Dr. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR

BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.

ASSYSTENT TRONU I PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

RZECZYWISTY TAJNY RADCA JCM. itd. itd.

Pius IX i Jego Pontyfikat

na tle

dziejów Kościoła w XIX wieku.

DRUGIE POMNOŻONE WYDANIE.

-- TOM II --

PRZEMYŚL — MDMVIII.

NAKŁADEM AUTORA. — Z DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ" JANA ŁAZORA.

Skład główny

w Księgarni

Andrzeja Juszyńskiego

PIUS IX i JEGO PONTYFIKAT

NA TLE DZIEJÓW KOŚCIOŁA W XIX WIEKU.



L: 114. -t.

PIUS IX

i

JEGO PONTYFIKAT

NA TLE

DZIEJÓW KOŚCIOŁA W XIX WIEKU

NAPISAŁ

Dr. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR

BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.
ASSYSTENT TRONU I PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
RZECZYWISTY TAJNY RADCA JCM. itd. itd.

DRUGIE POMNOŻONE WYDANIE.

TOM II.

TOWARZYSTWO OBRONY

W PRZEMYŚLU.
NAKŁADEM AUTORA. — Z DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ" J. ŁAZORA.
1908.

3/2

55929.2
II



ROZDZIAŁ I.

Reorganizacya państwa kościelnego.

Przyjęcie ciała dyplomatycznego w Watykanie. — Wizyta Ojca św. w szpitalu francuskim. — Hołdy oficerów i armii francuskiej. — Msza fundowaną za dusze poległych żołnierzy i pomnik w Villa Pamphili. — Czemu Pius IX nie przywrócił statutu z 14 marca 1848. — Rada ministrów. — Rada stanu. — Konsulta stanu dla finansów. — Podział administracyi. — Rady prowincyonalne. — Samorząd gminny. — Reorganizacya wojska i finansów. — Bank rzymski. — Komisye. — Traktaty handlowe, kolejowe i pocztowe. — Pius IX ukazuje się na mieście, odwiedza kościoły i zakłady, wyjeżdża za mury Rzymu. — Usposobienie mieszkańców. — Komitet włoski Mazziniego. — Teroryzm. — Zamachy. — Komisye śledcze. — Ułaskawienie. — Pius IX podczas cholery w r. 1854. — Odwiedziny książąt w Watykanie.

Republika rzymska zostawiła po sobie smutną spuściznę, bo nieład w administracyi i sądownictwie, rozprzężenie w wojsku, deficyt w skarbie publicznym i rozterkę w umysłach; trzeba było zatem niemałej pracy, by nagromadzone przez nią gruzy usunąć i z chaosu porządek wytworzyć. Otóż to zadanie pojął śmiało Pius IX po powrocie do Rzymu.

Pierwsze dni zeszły na powitaniach i nabożeństwach dziękczynnych. W ślad za Kolegium św., ciało dyplomatyczne złożyło swe hołdy w Watykanie, i w odpowiedzi na gorącą przemowę posła hiszpańskiego, Martinez de la Rosa, usłyszało następujące słowa (15 kwiet.): „*Panowie, Wyścieto towarzyszyli mi i wspierali mię w dniach próby i utrapienia; Wy i dzisiaj, więcej niż*

kiedyindziej, jesteście moją radością i moją koroną. Wyrażając Wam wdzięczność moją za współczucie, okazane mi we wszystkich wypadkach, co z taką szybkością nastąpiły po sobie, dziękuję zarazem za udział w zdarzeniach obecnych i mam silną ufność, że waszej pomocy nie braknie mi także w przyszłości.

Chciejcie donieść waszym monarchom i rządom, jak się czuję zobowiązanym za to wszystko, co wypowiedzieli i uczynili na korzyść Stolicy św. Zapewnijcie ich, że ustawicznie proszę Boga o pokój dla Europy i całego świata.

Pragnę, aby błogosławieństwo Boże spłynęło obficie na każdego z Was i na narody, które tu przedstawiacie, iżby pełne darów niebieskich, widziały wśród siebie zwycięstwo wiary nad duchem bezbożności, jakoteż pokoju i ładu nad duchem zamieszania i anarchii".

Tegoż dnia wieczorem udał się do bazyliki *Maria Maggiore*, by podziękować Bogarodzicy za macierzyńską Jej opiekę, i długą chwilę przeklęczał w rzewnem skupieniu na posadzce świątyni. Wyszedłszy stamtąd, kazał zajechać przed szpital św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie byli ranni lub chorzy Francuzi. Nikt się nie spodziewał tych odwiedzin; tem większem było wrażenie. Zaledwie po salach rozległ się okrzyk: Papież idzie, natychmiast zdrowsi żołnierze przywdziali mundury i uszykowali się w szeregach, słabsi uporządkowali swe łóżka. Z ojcowską miłością przemówił Pius IX prawie do każdego, pozwolił ucałować swe ręce i stopy, a w końcu zostawił wiele medalików i krzyżów nietylko dla uszczęśliwionych wiarusów, ale także dla ich rodzin. Wszyscy byli zachwyceni przedziwną słodyczą Papieża, którego prostodusznie nazywali „*mon pape*". Takie samo szczęście spotkało nazajutrz szpital św. Dominika i św. Sykstusa.

Odwiedziny te ujęły za serce nietylko całą załogę francuską, ale także samego prezydenta L. Napoleona, tak że tenże z wielkiej radości uściskał nuncyusza paryskiego i wyraził przez niego papieżowi najżywszą wdzięczność.

Siedemnastego kwietnia oficerowie francuscy, w liczbie 800, otrzymali posłuchanie w wielkiej sali konsystorskiej. Pius IX ukazał się w towarzystwie kardynała Dupont i prałatów dworu, a stanąwszy na tronie, po krótkiej przemowie jenerała Baraguay d'Hilliers, tak się odezwał: „*Czuję się bardzo szczęśliwym, że jestem pośród wojska, które właśnie dało świetne dowody*

męstwa i karności, a które należy do narodu katolickiego i szlachetnego. Jestto słodką pociechą dla mojego serca, że mogę przy tej sposobności wyrazić uczucia żywej wdzięczności dla armii francuskiej, która nie szczędziła ni pieniędzy ni trudu ni krwi dla oswobodzenia Rzymu z gniotącej anarchii i zapewnienia Namiestnikowi Chrystusowemu niezależności, która mu się należy jako papieżowi i jako monarsze.

Bądź moim tłómaczem, panie jenerale, godny następco dwóch poprzedników swoich, zaszczycony misyą reprezentowania Francyi wobec Stolicy św. Chciej moje uczucia ojcowskie objawić prezydentowi republiki, który pokonał przeszkody, stawiane tak chwalebnemu przedsięwzięciu, jakoteż zgromadzeniu narodowemu, które tę wyprawę uchwaliło, a manifestacyą swoją sprawiło mi wielką radość i pociechę.

Proszę i prosić będę o błogosławieństwo Boże dla każdego z was, dla waszych rodzin, dla całej Francyi, iżby duch religijny, to źródło wszelkiego dobra, rozszerzał się coraz więcej pośród waszego szlachetnego narodu. O osobne błogosławieństwo proszę dla wojska, które dzięki honorowi, karności i męstwu, jakiemi się odznacza, będzie zawsze podporą publicznego porządku i rękojmią pokoju".

Oficerowie, widocznie wzruszeni, zbliżyli się do tronu i począwszy od jenerałów, ucałowali ze czcią rękę Ojca św.[1])

Nazajutrz popołudniu całe wojsko francuskie ustawiło się na placu św. Piotra, wśród kołyszącej się fali głów ludzkich. Ojciec św. przybył w orszaku kardynałów Dupont i Antonellego, a skoro z tronu na ten cel wzniesionego dał korzącym się tłumom apostolskie błogosławieństwo, rozpoczęła się świetna defilada; poczem jen Baraguay d'Hilliers złożył u stóp papieża homagium Francyi. Było to zarazem pożegnaniem z jego strony, bo niebawem z częścią wojska odjechał, nad pozostałą zaś dywizyą objął dowództwo jen. Gemeau. Ambasadorem przy Stolicy św. zamianował ks. L. Napoleon hr. Alfonsa Raynevala, przedtem posła w Neapolu, znanego z roztropności i uczuć katolickich.

Pius IX pokochał wielce żołnierzy francuskich, i nietylko rad widział ich w Watykanie, nietylko rozdał między nich mnó-

---

[1]) Tegoż dnia napisał Pius IX nader serdeczny list do jen. Oudinot.

stwo dekoracyj,[1]) krzyżów i koronek, ale w kościele św. Ludwika ufundował codzienną Mszę św. za dusze poległych przy wzięciu Rzymu, za murami zaś, w *Villa Pamphili*, gdzie wrzała walka najzaciętsza, wystawił im pomnik staraniem księcia Doria. Ta serdeczność Ojca św., widok świętych pamiątek i urządzane corocznie rekolekcye, wśród których nawet kardynałowie (Villecourt) i biskupi (de La Tour d'Auvergne) miewali nauki, ożywiły ducha wiary tak u szeregowców jak u starszyzny; i nie sprawdziła się wcale przepowiednia wrogiego dziennika *Journal des Débats*, że wojsko francuskie zasieje tamże ziarno idei rewolucyjnych. W ten sposób Rzym odwdzięczył się Francyi.

Z miłością w sercu wrócił Pius IX do swego ludu; jakoż w pierwszym zaraz miesiącu 25.000 skudów rozeszło się ze szkatuły papieskiej pomiędzy uboższe jego warstwy. Wzajem lud okrzykami, illuminacyami i uczestniczeniem w dziękczynnych tryduach objawiał swą radość, a niektóre miasta, jak Rzym, Bolonia, Rawenna i t. d., hojnemi ofiarami dla biednych i zakładów upamiętniły dzień 12ty kwietnia [2]).

Niebawem zabrał się papież do reorganizacyi państwa, zasięgnąwszy pierw zdania osobnych komisyj, które miały zbadać sprawy administracyjne, finansowe i sądowe. Co do formy rządu, przywrócenie statutu z 14 mar. 1848 okazało się nieporadnem, bo lud rzymski nie dojrzał był jeszcze do życia konstytucyjnego i łatwo mógł stać się znowu igraszką burzycieli. Uznał to sam Thiers podczas rozpraw w zgromadzeniu narodowem (w październiku 1849): *„Francya nie znalazła Ojca św. ani mniej wspaniałomyślnym, ani mniej liberalnym, jak w roku 1847; nieszczęściem okoliczności się zmieniły. Cokolwiekbądź w motu proprio widzimy krok rzeczywiście dobry, ważności jego tylko uprzedzenie zaprzeczyć może. Papież nie daje takiej wolności politycznej, jak w Anglii, gdzie dwie izby o losach państwa razem z władzą wykonawczą stanowią. Nie widzimy powodu*

---

[1]) Dla uczczenia posłów, którzy w Gaecie nieśli pomoc Piusowi IX, wybito medal; toż samo na pamiątkę powrotu do Rzymu. Ostatni miał napis: *„In urbem reversus pastor non victor“.*

[2]) Pośród arystokracyi największem przywiązaniem do Piusa IX odznaczali się wówczas: ks. Marcantonio Borghese, ks. Aleksander Torlonia, margr. Patrizi i księżna Zofia z Branickich Odescalchi.

ganić go, że po niedawnem doświadczeniu usłuchał głosu roztropności i postanowił nie otwierać na nowo zawodu agitacyj politycznych przed ludem, który się w nich tak niedoświadczonym pokazał. Wolności municypalne i prowincyonalne stanowią pierwszy szczebel wychowania dla narodu, którego się przedwcześnie i gwałtownie w burzliwy zawód wolności politycznej rzucać nie chce".

Trafnie też zauważył Döllinger, [1]) że system konstytucyjny, jaki dziś w wielu państwach istnieje, mógłby w państwie kościelnem wywołać przykre kolizye, mianowicie w tym razie, gdyby parlament chciał zmusić papieża do wypowiedzenia wojny lub do innych kroków z apostolskim jego urzędem niezgodnych, jakto istotnie zdarzyło się w r. 1848.

Za to Pius IX nadał rozległe swobody autonomiczne, jakie wówczas rzadko który kraj posiadał. Wprowadzając w życie *motu proprio* z 12 wrześ. 1849, ustanowił najprzód, rozporządzeniem z 10 wrześ. 1850, [2]) radę ministrów i radę stanu. W skład pierwszej wchodzili ministrowie spraw wewnętrznych — łaski i sprawiedliwości — finansów — broni — handlu, rolnictwa, przemysłu, sztuk pięknych i robót publicznych, [3]) a przewodniczył jej czasem sam papież, zwykle zaś sekretarz stanu, od którego bezpośrednio zależały wszystkie stosunki z zagranicą, jak traktaty, konwencye, nuncyatury, paszporty, naturalizacye itp. Rozbierano tamże projekta do ustaw i regulaminów, nominacye urzędników, tudzież sprawy tyczące się bezpieczeństwa publicznego i ekonomii państwowej; a to co uchwaliła większość ministrów, przedkładano do sankcyi papieżowi. Pro-sekretarzem, a od r. 1852 sekretarzem stanu został kard. Jakób Antonelli, człowiek nie posiadający znakomitych zdolności i wyższych poglądów takiego np. Consalviego, ale zręczny, gładki i do Ojca św. przywiązany; zarzucają mu tylko, i może nie bez podstawy, że żądny panowania, starał się skoncentrować władzę w swym ręku i usuwał

---

[1]) *Kirche und Kirchen. Papstthum und Kirchenstaad* str. 617.

[2]) *Atti dell S. P. Pio IX* P. II, str. 606 i 613.

[3]) Atrybucye ministerstwa łaski i sprawiedliwości przeszły później na trybunały „*di Segnatura*" i „*Consulta*". Wychowaniem publicznem kierowała kongregacya *degli studii*. W pierwszym gabinecie było czterech świeckich, a jeden duchowny (mons. Savelli).

wybitniejszych kardynałów od wpływu na rządy. Nie wszyscy też członkowie św. Kolegium należeli do jego przyjaciół, a jeden z nich — kard. Savelli — wystąpił raz (1859) wobec Ojca św. z ostrą krytyką polityki finansowej, czem jednak stanowiska Antonellego nie osłabił [1]).

Rada stanu, mająca zastąpić t. zw. *Consulta di stato* z 14 kwiet. 1847, składała się z dziewięciu radców zwyczajnych i sześciu nadzwyczajnych, mianowanych przez Ojca św., tudzież z kardynała sekretarza jako prezydenta, prałata wiceprezydenta, sekretarza i kilku urzędników; a zadaniem jej było wydawać sąd o sprawach zarządu lub rozstrzygać kwestye sporne tegoż rodzaju. Dla spraw pierwszej kategoryi istniały dwie sekcye, z których jedna zajmowała się prawami i skarbowością, druga sprawami wewnętrznemi, zależnemi od innych ministrów. Rzeczy ważniejsze szły na zebrania ogólne, mianowicie zaś: rozbiór nowych ustaw i systemów administracyjnych i sądowych, autentyczne tłómaczenie praw i rozporządzeń, kwestye kompetencyi między ministerstwami, badanie regulaminów municypalnych i uchwał rad prowincyonalnych, wreszcie wszystkie sprawy, na rozkaz papieski poddane wprost radzie. Rozumie się, że jako ciało doradcze, mogła ona tylko objawiać swe zdanie, które najwyższej władzy nie krępowało. Natomiast w spornych kwestyach zarządu miała rada stanu głos rozstrzygający, tworząc niejako trybunał administracyjny, który edykt z 2 czer. 1851 na trzy stopnie czyli senaty podzielił. Instytucya ta, złożona w większej części ze świeckich, oddała znakomite usługi.

Nader pożyteczną okazała się również „konsulta stanu dla finansów“, uregulowana edyktem z 28 paźdz. 1850. Składała się ona z dwudziestu członków, wybieranych przez papieża z list rad prowincyonalnych [2]), i z pięciu mianowanych przez niego

---

[1]) Niektórzy pisarze, jak np. Raf. de Cesare *(Roma e lo Stato Romano* etc. Vol. I. Roma 1906), zarzucają mu także chciwość, nepotyzm i zbytnią grzeczność dla kobiet, którym wzajem podobały się bardzo jego czarne oczy; ale ich sądy są niesprawiedliwe i stronnicze.

[2]) Każda rada prowinc. przedstawiała czterech kandydatów, a papież jednego z nich wybierał. Kandydaci musieli mieć 30 lat wieku, wszystkie prawa obywatelskie i pewien majątek, według tego, czy ich brano z pomiędzy właścicieli dóbr wiejskich i miejskich (wartości 10.000 sk.), czy z pośród większych kupców (12.000 sk.) lub profesorów (2.000 sk.).

bezpośrednio, a przedstawiających Kamerę apostolską [1]). Przewodniczył im kardynał lub w jego zastępstwie prałat, pomagali zaś sekretarz, rachmistrz i kilku urzędników. Kadencya tej rady, odnawiającej się co dwa lata w jednej trzeciej części członków, trwała w pierwszym roku sześcioletniego okresu finansowego cztery miesiące, w następnych trzy; w tym czasie zbierała się trzy razy w tydzień, by roztrząsać preliminarz budżetu *(preventivo)*, badać rachunki za rok ubiegły *(consuntivo)* i objawiać swe zdanie w sprawach tyczących się zaciągnięcia lub umorzenia długów, nałożenia lub zmniejszenia podatków, uporządkowania taryf cłowych, zawarcia traktatów handlowych i t. p. Działalność jej nie była fikcyjną, skoro według świadectwa posła francuskiego de Corcelles, od r. 1858 do 1859 przeprowadziła 187 poprawek w budżecie dochodów, a 1314 w budżecie wydatków [2]). Miała ona zatem więcej swobody, niż napoleońskie *corps legislatif;* nadto uchwały jej wolno było ogłaszać drukiem.

Edyktem z 22 list. 1850 podzielił Pius IX kraj cały na legacye, prowincye czyli delegacye, powiaty *(governi)* i gminy *(comuni)*, Legacyj miało być cztery; do pierwszej wcielone zostały następujące prowincye: Bolonia, Ferrara, Forli i Rawenna, — do drugiej: Urbino i Pesaro. Macerata z Loretem, Ankona, Fermo, Ascoli, Camerino, — do trzeciej: Perugia, Spoleto, Rieti, — do czwartej: Velletri, Frosinone, Benewent.

Krom tego osobny okręg miał tworzyć Rzym z t. z. *Comarca* i trzema prowincyami (Viterbo, Civita-vecchia, Orvieto). [3]) Legacyami mieli zarządzać kardynałowie, z tytułem legatów, okręgiem rzymskim *(circondario della capitale)* również kardynał, z tytułem prezydenta, prowincyami prałaci lub świeccy, z tytułem delegatów. Tym ostatnim dodaną została t. z. *congregatione governativa,* składająca się ze czterech radców, mianowanych przez papieża, z których jeden miał być wzięty ze stolicy prowincyi, drugi z innej gminy, dwaj inni z pomiędzy byłych radców pro-

---

[1]) *Atti* etc. etc. 642.

[2]) Tak n. p. w r. 1850 minister finansów preliminował tytułem dochodów 14.653,998 sk., tytułem wydatków 14.552,567; otóż konsulta podwyższyła dochody o 8.089 sk. a zniżyła wydatki o 104.258 sk.

[3]) *Atti* etc. str. 652. W r. 1859 było prowincyj 20, powiatów (governi) 177, gmin 1219.

wincyonalnych. Mieli oni zbierać się zwyczajnie po dwakroć w tydzień i udzielać delegatowi swej rady.

Mocą tegoż edyktu zaprowadził papież w każdej prowincyi radę prowincyonalną, mającą tylu członków, ile okręgów, nigdy zaś mniej niż czterech. Wybierał ich papież z tern, przedkładanych przez rady municypalne [1]); obowiązkiem zaś ich było zbierać się co rok pod prezydencyą delegata i obradować — nie dłużej jak dwadzieścia dni — nad sprawami dotyczącemi materyalnych interesów prowincyi, a więc finansów, dróg, instytucyj publicznych, rozkładu podatków i t. p. Wolno im też było wnosić petycye do papieża, byle takowe nie miały innego celu krom dobra prowincyi. Nad wykonaniem uchwał czuwała komisya administracyjna, mianowana przez radę na dwa lata, a kontrolująca niejako rządy delegata. Nie była zatem rada prowincyonalna cieniem lub mamidłem, wyrachowanem na złudzenie opinii, jak to utrzymują nieprzychylni Stolicy św. pisarze; jeżeli zaś nie zadowolniła całkowicie zwolenników konstytucyonalizmu, nie można tego poczytać papieżowi za winę.

Nowy edykt z 24 listop. 1850 określił samorząd gminny [2]). Wszystkie gminy podzielone zostały wedle liczby mieszkańców na pięć klas, a w każdej gminie utworzono radę municypalną czyli gminną i magistrat. Radę mieli wybierać sami obywatele do tego uprawnieni, mianowicie właściciele płacący większe podatki (w dwóch trzecich częściach), przemysłowcy, profesorowie i artyści, zamieszkali w gminie. Im też przysługiwało bierne prawo wyboru, a nadto tym, co mając stałe zamieszkanie w gminie, posiadali tamże nieruchomości wartające 1.000 skudów, albo kapitał wynoszący 1500 skudów. Liczba członków każdej rady była zastosowaną do klasy, do jakiej policzono tę gminę (od 36 do 10); [3]) sprawy zaś należące do jej kompetencyi były na-

---

[1]) Kandydaci winni byli mieć 30 lat życia, prawa obywatelskie i potrzebne wiadomości. Dostarczały ich trzy klasy — szlachty i właścicieli ziemskich — przemysłowców i kupców — profesorów i artystów; a dla każdej z nich oznaczono pewne minimum majątkowe (6.000—1.000—500 sk. w ziemi lub kapitałach). Rada odnawiała się w trzeciej części co dwa lata, a jej członkowie pełnili funkcye bezpłatnie.

[2]) *Atti* etc. str. 672.

[3]) Do rad gminnych pierwszej, drugiej i trzeciej klasy należało po dwóch duchownych, wybieranych przez biskupa dyecezyi, do innych po jednym.

stępujące: układanie terna do wyboru członków magistratu i rady prowincyonalnej, mianowanie urzędników municypalnych, uchwalanie budżetu gminnego i sprawdzanie rachunków, rozkład podatków i ciężarów gminnych, popieranie przemysłu, rolnictwa i handlu, kierowanie robotami publicznemi, nadzór nad szkołami komunalnemi, zakładami, drogami, placami, miarami, cenami zboża, środkami sanitarnymi, oświetleniem ulic i t. p. Ważniejsze uchwały miały moc prawną dopiero po zatwierdzeniu przez delegata, kardynała legata lub samego papieża.

Magistrat, jako władza administracyjna, wykonawcza i policyjna, składał się z naczelnika i z ośmiu, sześciu, czterech lub dwóch assessorów *(anziani);* krom tego pewne funkcye powierzone były syndykowi i dwom adjunktom. Naczelnika, zwanego w Rzymie i Bolonii *senatore,* w miastach *gonfaloniere,* w innych gminach *priore,* mianował papież na wniosek kardynała legata, — członków magistratu, syndyka i adjunktów delegat prowincyi; radom zaś przysługiwało prawo przedstawiania tern na wszystkie te urzęda [1]).

W Rzymie, według edyktu z 25 stycznia 1851, rada municypalna miała liczyć czterdziestu ośmiu członków, wziętych w połowie ze szlachty, w połowie z innych właścicieli, kupców i profesorów, magistrat zaś czyli senat ośmiu *konserwatorów z senatorem* na czele. Jedna i druga korporacya miała co trzy lata zmieniać połowę swoich członków, tylko urzędowanie senatora, którym został książę Dominik Orsini, trwało sześć lat; zresztą atrybucye były prawie te same, co w innych gminach [2]).

Jak widoczna, zarząd gmin był dobrze obmyślany i oparty na zasadach autonomii. Nie wszędzie jednak skorzystano należycie z tych swobód, bądź z powodu lenistwa bądź dla zaciekłości politycznej; nie brakło też skarg na samowolę rad lub magistratów. Z drugiej strony obawa przed nieustającemi agitacyami mazzinistowskiemi sprawiła, że rząd musiał zawiesić prawo wolnego wyboru i zastąpić je bezpośrednią nominacyą. Cokolwiek-

[1]) Urzędowanie naczelnika, syndyka i adjunktów trwało trzy lata, a także co trzy lata miała ustępować połowa magistratu i rady.

[2]) *Atti del S. P. Pio IX.* Par. II. Vol, II. str. 3. W r. 1865 skończyło się sześciolecie margrabigo Mateusza Antici-Mattei, a następcą jego został margr. Franc. Cavaletti.

bądź twierdzą wrogowie Stolicy św., zaprzeczyć się nie da, że wszystkie te reformy wypłynęły z głębokiej znajomości ducha ludu rzymskiego i nadawały mu taką miarę wolności, jaka rzeczywiście odpowiadała jego potrzebom.

Niemałych trudów i ofiar wymagała reorganizacya wojska. Wprawdzie pro-minister wojny, baron Kalbermatten, uformował, przy pomocy brata swego jenerała, oddział, zwany *Veliti Pontifici,* którzy po odejściu Hiszpanów zajęli Spoleto, Rieti, Urbino i Narni; ale na naleganie dowódzcy wojsk francuskich musiał tenże pro-minister ustąpić miejsca ks. Orsiniemu, oddział zaś t. z. *Veliti* został rozwiązany. Ponieważ papież nie chciał zaprowadzić podatku z krwi, czyli konskrypcyi przymusowej, a rządy szwajcarski i belgijski nie pozwoliły na zaciągi w swoich krajach, przeto nic innego nie pozostało, jak tworzyć wojsko z ochotników włoskich i obcych [1]). W r. 1851 liczyło ono tylko 9.000 zbrojnych, oprócz oddziału żandarmów. Naczelnym kapelanem został mons. Winc. Tizzani, od r. 1855 arcybiskup nizybeński, a od r. 1886 patryarcha antyocheński.

Gorszą była sprawa z finansami. Rzeczpospolita rzymska nietylko pozaciągała pożyczki przymusowe i wybiła wiele monety, mającej ledwie 40% wartości, ale puściła w kurs swe asygnaty za kilka milionów skudów; w skutek czego dług publiczny wzrósł do ogromnej sumy 23.449,000 sk. Rząd papieski nie wahał się uznać tych asygnat i przedsięwziął wycofać je z obiegu za pomocą wykupna; w tym celu nastąpiła emisya pięcioprocentowych bon kredytowych, płatnych *al pari,* które w przeciągu dziesięciu lat (od 1 paźdz. 1850) miały być wylosowane. Operacya powiodła się, tak że komisya finansowa, której przewodniczył kard. Marini, mogła do r. 1856 wycofać i zniszczyć wszystkie asygnaty, wartości 8.077,120 skudów, 98·5 bajoków. Powiększył się stąd dług państwa, a chociaż duchowieństwo i kapitaliści rzymscy przyszli rządowi w pomoc, trzeba było jednak dla pokrycia niedoboru, wynoszącego w drugiej połowie r. 1849 aż 2.260,000 sk., podwyższyć niektóre podatki lub nałożyć nowe

[1]) Hrabia d'Astier, wsparty przed kard. Dupont, poruszył w Portici myśl zreorganizowania zakonu maltańskiego na obronę Stolicy św., ale projekt ten okazał się niewykonalnym.

i zaciągnąć u Rothschilda pożyczkę (r. 1850 i 1853). Dopiero w r. 1858 zdołano przywrócić równowagę w budżecie.

Korzystną okazała się również przemiana dawnego banku, jako nieodpowiedniego, na nowy bank rzymski, który otrzymawszy zatwierdzenie swych statutów (1 maja 1850), pozakładał filie w Ankonie i Bolonii. Filia bolońska stała się w r. 1855 samodzielną, jako *Banca Pontificia per le Quattro Legazioni...*

W tymże czasie przywrócił Pius IX instytucye katolickie, przez rewolucyę zniesione, a między temi trybunał św. Inkwizycyi, zreformował t. z. Akademię kościelną, tę szkołę dyplomatów i urzędników Kuryi rzymskiej (1850), kazał rozpocząć restauracyę wielu kościołów i gmachów publicznych, dał silny impuls poszukiwaniom archeologicznym; nietylko bowiem utworzył osobną komisyę dla archeologii chrześciańskiej i wspierał ją nader hojnie, ale sam naocznie oglądał wykopaliska, czy w Rzymie czy w Ostyi. W r. 1857 (16 kwiet.) zstąpił nawet do katakumb, tam gdzie był grób św. papieża Aleksandra i po gorącej przemowie położył kamień węgielny pod kościół, jaki staraniem Propagandy i ofiarami wiernych miał stanąć ku czci śś. Aleksandra, Ewencyusza i Teodula.

Dbając zarazem o postęp materyalny, dla podniesienia rolnictwa zamianował osobną komisyę i polecił jej zbadać stosunki agronomiczne w kraju; dla rozwoju przemysłu pozwolił tworzyć korporacye przemysłowców pod sterem jednej kongregacyi (14 maja 1852); dla ożywienia handlu pozawierał przez kard. Antonellego traktaty kolejowe z Toskaną, Modeną i Austryą (3 paźdz. 1851), handlowe z Toskaną (27 lut. 1856), Rosyą (18 sierp. 1852), Szwajcaryą (16 lipca 1868), pocztowe z Austryą (11 czerw. 1852) i Francyą (1 kwiet. 1853), dotyczące żeglugi morskiej z Holandyą (26 grud. 1851), z Belgią (20 czerw. 1853), z W. Brytanią (17 listop. 1853), z królestwem Ob. Sycylij (28 czer. 1854), z miastami hanzeatyckiemi (14 mar. 1854). [1])

Jednem słowem, jako dobry monarcha nie pominął on niczego, co mogło posłużyć do dobra kraju; chwile zaś wolne poświęcał na zwiedzanie kościołów i zakładów rzymskich lub na dalsze nawet wycieczki. Ilekroć wyjeżdżał z Watykanu, wstępo-

[1]) *Atti del S. P. Pio IX.* Parte sec. Vol. II.

wał zazwyczaj do jakiegoś kościoła, by uczcić Najśw. Sakrament, a czasem także przemówić do obecnych z właściwem sobie namaszczeniem. Tak n. p. 29 wrześ. 1851 upomniał silnie rzemieślników, zebranych w kościółku *Santa Maria dell'Orto,* by dla troski o chleb nie zapominali o religii, i zapowiedział im, że w celu zreorganizowania cechów utworzył osobną komisyę. Kiedyindziej (6 listop. 1853) przyłączył się do procesyi, idącej przez Forum za krucyfiksem, wziętym z więzienia mamertyńskiego, a stanąwszy na podwyższeniu, miał do niezliczonych tłumów gorące kazanie o duchownej walce z nieprzyjaciółmi religii, które zakończył rzewną modlitwą.

Odwiedzinami swemi zaszczycał również zgromadzenia zakonne, zwłaszcza te, co się zajmowały pielęgnowaniem chorych i nauczaniem dzieci; a nierzadko zaglądał do szkół i sam pytał katechizmu, nie szczędząc pochwał i nagród. Raz n. p. przybył niespodzianie do domu na *Ponte Rotto,* i kilkudziesięciu ubogim dzieciom, odbywającym tamże ćwiczenia duchowne, dał pierwszą Komunię św., poruszywszy je pierw do łez słowem serdecznem (30 stycz. 1851). To znowu zwiedził jak najdokładniej uniwersytet rzymski, przyczem profesorowie i uczniowie usłyszeli głęboką naukę (12 lut. 1858).

Często bywał także w hospicyum św. Michała *in Ripa,* w zakładzie *Tata Giovanni,* w pracowniach artystów, domach przytułku dla sierót, kalek i głuchoniemych, przedewszystkiem zaś w szpitalach; wtenczas dobroć jego nie znała granic, bo chodził od łoża do łoża, bez względu na chorobę, rozdawał jałmużny, modlił się, błogosławił, cieszył, a czasem i muchy od chorych odganiał. Bywało też, że spotkawszy kapłana niosącego Wijatyk św., wysiadał z powozu i szedł za nim do chorego. Ojcowskie jego serce ubolewało i nad tymi, których dosięgło ramię sprawiedliwości ludzkiej. Nietylko nadzór nad więźniami powierzył oddzielnej komisyi, z siedmiu członków złożonej, której prezydentem został mons. Consolini, ale sam zwiedzał kaźnie i kosztował potraw, przeznaczonych dla więźniów; jeżeli zaś było to poradnem, skracał czas kary.

Zdarzało się też, że w porze letniej lub jesiennej podejmował dalsze wycieczki, nie tyle szukając wytchnienia, ile pożytku poddanych. Pierwszego lipca 1851 wyjechał do Castelgandolfo, dokąd dwa dni później przybył krol neapolitański Ferdynand II z żoną

i rodziną. Przy tej sposobności uczcił obraz N. Panny w Galloro, i zaglądnął do Genzano, gdzie go w domu swoim okazale przyjął minister robót publicznych Jacobini. Kiedy wracał do Rzymu, witała go ludność z radością, a tegoż wieczora urządziła dobrowolnie illuminacyę. W r. 1854 i w latach następnych był znowu w Castelgandolfo, a w lip. r. 1856 i w maju 1858 naradzał się z król. neapolitańskim w Porto d'Anzio. Kiedyindziej zwiedził wiadukt w l'Ariccia (1854), wykopaliska w Ostyi (1855, 1858, 1860), roboty publiczne w Civita-vechii (1851 i 1860); że tymczasem pominiemy podróż po kraju w r. 1857 i 1863, o której później będzie mowa. Podczas tych wycieczek nie brakło nigdy głośnych owacyj, tak na prowincyi jak w stolicy.

Ogromna większość ludu rzymskiego okazywała papieżowi niekłamaną cześć i miłość, a uczucia religijne, osłabione lub przyduszone przez rewolucyę, gorzały znowu jasnym płomieniem. Do podniesienia ducha przyczyniły się niemało uroczystości kościelne, przywrócone do dawnej świetności, częste procesye, misye i rekolekcye, odbywane po wsiach i miastach, wreszcie działanie dobrych towarzystw, jak n. p. *delle letture cattoliche*, które książki budujące rozszerzało pośród warstw niższych. Na klasy wyższe wpływało korzystnie słynne czasopismo *Civiltà cattolica*, założone w r. 1850 przez Jezuitów, a zasilane gruntownemi pracami OO. Curciego, Tapparellego, Brescianiego i innych. Zasługi tego przeglądu, który w r. 1856 liczył przeszło 11.800 prenumeratorów, uczcił Ojciec św. jużto odwiedzinami w biurze redakcyi (1856), już brewem pochwalnem z 20 października 1852.

Niestety, pewna część ludności nie dała się niczem rozbroić i żywiła ciągłą niechęć, nie tyle do osoby Ojca św., ile do jego rządu. Podniecali ją niepoprawni agitatorowie, jak Gioberti. [1]) Manin, Montanelli, Brofferio, Gavazzi, Achilli, Orsini, ks. Canino i t. p., przedewszystkiem zaś mistrz ich Mazzini, który założywszy swą stolicę najprzód w Genewie, a potem w Londynie, stanął na czele „komitetu włoskiego", będącego odłamem londyńskiego „komitetu centralnego dla odrodzenia ludów" (1850).

---

[1]) Umarł nagle na apopleksyę w nocy z 25 na 26 paźdz. 1852, nie pojednawszy się z Kościołem. W r. 1851 napisał zjadliwą książkę p. t. „*Rinnovamento civile d'Italia*.

Sam ostrożny jak wąż, nie narażał się nigdy na niebezpieczeństwo; za to jego ajenci, gotowi na wszystko, uwijali się po całej Europie, tworzyli coraz nowe ogniska rewolucyjne, wyciskali teroryzmem pożyczkę, jaką tenże królik demokracyi „imieniem ludu rzymskiego“ był rozpisał, sztyletowali naznaczone przez niego ofiary, lub wywoływali demonstrancye i rozruchy. Oni to na murach Rzymu i innych miast państwa kościelnego przylepiali jego odezwy, wzbraniające, pod zagrożeniem kar, wszelkich stosunków z wojskiem okupacyjnem, sprowadzania win i sukien z Francyi lub Austryi, palenia cygar wyrabianych w fabrykach rządowych, owacyj dla papieża, zabaw karnawałowych i t. p.

Ponieważ ludność rzymska, acz dosyć bojaźliwa, nie dała się na długo zastraszyć, przeto od pogróżek przeszli do czynów; tak n. p. napełniali cygara prochem strzelniczym, rzucali petardy po kościołach i ulicach, rozbijali lub znieważali obrazy N. Panny, podkładali ogień pod gmachy publiczne, jak n. p. pod *Collegium romanum* (8 sier. 1849). W czasie karnawału r. 1852 chcieli oni tłumy, bawiące się na Corso, poczęstować bombami, ale zapobiegła temu policya. Kilka miesięcy przedtem pod zatrutym sztyletem jednego ze spiskowych padł Marek Ewangelisti, urzędnik trybunału św. Konsulty (15 czer. 1851), podczas gdy Cesari, dyrektor archiwów w pałacu Salviati, ledwie uszedł śmierci.

Urządzono też zamach na księcia Józefa Bonaparte, na prałata Tizzaniego i na pułkownika żandarmeryi Nardoniego i innych. Na rozkaz Mazziniego utworzył się w Rzymie tajny związek (p. t. *Assoziazione Nazionale*), mający pod sobą dwa komitety, wojny i policyi, iżby przygotować zbrojne powstanie. Część sprzysiężonych, z Mazzinim na czele, (t. z. *puri*) marzyła o republice i parła do wywoływania ciągłych zaburzeń; czemu atoli opierała się mniejszość umiarkowanych, zwanych *fusi*, *fusionisti*, *costituzionali*. Po nieudałej farsie w Medyolanie (6 lut. 1853), postanowił komitet londyński, w porozumieniu z tajnym związkiem w Rzymie, wywołać tu dnia 15 sierpnia 1853 zbrojną ruchawkę, licząc na to, że żołnierze francuscy „święto napoleońskie“ obchodzić będą gęstemi libacyami; jakoż trzydziestu przeszło mazzinistów, w biurze majtków i z paszportami angielskimi, dostało się na Civita-vecchię do Rzymu; ale policya, wpadłszy

wcześnie na tropy, uwięziła prawie wszystkich i samego naczelnika, adwokata Petroniego.[1])

Nie udał się także zamach na kardynała Antonellego. — 12 czer. 1855, wieczorem, kiedy kardynał schodził ze schodów pałacu watykańskiego, niejaki Antoni Defelici, członek komitetu mazzinistowskiego, uderzył na niego, ze sztyletem w ręku. Lecz kardynał szybkim ruchem uniknął ciosu, a rzucony za nim sztylet odbił się o ścianę. Defelici został ujęty i zginął na rusztowaniu, wyspowiadawszy się przykładnie; nad pozostałą zaś rodziną objął pieczę sam sekretarz stanu, bo wdowie jego zapewnił miesięczną pensyę (53½ franków), a dzieci umieścił w zakładzie św. Michała.

Co więcej, spiskowi myśleli to o zamordowaniu papieża, podczas jego przechadzek za bramę Cavalleggeri, to o porwaniu go z Porto d'Anzio, dokąd dla zwiedzenia portu miał przybyć. W tym celu około pięćdziesięciu emigrantów przybyło z Londynu i ukryło się w lasach między Valmontone a Palestriną, dopuszczając się przytem rabunku; ale czujna i energiczna żandarmerya zdołała ich stamtąd wypłoszyć. Równocześnie w okolicy miast Frosinone, Forimpopoli i gdzieindziej rozwielmożyli się bandyci, osłaniani opieką stronnictwa rewolucyjnego.

Wobec tak groźnej sytuacyi, rząd papieski nie zaniedbał koniecznych środków obrony. Już w lipcu r. 1849 zarządził powszechne rozbrojenie, a nieco później utworzył komisyę do wyśledzenia i ukarania zbrodni, popełnionych w czasach anarchii *(Commissione directrice dei processi)*. Polecono jej mianowicie ścigać tych złoczyńców, którzy zamordowali ministra Rossego, trzech wieśniaków na moście św. Anioła i księży w klasztorze *San Callisto*, jak niemniej tych, którzy rej wodzili w niszczeniu herbów austryackich, w napadzie na Kwirynał i w plądrowaniu domów kardynalskich. Co do zabójstwa Rossego, proces rozpoczęty 3 list. 1849, ciągnął się zbyt długo, nawet po ujęciu kilku głównych sprawców; dopiero gdy jeden ze sprzysiężonych poczynił donośne zeznania, mógł trybunał wydać wyrok, skazujący Grandoniego i Sante Constantiniego na śmierć, a kilku spólni-

[1]) Z uwięzionych nikt życia nie postradał, a karę więzienia zredukował Pius IX do połowy (19 grudnia 1854).

ków na galery (17 maja 1854)[1]). Grandoni powiesił się w więzieniu, Constantini zaś poszedł na rusztowanie, z bluźnierstwem na ustach.[2]) Co do zaburzenia na dniu 16 list. 1848, Sterbini został zasądzony na gardło, ale *in contumatiam,* Ciceruacchio, wraz z synem Ludwikiem, zginął już pierwej od kul austryackich, ks. Canino schronił się pod płaszcz ukoronowanego kuzyna. Co do licznych grabieży, część rzeczy zrabowanych znaleziono u żydów na Ghetto (1850), więcej jednak utonęło w kieszeniach rządców republiki. Sprawcy innych zbrodni ponieśli zasłużoną karę, lubo nie wszyscy, bo hersztowie umknęli za granicę, tych zaś, którzy palili karety i meble kardynałów, wyprosili ciż sami od więzienia.

Pius IX, acz nader łaskawy i do przebaczenia skory, nie mógł powstrzymać biegu sprawiedliwości, toż przynajmniej starał się złagodzić jej ciosy. Sami tylko mordercy dali głowę pod topór,[3]) zbrodnie zaś polityczne ukarano więzieniem lub banicyą, tak, że Gustaw de Beaumont mógł słusznie wyrzec w izbie francuskiej: „Zapytujemy, byłże jaki kraj lub czas jaki, w którymby gwałtowna rewolucya skończyła się restauracyą podobną do restauracyi Piusa IX, co nie pociągnęła ani jednej konfiskaty i ani jednej kropli krwi na rusztowaniu nie kosztowała?“ Potwierdził to hr. Rayneval w słynnym raporcie swoim z 14 maja 1856. Wyznaczona przez papieża komisya *di censura di grazia* miała mniej winnych przedstawiać do ułaskawienia (1850); jakoż z pomiędzy 283, nie objętych amnestyą z 12 września 1849,[4]) trzydziestu pięciu członków konstytuanty, którzy głosowali za ogłoszeniem republiki, i dwudziestu czterech oficerów, którzy jawnej dopuścili się zdrady, otrzymało do r. 1856 pozwolenie powrotu do kraju; inni banici nie prosili o tę łaskę, a prócz nich byli i tacy (aż 644), którzy dobrowolnie wyszli za granicę, by tem łatwiej konspirować lub uniknąć śledztwa. Więźniów za wykroczenia czysto polityczne było w maju r. 1856 w całem państwie

---

[1]) Por. Tomu I. Roz. XX.

[2]) *Civiltà catt.* Anno (1854), Vol. VIII. Według R. de Cesare zabójcą Rossego miał być Ludwik Brunetti.

[3]) Więcej morderców i rewolucyonistów stracili Austryacy w zajętych miastach państwa kościelnego.

[4]) Między tymi było 21 cudzoziemców.

kościelnem 99, za przestępstwa mieszane 241; otóż do 1 paźdz. 1858 aż 182 z pośród tychże otrzymało darowanie lub zmniejszenie kary, tak że liczba ułaskawionych w przeciągu lat 1849 do 1858 wynosiła 1243. Toż samo wielu urzędników, winnych złamania przysięgi wierności, wróciło na dawne urzęda; jak długo zaś trwało zawieszenie, utrzymywał papież ich rodziny. Mimo to emigranci włoscy, w spółce z dziennikami antikatolickimi, oskarżali go o okrucieństwo.

Na wiernych poddanych spływały łaski Piusa IX szerokiem korytem. Gdzieindziej nakreślimy obraz jego rządów, tu dość powiedzieć, że był on dla ludu swego aniołem Opatrzności, zwłaszcza podczas ciężkich katastrof, jak n. p. drożyzny w roku 1853, lub cholery w latach 1854 i 1855. Zaledwie pokazały się pierwsze ślady tej strasznej plagi, aliści papież powołał do życia osobną kongregacyę, mającą kierować przygotowaniami sanitarnemi, i kazał we wszystkich dzielnicach utworzyć w tymże celu komitety, którym dzielnie pomagały konferencye św. Wincentego à Paulo. Równocześnie okólnik kardynała wikarego zapraszał do kościołów, gdzie wystawiono wiele relikwij świętych. Na pomieszczenie dotkniętych zarazą, przeznaczono dwa wielkie szpitale — *di S. Spirito in Sassia* i *di S. Giovanni in Laterano*, tudzież hospicyum św. Galli; pieczę nad nimi objęli pełni poświęcenia zakonnicy. Ponieważ mieszkańców ogarnął strach paniczny i mieszały niemądre wieści, że to ludzie bogaci sprowadzili umyślnie cholerę na ubogich, przeto Ojciec św. 22 sierp. 1854 przybył sam do szpitala św. Ducha i nietylko rozmawiał dłużej z chorymi, ale brał ich za rękę, a jednemu dał ostatnie błogosławieństwo w chwili zgonu. Ośm dni później był przy śmierci jakiejś kobiety, jak twierdzi Maguirre, biednej żydówki, w szpitalu św. Jana; w następnym zaś miesiącu (22 września) odwiedził w towarzystwie prałata Fr. de Mérode lazaret wojskowy na Kwirynale, by podnieść na duchu i w uczuciach religijnych utwierdzić chorych na cholerę Francuzów. Opowiada H. d'Ideville, że kardynał Antonelli robił potem monsignorowi de Mérode wyrzuty, iż naraził papieża na niebezpieczeństwo, na co otwarty i rubaszny nieco prałat odparł: „No, i cóżby się było stało? Ojciec św. spełnił obowiązek swój jako pasterz, i kwita! Gdyby był padł ofiarą zarazy, czyż mógłbyś, Eminencyo, życzyć mu chwalebniejszej i piękniejszej śmierci?“ Słysząc to papież,

bo był przy tej rozmowie, roześmiał się i rzekł: „Eminencyo, Mérode dobrze powiedział; gdybym umarł tego wieczora, czyż nie sądzisz, że śmierć moja wyszłaby na wielki pożytek dla Kościoła“ ?[1])

Z cholerą zawitała bieda do wielu domów, otóż w ślad za nią podążyło tamże miłosierdzie Ojca św. Hojny zawsze dla Rzymian, słał także zapomogi na prowincye, jak n. p. do Pesaro 600 skudów, do Ankony 1.500 sk., do Porto di S. Giorgio 200 sk. i t. p. Nadto wybrana przez niego komisya, pod przewodnictwem kard. Patrizego, 766 sierót pocholerycznych wzięła na swój koszt i umieściła w zakładach rzymskich, na co z darów Ojca św. i ze składek zebrała do 14.000 skudów.

Skoro tylko anioł karzący schował miecz do pochwy, odzyskał Rzym dawną swobodę i wesołość, czego dowodem był karnawał w r. 1857, jeden z najświetniejszych. Poczęli też tłumnie napływać cudzoziemcy, między którymi były i ukoronowane głowy, lub członkowie rodzin panujących, jak n. p. król bawarski Maksymilian II i w. książę oldenburski w r. 1851, — w. książęta rosyjscy Mikołaj i Michał w r. 1852, — w. książę toskański Leopold II z synem Ferdynandem, w. ks. modeński i hr. Trapani w r. 1853, — ks. Fryderyk Wilhelm pruski i ks. Jerzy saski w r. 1854, — arcyksiążę Ferdynand Maksymilian, książę brabancki z żoną, król portugalski z bratem w r. 1855, — arcyksiążęta Rainer i Albrecht z arcyksiężną Maryą, w. książę toskański z rodziną, ks. Jerzy saski, exkrólowa Marya Krystyna w r. 1856, — król bawarski Maksymilian II, brat króla neapolitańskiego Ferdynanda II, następca tronu wirtemberskiego z żoną Olgą, cesarzowa wdowa rosyjska, hrabia Trapani, w. księżna toskańska w r. 1857, — król pruski Fryderyk Wilhelm IV z żoną, exkrólowa hiszpańska Marya Krystyna, książę meklemburski Jerzy, w. książę toskański z rodziną, młody książę Walii w r. 1859.

[1]) *Monseigneur de Mérode* par H. d'Ideville.

ROZDZIAŁ II.

Starania Piusa IX około podniesienia ducha religijnego (1850—1870).

Kreacye kardynałów. — Konsystorze. — Encykliki. — Troskliwość Piusa IX o kościół wschodni. — Kolegia duchowne w Rzymie. — Rozwój nauk teologicznych. — Podniesienie karności u duchowieństwa świeckiego i zakonnego. — Różne dekreta. — Jubileusze. — Rozkrzewienie czci N. Sakramentu, Serca Jezusowego, N. Panny i Świętych. — Beatyfikacye. Oroczystość beatyfikacyjna bł. Andrzeja Boboli. — Ekstatyczki XIX wieku Szalbierstwo w szacie religijnej.

„Żniwo obfite“, tak mógł snadnie powiedzieć Pius IX. kiedy ze szczytu epoki Piotrowej ogarniał wzrokiem ogromną winnicę Chrystusową, jej potrzeby, walki i cierpienia. Jakoż z niezrównanym zapałem wziął się do pracy, iż w przeciągu dwudziestu lat przybyło wiele czynów, z których jeden omówimy obszerniej, inne wyliczymy po kronikarsku.

Przedewszystkiem postarał się o pomocników w duchownej robocie, a tych dostarczyły kreacye kardynałów i biskupów. Kolegium św. już przed r. 1850 powiększył o kilku członków, ozdabiając purpurą 21 grud. 1846 Piotra Mariniego i Kajetana Baluffiego, — 11 czer. 1847 Jakóba Antonellego, Piotra Giraud, Jakóba Dupont i Józefa Bofondiego,[1]) — 20 stycz. 1848 Karola Vizzardellego; ale śmierć porobiła w niem nowe uszczerby, tak że do r. 1870 większa część onych kardynałów, co zasiadali w konklawe r. 1846, zstąpiła do grobu, podczas gdy inni pochylili się ku ziemi pod brzemieniem prac i wieku.[2])

[1]) *In petto* od 21 grud. 1846.

[2]) Umarli mianowicie: kardynał dziekan Lud. Micara (1847), Józ. Mezzofanti (13 mar. 1849), Pask. Gizzi (3 czer. 1849), Serra-Cassano (17 sier. 1850), Ant. Cadolini (1 sier. 1851), Monico (25 kwiet. 1851), Ant. Orioli (20 lut. 1852), Castruccio Castracane de'Antelminelli (22 lut. 1852), Tom. Bernetti (21 marca 1852), Ferd. Pignatelli (10 maja 1853), Jak. Brignole (23 czer. 1853), Lud. Lambruschini (12 maja 1854), Ang. Mai (8 wrześ. 1854), Wawrz. Simonetti

Przerzedzone szeregi świętego Kolegium zapełnił Pius IX mężami odznaczającymi się nauką, cnotą i zasługami, czy w pasterzowaniu, czy w piśmiennictwie, czy na urzędach kuryalnych. I tak, 30 wrześ. 1850 kreowani zostali: Jakób M. A. Matthieu, arcybiskup besançoński, Jan Geissel, arcybiskup koloński, Mikołaj Wiseman, arcybiskup westminsterski, Tomasz Gousset, arcybiskup reimski, Józef Cosenza, arcybiskup kapuański, Paweł T. David d'Astros, arcybiskup tuluski, Melchior Diepenbrock, biskup wrocławski, Maksymilian J. G. bar. Somerau-Beckh, arcybiskup ołomuniecki, Rafael Fornari, nuncyusz paryski,[1]) Józef Pecci, biskup eugubiński, Juda Józ. Romo y Gambao, arcybiskup sewilski, Piotr P. de Figueredo de Cunha e Mello, arcybiskup bragański, Jan Józef Bonel y Orbe, arcybiskup toletański,[2]) Robert Roberti, audytor św. Roty rzymskiej.

Piętnastego marca 1852: Franciszek A. F. Donnet, arcybiskup z Bordeaux, Karol Lud. Morichini arcyb. i. p. i., Hieronim d'Andrea, arcyb. i. p. i., Dominik Lucciardi, biskup z Sinigaglii.

Siódmego marca 1853: Michał Viale-Prelà, nuncyusz wiedeński,[3]) Jan Brunelli, nuncyusz madrycki,[4]) Jan Scitowski, prymas węgierski, Franciszek Mik. Magd. Morlot, arcybiskup z Tours, Justus Recanati, biskup z Tripoli, kapucyn, Dominik Savelli, wicekamerling św. rz. Kościoła, Prosper Caterini, assesor św. Inkwizycyi, Wincenty Santucci, sekretarz Kongregacyi *pro negotiis eccl. extraor.*

Dziewiętnastego grudnia 1853: Joachim Pecci, biskup z Perugii, a później następca Piusa IX.

(8 stycz. 1855), Jan Serafini (1 lut. 1855), Opizzoni (13 kwiet. 1855), Ambr. Bianchi (3 mar. 1855), Jak. Fil. Fransoni (20 kwiet. 1856), Jan Soglia (12 sier. 1856), Tom. Riario Sforza (14 mar. 1857), Hugo Piotr Spinola (21 stycz. 1858). Adryan Fieschi (6 lut. 1858), Lud. Gazzoli (12 lut. 1858), Falconieri (22 maja 1859), Gab. Ferretti (13 wrześ. 1860), Winc. Macchi (30 paźdz. 1860), Gab. della Genga Sermattei (10 lut. 1861), Franc. Villadicani (13 czer. 1861), Jak. Piccolomini (17 sier. 1861), Kas. Pianetti (25 stycz. 1862), Barberini (10 kwiet. 1863), Lud. Ciacchi (17 grud. 1865), Ant. Mar. Cagiano de Azevedo (13 stycz. 1867), Ugolini (19 grud. 1867).

[1]) *In petto* od 21 grud. 1846.

[2]) Biret woził mu mons. Mieczysław hr. Ledóchowski.

[3]) *In petto* od 15 mar. 1852.

[4]) *In petto* od 15 mar. 1852.

Siedmnastego grudnia 1855: Józef Otmar Rauscher, arcybiskup wiedeński, Karol Aug. Reisach, arcybiskup monachijsko-fryzyngijski, Klemens Villecourt, biskup z la Rochelle, Franciszek Gaude, dominikanin.

Szesnastego czerwca 1856: Kamil di Pietro, nuncyusz lisboński,[1]) Michał Lewicki, arcybiskup lwowski ob. gr. kat., Jerzy Haulik, arcybiskup zagrzebski, Aleksander Barnabó, sekretarz Propagandy, Kasper Grasselini, prolegat boloński, Franc. de Medicis d'Ottajano, *maggiordomo* papieski.

Piętnastego marca 1858: Cyryl de Almeda y Brea, arcybiskup toletański, Antoni Ben. Antonucci, biskup Ankony, Emanuel Joach. Tarancon, arcybiskup sewilski, Henryk Orfei, biskup Cezeny, Józef Milesi-Pironi-Ferretti, minister państwa kościelnego, Piotr de Silvestri, dziekan św. Roty rzymskiej, Teodulf Mertel, minister państwa kościelnego.

Dwudziestego piątego czerwca 1858: Emanuel Ben. Rodriguez, patryarcha lisboński.

Dwudziestego siódmego września 1861: Karol Sacconi, nuncyusz paryski, Aleksy Billiet, arcybiskup z Chambéry w Sabaudyi, Michał Garcia Cuesta, arcybiskup z Kompostelli, Ferdynand de la Puente, arcybiskup z Burgos, Anioł Quaglia, sekretarz Kongregacyi *s. Concilii,* Kajetan Bedini, arcybiskup z Viterbo i Toscanelli, Antoni Maria Panebianco, minoryta.[2])

Szesnastego marca 1863: Józef Al. Trevisanato, patryarcha wenecki, Antoni de Luca, nuncyusz wiedeński, Józef And. Bizzarri, sekretarz Kongregacyi *Episcoporum et Regularium,* Ludwik de la Lastra y Cuesta, arcybiskup sewilski, Wincenty Pentini, dziekan kleryków Kamery apost., Jan Pitra, benedyktyn, Filip Marya Guidi, dominikanin.

Dwudziestego pierwszego grudnia 1863: Henryk Mar. Gaston de Bonnechose, arcybiskup z Rouen.

Dwudziestego drugiego czerwca 1866: Gustaw Adolf Hohenlohe, w. jałmużnik Ojca św., Ludwik Bilio, barnabita, Dominik Consolini, wiceprezydent rady stanu, Antoni Mateucci, wicekamerling św. Kościoła rzymskiego.

Trzynastego marca 1868: Lucyan Bonaparte, prałat Ojca

---

[1]) *In petto* od 19 grud. 1853.

[2]) Patryarcha wenecki, Anioł Ramazzotti, miał także zostać kardynałem, ale go śmierć zaskoczyła 24 wrześ. 1861.

św., Innocenty Ferrieri, nuncyusz lisboński, Mateusz Eustachy Gonella, arcybiskup z Viterbo i Toscanelli, Wawrzyniec Barili, nuncyusz madrycki, Józef Berardi, substytut sekretarza stanu, Jan Ign. Moreno, arcybiskup z Valladolid, Rafael Monaco la Valletta, assesor Inkwizycyi św., Edward Borromeo, *maggiordomo*, Hanibal Capalti, sekretarz Kongregacyi *de Prop. fide*.

Jak widoczna, w mianowaniu kardynałów uwzględnił Pius IX, więcej niż jego poprzednicy, inne narodowości, co się również przyczyniło do ściślejszego zespolenia ich z Rzymem. Przy pierwszej kreacyi na czternastu nowych purpuratorów było tylko czterech Włochów.

Rady kardynałów zasięgał Pius IX chętnie i odbywał z nimi często t. z. konsystorze [1]). Wkrótce po swoim powrocie — 20 maja 1850 — zebrał ich w Watykanie, by głośno podziękować mocarstwom katolickim za opiekę daną Stolicy św., a zarazem wyrazić swą boleść z powodu uwięzienia arcybiskupa turyńskiego i dążności antikatolickich w Sardynii i Belgii [2]). W tymże roku odprawił jeszcze dwa konsystorze tajne [3]) (30 wrześ. i 1 list.), — w r. 1851 także dwa (17 lut. i 5 wrześ.), — w r. 1852 jeden (27 wrześ.),— w r. 1853 cztery (7 mar., 27 czer., 12 wrześ., 19 grud.), — w r. 1854 cztery (7 kwiet., 23 lip., 1 grud., 9 grud.), — w r. 1855 sześć (21 stycz., 23 mar., 26 lip., 28 wrześ., 3 list., 17 grud.), — w r. 1856 trzy (16 czer., 18 wrześ., 15 grud.), — w r. 1857 cztery (19 mar., 3 sier., 25 wrześ., 21 grud.), — w r. 1858 trzy (25 czer., 27 wrześ., 23 grud.), — w r. 1859 trzy (15 kwiet., 20 czer., 26 wrześ.), — w r. 1860 cztery (23 mar., 13 lip., 28 wrześ., 17 grud.), — w r. 1861 trzy (18 mar., 30 wrześ., 23 grud.), — w r. 1862 cztery (7 kwiet., 22 maja, 24 maja, 9 czer.), — w r. 1863 jeden (16 mar.), — w r. 1865 dwa (27 mar., 25 wrześ.), — w r. 1866 pięć (11 maja, 22 czer.,

---

[1]) Konsystorze papieskie są trojakiego rodzaju: albo publiczne wobec św. Kolegium i innych osób, — albo tajne przy udziale samych kardynałów, albo półpubliczne wobec kardynałów, tudzież biskupów, bawiących *in curia* i pewnej liczby prałatów. Na konsystorzach publicznych wręcza papież kapelusze kardynalskie; na tajnych kreuje kardynałów, prekonizuje biskupów, miewa allokucye; półpubliczne odbywają się przy niezwykłych uroczystościach, jak n. p. w r. 1854 lub 1867.

[2]) Allokucya *Si semper antea* w „*Pii IX Pontificis Maximi acta*“. Pars prima str. 224.

[3]) Wyliczamy tu te konsystorze tajne, na których Papież miał allokucyę.

25 czer., 6 sier., 29 paźdz.), — w r. 1867 pięć (22 lut., 27 mar., 12 lip., 20 wrześ., 20 grud.),— w r. 1868 dwa (13 mar., 22 czer.), — w r. 1869 jeden (25 czer.).

W allokucyach, miewanych na tychże konsystorzach tajnych, omawiał Papież ważniejsze sprawy, dotyczące Kościoła i państwa, i jużto zapowiadał jubileusze, kreacye kardynałów i prekonizacye biskupów — już sławił Niepokalane Poczęcie N. Panny *(Inter graves* z 1 grud. 1854 r., *Singulari quadam* z 9 grud. 1854),— już ogłaszał konkordaty i umowy, zawarte z niektórymi rządami, jak z hiszpańskim *(Quibus luctuosissimis* z 5 wrześ. 1851), z toskańskim *(Quibus* itd.), z holenderskim *(Cum placuerit* z 7 mar. 1853), z republiką Costa-Rica *(Cum* itd.), z republiką Guatemala *(In Apostolicae Sedis fastigio* z 19 grud. 1853), z Austryą *(Quod pro Apostolica* z 3 list. 1855), z republikami San Salvador i Nicaragua *(Omnibus notum* z 16 mar. 1863), — jużto ubolewał nad uciskiem Kościoła w Sardynii *(Si semper antea* z 20 maja 1850, *In consistoriali* z 1 list. 1850, *Probe memineritis* z 22 stycz. 1855, *Cum saepe* z 26 lip. 1855), w Belgii *(Si semper* itd.), w Nowej Grenadzie *(Acerbissimum vobiscum* z 27 wrześ. 1852, *Meminit unusquisque* z 30 wrześ. 1861), w w. księstwie badeńskiem *(In Aposolicae* itd., *Multis gravibusque* z 17 grud. 1860), w Hiszpanii *(Nemo vestrum ignorat* z 26 lip. 1855, *Novam et catholicae Ecclesiae* z 25 czer. 1869), w Szwajcaryi *(Nemo* itd., *Nunquam fore* z 15 grud. 1856), w Indyach portugalskich *(Inter novos* z 17 grud. 1851, *In Apostolicae* itd.), w Meksyku *(Nunquam fore, Meminit, Omnibus notum, Omnium ecclesiarum cura* z 27 mar. 1865), w Kochinchiuie *(Multis gravibusque),* w Polsce *(Omnibus notum, Novam et catholicae Ecclesiae)* w Austryi *(Nunquam certe* z 22 czer. 1868, *Novam et cath. Eccl.),* — już piętnował zamachy rewolucyi i ukoronowanego jej sojusznika we Włoszech *(Ad gravissimum* z 20 czer. 1959, *Maximo animi* z 26 wrześ. 1859, *Omnibus notum, Novos et ante* z 28 wrześ. 1860, *Multis gravibusque, Iam dudum* z 18 mar. 1861, *Meminit, Cum caritas Christi* z 22 lut. 1867, *Universus catholicus orbis* z 20 wrześ. 1867, *Dives in misericordia Deus* z 20 grud. 1867, *Novam* itd.), — już bronił sakramentalnego charakteru małżeństwa *(Acerbissimum vobiscum* z 27 wrześ. 1852), już wreszcie ostrzegał przed błędami wieku i potępiał wrogie Kościołowi towarzystwa *(Singulari quadam, Iam dudum,*

Maxima quidem laetitia z 9 czer. 1862, *Multiplices inter* z 25 wrześ. 1865, *Quod votis omnibus* z 8 grud. 1869) [1]).

Dbając o wszystkie cząstki owczarni Chrystusowej, starał się dać im dobrych pasterzy; jakoż rzadko w którym czasie liczył episkopat katolicki tylu mężów słynących głęboką nauką, wielką świętością i niezachwianym hartem, jak za rządów Piusa IX. Biskupów zachęcał gorąco, by potykając się mężnie z nieprzyjaciółmi religii, utrzymywali wśród ludu żywą a czystą wiarę i nieskażony obyczaj, [2]) — by dla poprawy karności kościelnej odbywali sobory prowincyonalne i synody dyecezalne, — by wreszcie spieszyli do Rzymu, jako do ogniska jedności, i wedle sił bronili praw Stolicy św. Do tego też zmierzały częste encykliki pisane do pasterzy całego świata katolickiego, [3]) lub do biskupów pewnych krajów. [4]) Usiłowania te nie pozostały bez skutku, bo biskupi, pracowali z zapałem nad uświęceniem kleru i ludu, łączyli się ściślej z sobą na soborach i konferencyach, [5]) a z du-

---

[1]) Wyliczono tu tylko allokucye, miane od r. 1850 do 1870. Czyt. *Pii IX P. M. Acta* Pars prima.

[2]) Brewem *Ecclesiarum omnium curam* z 17 czer. 1867 pozwolił biskupom używać kalotek fioletowych, które od niego nazwano „piuskami"

[3]) Jak encykliki: „*Exsultavit cor Nostrum*" z 21 list. 1851, „*Apostolicae Nostrae caritatis*" z 1 sierp. 1854, „*Amantissimi Redemptoris*" z 3 maja 1858, „*Cum sancta mater Ecclesia*" z 27 kwiet. 1859, „*Qui nuper*" z 18 czerw. 1859, „*Nullis certe verbis*" z 19 stycz. 1860, „*Quanta cura*" z 8 grud. 1864. „*Levate*" z 17 paźdz. 1867, „*Respicientes*" z 1 list. 1870.

[4]) Jak n. p. do biskupów włoskich (*Quanto conficiamur moerore* z 10 sier. 1863), — sycylijskich (*Cum nuper* z 20 stycz. 1858, *Multis gravissimis* z 28 stycz. 1864), — francuskich (*Inter multiplices* z 21 mar. 1853), — hiszpańskich (*Probe noscitis* z 17 maja 1852), — austryackich (*Optime noscitis* z 5 list. 1855, *Singulari quidem* z 17 mar. 1856), — irlandzkich (*Optime noscitis* z 20 mar. 1854). — bawarskich (*Maximae quidem* z 18 sier. 1864), — niemieckich (*Inter gravissimas afflictiones* z 28 paźdz. 1870), — polskich (*Ubi Urbaniano* z 30 lip. 1864), — portugalskich (*Quo graviora* z 8 lip. 1862), — sabaudzkich (*Universi Dominici gregis* z 31 grud. 1860), — ormiańskich (*Neminem vestrum latet* z 9 lut. 1854, *Reversurus* z 12 lip. 1867), — maronickich (*Ex vestris moerore pleno litteris* z 29 lip. 1860), — Nowej Grenady (*Incredibili afflictamur dolore* z 17 wrześ. 1863), — południowej Ameryki (*Meridionali Americae* z 39 wrześ. 1865).

[5]) Po r. 1848 widzimy wznowione sobory prowincyonalne we Francyi (w r. 1849 i następnych), w Anglii (r. 1852, 1855, 1859, 1873), w Irlandyi (1851, 1858), w Austryi (1858, 1859), w Holandyi (1865), w Stanach Zjedno-

chowieństwem na synodach, i dążyli chętnie *ad limina Apostolorum,* gdzie po czterykroć (1854, 1862, 1867, 1869) liczny ich zastęp otoczył Namiestnika Chrystusowego

Podobny wpływ wywierał on także na biskupów Kościoła wschodniego. W r. 1862, po utworzeniu osobnej kongregacyi *„de Propaganda fide pro negotiis ritus orientalis“* (Lit. Ap. *Romani Pontifices* z 6 stycz.), wystosował do nich encyklikę *„Amantissimus humani generis“* (z 7 kwiet.), w której wyłożywszy naukę o jedności Kościoła, o prymacie Papieża rzymskiego i o rozmaitości obrządków, podnoszącej majestat Oblubienicy Chrystusowej, wezwał pasterzy do podwojonej czujności nad powierzonemi ich pieczy owieczkami, nakazał kształcić starannie młodzież duchowną i polecił wskrzeszać lub podnosić zakony. [1]) Natomiast opierał się stanowczo wszelkim dążnościom do rozbicia jedności. Kiedy w r. 1854 pośród Ormian konstantynopolitańskich stowarzyszenie, zwane narodowem, poczęło wichrzyć i wydawać pisma podburzające: Pius IX starał się przez Innocentego Ferrierego, arcybiskupa sydońskiego i. p. i. i prymasa Antoniego Hassuna zbadać całą sprawę, a potem wydał encyklikę *„Neminem vestrum“* z 2 lut. 1854, w której skarcił wichrzycieli i przedsięwziął stosowne środki w celu przywrócenia spokoju. Toż samo, kiedy między unitami i łacinnikami w Galicyi wybuchły niesnaski, wezwał biskupów obu obrządków do Rzymu, i w wydanej w r. 1863 „konkordyi“ określił obopólne stosunki.

Niemniej mądrze a silnie starał się o powstrzymanie zgubnych knowań między Ormianami, Chaldejczykami i Rusinami po r. 1870.

Baczną uwagę zwracał Pius IX na wychowanie tych, którzy winni być „solą ziemi i światłością świata“, i nietylko upominał biskupów, by czuwali pilnie nad seminaryami, ale sam zakładał w Rzymie duchowne kolegia, iżby młodzież różnych narodo-

---

czonych (w jednej tylko prowincyi Baltimore r. 1869 po raz dziesiąty), w Kanadzie (1851, 1854, 1857, 1864, 1868), w Chinach (1851), na wyspie Trynidad (1854, 1867), w Nowej Grenadzie (1868), w rep. Ekwador (1863, 1869), w Australii (1869), jakoteż konferencye biskupów w Wiedniu (1849, 1856, 1867, 1874). w Fuldzie, w Szwajcaryi i Bawaryi.

[1]) *Pii IX Pontificis Maximi Acta,* Pars prima. Vol. III. p. 424. Romae 1864.

wości ze źródła, tryskającego z pod skały Piotrowej, czerpała Bożą naukę. W czerwcu r. 1853 utworzył t. z. *Seminarium Pium* dla 68 dyecezyj państwa kościelnego, umieścił je w gmachu św. Apolinarego, uposażył w dochody i przepisał porządek życia i plan nauk, pozwalając w niem wykładać filozofię, teologię i prawo, a dla większego splendoru nadając mu przywilej udzielania stopni akademickich [1]). Pięć lat później powstało kolegium południowo-amerykańskie, dzięki hojności Piusa IX i znacznej ofierze uczonego księdza Eyzaguirre. Podobnież staraniem Ojca św. założone zostały kolegia: angielskie drugie pod nazwą „*Collegium Pium*“ dla konwertytów, illyryjskie przy kościele św. Hieronima dla Słowian południowych [2]), francuskie [3]), północno-amerykańskie [4]), belgijskie i polskie [5]). Wszystkie te zakłady, jak i dawniejsze, otoczył on troskliwą opieką i nie rzadko je odwiedzał; raz nawet po kilku alumnów z każdego kolegium do Watykanu na ucztę i tombolę zaprosił (25 wrześ. 1856). To znowu jako miłośnik nauk i godny poprzednik Leona XIII, bywał na dysputach teologicznych, gdzie młodzi giermkowie ze starymi rycerzami kruszyli kopię [6]).

I nietylko w Rzymie podniósł studya teologiczne, ale w całym świecie katolickim spotęgował ruch umysłowy na temże polu; a jeżeli dziś ustały spory, które niegdyś teologów dzieliły na skrajne obozy, jeżeli scholastyka przyszła znowu do czci, którą jej na czas jakiś wydarło niemądre warcholstwo, jeżeli teologia dogmatyczna oczyszczona została z racyonalizmu — teologia moralna z jansenizmu — teologia mistyczna z kwietyzmu — prawo kościelne z gallikanizmu i jozefinizmu: niemała w tem Piusa IX zasługa. W wykładzie teologii i filozofii radził trzymać

---

[1] Litterae Ap. „*Cum Romani Pontifices*“ z 28 czerw. 1853 i „*Ad piam doctamque*“ z 3 paźdz. 1853.

[2]) Biskup djakowarski, Strossmayer, przyczynił się znacznym datkiem a X. Ratzke zajął się budową.

[3]) Założone w r. 1853, zatwierdzone pismem apost. „*Im sublimi Principis Apostolorum*“ z 14 lipca 1859.

[4]) Założone w r. 1859 w skutek relacyi nuncyusza Bediniego, kosztem Propagandy i biskupów amerykańskich.

[5]) Założone w r. 1866.

[6]) N. p. 19 list. 1855 w kolegium Propagandy, 16 list. 1858 w lyceum św. Apolinarego.

się utartych torów i zdrowych tradycyj, nie pomijając nowszych zdobyczy; kiedy zaś koryfeusz „niemieckiej umiejętności“, Jan Józef Ign. Döllinger, zwołał do Monachium kongres teologów niemieckich (1863) i w mowie tam mianej tak się odezwał: „Stara budowa scholastyki w gruzach, — nie podobna jej dzwignąć, żadna jej część nie zaspokoi potrzeb naszego czasu; jest więc rzeczą niezbędną nowy gmach wystawić..... Tylko w Niemczech spoczywają nauki na silnych i nowych podwalinach“: Pius IX w liście do arcybiskupa monachijsko-fryzyngskiego, Grzegorza Scherra *(Tuas libenter* z 22 grud. 1863) zganił niegodne wycieczki przeciw mistrzom starej szkoły *„dla przedziwnej mądrości i świątobliwości życia przez cały Kościół czczonym“*. [1])

Naukę katolicką zatwierdził lub wyjaśnił w licznych encyklikach, w Syllabusie i uchwałach Soboru watykańskiego, a przeciw błędom i złym dążnościom wieku stawił się murem, jak to gdzieindziej poznamy [2])

Karność kościelną umocnił jużto pracami biskupów, już odpowiednimi dekretami, jak n. p. o obowiązku aplikowania Mszy św. za parafian, który bliżej określił [3]), — o przywilejach protonotaryuszów apostolskich, które mianowicie co do używania *pontificalium* ograniczył [4]), — o śpiewie kościelnym, z którego kazał usunąć wszystko, co teatralne i świeckie [5]), — o odpustach, których rewizyę polecił przedsięwziąść, w skutek czego wiele odpustów, drukiem ogłoszonych, zostało uznanych za zmyślone i nieprawne [6]), — o cenzurach, których liczbę zmniejszył, a moc obowiązującą ściślej oznaczył [7]), — o małżeństwach mieszanych,

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima. Vol. III. p. 636 Sam szczególnie cenił pisma św. Tomasza z Akwinu, św. Alfonsa Liguorego i św. Franciszka Salezego.

[2]) Por. Tom III. Roz. XVI.

[3]) W encyklice *Amantissimi Redemptoris* z 3 maja 1859 orzekł Pius IX, że obowiązek aplikowania Mszy św. za parafian odnosi się nietylko do niedziel i świąt uroczystych, ale także do świąt zniesionych.

[4]) Lit. ap. *Quamvis peculiares* z 9 lut. 1853. (*Pii IX. P. M. Acta.* Pars. prima Vol. I. 409).

[5]) Okólnik kardynała wikarego Patriziego z 18 list. 1856.

[6]) Decretum urbi et orbi z 14 kwiet. 1856.

[7]) Konst. *Apostolicae Sedis moderationi* z 12 paźdz. 1869 (*Pii IX P. M. Acta.* Vol. V. 55).

co do których warunki, konieczne do utrzymania dyspenzy, a wyjątkowo także t. z. asystencyi czynnej, przypomniał [1]), — o t. z. ślubach cywilnych, których znaczenie wobec praw i zasad Kościoła wyłuszczył i t. d. Więcej dekretów miał wydać Sobór watykański, ale do obrad nad nimi nie przyszło.

Dla podniesienia karności zakonnej ustanowił, jak widzieliśmy, osobną Kongregacyę *de statu regularium ordinum* (11 czer. 1847), która działając w porozumieniu z Kongregacyą *episcoporum et regularium,* wydała różne rozporządzenia, tyczące się przyjmowania nowicyuszów i przypuszczania do ślubów. Obwieścił je sam Ojciec św. jenerałom zakonnym, zebranym w Watykanie r. 1854, te zaś zakony, którymi rządzili generalni wikaryusze, wezwał do wyboru godnych przełożonych i sam na kapitule generalnej synów św. Franciszka *de observantia* przewodniczył (10 maja 1856) [2]).

W r. 1857, dekretem „*Neminem latet*“ z 19 marca, zachęcił zakonników do gorliwej pracy nad uświęceniem siebie i drugich, i rozporządził, aby w zakonach męzkich, po skończeniu nowicyatu, składano najprzód śluby proste (*vota simplicia),* a dopiero po trzech latach śluby uroczyste *(professio);* które to prawo dekretem *Aa universalis* z 7 lut. 1862 na nowo zatwierdził, ogłaszając przytem, że nieważne są śluby uroczyste, którychby nie poprzedziły śluby proste. Widząc zaś, że niektóre zakony odbiegły od pierwotnej reguły i rozwolniły karność, energicznie a roztropnie podjął ich naprawę. Rzeczywiście udało mu się zreformować Benedyktynów we Włoszech, Francyi i Belgii, w czem pomocą byli mu opaci Casaretto i Dom Guéranger. Dominikanom naznaczył sam świątobliwego O. Jandel'a na jenerała; kiedy zaś starsi ojcowie w Rzymie sprzeciwili się reformie, złożył z urzędu prowincyała i kilku przeorów. Redemptorystów, podzielonych pierwej na dwie kongregacye, złączył w jedno ciało, i polecił, aby jeneralny przełożony mieszkał odtąd w Rzymie. Trynitarzy skłonił do wykupywania dzieci murzyńskich, wedle planu X. Olivierego. Jezuitów, jako światłych i gorliwych praco-

---

[3]) Instructio *Etsi Sanctissimus* z 15 list. 1858 (*Pii IX Acta.* Vol. III 28).

[4]) Wybrany został 87 głosami na 92 obecnych O. Bernardyn da Montefranco, kustosz Ziemi św. Mowę wypowiedzianą wówczas przez Ojca św. czyt. w *Pii IX P. M. Acta.* Vol II 531.

wników, po kilkakroć głośno pochwalił, a dowiedziawszy się o śmierci jenerała O. Jana Roothana (8 maja 1853), wyraził publicznie swą boleść i zarazem życzenie, by następca był podobny do swego poprzednika. Stało się temu zadosyć, bo 2 lipca t. r. wybrany został O. Piotr Beckx, którego trzydziestoletnie przeszło rządy stanowią piękną kartę w dziejach Towarzystwa.

Nadto Pius IX zatwierdził kilka nowych kongregacyj zakonnych, które niby latorośle piękne wyrosły z zawsze świeżego drzewa Kościoła; jak n. p. instytut XX. Eudystów (1857), kongregacyę Salezyanów X. Bosco w Turynie (1870), zgromadzenie kapłanów Zmartwychwstania Pańskiego (1860), zgromadzenie Siostrzyczek ubogich (1854) — Córek Krzyża (1851) — Sióstr św. Józefa (1853) — Sióstr. św. Zjednoczenia (1853) — Sióstr Krwi Najśw. (1855) — Sióstr. Najśw. Panny Syońskiej — Sióstr Najśw. Panny *Reparatricis* (1864) — Służebnic miłości (1860)— Sióstr szkolnych (1859) — Sióstr N. P. z Nazaretu (1864) — Sióstr Niepokalanego Poczęcia (1863) — Sióstr Boskiego Zbawiciela (1866) — Sióstr P. Maryi Wspomożycielki — Angielskich Panien (1377) — Pokutnic św. Magdaleny (1846) — Ubogich służebnic Chrystusowych (1870) — Sióstr św. Doroty — Sióstr Opatrzności — Sióstr św. Feliksa *a Cantalizio* (Felicyanek) i t. d.

Niemniejszą była troskliwość Piusa IX około uświęcenia ludu wiernego. W tym celu budził on ducha modlitwy i pokuty, ogłaszając po kilkakroć odpust zupełny w formie jubileuszu. Uczynił to zaraz po wstąpieniu na stolicę (pismo ap. *Arcano divinae Providentiae* z 20 list. 1846), toż samo w r. 1851 (enc. *Exultavit cor Nostrum i Ex aliis* z 21 list.) — w r. 1854 (enc. *Apostolicae Nostrae caritatis* z 1 sierp.) — w r. 1858 (allokucya *Cum primum* z 25 września 1857) — w r. 1865 (enc. *Quanta cura* z 8 grud. 1864) — w r. 1867 (enc. *Levate* z 17 paźdz.) — w r. 1869 na dzień 11 kwiet. (breve *Quod in maximis* z 26 marca) i na czas trwania Soboru (pismo ap. *Nemo cetre ignorat* z 11 kwiet.) — wreszcie w r. 1875 (enc. *Gravibus Ecclesiae* z 24 grud. 1874).

W tym celu krzewił cześć i miłość Najśw. Sakramentu. uposażając w odpusty praktykę wieczystej adoracyi (16 lipca 1851), najprzód w Paryżu zaprowadzoną, i polecając gorąco

częstą Komunię św., która w wieku XVIII przed mrozem jansenizmu i indyferentyzmu schroniła się do klasztorów, a którą dziś miliony wiernych z upragnieniem witają.

W tym celu krzewił cześć i miłość Najśw. Serca Zbawiciela, nadając liczne łaski bractwom pod wezwaniem tegoż Serca utworzonym, i postanawiając dekretem z 23 sierp. 1856,[1]) aby „nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa, dla Królestwa polskiego i duchowieństwa rzymskiego przez świętą kongregacyę Obrzędów na dniu 11 maja 1765 ze Mszą odpowiednią *Miserebitur* zatwierdzone, było teraz odprawiane w całym Kościele *sub ritu duplici majori,* w piątek po oktawie Bożego Ciała".

Jakoż w krótkim czasie nabożeństwo do Serca Jezusowego nakształt iskry elektrycznej obiegło świat, rozpalając serca ludzkie płomieniem miłości.

W tym celu krzewił cześć i miłość ku Najśw. Pannie; a co w tym kierunku uczynił, zobaczymy w rozdziale następnym.

W tym też celu krzewił cześć i miłość ku Swiętym, i nietylko na prośbę Ojców Soboru watykańskiego i własne życzenie św. Józefa patronem Kościoła ogłosił *(Quemadmodum Deus* z 8 grudnia 1870), — nietylko św. Hilaremu (r. 1852), św. Alfonsowi Liguoremu (23 mar. 1871) i św. Franciszkowi Salezemu (16 listop. 1877) tytuł Doktorów Kościoła przyznał, — nietylko dla niektórych Świętych, jak n. p. dla św. Tymoteusza i św. Tytusa, Mszę i Officium osobne wyznaczył: ale nadto liczniejszych, niż jego poprzednicy, dokonał kanonizacyj i beatyfikacyj. Mianowicie kanonizował w r. 1862 (8 czerw.) 26 Męczenników japońskich i bł. Michała de Sanctis, a w r. 1867 (29 czerw.), bł. Józafata Kuncewicza, bł. Piotra d'Arbuez, bł. Męczenników gorkomskich, bł. Pawła od Krzyża, bł. Leonarda a Porta Maurizio, bł. Maryę Franciszkę od Pięciu Ran Jezusowych i bł. Germanę Cousin; beatyfikował zaś uroczyście w r. 1851: Piotra Clavera, misyonarza Towarzystwa Jezusowego (21 wrześ.),[2]) — w r. 1853 Pawła od Krzyża, założyciela zakonu Pasyonistów

[1]) Uczynił to przedewszystkiem na prośbę biskupów francuskich, zaniesioną w r. 1856 do kard. Patriziego, wówczas obowiązki legata *a latere* we Francyi sprawującego.

[2]) Dekret *Christianae charitatis* z 16 lipca 1850.

(1 maja),[1]) Jana de Britto, męczennika z Towarzystwa Jezusowego (21 sierp.),[2]) Andrzeja Bobolę, męczennika z Towarzystwa Jezusowego (30 paźdz.),[3]) Jana Grande, zwanego il Peccador, profesa z zakonu św. Jana Bożego (13 list.)[4]) i Maryannę a Jesu de Paredes, dziewicę (20 list.),[5]) — w r. 1854 Germanę Cousin, dziewicę (7 maja),[6]) — w r. 1860 Jana Sarkandra, męczennika, proboszcza dyecezyi ołomunieckiej (6 maja), Jana de Rossi, kanonika bazyliki rzymskiej S. Mariae in Cosmedin (13 maja) i Benedykta Józ. Labbre, wyznawcę (20 maja), — w roku 1861 Jana Leonardi, założyciela kongregacyi *Clericorum a Matre Dei* (10 list.), — w r. 1864 Małgorzatę Maryę Alacoque, zakonnicę z zakonu Wizytek (18 wrześ.) i Piotra Kanizyusza, wyznawcę z Towarzystwa Jezusowego (20 list.), — w r. 1865 Maryę ab Angelis, karmelitankę (7 maja) i Jana Berchmansa, jezuitę (28 maja), — w r. 1867 Alfonsa Naverette i 204 towarzyszy jego, męczenników japońskich (7 lip.).

Krom tego zatwierdził niepamiętną cześć wielu Sług Bożych.

Wreszcie dla podniesienia ducha religijnego, krzewił cześć ku Kościołowi i przywiązanie do Stolicy ap., a jednym z potężnych środków do tego były uroczystości odbywane w Rzymie, które ściągały tłumy pielgrzymów ze wszystkich stron świata. O uroczystościach kanonizacyjnych będzie rzecz gdzieindziej; tu wypada opisać przynajmniej jeden obchód beatyfikacyjny, i to ten właśnie, który syna polskiej ziemi, błog. Andrzeja Bobolę, stawił na ołtarzu; przewodnikiem zaś naszym będzie świadek naoczny X. Hieronim Kajsiewicz.[7])

Andrzej Bobola urodził się r. 1592 w Sandomirskiem, ze znakomitej rodziny, a już w dziewiętnastym roku życia (1611) wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Wyświęcony na kapłana

---

[1]) Dekret *Ad excitandum* z 1 paźdz. 1852.
[2]) Dekret *Cum primis Ecclesiae* z 18 maja 1852.
[3]) Dekret *Quae duo ad sacrum* z 5. lip. 1853.
[4]) *Quod juxta effatum* z 5 paźdz. 1852.
[5]) Dekret *Virginitatis laudem* z 7 paźdz. 1850.
[6]) Dekret *Rerum omnium* z 1 lip. 1853.
[7]) *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza.* Tom II. str. 499. — Dokumenta zebrał X. Ambroży Świętomian (Kajsiewicz) w dziełku: *Dzieje błog. Ojca Andrzeja Boboli, kapłana T. J.* Paryż 1854.

11 grud. 1622, pracował po apostolsku w Wilnie i na Polesiu, czem ściągnął sobie nienawiść schizmatyków. Pojmany przez dzicz kozacką pod wodzą Zielenieskiego i Popęki, po srogich mękach poszedł po koronę 16 maja 1657 w Janowie. Na początku XVIII wieku, w skutek objawienia się Męczennika i cudów za jego przyczyną zdziałanych, otworzono grób i znaleziono ciało niezepsute. Tedy na prośbę króla Augusta II, biskupów i magnatów polskich (z roku 1720 i 1726), przeprowadzono w Rzymie zwykły proces, a 22 maja 1749 wydał papież Benedykt XIV dekret o jego męczeństwie i powodach tegoż. Za Grzegorza XVI (8 lut. 1835) sprawdzono jeden cud, za Piusa IX trzy inne, poczem w uroczystość Wniebowstąpienia i dnia 24 czer. 1853, w zakrystyi arcybazyliki św. Jana Lateraneńskiego, odczytany został odnośny dekret. Podziękował za to O. Pierling, asystent jenerała Jezuitów, a sam Ojciec św. przemówił kilka słów o Męczenniku, „którego mężna i silna wiara nie ugięła się przed zaciekłością nieprzyjaciół“, wyrażając przytem nadzieję, że „krew dla prawdy wylana stanie się źródłem światła i zarodkiem wśród ciemności i ślepoty śmierci, i że w niej znajdzie się opieka i obrona przeciw wysileniom obecnym, zmierzającym do tego, by Kościół w tamtej stronie obalić“.

Trzydziestego października 1853 r. zrana mnóstwo Rzymian i cudzoziemców zdążało do kościoła św. Piotra, zwabionych okazałością obchodu i nadzieją pozyskania zupełnego odpustu. Nad bramą główną i w przedsionku widać było obraz Błogosławionego Andrzeja, ze stosownymi napisami. Cały kościół obity był wewnątrz czerwonym adamaszkiem, z galonami i frędzlami złotemi, lecz najpiękniejszy widok przedstawiała kaplica między grobem św. Apostołów i katedrą św. Piotra, bo cała iskrzyła się od światła. Przed odgraniczającą ją balustradą można było czytać dwa szerokie napisy, zawieszone na pilastrach, podczas gdy środek kaplicy zdobiły dwa wielkie obrazy, przedstawiające cudowne sprawy Męczennika. W głębi, po bokach katedry św. Piotra, wisiały herby Ojca św. Zwykle drugi herb bywa króla, którego błogosławiony był poddanym, lub jenerała zakonu, do którego należał; tą razą umieszczono li tylko herby papieża, bo on nam i najwyższym kapłanem i królem serc naszych, jemuśmy po Bogu winni tego nowego opiekuna w Niebie. Nareszcie u góry, nad katedrą św. Piotra, w rodzaju gloryi, wisiał obraz Błogosławionego, ale jeszcze zakryty.

O godzinie 10tej weszli do kaplicy kardynałowie w kapach fioletowych, prałaci i konsultorowie, składający Kongregacyę obrzędów, i zajęli miejsca po stronie Ewangelii, podczas gdy od strony Epistoły zasiadła kapituła watykańska, ze swoim kardynałem archipresbiterem. Wówczas postulator sprawy, w towarzystwie prałata sekretarza, wystąpił z mową łacińską do kardynała Patriziego, zastępującego kardynała prefekta Kongregacyi, a pochwaliwszy sługę Bożego, Wielebnego Andrzeja Bobolę, przedstawił breve apostolskie o jego beatyfikacyi, i prosił, aby było ogłoszone ze zwykłą uroczystością. Kardynał Patrizi w krótkiej przemowie odesłał go do kardynała Barberiniego, archipresbitera bazyliki, celem otrzymania osobnego na to pozwolenia. Skoro takowe dane zostało, prałat sekretarz, stanąwszy na pulpicie wzniesionym od strony Epistoły, odczytał donośnym głosem breve apostolskie *Quae duo*, a ze wszystkiego wywód słowny spisał notaryusz Kongregacyi obrzędów. Natenczas przy grzmocie dział św. Anioła, przy uroczystem brzmieniu dzwonów bazyliki, zdjęto zasłonę z obrazu głównego i ujrzano Błogosławionego z rękami podniesionemi w górę, z palmą męczeńską w prawicy, niesionego przez Aniołów do chwały niebieskiej. Krzyż ze światła wznosił się nad nim aż do stropu świątyni, korony świetlne wisiały w około.

Lud tłumnie natłoczony upadł na kolana, żebrząc o pierwociny łask i opiekę naszego Świętego. Wiele, wiele wtenczas gorących modlitw podniosło się do tronu Najwyższego, za Kościół i naród, do którego Błogosławiony na ziemi należał. Ale co się działo w sercach wygnańców, dobrowolnych czy przymuszonych, z polskiej ziemi! Łatwiej to poczuć, tem bardziej sercu polskiemu, niż wyrazić. Wszystkie te uczucia zlały się w wielki hymn dziękczynny serc, gdy celebrujący biskup-kanonik św. Piotra zanucił *Te Deum*.

Podczas gdy OO. Jezuici rozdawali żywoty i obrazki Błogosławionego, celebrans, okadziwszy jego relikwie, zaczął odprawiać Mszę św. *de beato Andrea,* zaczynającą się od słów: *Leatabitur justus,* po której lud z weselem i w skupieniu wrócił do domów. O godzinie czwartej z południa Ojciec św. w towarzystwie kardynałów, w szaty czerwone przybranych, i w towarzystwie dworu swego, przyszedł do bazyliki oddać cześć Błogosławionemu. O co wtenczas się modlił, pojmie łatwo ka-

żdy katolik i każdy Polak. Zapewne przyszła mu na myśl ta nieszczęśliwa kraina, której wróg wszystko zabrawszy, chciał zabrać wreszcie wiarę. Gdy powstał od modlitwy, postulator sprawy ofiarował mu, wedle zwyczaju, rycinę Błogosławionego, wraz z jego żywotem i pękiem kwiatów. Podobne ryciny i żywoty otrzymali także kardynałowie i prałaci. Tak się skończył ów dzień pamiętny i błogosławiony.

Dzięki tym usiłowaniom, niwa Kościoła zazieleniła się cnotami, a tu i ówdzie ukazały się kwiaty przedziwnej woni — dusze święte i bogate w nadzwyczajne dary. Jeszcze nie przebrzmiała pamięć Anny Katarzyny Emmerich, Anny Taigi, Maryi Lataste, a oto w Tyrolu zjawia się Marya Moerl, [1]) w Belgii Ludwika Lateau, [2]) obie ekstatyczki i stygmatyczki. Obok nich niezwykłem umartwieniem i nadludzką gorliwością zasłynął proboszcz z Ars Jan Vianney († 1859), beatyfikowany przez Piusa X w r. 1906. Pius IX, sam cnotami jaśniejący, pielęgnował prawdziwą świętość u dusz, natomiast dla obłudy był nieubłagany. Kiedy w r. 1857 Katarzyna Fanelli, zwykle Katarynella zwana, w okolicy włoskiego miasta Sezze udawała świętą i chełpiła się z objawień, proroctw, zachwyceń i widzeń: Pius IX kazał wytoczyć śledztwo, a kiedy odkryło się oszukaństwo, skazał ją dekretem trybunału św. Inkwizycyi z 4 lutego 1857 na dwanaście lat pokuty w klasztorze zakonnic Dobrego Pasterza, jej zaś przewodnika duchownego za nieroztropność na trzy lata zamknięcia. Ten sam los spotkał w r. 1852 Maryę Bordoni, pseudo-świętą w Fossombrone, a kilka lat później (12 stycznia 1859) Maryannę Mancini, która w mieście Foligno tumaniła łatwowiernych, że miewa objawienia, ekstazy,

---

[1]) Marya Moerl urodziła się 16 paźdz. 1812, umarła 11 stycz. 1868 w Kaltern. Przez 36 lat była w ciągłem prawie zachwyceniu, w roku 1833 otrzymała dar stygmatów i w każdy piątek doświadczała boleści, podobnych do boleści Chrystusowych. Do stygmatyzowanych XIX wieku zaliczają także Juliannę Weiskirchner.

[2]) Ludwika Lateau urodziła się 30 stycz. 1850 r. w Bois d'Haine, umarła 25 sier. 1883. Od 31 mar. 1870 cudem chyba żyła, bo nic nie pożywała prócz Komunii św. Zjawiska ekstazy i stygmatyzacyi powtarzały się u niej zwykle co piątek, w obliczu coraz nowych widzów; do r. 1877 było tych objawów 481.

widzenia, tudzież że dla poprawy duchowieństwa i ludu otrzymała z góry posłannictwo do zaprowadzenia zgromadzenia „Nazarejczyków“ [1]).

ROZDZIAŁ III.

Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. M. Katastrofa w r. 1855.

Jak starą jest wiara w Niepokalane Poczęcie N. Panny. — Encyklika Ubi primum i odpowiedzi biskupów. — Enc. Apostolicae Nostrae caritatis. — Konferencye biskupów. — Konsystorz tajny na dniu 1 grud. 1854. — Uroczystość Niep. Poczęcia w Rzymie.— Przemowa Ojca św. i ogłoszenie dogmatu. — Bulla Ineffabilis. — Allokucya Singulari quadam z 9 grudnia. — Uroczystości w świecie katolickim. — Zjawienia się N. Panny w wieku XIX. — Nabożeństwo Piusa IX do Bogarodzicy. — Koronacye obrazów i kolumna N. P. — Pius IX w katakumbach Petra aurea. — Katastrofa i ocalenie. — Radość Rzymian z tego powodu.

Od samej kolebki swojej wierzył Kościół katolicki, na objawieniu Bożem oparty, że Najśw. Bogarodzica szczególnym Niebios przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa od zmazy grzechu pierworodnego była zupełnie wyjęta i od pierwszej chwili poczęcia najdoskonalszej świętości blaskiem jaśniała. Tej zaś wiary ubiegłych wieków dowodem jest nieprzerwany szereg świadectw Ojców i Doktorów świętych, orzeczenia niektórych soborów, [2]) liczne bractwa, stowarzyszenia i odpusty, wreszcie

[1]) Nie był też Pius IX przyjacielem przesady i chorobliwej egzaltacyi. Kiedy w niektórych krajach, a zwłaszcza we Francyi poczęto wprowadzać dziwaczne i nieupoważnione nabożeństwa, praktyki i litanie: kongregacya *S. Officii* dekretem z 18 stycznia 1875 zwróciła uwagę biskupów na tę pobożną wrzekomo „świerzbiączkę“.

[2]) Sobór trydencki na sesyi V. oświadczył, że nie jest jego zamiarem, tymże wyrokiem o grzechu pierworodnym objąć Niepokalanej Bogarodzicy Maryi.

święto Niepokalanego Poczęcia, już w wieku Vtym na Wschodzie istniejące, a później przez różnych papieży (Sykstusa IV, Aleksandra VII, Klemensa XI) zatwierdzane. Ale dopiero gorący czciciel N. Panny Maryi, Pius IX, miał ten znakomity Jej przywilej ogłosić jako artykuł wiary, a tem samem przydać do Jej korony nowy klejnot przedziwnej jasności.

Już w roku 1849 encykliką *Ubi primum*, wydaną 2 lutego w Gaecie, wezwał wszystkich biskupów świata, aby co do tej prawdy zdanie swoje objawili na piśmie. Niebawem nadeszło do Rzymu 536 odpowiedzi, świadczących wymownie, że wiara w Niepokalane Poczęcie N. Panny Maryi istnieje w całym świecie katolickim, i że dogmatyczne określenie tej prawdy byłoby na czasie; tylko czterech biskupów poczyniło pewne zastrzeżenia co do samej rzeczy, a trzydziestu sześciu co do stosowności ogłoszenia [1]). Odpowiedzi te, ogłoszone później drukiem, [2]) rozbierała osobna komisya, której prezesem był kard. Fornari, sekretarzem O. Jonini, franciszkanin, członkami prałat Łukasz Pacifici, kanonik Wilhelm Audisio, O. Spada, dominikanin i OO. Jan Perrone i Karol Passaglia, jezuici. Krom tego „akademia Niepokalanego Poczęcia“ gromadziła dokumenta, odnoszące się do tej sprawy, podczas gdy bractwo tejże nazwy, założone w Rzymie przez franciszkanów hiszpańskich, a zatwierdzone przez Piusa IX dekretem z 11 wrześ. 1853, modliło się o rychłe jej ukończenie.

Pierwszego sierpnia r. 1854 ogłosił Ojciec św. encyklikę *Apostolicae Nostrae caritatis,* [3]) w której udzielając odpust zupełny w formie jubileuszu, wezwał wszystkich pasterzy i wiernych do gorącej modlitwy o światło Ducha św., „iżby co najrychlej wydał wyrok o Poczęciu Najświętszej Matki Bożej Niepokalanej Maryi Panny;“ zarazem zaprosił przez nuncyuszów pewną liczbę biskupów do Rzymu, jużto dla przedło-

---

[1]) X. Skórkowski. biskup krakowski, konającą już ręką podpisał prośbę o ogłoszenie tego dogmatu.

[2]) P. t.: „*Pareri del episcopato cattolico* etc. *sulla definizione dogmatica dell' Immacolato concepimento della B. V. M.*“ Roma 10 vol. in 8°. Wyciąg tych odpowiedzi umieścił kard. Gousset w dziele. „*La croyance générale et constante de l'Eglise touchant l'Immaculée Conception.*

[3]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars I, p. 587.

żenia im bulli, mającej ogłosić dogmat Niepokalanego Poczęcia, już dla nadania całemu obrzędowi większej świetności i powagi. Jakoż w samą uroczystość znalazło się u św. Piotra 54 kardynałów, 1 patryarcha, 43 arcybiskupów i 97 biskupów. Byli tam książęta Kościoła nietylko z Europy, ale z Ameryki, z Chin i z Australii;[1]) tylko z krajów podległych berłu samodzierżcy rosyjskiego żaden pasterz nie przybył. Świadkiem wiary tego narodu, który Niepokalaną nazywa swoją Królową, był sam prymas X. Leon Przyłuski.

Po czterykroć zebrali się biskupi w sali konsystorskiej Watykanu dla rozpatrzenia się w projekcie bulli. Pod przewodnictwem kardynałów Brunelli, Santucci i Caterini, a w obecności piętnastu konsultorów, odbyły się posiedzenia w dniach 20, 21, 23 i 24 listopada, przyczem znakomici teologowie, OO. Perrone, Passaglia i Schrader, dawali wyjaśnienia co do wielu kwestyj, rzecz bowiem całą rozbierano starannie. Wzruszającą była scena, kiedy 24 list. w samo południe, na głos dzwonu całe zgromadzenie rzuciło się na kolana, by odmówić: Anioł Pański; poczem, jakby natchnienie Boże po niem powiało, jednemi usty zawołali wszyscy: „*Petre doce nos, confirma fratres tuos* (Piotrze, ucz nas, utwierdzaj bracią twoję), uznając w ten sposób nieomylną powagę najwyższego mistrza Kościoła.

Na tych posiedzeniach nie bywał Papież, ani kardynałowie; za to na konsystorzu tajnym (1 grud.) wyłożył w allokucyi *Inter graves* przebieg sprawy, a zapytawszy św. Kolegium: „*Placetne igitur Vobis, ut dogmaticum de Immacalata Beatissimae Virginis Mariae Conceptione proferamus decretum?*“ i otrzymawszy jednogłośną odpowiedź: „*Placet*“, zapowiedział, że akt ten odbędzie się 8 grudnia tegoż roku[2]). Nazajutrz wyszedł okólnik kardynała wikarego z oznajmieniem uroczystości i połączonego z nią odpustu zupełnego, jakoteż z wezwaniem do postu w wilię święta; za to na samo święto, a byłto piątek, daną została dy-

[1]) Mianowicie było wówczas 123 książąt Kościoła (kard., arcb., bisk.) z Włoch, 21 z Francyi, 3 z Hiszpanii, 1 z Portugalii (kard.), 7 z Niemiec, 1 z ziem polskich, 5 z Belgii, 2 z Holandyi, 12 z Anglii, 2 z Szwajcaryi, 1 z Serbii, 8 z Ameryki, 2 z Armenii, 3 z krajów misyjnych, 1 z Chin. Nazwiska ich w *Civiltà cattolica*. 1854. Anno quinto. Vol. VIII, 688.

[2]) *Pii IX P. M. Acta*. Pars I, str. 594.

spenza; równocześnie po wielu kościołach odbywały się nowenny, w głównych zaś bazylikach wystawiono najcelniejsze relikwie, jak: żłóbek św., drzewo Krzyża św., chustę Weroniki, włócznię Longina, okowy św. Piotra.

Przyszła wreszcie chwila przez cały świat katolicki gorąco upragniona. Po kilku dniach dżdżystych słońce wstało z łoża wesołe i jasne, dzieląc snadź radość mieszkańców tej ziemi. Już od rana tłumy Rzymian i cudzoziemców ciągnęły do bazyliki św. Piotra, bogato przystrojonej. O godzinie ósmej kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, w szatach pontyfikalnych, zebrali się w kaplicy Sykstyńskiej, a kiedy wszedł Ojciec św., rozpoczęła się procesya. Na przodzie szli: kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, prokuratorowie zakonów, dworzanie papiescy różnych stopni, adwokaci konstoryalni, śpiewacy, urzędnicy *del parco maggiore, di segnatura, di camera,* audytorowie Roty, *magister sacri hospicii*; dalej jeden z audytorów, otoczony siedmiu prałatami, niósł krzyż papieski. Za krzyżem postępowali: subdyakon łaciński i subdyakon grecki, penitencyarze św. Piotra, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie, a w końcu szedł Ojciec św. pod baldachinem, pośród magistratu rzymskiego, mając obok siebie wice-kamerlinga św. Kościoła i trzech kardynałów asystujących. Pochód zamykali: dziekan Roty, audytor Kamery ap., *maggiordomo, maestro di camera,* regens Kancelaryi ap. i protonaryusze apostolscy. Na wszystkich twarzach rozlana była błoga radość, a uroczysty śpiew litanii do Wszystkich Świętych rozlegał się po wspaniałych krużgankach.

Wstąpiwszy w progi bazyliki, pomodlił się Papież przed Najśw. Sakramentem, przeszedł obok statuy św. Piotra, na którego głowie błyszczała tyara, podczas gdy ramiona pokrywała złota kapa, i usiadł na tronie, umieszczonym po stronie Epistoły, który otoczyło dwunastu najstarszych arcybiskupów; między nimi był także arcb. Przyłuski. Wtenczas przystąpili penitencyarze, biskupi i kardynałowie, by pocałowaniem stopy, stuły lub rąbka kapy wyrazić swą obietnicę, Był to niejako hołd całego Kościoła, złożony przez jego pasterzy Namiestnikowi Chrystusa.

Po ukończeniu Tercyi ubrał się Ojciec św. do Mszy pontyfikalnej [1]). Skoro odśpiewano Ewangelię, tak po łacinie jak po

[1]) Kielich służący do tej Ofiary był darem Piusa IX i raz tylko był

grecku, kardynał Macchi, dziekan św. Kolegium, mając obok siebie najstarszego arcybiskupa i biskupa obrządku łacińskiego, jakoteż arcybiskupa ob. greckiego i arcybiskupa ob. ormiańskiego, zbliżył się do stóp tronu i przemówił po łacinie w te słowa: *„Od dawna już Kościół katolicki pragnie gorąco i zgodnymi prosi głosami, aby Wasza Świątobiwość ku pomnożeniu chwały i czci Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny najwyższem i nieomylnem zdaniem Niepokalane tejże Dziewicy Poczęcie określił. Owóż my błagamy pokornie i usilnie w imieniu św. Kolegium kardynałów, biskupów świata katolickiego i wszystkich wiernych, aby w tę uroczystość Poczęcia Najśw. Panny spełnione zostały życzenia wszystkich. Zaczem racz, Ojcze święty, pośród tej świętej Ofiary, w tym kościele poświęconym Książęciu Apostołów i wobec dostojnego senatu kościelnego, biskupów i wiernych, podnieść głos apostolski i ogłosić dekret dogmatyczny o Poczęciu N. Panny Bogarodzicy, — dekret, który sprawi radość w niebie, a najwyższe uniesienie na ziemi“.*

Na to odpowiedział Ojciec św., że chętnie skłania się do próśb św. Kolegium, biskupów i wiernych, że jednak trzeba przedewszystkiem wezwać pomocy Ducha Świętego; poczem rzuciwszy się na kolana, zaintonował *Veni Creator*, a lud wszystek połączył swe głosy z chórem śpiewaków. Kiedy śpiew hymnu ucichł, Ojciec św. siedząc na tronie i mając tyarę na głowie, odczytał dekret dogmatyczny, zawierający te słowa [1]):

„Dla uwielbienia Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla chwały i ozdoby Panny Bogarodzicy, dla podniesienia wiary katolickiej, dla pomnożenia religii chrześciańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, oraz powagą Naszą oświadczamy, stanowimy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż N. Panna Marya w pierwszej chwili swego Poczęcia szczególną wszechmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy była uchowaną wolną, jest od Boga objawioną, a przeto od wszystkich wiernych ma być mocno i stalecznie wierzoną.

---

używany, dziś zaś spoczywa w skarbcu kaplicy Sykstyńskiej. Assystowali Ojcu św. kard. Mattei i kard. Antonelli.

[1]) Bulla *Ineffabilis* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 597.

I dlatego jeśliby którzy inaczej, niż przez Nas orzeczonem jest, co niech Bóg odwróci, poważyli się w sercu rozumieć, ci niech znają i odtąd wiedzą, że własnym sądem są potępieni, że około wiary rozbicie ponieśli i od jedności Kościoła odpadli"...

Kiedy Pius IX wymawiał te wiekopomne słowa, promień słoneczny, padający przez okno, okolił jego oblicze aureolą światła, iż zdał się podobnym do Mojżesza, ogłaszającego ludowi Boże wyroki. Jakiś święty dreszcz przeniknął obecnych i wywołał z piersi biskupów potężne *Amen*, a z piersi kilkudziesięciotysięcznej rzeszy natchniony okrzyk: *Evviva Immacolata Vergine!* Samego Papieża takie owładnęło wzruszenie, że z ócz puściły się mu strumienie łez, a głos zamarł w piersi. Zapanował jednak nad sobą i dokończył czytania, poczem kardynał-dziekan imieniem całego Kościoła złożył u stóp tronu podziękę, prosząc przytem, aby bulla o tem dogmatycznem określeniu została ogłoszona. Następnie zbliżyli się protonotaryusze apostolscy z promotorem wiary, mons. Frattinim, i wnieśli o spisanie protokółu z całej uroczystości. Tymczasem działa zamku św. Anioła i wszystkie dzwony rzymskie ogłosiły niebu i ziemi tę radośną nowinę.

Po Mszy papieskiej, której z trybun słuchali: księżna saska, ciało dyplomatyczne, oficerowie wojska francuskiego, tudzież sekretarz i konsultorowie kongregacyi Niepokalanego Poczęcia, zaśpiewał Ojciec św. *Te Deum,* a poświęciwszy koronę, drogimi kamieniami błyszczącą [1]), którą kapituła św. Piotra Najświętszej Dziewicy ofiarowała, został zaniesiony na zwykłej *sedia* do kaplicy chórowej kanoników, by tam obraz Niepokalanego Poczęcia uroczyście ukoronować. Stąd udał się do kaplicy *della Pietà*, gdzie złożył święte szaty i przyjął podziękowanie jenerała XX. Franciszkanów za ogłoszenie dogmatu, który w tym zakonie miał zawsze gorliwych obrońców.

Tegoż dnia wyszła bulla *Ineffabilis* [2]), ten wspaniały pomnik wiary katolickiej i pobożności Piusa IX. Oto jak w niej wylewa on swe uczucia:

[1]) Drogie kamienie ofiarował kardynał Antonelli.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars I. str. 597. Polskie tłómaczenie zamieścił *Przegląd poznański* T. XX. str. 211.

Napełnione są radością nasze usta, a język nasz weselem. Składamy najpokorniejsze i najgorętsze dziękczynienie Chrystusowi Jezusowi naszemu Panu, i będziemy je zawsze składać za to, że szczególnem sprzyjaniem nam, acz niegodnyw, dozwolił ten zaszczyt, tę pochwałę i tę sławę Najświętszej Jego Matce przynieść i uznać. Z najpewniejszą nadzieją i z całem zaufaniem oczekujemy, że ta sama Najśw. Panna, która cała piękna i niepokalana, jadowitą głowę najstraszniejszego węża zgniotła i światu zbawienie przyniosła, — która jest sławą Proroków i Apostołów, zaszczytem Męczenników, radością i koroną wszystkich Świętych, najpewniejszą ucieczką i najwierniejszą pomocniczką wszystkich w niebezpieczeństwie będących, a całego świata potężną pośredniczką i pojednawczynią u jednorodzonego swego Syna, — która jest najwspanialszą ozdobą i klejnotem Kościoła św. i najmocniejszą jego podporą, — która wszystkie kacerstwa ciągle niszczy, a wierne ludy i narody z największych udręczeń wszelkiego rodzaju ratuje, — która nas samych z tak wielu burzliwych niebezpieczeństw uwolniła: taż Najśw. Panna potężną swoją opieką sprawi, ażeby święta matka katolicki Kościół po oddaleniu wszelkich przeszkód i po zwyciężeniu wszystkich błędów, po wszystkich miejscach z każdym dniem coraz więcej się umacniał, kwitnął i panował od morza do morza, i aż do końca ziemi, — ażeby pokoju, wszelakiej swobody i wolności używał, — ażeby winni przebaczenie, chorzy uzdrowienie, bojaźliwi otuchę, smutni pociechę, zostający w niebezpieczeństwie pomoc otrzymali, — aby wszyscy błądzący, po zniesieniu ciemności ich ducha, byli na drogę prawdy i sprawiedliwości zwróceni, niemniej aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.

Niechże usłyszą te nasze słowa wszystkie nasze wielce umiłowane dzieci katolickiego Kościoła, ażeby z wielką gorliwością, pobożnością i miłością nie przestawały N. Panny Maryi, jako bez grzechu poczętej Bogarodzicielki czcić, wzywać i błagać, oraz do tej najsłodszej Matki miłosierdzia i łaski we wszystkich niebezpieczeństwach, potrzebach, udręczeniach, wątpliwościach, i obawach z całem zaufaniem się tulić".

Dziewiątego grudnia zgromadzili się kardynałowie, a wy-

jątkowo także biskupi, [1]) na konsystorz tajny, na którym Pius IX miał pamiętną allokucyę *„Sngulari quadam perfusi laetitia“*. [2]) Wyraziwszy na wstępie swą radość, iż widzi przed sobą tak liczny zastęp tych, ktorych śmiało może nazwać swoją pociechą i koroną, uderzył ostrzem apostolskiego słowa na niektóre błędy wieku, zgromił cezaryzm, racyonalizm i indifferentyzm, a zachęcił biskupów do czuwania nad kapłanami i ludem, do należytego urządzania seminaryów, jakoteż do zachowania jedności ducha. *„Wspomnijmy na obrońców wiary katolickiej w dawnych czasach: zwalczali oni najuporniejsze herezye, bo wstępowali w szranki pełni odwagi i ufności, będąc złączeni między sobą, a poddani Stolicy apostolskiej, jako żołnierze dowódzcy“*. W końcu wyraził swą ufność w potężną opiekę N. Bogarodzicy nad Kościołem, życzył biskupom wszystkiego, „co pomyślne, szczęśliwe i zbawienne“, i dał im, jak również ich trzódkom, apostolskie błogosławieństwo.

Słowa Namiestnika Chrystusowego sprawiły silne wrażenie, którego objawem była dziękczynna mowa kardynała de Bonald, arcybiskupa lugduńskiego.

Na tę przemowę, mianą w języku francuskim, odpowiedział papież, że te uczucia biskupów są dlań nader miłe i że już nie wie, coby więcej dla czci N. P. Maryi, tej czułej Matki i potężnej Pani, uczynić można.

Następnego dnia 49 kardynałów i 140 biskupów zebrało się ponownie na konsekracyę przesławnej bazyliki św. Pawła, zniszczonej przez pożar (15 lipca 1823), a staraniem kilku papieży (Leona XII, Grzegorza XVI, Piusa IX), i darami wiernych świetnie odbudowanej. Jedenastu kardynałów dopełniło przepisanych obrzędów [3]), poczem Ojciec św. siedząc na tronie, wzniesionym pod portykiem, wypowiedział prześliczną homilię [4]).

---

[1]) Z pomiędzy biskupów, uczony i świątobliwy biskup z Mans, mons. Bouvier, umarł w Rzymie 29 grud. 1855. Przed śmiercią odwiedził go Ojciec św.. i pół godziny przy jego łożu przesiedział.

[2]) *Pii IX. P. M. Acta.* Pars. I. p. 620. Taż allokucya po polsku w *Przegl. pozn.* T. XX. str. 223.

[3]) Byli to kardynałowie: Falconieri, Sterckx, de Bonald, Schwarzenberg, de Carvalho, Bonnel y Orbe, Mathieu, Gousset, Wiseman i Scitowski. — Mszę św. odprawił kard. Riario Sforza.

[4]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. Pars. I. p. 632.

Ogłoszenie dogmatu Niezokalanego Poczęcia było zaiste faktem opatrznościowym, bo z jednej strony ożywiło wiarę i pobożność w milionach dusz, z drugiej potępiło ubocznie racyonalizm, odrzucający porządek nadprzyrodzony, i materyalizm, szukający raju na ziemi. Nic też dziwnego, że w obozie antikatolickim, jak n. p. w masońskim *Journal des Débats,* w pismach pastora Coquerel i w okólniku trzech biskupów jansenistowskich, dał się słyszeć zgrzyt nietajonej złości, [1]) podczas gdy świat katolicki przyjął ten akt z niewypowiedzianą radością. Sama stolica tegoż świata urządziła 8 grudnia wspaniałe oświetlenie, nazajutrz zaś rozpoczął się szereg okazałych tryduów (150), które kolejnie obiegły główne kościoły rzymskie; zarazem po uniwersytetach, seminaryach i akademiach odbywały się odczyty, deklamacye i śpiewy. W ślad za Rzymem poszły inne miasta włoskie; w Neapolu zaryczały nawet działa na znak radości, w Sabaudyi góry wypuszczały z siebie płomienie. We Francyi wiele miast uczciło ogłoszenie dogmatu illuminacyami, procesyami, łukami tryumfalnymi; wiele dyecezyj oddało się wówczas szczególnej opiece Najśw. Panny; wiele dzieł wyszło ku Jej chwale, że wymienimy tylko „*Summa aurea de laudibus B. M. V.*“ wydane przez X. Migne, — zbiór dokumentów, odnoszących się do Niepokalanego Poczęcia, dokonany przez X. Sire w 400 tomach, [2]) i przekład bulli *Ineffabilis* na 400 języków lub narzeczy, zawarty w 110 tomach, które tenże X. Sire w kosztownej szafie złożył i na publicznem posłuchaniu 11go lutego 1877 Ojcu św. ofiarował. [3]) Nadto po wielu miejscach stanęły kaplice lub posągi N. Panny, lecz wszystkie przewyższyła olbrzymia statua, wzniesiona staraniem biskupa Morlhon nad miastem Puy, na którą składała się cała Francya, a cesarz Napoleon III spiż z dział sebastopolskich podarował. W Hiszpanii rządowi radykalnemu nie podobały się objawy uczuć katolickich, bo nawet przez kilka miesięcy odmawiał bulli *Ineffabilis* swego *exequatur,*

[1]) Dekret św. Inkwizycyi z 4 grud. 1856 potępił pismo jansenistów.

[2]) Zbiór ten dedykował X. Sire Najśw. Pannie z Puy (1860), a biskup Morlhon wręczył go Ojcu św. (1862).

[3]) Umieszczono ten wspaniały dar w „sali Niepokalanego Poczęcia“. W tomie 18tym mieści się tłómaczenie polskie (dar hr. Maryi Przeździeckiej), w 17tym ruskie, w 19tym litewskie.

ale przemogła nad nim pobożność królowej i narodu. Świetnym był mianowicie obchód w kaplicy zamkowej, podczas którego mała księżniczka Austryi obraz N. Panny zwycięskiej, darowany Filipowi II przez Piusa V, ozdobiła koroną z pereł i brylantów. Później (6 grud. 1858) nakazała Izabela II wznieść na tę pamiątkę kościół w Madrycie; a toż samo uczyniło miasto Akwizgran w Niemczech. W Wiedniu ogłoszenia dogmatu dokonał arcyb. Rauscher w kościele św. Szczepana, w obecności cesarza i całego dworu, po południu zaś odbyła się przy udziale cesarstwa, nuncyusza i całej ludności uroczysta procesya po mieście, które wieczorem oświetlono (29 lip. 1855). Ten sam akt nastąpił w Poznaniu (26 mar. 1855), [1]) w Krakowie (7 grud.) i w Warszawie (8 grud.), lecz tu pobożność ludu zastąpiła brak zewnętrznej okazałości. Do wspólnego hymnu narodów Europy wmieszała się także katolicka Azya, Afryka, Ameryka, Oceania; i słusznie rzec można, że mało który wiek odznaczał się tak żywą, tak powszechną czcią Niepokalanie Poczętej, jak wiek XIX.

Ale bo też i Najśw. Panna szczególną miłością wiek ten otaczała, snadź dlatego, że na tyle narażony był niebezpieczeństw i pokus. Pomijam łaski zwyczajne, które za Jej przyczyną codziennie, jak krople deszczu, spadają na ziemię, a dotykam tylko nadzwyczajnych, jakie pontyfikat Piusa IX uświetniły. Otóż zaraz w początkach jego rządów, bo 19 września 1846, ukazuje się Najświętsza Panna jedenastoletniemu chłopcu Maksyminowi Giraud i czternastoletniej dziewczynie Melanii Mathieu w la Salette, by przez nich zapowiedzieć grożące światu klęski i przesłać zlecenia do Ojca św. [2]). Cztery lata później obraz Najśw. Panny w Rimini przedstawia niezwykłe zjawisko; gdy bowiem pierwej

[1]) W Poznaniu domy katolików były oświetlone. Ogłoszono także ten dogmat w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, bo car dał swoje placet bulli Ineffabilis, przełożonej na język polski przez X. arc. Hołowińskiego.

[2]) Po przeprowadzeniu śledztwa zostały te zlecenia spisane i przez biskupa posłane do Rzymu. Pius IX, przeczytawszy sekret, spisany przez Maksymina, powiedział: „Jest tu prawdziwie naiwność dziecięcia". Po przeczytaniu zaś pisma Melanii wyrzekł ze smutkiem: „Oto klęski, które grożą Francyi. Ale nietylko Francya jest tu winna, Włochy także zawiniły dużo, a i cała Europa Nie napróżno Kościół na ziemi nazwany wojującym. Macie wodza jego przed oczyma waszemi". Melania wstąpiła potem do klasztoru, podobnie zrobiła także Bernadetta Soubirous († 15 kwiet. 1879 w Nevers).

wzrok Jej był utkwiony w jedno miejsce, teraz (1850) zwraca się w różne strony i nader słodko po obecnych pogląda. Toż samo powtarza się w Civita-vecchii (1854), w Rzymie, w kościele *Santa Maria di Monticelli* (1854), a szczególnie w Vicovaro (1862), gdzie świadkami cudu są nader liczni widzowie, i to nietylko pobożni Włosi, wołający z zapałem: *„Evviva Maria"*, ale i niełatwowierni protestanci, którzy potem napisami na murze dają świadectwo prawdzie [1]).

Więcej jeszcze sławy nabywa francuskie miasteczko Lourdes, gdzie Niepokalanie Poczęta zjawia się czternastoletniej Bernardecie Soubirous (11 lut. 1858) i takie aż po dziś dzień czyni cuda, że Henryk Lasserre, który to zjawienie opisał, obiecał każdemu 10.000 franków, ktoby dowiódł, że jeden tylko z przytoczonych przez niego cudów nie jest prawdziwy; a nikt się o to nie pokusił [2]).

Pius IX kazał badać sumiennie te dziwy Boże, a po stwierdzeniu ich przez biskupów miejscowych, nie wahał się dla pomnożenia czci Bogarodzicy nadawać licznych łask miejscom przez Nią uprzywilejowanym. Tak np. obraz w Rimini pozwolił ukoronować (brevem z 15 lipca 1850), — kościoły w la Salette i Lourdes obdarzył hojnie przywilejami i odpustami, ostatni wyniósł nawet do godności bazyliki mniejszej (dekretem z 13 marca 1874), poczem uroczystej konsekracyi dopełnił ks. Guibert, kardynał arcybiskup paryski, w assystencyi trzydziestu trzech biskupów i wobec niezliczonych tłumów, podczas gdy nuncyusz apostolski mons. Meglia imieniem Ojca św. posąg Najśw. Panny ukoronował (2 lipca 1876 roku).

Tenże miłośnik Bogarodzicy potwierdził i uposażył duchownie niektóre Jej bractwa, jak n. p. bractwo Najśw. Panny w la Salette — arcybractwo N. Panny jako naszej nadziei — arcybractwo N. Panny Opiekunki chorych (1848 i 1856); kongregacyi zaś w Lorecie dał przywilej afiliowania do św. Domku wszystkich kościołów i kaplic, iżby w jego odpustach mogły uczestniczyć (List ap. *Inter omnia* z 26 sierpnia 1852). Krom tego posłał do onego Domku cenne upominki, do Altötting

[1]) Napisy te sam czytałem w r. 1867.

[2]) Czyt. H. Lasserre *Notre-Dame de Lourdes*. Paris 1877.

w Bawaryi lampę srebrną, do *Notre-Dame des victoires* w Paryżu drogą koronę, do kościoła *dell' Annunziata* we Florencyi kielich złoty, do Berdyczowa dwie korony (breve z 2 września 1853);[1]) a za pośrednictwem kapituły watykańskiej pozwolił na ukoronowanie kilku obrazów N. Panny, łaskami słynących, jak n. p. w Bari (1852), we Florencyi *(Vergine Annunziata* 1852), w rzymskim kościele *San Lorenzo in Damaso* (1854), we Fresneau pod Marsanne (1855), w Taggia (1856), w Varallo (1857), w Castello di Foce (1858), w Starejwsi (8 wrześ. 1877) itd.

Na pamiątkę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, nietylko kazał wybić medal złoty i rozdać pomiędzy obecnych wówczas kardynałów i biskupów, — nietylko wydał własnym kosztem monumentalne dzieło *De Immaculato Conceptu B. M. V.,* nad którem smutnej sławy X. Karol Passaglia z uczonym O. Schraderem T. J. pracował, — nietylko polecił rzymskiemu artyście Podesti ozdobić ściany „sali Niepokalanego Poczęcia" freskami, przedstawiającemi dyskusyę nad tym dogmatem — ogłoszenie tegoż — ukoronowanie Najśw. Panny przez kapitułę św. Piotra i tryumf Kościoła: ale postanowił wznieść w samym Rzymie wspaniały pomnik ku czci Niepokalanie Poczętej. Jakoż ze składek świata katolickiego[2]) stanęła na placu hiszpańskim bronzowa statua N. Panny, osadzona na marmurowej kolumnie, a otoczona u spodu kolosalnemi figurami Mojżesza, Izajasza, Dawida i Ezechiela,[3]) którą Pius IX 8 września 1857 uroczyście poświęcił.[4])

---

[1]) Dawniejsze korony, ofiarowane przez Benedykta XIV, a włożone przez bisk. Kajetana Sołtyka (16 lipca 1756) zostały skradzione. Tą razą włożył korony biskup łucko-żytomierski Kasper Borowski (6 czerwca 1854).

[2]) Koszta wynosiły 54.183 skudów, a zebrano 57.191 sk.

[3]) Model samej statuy zrobił rzeźbiarz Józef Obici; modele czterech figur: Salvator Revelli, Ignacy Jacometti, Karol Chelli, Adam Tadolini; odlewu dokonał Lud. De Rossi. Kolumnę z marmuru *„cippolino"* wykopano jeszcze w r. 1777 na Campo Marzo.

[4]) Po nabożeństwie w kościele *S. Maria del popolo* przybył papież do pałacu ambasady hiszpańskiej, przed którym urządzono portyk dorycki z tronem dla Ojca św. i z trybunami dla ciała dyplomatycznego, sztabu francuskiego i książąt rzymskich. Po odczytaniu modlitwy z rytuału, pokropił papież i okadził kolumnę, a następnie zaintonował *Ave maris Stella* i dał błogosławieństwo z odpustem zupełnym.

Tak gorliwe rozkrzewianie czci Bogarodzicy zjednało mu nawzajem wielowładną Jej opiekę, której wymownym świadkiem był dzień 12ty kwietnia 1855. Jeszcze w r. 1854 odkryto za murami miasta, w posiadłości należącej do Propagandy, a zwanej *Petra aurea,* katakumby, wraz ze starą bazyliką i grobami św. Męczenników Aleksandra I, papieża, Ewencyusza i Teodula. Otóż na dniu wspomnianym, o jedenastej zrana, przybył papież na to miejsce, gdzie go już oczekiwali kard. Marini, jako prefekt administracyi Propagandy, kard. Patrizi, jako prezes komisyi dla archeologii chrześciańskiej, kardynałowie Schwarzenberg, Carvalho,[1]) Antonelli, kilku arcybiskupów, biskupów i prałatów, jen. Allouveau de Montréal, komendant załogi francuskiej w Rzymie, jen. Hoyos, komendant załogi austryackiej w Ankonie, członkowie komisyi archeologicznej, biskup Tizzani, O. Marchi, Visconti i Rossi, wreszcie ośmiu alumnów Propagandy. Po wysłuchaniu krótkiego wyjaśnienia, zeszedł papież starożytnemi schodami na dół; tłómaczem był uczony Piotr Herk. Visconti, pochodnie zaś nieśli alumni. Najprzód obejrzał dokładnie oratoryum św. Aleksandra, gdzie obok dawnych epigrafów, staraniem Viscontego, umieszczono nowy; następnie odmówiwszy krótką modlitwę, usiadł na marmurowej stolicy swego poprzednika i wśród ogólnego wzruszenia przemówił o świętych pamiątkach tego miejsca, przyczem zachęcił uczniów Propagandy do naśladowania wiary i czynów pierwszych chrześcian, a wszystkim obecnym dał swe błogosławieństwo. Zwiedził jeszcze kaplicę św. Teodula, ozdobioną obrazem mozaikowym i napisami, jakoteż jeden z licznych grobów, a znalezione w nim ampułki z krwią i kości święte ze czcią ucałował.

Wyszedłszy z pod ziemi, udał się powozem do pobliskiego folwarku Coazzo, a stąd do bazyliki św. Agnieszki. Powitany u drzwi przez kard. d'Andrea,[2]) tudzież przez jen. prokuratora kanoników regularnych i opata klasztoru *S. Petri ad vincula,* wstąpił najprzód do kościoła, aby na grobie św. Męczenniczki odmówić rzewną modlitwę, ułożoną przez kanonika reg. Tomasza a Kempis; poczem w przyległym budynku zasiadł z resztą gości do stołu. Po obiedzie przybyli na jego życzenie wszyscy

[1]) Patryarcha lisboński.

[2]) Był on kardynałem presb. *tituli s Agnetis.*

uczniowie Propagandy, w liczbie 110, [1]) i zostali przypuszczeni do ucałowania stopy papieskiej w sali opackiej. Już ośmdziesięciu z nich przedstawił był rektor Tancioni i właśnie klęczał u stóp tronu uczeń, mający wrócić do krajów rosyjskich, któremu Ojciec św. zrobił żartobliwą uwagę, by się polecił jenerałowi francuskiemu; [2]) gdy wtem załamała się z trzaskiem podłoga, a wszyscy obecni wpadli do dolnego składu, napełnionego beczkami i rupieciami. Tylko kard. Schwarzenberg, prałat Hohenlohe, biskup z Newport i dwóch alumnów, utrzymało się na pozostałym odłamie. Przestrach w pierwszej chwili był nie do opisania, zwłaszcza, że od wznoszącego się kurzu nic nie można było widzieć, w głębi zaś panowało zrazu jakby grobowe milczenie. Wnet jednak udało się kanonikom regularnym, biskupowi Tizzaniemu i prałatowi de Mérode otworzyć dwoje drzwi do dolnej komnaty i wśród straszliwego natłoku odszukać Ojca świętego, który zsunął się powoli po złamanej belce, i pod nachylonym baldachimem znalazł schronienie przed spadającym gruzem. Tuż obok niego upadł uczeń Propagandy, Patrycyusz Cannon z Kwebeku; lecąc w przepaść, schwycił on za krzyż, który Ojciec św. miał na szyi, i zawołał: „*Santo Padre, l'assoluzione!*“ podczas gdy Pius IX miał wówczas modlić się: „*Vergine Immacolata ajutateci!*“ (Panno Niepokalana ratuj nas). [3]) I rzeczywiście cudownym był ten ratunek, bo mimo że głębokość wynosiła do dwudziestu stóp, a z góry spadały belki i kamienie, nietylko sam papież nie doznał najmniejszego nawet zadrasnięcia, ale z pośród stu przeszło osób nikt życia nie utracił, ani ręki lub nogi nie złamał. Jedynie kardynał Marini, jenerałowie Montréal i Hoyos, tudzież pewna część alumnów, odnieśli lżejsze, a dziesięciu alumnów mocniejsze nieco kontuzye, ale i ci wnet odzyskali zdrowie.

Wydobywszy się z onej pieczary, wyrzekł papież: „*Misericordiae Domini, quia non sumus consumpti*“; kiedy się zaś dowiedział, że nikt nie zginął, zawołał wzruszony: „*To cud, idź-*

[1]) Był między nimi także Franc. Malczyński, rusin z Chełmskiego, dzisiejszy biskup w Albanii.

[2]) Wówczas toczyła się wojna krymska.

[3]) Twierdzą, że arcybiskup z Sidney dał wszystkim absolucyę *in articulo mortis.*

my podziękować Bogu"; poczem w sąsiedniej bazylice odśpiewano *Te Deum*, a biskup Tizzani dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Wypadek ten sprawił w Rzymie ogromne wrażenie. Tegoż wieczora, w ślad za kardynałami, dyplomatami i książętami, pociągnęły niezliczone rzesze do Watykanu, by głośnymi okrzykami objawić Ojcu św. swe współczucie, w następnych zaś dniach odbyły się dziękczynne nabożeństwa, według polecenia kardynała wikarego. Okazałem było mianowicie tryduum w kościele Najśw. Panny *in Aracoeli*, urządzone staraniem senatu i rady municypalnej, a uświetnione obecnością papieża (13 kwiet.). Zgodnie z jego życzeniem salę oną, w której zaszła katastrofa, przemieniono na oratoryum, a na ścianach tegoż wymalowano freski, przedstawiające kazanie Ojca św. w katakumbach św. Aleksandra, samą katastrofę i *Te Deum* w bazylice św. Agnieszki. Odtąd dzień 12 kwietnia stał się dla Rzymu podwójnie pamiętnym i drogim, to też święcono go zrana nabożeństwem, wieczór illuminacyą.

ROZDZIAŁ IV.

Przywrócenie hierarchii społecznej w Anglii i Holandyi.

I.

Starania kleru i ludu w Anglii o przywrócenie hierarchii za Grzegorza XVI. Uchwała wikaryuszów apostolskich z r. 1845 i 1847. — Narady w Rzymie r. 1848. — Pismo apostolskie Universalis Ecclesiae. — Opozycya dzienników, motłochu, biskupów anglikańskich i ministrów. — Przemowa Piusa IX do deputacyi angielskiej. — Ecclesiastical-tittles-bill. — Dekret królowej z 15 czerwca 1852. — Pierwszy sobór prowincyonalny w Oscott. — Stowarzyszenia i pisma katolickie. — Konwertyci. — Rozkład kościoła anglikańskiego. — Usposobienie parlamentu względem Kościoła katolickiego. — Stosunek rządu do Stolicy św. — Przemowa Ojca św. dnia 6 lutego 1866.

Od czasów emancypacyi katolików (1829) do r. 1850 Kościół katolicki w Anglii tak wielkie zrobił postępy, że okazała

się potrzeba uchylenia urządzeń misyjnych, określonych konstytucyą Benedykta XIV *Apostolicum ministerium* z r. 1753 [1]) i zaprowadzenia natomiast porządku zwyczajnego, na prawie kanonicznem opartego, a więc biskupstw z metropolitą na czele, kapituł i probostw. Jeszcze przed r. 1840 objawiały się podobne życzenia, tak wśród duchowieństwa jak pomiędzy wiernymi, powstało nawet bractwo kapłanów, zwane *Adelphi*, w celu popierania tej sprawy; ale Grzegorz XVI uważał ją za przedwczesną i na tem się ograniczył, że w r. 1840 liczbę wikaryuszów apostolskich podniósł z czterech do ośmiu. Ci tedy wikaryusze apostolscy, zgromadziwszy się w r. 1845, postanowili w ślad za onem bractwem, wysłać do Rzymu petycyę o przywrócenie hierarchii, a na mocy uchwał drugiego zebrania w r. 1847, wyprawili tamże dwóch ze swego grona, Wisemana i Sharples, którzy Ojcu św. prośbę tejże treści przedłożyli. Pius IX modlił się najprzód o światło z góry, i dopiero po trzeciej Mszy św., na tę intencyę odprawionej, odpowiedział: *„Adesso sono tranquillo“* — teraz jestem spokojny, bo już myśl wielka w duszy jego dojrzała.

Niebawem wezwał prefekt Propagandy, kard. Fransoni, wikaryuszów apostolskich do przesłania szczegółowych planów co do podziału ośmiu wikaryatów na dwanaście dyecezyj, czego oni za pośrednictwem zdolnego i obrotnego biskupa Ullathorne dokonali. 25 maja 1848 r. przybył tenże do Rzymu i przy pomocy mons. Granta, rektora kolegium angielskiego, a późniejszego biskupa z Southwark († 1870), wypracował kilka memoryałów dla specyalnej kongregacyi, do której weszli kardynałowie: Fransoni jako prefekt, Ostini, Castracane, Mai, Altieri. Vizzardeli, Orioli jako konsultorowie, a mons. Barnabó jako sekretarz. Ojcu św. wręczył on również memoryał, podpisany przez wszystkich wikaryuszów ap., i otrzymał obietnicę, że po usunięciu wszystkich trudności nastąpi publikacya bulli (5 czer.). Trudności te tyczyły się nietylko rozgraniczenia dyecezyj i zamianowania metropolity, ale także kwestyi tytułów; chciano bowiem uniknąć wszelkiej kolizyi z ustawami angielskiemi, które na mocy uchwały parlamentu z r. 1829 wzbraniały przybierania tytułów, noszonych przez dygnitarzy kościoła rządowego.

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima. Vol. I.

Wreszcie po długich naradach zapadła uchwała, że ma być w Anglii dwanaście biskupstw i że pierwszym arcybiskupem westministerskim, z siedzibą w Londynie, zostanie zamianowany wikaryusz ap. Walsh; już nawet uczony kard. Vizzardelli przy pomocy mons. Palmy ułożył tekst bulli, gdy wtem wybuchła w Rzymie rewolucya i rzecz cała poszła w odwłokę. Wieść o tych postanowieniach dotarła atoli do Anglii i została przyjęta spokojnie; co więcej, pierwszy minister, John Russel, na interpelacyę Sir Roberta Inglis co do t. z. *Diplomatie-Relations-with Rome-bill* odpowiedział, że ustanowieniu biskupstw katolickich w Anglii nie może stawić żadnej zapory (17 sier. 1848). Zdawało się tedy, że rzeczony dekret, którego kopię pokazał papież lordowi Minto, nie wywoła w Anglii opozycyi.

Po powrocie Piusa IX do Rzymu, naradzali się jeszcze kardynałowie nad wnioskiem wikaryuszów ap. co do tytułów stolic biskupich, i nad obsadzeniem arcybiskupstwa, bo Walsh umarł był w r. 1849; wreszcie 20 wrześ. 1850 wyszło pismo apostolskie *Universalis Ecclesiae,* które ośm dotychczasowych wikaryatów podzieliło na trzynaście dyecezyj, tworzących jedną prowincyę kościelną pod metropolią westminsterską [1]). Stolice te miały, według tegoż dekretu, nosić następujące tytuły: *Westmonasteriensis, Suthwarcensis (Southwark), Hagulstadensis, Beverlacensis (Beverley), Liverpolitana, Salfordensis, Salopiensis, Meneviensis — Newportensis* (zjednoczone), *Cliftoniensis, Plymutensis, Nottinghamiensis, Birminghamiensis, Northantoniensis* (Northampton); a przy każdej z nich miała być utworzona kapituła katedralna (Lit. ap. *Nostris Apostolicis literis* z 19 list. 1850). [2]) Pierwszym metropolitą został X. Mikołaj Wiseman, mąż rozległej nauki, świetnej wymowy i tęgiego hartu, kreowany równocześnie kardynałem [3]). Bawił on wówczas w Rzymie, lecz

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima Vol. I. 235.

[2]) Leon XIII podzielił dyecezyę Beverley na dwie — Leeds i Middlesborough, a dyecezyę Southwark na d. Southwark i Porthsmouth (1882), tak że obecnie jest wszystkich dyecezyj 15.

[3]) Mikołaj Wiseman urodził się w Sewilli z irlandzkich rodziców 2 czerw. 1802. Nauki odbył w Anglii, a teologii słuchał w angielskiem kolegium w Rzymie i tam też rozpoczął zawód nauczycielski. W r. 1835 został rektorem w Ushaw, następnie koadjutorem i prowikaryuszem londyńskim (1849). Pius IX chciał go w roku 1850 zatrzymać w Rzymie, jako kardynała, ale na usilne

wkrótce wrócił do kraju, wysławszy przed sobą list pasterski do wiernych i pismo do lorda Russela.

Tymczasem w Anglii zerwała się niespodziewana burza, dzieło uprzedzeń, namiętności i fanatyzmu. Najprzód dzienniki protestanckie poczęły głosić, że krok ten papieża jest „rewolucyjną napaścią na prawa cudze i dyktaturą Rzymu nad Anglikami, którzy z wolności swej mają uczynić ofiarę u stóp obcego ołtarza“ *(Times)*, — że „inny monarcha odważa się przywłaszczać sobie prerogatywy korony angielskiej“ *(Morning-post)* i „ziemię W. Brytanii dzieli między swoich zwolenników“ *(Standard)*, — „że cudzoziemski książę przychodzi w charakterze kardynała wykonywać władzę doczesną w Anglii na rzecz włoskiego monarchy“ (*Dayly News*). Ludność wierzyła podobnym bredniom, a motłoch objawiał swe oburzenie haniebnemi demonstracyami. Tak n. n. 5 listopada, jako w rocznicę „sprzysiężenia prochowego“, oprowadzał po ulicach Londynu jakiegoś wisusa, ubranego w tyarę papieską i siedzącego na ośle, który miał na głowie kapelusz kardynalski z napisem: *A wise man*. Otaczały go gromady chłopców, w stroju zakrystyanów, i niezmierne tłumy, wrzeszczące z całego gardła: *No popery* (precz z papizmem); poczem wśród przekleństw spalono wizerunki papieża i biskupów, a kiedyindziej nawet obrazy Najśw. Panny. Policya przypatrywała się tym orgiom spokojnie; co gorsza, giełdziści i lordowie sypali między dziką czeredę pieniądze, a jeden z nich obiecał hojną nagrodę temu, ktoby kamieniem trafił w twarz kard. Wisemana.

Biskupi anglikańscy, zamiast uśmierzać te wybuchy, wzywali namiętnie do walki z „papizmem“ i wystosowali do królowej adres z zażaleniem, że biskup rzymski uważa Anglię, której kościół jest prawdziwą gałęzią świętego Kościoła Chrystusowego, za ziemię niejako pogańską, — że pełen zarozumiałości i uroszczeń chciałby wykonywać w królestwie władzę zwierzchniczą i przywłaszczył sobie prerogatywę, przysługującą jedynie J. K. Mości. Przemawiał przez nich serwilizm dla swojej papie-

prośby Anglików zamianował go metropolitą westminsterskim i posłał do kraju. Wiseman umarł w r. 1865, a następcą jego został konwertyta Henryk Edward Manning († 1892), mąż światły, świątobliwy i do końca życia czynny.

życy i strach przed coraz groźniejszą potęgą Kościoła katolickiego. Krom tego od lorda majora i rady londyńskiej, jakoteż od uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge, szły deputacye do Windsoru, podczas gdy na meetingach uchwalano rezolucye przeciw najazdowi papieskiemu. Sam wreszcie rząd stanął po stronie agitacyi, skoro minister Russel, folgując chwilowej namiętności, w liście do angielskiego biskupa z Durham ogłoszonym 9 list. 1850 przez dziennik *Times*, odważył się uderzyć na papieża za przywrócenie hierarchii.

Dla uspokojenia gwałtownej wrzawy, posuwającej się tu i ówdzie aż do bitek ulicznych, napisał kard. Wiseman odezwę do ludu angielskiego „*Appeal to the English People*“, w której opowiedziawszy jasno przebieg sprawy, zbił zwycięsko niemądre zarzuty przeciwników. Pod takim wodzem trzymali się katolicy dzielnie, a podczas gdy na meetingach protestowali przeciw niesłusznym napaściom, zapewniali zarazem w adresie do królowej, że są najwierniejszymi jej poddanymi. Przedtem jeszcze wysłali do Rzymu deputacyę z hołdami i podzięką, do której Pius IX między innemi tak się odezwał: „*Nie miałem zamiaru wyprawić napowrót do Anglii świeżo kreowanego kardynała* (Wisemana, który deputacyę przedstawił); *chciałem go zatrzymać przy sobie i korzystać z jego światła. Zrozumiałem atoli, że przyszła chwila dokonania wielkiego przedsięwzięcia, za które właśnie przybyliście złożyć dzięki. Nie sądzę, aby był powód do jakich obaw. Mówiłem niegdyś o tej sprawie z lordem Minto i przyszedłem do przekonania, że rząd angielski nie będzie się opierał ziszczeniu mojej myśli. Posyłam więc do Anglii Jego Eminencyę kardynała, was zaś wzywam do modlitwy nieustannej, aby Pan usunął wszystkie przeszkody i wprowadził do nowego Kościoła milion, trzy miliony, wszystkich waszych współziomków, od tegoż Kościoła dotąd oderwanych*“.

Jak widoczna, papież liczył na pewne, że rząd nie będzie stawiał przeszkód; tymczasem lord Russel, acz zganiony przez rozsądniejszych protestantów [1]) za ów list namiętny, gotował się do nowej walki na arenie parlamentarnej.

[1]) N. p. przez lorda Landsdowne i przez Roebuka.

Wśród okrzyków motłochu: „Precz z papizmem! precz z kardynałami:“ przybyła królowa Wiktorya na zagajenie pierwszej sesyi w r. 1851 i zapowiedziała w swej mowie, że myśli bronić praw korony i niepodległości narodu przeciw wszelkiej napaści, ale zarazem utrzymać całą i nienaruszoną wolność religijną, którą naród angielski słusznie tak wysoko ceni. Cztery dni później, minister John Russel przedłożył izbie niższej projekt bilu o tytułach kościelnych *(Ecclesiastical-titles-bill),* obejmujący trzy artykuły tej treści: Ktobykolwiek, nieupoważniony do tego ustawą, odważył się przyjąć nazwę, napis lub tytuł arcybiskupa, biskupa czy dziekana jakiegoś miasta, miejscowości, terytoryum lub okręgu zjednoczonych królestw, będzie za każdy taki akt skazany na grzywnę 100 funtów szterlingów. Każdy akt lub pismo takiej osoby będzie uznane za nieważne. Wszystkie donacye, legaty, korzyści i dochody, przeznaczone dla arcybiskupstwa, biskupstwa lub dekanatu, zakazem tegoż prawa objętego, będą przysądzone królowej, która będzie mogła ich użyć wedle swojej woli. Niebawem wywiązała się w izbie namiętna dyskusya; deputowani protestanccy, pełni zaciekłości przeciw papieżowi, stawiali obostrzające poprawki; natomiast katoliccy, zwłaszcza Sir James Graham i hr. Arundel e Surrey, odpierali ich pociski, nazywając słusznie to prawo aktem dzikiego prześladowania. Po za parlamentem odbywano z jednej i drugiej strony meetingi i podpisywano petycye; w Irlandyi zaś, tem prawem również dotkniętej, utworzono osobne stowarzyszenie dla obrony zagrożonych interesów katolickich.

Snadź przeląkł się tego ruchu lord Russel, bo 16 maja wycofał swój wniosek; zato inny projekt, mocą którego wszyscy nie należący do kościoła anglikańskiego, z wyjątkiem Szkotów, za przyjmowanie lub używanie powyższych tytułów mieli być karani grzywną 100 funtów szterlingów, został uchwalony przez obie izby i otrzymał sankcyę królowej (1 sierpnia 1851) [1]). Wkrótce potem przywódzca wrzekomo liberalnych a w istocie prześladowczych wigów ustąpił; ale i ministerstwo torysowskie, z Derbym na czele, nie było sprawiedliwszem dla katolików, bo wszakże za jego to poduszczeniem wzbroniła królowa, odezwą

[1]) Karę tę zniósł parlament dopiero w r. 1870.

z 15 czerw. 1852, publicznego odbywania procesyj katolickich i noszenia publicznie ubiorów duchownych lub zakonnych. Oburzenie katolików było ogromne; posłowie ich wnieśli w obu izbach protestacyę przeciw bilowi, ludność zaś oświadczała na meetingach, że prawo to jest pogwałceniem emancypacyj katolików z r. 1829 i zamachem na wolność religijną.

Lecz pokazało się znowu, że ludzie są bezsilnymi wobec dzieła Bożego. *Ecclesiastical-titles-bill* pozostał martwą literą, bo biskupi katoliccy nie przestali używać swoich tytułów, ani się zachwiali w swej błogosławionej działalności. Już w listopadzie r. 1851 zebrali się w Londynie, pod przewodnictwem światłego metropolity, na konferencyę, by się naradzić nad rozszerzeniem przywilejów kleru niższego; w następnym zaś roku (lip.), odbyli w Oscott pierwszy sobór prowincyonalny, w celu uzupełnienia reorganizacyi kościelnej. Była to scena rzewna i podnosząca ducha, kiedy wobec całego episkopatu i licznego kleru natchniony kaznodzieja Dr. Newman zawołał: „Przeszłość powróciła, — co umarło, ożyło.... Kościół w Anglii przestał istnieć, a oto żyje znowu.... Jestto przebudzenie się drugiej wiosny;" wówczas dreszcz uniesienia przeleciał po słuchaczach, a żadne oko nie pozostało suchem.

Na mocy uchwał tegoż soboru i trzech późniejszych (w r. 1855, 1859, 1873), tudzież staraniem synodów dyecezalnych i gorliwych biskupów, między którymi prym dzierżyli Mik. Wiseman, († 15 lut. 1865) i godny jego następca Henr. Ed. Manning,[1]) powstały we wszystkich dyecezyach seminarya, przybyło kolegiów i szkółek dla ubogich, założony nawet został uniwersytet katolicki w Kensington (1874). Duchowieństwo, lepiej wychowane, postąpiło w nauce i karności i wydało z siebie poczet znakomitych pisarzy, uprawiających różne zagony teologicznej wiedzy, jakimi byli: kard. Wiseman, kard. Manning, kard. Newman, Wilberforce, Ward (apologeci). Faber, Dalgairns (ascetycy), Lingard, Marshall (historycy) i t. p. Rosła też z każdym rokiem liczba klasztorów, męskich i żeńskich, a zostające pod ich sterem szkoły i zakłady, częste misye, konferencye i t. z. *lectures*, to jest, odczyty religijne, urządzone przez kard. Wisemana, wreszcie sto-

[1]) Odznaczali się także biskupi Ullathorne, Grant, Vanghan i i.

warzyszenia i czasopisma katolickie, jak n. p. *Tablet, Catholic Magazine, Weekly Register, The home and foreign Review* (od r. 1862) i t. p. wpływały korzystnie na podniesienie ducha religijnego. Dzięki też tym wpływom, jak również pracom gorliwego duchowieństwa, urokowi wielkiego papieża, badaniu tradycyi kościelnej, które puzeizm spotęgował, i modlitwom towarzystwa, które O. Spencer, pasyonista, założył, a które Pius IX odpustami obdarzył (1851), nastąpiły liczne nawrócenia, przeważnie z klas wyższych, tak że w przeciągu lat pięciu (1847—1851) aż 213 duchownych anglikańskich porzuciło swe posady i wróciło na łono Kościoła. Niektórzy z nich wstąpili potem do stowarzyszenia, zawiązanego w Londynie r. 1857 a pracującego nad zbrataniem się katolicyzmu, anglikanizmu i prawosławia, co jednak Kongregacya św. Inkwizycyi pismem *Apostolicae Sedi* z 16 wrześ. 1864 naganiła.

Pomiędzy konwertytami jaśniało wielu nauką, rodem lub stanowiskiem, jak n. p. wspomniani już J. H. Newman i Wilh. Faber — archidyakonowie Henr. Edw. Manning (1851) i Robert Wilberforce (1854) — profesorowie Harper, Ed. Faterson, Bowyer (1850), Wil. Scott (1854), Ed. Foulkes, Wil. Palmer (1855) — członkowie parlamentu Feilding (1850), John Simeon (1851) i t. p. — lordowie Campden, Kennedy (1851), John i Ralph Ladian (1854), Norreys (1858) i t. p. — radca królowej S. R. Hope (1851) — filolog Stevenson (1853), — duchowny Oakeley (1854) — architekt Clutton (1856) — książę of Leeds (1859) — markiz of Bute (1868) — anglikański biskup Gibraltaru i Malty Trower i t. p. Wielu też z pośród nawróconych duchownych brało święcenia, oddając się na służbę kapłańską, i dla nichto urządził Pius IX w pałacu *dei convertiti* obok Watykanu osobne seminaryum, pod nazwą *Collegio Pio* (1852). Słowem, rozwój Kościoła katolickiego w królestwie Henryka VIII i Elżbiety tak był szybki, że w r. 1862 liczono w Anglii 1122 kościołów i kaplic (z 1489 duchownymi), 67 klasztorów męskich, 214 żeńskich i 18 kollegiów, w Szkocyi zaś w trzech wikaryatach ap. 207 kościołów, 18 klasztorów żeńskich i dwa kollegia. Oto owoce przywrócenia hierarchii przez Piusa IX.

Kościół anglikański, mający poparcie rządu i ogromne bogactwa, starał się pomścić te klęski, jużto nawiązując stosunki z prawosławiem rosyjskiem, do czego meeting, urządzony przez

t. z. *Eastern Church Association* (15 list. 1865), dał silny impuls, jużto zwołując jakby na sobór wszystkich swoich biskupów (21 wrześ. 1867), jużto zarzucając szerokie sieci na katolików. W tym mianowicie duchu pracowało aż 21 stowarzyszeń w samym Dublinie, kupując sobie za pieniądze biednych Irlandczyków; w tej też myśli towarzystwo ku rozszerzeniu oświaty chrześciańskiej *(for promoting christian knowledge)* skierowało swą propagandę do Włoch, podczas gdy towarzystwo biblijne rozrzucało tysiącami biblię po wszystkich prawie krajach katolickich [1]). Lecz skąpym był rezultat tak kosztownego prozelityzmu, a zabiegi ludzkie nie zdołały podtrzymać spruchniałej budowy, którą rozsadzał racyonalizm z jednej, rytualizm z drugiej strony. Do tego przyszło, że kiedy jeden z duchownych anglikańskich, nazwiskiem Gorham, został skarcony przez swego biskupa za to, iż śmiał twierdzić, jakoby chrzest nie gładził wcale grzechu, rada prywatna królowej, do której Gorham zaapelował, orzekła, że tenże ma słuszność i dała mu sama instytucyę na beneficyum. Otóż wyrok tej rady, z samych świeckich złożonej, przyjął episkopat anglikański z uległością; co więcej, dwaj arcybiskupi oświadczyli, że wyrok ten był rozsądny i sprawiedliwy, że do królowej należy najwyższy zarząd w sprawach duchownych i że doktryny Gorhama nie sprzeciwiają się nauce kościoła anglikańskiego (31 grud. 1851). Jeszcze bezsilniejszym był tenże episkopat wobec zwolenników rytualizmu, jak tego dowiódł proces wytoczony jednemu z nich (Aleks. Mackonochie) w r. 1867. Nadto wnętrze kościoła urzędowego toczy robak świętokupstwa, które snadź nie uchodzi tam za coś zdrożnego, skoro duchowni na publicznej licytacyi kupują beneficya.

Nic też dziwnego, że w Anglii coraz bardziej przekonywują się umysły o wewnętrznej próżni protestantyzmu, i podczas gdy płytsze wpadają w wir niedowiarstwa i zapełniają loże masońskie, głębsze po falach zwątpienia przypływają do przystani Kościoła.

[1]) Na zebraniu towarzystwa biblijnego w r. 1852 oświadczył hr. Shaftesbury, że towarzystwo to afiliowało 8.000 związków, kazało przełożyć biblię na 148 języków, rozdało 43.000.000 milionów egzemplarzy tejże i wydało na ten cel sto milionów franków. Ale równocześnie z bibliami jadą do ludów pogańskich bożki, wyrabiane w fabrykach angielskich!

Może niezadługo spełnią się słowa anglikańskiego biskupa z Jowy Lambetha, który po odbyciu soboru biskupów anglikańskich tak pisał do biskupa lońdyńskiego: „Siekiera przy ożona już do drzewa, pień chwieje się, wkrótce całe drzewo runie na ziemię. Nie spodziewajcie się wielkiego oporu. Rozkład zupełny wam zagraża. Większa część waszych wiernych powróci na łono kościoła rzymskiego; inni staną się racyonalistami, a inni znowu zobojętnieją zupełnie. Mała liczba członków, którzy zostaną przy was, nie wystarczy na utworzenie kościoła".

Parlament był ciągle źle usposobiony względem katolików, czego dowodem częste występowania Spoonera, Whiteside'a, Chambersa i innych deputowanych, by wszystkie klasztory żeńskie poddać ścisłej rewizyi, którejby dokonała osobna komisya śledcza, a wszystkim osobom zakonnym, które złożyły wota, wzbronić rozporządzeń testamentowych (1854), — to znowu, by seminaryum katolickiemu w Maynooth w Irlandyi odjąć skromny zasiłek rządowy (1856 i 1857). Nie sprzyjały też Kościołowi zmieniające się często ministerstwa; owszem lord Palmerston, od r. 1855 naczelnik gabinetu, a przytem w. mistrz masoneryi, był zaciętym jego wrogiem i głównym poplecznikiem rewolucyi włoskiej († 1865).

Ze Stolicą św. nie miał gabinet *St. James* urzędowych relacyj, bo papież nie mógł przyjąć rezydującego stale przedstawiciela W. Brytanii, jak długo istniało tamże prawo, wzbraniające wpuszczać na ziemię angielską księży katolickich, zwłaszcza zakonników, w charakterze posłów. Natomiast Palmerston utrzymywał w Rzymie dyplomatycznych ajentów, by pomagać stronnictwu rewolucyjnemu, a następnie Wiktorowi Emanuelowi. Widzieliśmy, jak dwuznaczne stanowisko zajął w r. 1848 lord Minto; podobną misyę miał później Odo Russel, który imieniem swego rządu zapraszał Piusa IX na Maltę, a równocześnie porozumiewał się z rewolucyonistami włoskimi. Zjednoczone Włochy znalazły silnych protektorów nad Tamizą, nigdzie bowiem władza doczesna papieży nie miała tylu przeciwników, co w protestanckiej Anglii, otwartej zawsze „dla proroka idei" i przyjmującej z entuzyazmem „bohatera z Caprery". Za to katolicy w Anglii sprawiali Piusowi IX wielką pociechę, czemu publiczny dał wyraz przy założeniu kamienia węgielnego pod kościół angielski św. Tomasza w Rzymie (6 lutego 1866). *„Pobożność angielska*

— tak rzekł wówczas — *rozpoczęła tę budowę, ona jej też dokończy. Tak, Anglia buduje dziś kościoły, nietylko tutaj, ale i u siebie. Świątynie, klasztory, niegdyś zburzone, teraz powstają z gruzów. Kościół urzędowy i protestancki w tymże kraju widzi ze zdumieniem tę zmianę. Opuszczony przez swoje dzieci i nie mogąc rodzić nowych, bo jest już wycieńczony i niepłodny, pyta się, co to są za chrześcianie, których on na świat nie wydał... Rodzą się oni z prawdziwej Oblubienicy, z Kościoła najstarszego, a zarazem najmłodszego i jedynie płodnego po wszystkie czasy. Pozdrawiam cię, o Kościele święty, katolicki, apostolski, rzymski, ja niegodny namiestnik i rządca, i ja raduję się, widząc syny twoje, mimo potęg wrogich, rozrzucone po całej powierzchni ziemi. O Kościele święty, oby w cieniu twoim zgromadzili się wszyscy, którzy cię nie znają. A Ty, Chryste Panie, spraw, aby duch Twój połączył ich społem*".

II.

Rokowania Stolicy św. z rządem holenderskim o zaprowadzenie hierarchii kościelnej. — Pismo apost. Ex qua die. — Związki i stronnictwa protestanckie wrogie katolikom. — Gabinet Van Halla. — Walka w parlamencie. — Łagodząca nota kard. Antonellego z 1 czerw. 1853. — Misya Lightenwelta w Rzymie. — Stan Kościoła w r. 1866. — Biskupstwo luksemburskie. — Pius IX i Holendrzy. — Rozkład kalwinizmu. — Janseniści.

Według ustaw zasadniczych z r. 1848 nastąpił w Holandyi rozdział między państwem i Kościołem, a każdemu wyznaniu religijnemu przyznane zostało prawo urządzania z całą swobodą swoich stosunków. Protestanci i żydzi skorzystali bezwłocznie z tej koncesyi; nic więc dziwnego, że i katolicy holenderscy, jak niemniej sami wikaryuszy apostolscy, poczęli słać do Rzymu prośby o przywrócenie hierarchii. Ojciec św. zgodził się na to chętnie; by jednak działać w porozumieniu z królem Wilhelmem III, objawił mu pierwej swój zamiar w nocie internuncyusza mons. Belgrado z 9 grud. 1851 i zapytał się zarazem ministrów o ich zapatrywanie na konkordat z r. 1827. Ówczesny minister spraw zewnętrznych, Van Sonsbeck, w odpowiedzi z 24 marca 1852 zapewnił, że wedle zasad konstytucyi każde wyznanie może

się urządzać wewnętrznie, jak chce, byleby zachowało należne posłuszeństwo względem praw państwa; dodał jednak, że w razie, gdyby Kurya rzymska skorzystała z tej swobody, państwo uważałoby się za zwolnione z obowiązków, przyjętych mocą konkordatu z r. 1827. Tedy internuncyusz zaproponował, aby konkordat usunąć na bok, nie ogłaszając go wszelako za zniesiony (23 czerw. 1852); ale rząd wymagał stanowczo oświadczenia, że skoro organizacya hierarchii ma nastąpić, konkordat będzie odwołany (24 sier.) i takie też oświadczenie otrzymał od internuncyusza na wyraźny rozkaz papieża (17 wrześ.); poczem w piśmie z 16 paźdz. oznajmił, że takowe przyjmuje. Natomiast nie spełnił Pius IX życzenia rządu, by między nim a Stolicą św. przeprowadzono pierwej układy co do organizacyi, lękając się stąd niepotrzebnej zwłoki.

Czwartego marca 1853 wyszła konstytucya apostolska *Ex qua die,*[1]) ustanawiająca, w miejsce dawnych trzech wikaryatów apost. i t. z. misyi holenderskiej, pięć dyecezyj, to jest, arcybiskupstwo w Utrechcie i podległe mu biskupstwa w Harlem, Bois-le-Duc (Herzogenbusch), Breda i Roermond; trzy dni zaś później odbył się konsystorz tajny, na którym papież akt ten ogłosił, podnosząc przytem z radością, że „w królestwie tem religia katolicka z każdym dniem wzrasta, że liczba już i tak znaczna katolickich mieszkańców ciągle się zwiększa, że najjaśniejszy król jest pełen dobroci dla swoich katolickich poddanych, w końcu, że zapory, które niegdyś stały na przeszkodzie dobru naszej religii, ciągle się zmniejszają“.[2])

O przywróceniu hierarchii i zamianowaniu biskupów uwiadomiła Stolica ap. rząd holenderski; postępowanie jej było zatem prawidłowe i tem godniejsze uznania, że przez wzgląd na tak ważną sprawę poświęciła konkordat z r. 1827. Tymczasem na głos Namiestnika Chrystusowego obudził się fanatyzm protestancki, jakby lew rozsrożony, i począł ryczeć na katolików. Wprawdzie z dawnego kalwinizmu zostały same strzępy, tak że zasad skrajnych, określonych na synodzie w Dordrechcie (1618), trzyma się tylko nieliczna grupa prawowiernych albo Groeni-

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima. Vol. I. 416.

[2]) Allokucya *Cum plaxuerit* w *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima. 426.

stów,[1]) podczas gdy ogromna większość pastorów i wykształconych hołduje racyonalizmowi; ale nie wygasła stara nienawiść do Kościoła, bo ją pielęgnują tajne stowarzyszenia protestanckie. Mianowicie najczynniejszy ze wszystkich związek *Phylacterion* (od r. 1841) bierze wszędzie w opiekę protestantów przeciw katolikom, forytuje ich do urzędów, wspiera pieniądzmi, a natomiast zobowiązuje swoich członków, by nie zawierali małżeństw ni jakichkolwiek spółek z katolikami, nie trzymali sług katolickich i t. p. Związek *Unitas,* istniejący szczególnie między urzędnikami i kupcami, stara się zapewnić protestantom przewagę na polu handlu i przemysłu. Podobny mu co do dążności *Welstand* kupuje dla protestantów ziemię i osadza ich wśród katolików, iżby w ten sposób tworzyć nowe parafie protestanckie. Związek „pomocy chrześciańskiej“ ma za cel obronę dawnych przywilejów protestanckich, podczas gdy katolików chciałby zrobić paryasami. — W tymże duchu działały inne stowarzyszenia, jak „Ewangeliczne“, „Baczność“, „Klub antijezuicki“ i t. p. Szeregi ich ścieśniła i wzmocniła masonerya, osobliwie zaś loża *Post nubila lux,* założona r. 1850 w Amsterdamie i gorliwsza nad inne, bo jako jedna z pierwszych wyrugowała nawet imię „Wielkiego Architekta świata“, a dla rozsiewania swoich idei utworzyła w roku 1855 związek wolnomyślicieli „*Dageraad*“ i przegląd tejże nazwy.[2])

Pod względem politycznym, rozróżniano w Holandyi konserwatywnych, wolnokonserwatywnych, liberalnych i demokratów; otóż wszystkie te stronnictwa, z wyjątkiem rozumniejszych liberałów, zatrąbiły w surmy wojenne, tajne zaś związki wydały hasło: „*Nu of nooit*“ — teraz, albo nigdy. Natychmiast ich dzienniki poczęły głosić, że dekret papieski przyprawi o zgubę Holandyę i dom Oranii, czem podburzeni protestanci słali adresy i deputacye do króla. Agitacya, nazwana kwietniową, przeniosła się do izb, gdzie uderzono silnie na Stolicę św. i na liberalny gabinet Thorbecke. Minister spraw zagranicznych, Van Zuylen

[1]) Tak ich nazwano od przywódzcy, nazwiskiem Groen van Prinsterer; oni sami zowią siebie najchętniej stronnictwem antirewolucyjnem.

[2]) Zresztą masonerya w Holandyi nie jest tak fanatyczną, jak gdzieindziej. Na początku wieku XX W. Wschód królestwa Niderlandów w Hadze, założony w r. 1756, miał pod sobą 90 lóż (39 w koloniach) i 4.500 braci.

van Nyevelt, uznał prawo przysługujące Stolicy św., ale wynurzył niezadowolenie rządu ze sposobu załatwienia tej sprawy i oświadczył, że wysłannik holenderski ma wobec Kuryi rzymskiej zaprotestować; co o tyle uspokoiło drugą izbę, że rozpatrzywszy się w aktach negocyacyj z Rzymem, przeszła do porządku dziennego (18 kwiet.). Wkrótce jednak minister Thorbecke ustąpił w skutek przemówienia królewskiego do deputacyi amsterdamskiej; w miejsce jego powołał Wilhelm III Van Halla, przeciwnika katolików, a zarazem rozwiązał izby i naznaczył wybory na dzień 17 maja. Tymczasem internuncyusz Belgrado już w początkach tego miesiąca zainstalował nowych biskupów, wydał okólnik, że składa władzę dotąd piastowaną w ich ręce, i doniósł o tem rządowi; katolicy zaś bronili spokojnie praw swoich, mianowicie w znakomitem piśmie Alberdinga Thijma *„De Katholische Kerkregeling in ons vaderland“*.

W nowo wybranym parlamencie, w którym większość miała koalicya prawowiernych, konserwatystów i radykalnych z godłem: „Górą dom Oranii“, wnieśli ministrowie projekt do prawa tyczącego się nadzoru państwa nad sprawami kościelnemi różnych wyznań, jak to król w mowie tronowej był zapowiedział. Według tego wniosku wolno każdemu wyznaniu zaprowadzać organizacyę kościelną, ale koniecznem jest upoważnienie rządu. Duchowni mają składać przysięgę wierności i posłuszeństwa. Cudzoziemcy nie mogą piastować urzędów kościelnych bez pozwolenia rządowego. Tytuły duchowne nie zapewniają żadnego przywileju w porządku politycznym i cywilnym, a rządowi służy ingerencya przy ustanawianiu stolic biskupich, zwoływaniu zgromadzeń synodalnych i budowie kościołów. W obronie zagrożonej konstytucyi z roku 1848 wystąpili nietylko deputowani katoliccy (Meussen, Nispen, Dommer van Poldersveld), ale i liberalni (Storm); po za izbą zaś katolicy podpisywali petycye, ułożone przez biskupów na zjeździe w Tilburgu. Mimo to obie izby przyjęły z małemi zmianami projekt rządowy, a król dał mu swoję sankcyę (wrześ. 1853), lecz na to tylko, by je złożono w arsenale, jako broń zardzewiałą.

Spór ze Stolicą św. złagodziła spokojna nota kard. Antonellego z 1 czerw. 1853, zawierająca odpowiedź na protestacyę wysłannika holenderskiego, tej treści, że przywrócenie hierarchii w Holandyi nastąpiło za porozumieniem się z rządem i wedle

zasad konstytucyi, — że na przyszłość formuła kanonicznej przysięgi biskupów będzie tamże zmieniona, podobnie jak i w innych krajach protestanckich, przez wypuszczenie ustępu, w którem mowa o ciągłej walce z heretykami, — że wreszcie biskupi otrzymali instrukcye, zalecające im jak największą roztropność. Dla prowadzenia dalszych układów udał się do Rzymu minister spraw katolickich Lightenvelt (lip. 1853); ale Pius IX na to tylko się zgodził, aby przysięga kanoniczna, bez zmiany przez biskupów wykonana, takie miała znaczenie, jakby ją byli wykonali wedle zmienionej formuły, i aby biskupi składali przysięgę wierności względem króla i praw państwa, rozumie się, ze zwykłem zastrzeżeniem [1]). O skutku swej misyi uwiadomił izby sam minister Lightenvelt, poczem rząd uznał nową hierarchię za legalną i oznajmił komisarzom, że mogą z arcybiskupem i czterema biskupami wchodzić w urzędowe stosunki, byleby pisząc do nich, kładli nazwisko rodzinne obok tytułu (paź. 1853). Pierwszy arcybiskup utrechcki, Jan Zwiysen, zamieszkał w Bois-le-duc, pierwszy biskup harlemski, Van Yrée, w Warmond, internucyusz zaś, dokonawszy chwalebnego dzieła, wrócił do Włoch, by zasiąść na stolicy biskupiej w Ascoli (1855) [2]).

Wszyscy nowi pasterze pracowali gorliwie i już w r. 1865 odbyli sobór prowincyonalny w Utrechcie. W ich owczarniach liczono o rok później 1.300.000 wiernych, 942 parafij, 1533 księży, 39 klasztorów męskich, 137 żeńskich, 815 zakonników i 2188 zakonnic; jak zaś szybko powstają tam kościoły, poucza nas główny organ protestantów w Amsterdamie (z roku 1882): „Już od wieku niceśmy nie zbudowali, ani nawet najmniejszej kapliczki, pomimo że liczba mieszkańców się zwiększyła. A cóż uczynili katolicy? Pozbawieni wszystkich kościołów, wybudowali i posiadają dziś dziewiętnaście, nie licząc nowych, które właśnie stawiają, i starych, które z gruzów podnoszą, tak że głos dzwonów katolickich dzwony nasze zagłusza“.

Krom tego w. księstwo luksemburskie, które konferencya londyńska zamieniła na państwo neutralne pod zwierzchnictwem króla Niderlandów (11 maja 1867), liczyło 200.000 katolików,

---

[1]) Nota kard. Antonellego z 4 sier. 1853.

[2]) Na pamiątkę przywrócenia hierarchii, kazali katolicy w H. wybić medal, przedstawiający wskrzeszenie córki Jaira.

pod sterem wikaryusza apostolskiego. Dopiero w r. 1870 utworzył tam Pius IX biskupstwo [1]), poczem brevem z 30 września t. r. zamianował pierwszym biskupem dotychczasowego wikaryusza ap. Mikołaja Adames.

Sprawie katolickiej przysłużyli się także niektórzy pisarze, jak n. p. historycy Alberdingk Thijm, Wensing, Willems — moralista Van de Velde — kanonista De Burgt — oryentalista Abbelos, — tudzież niektóre czasopisma, jak, *De Tyd, De Katholik, Voix de Luxembourg.*

Katolicy w Holandyi odznaczali się zawsze szczerą pobożnością, wielkiem przywiązaniem do Kościoła i niezwykłą ofiarnością dla Ojca św., bo w chwilach próby słali mu nietylko złoto, ale także swoich synów, by piersiami zasłaniali stolicę chrześciaństwa. Zobaczymy ich na pobojowiskach pod Castelfidardo i Mentaną. Za to gdy Holandyę nawiedziła wielka powódź w r. 1861, Ojciec św. posłał jej 10.000 franków [2]).

Rząd Wilhelma III był dla katolików zawsze macochą, zwłaszcza w przypuszczeniu ich do urzędów, a w roku 1857, ustawą z 13 sierpnia, zaprowadził szkoły mieszane, co zmusiło biskupów do zakładania szkół prywatnych. I tu także masonerya utworzyła ligę szkolną *(Schoolverbond)*, by całkowicie „zeświecczyć nauczanie publiczne".

Podczas gdy Kościół katolicki w Holandyi z dniem każdym potężnieje, ulega kalwinizm, pod wpływem racyonalizmu, coraz większemu rozkładowi, tak że, jak wyznał pastor holenderski de Liefde na konferencyi *Evangelical-Alliance* w Londynie (1856), [3]) na 1500 predykantów zaledwie stu wykłada naukę zgodną z Ewangelią. Sam synod generalny z roku 1854 pozwo-

---

[1]) Bulla *In hac Beati Petri Cathedra* z 27 wrześ. 1870 w *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima. Vol. V. p. 239. Egzekutorem jej był internuncyusz hol. Angelo Bianchi.

[2]) „Kocham poczciwych Holendrów — rzekł pewnego razu — tak prostodusznych, szczerych i poczciwych: czyż bowiem mogę zapomnieć, że z nich składała się większość naszych wojsk cudzoziemskich pod Castelfidardo i Mentaną". Mile też przyjął królowę holenderską w r. 1871.

[3]) Podobnie wyznał w Dublinie Dr. Izaak de Costa, że w Holandyi uczą teologii ludzie nie wierzący w Trójcę św. i w Bóstwo Chrystusa Pana.

lił kaznodziejom odstępować od pism, skład wiary zawierających, byleby zachowali cześć dla pisma św. i wiarę w Zbawiciela!

Obok innych sekt wegetuje tam także od r. 1723 odszczepieństwo jansenistów, licząc trzech biskupów (w Utrechcie, Harlem i Dewenter) i do 6.000 zwolenników. Wprawdzie ich biskupi donosili do roku 1870 Stolicy św. o swej konsekracyi, ale że nie chcieli poddać się jej wyrokom, ani wyrzec się swoich błędów, przeto papieże, miasto prekonizacyi, posyłali im klątwę. Tak też uczynił Pius IX w r. 1854 z Hermanem Heykampem (ap. pismo z 20 sier.) a w r. 1858 [1]) z Henrykiem Loosem (ap. pismo z 21 paźdz.), z których pierwszy otrzymał świętokradzką sakrę na biskupa dewenterskiego, drugi na arcybiskupa utrechckiego [2]). Janseniści z uporem schizmatyckim połączyli błędy przeciw nauce Kościoła o łasce, a w r. 1856 trzej ich biskupi wystąpili przeciw dogmatowi Niepokalanego Poczęcia w zbiorowym liście pasterskim, który św. Inkwizycya dekretem z 4 grud. 1856 potępiła.

---

[1]) W r 1858 było ich 5.427, a trzymają się tylko w ten sposób, że duchownych swoich zaopatrują w tłuste beneficya i unikają związków małżeńskich z innowiercami.

[2]) O świętokradzkiej konsekracyi Korneliusza Diependaal na biskupa dewenterskiego (17 list. 1875) już nie donoszono Stolicy św.

ROZDZIAŁ V.

Konkordaty.

I.

Z państwami włoskiemi.

Konkordat z rządem toskańskim z 25 kwietnia 1851 roku. — Dalsze tegoż losy. — Sprawa Madiaia. — Knowania rewolucyjne. — Tradycye febroniańskie w królestwie Obojga Sycylij. — Breve Piusa IX z 26 stycznia 1856. — Rozporządzenia kościelne Ferdynanda II z r. 1857. — Zamachy mazzinistów w Neapolu i Parmie. — Umowa z Franciszkiem V. ks. modeńskim. — Konkordat austryacki w królestwie lombardzko-weneckiem.

Po r. 1848 rządy włoskie, z wyjątkiem piemonckiego, zbliżyły się do Stolicy ap., by za pomocą religii uchronić ludność od nowych pokuszeń rewolucyjnych. Przed innymi w. książę toskański Leopold II, monarcha dobry lubo za słaby, wszedł w układy z Piusem IX, chcąc „prawa państwa przywieść do harmonii z prawami Kościoła“; jeszcze bowiem obowiązywały w Toskanie t. z. *„leges leopoldinae“*, przez Leopolda I na modłę „reform Józefa II“ ukute. Kardynał Antonelli i pełnomocnik w. księcia, senator Jan Baldasseroni, zgodzili się na 15 artykułów i podpisali je 25 kwietnia 1851, poczem 19 czer. 1851 nastąpiła ratyfikacya konkordatu.

Na konsystorzu, odbytym 5 wrześ. 1851, wyraził Pius IX swą radość z zawarcia tej ugody;[1]) kiedy jednak przyszło do jej wykonania, pokazały się niemałe trudności, bo jozefinizm, wzmocniony jansenistowskiemi teoryami Scipiona Ricci'ego, zapuścił zbyt głębokie korzenie w sferach rządowych. Jeszcze w r. 1854, po instytucyi kanonicznej arcybiskupa pizańskiego Corsi'ego, chciano bulle apostolskie poddać rządowemu *exequatur*, czemu arcybiskup stanowczo się oparł. Sam w. książę był życzliwym dla Kościoła, a w głośnej sprawie Madiaia dowiódł, że

[1]) Allokucya *„Quibus luctuosissimis“* w *Pii IX P. M. Acta.* P. I, p. 293.

dbał o religijność ludu. Po r. 1850, kiedy garstka emigrantów włoskich, ze znanymi apostatami Gavazzim i Achillim na czele, przyjęła protestantyzm w Londynie, towarzystwo biblijne angielskie zwróciło pożądliwe oko na Włochy. Ajentem tegoż na Toskanę był oberżysta florencki Franciszek Madiai z żoną Różą, za co, wedle kodeksu toskańskiego, skazani zostali oboje na więzienie w domu poprawy. [1]) W całym obozie protestanckim powstała stąd niesłychana wrzawa, i wnet liczna deputacya protestantów różnej narodowości wyruszyła do Florencyi; ale w. książę kazał powiedzieć jej przywódzcy, lordowi Roden, że mu sumienie nie pozwala na uwolnienie winowajców, i dopiero na usilne nalegania posłów francuskiego i angielskiego dał rozkaz, by Madiaia z żoną wywieziono do Francyi (1853 roku).

Trudniej było obronić się propagandzie rewolucyjnej, nurtującej tajemnie, a objawiającej się czasami jakimś gwałtownym aktem, jak n. p. zamachem na ministra Baldassaroniego lub zamieszkami w Liwornie (1857). Leopold II szukał ratunku w sojuszu z Austryą, której wojska dopiero w r. 1855 opuściły Toskanę, i w opiece Piusa IX, którego w r. 1857 wspaniale podejmował w swej stolicy; ale rewolucya, prowadzona wprawną ręką Cavoura, Buoncampagniego i Ricasolego, obaliła z łatwością jego tron (1859), poczem natychmiast zniosła konkordat z r. 1851.

W królestwie Obojga Sycylij nawet po r. 1848 nie wygasły całkowicie tradycye febroniańskie z epoki ministra Tanncciego. Wprawdzie król Ferdynand II (1830—1859) był człowiekiem religijnym i do Stolicy św. przywiązanym, czego jawnem świadectwem była głęboka cześć dla wygnańca w Gaecie; lecz z drugiej strony, jako zwolennik absolutyzmu, rad wkraczał w sferę kościelną, lubo bez złych intencyj. Czas jakiś dąsał się na Jezuitów, zwłaszcza na redaktorów znakomitego czasopisma *Civiltà cattolica,* które podobnej, jak odezwy Mazziniego, ulegało proskrypcyi; w skutek tego O. Curci usunął się od redakcyi, a jenerał Towarzystwa oświadczył w okólniku do prowincyałów z 10 stycz. 1855, że Towarzystwo, mające za jedyny cel chwałę Bożą i zbawienie dusz, trzyma się w polityce tej zasady: „Oddajcie, co cesarskiego, cesarzowi, a Bogu, co Boskiego". Dopiero

[1]) On na lat 4 i 8 miesięcy, ona na 3 lata i 9 miesięcy.

sam papież zagodził ten spór,[1]) wysławszy do Neapolu arcybiskupa filipeńskiego Bizzar'iego (1855). Również w sprawie XX. Redemptorystów nastąpiło małe nieporozumienie, kiedy Pius IX wezwał jenerała tegoż zakonu do przeniesienia swej rezydencyi z Neapolu do Rzymu (1854). Większej wagi były zatargi o daninę lenniczą i kompetencyę trybunału królewskiego w Sycylii, już bowiem od r. 1787 nie płacił rząd umówionej sumy 7.000 dukatów, a natomiast przywłaszczył sobie na mocy dawnych przywilejów większą juryzdykcyę w sprawach kościelnych, aniżeli mu istotnie przysługiwała *(Monarchia sicula)*. Pius IX usunął te trudności brevem z 26 stycz. 1856, zatwierdzając przywileje, nadane rządowi w Sycylii konstytucyą Benedykta XIII *„Fideli"*, i określając przepisy, jakich sędziowie sycylijscy w sprawach dyspenz małżeńskich, unieważnienia małżeństw i ślubów zakonnych, tudzież cenzur *suspensionis,* zawyrokowanych przez ordynaryaty, trzymać się mają.

Wywdzięczając się za to król Ferdynand II, nietylko przesłał znaczny datek na kolumnę Niepokalanego Poczęcia, ale ogłosił w r. 1857 ośm dekretów i kilka reskryptów, uzupełniających lub tłómaczących konkordat z r. 1818. Między innemi pozwolił na robienie zapisów na korzyść kościołów lub zakładów bez upoważnienia królewskiego, jak również na odbywanie synodów, — uznał prawa biskupów czyto co do zatwierdzania kupna lub sprzedaży dóbr, do zakładów duchownych należących, czy co do fundacyj kościelnych, czy co do aprobaty książek, czy wreszcie co do nadzoru nad instytutami wychowawczymi, — zapewnił ich wyrokom wykonanie ze strony władzy świeckiej, — kazał wznieść w Neapolu kosztem rządu seminaryum wyższe, któreby zostawało pod wyłącznym kierunkiem arcybiskupa itp., — same ulepszenia, godne pochwały, szkoda tylko, że wydano *motu proprio* bez porozumienia się z Rzymem, bo to właśnie znamionowało chęć gospodarowania w Kościele. Skorzystał z tego zwrotu kler neapolitański, któremu wówczas chlubnie przewodził kardynał arc. Riario Sforza, niezłomny stróż karności, troskliwy

[1]) Twierdzą, że Ferdynand II zarzucił Jezuitom rozszerzanie zdań liberalnych w polityce. Prowincyał neapolitański miał zadaleko posunąć się w swej obronie, co wywołało okólnik O. Bekxa.

opiekun ubogich, światły założyciel osobnego lyceum i akademii dla duchownych. Gorzej stały sprawy kościelne w Sycylii, oddawna skłonnej do krnąbrności; to też Pius IX encykliką *Cum nuper* z 20 stycznia 1858 wezwał jej pasterzy do baczniejszego czuwania. [1])

Opinia liberalna w Europie, podburzona głośnymi listami Gladstona o więzieniach neapolitańskich (1851) i gromami kongresu paryskiego, zżymała się na Ferdynanda II za zniesienie konstytucyi; stowarzyszenia zaś tajemne miały w szczególnej nienawiści „króla Bombę“ i jużto słały mu w podarunku petardy, jak n. p. w r. 1848, gdy Pius IX wjeżdżał do Neapolu, [2]) jużto wywoływały sporadyczne powstania, jak n. p. Bentivegna w r. 1856, Pisicane w r. 1857, jużto uzbrajały przeciw niemu ramię mordercy Agesilausa Milano (8 grud. 1856). Zato Pius IX w allokucyi *Si semper* z 20 maja 1850 podniósł zasługi króla około Stolicy św. i przyjął go z odznaczeniem w Castelgandolfo (1851) i w Porto d'Anzio (1856 i 1858); a dowiedziawszy się o przedwczesnym jego zgonie († 22 maja 1859), kazał w kaplicy Sykstyńskiej odprawić żałobne nabożeństwo. Syn i następca zmarłego, Franciszek II, odziedziczył prawdziwą pobożność po świątobliwej matce Maryi Krystynie sabaudzkiej, której heroiczne cnoty poczęła badać osobna komisya dla wdrożenia procesu beatyfikacyjnego (9 lip. 1859); lecz nie miał on na tyle siły i doświadczenia, by wśród zrywającej się burzy kierować sterem państwa.

W Parmie rządził absolutnie ks. Ferdynand Karol III, w stosunku zaś do Kościoła trzymał się tradycyj bourbońskich. Znienawidzony przez mazzinistów, zginął na ulicy pod sztyletem nieznanego skrytobójcy (26 mar. 1854), a tensam los spotkał sędziego, który rozpoczął śledztwo. Rejencyę imieniem sześcioletniego syna Roberta objęła pozostała wdowa Ludwika Marya Teresa, córka zabitego w r. 1820 księcia Berry, i już 29 marca 1854 napisała do Piusa IX list z prośbą o zawiązanie układów konkordatowych, które jej imieniem miał prowadzić mons. Mar-

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars I. Vol. II, p. 8.

[2]) Zamach ten był dziełem związku *Unità italiana* (Por. Reuchlin *Geschichte Italiens.* IV. Th., 70.

zolini. Ale i ona musiała ustąpić przed zawieruchą rewolucyjną r. 1859.

W Modenie ks. Franciszek V, przedstawiciel skrajnego legitymizmu i wielki czciciel Piusa IX, zawarł z nim umowę, zatwierdzoną brevem z 13 czerwca 1857, mocą której otrzymał niektóre przywileje odnośnie do dóbr kościelnych. Tegoż roku miał on szczęście powitać w swojej stolicy Namiestnika Chrystusowego.

Kościołowi w Lombardyi i Wenecyi niemało przyniósł korzyści konkordat z roku 1855; zato tem wstrętniejszym wydał się rządowi piemonckiemu i niebawem po wcieleniu tych prowincyj został przez niego usunięty.

II.

Z Hiszpanią.

Treść konkordatu z r. 1851. — Opozycya stronnictwa radykalnego. — Espartero i O'Donnel u steru. — Prawa krzywdzące Kościół. — Protestacye mons. Franchiego, kard. Antonellego i samego Papieża. — Zwrot lepszy po ustąpieniu Espartera. — Konwencya z 25 sierpnia 1859 roku. — Rozwój literatury kościelnej. — Izabella II. — Zamach księdza-masona Merino y Gomez.

Rokowania o konkordat hiszpański rozpoczęte zostały za ministerstwa Narwaeza; lecz dopiero po jego upadku, kiedy Bravo Murillo był naczelnikiem gabinetu, dwaj pełnomocnicy, nuncyusz Jan Brunelli, arcybiskup tessaloniceński, i minister Emanuel Bertran de Lis, podpisali umowę, zawierającą 46 artykułów [1]).

Na samym wstępie wypowiedziano tę zasadę, że religia rz. katolicka jest wyłączną religią narodu hiszpańskiego, z wykluczeniem wszystkich innych wyznań, i że ma w całem państwie używać wszystkich prerogatyw, jakie się jej z prawa Bożego i z ustaw kanonicznych przynależą (Art. I). Konsekwentnie, nauczanie w uniwersytetach, kolegiach, seminaryach i szkołach tak

[1]) Por. *Pii IX P. M. Acta* Pars prima Vol. I. p. 311.

publicznych jak prywatnych ma być we wszystkiem zgodne z zasadami tejże religii, a nadzór nad nauką wiary i obyczajów, tudzież nad moralnem wychowaniem młodzieży, należy do biskupów i innych zwierzchników dyecezalnych (Art. II). W wykonywaniu swoich obowiązków i sprawowaniu władzy duchownej, mają biskupi i inni słudzy ołtarza zażywać zupełnej swobody. Urzędnicy będą im użyczać swej pomocy, królowa zaś i jej rząd będą współdziałać z biskupami dla poskromienia ludzi przewrotnych i powstrzymania powodzi złych książek (Art. III i IV).

Stolic metropolitalnych ma być dziewięć, stolic zaś biskupich, poddanych metropolitalnym, czterdzieści sześć (Art. V i VI). Rozgraniczenia dyecezyj ma dokonać nuncyusz, za porozumieniem się z rządem (Art. VII). Exempcye dawne znoszą się, z pewnymi atoli wyjątkami (Art. VIII, IX, XI, XII). Przy każdym kościele katedralnym ma być kapituła, złożona z pięciu prałatów, czterech kanoników *de officio (magister, doctor, lector, poenitentiarius*) i pewnej liczby kanoników *de gratia,* tudzież jakiś poczet beneficyatów czyli kapelanów, a wszyscy z święceniem kapłańskiem (Art. XIII, XVI, XVII). Biskupom zastrzega się należne prawa w stosunku do kapituł (Art. XIV, XV). Stolica św. konferuje godność prałata kantora w kapitułach metropolitalnych i w dwudziestu dwóch katedralnych, w innych zaś jeden kanonikat *de gratia,* w miejsce 52 beneficyów, wymienionych w konkordacie z r. 1753. Dziekana kapituły mianuje Jego Królewska Mość, kanoników *de officio* biskup i kapituła za konkursem, resztę prałatów i kanoników król z biskupem *alternative* (Art. XVIII). Kumulacya co do beneficyów, wymagających rezydencyi, jest niemożebną, z wyjątkiem sześciu prebend katedralnych, zastrzeżonych kapelanom kaplicy królewskiej; zarazem znosi się inkorporacye *pleno jure* beneficyów, z pasterstwem dusz połączonych (Art. XIX, XXV). W razie opróżnienia jakiej stolicy, wybiera kapituła jednego tylko wikaryusza kap. (Art. XX).

Biskupi przeprowadzą zgodnie z prawem rozgraniczenie parafij, których obsadzanie ma się odbywać bezwzględnie za konkursem i z zachowaniem przepisów Soboru trydenckiego (Art. XXIV, XXVI). Oprócz kilku seminaryów generalnych z wyższym kursem nauk teologicznych, ma być w każdej dyecezyi jedno przynajmniej seminaryum duchowne (Art. XXVIII); dla pomnożenia zaś liczby pracowników i misyonarzy zagranicznych, rząd w porozumieniu z biskupami postara się bezwłocznie, aby, gdzie potrzeba, założono domy kongregacyi św. Wincentego a Paulo i św. Filipa Nereusza, tudzież jednego z zakonów przez Stolicę św. zatwierdzonych. Co do zakonnic, oprócz Sióstr miłosierdzia wolno będzie biskupom utrzymać lub wprowadzić te zgromadzenia, które oprócz kontemplacyi zajmują się wychowaniem i dziełami miłości (Art. XXIX, XXX). Biskupom, kanonikom, probo-

szczom i ich koadjutorom wyznacza się, oprócz domów, a *respective* także dochodów stuły i ofiar *pie de altar*, stałą płacę; kościoły zaś, seminarya i domy zakonników otrzymają pewien zasiłek. Dobra klasztorów żeńskich, o ile takowe nie uległy alienacyi, mają być im zwrócone i po dokonaniu sprzedaży zamienione na trzyprocentowe obligacye długu publicznego. Toż samo tyczy się dóbr nieruchomych, należących do duchowieństwa (Art. XXXI—XXXIX). Zarząd majątku kościelnego i dochodów, zwanych „*Cruciatae*“, będzie w ręku biskupów (Art. XL). Wolno też będzie Kościołowi nabywać w sposób prawny posiadłości, które mają pozostać nietknięte (Art. XLI); natomiast Ojciec św., przez wzgląd na dobro religii i ład publiczny, oświadcza, że ci, którzy w poprzednich przewrotach zakupili dobra kościelne i weszli w ich posiadanie, pozostaną w spokojnem używaniu prawa własności, dochodów i korzyści (Art. XLII). Co do spraw artykułami tymi nie objętych, trzymać się trzeba karności w całym Kościele istniejącej (Art. XLIII). Prerogatywy, dawniej nadane koronie hiszpańskiej, trwają w swej mocy, a umowa, zawarta między Benedyktem XIV i Ferdynandem VI w r. 1753, obowiązuje o tyle, o ile przez teraźniejszy konkordat, który w całej monarchii ma być ogłoszony jako prawo państwowe, nie została zniesiona lub zmieniona (Art. XLIV, XLV). Ratyfikacya tej umowy nastąpi w ciągu 60 dni (Art. XLVI).

Konkordat ten został przyjęty przez kortezy i otrzymał sankcyę, jako prawo państwowe. Pius IX zatwierdził go bullą *Ad vicariam* z 5 wrześ. 1851 i ogłosił na konsystorzu w tymże dniu mianym, [1]) poczem encykliką *Probe noscitis Venerabiles* z 17 maja 1852 wezwał biskupów, aby działając zgodnie i broniąc swobód kościelnych, odbywali synody tak prowincyonalne jak dyecezalne, a przedewszystkiem, by czuwali nad wykształceniem duchowieństwa i wychowaniem młodzieży [2]).

Zdawało się, że biedny kraj odetchnie nieco po tylu wstrząśnieniach, wnet atoli zawrzała walka stronnictw, bo naprzeciw monarchistów skrajnych i umiarkowanych *(Moderados)*, stali progressyści czyli liberalni, należący w znacznej części do lóż masońskich i gorsi od nich demokraci z dążnościami republikańskiemi. Ministerstwa konserwatywne (Murillo, Roncali, Lersunde, San Louis) chciały się ratować ukróceniem wolności i usunięciem

---

[1]) Allokucya *Quibus luctuossimis* w *Pii IX P. M. Acta*, Pars. prima. Vol. I. 293. Bulla *Ad vicariam* tamże str. 303.

[2]) Tamże str. 361.

z kraju przywódzców opozycyi (O'Donnella, Eman. i Jos. Conchy, Serrana itp.); tymczasem po wielu miastach i w samym Madrycie wybuchły rokosze wojskowe *(pronucyamento)* pod jenerałami O'Donnellem i Dulce, które zmusiły królowę do oddania się w ręce progressistów (lip. 1854). Stary rewolucyonista Espartero, książę de la Vittoria, wrócił z wygnania, by z koryfeuszami tegoż stronnictwa, O'Donnellem, Pacheco i Alonso, utworzyć gabinet liberalny, a wywdzięczając się masoneryi za pomoc skuteczną, wydał zaraz wojnę Kościołowi. Podszczute przez niego dzienniki radykalne poczęły miotać bluźnierstwa i obelgi, tymczasem dzienniki katolickie *(La Cruz, Catolico, Padre Cobos, La Estrella, La Regeneracion, La Fe, El Faro nacional)* ścigano, a biskupom pogrożono karami za obronę religii.

Zarazem w juntach rewolucyjnych, a nawet w kortezach ustawodawczych, wołano o zniesienie konkordatu, zmniejszenie liczby biskupstw, zabór dóbr kościelnych i kasatę klasztorów, czemu rząd folgując, wysłał do Rzymu w misyi nadzwyczajnej Joachima Franc. Pacheco, z instrukcyą pełną obłudy i wykrętów, mianowicie by żądać zezwolenia na dezamortyzacyę dóbr duchownych. Kard. Antonelli w odpowiedzi swej z 20 lut. 1855 zbił te roszczenia i zaprotestował (28 lut.) przeciw przedłożeniu kortezom odnośnego projektu; pierwej jeszcze uczynił to samo co do innych bezprawi mons. Aleks. Franchi, zastępca nuncyusza w Madrycie (28 grud. 1854).

Nie lepsze od rządu kortezy przyjęły wniosek ministeryalny, wzbraniający biskupom udzielania święceń aż do uregulowania stosunków kościelnych [1]), i rugujący z seminaryów naukę filozofii i teologii, by przez to nagnać alumnów do rządowych uniwersytetów (11 stycz. 1855); do konstytucyi zaś dodały klauzulę: „Nie wolno nikogo, czy z pośród Hiszpanów czy z cudzoziemców, prześladować z powodu jego opinii i wiary, jeżeli tejże nie objawia czynami publicznymi i religii przeciwnymi“ (28 lut. 1855). Skorzystał zaraz z tej uchwały protestantyzm, co znowu wywołało gorące protestacye biskupów i adresy wiernych. Przeszła również w kortezach ustawa o dezamortyzacyi czyli o sprzedaży wszystkich dóbr duchownych (28 kwiet. 1855), mimo

[1]) Prawo to otrzymało sankcyę 1 kwiet. 1855.

uroczystych oświadczeń mons. Franchiego, że papież w razie tak jawnego pogwałcenia konkordatu nie będzie się czuł zobowiązanym do utrzymania przywileju, zawartego w art. 42-gim, i że to bezprawie ogłosi przed światem [1]).

Królowa wzbraniała się dać swej sankcyi, ale ministrowie, niezrównani w bezczelności, pogrozili jej nietylko detronizacyą i republiką, ale wzięciem trzyletniej córki na zakład, co opór słabej kobiety złamało (29 kwiet.). Zaraz po ogłoszeniu tego prawa (3 maja), zaprotestował mons. Franchi, ale tak jego nota z 4 maja, jak porzednie z 3, 18 i 30 kwiet., [2]) nie powstrzymały rządu, który w zaciekłości swej nawet bulli *Ineffabilis* o Niepokalanem Poczęciu N. P. M. przez czas jakiś nie pozwolił ogłosić. Protestowali również biskupi, silni odwagą apostolską, jednością i poparciem wiernych; zato czterech z nich, to jest, biskupi z Osmy, Urgel, Barcelony i Placencyi, poszli na wygnanie, podczas gdy patryarcha Indyj musiał opuścić Madryd. Wypędzono też Hieronimitów z Eskurialu, Jezuitów z Loyoli, Filipinów z kilku miast, a wielu proboszczów i zakonników skazano na głód, bo przez kilka miesięcy nie dawano im ani szeląga.

Po tylu daremnych reklamacyach mons. Franchi zażądał paszportów i otrzymał je (18 lip. 1855), w skutek czego rząd odwołał posła swego J. Pacheco z Rzymu i ogłosił memorandum z 25 dokumentami (24 lip.), chcąc zwalić winę na Stolicę św. Niebawem sam Ojciec św. użalił się na konsystorzu tajnym z 26 lip. 1855, że w Hiszpanii zdeptano prawo narodów i pogwałcono uroczysty konkordat, potępił i za nieważne ogłosił ukute przeciw Kościołowi ustawy, pogroził ciemiężycielom ramieniem sprawiedliwości Bożej, pochwalił natomiast biskupów, duchowieństwo i wiernych, odznaczających się pobożnością, a w końcu wyraził życzenie, aby Bóg ten wielki i drogi jego sercu naród, wraz z królową, wyrwał ze wszelkich niebezpieczeństw [3]). Na memorandum rządowe odpowiedział Antonelli sta-

---

[1]) Por. Allokucyę z 26 lip. 1855.

[2]) Dał swe *exequatur* dopiero 9 maja 1855.

[3]) Allokucya *Nemo vestrum ignorat* w *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima. Vol. II 441.

nowczo ale spokojnie (28 grud.), co lubo nie powstrzymało sprzedaży dóbr kościelnych, skłoniło jednak rząd do zaniechania dalszych gwałtów, tem więcej, że wśród ludności, głęboko katolickiej a tylko podstępem przez szajkę radykałów opanowanej, rosło z każdym dniem oburzenie, na północy zaś pokazały się zbrojne hufce Karlistów [1]).

Rządy Espartera i O'Donnella hr. Lucenna były zgubne dla kraju, jęczącego pod brzemieniem różnych klęsk, jak cholery, powodzi, rozbojów i wichrzeń socyalistów. Wreszcie rozerwał się chwilowy duumwirat; Espartero ustąpił z widowni († 1879), podczas gdy sprytniejszy współzawodnik O'Donnell z konserwatystów i z członków „Unii liberalnej", czyli postępowych, złożył nowe ministerstwo (lip. 1856). Stłumiwszy ruchy rewolucyjne, rozwiązał on kortezy, wzbronił dalszej sprzedaży dóbr duchownych, pozwolił biskupom wrócić na swe stolice, a Jezuitom do Loyoli, i nawiązał stosunki ze Stolicą św. Następca jego, marszałek Narwaez, usunął wszystkie prawa, przeciwne konkordatowi (14 paź. 1856), do Rzymu zaś wysłał w misyi nadzwyczajnej Aleksandra Mon (kwiet. 1857) który jak widzieliśmy, podczas poświęcenia kolumny Niepokalanego Poczęcia miał u siebie gościem Ojca św. Układy z nim, a później z Pidalem i Antonim de los Rios y Rosas, toczyły się powoli, bo papież nierad był uprawnić świeżej sprzedaży dóbr kościelnych i żądał zabezpieczenia dotacyi duchowieństwa; dopiero 25 sier. 1859 podpisano w Rzymie konwencyę o 22 artykułach, mającą stanowić dodatek do konkordatu z r. 1851.

Rząd zobowiązał się, że posiadłości kościelnych bez zezwolenia Stolicy św. ani sprzedawać ani zamieniać nie będzie, i przyznał Kościołowi prawo własności co do dóbr, zwróconych mu na mocy konkordatu; ponieważ jednak większa część tychże, o ile nie została sprzedana, straciła na cenie, przeto miasto nich miał złożyć odpowiedni kapitał w trzechprocentowych obligacyach skonsolidowanego długu państwa i oddać go pod zarząd biskupów. Skarb publiczny miał co miesiąc wypłacać duchowieństwu procenta, a w razie spadku papieru uzupełniać normalną ich wartość. Natomiast Pius IX rozciągnął postanowienie,

[1]) Ośmnastego maja 1845 zrezygnował Don Carlos na rzecz syna swego Karola Ludwika.

zawarte w artykule 42 konkordatu, także na nabywców dóbr kościelnych, sprzedanych po 1 maja 1855, czyli uprawnił tę sprzedaż, w nadziei, że za to rząd zbuduje, gdzie potrzeba, kościoły i uzupełni kwotę wyznaczoną na utrzymanie służby Bożej. Ogłoszenie tejże umowy nastąpiło dopiero 4 kwiet. 1860, a o wykonanie jej musiał nuncyusz Wawrz. Barili długo jeszcze kołatać, bo ministerstwa zmieniały się nader często (47 razy w 25 latach), [1]) w skarbie zaś były zawsze pustki.

Nastała znowu chwila większego spokoju, uświetniona zwycięstwem O'Donnella nad Marokanami pod Tetuan (4 lut. 1860) i nader pomyślna dla literatury kościelnej, która wówczas mogła się poszczycić takiemi dziełami, jak kontynuacya „*Espaňa sagrada*“ lub „*Coleccion des Canones y de todos los concilios de la Iglesia de Espaňa*“ i takimi pracownikami, jak Winc. la Fuente, Tejada y Ramiro, Zefirino Gonzales, Ramon Nocedal itp. Biskupi, światli i gorliwi, opierali się dzielnie czy radykalizmowi i masoneryi czy propagandzie protestanckiej, wciskającej się za pomocą towarzystwa biblijnego i dziennika *El Alba* gwałtem do kraju. Pius IX nie szczędził im za to pochwał, a kilku celniejszych policzył do grona purpuratów [2]).

Królowa Izabella II podzielała uczucia religijne swego narodu, o czem świadczyła świątynia Niep. Poczęcia N. P., wzniesiona na jej rozkaz (1857) i tyara ofiarowana Ojcu św. (1854), ale za słaba wobec licznych stronnictw, stała się igraszką swoich ministrów i faworytów, a w pożyciu z mężem, infantem Franciszkiem, nie była bez skazy. Za rozterki domowe karcił ją po ojcowsku najwyższy stróż moralności, podczas gdy dobre czyny nagradzał, śląc n. p. w. r. 1852 poświęcone pieluszki dla księżniczki Asturyi i trzymając w r. 1857 syna Alfonsa do chrztu przez zastępstwo. Ostrzeżeniem dla królowej były również kilkakrotne zamachy na jej życie (1852, 1856, 1861), lecz żaden nie sprawił takiego wrażenia, co pierwszy, bo go dokonał ksiądz mason, nazwiskiem Marcin Merino y Gomez, w chwili, gdy królowa szła piechotą do kościoła „Atocha“. [3])

---

[1]) Od 1. 1833 do 1858 było w Hiszpanii 17 powszechnych wyborów do kortezów, 378 posiedzeń, 47 gabinetów, 529 ministrów, 5 ogłoszonych konstytucyj, 8 większych rewolucyj, 1500 częściowych ruchawek.

[2]) Por. Roz. II. str. 19.

[3]) Merino został stracony „garottą“; przed śmiercią wyspowiadał się.

III.

Z Austryą.

Patent cesarski z 4 marca 1849. — Rozporządzenia z 18 i 23 kwietnia 1850. — Rokowania o konkordat. — Osnowa tegoż. — Treść pisma Ecclesia. — Ocena konkordatu. — Jakie wrażenia wywołał on w świecie. — Allokucya Piusa IX. — Patent cesarki z 8 paź. 1856. — Dobre skutki konkordatu. — Przywileje dane przez Piusa IX biskupom i koronie.

W Austryi rok 1849 był zwiastunem błogich nadziei dla Kościoła katolickiego, bo nietylko patent cesarski z 4 marca orzekł w § 2-gim, że każdy prawnie uznany kościół i każde stowarzyszenie religijne ma prawo do wspólnego nabożeństwa jawnego, zarządza sprawami swojemi samodzielnie, zostaje w posiadaniu i użytkowaniu fundacyj, zakładów i funduszów, przeznaczonych na cele funkcyj religijnych, oświaty i dobroczynności, podlegając, jak każde stowarzyszenie, ogólnym prawom państwa:“ [1]) ale nadto memoryał biskupów, jako wynik ich narad, od 30 kwiet. do 17 czer. 1849 w Wiedniu odbytych, znalazł u rządu chętne przyjęcie. Na wniosek ministra oświaty i wyznań, hr. Leona Thuna, wydał cesarz rozporządzenia z 18 i 23 kwiet. 1850, które zrobiły wielki wyłom w panującym dotąd systemie jozefińskim.

Pierwsze z tych rozporządzeń zniosło obowiązek zasięgania poprzedniego zewolenia władz świeckich do komunikacyi z papieżem w sprawach duchownych i do wydawania rozporządzeń biskupich, które tylko wtenczas należało w odpisie przesyłać władzom rządowym, jeżeliby zewnętrzne pociągały za sobą skutki, lub miały być obwieszczane publicznie (§ 1—2); natomiast przyznało biskupom prawo naznaczania kar kościelnych, suspendowania duchownych lub pozbawiania ich urzędu czy dochodów (§ 3—4) i zapewniło nawet warunkową pomoc władz rządowych do przeprowadzenia wyroku. Drugie postanowiło, że w niższych czy w wyższych zakładach naukowych nikt nie może

[1]) Przeciw ostatniemu zdaniu, o ile ono miało odnosić się do Kościoła kat., zaprotestowali biskupi 30 maja 1849.

być nauczycielem religii lub profesorem teologii bez upoważnienia biskupa, które to upoważnienie każdego czasu może być odjęte (§ 1—2); że biskupowi wolno oznaczać, na jakie wykłady uniwersyteckie mają alumni seminaryum uczęszczać, i poddawać tychże egzaminom (§ 4), — że wreszcie do egzaminów ścisłych teologicznych mianuje biskup połowę egzaminatorów z pośród doktorów teologii i że każdy przed dostąpieniem godności doktorskiej ma składać trydenckie wyznanie wiary (§ 5—6). [1]) Co do gimnazyów, dekret ministeryalny z 26 stycz. 1854 upoważnił biskupów do czuwania nad całą nauką, iżby ona była zgodną z zasadami religii.

Rozporządzenia te podyktowała pobożność cesarza, a zarazem zdrowa myśl polityczna, darząca religię poszanowaniem, a Kościół swobodą, iżby na tych jedynie trwałych podwalinach oprzeć gmach państwa. Tak je oceniła opinia katolicka, to też nietylko od biskupów monarchii, ale i od towarzystw zagranicznych, n. p. od monachijskiego, szły do Wiednia adresy dziękczynne. Żałować jednak wypada, że chwila odrodzenia się religijnego była zarazem epoką reakcyi politycznej, która zniósłszy konstytucyę i prawa zasadnicze (patentem z 31 grud. 1851), zaprowadziła na nowo absolutyzm, centralizacyę biurokratyczną i dążności germanizacyjne, gdyż w skutek tego obóz liberalny pomawiał Kościół o konspiracyę przeciw wolności. Mimo pewnych ulepszeń panowało wśród ludów niezadowolenie i nie brakło nawet smutnych objawów, jakim było n. p. zaburzenie w Medyolanie, wywołane przez Mazziniego (6 lut. 1853), lub zamach na cesarza, dokonany przez węgra Janos Libenyi (18 lutego 1853).

Franciszek Józef I, wychowany religijnie przez pobożną matkę Zofię, zapragnął spełnić ostatnią wolę dziadka swego Franciszka I i zawrzeć że Stolicą św. konkordat, co tem było łatwiejszem, że Pius IX okazywał wielką życzliwość dla Austryi i dla młodego monarchy, któremu nawet w allokucyach z 20 maja 1850 i 19 grud. 1853 oddał publiczne pochwały. W pismach z 2 grud. 1851 i 14 wrześ. 1852 wyraził cesarz życzenie,

[1]) Rozporządzeniem z 15 czer. 1850 ogłosił minister hr. Thun, że komisya mieszana dla spraw dyscyplinarnych kleru przestaje istnieć, i że władza świecka nie ma się mieszać do egzaminów konkursowych.

aby co do konkordatu rozpocząć układy; a kiedy na zapytanie ministra hr. Buol Schauensteina nadeszła z Rzymu odpowiedź pomyślna, utworzono osobną komisyę dla rozpatrzenia się w tej sprawie (1852), której naczelnikiem i zarazem pełnomocnikiem cesarskim zamianowany został Józef Otmar Rauscher, biskup z Sekau. Brewem z 2 grud. 1852 naznaczył Pius IX swego pełnomocnika w osobie Michała Viale-Prelà, nuncyusza wiedeńskiego, poczem już w styczniu r. 1853 toczyły się pertraktacye, a 28 kwietnia t. r. Rauscher, już jako nominat arcybiskup wiedeński (od 26 marca), przedłożył nuncyuszowi projekt konkordatu,[1]) który w Rzymie dokładnie zbadano; poczem mons. Ferrari przywiózł stamtąd projekt Stolicy św. Trudności były niemałe, zwłaszcza że i biskupi węgierscy sprzeciwiali się zawarciu konkordatu, by nie stracić przyznanych im dawniej przywilejów; aby je usunąć, udał się arcyb. Rauscher w październiku r. 1854 do Rzymu, gdzie z kard. Santuccim prowadził dalsze układy. Przybyli też tam kardynałowie Schwarzenberg, arcybiskup praski i Scitowski, prymas węgierski. Dopiero 6 czerwca 1855 wrócił Rauscher do Wiednia, by przedłożyć komisyi skombinowany projekt konkordatu, jakoteż instrukcyę dla sądów duchownych małżeńskich. Wreszcie po dojrzałych naradach dwaj pełnomocnicy, kardynał Michał Viale-Prelà, pronuncyusz przy dworze J. C. M.,[2]) i arcyb. Józef Ottmar Raucher,[3]) podpisali na dniu 18 sier. 1855 konkordat, który tutaj, jako dokument nader ważny, w całej osnowie przytaczamy.[4])

Art. I. Religia katolicka apostolska rzymska zachowaną będzie zawsze w całem cesarstwie austryackim i we wszystkich krajach, w skład jego wchodzących, z temi prawami i prerogaty-

---

[1]) Wolfsgruber *Cardinał Rauscher* str. 142.

[2]) Nuncyusz Michał Viale-Prelà otrzymał purpurę 1 mar. 1853, a w r. 1855 został arcybiskupem w Bolonii i tamże umarł 15 maja 1860,

[3]) Józef Otmar Rauscher urodzony 6 paźdz. 1797 w Wiedniu, był od roku 1853 arcybiskupem wiedeńskim, od 17 grud. 1855 kardynałem, umarł 24 listopada 1875.

[4]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima. Vol. II. p. 465. — *Acta et decr. conc. recent. Coll. Lac.* T. V. p. 1321 sq. — J. Fessler *Studien über das öster. Concordat.* 2. Aufl. Wien, 1856. — Ginzel *Kirchliche Zustände Oesterreichs unter der Herrschaft des Concordats.* Leipzig, 1859. — *Archiv für das kath. Kirchenrecht.* B. 1, 6, 8.

wami, jakich używać ma z rozporządzenia Boskiego i z postanowień prawa kościelnego.

Art. II. Ponieważ Papież rzymski z prawa Bożego dzierży prymat godności i juryzdykcyi w całym Kościele, jak daleko sięga, przeto wzajemne biskupów, duchowieństwa i ludu do Stolicy św. odnoszenie się w rzeczach duchownych i sprawach kościelnych nie będzie zależnem od placetum regium, ale będzie zupełnie wolnem.

Art. III. Arcybiskupi, biskupi i wszyscy ordynaryusze znosić się będą swobodnie w sprawowaniu urzędu pasterskiego z duchowieństwem i ludem swych dyecezyj, wolno im także będzie ogłaszać instrukcye i rozporządzenia w rzeczach kościelnych.

Art. IV. Wolno też będzie arcybiskupom i biskupom wykonywać to wszystko, do czego im pod względem zarządu dyecezyi przysłuża prawo bądź z objaśnienia, bądź rozporządzenia świętych kanonów, wedle teraźniejszej, a od Stolicy świętej uznanej karności kościelnej, a mianowicie:

a) Mianować wikaryuszami, radcami i pomocnikami swej adminisracyi duchownych, których do pomienionych urzędów za zdolnych uznają.

b) Przyjmować do stanu duchownego i wyświęcać według ustaw kanonicznych osoby, które potrzebnemi lub użytecznemi dla swych dyecezyj osądzą, a przeciwnie wykluczać od wyświęcenia tych, którychby za niegodnych poczytali.

c) Tworzyć mniejsze beneficya i za porozumieniem się z Jego Cesarską Mością, zwłaszcza względem przyzwoitego dochodów przekazania, zakładać probostwa, dzielić je lub łączyć.

d) Nakazywać modły publiczne i inne pobożne uczynki, jeźli tego wymaga dobro Kościoła, państwa lub ludu, zapowiadać również święte obchody błagalne i pielgrzymki, przepisywać obrządki pogrzebowe i inne duchowne czynności, z zachowaniem we wszystkiem ustaw kanonicznych.

e) Zwoływać i obchodzić zgodnie ze św. kanonami sobory prowincyonalne i synody dyecezalne, i obwieszczać ich akta.

Art. V. Wszelkie nauczanie młodzieży katolickiej we wszystkich szkołach, tak publicznych jako też i prywatnych, ma być zgodnem z zasadami religii katolickiej; biskupi zaś kierować będą na mocy urzędu swego pasterskiego religijnem wychowaniem młodzieży we wszystkich zakładach naukowych, publicznych i prywatnych, i starannie nad tem czuwać, iżby w żadnym przedmiocie naukowym nic takiego nie było, coby się wierze katolickiej albo czystości obyczajów sprzeciwiało.

Art. VI. Nikt nie ma wykładać świętej teologii, katechetyki albo nauki religijnej w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy

prywatnym, jeźli od biskupa właściwej dyecezyi nie otrzymał do tego posłannictwa i upoważnienia, które tenże odwołać może, skoro to uzna za stosowne. Publiczni profesorowie teologii nauczyciele katechetyki mianowani będą, po zawyrokowaniu biskupa o wierze, wiadomościach i pobożności kandydatów, z grona tych, którym gotów jest udzielić posłannictwa i upoważnienia na urząd nauczycielski. Gdzie wszakże biskup używać zwykł profesorów fakultetu teologicznego do udzielania nauki religii alumnom własnego seminaryum, powołani zawsze będą na takich profesorów mężowie, których biskup do sprawowania rzeczonego urzędu szczególnie uznał zdolnymi. Przy egzaminach tych, którzy pragną osiągnąć doktorat teologii i prawa kanonicznego, ustanowi biskup połowę egzaminatorów z doktorów teologii lub prawa kanonicznego.

Art. VII. W przeznaczonych dla młodzieży katolickiej gimnazyach i szkołach średnich mianowani będą tylko katolicy profesorami lub nauczycielami, a wszelki wykład naukowy dążyć ma w miarę przedmiotu do wpojenia w serca zasach życia chrześciańskiego. Jakie książki przy wykładzie religii w szkołach rzeczonych używane być mają, postanowią biskupi po naradzeniu się między sobą.

Względem ustanowienia nauczycieli religii w gimnazyach i szkołach średnich, pozostaną w mocy wydane w tym względzie zbawienne rozporządzenia.

Art. VIII. Wszyscy nauczyciele szkół ludowych, przeznaczonych dla katolików, podlegają nadzorowi kościelnemu. Inspektorów szkół dyecezyi mianuje J. C. M. z grona proponowanych przez biskupa mężów. Gdyby w szkołach rzeczonych nauka religii nie była dostatecznie udzielaną, ustanowi biskup z woli swej duchownego, który uczniom wykładać ma katechizm. Ktokolwiek ma być powołanym na nauczyciela, winien być nieskazitelnej wiary i obyczajności. Kto zboczy z prawej drogi, oddalonym będzie z posady.

Art. IX. Arcybiskupi, biskupi i wszyscy ordynaryusze wykonywać będą z zupełną wolnością przysługującą im władzę w piętnowaniu zgubnych dla religii i obyczajności książek, i powstrzymywaniu wiernych od ich czytania. Wszakże i rząd zapobiegać będzie odpowiednimi celowi środkami, by książek tego rodzaju w cesarstwie nie rozszerzano.

Art. X. Gdy wszystkie sprawy kościelne, a w szczególności te, które dotyczą wiary, Sakramentów, obrzędów kościelnych, tudzież połączonych z urzędem duchownym praw i obowiązków, do kościelnej wyłącznie należą władzy: przeto sędzia kościelny rozpoznawać je, a także w sprawach małżeńskich wedle ustaw Kościoła Bożego, a zwłaszcza postanowień trydenckich orzekać

będzie, odsyłając jedynie cywilne skutki małżeństwa do świeckiego sędziego. Co się tyczy zaręczyn, władza kościelna sądzić będzie o ich istnieniu i wpływie na uzasadnienie przeszkód małżeńskich, przyczem przestrzegać ma uchwał Soboru Trydenckiego i reskryptu apostolskiego, który rozpoczyna się od słów *„Auctorem fidei"*.

Art. XI. Wolno będzie biskupom karać duchownych, którzy nie noszą przyzwoitego duchownego ubioru, odpowiedniego ich stanowisku i godności, lub w jakibądź sposób okażą się skarcenia godnymi, karami prawem kanonicznem ustanowionemi, lub innemi, które biskupi za stosowne poczytają, i trzymać ich pod dozorem w klasztorach, seminaryach, lub domach na ten cel przeznaczonych. Nic też nie przeszkadza im w orzekaniu kar kościelnych na jakichkolwiek wiernych, którzyby przekraczali kościelne ustawy i rozporządzenia.

Art. XII. O prawie patronatu wyrokować będzie sędzia kościelny; przyzwala wszelako Stolica święta, iżby, gdy rzecz idzie o patronat świecki, sądy świeckie orzekały o następstwie w tymże, czyby spór wytoczony był między prawdziwymi i mniemanymi patronami, czy też między duchownymi, którzy od tychże patronów byli prezentowani.

Art. XIII. Ze względu na stosunki czasu zezwala Stolica św., iżby ściśle cywilne sprawy duchownych, jako to kontraktowe, dłużnicze i spadkowe, przez świeckich sędziów były rozpoznawane i rozstrzygane.

Art. XIV. Z tego też powodu nie stawia Stolica święta przeszkód, iżby duchowni dla popełnionych zbrodni lub innych przewinień, przeciw którym wymierzone są karne ustawy cesarstwa, stawieni byli przed sąd świecki, który wszakże bez zwłoki uwiadomić ma o tem biskupa. Krom tego zachowane będą przy uwięzieniu i zatrzymaniu winowajcy te względy, jakich wymaga uszanowanie dla stanu duchownego. Wypadnieli na duchownego wyrok śmierci lub więzienia, wyżej lat pięciu trwać mającego, natenczas doręczone będą biskupowi akta sądowe, by mógł przesłuchać skazanego, o ile tego okaże się potrzeba, dla zawyrokowania nań kary kościelnej. Toż samo nastąpić ma na żądanie biskupa i wtenczas, gdyby wyrok mniejszą orzekł karę. Duchowni będą odsiadywali karę więzienia zawsze w miejscach odosobionych od świeckich. W razie zapadłego wyroku za wykroczenia lub przestępstwa, zamknięci będą w klasztorach lub innym domu kościelnym. Rozporządzenia tego artykułu nie obejmują wcale owych wypadków ważniejszych, o których rozporządził św. Sobór Trydencki w Sess. XXIV. *c. 5. de reform.* O postępowaniu w takich razach orzekną, jeżeli tego okaże się potrzeba, Ojciec Święty i Jego Cesarska Mość.

Art. XV. Dla uczczenia świątyni Boga, który jest Królem królów i Panem nad pany, zachowaną będzie nietykalność kościołów, o ile to się da pogodzić z bezpieczeństwem publicznem i wymaganiami sprawiedliwości.

Art. XVI. J. C. M. nie ścierpi, iżby Kościół katolicki, jego wiara, liturgia i instytucye czy to słowy, czy też czynem lub pismem były znieważane, albo by przełożonym lub sługom Kościoła stawiane były przeszkody w pełnieniu ich urzędu, zwłaszcza gdzie idzie o strzeżenie nauki wiary, zasad moralności i karności kościelnej. Udzieli też w razie potrzeby skutecznej pomocy, by wydane na kapłanów, niepomnych swych obowiązków, biskupie wyroki weszły w wykonanie. Pragnąc nadto, by winna wedle praw Boskich sługom Bożym cześć była oddawaną, nie dopuści niczego, coby ich poniżyć lub znieważyć mogło, przeciwnie rozporządzi, iżby wszystkie władze cesarstwa oddawały przy każdej sposobności nietylko samym arcybiskupom lub biskupom, ale także i duchowieństwu uszanowanie i cześć godności ich winną.

Art. XVII. Seminarya biskupie nadal będą utrzymane, a gdzie ich uposażenie nie odpowiada dostatecznie celowi, wytkniętemu przez św. Sobór Trydencki: tam pomnożenie tegoż w sposób odpowiedni zarządzonem zostanie. Biskupi kierować niemi będą i zarządzać prawem zupełnem i wolnem, według świętych ustaw Kościoła. Mianować przeto będą rektorów i profesorów czyli nauczycieli rzeczonych seminaryów, i oddalać ich, skoro tego potrzebę lub użyteczność uznają. Przyjmować będą młodzieńców i chłopców kształcić się w nich mających, tak jak to w Panu korzystnem dla swych dyecezyj osądzą. Ci, którzy w seminaryach tych nauki odbędą, wstąpić mogą do jakiegobądź zakładu naukowego po złożonym poprzednio egzaminie ich uzdolnienia, i ubiegać się mogą, z zachowaniem odnośnych przepisów, o każdą katedrę poza seminaryum.

Art. XVIII. Stolica święta na mocy przynależnej sobie władzy może tworzyć nowe dyecezye i nowe tychże określać granice, jeźli tego wymagać będzie duchowne wiernych dobro. W razie wszelako takim porozumie się w Rządem Cesarskim.

Art. XIX. J. C. M. przy wyborze biskupów, których na mocy apostolskiego po swych przodkach odziedziczonego przywileju Stolicy świętej, celem kanonicznego ustanowienia, przedstawia lub mianuje, zasięgać i nadal będzie rady biskupów, zwłaszcza tejże samej prowincyi.

Art. XX. Metropolici i biskupi przed objęciem zarządu swych kościołów złożą przed J. C. M. przysięgę wierności następującej osnowy: „Przysięgam i przyrzekam na świętą Boga Ewangelię, jakto biskupowi przystoi, posłuszeństwo i wierność Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości i Jego Następcom; przysięgam również i przyrzekam nie brać udziału w ża-

dnej czynności i żadnym zamachu, któreby publicznej zagrażały spokojności, ani też pozostawać w jakimbądź podejrzanym związku czyto wewnątrz czy poza granicami cesarstwa; gdybym zaś dowiedział się o jakiem grożącem niebezpieczeństwie publicznem, nie omieszkam niczego, by je odwrócić".

Art. XXI. We wszystkich częściach mocarstwa wolno będzie arcybiskupom, biskupom i wszystkim duchownym tem rozporządzać, co w czasie zgonu zostawiają, a to wedle świętych ustaw Kościoła, których przepisy również od prawnych spadkobierców duchownego, bez testamentu zmarłego, starannie zachowane być winny. W obu wszelakich razach wyjęte są biskupie przybory i szaty pasterskie, które uważane być mają za własność stołu biskupiego i przechodzą na ich następców w pasterstwie. Toż samo zachowane być ma co do książek, gdzie taki jest obyczaj.

Art. XXII. We wszystkich kościołach metropolitalnych czyli arcybiskupich i sufragańskich nadaje godność pierwszą Jego Swiątobliwość, jeźli takowa nie podlega prywatnemu patronatowi świeckiemu, w którymto razie druga wchodzi w jej miejsce Na inne godności i prebendy kanonikalne mianować będzie i nadal J. C. M., z wyjątkiem tych, które do wolnego nadania biskupów należą, albo podlegają prawowitemu prawu patronatu. Na kanoników przy rzeczonych kościołach mianowani jedynie będą kapłani, którzy nietylko przepisane w ogólności ustawami Kościoła posiadają przymioty, ale nadto sprawowali wzorowo pasterstwo dusz, albo w sprawach kościelnych lub wykładaniu nauk się odznaczyli. Zniesioną nadto będzie potrzeba urodzenia szlacheckiego lub tytułów szlacheckich, nie uwłaczając wszakże warunkom, wyraźnie przy fundacyi dodanym. Chwalebny atoli obyczaj nadawania kanonikatów w skutek rozpisanego publicznego konkursu, gdziekolwiek istnieje, i nadal starannie ma być zachowany.

Art. XXIII. W kościołach arcybiskupich i biskupich ustanowieni być mają, gdzie takowych nie ma, kanonik *poenitentiarius* i *theologalis,* w kolegiatach zaś kanonik theologalis, a to jak najspieszniej wedle ustaw, powziętych na świętym Soborze Trydenckim *(Sess, V. c. 1.* i *Sess. XXIV. c. 8. de reform.),* które to prebendy rozdadzą biskupi zgodnie z uchwałami tegoż Soboru i z dotyczącemi rozporządzeniami papieskiemi.

Art. XXIV. Probostwa wszystkie rozdawane będą po rozpisaniu publicznego konkursu i z zachowaniem przepisów Soboru Trydenckiego. Na probostwa, podlegające duchownemu patronatowi, przedstawiają patronowie jednego z trzech, których biskup w orzeczony wyżej sposób pierw zaproponuje.

Art. XXV. Chcąc dać Jego Apostolskiej Mości Cesarzowi i Królowi Franciszkowi Józefowi dowód szczególnej życzliwości, nadaje Jego Świątobliwość Jemu i Jego katolickim w cesarstwie Następcom moc nominowania na wszystkie kanonie i probostwa,

podpadające prawu patronatu, polegającemu na funduszu religijnym albo naukowym, tak wszakże, iżby jeden z trzech był wybrany, których poprzednio biskup na podstawie publicznego konkursu nad innych uzna godniejszymi.

Art. XXVI. Dotacya probostw, nie posiadających kongruy, odpowiedniej stosunkom czasu, miejsca, pomnożoną będzie jak najrychlej, a równe będzie staranie o proboszczów katolickich obrządku wschodniego jak łacińskiego. Zresztą nie tyczy się to kościołów parafialnych, zostających pod prawnie nabytym duchownym lub świeckim patronatem, bo w tych ponoszą ciężary dotyczący patronowie. Jeźli patronowie nie wypełniają dokładnie nałożonych na siebie prawem kościelnem obowiązków, a w szczególności, jeźli proboszcz uposażenie z funduszu religijnego pobiera, natenczas zarządzi się, co potrzeba, uwzględniwszy wszystko, co według stanu rzeczy uwzględnionem być winno.

Art. XXVII. Gdy prawo do używania dóbr kościelnych wypływa z kanonicznej instytucyi, wszyscy więc mianowani lub przedstawieni na prebendy tak większe jak mniejsze nie mogą inaczej objąć zarządu połączonych z niemi dóbr doczesnych, jak tylko na mocy kanonicznej instytucyi. Okrom tego przy objęciu w posiadanie kościołów katedralnych i dóbr z niemi połączonych, zachowane być winny wszystkie przepisy ustaw kościelnych, a w szczególności rzymskiego pontyfikatu i ceremoniału, a zniesione będą wszystkie przeciwne zwyczaje.

Art. XXVIII. Zakonnicy, mocą ustaw swego zakonu poddani generalnym przełożonym, przebywającym w Stolicy świętej. podlegają ich kierownictwu wedle pomienionych ustaw, nie uwłaczając wszakże powadze biskupiej, opartej na prawach kanonicznych, a w szczególności na uchwałach Soboru Trydenckiego. Rzeczeni więc zwierzchnicy generalni swobodnie znosić się będą z swoimi podwładnymi we wszystkich do ich urzędu należących sprawach, i wolno im odbywać u nich wizytacye. Dalej zachowywać będą zakonnicy bez przeszkody reguły swego zakonu, instytutu lub kongregacyi, i wedle przepisów Stolicy Świętej przypuszczać kandydatów do nowicyatu i do złożenia profesyi zakonnej. Wszystko to ma być równie zachowanem względem zakonów żeńskich, o ile do nich da się zastosować.

Wolno też będzie arcybiskupom i biskupom zaprowadzać we własnych dyecezyach zakony lub kongregacye religijne płci obojej wedle świętych ustaw Kościoła; w czem wszakże porozumiewać się mają z Rządem Cesarskim.

Art. XXIX. Kościół używać będzie prawa swego, nabywając wolno w sposób prawny nowe posiadłości, a własność jego pozostanie we wszystkiem, co teraz posiada i na przyszłość nabędzie, nienaruszalną. Zaczem ani nowsze ani dawniejsze fundacye kościelne nie mogą być zniesione, ani połączone bez upowa-

żnienia Stolicy Apostolskiej, z zastrzeżeniem jednak nadanych biskupom przez święty Sobór Trydencki umocowań.

Art. XXX. Dobrami kościelnemi zarządzać będą ci, do których to wedle ustaw kościelnych należy. Przez wzgląd jednak na zapomogi, jakich J. C. M. na potrzeby kościelne dostarczył lub dostarczy, dobra takie ani sprzedawane ani znacznymi długami obciążane być nie mogą, jeśli tak Stolica święta jako i J. C. M. lub ci, którzy od Nich ku temu upoważnieni zostaną, przyzwolenia na to nie dadzą.

Art. XXXI. Dobra tak zwanego funduszu religijnego i naukowego są w skutek ich pochodzenia własnością Kościoła i zarządzane będą w imieniu Kościoła, przyczem biskupi wykonywać będą przynależny im nadzór wedle postanowień, na jakie Stolica święta zgodzi się z Jego Cesarską Mością. Dopóki za wspólną między Stolicą Apostolską i Rządem Cesarskim naradą fundusz sam nie będzie rozdzielony na stałe i kościelne dotacye, dochody funduszu religijnego przeznaczone będą na służbę Bożą, na budowle kościelne, na seminarya i na wszystko, co się tyczy kościelnego urzędowania. Dla uzupełnienia braku pospieszy J. C. M. i nadal, jak dotąd, z pomocą, a nawet hojniejszej udzieli zapomogi, gdy na to stosunki czasu pozwolą. Również i dochody funduszu naukowego obracane wyłącznie będą na cele katolickiego wychowania i zgodnie z pobożną wolą fundatorów.

Art. XXXII. Dochody z beneficyów opróżnionych, o ile dotąd bywało w zwyczaju, przypadną funduszowi religijnemu, któremu też Jego Cesarska Mość przekazuje z własnej chęci dochody z opróżnionych biskupstw i opactw świeckich w Węgrzech i krajach im przedtem przynależnych, w których to dochodów spokojnem posiadaniu przez długi przeciąg wieków byli najjaśniejsi Jego w królestwie węgierskiem poprzednicy. W owych cesarstwa dzielnicach, gdzie nie istnieje fundusz religijny, ustanowione będą dla każdej dyecezyi komisye mieszane, które wedle przepisów i zasad, na jakie Stolica święta zgodzi się z Jego Cesarską Mością, zarządzać będą tak dobrami biskupiemi jak i wszystkiemi prebendami w czasie ich opróżnienia.

Art. XXXIII. Ponieważ podczas minionych zaburzeń zniesione zostały w wielu bardzo miejscach państwa austryackiego dziesięciny kościelne ustawą rządową, a przywrócenie ich w całem cesarstwie ze względu na szczególne okoliczności jest niepodobnem, pozwala więc i ustanawia Jego Świątobliwość na życzenie Jego Cesarskiej Mości i przez wzgląd na spokojność publiczną, na której religii najwięcej zależy, iżby nie naruszając prawa pobierania dziesięcin, gdzie ono rzeczywiście istnieje, w innych miejscach miasto tychże dziesięcin przekazane były od Rządu Cesarskiego, tytułem wynagrodzenia za nie, dochody albo z dóbr nieruchomych i funduszów stałych, albo zapewnione na

długu państwa, i wypłacane wszystkim i każdemu z osobna, którzy posiadali prawo poboru dziesięcin; zarazem oświadcza J. C. M., iż dochody te zupełnie tak, jak przekazanemi były tytułem wynagrodzenia, i z temże samem prawem jak dziesięciny, na których miejsce wstępują, mają być pobierane i posiadane.

Art. XXXIV. Zresztą wszystko, co się tyczy osób i rzeczy kościelnych, o czem żadnej w niniejszych artykułach nie uczyniono wzmianki, prowadzone będzie i zarządzane według nauki Kościoła, i w moc trwającej, od Stolicy świętej zatwierdzonej karności kościelnej.

Art. XXXV. Wszystkie w cesarstwie austryackiem i pojedyńczych, z których się składa, dzielnicach, wydane dotąd ustawy, rozporządzenia i dekreta uważane być mają za zniesione tymże uroczystym traktatem, o ile mu się sprzeciwiają, sam zaś traktat ma mieć odtąd na zawsze moc prawa państwa w tychże dzielnicach. Przyrzekają zatem obie strony, umowę tę zawierające, iż tak one, jako też ich następcy, zachowują sumiennie wszystko w ogólności i w szczególności, na co się zgodzono. Gdyby jednak później zajść miała jaka trudność, Jego Świątobliwość i Jego Cesarska Mość wspólnie porozumiewać się będą w celu przyjacielskiego rzeczy załatwienia.

Art. XXXVI. Wymiana ratyfikacyj tego traktatu nastąpi w przeciągu dwóch miesięcy, od dnia pod tymi artykułami wymienionego, lub prędzej, jeżeli być może.

Krom tego cesarz Franciszek Józef przyjął na siebie pewne zobowiązania, które arc. Rauscher, zgodnie z jego wolą, w piśmie p. t. *Ecclesia,* wystosowanem do kard. Viale-Prelà, umieścił. Oto ich treść:

Uniwersytety państwowe mają obok nauki pielęgnować wiarę i pobożność, a byłoby rzeczą pożądaną, aby biskupi byli ich kanclerzami (I). Wolno będzie biskupom zakładać uniwersytety katolickie, za poprzedniem porozumieniem się z rządem (IV). Ubiegających się o doktorat teologii lub prawa kanonicznego, będą egzaminować sami katolicy (II). Gdyby papież uznał za rzecz stosowną nadać któremu z biskupów prawo udzielania doktoratu teologii, cesarz bez trudności na to się zgodzi, byleby pierw Stolica św. porozumiała się z rządem (III). Przed zamianowaniem profesora prawa kanonicznego na wydziale prawniczym, zapytać należy miejscowego biskupa o zdanie co do jego prawowierności i nauki (V). Na profesorów wszechnicy peszteńskiej, założonej z funduszów duchownych, mają być na przyszłość powoływani sami profesorowie religii katolickiej (VI). — Uczniowie teologii, przyjęci do seminaryum lub przyobleczeni

w suknię duchowną, tudzież nowicyusze zakonów przez Kościół zatwierdzonych, będą wolni od służby wojskowej (VII). Nauczycielem religii przy gimnazyum i każdej szkole średniej będzie zamianowany ten, którego biskup na podstawie poprzedniego konkursu za najgodniejszego osądzi (VIII). Przeciw zgubnym pismom, uwłaczającym zasadom wiary i obyczajów, występować będzie zarówno Kościół jak państwo, z należną atoli roztropnością (IX). W razie wytoczenia śledztwa jakiemuś duchownemu z powodu zbrodni lub występków, popełnionych przeciw religii a objętych kodeksem karnym, ma sędzia, przed wydaniem wyroku, przesłać akta biskupowi, któremu wolno będzie przeprowadzić proces kanoniczny, poczem dopiero sędzia świecki, otrzymawszy wyrok biskupi, osądzi, o ile prawo świeckie zostało pogwałcone (X). Rozporządzenia artykułu XIVgo konkordatu nie odnoszą się do t. z. sądów doraźnych. Biskup, zasięgnąwszy opinii rządu, wyznaczy jakiś dom kościelny, w którym duchowni, skazani na więzienie za występki lub przekroczenia, mają odsiadywać karę. Czy z tego przywileju będą mogli korzystać winni jakiejś zbrodni, rozstrzygnie w danym razie istota czynu i łaska cesarska (XI). Dla duchowieństwa w Pograniczu wojskowem ustanowi się osobne forum (XII). Biskupi mogą żądać pomocy władzy cywilnej do wykonywania wyroków przeciw duchownym i świeckim, byleby pierw przesłali tejże władzy należne wyjaśnienia (XIII). W razie powołania jakiegoś kapłana na świadka, ma przesłuchanie tak się odbyć, iżby tenże nie poniósł uszczerbku w swoich obowiązkach (XIV). Rząd postara się, aby proboszczowie byli wolni od ciężarów kwaterunku wojskowego (XV). Prawidła co do oceny kandydatów na beneficya mają pozostać te same (XVI). Przy obsadzaniu probostw patronatu korony lub funduszów publicznych, trzymać się będzie rząd postanowień artykułu XXVgo i baczyć na zdanie biskupa (XVII). W razie prawnego zniesienia jakiejś korporacyi kościelnej, beneficya, na które takowa prezentowała, będzie obsadzał biskup, jak tego prawo kanoniczne wymaga (XVIII). Wolno będzie zakładać bractwa i stowarzyszenia religijne, jeżeli o ich celach wyda biskup dyecezalny zdanie przychylne (XIX). Do biskupów też należy kierować zakładami pobożnymi, a cesarz nietylko temu się nie sprzeciwia, ale co więcej, ostatnimi czasy duchowną pieczę w wielu więzieniach zgromadzeniom zakonnym powierzył (XX).

Wymiana ratyfikacyj konkordatu nastąpiła 25 wrześ. 1855 w Wiedniu, poczem Pius IX potwierdził go bullą *Deus humanae salutis* z 3 listopada i ogłosił na konsystorzu tegoż dnia odbytym, cesarz zaś patentem z 5 listopada nadał mu moc prawa państwowego, a przytem zapowiedział, że rozporządzenia,

tyczące się szkół katolickich i małżeńskich sądów biskupich, będą niebawem wydane.

Jak widoczna, konkordat ten nie uszczuplił wcale prerogatyw korony, nie pokrzywdził innowierców, nie ograniczył swobód politycznych i cywilnych; owszem, Stolica św. poczyniła na rzecz monarchy i rządu znaczne ustępstwa. Nie otrzymał też Kościół nowych jakichś przywilejów, ale odzyskał, przynajmniej w znacznej części, przekazane od Chrystusa prawa i uwolnił się z więzów, w jakie go wszechwładza absolutnego państwa i niereligijna biurokracya, w parze z jozefińskim legalizmem, okuły. Najważniejszą dla niego korzyścią było uznanie przez rząd austryacki tej zasady, że Kościoł katolicki nie jest instytucyą ludzką, którąby państwo mogło krępować swojemi ustawami, ale instytucyą Boską, mającą od Boskiego Założyciela swój organizm, swoją władzę, swe prawa, swe sądy, swe cele, swe środki i potrzebującą do spełnienia swego posłannictwa przedewszystkiem swobody. To też nie tyle same artykuły konkordatu, ile duch tegoż, uradowały katolików, a natomiast oburzyły innowierców i liberałów. W Niemczech i Anglii podnieśli protestanci okrzyk zgrozy, którego nie uciszyły cztery konferencye kard. Wisemana o konkordacie. We Francyi radykalny *Siècle* widział już powrót wieków średnich i widmo teokracyi. We Włoszech stronnictwo ultranarodowe wołało, że rząd chce z duchowieństwa uczynić narzędzie absolutyzmu, a za pomocą przyrzeczeń, których nie dotrzyma, stara się wprzęgnąć do swej ligi papieża.

Pius IX ufał dobrym intencyom Franciszka Józefa, to też na konsystorzu tajnym z 3 listopada 1855 w gorących słowach wyraził swą radość:

„To czegośmy w miarę apostolskiej naszej troskliwości dla całej trzody Chrystusowej i ojcowskiej naszej miłości dla ludów poddanych c. k. austryackiemu domowi, od początków naszych rządów papieskich z całą gorliwością dopiąć pragnęli i najgoręcej pożądali: aby nam się powiodło urządzić sprawy i potrzeby naszej najświętszej religii w tem tak rozległem państwie, tegośmy się z wielką naszą radością za szczególną łaską Błogosławionego a Wszechmocnego Boga i przy znakomitej pobożności naszego najdroższego syna w Chrystusie, Franciszka Józefa I, cesarza Austryi, doczekali. Bo bogobojny ten monarcha zaraz po wstąpieniu na tron swoich przodków nasze i na-

szych poprzedników życzenia z największą gotowością uwzględniwszy, i poznawszy należycie, że prawdziwe szczęście, powodzenie i spokój narodów jedynie na naszej Boskiej religii polega, za najważniejszą sprawę uważał w wielkiem swem państwie, ku chwale swego imienia i wielkiej radości wszystkich dobrze myślących, wolność Kościołowi wrócić i powróconą zasłaniać. A odpowiadając naszym usiłowaniom czynną pomocą i prawdziwie synowskiem sercem, prosił Nas usilnie o zawarcie wzajemnej ugody, na mocy której moglibyśmy sprawy kościelne w jego państwie urządzić, a przez to dla dobra i zbawienia onych narodów, w miarę naszego apostolskiego powołania, skuteczniej działać. Wy sami, Czcigodni Bracia, wiecie, z jak gorącą radością przyjęliśmy życzenie Jego Cesarsko-apostolskiej Mości, życzenie tak godne pochwały, tak zgodne z naszemi i naszych poprzedników życzeniami i usiłowaniami, a okazujące, jaką gorliwością ten znakomity monarcha względem religii jest ożywiony". [1])

Poczem wyłuszczył przebieg układów i treść konkordatu. Dwa dni później, brewem *„Optime noscitis"*, wezwał biskupów austryackich do jednostajnego i gorliwego działania, w następnym zaś roku wystosował do nich encyklikę *„Singulari quidem"* z 17 marca 1856, by ich zachęcić do nieustannej walki z zakorzenionym bardzo indyferentyzmem, do troskliwego czuwania nad obyczajami kleru i ludu, do należytego odbywania soborów prowincyonalnych, synodów dyecezalnych i konferencyj duchownych, do pilnego zwiedzania dyecezyj, do starannego wychowywania młodzieży duchownej po seminaryach, a świeckiej po szkołach, wreszcie do utrzymywania zgody pomiędzy duchowieństwem różnych obrządków i do regularnego przesyłania sprawozdań swoich do Rzymu. [2])

Biskupi, posłuszni wezwaniu papieża i zaproszeniu ministra hr. Thuna (z 25 stycznia 1856), naradzali się w Wiedniu pod prezydencyą pronuncyusza Viale-Prelà nad potrzebami Kościoła (od 6 kwiet. do 17 czerw. 1856), poczem uchwały swoje przed-

---

[1]) Allokucya *Quod pro apostolica* w *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima Vol. II, p. 447.

[2]) Tamże, str. 510.

łożyli do zatwierdzenia kongregacyom rzymskim i zakomunikowali rządowi [1]). Już 6 kwietnia wystosowali adres do Ojca św., a 12 kwietnia i 17 czerwca byli na posłuchaniu u cesarza, który na przemowę kard. Schwarzenberga oświadczył, że uważa sobie za obowiązek uczynić wszystko, co może, by konkordat wprowadzić w życie.

W tymże roku patent cesarski z 8 października przywrócił duchowne sądy w sprawach małżeńskich, uznając odnośne prawodawstwo Kościoła w całej rozciągłości; równocześnie wydaną została dla tychże sądów instrukcya, którą arc. Rauscher ułożył, a osobna komisya teologów i kanonistów rzymskich zatwierdziła (4 maja 1855). [2]) Dwa lata później (1858) zmieniono plan nauk teologicznych, zgodnie z wnioskami konferencyi biskupów. Tak więc jozefinizm poniósł w zasadzie walną porażkę, ale biurokracya nie tak łatwo ustępowała z pola, trudno też było porozumieć się z rządem co do uregulowania funduszu religijnego, bo po r. 1848 skarb austryacki ratował się pożyczkami.

Chociaż w wykonaniu konkordatu nie wszędzie rozwinięto należytą energię, wydał on jednak, i to w krótkim czasie, zbawienne owoce. Niektórzy metropolici odnowili dawno zaniedbane sobory prowincyonalne, jak kardynał Rauscher w Wiedniu (18go paźdz. do 9 listop. 1858), — kardynał Jan Scitowski w Ostrzyhomiu (19 września do 3 paźdz. 1858),— patryarcha Ramazotti w Wenecyi (18 paźdz. 1859),— kardynał Schwarzenberg w Pradze (od 9 do 23 września 1860), — arcybiskup kołoczeński w tejże stolicy (od 7 do 20 wrześ. 1863). Biskupi zreorganizowali seminarya i zaprowadzili — lubo niestety nie wszędzie — konferencye i rekolekcye dla duchowieństwa. Klasztory, przez długi czas do uschniętych drzew podobne, wypuściły nowe latorośle. By tem łatwiej je odrodzić, zamianował Pius IX kardynałów Schwarzenberga i Scitowskiego apostolskimi wizytatorami na całą monarchię. W uniwersytetach zagościł duch lepszy, tak że nawet uniwersytet wiedeński zachował cechę katolicką i nie przypuścił do swego łona fakultetu teologicznego protestanckiego

[1]) Brało w tej naradzie udział 4 kardynałów, 11 arcybiskupów, 46 biskupów, 5 delegatów biskupich i opat z Martinsbergu.

[2]) Por. X. Józ. Pelczara *„Prawo małż. katol."* IV. wyd. Kraków. 1898 T. I. str. 25.

(1863). Pozwolono również Jezuitom wykładać teologię w uniwersytecie insbruckim i otworzyć tamże konwikt (1857). W szkołach średnich nad wychowaniem młodzieży czuwał bacznie Kościół, szkoły ludowe zostawały pod jego sterem. Powstały też niektóre stowarzyszenia katolickie, jak n. p. św. Szczepana w Węgrzech (1848), i Niepokalanego Poczęcia w Wiedniu (1857).

Dzięki tym wpływom puls życia katolickiego bił raźniej, a jeżeli tu i ówdzie pokazały się chorobliwe objawy, jak n. p. sekty „Adamitów“ w okolicy Koeniggraetzu (1852), „Nowo-Jeruzalemitów“ czyli „Braci Janowych“ w Wiedniu (1852), [1]) „Nazareńczyków“ czyli „Naśladowców Chrystusa“ w Banacie, [2]) to jednak zdrowy organizm katolickiego społeczeństwa wyrzucił je natychmiast, zwłaszcza gdy państwo działało w harmonii z Kościołem.

Pius IX miał troskliwą pieczę o kościele w Austryi i kilku z duchownych jej książąt umieścił między purpuratami; jak w r. 1850 Maksymiliana Józefa bar. Somerau-Bekh, księcia arcybiskupa ołomunieckiego († 1853), — w r. 1853 Jana Scitowskiego de Nagy-Ker, księcia prymasa węgierskiego († 19 października 1866) [3]) — w r. 1855 Józefa Otmara Rauschera, arcyb. wiedeńskiego († 24 list. 1875), — w r. 1856 Jerzego Haulika, arcyb. zagrzebskiego († 11 maja 1869) [4]) i Michała Lewickiego, arcyb. lwowskiego r. g. († 1858), — w r. 1863 patryarchę weneckiego Trevisanato († 1877). Chcąc lepiej poznać religijny stan monarchii, kazał nuncyuszowi zwiedzać pojedyncze jej kraje; jakoż arc. Viale-Prelà był w r. 1851 w Koloczy i w Peszcie, a w r. 1855 w Siedmiogrodzie, — arcb. de Luca w r. 1856 w Siedmiogrodzie, a w roku 1858 w Węgrzech i Siedmiogrodzie, — arc. Falcinelli w r. 1868 w Galicyi. Nadto Pius IX biskupstwo zagrzebskie (Agram) podniósł do rzędu metropolii, obejmującej dyecezye Kreutz i Djakowar. Dla Rumunów unitów założył dwa biskupstwa: w Szamos-Ujwar (Armenopolis) w Siedmiogrodzie i w Lugos w Banacie, które wraz z dyecezyą wielkowaradyńską r. g. poddał utworzonej r. 1850 metropolii w Fo-

[1]) Twórcami tej sekty, przypominającej Swedenborgianów, byli lekarz Kopp i urzędnik Markl.

[2]) Założycielem tej sekty, której rząd nie uznał, był Frölich.

[3]) Następcą jego został Jan Simor, później kardynał w r. 1873 († 1891).

[4]) Następcą jego został arcb. Michajlowicz, później kardynał († 1891).

garas czyli Alba Julia [1]). Starał się także o założenie biskupstwa stanisławowskiego dla Rusinów galicyjskich, co za Leona XIII przyszło do skutku; podczas gdy dyecezyę Leoben zniósł bullą z 26 listopada 1857, aby powiększyć dyecezye Sekau, Lawant i Gurk.

Wszystkim biskupom monarchii austryackiej dał władzę dyspenzowania *in radice* co do małżeństw nieważnie pierw zawartych [2]) (breve *Quisquis vestrum* z 17 marca 1856), w innem zaś piśmie określił, pod jakimi warunkami mogą zezwalać na sprzedaż, obciążenie lub wydzierżawienie dóbr kościelnych (breve *De majori Ecclesiae utilitate* z 3 kwietnia 1860). Prócz tego zgodnie z życzeniem konferencyi z r. 1856, a na prośby pojedynczych biskupów, pozwolił na pewne modyfikacye prawa powszechnego odnośnie do konkursu parafialnego, i rozporządził dekretem *S. Congr.* et *Episcoporum Regularium* z 19 marca 1857, że w klasztorach austryackich tak męskich, jak żeńskich, tylko tych należy dopuszczać do składania ślubów uroczystych, którzy albo 24 rok życia skończyli, albo mając 21 lat skończonych, pierw trzy lata w klasztorze przebyli, jak tego przed konkordatem prawo cywilne wymagało. Wreszcie uznając zasługi domu rakuskiego, postanowił, aby po kościołach monarchii dodawano we Mszy uroczystej kollektę za cesarza, a imię jego wspominano w kanonie (1860). Niestety, tę piękną harmonię między Kościołem i państwem zerwał wkrótce potem liberalizm.

[1]) Na konsystorzu tajnym z 19 grudnia 1853. Por. *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima. Vol. I, p. 552. Dla Rusinów siedmiogrodzkich utworzył Pius IX cztery miejsca w kolegium greckiem.

[2]) Z powodu przeszkód kanonicznych, przez państwo nie uznawanych.

ROZDZIAŁ VI.

Pius IX i walki Kościoła.

I.

W Piemoncie (1850—1859).

Wiktor Emanuel II, jego charakter i dążności. — Stronnictwo liberalne. — Nieporozumienia ze Stolicą św. w r. 1847. — Rozporządzenia rządowe z r. 1848 Kościołowi wrogie. — Układy w Gaecie. — Prawo Siccardi'ego. — Uwięzienie arcybiskupów Turynu, Sassari i Cagliari. — Ponowne układy w Rzymie. — Profesor Nuytz. — Projekt zaprowadzenia małżeństwa cywilnego w roku 1852. — Ustawa o klasztorach. — Protestacya Piusa IX i memoryał z r. 1855. — Dalsze nadużycia rządu i plany Cavoura.

Słusznie odniesiono do Piusa IX godło „*Cruz de cruce*“, najwięcej bowiem ucierpiał od króla Piemontu, mającego krzyż w swoim herbie. Królem tym był Wiktor Emanuel II, syn i następca nieszczęśliwego Karola Alberta (od 23 marca 1849), człowiek nie pozbawiony całkowicie uczuć religijnych, ale nie mający silnych zasad ni moralnego hamulca, tak iż „więcej djabła się lękał, niż o Pana Boga dbał“, — zresztą bez wykształcenia, lubo nie bez sprytu, w życiu prywatnem rubaszny i rozwiązły, na polu bitwy odważny, w chwilach krytycznych stanowczy, a nawet zuchwały. Żądny przedewszystkiem popularności i trawiony gorączką ambicyi, postanowił skroń swoją ozdobić koroną włoską, a w tym celu każdy środek wydał mu się dobrym, choćby walka z Kościołem, najazd na państwo kościelne lub sojusz z rewolucyą; a tak umiał sprawami kierować, iż zdawało się, jakoby go gwałtem popychano do czynu, gdy on tymczasem ostatnie węzły trzymał w swym ręku i nieraz po za plecami swoich ministrów porozumiewał się z hersztami rewolucyi — Mazzinim i Garibaldim [1]).

---

[1]) Czyt. *Politica segreta italiana.*

Dążąc do ziszczenia swoich planów, oparł on się na stronnictwie liberalnem, które istniało w Piemoncie jeszcze przed r. 1848 i uważało za swój ideał: konstytucyę na modłę angielską lub belgijską, podbicie Kościoła pod moc państwa i wywalczenie niepodległości włoskiej, a następnie zjednoczenie Włoch pod berłem piemonckiem. Na czele tegoż stronnictwa stali po r. 1849 Massimo Taparelli margr. d'Azeglio, [1]) hr. Józef Siccardi, [2]) hr. Kamil Benso di Cavour [3]) i Urban Ratazzi; [4]) lecz głową ich był hr. Cavour, człowiek zdolny i wykształcony, ale przytem szerokiego sumienia, niezrównanej przebiegłości i wielkiej lubo skrzętnie ukrywanej niechęci do Kościoła i Stolicy św., bo wszakże jeszcze w r. 1842 nie wahał się wyznać przed przyjacielem swoim: „Słowiański komunizm więcej zagraża Europie, niż wojska rosyjskie, ale największem dla niej niebezpieczeństwem jest ultramontanizm". Innych koryfeuszów tegoż stronnictwa poznamy gdzieindziej; tu dość nadmienić, że większa ich część, nie wyjąwszy Cavoura, należała do masoneryi, [5]) czem się tłómaczy wielką ich zaciekłość i tę pomoc, jaką im dały loże z Palmerstonem, jako chorążym, na czele,

Przypatrzmy się początkom walki, mając za przewodnika memoryał Stolicy św. z 22 stycznia 1855 [6]).

Już za panowania Karola Alberta powstały pewne nieporozumienia z władzą duchowną, mianowicie o prawo prasowe z 10

---

[1]) Massimo d'Azeglio był naczelnikiem gabinetu turyńskiego od r. 1849 do 1852, a więc w epoce rozpoczęcia walki z Kościołem. Umarł 15 stycz. 1866.

[2]) Hr. Siccardi był do r. 1851 ministrem sprawiedliwości; umarł 29 paźd. 1857, jako senator, żałując swego wystąpienia przeciw Kościołowi.

[3]) Hr. Cavour urodził się w Turynie 10 sierpnia 1810 r., w młodości był czas jakiś porucznikiem inżynieryi, dalej rolnikiem, współredaktorem dziennika *Risorgimento*, członkiem parlamentu (1848), a od 11 października 1850 ministrem. Umarł 6 czerwca 1861.

[4]) Urban Ratazzi (ur. 1808), spowinowacony przez żonę z rodem Bonaparte, wystąpił na widownię r. 1848 i już w tym roku został z adwokata i deputowanego po raz pierwszy ministrem. Umarł jako mason bez Sakramentów św. 5 go czerwca 1873 r.

[5]) Loże istniały już pierwej w królestwie sardyńskiem, ale pod nazwą stowarzyszeń *„di mutuo soccorso"* lub *„associazioni nazionali;"* dopiero od r. 1859 poczęły występować jawnie.

[6]) Memoryał ten z 68 dokumentami czyt. w *Pii IX P. M. Acta*. Pars. prima. Vol. II, p. 7—412.

października i 7 grudnia 1847 r., króre nadzorowi komisyi królewskiej poddało wszystkie publikacye biskupów, jakoteż z powodu dekretu z 25 kwietnia 1848, rozciągającego królewskie *exequatur* na wszystkie prowizye rzymskie. Ponieważ jednak rząd turyński chciał sprawę zagodzić pokojowo i przez posła swego margr. Pareto prosił o rewizyę poprzednich konkordatów z lat 1727, 1742, 1823 i 1841: przeto Pius IX pozwolił sekretarzowi stanu kar. Soglia rozpocząć układy i mianował pełnomocnikiem swoim kard. Antonellego. Pretensye Piemontu były tak wygórowane, że sam pełnomocnik tegoż, ksiądz Antoni Rosmini, uznał je za nie do przyjęcia i złożył mandat; a kiedy z drugim pełnomocnikiem, margr. Pareto, miały się rozpocząć nowe układy, na podstawie umowy, zawartej z rządem toskańskim, wybuchły w Rzymie zaburzenia i rzecz poszła w odwłokę. Tymczasem w Piemoncie spotężniały złe prądy, głównie w skutek podszczuwania dzienników, które nadużywając wolności druku, miotały obelgi na duchowieństwo, papieża i religię. Przedstawienia biskupów nie skutkowały; owszem, arcybiskup turyński, Ludwik Fransoni, musiał na chwilę opuścić swoją stolicę (mar. 1848), Jezuitów zaś i zakonnice Serca Jezusowego wydalono z kraju, a ich majątki przekazano skarbowi (25 sierpnia 1848). Nie pomogła również protestacya sekretarza stanu z 23 września 1848 [1]).

Pogorszyło się jeszcze położenie, kiedy prawo z 4 paźdz. 1848 zniosło nadzór biskupów nad uniwersytetami i szkołami, a powierzyło je, nawet co do nauki religii i duchownego kierownictwa, świeckim radom wychowania. Zarazem wprowadzono praktykę, aby profesorowie, doktorowie, licencyaci i magistrzy, choćby byli kapłanami, składali wyznanie wiary w ręce świeckiego rektora i nie wedle formuły Piusa IV, ale według składu apostolskiego. Na protestacyę biskupów nietylko rząd nic nie odpowiedział, ale prezes rady uniwersyteckiej zakazał na przyszłość przedkładania biskupom tez do dysputy (8 grudnia 1348), w skutek czego pojawiło się mnóstwo tez błędnych, wyjętych mianowicie z potępionego później dzieła prof. Jana Nuytza p. t. *„Tractationes in jus ecclesiasticum universum“*.

[1]) Tamże *Documenti* I—XIII.

Chociaż rząd już wówczas myślał o zniesieniu dziesięcin na wyspie Sardynnii i według noty z 26 wrześ. 1848 nawet dyspenzy małżeńskie chciał poddać swemu *exquatur:* to jednak dla zachowania pozorów nawiązywał układy ze Stolicą św. Przy osobie papieża znajdował się ciągle margr. Pareto; krom tego posłano do Gaety hr. Cezara Balbo i hr. Riccardi'ego, którzy nie wspominając już o konkordacie, zażądali usunięcia arcybiskupa turyńskiego i biskupa z Asti, jako niemiłych rządowi. Ojciec św. odmówił i w osobnym liście do króla, oddanym na ręce biskupa z Pinerelo, Aleksandra Charvaz, wyłuszczył swe powody; na co król odpowiedział, że weźmie pod swoją opiekę tych dwóch biskupów, poleci przedłożyć izbom prawo o nauczaniu publicznem, któreby zabezpieczyło wpływ Kościoła, i każe w chwili stosownej rozpocząć przerwane rokowania o konkordat (5 stycz. 1850). Obietnice te nie ziściły się wcale; co gorsza, 2 stycznia 1850 zatrzymał rząd dochody arcybiskupa z Cagliari zato, że tenże nie chciał słuchać wezwań komisyi, mającej przygotować zniesienie dziesięcin; w skutek czego musiał arcybiskup rzucić klątwę na gwałcicieli praw kościelnych. Nadto rząd w Sardynii rozesłał do biskupów okólnik (11 stycz. 1850), aby nie obsadzali wakujących beneficyów, o ile te nie są niezbędne do posług kościelnych.

Dnia 25 lutego 1850 r. minister sprawiedliwości, hr. Józ. Siccardi, wystąpił w izbach z projektem prawa, mającego znieść forum duchowne, przywilej *immunitatis localis* i niektóre święta, co było jawnem zdeptaniem obietnicy królewskiej i konkordatu. W nocie, jaką poseł sardyński, margr. Spinola, wręczył kard. Antonellemu (z 4 marca), uniewinniał się rząd wymogami konieczności i oświadczył, że nic nie przeszkadza zawarciu ugody, byleby tylko rokowania prowadzono w Turynie i uznano na wstępie, że postanowienie rządu jest nieodwołalne. Imieniem Stolicy św. zaprotestował pro-sekretarz stanu w nocie z 9 mar. 1850, jakoteż nuncyusz turyński, mons. Antonucci, w piśmie z 18 marca; [1]) kiedy jednak mimo to izby projekt przyjęły, a król dał mu swoją sankcyę (9 kwietnia): nie pozostało nic innego, jak odwołać nuncyusza z Turynu. Podczas rozpraw

[1]) *Documenti* XVI—XII.

w izbie deputowanych miał Cavour mowę pełną wyrafinowanej obłudy, w której niby składał hołd zasługom Kościoła, a w istocie zadawał mu policzek; nic też dziwnego, że już w październiku t. r. otrzymał tekę ministra. Natomiast arcybiskupa turyńskiego, Lud. Fransoniego, zaaresztowano (4 maja), iż wydał okólnik do duchowieństwa, jak się ma zachować wobec nowego prawa, i skazano na miesiąc więzienia, jakoteż na grzywnę 500 franków (23 maja). Za to samo uwięziono mons. Vareciniego, arcybiskupa z Sassari, co wywołało nowe protestacye kard. Antonellego (z 14 maja i 26 czerwca) i głośną skargę Ojca św. w allokucyi (z 20 maja 1850). [1]) Wśród katolików całego świata powstało stąd wielkie oburzenie na rząd sardyński i zaraz ogłoszono składki, aby arcb. Fransoniemu, który 2 czerwca wyszedł z cytadeli, ofiarować bogate upominki; jakoż Francya, za przewodem Lud. Veuillota, dała mu krzyż pektoralny, pozostały po arcybiskupie Affre, Rzym kielich, Genua mitrę, Turyn pastorał.

Snadź minister d'Azeglio przeląkł się tej manifestacyi, bo w depeszach do margr. Spinoli (z 3 czer. i 24 lip. 1850) starał się usprawiedliwić postępowanie rządu, ale zarazem podniósł, że monarchowie mogą samowolnie zmienić konkordaty, które to twierdzenie kard. Antonelli jako błędne wykazał (w nocie z 19 lip.). [2]) Równocześnie dla otumanienia opinii publicznej wyprawiono w połowie sierpnia do Rzymu poselstwo, składające się z Piotra Lud. Pinellego, prezesa izby deputowanych, i dwóch doradców, Michała Tonello i Jana Cavalli, lecz na to tylko, aby w kilku konferencyach z pro-sekretarzem stanu bronić rządu, przysądzać mu prawo znoszenia konkordatu i wymagać uznania czynów dokonanych. Tymczasem ten sam rząd nowych dopuścił się gwałtów, bo arcybiskupa z Cagliari, Morangiu Nurrę, wydalił z kraju za obłożenie klątwą sekwestratorów mienia kościelnego (24 wrześ.), arcybiskupa zaś turyńskiego uwięził ponownie w twierdzy Fenestrelle i po wydaniu wyroku banicyi przez trybunał apelacyjny, kazał wywieźć za granicę (25 wrześ.) [3])

---

[1]) *Documenti* XVIII—XX.

[2]) *Documenti* XXIII—XXV. Krom tego, prawo z 5 czerw. 1850 wzbroniło Kościołowi nabywania dóbr nieruchomych (Doc. XXII).

[3]) Arcb. Fransoni umarł w Lyonie 26 mar. 1862, arcb. Morangiu wrócił w r. 1866 z Rzymu na swoją stolicę.

Całą winą arcb. Fransoniego było, iż od umierającego ministra Piotra Derossi di Santa Rosa kazał zażądać odwołania wspólnictwa w pogwałceniu praw Kościoła i tylko pod tym warunkiem pozwolił dać mu Sakramenta św. Nadto rząd wyrzucił z klasztoru proboszcza Pittavino, którego wzywano do chorego ministra, wraz z innymi Serwitami, a majątek klasztorny poddał pod zarząd ekonomatu; z drugiej strony śmiał ogłosić, że układy z Rzymem są na dobrej drodze. Z tego powodu biskupi prowincyi vercelleńskiej odnieśli się do Ojca św. i otrzymali odpowiedź, że misya Pinellego spełzła na niczem (6 wrześ.); podczas gdy kard. Antonelli w okólniku do nuncyuszów wyłuszczył stan rzeczy (24 wrześ.). [1]) Wkrótce po wyjeździe Pinellego miała miejsce allokucya *In consistoriali* z 1 list., piętnująca w sposób stanowczy lubo umiarkowany bezprawia rządu sardyńskiego.

Rok 1851 przyniósł nowe krzywdy, bo nie tylko rząd odmówił Stolicy św. daniny, tytułem dawnych zobowiązań składanej, to jest, złotego kielicha i patyny, nietylko order kawalerów śś. Maurycego i Łazarza, z dóbr kościelnych wyposażony, zamienił na order czysto świecki, ale nadto za uchwałą izb zniósł dziesięciny na wyspie Sardynii (15 kwiet.), poddał wydziały teologiczne po seminaryach pod nadzór delegatów rządowych (13 maja) i nałożył na dobra duchowne nową czteroprocentową taksę (25 maja). Ponieważ jednak król przez kapelana swego, X. Sopranis, objawił chęć porozumienia się ze Stolicą św. i w miejsce margr. Spinoli przysłał w listopadzie hr. Manfreda Bertoni di Sambuy: przeto Pius IX do rokowań z nim zamianował prałata a późniejszego kardynała Winc. Santucci'ego. Mimo dobrych chęci papieża układy szły upornie i powoli, ile że hr. di Sambuy, otrzymawszy urzędową notę rzymską z 28 list. 1852, odwołał się do rządu [2]).

Tymczasem złe rosło w kraju; — niektóre dzienniki, jak n. p. *Opinione* w Turynie, lub *la Maga* w Genui, miotały ciągle obelgi na religię i Stolicę św., — teatra szerzyły bezkarnie niemoralność, — protestanci, waldensi, a nawet mormoni rozwijali

---

[1]) *Doc.* XVII—XVIII.
[2]) *Documenti* XXXIII—XLIV.

swobodnie swą propagandę, — mazziniści werbowali wszędzie zwolenników, — motłoch zepsuty szalał nieraz po ulicach i począł tworzyć koła socyalistyczne, — z katedr uniwersyteckich oddani rządowi profesorowie, osobliwie zaś Jan Nep. Nuytz, głosili błędne zasady. Wprawdzie Pius IX brevem *Ad apostolicae Sedis* z 22 sier. 1851 potępił dwa dzieła tegoż Nuytz'a, [1]) a biskupi ostrzegli swoich duchownych, by nie uczęszczali na kursa uniwersyteckie: ale minister oświaty okólnikiem z 27 list. 1851 obwieścił, że ci tylko księża otrzymają beneficya, którzy na uniwersytetach rządowych posiędą stopnie akademickie. Sam Nuytz bronił hardo swoich błędów, musiał atoli z braku słuchaczów zaniechać wykładów prawa kanonicznego i przejść na katedrę prawa rzymskiego w tymże uniwersytecie turyńskim.

Nie zaprzestano też przywłaszczeń mienia kościelnego; tak n. p. mimo reklamacyi kard. Antonellego z 24 czerw. 1852 wystawiono na sprzedaż niektóre posiadłości Towarzystwa Jezusowego; a podczas gdy w tymże roku zamknięto parę kościołów katolickich, pozwolono na otwarcie zborów protestanckich w dwóch najcelniejszych miastach. Widocznie szło rządowi o zatarcie katolickiej cechy kraju, bo 9 czer. 1852 przedłożył parlametowi wniosek o małżeństwie cywilnem, które też izba niższa po namiętnej dyskusyi uchwaliła. Biskupi w adresie do senatu zaprotesowali przeciw tej ustawie, jako niewczesnej, niemoralnej, antisocyalnej i antikatolickiej, papież zaś wezwał króla, by jej odmówił swego zatwierdzenia. Kiedy Wiktor Emanuel II zastawił się memoryałem swoich ministrów, Pius IX w liście z 10 wrześ. 1852 wyłożył naukę Kościoła o małżeństwie, a wyliczywszy nadużycia wyuzdanej prasy, zakończył temi słowy: [2]) *„Przebóg, niechaj te grzechy nie spadają na tego, który mając władzę w ręku, tamyby im nie położył. W. Królewska Mość żali się na duchowieństwo; to duchowieństwo było w ostatnich latach ciągle obelgami obrzucane, wyśmiewane, szkalowane przez wszystkie prawie dzienniki, które się w Piemoncie drukują, a teraz dlatego, że broni czystości wiary, ma popaść w niełaskę W. K. Mości, Nie chcemy wierzyć, żeby to nastąpiło i nie*

---

[1]) *Juris eccl, institutiones* i *In jus eccl. univ. tract.*

[2]) *Docum.* LI.

wypuszczamy z serca nadziei, że W. K. M. staniesz nareszcie w obronie praw Kościoła, wyzwalając lud swój z pod jarzma praw, jakie świadczą tylko o upadku religii i moralności w państwach".

List ten tyle przynajmniej sprawił, że senat 39 głosami przeciw 37 odrzucił ustawę o cywilnem małżeństwie (20 grud.); zato przeszło w obu izbach i otrzymało sankcyę królewską (23 mar. 1853) prawo o przyznaniu duchownym wyspy Sardynii tymczasowej pensyi, w zamian za zabrane dziesięciny. Reklamacya kard. Antonnellego z powodu jawnego pokrzywdzenia duchowieństwa pozostała bez skutku (11 kwiet. 1853); jakie zaś było wówczas usposobienie rządu, poznać stąd można, że breve papieskie z 26 września, zmniejszające liczbę świąt dla całego królestwa, ogłosił z królewskiem *exequatur*. Cavour, stanąwszy na czele gabinetu, prześcignął innych ministrów w nienawiści do Kościoła, czego dowodem było przekształcenie ekonomatu królewskiego apostolskiego (w sierp.) i ustawa o poborze wojskowym, nie wyjmująca ani seminarzystów ani nowicyuszów zakonnych od obowiązku służby wojskowej (23 maja). Przerwały się też rokowania o konkordat, zwłaszcza gdy po wyjeździe hr. di Sambuy, następca jego, hr. Rabert di Pralormo, przybył li tylko w charakterze sprawującego interesa. To spowodowało Ojca św., że przez kard. Antonellego zapytał się rządu sardyńskiego o prawdziwe jego zamiary, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na notę z 1-go grudnia, w allokucyi *In Apostolicae Sedis* z 19 grud. 1853 winę niedoszłych negogacyj rządowi onemu przypisał. [1]) To samo uczynił kard. Antonelli w notach z 5 kwiet. i 12 maja 1854; [2]) natomiast hr. Pralormo w nocie z 2 czerwca podniósł potrzebę zaprowadzenia reformy ekonomicznej w majątku kościelnym, to jest, ograbienia duchowieństwa, dowodząc, że ono posiada za wiele. W odpowiedzi swej z 10 czerwca kard. Santucci zażądał kategorycznego oświadczenia co do dawniejszych rokowań, odnośnie zaś do reformy majątku kościelnego przypomniał, że Stolica św. zgodziła się na ustanowienie dwóch komisyj, któreby tę sprawę zbadały.

---

[1]) *Docum.* LIX.
[2]) *Docum.* LIX, LXII.

Właśnie wśród wymiany pism dyplomatycznych (28 list.) wystąpił minister Ratazzi wobec izb z projektem ustawy znoszącej wszystkie zakony, z wyjątkiem Sióstr miłosierdzia, Sióstr. św. Józefa i zgromadzeń obojej płci, zajmujących się wychowaniem, kaznodziejstwem i pielęgnowaniem chorych, które miały być wyszczególnione imiennie, tudzież wszystkie kolegiaty, z wyjątkiem niektórych znamienitszych, i wszystkie *beneficia simplicia* bez obowiązków osobistych, a dobra tychże stowarzyszeń i zakładów oddającej pod zarząd rządowy. [1]) W ten sposób wynagrodzono duchowieństwo za to, że w r. 1854 podczas grasującej strasznie cholery, z poświęceniem, uznanem nawet przez dzienniki radykalne, usługiwało chorym. Nie dziw też, że w kraju powstało wielkie oburzenie. Biskupi protestowali i ofiarowali rządowi tytułem odczepnego 918.412 franków, katolicy słali do króla adresy, sam Ojciec św. w allokucyi *„Probe memineritis“* z 22 stycznia 1855 podniósł karcący swój głos i nietylko wszystkie dekreta uwłaczające prawom Kościoła potępił i za nieważne ogłosił, [2]) ale kazał sekretarzowi stanu sporządzić memoryał o nieporozumieniach Stolicy z rządem sardyńskim i z odnośnymi 68 dokumentami dworom rozesłać.

W parlamencie, założonym w większej części z żywiołów liberalnych, toczyła się żywa walka; mowcy katoliccy, jak n. p. hr. Solaro della Margarita, margr. Gustaw di Cavour, brat ministra, hr. de Revel, marszałek della Torre, margr. Brignole Sale, de Very, Della Motta i inni, nie wahali się napiętnować tej ustawy mianem „świętokradzkiego rabunku“; mimo to izba niższa, po namiętnych mowach Cavoura, Ratazzego, Siccardiego, Boncompagniego, Ang. Brofferio itp. przyjęła ją 116 głosami przeciw 36 (2 mar. 1855), toż samo izba wyższa czyli senat z pewnemi zmianami (53 głosami przeciw 42); a król nie zważając ani na głos Namiestnika Chrystusowego, ani na ostrzeżenie Opatrzności, jakiem była śmierć jego matki, Maryi Teresy (12 stycz. 1855), żony Maryi Adelaidy (20 stycz. i brata księcia genueńskiego (10 lut.), położył swój podpis (29 maja). Tegoż dnia ogłoszono wykaz zakonów, skazanych na kasatę, a obej-

---

[1]) W r. 1854 było w całem Królestwie 604 domów a 8563 osób zakonnych.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima Vol. II, 5.

mujący 334 klasztorów i 5406 osób [1]). Takiemuż losowi uległa akademia „*di Soperga*“, którą jeszcze Karol Emanuel w r. 1731 był założył, dla wychowania „przyszłych prałatów i pasterzy“ (29 maja). Tedy papież użalił się ponownie w allokucyi *Cum saepe* z 26 lipca na rządców królestwa, którem „sama konstytucya uznaje religię katolicką za jedyną religię państwa,“ i ogłosił, że ci wszyscy, co się nie bali przedkładać, uchwalać i uświęcać ustaw przeciwnych Kościołowi i prawom św. Stolicy, tudzież ich pomocnicy lub wykonawcy, wpadli w większą klątwę i wszystkie inne kary kościelne, wyznaczone w świętych kanonach, w konstytucyach apostolskich i w wyrokach soborów powszechnych, a osobliwie soboru trydenckiego. [2])

Odwetem za grom watykański było wystąpienie Cavoura na konkresie paryskim przeciw doczesnej władzy papieża, zbratanie się ściślejsze z mazzinistami, popuszczenie cugli dziennikom radykalnym, by tem swobodniej deptały religię i duchowieństwo, podczas gdy biskupów i pisma katolickie chciano karami zmusić do milczenia. W r. 1856 minister Ratazzi nakazał pociągnąć przed sądy i karać według prawa z 5 lip. 1854 tych duchownych, którzyby się odważyli odmówić rozgrzeszenia, chrztu lub pogrzebu osobom, dotkniętym klątwą z powodu udziału w uchwalaniu lub wykonywaniu nowszych ustaw; ze swej strony hr. Cavour oświadczył w izbie, że „uważa za obowiązek swój wytężyć całą siłę do walki z klerem“, bo zamiarem jego było zubożyć i skrępować duchowieństwo, ludność zaś zobojętnić dla religii, by tem łacniej przeprowadzić swe plany przeciw papieżowi. Rzeczywiście wytworzył sobie stronnictwo antireligijne, które go potem ślepo popierało; ogromna atoli większość ludu pozostała wierną Kościołowi, biskupi okazali się godnymi swego urzędu, duchowni, z nielicznymi wyjątkami, przetrwali twardą próbę, a niektórzy z nich, jak n. p. kanonik Cottolengo lub Jan Bosko, odznaczyli się zdumiewającemi dziełami na polu miłosierdzia [3]).

---

[1]) *Civiltà cattolica* Vol X. p. 696.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima Vol. II, p. 436. W dekrecie z 5 lip. 1856 dała Penitencyarya św. instrukcyę biskupom sardyńskim, jak należy postępować z tymi, którzy z powodu uchwalania lub wykonania tych ustaw popadli w cenzury.

[3]) Kan. Cottolengo, ze zgromadzenia Bożego Ciała, utworzył wspaniałe

II.

W Szwajcaryi.

Prześladowanie katolików przez radykalizm polityczny i wyznaniowy po r. 1847. — Uchwała rady związkowej o juryzdykcyi obcych biskupów i o małżeństwach mieszanych. — „Konkordat pięciu". — Wygnanie biskupa Marilley. — Rozporządzenia Kościołowi wrogie pojedyńczych kantonów. — Allokucya Piusa IX na konsystorzu z 26 lip. 1855. — Podniesienie się ducha katolickiego. — Rozkład protestantyzmu.

W Szwajcaryi po klęsce kantonów katolickich, czyli tak zwanego Sonderbundu (1847), nastało srogie prześladowanie Kościoła. [1]) W imię zasady, wypowiedzianej przez prezydenta związku Druey, że polityka nie potrzebuje stosować się do moralności i prawa, uciskano samych tylko katolików, podczas gdy Mazziniemu i innym wichrzycielom dawano przytułek, w skutek czego Szwajcarya stała się głównem ogniskiem żywiołów rewolucyjnych, a później internacyonału. Radykalizm polityczny, panujący w radzie związkowej i w radach kantonalnych, a popierany przez loże, mające swoje centrum w Genewie, podał rękę radykalizmowi wyznaniowemu i stowarzyszeniom protestanckim, Kościołowi wrogim, jak *Helvetia, Société evangélique, Union protestante,* skąd poszedł długi szereg bezprawi.

Tak n. p. rada związkowa uchwaliła w roku 1850 wzbronić obcym biskupom wykonywania juryzdykcyi w granicach kraju, chociaż niektóre jego części należały do ich dyecezyj; a w r. 1862 postanowiła, aby wszystkie małżeństwa mieszane zawierano przed sędzią świeckim, któremu też przyznała moc rozrywania tychże związków. Protestacye biskupów z 24 list. 1861, i mons. Bovieriego, sprawującego interesa papieskie, [2]) z 22 kwiet. 1862 nie odniosły skutku.

To znowu pięć kantonów, tworzących dyecezyę genewsko-lozańską, ułożyło tak zwany „Konkordat pięciu", krępujący

---

dzieło pod nazwą *La piccola casa della Providenza*, obejmujące 34 instytucyj. X. Jana Bosco poznamy później.

[1]) Por. Tom I. Roz. XXIX, str. 469.

[2]) Został w r. 1867 biskupem w Montefiascone.

całkowicie władzę biskupa (15 sier. 1848); kiedy zaś biskup Stefan Marilley ogłosił list pasterski przeciw tej uchwale, został przez radykalne rządy owych kantonów złożony z urzędu i musiał iść na wygnanie do Divonne we Francyi (25 paźdz.). Cnego pasterza pochwalił i pocieszył Pius IX podczas jego pobytu w Rzymie (1853), a przez mons. Józ. Bovieri'ego starał się wyjednać dla niego pozwolenie powrotu do kraju, co dopiero w r. 1856 nastąpiło.

W kantonie tessyńskim, prawem z 28 maja 1852, zniesiono zakony trudniące się nauczaniem i sprzedano ich dobra; tegoż roku wypędzono Kapucynów z Locarno; w roku 1853, ustawą z 24 maja, poddano beneficya pod rozporządzenie władzy świeckiej, księży zaś wyjęto z pod juryzdykcyi biskupów, stawiając nad nimi radę stanu; w r. 1855, ustawą z 17 czerwca, zaprowadzono małżeństwo cywilne. Przedstawienie mons. Bovieri'ego z 30 czerwca 1855 nie zmieniło usposobień rady kantonalnej; owszem, nie dbając o pozwolenie papieskie, które dopiero w r. 1870 dane zostało, zadekretowała ona w r. 1855 oderwanie niektórych parafij od dyecezyj medyolańskiej i komeńskiej, a w r. 1864 uchwaliła ustawę szkolną, dla katolików tak szkodliwą, że nuncyusz Angeło Bianchi musiał, acz bez skutku, protestować.

W kantonie fryburskim zniesiono wszystkie klasztory; kiedy zaś zakonnicy upomnieli się o większy zasiłek z dóbr zabranych, by nie pomrzeć z głodu, odpowiedział im prezydent Scheller: „Dobra klasztorne należą do nas, a zakonnicy mają zadowolnić się tem, co im dajemy“. [1])

W Genewie kalwinizm tchnął starą nienawiścią do katolików. Pokazało się to 11 kwietnia 1856, kiedy na fałszywą wieść o przybyciu biskupa Marilley, motłoch, uzbrojony w drągi i kamienie, uderzył na probostwo w Chêne-Tonex, i zranił bawiącego tamże X. Mermilloda. Z tem wszystkiem katolicyzm porobił w „Rzymie kalwińskim“ znaczne zdobycze, tak że gdy w r. 1802 było tamże ledwie 300 katolików, w r. 1858 liczono ich 16.000 na 35.000 mieszkańców. W tymże roku przybył im nowy kościół, pod wezwaniem Najśw. Panny, którego zarząd objął

---

[1]) *Civiltà catt.* Anno III. Vol. XI, 706. Por. Keiser: *Die neuesten Versuche die kath. Kirche in der Schweiz zu knechten.* Lucern. 1871.

słynny z wymowy i gorliwości X. Kasper Mermillod, od r. 1864 koadjutor biskupa Marilley.

W St. Gallen, po zniesieniu organizacyi religijnej z roku 1830, uchwalono, że rząd może bez procesu usuwać proboszczów, a nawet biskupa, w razie gdyby pokój międzywyznaniowy został przez nich zakłócony (1855).

W Turgowii *(Thurgau)* skasowano klasztor żeński *Katharinenthal* (1869).

Rada kantonu Aargau, gdzie rej wodził zacięty wróg Kościoła Keller, wzbroniła odbywania nabożeństwa majowego (1858) i nauczania po szkołach katechizmu, przepisanego przez biskupa (1860 r.).

Rada kantonu berneńskiego zniosła samowładnie niektóre święta (1866) i wzbroniła korporacyom zakonnym nauczania w szkołach (5 mar. 1868), przeciw czemu mons. Bianchi, przedstawiciel Stolicy św., zaprotestował (14 mar. 1868).

Konferencya dyecezyi bazylejskiej zwinęła istniejące od r. 1858 seminaryum duchowne w Solothurn, za to tylko, że w niem uczono teologii moralnej według dzieł Gurego i Kenricka (1869). W Zurychu zakazano nawet dzwonić katolikom i uchwalono znieść opactwo benedyktyńskie Rheinau (1862). Taka to była tolerancya w wolnej Szwajcaryi! Natomiast wolnomyśliciele i socyaliści mogli swobodnie głosić krucyatę przeciw religii i własności. [1])

Pius IX jużto przez legatów swoich (mons. Luquet, Boveri, Bianchi) jużto sam potępiał te bezprawia. W allokucyi *Nemo vestrum ignorat,* mianej na konsystorzu tajnym 26 lipca 1855, taką wygłosił skargę: [2]) *„Chcemy Wam oznajmić, Czcigodni Bracia, iż nieskończenie cierpimy nad smutnym nader stanem, w jakim się znajduje święta nasza religia w Szwajcaryi, a osobliwie, niestety, w niektórych celniejszych miejscowościach katolickich federacyj. Tam władza Kościoła katolickiego i jego wolność w ucisku, powaga biskupów i tej Stolicy ap. zdeptana, świętość małżeństwa i przysięgi pogwałcona i wzgardzona, seminarya duchowne i klasztory zgromadzeń zakonnych albo zu-*

---

[1]) N. p. na kongresach w Genewie, Lozannie i Bernie (1867 i 1868).
[2]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I. Vol. II. p. 446.

pełnie zniesione, albo samowoli władzy świeckiej poddane, rozdawnictwo beneficyów i dobra duchowne w ręku przywłaszczycieli, kler katolicki w pożałowania godnym ucisku. Dziś pobieżnie tylko przedstawiamy Wam smutne te sprawy, nad któremi nie można dosyć ubolewać, a które stanowczo potępić należy; mamy bowiem zamiar inną razą mówić do Was w tem zgromadzeniu o tymże samym przedmiocie".

Rzeczywiście w allokucyi *Numquam fore* z 15 grud. 1856 wspomniał znowu o mnożących się napaściach na Kościół, a gdy z jednej strony pochwalił duchowieństwo, wierne swoim obowiązkom,' z drugiej skarcił surowo tych księży, co mianowicie w kantonie tesyńskim dają zgorszenie ludowi, i wyraził w końcu nadzieję, że rząd onych krajów przecież kiedyś pozna, że „szczęście narodów i dobry byt bez naszej świętej religii i jej błogosławionej nauki, bez winnego uszanowania i czci dla praw Kościoła nie mogą się ostać". On też duchowieństwu i wiernym słał nieraz zachętę, a na budujący się kościół w Bernie ofiarował 21.518 franków (1854). Ta ciągła opieka najwyższego pasterza, prace gorliwych biskupów, jak n. p. Stefana Marilley, Karola Greitha, Eugeniusza Lachat'a, Kaspra Mermilloda, częste misye i coroczne kongresy katolickie,[1]) działanie towarzystw katolickich, mianowicie św. Wincentego á Paulo, św. Karola Boromeusza, Piusa IX[2]) i czeladzi rzemieślniczej, wreszcie dobre czasopisma i płody takich pisarzy, jak Lud. Haller, O. Gallus Morel, O. Karol Brandes, X. Karol Greith, mons. Belet, Fischer, Siegwart Müller, hr. Teodor Scherer i inni, wszystko to wzmocniło obóz katolicki, że chociaż pośród niego znalazła się garstka księży-zdrajców, stawił jednak czoło przeciwnej falandze, nawet po r. 1870.[3])

Natomiast protestantyzm szwajcarski grzązł coraz głębiej w bagnie racyonalizmu. Już w r. 1861 znaczna liczba pastorów odrzuciła dogmat Trójcy św., a jeden z nich, Henryk Lang, napisał „Życie Jezusa" w duchu Straussa, w którem Ewangelie

[1]) Pierwszy kongres odbył się w r. 1858. Misyami wsławił się szczególnie O. Teodozy Florentini, kapucyn.

[2]) Założone w r. 1857, liczyło w r. 1860 104 sekcyj.

[3]) W r. 1859 było w Szwajcaryi biskupstw 5 — księży świeckich 1209 — zakonników 527 — zakonnic 1411 — wiernych 971.809 na 2½ mil. ludności.

nazywa legendami i czczym utworem fantazyi. W tymże duchu pisali profesorowie Keim i Ernest Langhaus; do tego też dąży organ liberalnych protestantów, *Reform*. W r. 1870, na zgromadzeniu 132 delegatów w Olten (11 czerwca), utworzono „stowarzyszenie szwajcarskie wolnego chrystyanizmu“ (*Union suisse du christianisme libre)* w celu wyrugowania pozytywnej religii chrześciańskiej.

III.

W Niemczech.

Lepsze czasy dla Kościoła w Niemczech. — Biskupi i teologowie niemieccy. — Niebezpieczne kierunki w piśmiennictwie teologicznem i w filozofii. — Stan protestantyzmu. — Cezaropapizm niektórych rządów. — Walka rządu badeńskiego z arcybiskupem Her. Vicari. — Ugoda z Rzymem i jej losy. — Konwencya rządu wirtemberskiego ze Stolicą św. i unieważnienie jej przez izbę niższą. — Stosunki kościelne w księstwach nassauskiem i heskiem. — Niechętne usposobienie rządu bawarskiego i memoryały biskupów. — Rozporządzenia nieprzychylne Kościołowi za Ludwika II. — Konstytucya pruska z r. 1850. — Usposobienie Fryderyka Wilhelma IV i Wilhelma I względem katolików. — Polityka Bismarka. — Awantura hr. Arnima. — Położenie Kościoła w małych księstwach niemieckich.

Kościół katolicki w Niemczech, przetrwawszy zwycięsko rewolucye roku 1848, które mu raczej przydały niż ujęły wolności, przyszedł do niewidzianej pierw żywotności i siły. Różne na to wpłynęły czynniki. Przedewszystkiem, dzięki czynności Piusa IX, na stolice biskupie dostawali się mężowie znakomici nauką, gorliwością i duchem kościelnym, jak n. p. Wilhelm Ketteler, Konr. Martin, Henr. Foerster, Paweł Melchers i inni. Oni to kierowali dzielnie ruchem katolickim, a dla wzajemnego umocnienia się odbywali corocznie przy grobie św. Bonifacego w Fuldzie rekolekcye i konferencye; to znowu spieszyli do Rzymu na wezwanie Ojca św., który 30 września 1850 dwóch starszych i zasłużonych przedstawicieli episkopatu niemieckiego, Jana Geissela, arcybiskupa kolońskiego († 1864) i Melchiora Diepenbrocka, biskupa wrocławskiego († 20 stycz. 1853), w poczet kardynałów policzył.

Staraniem biskupów zreformowały się seminarya, a przez nie duchowieństwo; przybyło też zakonników, zwłaszcza Jezuitów i Redemptorystów, którzy pługiem misyj, płodnych w owoce, przeorali całe prawie Niemcy.

Równocześnie pole piśmiennictwa teologicznego uprawiał z zapałem liczny zastęp uczonych,[1]) wzbogacając wielu gruntownemi pracami duchowy spichrz Kościoła. Ubolewać tylko trzeba, że niektórym pisarzom niemieckim brakło silnej podstawy dogmatycznej, a więcej jeszcze pokory, w skutek czego Jerzy Hermes i Antoni Günther, z pewną liczbą zwolenników, zeszli na manowce racyonalizmu. W ślad za nimi X. Jakób Frohschammer, profesor monachijski, poddał wszystkie dogmata krytyce filozofii, podczas gdy filozofię wyjął z pod wszelkiego nadzoru Kościoła, twierdząc, że Kościół ma obowiązek znosić w milczeniu nawet błędy filozofii. Równocześnie wszczęła się najprzód cicha, a następnie głośna walka przeciw odradzającej się scholastyce, której przeciwstawiano z dumą „umiejętność niemiecką". Wielka część teologów niemieckich, uczących po uniwersytetach, lekceważyła sobie zdobycze dawnych scholastyków, patrzyła pogardliwem okiem na stan nauk teologicznych w Rzymie, Francyi i Hiszpanii czyli u t. z. „Romanów", wreszcie wynosiła nad miarę, a z krzywdą dla teologii pozytywnej, studya biblijne i historyczne, posługując się przytem metodą wziętą od protestantów.

---

[1]) Pośród uczonych niemieckich, którzy w ostatnich czasach pracowali na polu literatury kościelnej, zasługują na wzmiankę, na polu dogmatyki: *Staudenmajer, Schrader T. J., Dieringer, Kuhn, Schäzler, Berlage, Heinrich, Scheeben, Ehrlich, Denzinger, Schwame, Oswald, Hurter T. J., Schwetz, Egger, Franzelin T. J.;* — na polu apologetyki: *Drey, Vosen, Roh T. J., Ketteler, Hettinger, Werner, Gutberlet, Schanz;* — na polu teologii moralnej: *Hirscher, Müller, Pruner, Lehmkuhl T. J., Noldin,;* — na polu biblijnem: *Allioli, Scholz, Sepp, Haneberg, Schegg, Reittemayr, Reusch, Langen, Bisping, Kaulen, Zingerle, Zschokke, Knabenbauer T. J., Himelauer T. J.;* — na polu liturgiki: *Thalhofer, Probst, Gihr;* — na polu historyi kościejnej: *Görres, Stolberg, Döllinger, Möhler, Rauscher, Fessler, Alzog, Aug. Theiner, Hefele, Hergenröther, Jansen, Damberger, Gams, Brunner, Pastor, Gfrörer, Hurter, Grisar T. J.;* — na polu prawa kościelnego: *Walter, Knopp, Molitor, Ginzel, Moy, Philipps, Bangen, Kutschker, Schulte, Vering;* — na polu homiletyki i teologii pasterskiej: *Jungmann T. J., Schleininger T. J., Benger, Vogl, Amberger, Kerschbaumer, Schüch* itd.; — na polu filozofii: *Kleutgen T. J., Gutberlet, Schneider, Clemens, Pesch T. J., Haffner, Stöckl, Plassmann, Cathrein T. J.;* — na polu katechetyki: *Deharbe;* — na polu pedagogiki: *Stöckl, Alban Stolz, Ohler, Rolfus* itd.

Byli i tacy, co żądni zupełnej niepodległości w nauczaniu i upojeni dumą narodową za nic sobie mieli wyroki Kongregacyj rzymskich, niechętnie znosili nadzór biskupów i jawnie potępiali kierunek „ultramontański“. Przywódzcą ich był Jan Józef Ignacy Döllinger, profesor monachijski, mąż znakomitych talentów i rozległej wiedzy, zwłaszcza na polu historyi, ale przytem olbrzymiej pychy i słabej wiary, bo wszakże wedle niezaprzeczonych dotąd doniesień dziennika „Germania“ (z r. 1871) należał on do loży masońskiej w Karlsruhe. Już w roku 1851 zadziwił wszystkich, głosując za zupełnem odłączeniem Kościoła od państwa. Większe jeszcze sprawił zgorszenie, kiedy 5 i 9 kwietnia 1861 r. wystąpił publicznie przeciw doczesnej władzy papieża; wówczas nuncyusz papieski, obecny na odczycie, opuścił natychmiast salę. Döllinger nietylko zdań swoich nie odwołał, ale w książce *„Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat“* wystąpił z ich apologią. Dwa lata później (28 wrześ. 1863) zwołał do Monachium kongres teologów niemieckich, gdzie podnosząc nadmiernie „niemiecką umiejętność“, poniżył naukę teologii we Włoszech i Hiszpanii i rzucił kilka zdań niebezpiecznych. Odtąd zsuwał się coraz głębiej w przepaść, aż z podobnymi sobie znalazł się na dnie starokatolicyzmu.

Pius IX zwracał baczne oko na ruch umysłowy w Niemczech i ostrzegał przed zboczeniami, jużto w dekrecie kongregacyi Indeksu z 8 stycz. 1857 i w liście do kard. J. Geissel'a z 15 czer. 1857, [1]) piętnując racyonalizm Günthera, jużto w liście do arcybiskupa monachijskiego Grzeg. Scherra z 11 grud. 1862, [2]) potępiając błędne teorye Frohschamera, jużto w innym liście do tegoż arcybiskupa z 21 grud. 1863, [3]) broniąc mistrzów scholastyki przeciw pociskom Döllingera i ustanawiając prawidła dla zebrań naukowych. Widząc zaś, jak do uniwersytetów rządowych wciskają się złe żywioły, pochwalał myśl biskupów utworzenia uniwersytetu katolickiego, a przeprowadzenie tej sprawy polecił biskupom kard. Geisselowi, Kettelerowi i Martinowi (31 sier. 1863) do czego atoli nie przyszło.

---

[1]) *„Eximiam tuam“* w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. II. p. 584.
[2]) *„Gravissimas inter“* w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III. p. 548.
[3]) *„Tuas libenter“* tamże, p. 636.

Do podniesienia ducha religijnego przyczyniły się także stowarzyszenia katolickie i odbywane przez nie coroczne zebrania lub zbiorowe kongresy (od r. 1898). Mianowicie po r. 1850 pracowały w Niemczech: towarzystwo św. Karola Boromeusza, rozpowszechniające, wraz z pokrewnymi mu związkami, dobre książki lub broszury [1]), — towarzystwo św. Bonifacego [2]), wspierające gminy katolickie pośród protestantów rozrzucone, [3]) — towarzystwa misyjne św. Grobu (od r. 1856), św. Ludwika, św. Franciszka Ksaw., Dziecięctwa Jezus, — towarzystwa św. Wincentego a Paulo — N. P. Maryi (dla służących) — św. Józefa (dla katolików niem. w Londynie i Paryżu) — św. Michała (po r. 1859 dla zbierania świętopietrza) — św. Elżbiety (dla chorych) — św. Rafała (dla wychodźców) — sztuki religijnej (od r. 1841) — czeladzi rzemieślniczej (X. Adolfa Kolpinga od r. 1845) — mogunckie Piusverein (od r. 1848) — Goerresa (dla pielęgnowania nauki katolickiej (od r. 1876) — katolickie związki studentów — sodalicye Maryańskie itd.

Większą też działalność rozwinęła prasa katolicka, zwłaszcza znakomite przeglądy: *„Katholik“*, *Historisch — politische Blaetter“*, *„Stimmen aus Maria Laach“;* co tem było potrzebniejszem, że na 450 dzienników, wychodzących w Niemczech, przeszło 400 służyło wrogom Kościoła.

Do tych wrogów należała przedewszystkiem błędna filozofia, protestantyzm i cezaropapizm.

Filozofia niemiecka, pchnięta przez Kanta na niebezpieczne szlaki, poczęła, jak niegdyś Tytani, szturmować do nieba, by zdetronizować Boga, a raczej zidentyfikować go ze światem; wnet jednak z tych wyżyn mglistych, dokąd ją wynieśli Schelling, Fichte i Hegel, zrzuconą została przez Feuerbacha, Moleschotta, Büchnera, Vogta i t. p. w błoto materyalizmu, pod którem rozwarł się, jakby czarną przepaść, pesymizm Schoppenhauera

---

[1]) Założyli je w r. 1845 Aug. Reichensperger († 1892) i bar. Alb. Thimus.

[2]) Pierwszy impuls dał prof. Döllinger na zebraniu gener. związków katolickich w Regensburgu r. 1849.

[3]) Towarzystwo św. Bonifacego zebrało od założenia swego w r. 1849 do r. 1884, 15 milionów fr., wznowiło kult katolicki w 364 miastach i gminach, opatrzyło 290 parafij misyjnych, wzniosło 200 kościołów lub kaplic i 275 szkół katolickich.

i Hartmanna. Przeciw tym niezdrowym kierunkom, wiodącym prostą drogą do ateizmu, stanęli do walki obrońcy prawdy katolickiej, sięgnąwszy do starej ale dobrze zaopatrzonej zbrojowni — św. Tomasza z Akwinu [1]).

Protestantyzm w Niemczech trzymał się głównie opieką rządów, podobny do drzewa spróchniałego i popodpieranego, z którego wiatr odrywa jedną gałąź po drugiej. Wewnątrz toczy go robak racyonalizmu, bo niektórzy teologowie protestanccy, folgując rozkiełznanemu subjektywizmowi, obalają fundamentalne nawet dogmata chrystyanizmu; i do tego przyszło, że kiedy pastor dr. Schenkel napisał ohydną książkę przeciw bóstwu Chrystusa Pana *„Characterbild Jesu“* (1864), najwyższa rada protestancka w w. księstwie badeńskiem pochwaliła ją, jako „bardzo uczoną“. Z podobnemi zdaniami wystąpili w Prusach predykanci Sydow, Schröder, Krusewitz, Hossbach, w Heidelbergu prof. Holtzmann, w Rostoku prof. Baumgarten, w Bremie pastor Kradolfer i t. d.; skutkiem czego nietylko do klas wyższych ale i do niższych wciskać się poczęło niedowiarstwo, otwierając wrota socyalizmowi. Gorsze jeszcze spustoszenia zrządził „kulturkampf“ pruski, jak to później zobaczymy.

Zupełnej ruinie zapobiegają wprawdzie „niemiecko-ewangelickie konferencye“ i stowarzyszenia „prawowiernych“ czyli pietystów, mianowicie *„Bibelgesellschaft“*, *„Gustaw Adolph-Stiftung,“* „towarzystwo ksiąg chrześciańskich“ i „towarzystwo misyjne“; one to rozrzucają biblie tysiącami,[2]) zakładają, na podobieństwo zakonów katolickich, zgromadzenia niby klasztorne „dyakonis“ i „braci protestanckich“, [3]) urządzają nawet misye dla ludu przy pomocy pastorów wędrujących *(Reiseprediger)* i wszelkimi środ-

[1]) Jeszcze przed r. 1860 profesorowie Guidi i Schrader założyli szkołę tomistyczną w Wiedniu, w Niemczech zaś Klemens, Plassmann, Stoekl i inni zwrócili się do dzieł św. Tomasza.

[2]) Tak zwana *Preussische Hauptbibelgesellschaft* rozrzuciła od r. 1814 do 1863 aż 2,459.439 biblij i 913,984 ksiąg N. T.

[3]) Dyakonisse noszą ubiór podobny do zakonnego, przechodzą przez rodzaj nowicyatu i żyją w bezżeństwie; jeżeli jednak która chce iść za mąż, co dosyć często się zdarza, tedy uwalniają ją z zakładu i płacą dobrze za usługi. Będzie ich do 400, a główne domy są w Berlinie i Kaiserswerth. Zakład główny „Braci protestanckich“, zajmujących się dozorem więźniów i kształceniem dzieci, jest koło Hamburga.

kami jednają sobie prozelitów pomiędzy katolikami; ale czyż mogą dać trwałe życie temu, co od kolebki nosiło w sobie zarody śmierci; zwłaszcza że inne stowarzyszenia, mianowicie „*Protestantenverein*“, dążą „do odnowienia kościoła protestanckiego w duchu wolności ewangelicznej i harmonii z cywilizacyą tegoczesną“. Próbowano nawet złączyć się z anglikańskim związkiem „*Alliance evangelical*“ i wszystkie wyznania protestanckie sprowadzić do jedności; kiedy jednak przyszło do ułożenia choćby najkrótszego składu wiary, rozbiły się układy o zbyt wielką różnicę zdań, mimo że król pruski myśl tę gorąco popierał (1857). Natomiast ludzie głębszego ducha wyciągają ręce do zbawczej arki Kościoła i chwytają się kotwicy, którą najwyższy sternik biednym rozbitkom ciągle nadstawia. Pierwszorzędni myśliciele i uczeni, jak Winkelmann, Hamann, hr. Leop. Stolberg, Fryderyk Schlegel, Adam Müller, Werner, Moeller, Jarke, Arendt, Philipps, Klem. Bretano, Schlosser, Overbek, Veit, Beckedorf, Theiner, Hurter, Florencourt, Ludwika Hensel, Ida hr. Hahn-Hahn, Gfrörer, Lütkemüller, Teodor Mohr, August Lewald, Baumstark, Otton Knopp i t. d., po długich nieraz wędrówkach wracają do ogniska prawdy, która nawet pośród rodów możnych i panujących szerzy swe podboje [1]).

Do rozkładu protestantyzmu przyczyniły się także pojawiające się coraz liczniej loże masońskie i założone w r. 1848 towarzystwa demokratyczne, których ogniskiem była „Młoda Germania“. Kościół zyskał w nich nowych wrogów; lecz więcej dał mu się we znaki cezaropapizm niektórych rządów.

Jak gdzieindziej opowiedzieliśmy, [2]) bulla Piusa VII „*Provida solersque*“ z 16 sier. 1821, przyjęta przez dotyczące rządy 8 lutego 1822, urządziła „prowincyę kościelną wyższego Renu,“ obejmującą arcybiskupstwo fryburskie w w. ks. badeńskiem i cztery biskupstwa: fuldajskie w elektorstwie heskiem, mogun-

---

[1]) Dość wymienić niedawno nawróconych: hrabiów Stolberg, Schoenburg Bloome, Ingenheim, Degenfeld-Schomberg, — księcia Sachsen-Koburg-Gotha, ks. Fryderyka Mecklemburg-Schwerin, ks. Fryderyka Augusta Hessen-Darmstadt, ks. Fryd. Wil. Hanau, księcia i księżnę Anhalt-Koethen, księżniczkę pruską, królowę matkę bawarską Maryę (1874) itd.

[2]) Por. Tom I. Roz. XI, str. 177. O walkach Kościoła w prowincyi wyższego Renu czyt. Brück *Die oberrheinische Kirchenprovinz.* Mainz 1868.

ckie w w. ks. heskiem, rottenburskie w królestwie wirtemberskiem i limburskie w księstwie nassauskiem. Prawa Kościoła co do wolnego obioru biskupów, obsadzania kapituł, zakładania seminaryów i swobodnego znoszenia się z Rzymem oznaczyła bulla Leona XII *„Ad Dominici gregis custodiam“* z 11 kwiet. 1827, którą również rządy przyjęły, lubo później nieco (30 stycz. 1830) ogłosiły tak zwaną *„Kirchenpragmatik“*, niezgodną z zasadami i prawami Kościoła. Mianowicie w Karlsruhe i Sztutgardzie ustanowiono „najwyższą radę kościelną“, która podlegając książęciu protestanckiemu, miała w sprawach duchownych rozstrzygać w najwyższej instancyi

W r. 1848 niektóre z rozporządzeń tychże rządów same z siebie upadły, pozostały atoli główne uciążliwości, jak zakaz odwoływania się do Stolicy św., *placetum regium*, obsadzanie przez rząd znacznej części beneficyów, egzamina rządowe dla kandydatów teologii, rządowa administracya dóbr kościelnych itp. Chcąc zabezpieczyć wolność Kościoła, zaprosił arcybiskup fryburski, Herman Vicari, ośmdziesięcioletni już starzec, biskupów swej prowincyi na zjazd do Fryburga (1851); zamiast jednak uwzględnić ich życzenia, wyrażone w memoryale z mar. 1851, oświadczyli pełnomocnicy rządów, zgromadzeni w Karlsruhe (5 mar. 1853), że owe rozporządzenia rządowe i wypływające z nich stosunki między rządami a Kościołem mają charakter istniejącego stanu prawnego i że jako takie zniesione nie będą. Przeciw tej uchwale zaprotestowali biskupi w deklaracyi zbiorowej z 12 kwiet. 1853, a zgromadziwszy się ponownie we Fryburgu, ogłosili w słynnym memoryale z 18 czerw. 1853, że mając za sobą prawa związkowe i umowy rządów ze Stolicą św., nie mogą poddać się przepisom, urągającym kościelnej ich powadze i zaprzysiężonemu Stolicy ap. posłuszeństwu. [1]) Niebawem w w. ks. badeńskiem i w w. ks. massuńskiem przyszło do walki.

Rząd badeński już w r. 1852 dąsał się na arcybiskupa fryburskiego za to, iż tenże, mimo nakazu ministra Marshalla, nie pozwolił odprawić nabożeństwa żałobnego za duszę w. ks.

---

[1]) Memoryał podpisali: Herman Vicari. arcb. fryburski, i biskupi Wilhelm Em. Ketteler, mogunckí — Józef Lip, rottenburski — Piotr Józef Blum, limburski — Krzysztof Florenty Kött, fuldajski.

Leopolda, jako protestanta († 24 kwiet. 1852), a tych księży, co nie słuchali okólnika z 30 kwietnia, skazał na rekolekcye. Nieporozumienie to zaostrzyło się, kiedy arcb. Vicari, działając w duchu memoryału z 18 czerw. 1853, nietylko wyświęcił kleryków bez pozwolenia rządu i obsadził opróżnione beneficya ale „radzie kościelnej“, złożonej z duchownych i świeckich, nakazał zaprzestać dalszych czynności, przeciwnych prawom Kościoła, a nieposłusznym pogroził klątwą (w pismach z 10 czerw. i 15 lipca 1853). Tedy imieniem rządu oświadczył mu radca Stengel w obecności kapituły (31 paź. 1854), iż stał się winnym pogwałcenia praw krajowych, i zażądał poddania się uchwałom z marca 1853; kiedy zaś arcybiskup odpowiedział odmownie, wyszedł dekret z 7 list. 1853, stanowiący, że rozporządzenia arcybiskupie nie mają mieć żadnej mocy, jeżeli nie będą podpisane przez osobnego komisarza dla spraw duchownych, Burgera, i że księża, opierający się w takim razie arcybiskupowi, mogą liczyć na opiekę rządu. Nieustraszony starzec wyklął bezzwłocznie komisarza Burgera i członków rady kościelnej, a w liście pasterskim z 11 list. i w pismach do Stolicy św. z 16 listopada i 20 grudnia wykrył krzywdy, zadane Kościołowi w Badeńskiem. Natomiast rząd chwycił się środków represyjnych, jak rewizyj, aresztowań, zamykania płacy duchownym; [1]) to znowu kusił ich obietnicami; lecz wszystko nadarmo, bo nietylko duchowieństwo parafialne i kapituła, z X. Janem Hirscherem jako dziekanem na czele, ale i świeccy stali mocno przy swoim pasterzu. Nielicznych judaszów pośród kleru zmusiły cenzury do odwrotu.

W Allokucyi *In Apostolicae Sedis fastigio,* mianej 19 grud. 1853, użalił się Pius IX na postępowanie rządu, iż nietylko nie porozumiał się ze Stolicą św., jako był nuncyuszowi przy dworze wiedeńskim zapowiedział, ale że wielu duchownych, wiernych swoim obowiązkom, skazał na grzywny lub na więzienie; poczem dodał: *„W tej ciężkiej próbie zajaśniały wspaniale niezwyciężona moc ducha i wytrwałość całego prawie duchowieństwa, tudzież świątobliwych biskupów, a szczególniej arcybiskupa fryburskiego, który wszystkim przykładem przyświecał,*

[1]) Zaraz z początku walki wydalono Jezuitów z Fryburga, gdzie mieli słynny konwikt.

On bowiem wierny postanowieniu, by oddać cesarzowi co cesarskiego, a co Boskiego Bogu, nie dał się ani grożbami złamać ani obawą niebezpieczeństw odstraszyć od mężnej obrony praw Kościoła i od pełnienia obowiązków urzędu pasterskiego. Wynosząc z zasłużoną pochwałą tę znakomitą stałość w obronie sprawy Kościoła, wzywamy czcigodnego brata naszego arcybiskupa fryburskiego i towarzyszów jego odwagi, aby nie upadali na duchu, owszem aby się umocnili mocą Pana, który Kościołowi swema w każdym czasie przybyć z pomocą obiecał, a mężnie potykającym się koronę i palmę zgotował".

Zaszczytna wzmianka w allokucyi i dwa listy papieża (z 9 stycz. i 27 lut.) [1]) były słodką pociechą dla uciśnionego pasterza, któremu też z różnych stron świata słali biskupi zachętę (do 300); podczas gdy dzienniki katolickie zbierały składki dla uwięzionych księży. Rząd badeński myślał zrazu o paktowaniu i w tym celu wyprawił hr. Leiningena do Rzymu; wnet jednak przerwał rozpoczęte układy, odrzucił pośrednictwo biskupa Kettelera i nowych dopuścił się gwałtów, bo zamknął otwarte przez arcybiskupa seminaryum, a rozporządzeniami z 18 kwietnia i 6 maja 1853 wykluczył duchownych od zarządu majątku kościelnego. Przyczynił się do tego bar. Otton Bismarck, poseł pruski we Frankfurcie, który podczas pobytu swego w Karlsruhe utwierdził rząd w uporze, przedstawiając mu, że ustępstwo byłoby haniebną klęską protestantyzmu. Jak on już wówczas sądził o katolicyzmie, poznać można z jego listu do Leop. Gerlacha, adjutanta króla Fryderyka Wilhelma IV: „...Nie jestto wyznanie chrześcijańskie, ale obłudy, bałwochwalczy papizm, pełen nienawiści i podstępu, który tu nieprzebłaganą i najhaniebniejszą bronią prowadzoną walkę przeciw rządom protestanckim, a szczególnie przeciw Prusom, jako świeckiej warowni Ewangelii, podtrzymuje..." [2])

Kiedy arcybiskup Vicari okólnikiem z 5 maja ogłosił, że mieniem pojedynczych kośoiołów mają jak dotąd zawiadywać dozory *fabricae ecclesiae*, z proboszczami na czele, kazał go

---

[1]) Równocześnie nadał mu Ojciec św. tytuł „*Comes romanus et solio Pontificio assistens*".

[2]) *Bismarcks Briefwechsel* II, 14 sq. czyt. Brück *Geschichte der Kathol.* Kirche *im XIX Jahrhundert* III. Bi. 136.

rząd przez „Oberamtmanna“ Sengera przesłuchać (19 maja), następnie zaś we własnem jego mieszkaniu uwięzić (22 maja). „Chwała Bogu — zawołał mężny naśladowca Droste-Vischeringa, zobaczywszy przed drzwiami bagnety żandarmów — teraz już używają przemocy“. Apostolska jego odwaga, śmiała postawa całego duchowieństwa, oburzenie, jakie stąd powstało w kraju i za granicą, noty dyplomatyczne trzech rządów — austryackiego, francuskiego i bawarskiego, wreszcie protesta papieża z 5 czer. 1854, tak zastraszyły w. księcia Fryderyka, iż arcybiskupowi przywrócił wolność (31 maja 1854) i przez hr. Leiningena, a później przez radcę Brunnera nawiązał rokowania z Rzymem. Dwudziestego piątego sierpnia 1854 podpisano obustronnie tymczasowe *interim*; rząd cofnąwszy już pierwej rozporządzenie z 7 list. 1853, zobowiązał się, że zaniecha śledztwa przeciw arcybiskupowi i duchownym, wypłaci zamianowanym przez niego proboszczom należne pobory i utrzyma *status quo* co do zarządu majątku kościelnego; arcybiskup zaś zawiesił wykonanie dekretu z 5 maja 1854 [1]) i do r. 1862 wstrzymał się z obsadzeniem beneficyów. W skutek tego mógł on spokojnie i wśród powszechnego udziału — bo nawet w. książę Fryderyk przysłał swe życzenia — odprawić 25-tetni jubileusz biskupi (1858).

W Rzymie toczyły się ciągle układy, poczem 28 czer. 1859 kard. Reisach z jednej, a poseł bar. Gust. Berkheim i radca Franc. Kar. Rosshirt z drugiej strony podpisali konwencyę, opartą na zasadzie wolności i samodzielności Kościoła. Pius IX zatwierdził ją bullą *Aeterni Pastoris* z 22 wrześ. 1859, [2]) a w. ks. Fryderyk kazał ją ogłosić dekretem z 5 grudnia. Tymczasem protestanci i masoni taką wywołali agitacyę, że po odrzuceniu konwencyi przez izbę wyższą (30 marca 1860), zapowiedział rząd nowe ustawy, „regulujące w duchu konstytucyi stosunki Kościoła katolickiego“. Daremnem było oświadczenie arcybiskupa z 12 kwiet. i 2 lipca 1860, że konwencya, obustronnie

---

[1]) Jeszcze w czerwcu r. 1854 obłożył arcybiskup klątwą dwóch burmistrzów, Maksymiliana Rutha i Michała Steinama, za naruszenie praw Kościoła.

[2]) Bulla ta i konwencya w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III p. 103 sq. Por. Brück l. c. Maas *Die badische Convention und die Rechtsvorgänge beim Vollzug derselben* w *Archiv für das kath. Kirchenr.* Bd. 5—6.

przyjęta, ma dla katolików moc prawa, — daremną była protestacya Antonellego w dwóch notach i skarga Piusa IX w allokucyi *Multis gravibusque* z 17 grud. 1860; rząd badeński dekretem z 9 paźdz. 1860 uznał konwencyę za zniesioną i odmienne, a z duchem jej nie bardzo zgodne promulgował prawa. Umowa, jaką ministerstwo Lamey zawarło z arcybiskupem, (13 mar. i 2 list. 1861) nie utrzymała się długo wobec parcia stronnictwa protestanckiego, któremu późniejszy minister Jolly przewodził, a które po klęsce Austryi w r. 1859 zuchwalej wystąpiło.

Musiało to nową wywołać walkę, zwłaszcza gdy rząd, dążąc do zaprowadzenia szkół bezwyznaniowych, poddał naukę religii nadzorowi najwyższej rady szkolnej, do której nie przypuścił stałego przedstawiciela Kościoła. Tedy czujny pasterz zwrócił się wprost do w. ks. Fryderyka i przestrzegł go w piśmie z 2 maja 1864, że w obecnej walce nie idzie o cywilizacyę, ale o chrystyanizm, zagrożony przez wrogów. Opozycyę dzielnego pasterza wywołał również projekt ustawy szkolnej, przedłożony drugiej izbie 4 czerw. 1864. Za obronę chrześciańskiego charakteru szkoły pochwalił go Pius IX w liście z 14 lipca 1864, gdy tymczasem rząd widział w niej tylko „agitacyę stronnictwa“ przeciw nowej ustawie szkolnej z 29 lipca t r. Katolicy upomnieli się o swoje prawa w licznych zjazdach i petycyach, ale ich zakrzyczano, a tu i owdzie, jak n. p. w Mannheim, nawet znieważono; czem jednak niezastraszony arcybiskup wydał nowe rozporządzenia, wzbraniające duchownym wszelkiego w radach szkolnych udziału (15 wrześ. i 9 grud. 1864). Rząd badeński, zamiast się cofnąć, rozwiązał kilka stowarzyszeń katolickich, zniósł zakład naukowy w klasztorze Adelhausen, usunął zakonnice od szkół, mianował osobną komisyę do egzaminowania kandydatów na urzęda duchowne, gminom zaś pozwolił zakładać szkoły mieszane albo raczej bezwyznaniowe. Nowa ustawa szkolna otrzymała sankcyę w. księcia 8 marca 1868. Zaprotestował przeciw niej arsybiskup Vicari, (18 marca 1868) poczem wkrótce potem poszedł po wieniec zwycięstwa, mając lat 95 (14 kwietnia 1868).

Kapituła fryburska, stosując się do bulli *Ad dominici gregis*, przedłożyła wielkiemu księciu całą listę (8) kandydatów, lecz on nowej listy zażądał, wszystkich prócz jednego odrzuciwszy. Sprzeciwiła się temu kapituła, silna poparciem Piusa IX, który

w breve z 4 maja 1868 oświadczył, że rząd przynajmniej trzech kandydatów winien zostawić na liście. Wskutek tego nie przyszło do wyboru arcybiskupa, a ster dyecezyi ujął administrator Lotar Kübel, biskup leuceński i. p. i. i zaraz na wstępie powaśnił się z rządem, kiedy 14 stycznia 1869 wyklął burmistrza konstancyjskiego Stromeyera za naruszenie praw Kościoła przez zamienienie szkoły katolickiej na mieszaną. Wprawdzie sąd najwyższy uznał biskupa niewinnym, ale za to minister Jolly wziął w obronę burmistrza. W tymże roku (21 grudnia 1869) zaprowadzono w Badeńskiem obowiązkowe małżeństwo cywilne, co było przygrywką do dalszych ustaw wyznaniowych. Do walki z Kościołem popychały rząd towarzystwa tajne, mianowicie wolnomularzy i tak zwanych „cieśli“, mających po wszystkich miastach księstwa badeńskiego swoje loże i te same, co wolnomurze dążności. [1])

W królestwie wirtemberskiem nie przyszło do starcia,[2]) bo rząd widząc, że biskup rottenburski Józef Lip nie zważa na deklaracyę z 5 mar. 1853 i działa w duchu arcybiskupa fryburskiego, zawarł z nim umowę (19 grud. 1853), mocą której uznał po większej części postulata memoryału biskupów, mianowicie co do obsadzania beneficyów, egzaminów teologów, klasztornych zgromadzeń i majątku kościelnego. Pius IX nie potwierdził tej umowy, jużto że rząd nie zrzekł się wszelakiej chęci mieszania się do spraw kościelnych, jużto że prawo rozstrzygania kwestyj ważniejszych należy nie do biskupa, ale do Stolicy św. Za to wysłany do Rzymu pełnomocnik bar. Adolf Ow podpisał, po długich układach z kard. Kar. Aug. Reisachem, 8 kwiet. 1857 konwencyę, orzekającą w 13 artykułach, że biskupowi rottenburskiemu wolno będzie wykonywać to wszystko, czego urząd pasterski wymaga, a więc rozdawać beneficya, o ile takowe nie

[1]) „Cieśle“ noszą także w łożach fartuchy i budują gmach równości i braterstwa. Przy wpisie na członków składają przysięgę, że nigdy nie odstąpią od związku i nigdy nic nie wydadzą, ani nawet przed własną żoną, i że w każdym przypadku będą braciom pomagać. Podczas tej ceremonii trzymają nad głową nowicyuszów siekierę.

[2]) Król Wilhelm I miał poczucie sprawiedliwości względem Kościoła katolickiego. Rozszerzono nawet wieść, że król został katolikiem, czemu atoli on sam uroczyście wobec pastorów zaprzeczył (8 wrześ. 1858).

należą do patronatu świeckiego, mianować wikaryusza generalnego, radców i dziekanów, kierować egzaminami teologów i kandydatów na probostwa, udzielać święceń, zwoływać synod, zaprowadzać za porozumieniem się z rządem zgromadzenia zakonne, sprawować władzę sądowniczą, z wyłączeniem spraw cywilnych i kryminalnych duchowieństwa, które za zgodą Stolicy św. poddano sądom świeckim, — dalej znosić się swobodnie z Rzymem w rzeczach duchownych, wydawać rozporządzenia bez poprzedniego *placetum regium*, czuwać nad wychowaniem młodzieży, przepisywać katechizmy i podręczniki do nauki religii, założyć seminaryum wedle ustaw trydenckich, a tymczasem nadzorować konwikty publiczne i dawać misyę profesorom wydziału teologicznego, zarządzać przy pomocy dotychczasowych dozorów majątkiem kościelnym itp.[1])

Konwencyę tę potwierdził papież bullą *Cum in sublimi* z 22 czer. 1857, a król Wilhelm I kazał ją publikować dekretem z 21 grudnia; tymczasem izba druga, składająca się w większej części z protestantów, odrzuciła ją (16 mar. 1861), o czem minister Golther Stolicę św. uwiadomić. Mimo protestacyi izby panów, biskupa i kard. Antonellego (z 3 czerw. 1861) uważał rząd ową konwencyę za nieobowiązującą i przeprowadził w izbach, a następnie sankcyonował odmienną ustawę o stosunkach kościelnych (30 stycz. 1862). Znalazł się atoli modus vivendi, bez uszczerbku dla zasad, tak że zarówno biskup Józ. Lip,[2]) jak jego następca, uczony i zręczny Karol Józ. Hefele, potrafił utrzymać pokój z rządem.

W księstwie nassauskiem miał rząd zrazu wojownicze usposobienia, bo nawet biskupa limburskiego Piotra Józ. Bluma *„und Consorten“*, to jest, z kapitułą, pozwał przed kratki sądowe, a proboszczom przez niego mianowanym zaprzeczył dochodów (1853); później jednak ustąpił z pola przed potęgą moralną, mimo że i tu poseł pruski we Frankfurcie Otton Bismarck działał podżegająco. Pius IX pochwalił biskupa Bluma w breve z 19 stycznia 1854; a kiedy rząd za pośrednictwem kard. pronuncyu-

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. II. p. 591 sq.

[2]) Biskupowi Lipowi († 3 maja 1869), jako już podeszłemu i słabemu, postanowił Pius IX dać koadjutora, a w breve z 4 lut. 1869, podniósł niektóre zarzuty co do zarządu dyecezyi.

sza wiedeńskiego Viale Prelà objawił chęć do zgody, kazał Antonellemu wygotować memoryał z 12 września 1855 i rozpocząć układy, o czem biskupa w pismach z 13 lut. i z 30 maja 1856 uwiadomił. Stolica św. wystosowała do wielkiego księcia energiczne przedstawienia (z 21 maja 1856 i z 2 maja 1857), które miały ten skutek, że rząd na podstawie tymczasowego układu z biskupem przyznał Kościołowi większe swobody (25 marca 1861).[1]) Pozostałe ograniczenia usunął rząd pruski, zagarnąwszy w r. 1866 to księstwo.

W w. księstwie heskiem nie brakło również zamieszek. Po śmierci biskupa mogunckiego Kaisera, który powstrzymywał zapędy księży reformistów († 30 grud. 1848), wybrała kapituła następcą tegoż X. Leopolda Schmida, sprzyjającego również ideom liberalnym; ale Pius IX odrzucił tego kandydata i kazał przeprowadzić nowy wybór (7 grud. 1849). Nie bez oporu przedstawiła kapituła Stolicy św. trzech kandydatów, z pośród których papież wybrał X. Wilhelma Emanula bar. Kettelera, proboszcza kościoła św. Jadwigi w Berlinie. Byłto mąż uczony i znakomity mowca, który w r. 1848 bronił dzielnie praw Kościoła w parlamencie frankfurtckim i jako jeden z pierwszych nawoływał do rozwiązania kwestyi socyalnej w duchu katolickim. Słynne były jego konferencye o podniesieniu klasy robotniczej. Wyświęcony na biskupa mogunckiego (25 lipca 1850), rozwinął znakomitą działalność, zaprowadzając rekolekcye dla księży, misye ludowe, stowarzyszenia katolickie, otwierając zakład filozoficzno-teologiczny w seminaryum itd. On też zapobiegł niesnaskom między Kościołem i państwem, zawarłszy z rządem prowizoryczną umowę (23 sierp. 1854), której jednak Rzym nie potwierdził. Pertraktacye dalsze prowadził bisk. Ketteler sam w Rzymie, a otrzymawszy instrukcyę Stolicy św. z 23 marca 1855, przesłał nowo zredagowaną umowę do Rzymu (9 czer.), a chociaż aprobaty dla tejże nie otrzymał, to jednak główne jej postanowienia w życie wprowadził. W r. 1862 wyszła ustawa „o prawnem stanowisku wyznań i kościelnych stowarzyszeń“; ale już po r. 1860 rozpoczęto walkę podjazdową przeciw Kościołowi, o tyle mniej groźną, że wspomniany biskup stał ciągle na czatach.

[1]) Łacińskie tłómaczenie układu przesłał bisk. Blum do Rzymu i otrzymał pochwalne breve Piusa IX (z 12 czerw. 1861).

Dzieje „kulturkampfu“ w prowincyi kościelnej wyższego Renu opowiemy gdzieindziej.

W Bawaryi, nawet po roku 1848, w którym w skutek abdykacyi Ludwika I (20 mar.) wstąpił na tron Maksymilian II, dźwigał Kościół uciążliwe pęta, jakie mimo konkordatu, zawartego 5 czerwca 1817, narzucił mu edykt religijny z roku 1818. Biskupi, zebrani we Freisingen (od 1 do 10 paźdz. 1850), podali królowi memoryał, prosząc o przestrzeganie konkordatu i usunięcie niesprawiedliwego *placetum regium*. Pochwalił ich za to Pius IX brevem z 20 lut. 1851, gdy przeciwnie rząd odpowiedział (8 kwiet. 1852), że mając na względzie cele państwa i dbając, by się pokój między wyznaniami nie zamieszał, nie może się zrzec nadzoru nad Kościołem, i drobne tylko porobił ustępstwa. Pozostało mianowicie *placetum reglum*,[1]) *appellatio ab abusu* i mieszanie się rządu do egzaminów tak konkursowych jak teologicznych.

Niezrażeni tem biskupi przesłali królowi nowe oświadczenia (z 28 kwiet. 1852 i 15 maja 1853), a Karol August hr. Reisach, arcybiskup monachijsko-freisingski, jeździł nawet do Rzymu, by rady Ojca św. zasięgnąć. Rząd w r. 1854 zgodził się na niektóre ulgi (7 paźdz.), poczem kardynał Antonelli w nocie z 4 stycznia 1855 wyraził nadzieję, że i reszta artykułów konkordatu będzie uwzględniona. W tymże roku, 17 grudnia, Pius IX odznaczył arcyb. Reisacha purpurą, jużto by go uwolnić od dalszych z rządem zatargów, jużto by mieć w nim światłego doradcę.[2]) Mimo to rząd bawarski nie przestał mieszać się do spraw kościelnych.

Gorsze zaszły nieporozumienia pod następcą Maksymiliana II († 10 marca 1864), niedoświadczonym Ludwikiem II († 1886), którego chorobliwy sentymentalizm wyzyskało stronnictwo prusko-liberalne, dodawszy mu do boku twórcę „muzyki przyszłości“, Ryszarda Wagnera. Już w r. 1864, 26 listopada, kazał rząd zamknąć seminaryum duchowne w Spirze, które biskup tamtejszy, na mocy piątego artykułu konkordatu, był za-

---

[1]) Dekret rządowy z 30 mar. 1852 wyjął tylko z pod tego prawa bulle jubileuszowe i odpustowe, a w skutek nowych memoryałów biskupich ograniczono placetum tylko do bull, tyczących się spraw politycznych.

[2]) Kard. Reisach był do śmierci († 1869) serdecznym przyjacielem Polaków.

łożył. Protestacya biskupów z 30 grudnia nie odniosła żadnego skutku, chociaż sam Ojciec św. wdał się w tę sprawę (23 mar. 1865). Równocześnie wniesiono w izbie projekt reformy szkół ludowych, by je powoli przemienić na bezwyznaniowe. Biskupi bawarscy, odbywszy konferencye w Bambergu (lip. 1864)[1] i w Passawie (1865), zwracali po kilkakroć uwagę rządu na to, że oderwanie szkoły od Kościoła pozbawia ją cechy katolickiej, a tem samem wiedzie szkołę do upadku, młode pokolenia do zdziczenia. Lecz rząd na te przedstawienia odpowiedział rozkazem, wydanym 21 marca 1868 do prezydentów, by powstrzymywali agitacyę przeciw ustawom szkolnym. Co więcej, wzbronił misyj jezuickich (1868) i rozwiązał maryańskie kongregacye studentów (1869).

Po nieszczęśliwej wojnie r. 1866 liberalizm i borussyanizm, to jest, dążność do połączenia się z Prusami, szerzyły się po miastach Bawaryi, popierane przez stronnictwo „postępowe“ i „średnie“, podczas gdy katolicy, niechętni Prusom, utworzyli związek „patryotyczny“. Równocześnie w uniwersytecie monachijskim szykowały się złe żywioły do przyszłej walki ze Stolicą św.

W królestwie pruskiem konstytucya z 31 stycznia 1850 zabezpieczyła Kościołowi katolickiemu większą niż gdzieindziej swobodę. Mianowicie artykuł XII pozwolił tworzyć zgromadzenia zakonne, art. XVI zniósł obowiązek zasięgania królewskiego *placet,* art. XV, XVI i XVIII przyznały Kościołowi samodzielność w zarządzie spraw duchownych i majątkowych, tudzież prawo nabywania mienia dla zakładów oświaty i dobroczynności,[2] art. XXIV nadał szkole charakter konfesyjny. Z tem wszystkiem rząd nie pozbył się starych niechęci do katolików, czego dowodzi rozporządzenie ministrów Raumera i Westphalena (z 22 maja 1852), nakazujące nadzorować misyonarzy katolickich, albo reskrypt tychże z 16 lip. 1852, wzbraniający młodzieży niemieckiej pobierać nauki teologiczne w rzymskiem *Colegium germa-*

[1]) Na ich zbiorowe pismo odpowiedział Pius IX listem ap. „*Maximae quidem*“ z 18 sier. 1864. *Pii IX P. M. Acta.* P. I, Vol. III. p. 674.

[2]) Por. P. Reichensperger *Das verfassungsmässige Recht der Kirche in Preussen,* Mainz. 1864.

nicum, w Propagandzie albo w jakimkolwiek zakładzie, pod kierunkiem Jezuitów zostającym, bez poprzedniego pozwolenia rządowego [1]).

Król Fryderyk Wilhelm IV († 2 stycz. 1861) był gorliwym protestantem, bo wszakże rozkazem dziennym z 7 czer. 1853 ogłosił wojsku, że da dymisyę każdemu oficerowi, któryby zniesławił swe wyznanie ewangelickie obietnicą wychowania w religii katolickiej wszystkich dzieci pochodzących z małżeństwa mieszanego; ale jako wielbiciel cnót kard. Diepenbrocka i przyjaciel jen. Radowitza, okazywał się, jeżeli nie przychylnym, tedy przynajmniej sprawieliwym dla katolików; on też ustanowił wydział katolicki w ministerstwie wyznań (14 lut. 1841). Te same uczucia zdawał się dzielić brat jego i następca Wilhelm I, wszakże jeszcze jako rejent państwa powołał na prezesa ministrów katolika, księcia Ant. Hohenzollern-Sigmaringen (1858), [2]) a w przemowie, mianej do niego, przyrzekł szanować prawa Kościoła, o czem też kardynała arc. kolońskiego Geissela podczas koronacyi swojej zapewnił (18 paź. 1861); zarazem jednak popierał silnie protestantyzm i ubiegał się o łaskę coraz możniejszej masoneryi, do której nawet wstąpił jako adept niższych stopni [3]). Dążeniem jego było od początku wyrugować Austryę ze związku niemieckiego i wywalczyć hegemonię Prusom; lecz nie byłby dopiął tego celu, gdyby był steru państwa nie złożył w ręce męża wielkich zdolności i żelaznej woli, a przytem nieprzebierającego w środkach — bar. Ottona Bismarcka — (od 8 października 1862). Bismark chciał również zapewnić przewagę protestantyzmowi nad katolicyzmem, Prusom nad Austryą; w tym też celu, złączywszy się z Włochami, wywołał wojnę w r. 1866, która się skończyła klęską Austryi, wyrzuceniem jej z Niemiec i utworzeniem związku północno-niemieckiego, co miało torować drogę cesarstwu niemieckiemu, z Hohenzollernami na czele. Pomagały mu oprócz masoneryi, związki protestanckie (jak *Natio-*

[1]) Majunke *Geschichte des Culturkampfes* str. 17.

[2]) Równocześnie powołał do izby panów bar. Bunsena, zaciętego wroga katolików.

[3]) Zapewne dla przypodobania się lożom wytrącił król Wilhelm I z wojska trzech braci hr. Schmiesing-Kersenbrock, za to tylko, iż wierni zasadom katolickim, potępili pojedynek (1864).

nalverein, dzieło Benningsena w r. 1859 i *Protestantenverein*, dzieło prof. Bluntschliego w r. 1863), jakoteż pisma liberalne, które uderzały zaciekle na dom Habsburgów, jako „śmiertelnego wroga protestantyzmu“, znieważały Kościół katolicki i papieża, a nawet zapowiadały rychły wybuch wojny religijnej.

Król Wilhelm I czas jakiś dwulicową odgrywał rolę. Chcąc zjednać sobie katolików niemieckich, nietylko ze Stolicą św. aż do czasów „Kulturkampfu“ dobre utrzymywał stosunki, nietylko wobec arcybiskupów Ledóchowskiego i Melchersa, kiedy przed nim składali homagialną przysięgę (14 kwiet. 1866), oświadczył się z wielką życzliwością dla Kościoła katolickiego: ale w notach dyplomatycznych występował jako rzecznik doczesnej władzy papieża, gdy tymczasem wedle zeznań jen. Alfonsa La Marmory,[1]) minister jego Bismarck jeszcze przed r. 1866 porozumiewał się z rządem włoskim i zezwalał na okupacyę Rzymu. Równocześnie sprytny i dwulicowy poseł przy Watykanie, hr. Harry Arnim, prowadził tajne konszachty z Garibaldim i ze stronnictwem rewolucyjnem, działając przytem tak przebiegle, że w Rzymie łudzono się czas jakiś nadzieją pomocy pruskiej. Raz jednak i to jeszcze w r. 1867 pokazał tenże rząd swe pazury. W misyi urzędowej wybrał się hr. Arnim jednokonką do Watykanu, ale niemiła spotkała go konfuzya, bo szwajcar, odbywający straż, nie chciał go tam wpuścić, zastawiając się starą etykietą, która nie pozwala inaczej zajeżdżać na podwórze *San Damaso*, jedno powozem dwukonnym. Podrażniło to niesłychanie butę niemiecką, tak, że Bismarck kazał Arnimowi zdjąć orły z gmachu poselstwa i natychmiast opuścić Rzym, jakby to był *casus belli*. Śmieszną tę komedyę rozwiązał Pius IX po swojemu, wydawszy przez kard. Antonellego rozporządzenie, że „odtąd wolno będzie reprezentantom wielkich mocarstw przybywać do Watykanu jakiemkolwiek czworonogiem“. Chcąc zaś udobruchać obrażonych bożków berlińskich, zezwolił 22 maja 1868 na utworzenie biskupstwa polowego dla wojska religii katolickiej, i zaraz 22 czerwca proboszcza królewieckiego, X. Adolfa Namszanowskiego, pierwszym *vicarius castrensis* zamianował [2]). Natomiast król Wil-

---

[1]) *Un po più di luce sugli eventi politici e militari dell' anno 1866 pel generale Alfonso La Marmora.* Firenze 1873.

[2]) Breve „*In hac Beatissimi Petri Cathedra*“ z 22 maja 1868 w *Archiv für das kath. Kirchenrecht.* B. 20, 422.

helm I zawarł r. 1869 ugodę pocztową z Watykanem i posłaj Papieżowi-jubilatowi na dzień 11 kwietnia piękny podarek, snadź odwzajemniając się za to, że Ojciec św. ofiarował kościołowi św. Jadwigi w Berlinie cenne relikwie (1857).

Duch katolicki podniósł się we wszystkich dyecezyach monarchii pruskiej, co dodało siły i znaczenia frakcyi katolickiej w sejmie, zowiącej się od 13 grud. 1870 „frakcyą centrum“ [1]).

W państewkach niemieckich położenie Kościoła nie było wcale korzystne, bo małe książątka protestanckie, na podstawie *jus reformandi*, uważały się za władzców sumień swoich poddanych.

Tak n. p. w wielkiem księstwie meklemburskiem do r. 1872 tylko w dwóch miejscach mogło się odbywać katolickie nabożeństwo; a kiedy r. 1852 podkomorzy Kettenburg wrócił na łono Kościoła, nie pozwolono mu we własnym domu utrzymywać kapłana i przez żandarmów tegoż kapłana wydalono [2]).

W księstwie brunświckiem, gdzie w ostatnich czasach naliczono 4.869 katolików, nie mógł ksiądz katolicki bez pozwolenia pastora i stosownej opłaty udzielać wiernym świętych Sakramentów. Dopiero prawo ks. Wilhelma z 10 maja 1867 zniosło te ograniczenia, nie przyznawszy atoli katolikom równouprawnienia.

W księstwie Sachsen-Meiningen jego książęca Mość kazała wywieść za granicę kapłana katolickiego, którego biskup würzburski był przysłał, i ledwie raczyła pozwolić, aby raz w miesiąc odprawiało się katolickie nabożeństwo (1857).

W Hesyi elektoralnej (Kurhessen) paragraf 104 ustawy z r. 1852 poddał wszystkie rozporządzenia biskupów lub jakiejbądź zwierzchności katolickiej książęcemu *placet*.

W wielkiem księstwie Sachsen-Weimar prawo z 7 paź. 1823, zniesione dopiero w roku 1850, żądało od katolickich duchownych zdradzania sekretu spowiedzi w pewnych razach!

---

[1]) Twórcami „frakcyi centrum“ z kierunkiem chrześciańsko-konserwatywnym, byli Savigny, Piotr Reichensperger i radca Kehler. Liczba członków w sejmie pruskim wynosiła zaraz z początku 48, a należeli do nich tacy mężowie, jak Lud. Windhorst i Herman Maklinckrodt. Równocześnie zaczęła wychodzić „*Germania*“ w Berlinie.

[2]) Bar. Kettenburg odwołał się do „Bundestagu“, ale bez skutku.

W księstwach Koburg i Gotha istnieje dotąd *placetum regium*, zatwierdzone ustawą z 3 maja 1852. Katolików w Sachsen-Gotha poddał Pius IX jurysdykcyi biskupa padernbornskiego (dekret z 13 wrześ. 1861).

W księstwie Anhalt podlegają katolicy od roku 1868, na mocy rozporządzenia Piusa IX, biskupowi paderbornskiemu, gdy pierwej byli pod bezpośrednią władzą nuncyusza monachijskiego. Tak samo katolicy w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt.

W królestwie saskiem król z rodziną i do 53.000 ludności wyznaje religię katolicką, podczas gdy ogromna większość jest protestancką. Wprawdzie §. 53 ustawy z 1831 stawia katolików na równi z innemi wyznaniami, ale mimo to poddaje ich różnym ograniczeniom. Tak n. p. zakony, nie wyjąwszy Sióstr miłosierdzia, nie mają do Saksonii przystępu, królewskie *placet* jest tam ciągle w swej mocy, duchowni kat. muszą składać przysięgę na konstytucyę i prosić o pozwolenie rządu do sprawowania niektórych funkcyj. Przełożonym ich jest apostolski wikaryusz, rezydujący w Dreznie.

W królestwie hanowerskiem przywrócił Pius IX, w porozumieniu się z rządem, biskupstwo osnabrückie (1857), i wyniósł na tę stolicę X. Pawła Melchersa, późniejszego arcybiskupa kolońskiego i kardynała († 1895). Biskup z Osnabrück jest zarazem prowikaryuszem apost. dla misyj północno-niemieckich i ma pod sobą dwóch apost. prefektów, jednego dla księstw Schleswig-Holstein, drugiego dla Danii. W r. 1866 oręż pruski strącił z tronu króla Jerzego V, poczem Hanower doświadczył także dobrodziejstw „kulturkampfu“.

W księstwie oldenburskiem, gdzie rezyduje oficyał biskupa monastyrskiego, konstytucya z roku 1852 zapewniła Kościołowi wolność i samorząd, ale nie w całkowitej mierze.

W księstwach szleswickiem i holsztyńskiem trzymano się względem katolików, liczących tamże do 2.000 osób, praw iście drakońskich, tak że tylko w czterech miejscach mogli mieć swoje nabożeństwo, a dzieci ich mógł jedynie chrzcić pastor luterski. Dopiero rok 1864 przyniósł im ulgę.

IV.

W Belgii.

Zaciekłość masoneryi belgijskiej. — Jej koryfeusze i dzienniki. — Biskupi i pisarze katoliccy. — Uchwały parlamentu z roku 1849. — Allokucya papieska z 20 maja 1850. — Zmiany gabinetów. — Związki antireligijne. — Stowarzyszenia katolickie. — Ofiarność Belgii dla Stolicy św.

Nigdzie rozdział na dwa obozy nie jest tak wyraźny, ani walka tak zaciętą, jak w Belgii, gdzie naprzeciw zwartego zastępu katolików stoi silny również hufiec masonów, występujących z otwartą przyłbicą i z niesłychaną zaciekłością. Wszakże w roku 1865 na kongresie masońskim w Liège, zwołanym w celu utworzenia „ligi nauczania“ *(la ligue d'enseignement)* powiedział wyraźnie „brat“ Edgar Quinet: „W porządku moralnym chcemy przez zupełne wytępienie wszelkich przesądów religii i Kościoła dojść do zupełnej negacyi Boga i do wolnego badania;“ a kilka lat pierwej napisał te słowa: „Walka jest poważna i na zabój. Idzie nietylko o to, by papizm odeprzeć, ale by go wykorzenić; nietylko by go zbezcześcić, ale jak nakazywało stare prawo germańskie co do cudzołożnicy, by go w błocie udusić“ [1]).

Walka ta po r. 1848 stała się tem groźniejszą, że nietylko na tronie siedział *„chevalier Kadosch“* [2]) Leopold I (1831—1865), ale że od 12 sierp. 1847 powołał na ministrów Karola Rogier de Haussy i Frère-Orbana, zajmujących w sekcie wysokie stopnie; oni też, jak niemniej „bracia“ Defacqz, Verhaegen, Defré, Bergé, Bara, Bourlard, Goblet d'Aviella, Van Humbeek, przewodzili hufcom masońskim, które dla otumanienia łatwowiernych nazwały się „liberalnymi“. Główne ich zaciągi były po miastach, a świeżych sił dostarczały nietylko trzy uniwersytety rządowe w Brukseli, Liège i Gandawie, opanowane przez sektę, nietylko dzienniki, obrabiające opinię w jej duchu, mianowicie *Indépendence belge, Observateur belge, Journal de Liège, La Nation, La Tribune* itp., ale także internacyonalne związki robotników,

---

[1]) Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. 6 edit. T. III, 251.
[2]) Jestto dosyć wysoki stopień masoński.

kongresy studentów i stowarzyszenia liberalne, jak n. p. *cercles libéraux* i *associations libérales*, mające przedewszystkiem kierować wyborami, bo najprzedniejszą areną walki jest tam parlament. Pomagali im obcy wichrzyciele, taki n. p. Edgar Quinet, Pascal Duprat, Kar. Grün, Dall' Ongaro, Madier de Montjan i inni, co nadużywając konstytucyi belgijskiej, szerzyli w mowach i pismach teorye rewolucyjne i socyalistyczne, tak że kongres paryski, za przewodem hr. Walewskiego, głośną z tego powodu wytoczył skargę.

Ale i katolicy nie byli bez broni. Mieli oni gorliwych biskupów, jakimi byli dwaj kardynałowie, Engelbert Sterx († 1867) i Wiktor Dechamps († 1883), Van Bommel, biskup z Liège, Malou, biskup z Bruges († 1864), Delebecque, biskup gandawski, — mieli karne duchowieństwo i pełne poświęcenia zakony, — mieli dobrych mowców parlamentarnych, jak hr. Feliks de Mérode († 7 lutego 1857), de Theux, Anethan, Dedeker, Nothomb, Dechamps, Malou, E. Gerlache itp., — mieli znakomitych uczonych i pisarzy, jak Laforêt, Jungmann, Schouppe, Feije, De Ram, Beelen, Wiktor de Buck, Dumortier, Dumont, Möller, Perin, Gerlache, Haulleville, Conscience i inni,[1]) — mieli wzorowe kolegia i świetny uniwersytet w Lowanium, któremu Pius IX przysłał w r. 1854 breve pochwalne, [2]) — mieli kilka dzienników i przeglądów, jak *Journal de Bruxelles*, *Le Catholique*, *Bien public*, *Gazette de Liège*, *L'ami de l'ordre*, *La patrie*, *Revue générale*, *Revue catholique*, — mieli wreszcie liczne stowarzyszenia i znaczną większość narodu za sobą; jeżeli zaś mimo to przepadali czasem w wyborach, winna była temu nietylko szaloua agitacya lóż, posługująca się nawet potwarzą i sztyletem, ale także ordynacya wyborcza, która w skutek zabiegów ministerstwa Rogier — Frère w r. 1848 pokrzywdziła mieszkańców wniosek na rzecz mieszkańców miast, tak że pierwsi na 1.000 głów dawali 16, drudzy 31 wyborców.

---

[1]) Staraniem Jezuitów wyszła: „*Bibiothèque des écrivains de la Compagnie de Jesus*“ a wychodzi dotąd olbrzymie dzieło: *Acta Sanctorum* Bollandystów.

[2]) Już w r. 1857 liczył on 678 uczniów, podczas gdy uniwersytety rządowe miały w Brukseli 367. w Liège 622, w Gandawie 294 uczniów.

Wspomniane ministerstwo wzięło sobie za zadanie odjąć duchowieństwu zarząd zakładów dobroczynnych i zeświecczyć publiczne nauczanie; jakoż ścieśniając swobodę, przyznaną przez konstytucyę, postanowiło w roku 1849, że wszystkie instytucye dobroczynne mają zostawać pod kierunkiem biur rządowych, i że zapis *ad pias causas*, ustanawiający jakiś inny zarząd, ma być uważany za nieważny. Nadto przeprowadziło w izbach dwie ustawy, z których jedna prawo pobierania stypendyów przyznawała jedynie uczniom uniwersytetów rządowych, druga stanowiła, że do udzielania nauki religii po szkołach średnich mają być duchowni zapraszani, jeżeli na to władze gminne się zgodzą. Oburzenie w kraju było wielki, a sam Ojciec św. w allokucyi *Si semper antea* z 20 maja 1850 wyraził swą boleść: „*Nie możemy powstrzymać się, by z troskliwości ojcowskiej ku dostojnemu narodowi belgijskiemu, który zawsze odznaczał się wiernością dla religii katolickiej, nie oświadczyć publicznie naszego smutku na widok niebezpieczeństw, jakie tam sprawie katolickiej zagrażają. Ufamy, że najjaśniejszy król i ci wszyscy, którzy w tem królestwie rządy sprawują, bacząc w roztropności swojej, jak wielce Kościół katolicki i jego nauka przyczyniają się do doczesnego pokoju i pomyślności ludów, zechcą zachować w całości zbawienną moc tegoż Kościoła i że będą się starali tak biskupów i duchownych, jak wielce pożyteczne ich działanie otoczyć swoją opieką*“.

Mimo tej przestrogi podpisał król ustawę o szkołach średnich (1 czerw. 1850), którą dopiero następny gabinet Henr. de Broukere, złożony z liberałów umiarkowanych (od 31 paźdz. 1852), zapomocą kompromisu z biskupami złagodził (1854). Rząd za zgodą izb zezwolił, aby po ateneach i kolegiach państwowych naukę religii wykładał kapłan, naznaczony przez zwierzchnika dyecezyi, wedle książek przez tegoż zatwierdzonych, — co więcej, aby duchowny zasiadał w radzie administracyjnej szkolnej; to atoli ustępstwo zrobił dla liberalnych, iż rodzice mogli dzieci swoje uwalniać od obowiązku pobierania nauki religii. Idąc o krok dalej, wystąpili biskupi Delebecque z Gandawy i Malou z Bruges w pasterskich listach swoich przeciw antireligijnemu kierunkowi nauczania na uniwersytetach rządowych, za co ich Pius IX w liście z 28 lip. 1856 pochwalił i do opierania się wedle sił szkodliwej zarazie zachęcił. Stronnictwo liberalne

nie posiadało się ze złości, zwłaszcza że przy ostatnich wyborach doznało porażki, a ster rządów objął gabinet katolicki, lubo dosyć blady (Dedeckter — Vilain XIV, od 2 marca 1855). Loże masońskie, którym na wniosek w. mistrza Verhaegena pozwolił W. Wschód belgijski rozbierać kwestye religijne i polityczne (24 czerw. 1854), [1]) przemieniły się w wulkany, miotające ognistą lawę przeciw katolikom; kiedy zaś minister Nothomb przedłożył izbom umiarkowany zresztą projekt do ustawy o zakładach dobroczynnych, dały hasło do walki „na zabój“. W izbie niższej Frère-Orban piorunował przeciw zakonom, który inny mason, Jul. Bourlard, nazwał „trądem kraju“; na ulicy podbechtany motłoch zelżył deputowanych katolickich, insultował nuncyusza Gonellę, powybijał szyby w wielu klasztorach (27 maja 1857). Mimo że większość izby oświadczyła się za ustawą, ministerstwo, nie zbyt stanowcze i odważne, złożyło broń przed lożami, które koryfeuszów swoich Rogier'a i Frère-Orbana narzuciły znowu królowi na ministrów (9 list. 1857), a przy wyborach za pomocą niesłychanej agitacyi przechyliły szalę na stronę liberalnych. Zaraz też, z jawnem pogwałceniem konstytucyi, uchwaliła masońska większość izby następujące prawo: „Duchowni wszelkich obrządków, którzy w mowach swoich albo w pismach odczytanych publicznie, wtedy kiedy pełnią obowiązki swego urzędu, powiedzą coś przeciw władzy lub naganią prawo jakie, rozporządzenie królewskie lub zgoła jakikolwiek akt powagi królewskiej, podpadną karze więzienia od dni ośmiu do roku i karze pieniężnej od 26 franków do 500“ (1858).

W ten sposób chciano rozbroić duchowieństwo, podczas gdy sekta formowała pośród swoich członków cztery pułki, to jest, cztery stowarzyszenia, jako to: wyzwolonych *(affranchis)* — solidarnych *(solidaires)* — wolno-myślących *(libres-penseurs)* i wolno-żyjących *(libres-viveurs)*, z tą straszliwą dewizą: Pokój duszy płynie z zaprzeczenia Boga. Wyzwoleni okazują w życiu jawną pogardę zasad i praktyk chrześciańskich. Solidarni, których pierwszy zawiązek, pod nazwą *l'Affranchissement*, miał powstać w r. 1854, według innych dopiero w r. 1862, obowiązują się, że przy śmierci nie dopuszczą do siebie kapłana, a z po-

[1]) Program wyborczy W. Wschodu belgijskiego z 11 stycz. 1855 za mieścił Deschamps w dziele *Les Sociétés* etc. II, 495.

grzebu wykluczą wszelki obrzęd religijny. Jeżeli który z „braci“ umiera, otaczają go bez ustanku, aby przypadkiem „nie dał nurka“, poczem odprowadzają go z pompą do grobu, jak uczynili przy pogrzebie wielkiego mistrza lóż belgijskich Ferd. Verhaegena i wielu innych. [1]) Towarzystwo wolno-myślących, istniejące od 20 paźd. 1862, wydało wojnę „zabobonom wszelkiego rodzaju, które jeszcze za dni naszych utrzymują ludzkość w haniebnej niewoli,“ i stara się odepchnąć kapłanów nietylko od łoża umierającego, ale przedewsystkiem od ogniska rodzinnego, mając takie hasło: „Precz z kapłanami przy naszej śmierci, przy naszych ślubach, przy narodzinach naszych dzieci!“ [2]) Katechizm wolnomyśnych każe wierzyć, że „siła nie może być pojęta poza materyą, — że nie może być siły twórczej, — że niema wcale Boga“. Towarzystwo wolno-żyjących, założone w Brukseli, wynagradza tych wszystkich, którzy wynajdują przeciw kapłanom lub zakonnikom oskarżenie, mogące pociągnąć ich przed sądy cywilne.

Nadto w r. 1865, 16 lutego, utworzyły loże masońskie t. z. *Ligue d'enseignement belge,* iżby rugując z jednej strony religię ze szkół, z drugiej wprowadzając przymus szkolny, wychowywać młode pokolenia w ateizmie; w tym też celu nałożyły na swoich adeptów podatek szkolny *(denier des écoles)* i urządzały częste wiece. Dziełem lóż i internacyonału był również kongres studentów w Liège (paźdz. 1865), na którym tysiąc przeszło przedstawicieli uniwersytetów belgijskich, francuskich, niemieckich, hiszpańskich, holenderskich, angielskich i rosyjskich, następujące wygłosiło zasady: „Przyznajemy się jawnie do materyalizmu. Jesteśmy rewolucyonistami, socyalistami, ateuszami. Odrzuciwszy powagę Boga, nie chcemy słyszeć o żadnej powadze ludzkiej. Trzeba siłą przywieść ludzkość do postępu. Czerwona chorągiew jest prawdziwym sztandarem wolności. Niech żyje Danton, Marat, Robespierre i wszyscy bohaterowie r. 1793. Należy naśladować

---

[1]) Na tym pogrzebie wystąpili masoni w swoich strojach i odprawili ceremonie według rytuału masońskiego. Byli też obecni solidarni in gremio i przedstawiciele króla (1862).

[2]) Każdy z jego członków zobowiązuje się: *a)* nie dopuścić kapłana do łoża śmierci, *b)* zawierać małżeństwa tylko przed władzą cywilną, *c)* niedozwolić, aby dzieci przyjmowały chrzest, bierzmowanie, Komunię.

ich przykład, i usunąć resztki władzy, chocby przyszło wylać strumienie krwi“ [1]). Trzy lata później (6—13 września 1868) odbył się w Brukseli międzynarodowy kongres robotników, gdzie wypowiedziano wojnę prawu własności, aby natomiast wprowadzić komunizm.

Dla pokonania tej armii infernalnej, zawiązali także i katolicy różne stowarzyszenia, jak n. p. stowarzyszenie św. Barbary *(l'association de Sainte Barbe)* i stowarzyszenie pogrzebowe, czuwające nad tem, by nikt nie umarł bez Sakramentów św. i by ubodzy jak najokazalsze mieli pogrzeby, — stowarzyszenie robotników, zajmujące się moralnem i materyalnem ich dobrem, — dzieło czytelni bezpłatnych, rozszerzające dobre książki, — towarzystwo św. Wincentego a Paulo, — stowarzyszenie kredytu dobroczynnego *(Societé civile du crédit de la charité)*, zakładające szkółki dla dzieci robotników, tudzież przytułki dla starców i kalek (1855), i t. d.; dla spojenia zaś jedności i popierania dzieł katolickich uchwalili odbywać co rok kongresy w Mechlinie; jakoż pierwszy taki kongres zebrał się w r. 1863, 18—22 sierpnia, [2]) drugi w r. 1864, trzeci w r. 1867.

Śmierć Leopolda I (10 grud. 1865) [3]) nie sprowadziła pożądanego zwrotu, mimo że syn jego i następca, Leopold II, był wychowany w religii katolickiej, gdyż po ustąpieniu Rogiera stanął na czele gabinetu zacieklejszy jeszcze Frère-Orban, podczas gdy tekę ministra sprawiedliwości objął podobny do niego „brat“ Bara (stycz. 1868). Nie przestano też dokuczać katolikom, jużto wykreślając z budżetu dotychczasowy zasiłek rządowy 6.000 fr. na wydawnictwo *„Acta Sanctorum“* (1868), jużto ogłaszając naukę religii po szkołach dla dorosłych za dowolną i zależną od

[1]) Dla powstrzymania postępów niedowiarstwa założyli biskupi stowarzyszenie św. Franciszka Salezego (1868).

[2]) Około tej sprawy zasłużył się niemało bar. Gerlache i sekretarz generalny kongresów Ed. Ducpetiaux († 1868). Na pierwszym kongresie byli obecni kard. Wiseman, hr. Montalembert, de Broglie itp., na drugim w r. 1864 biskup Dupanloup.

[3]) Na cześć „brata“ Leopolda I urządzili masoni w swojej „świątyni“ jakby parodyę nabożeństwa, a w. mistrz Wschodu belgijskiego miał mowę, w której podniósł, że zmarły król szedł bez wahania i słabości drogą wytkniętą dla masonów, i że na jego głośno przyznanej opieee nigdy się loże nie zawiodły“.

zezwolenia władz gminnych (18 wrześ. 1868), jużto uchwalając, że nowicuusze zakonni nie są wolni od służby wojskowej (12 czerw. 1869). Dopiero w czerwcu 1870 przyszło do władzy katolickie ministerstwo bar. d'Anethana, a następne wybory (z 2 sierpnia) zapewniły katolikom większość w izbie i senacie. Masoni zemścili się po swojemu — ulicznymi wybrykami.

Pius IX modlitwą i słowem wspierał katolików belgijskich w tych ciężkich zapasach [1]), za co oni odpłacali się wielką miłością i hojnemi ofiarami. W jednym tylko roku 1863 Belgia katolicka dała 700.000 fr. świętopietrza, krom tego wysłała na loteryę papieską przedmioty wartości 200.000 fr. i rozebrała wielką część akcyj papieskiej pożyczki; wielu też jej synów przelało krew swoją pod Castelfidardo i Mentaną.

V.

W Irlandyi.

Słowa O'Connella i Macaulaya o prześladowaniu katolikow w Irlandyi. — Stosunki kościelne po r. 1850. — Uchwały soboru plenarnego w Thurles. — Odezwy Piusa IX z r. 1851, 1852 i 1854. — Uniwersytet katolicki. — Stronnictwa polityczne. — Smutne stosunki agraryjne. — Stowarzyszenia tajne, Ribbon - Men, Ancient order of Hibernians, masonerya, fenianizm, National-land-league. — Zniesienie kościoła państwowego w Irlandyi.

„Z żadnym ludem na świecie nie obchodzono się tak podle, tak okrutnie, tak niesprawiedliwie, jak się obszedł rząd angielski z ludem irlandzkim" — tak wyrzekł w r. 1843 wielki Daniel O'Connell, a nikt nie śmiał zarzucić mu fałszu. Przez trzy przeszło wieki pastwiono się nad tym ludem i wszelkimi środkami wydzierano mu najdroższy jego skarb — wiarę, a z wiarą wolność i ziemię. Wprawdzie wydarto mu ziemię, okuto w kajdany wolność, ale nie odebrano mu wiary, tak że sam protestancki historyk Macaulay wyrzekł w izbie gmin ze zdziwieniem (13

---

[1]) Znakomitemu bar. Gerlache przesłał Pius IX order Piusa, a kilku redaktorom dzienników katolickich złote medale.

kwiet. 1845): „W przeciągu wieków używaliśmy miecza przeciwko Irlandczykom katolickim, próbowaliśmy działania głodu, uciekaliśmy się do praw drakońskich, chcieliśmy ich zupełnie wytępić i zniszczyć wszelki ślad tego ludu na ziemi, na której na świat przyszedł. Lecz cóż z tego wypadło? Czy dopięliśmy celu? Nie mogliśmy ich nietylko wytępić, ale nawet osłabić. Pomimo wszelkich prześladowań liczba ich ciągle wzrastała: z dwóch milionów do pięciu, z pięciu do siedmiu. Znam historyę, pracowałem nad nią, lecz przyznaję się, że nie mogę znaleść dostatecznego na to wyjaśnienia. Gdybym mógł, stojąc pod sklepieniem św. Piotra w Rzymie, z wiarą katolika czytać okalający je napis: „Ty jesteś opoką, na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“, wówczas znalazłbym jedyne rozwiązanie niepojętych dziejów Irlandyi“.

Rzeczywiście, jest coś cudownego w przywiązaniu ludu irlandzkiego do Kościoła. Lud ten, męczony srodze od czasów Henryka VIII, pozbawiony świątyń i kapłanów, przechował wiarę w sercu swojem, nie żałując dla niej żadnych ofiar. Dziś jeszcze własnym groszem utrzymuje duchowieństwo, buduje kościoły, seminarya, szkoły i klasztory; bo rząd tylko na seminaryum w Maynooth daje rocznie kwotę 26.360 funtów sterl., a i za to szarpią go w parlamencie fanatycy, twierdząc, że proteguje „bałwochwalstwo i jezuityzm“.

Stosunki kościelne i szkolne polepszyły się po r. 1850, dzięki swobodom, jakie wywalczył O'Connell, i gorliwości biskupów, których przywódzcą był wówczas znakomity prymas Paweł Cullen, w r. 1852 przeniesiony na stolicę dublińską, a w r, 1866 kreowany kardynałem († 1878). Zjechawszy się w r. 1850 (22 sierp.—10 wrześ.) na sobór plenarny w Thurles, postanowili przedewszystkiem założyć uniwersytet katolicki w Dublinie; istniejący bowiem od czasu Elżbiety *„Trinity-College“* był wyłącznie protestanckim. Większość (14) zebranych ojców wystąpiła zarazem przeciw „systemowi edukacyi narodowej“ *(the system of national education),* zaprowadzonemu w r. 1834, czyli przeciw szkołom mieszanym, zostającym pod kierunkiem mieszanej również „rady narodowej“ *(national board)*, w których dzieci katolickie i protestanckie pobierały wspólnie naukę z wyjątkiem religii, udzielanej osobno; natomiast mniejszość (13) oświadczyła

się za utrzymaniem dotychczasowych „kolegiów królowej“ i odniosła się po ostateczny wyrok do Ojca św.

Pius IX w piśmie z 17 list. 1851, wystosowanem do arcybiskupa dublińskiego, Daniela Murraya, kazał się trzymać uchwały większości, zatwierdził brevem z 23 mar. 1852 akta soboru thurlańskiego, z pewnemi atoli zmianami, i wezwał encykliką *Nemo certe ignorat* z 25 mar. 1852 [1]) wszystkich biskupów irlandzkich, by dbając o wychowanie kleru i młodzieży, myśl założenia uniwersytetu katolickiego jak najprędzej urzeczywistnili. Podobnej treści była też encyklika *Optime noscitis* z 20 mar. 1854 [2]). Życzeniom Ojca św. i narodu stało się zadosyć, bo już przy końcu roku 1854 nastąpiło otwarcie katolickiego uniwersytętu w Dublinie, którego rektorem został uczony oratoryanin Henr. Newman. Posłuszni wezwaniu ostatniej encykliki, zjechali się biskupi w czerwcu 1856 i wydali zbiorowy list pasterski, by ostrzedz wiernych przed propagandą protestancką, mającą w samym Dublinie 21 towarzystw, i naganić szkoły mieszane, a natomiast zachęcić do zakładania szkół katolickich. To było również przedmiotem ich narad na soborze z r. 1859, co Pius IX w piśmie z 22 sierp. 1859 z uznaniem podniósł. Wielką w tych sprawach usługę oddało „stowarzyszenie obrony katolickiej“, które też w czasie walki o *„Ecclesiastical-titles-bill“* urządzało po kraju meetingi i zbierało adresy.

Stosunki polityczne pogorszyły się po śmierci O'Connella, bo obok stronnictw umiarkowanych, jak *Repeal, Home-rule-party,* lub *National-league,* [3]) starających się na drodze legalnej o rozszerzenie swobód politycznych, a mianowicie o osobny parlament, powstały związki tajne z dążnościami rewolucyjnemi, jak „młoda Irlandya“, fenianizm i *„National-land-league“*. [4]) Smutne są również stosunki agraryjne i społeczne. Nie ustały ewikcye, to jest, wyrzucanie dzierżawców przez nie ludzkich lordów i biskupów anglikańskich, posiadających $^4/_5$ ziemi irlandzkiej

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. prima. Vol. I, p. 353.

[2]) Tamże, str. 589.

[3]) Założycielem tej ligi i przywódzcą Irlandczyków w parlamencie angielskim był Izaak Butt. Później na czele ich stanął Parnell, protestant.

[4]) Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société.* 6 edit. T. III. Liv. III. Chap. XXXII.

w swym ręku, ani t. z. konsolidacye, czyli przemiana gleby ornej na pastwiska, w skutek czego nędza i towarzysz jej głód goszczą stale na nieszczęśliwej wyspie. W jednym tylko roku 1855 do 80.000 Irlandczyków umarło z głodu i gorączki głodowej, a w przeciągu siedmiu lat (1847—1854) niemniej jak 2,444.802 wychodźców opuściło ziemię ojczystą. Konserwatywni torysi patrzyli na to obojętnie, dopiero naczelnik liberalnego ministerstwa, Wil. Gladstone, pomyślał w r. 1880 o naprawie tak ciężkich krzywd, lecz nadaremnie, bo bil jego odrzucili lordowie izby wyższej, pragnąc i nadal tuczyć się potem i łzami biednego ludu.

Nic więc dziwnego, że ten lud bronił się sam przed chciwością właścicieli, tworząc t. z. „ligę dzierżawców“ *(Tenant league)*, a nawet za podmuchem tajnych towarzystw porywał się do zbrodni. Mianowicie po r. 1820 rozgałęził się szeroko pośród warstw niższych związek *Ribbon Men* albo *Molly maguire*, którego członkowie przyrzekają na imię Jezusa Chrystusa i Najśw. Panny, że posłuszni nieznanym naczelnikom *(„Molly“)*, będą bronić chłopa irlandzkiego przeciw wszystkim i wszędzie. Związek ten, posługujący się w razie potrzeby nawet mordem, podpalaniem i rabunkiem, zwrócił się zarówno przeciw właścicielom, sędziom i policyi, jak przeciw tym Irlandczykom, którzy działali na szkodę współziomków. Umiarkowańszym w wyborze środków był związek *„Ancient order of Hibernians“*, rozszerzony pośród robotników irlandzkich, pracujących po miastach Anglii, Szkocyi i Ameryki, a mający ściślejszą organizacyę. Także i masonerya mnożyła swe loże, tak że po r. 1870 było ich w Irlandyi do 330, a obecnie jest 396, zależnych od *Grand Lodge of Free and Accepted Masons of Ireland* w Dublinie.

Kiedy biskupi ostrzegli wiernych przed tajnemi stowarzyszeniami i podali duchowieństwu modłę, ograniczającą jego udział w manifestacyach politycznych, poczęli agitatorowie rozżarzać przeciw nim niechęć; co więcej, deputacya „ligi dzierżawców“ udała się z apelacyą do Rzymu. Kongregacya Propagandy wysłuchała zażaleń, i naradziwszy się z biskupami, wówczas w Rzymie obecnymi (1854), zatwierdziła ich wyroki.

Niestety, ostrzeżenie to nie wiele skutkowało, bo wkrótce potem rozpoczął swe nurtowania groźniejszy jeszcze związek, fenianizmem zwany, którego zadaniem było oswobodzić Irlandyę

z pod jarzma angielskiego i utworzyć niezależną republikę, z ustrojem demokratycznym, a co do religii, z takiemi dążnościami, jakie propagowała masonerya. Twórcy tegoż, James Stephens i John O'Mahony, już w r. 1848 porozumieli się z komitetami rewolucyjnymi, poczem Stephens, pod zasłoną towarzystwa literackiego *„Phoenix Society“*, zaczął w Irlandyi werbować spiskowych (1858). Odkryty, umknął do Ameryki, gdzie z Johnem O'Mahony, Michałem Doheny i Corcoran'em zorganizował związek feniański, składający się, przynajmniej w Irlandyi, z „centrów lokalnych“, pod kierunkiem „centrum najwyższego“, czyli dyktatora. „Komitet bezpieczeństwa publicznego“ miał karać zdrajców lub nieposłusznych, podczas gdy dziennik *Irish people* jednał związkowi zwolenników; jakoż liczba ich niesłychanie szybko rosła, a było to właśnie wtenczas, kiedy nietylko dzienniki angielskie ale ministrowie W. Brytanii zachęcali Włochów do buntu przeciw prawowitym monarchom! Licząc na pomoc z Ameryki, wywołał Stephens w r. 1865 zbrojne powstanie, które zduszono w kolebce. Zawiodła również wyprawa Fenian do Kanady (1866) i nie udały się nowe próby rokoszu w Anglii i Irlandyi (1867), w skutek czego pewna liczba spiskowych dostała się do więzienia, a trzech poszło na rusztowanie (23 listop. 1867.[1]) Gladstone wypuścił więźniów w r. 1870, pod warunkiem, by wyszli z kraju; mimo to kraj nie pozbył się całkowicie tej plagi, przeciw której i św. Kongregacya Inkwizycyi ogłosiła swe anatema (12 stycz. 1870); bo z posiewu Ribbon-Men i fenianizmu wyrosła irlandzka liga agrarna *(National-land-league)*, sprawczyni tylu morderstw po r. 1880.[2])

Podczas gdy stronnictwo radykalne popychało lud do tajemnych spisków, biskupi i rozsądniejsi patryoci zachęcali go do pracy wewnętrznej i do legalnej walki w parlamencie. Słyn-

---

[1]) Allen, Larkin i O'Brien.

[2]) Twórcami jej byli Davitt, Brennen, Kellen i Day. W październiku 1879 r. utworzono centralny komitet, z Parnellem na czele, i powzięto następujące rezolucye: Głównym celem zawiązania ligi jest dojście do zmniejszenia rat czynszowych, zanim się przeprowadzi wykup ziemi od właścicieli. Liga ma bronić dzierżawców, zagrożonych eksmisyą czyli ewikcyą za zaległe raty czynszowe, i dopominać się także o reformy w prawodawstwie, któreby dążyły do uwłaszczenia obecnych czynszowych dzierżawców.

nym był mianowicie list pasterski kardynała prymasa Pawła Cullena (z 9 paźdz. 1867) i dołączony do niego spis uchwał powziętych na zebraniu biskupów (1—3 paźdz. 1867).[1]) Droga ta okazała się najpewniejszą, wkrótce bowiem pozbyła się Irlandya gniotącego ją kościoła państwowego. Według obrachunku z r. 1861, na 5,764.543 mieszkańców liczono tamże 4,490.583 katolików, a 678.661 anglikanów, czyli członków kościoła państwowego; mimo to kościół ten miał 5.810.000 złr. rocznego dochodu, z której to sumy 3,640.000 złr. płacili sami dzierżawcy katolicy tytułem dziesięciny, a 2,080.000 złr. wpływało z dóbr klasztorów i zakładów katolickich, skonfiskowanych w czasach reformacyi. Duchowne potrzeby anglikanów zaspokajało kilkunastu biskupów i 1700 pastorów, posiadających 1385 beneficyów, czyli raczej *sinekur,* i 2832 probostw, z których 155 nie miało ni kościoła, ni jednej owieczki, a 895 nie miało więcej nad pięćdziesiąt dusz. Duchowni ci pobierali bajeczne dochody, co stąd wnosić można, że taki biskup anglikański z Warburton zostawił po śmierci 12 milionów franków. Oburzyło to wreszcie zimnych Anglików i sam liberalny Gladstone, acz wróg katolicyzmu, wniósł w r. 1868 bil mający na celu zniesienie kościoła urzędowego w Irlandyi. Wprawdzie odrzuciła go izba lordów, atoli w następnych wyborach zwyciężyło liberalne stronnictwo Gladstona, wskutek czego ministerstwo Disraelego upadło, a bil w obu izbach przeszedł i 19 lipca 1869 został podpisany przez królowę. Od 1 stycz. 1871 kościół anglikański w Irlandyi przestał być machiną polityczną, wymierzoną na zgubę katolicyzmu, a majątek jego, wynoszący do 160,500.000 złr., w ten sposób podzielono, że 66.500.000 pozostawiono przy kościołach i szkołach anglikańskich, 20 milionów przeznaczono dla prezbiteryan i katolików, a resztę obrócono na zakłady dobroczynne. Było to niemałe zwycięstwo i jakby dalszy ciąg emancypacyi katolików.

Pius IX miał wielkie współczucie dla biednego narodu irlandzkiego i doznawał wzajem od niego gorącej miłości, zwłaszcza wtenczas, kiedy fale rewolucyi piętrzyły się na około Rzymu.

---

[1]) Inne sekty protestanckie liczyły z żydami 595.661.

VI.

W Portugalii.

Panowanie masoneryi. — Haniebna uległość biskupów. — Upadek duchowieństwa. — Prześladowanie Sióstr miłosierdzia. — Stosunki kościelne w Goa. — Odszczepieństwo i środki użyte przez Piusa IX. — Układ ze Stolicą św. — Dalsze knowania schizmatyków i rządu.

Smutnym był stan Kościoła w Portugalii, i to nietylko pod rządami Maryi da Gloria († 15 list. 1853), ale także za panowania jej synów Dom Pedra V († 11 list. 1861) i Ludwika I, bo wszechwładna masonerya, pokonawszy Dom Miguela, narzucała swoich członków na ministrów (jak n. p. marszałka Saldanhę, margr. de Loulé, Mendés-Leal, Labo d'Avila), i co gorsza, wciskała się do duchowieństwa. Biskupi, napojeni w uniwersytecie w Coimbra zasadami gallikańskiemi, płaszczyli się przed rządem i paktowali z sektą; jakie zaś było ich usposobienie względem Stolicy św., poznać stąd można, że patryarcha lisboński Benedykt Rodriguez, kreowany kardynałem w r. 1858, nie pospieszył z własnej winy do Rzymu, by na konsystorzu otrzymać czerwony kapelusz, i że na kanonizacyę w r. 1862 żaden z tamtejszych biskupów nie przybył. Skarcił ich za to Pius IX w piśmie *Quo graviora* z 8 lipca 1862 i zachęcił do gorliwszego spełniania obowiązków; [1]) co snadź poskutkowało, bo już 16 lutego 1863 upomnieli się u króla o przynależne im prawa. Duchowieństwo, źle wychowane po seminaryach, ubogie i obojętne, pozwalało lożom rządzić bractwami i odprawiać po kościołach ceremonie masońskie,[2]) samo zaś lękało się ukazać na ulicy w sukni duchownej.

Zakonników tam nie było; a kiedy w r. 1857 przybyło z Francyi do Lisbony i Porto kilka Sióstr miłosierdzia z dwoma Lazarzystami, by pielęgnować chorych — bo wówczas grasowała żółta febra — i wychowywać biedne dziewczęta, powstała przeciw

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars I. Vol. III, p. 306.

[2]) Nawet Leonowi XIII przedstawiono w r. 1879 i 1882 masonów jako kandydatów na biskupów.

nim straszliwa burza [1]). Dzienniki masońskie, *O portuguez* i *O Asmoden,* zatrąbiły pobudkę wojenną, „stowarzyszenie patryotyczne“ wsiadło na koń, w izbach wołano, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie; w skutek czego prezydent ministrów, margr. de Loulé, który był zarazem w. mistrzem „konfederacyi masońskiej“,[2]) wymusił na królu dekret z 22 czer. 1861, rozwiązujący zgromadzenie Sióstr miłosierdzia, [3]) a niebawem przedłożył izbom projekt ustawy. wzbraniającej nauczania po zakładach publicznych lub prywatnych członkom nieupoważnionych korporacyj religijnych (11 mar. 1862). Siostrom miłosierdzia nie pozostało nic innego jak wrócić do Francyi (9 czer.), zwłaszcza gdy izba, uchwałą z 31 maja, kazała rozwiązać wszelkie zgromadzenia zakonne, po wydaniu drakońskich praw z 9 sier. 1833 i 28 lip. 1834 wprowadzone.

Stosunki z Rzymem były ciągle naprężone, do czego przyczyniło się niemało odszczepieństwo w Goa. [4]) Misye w Indyach i w całej Azyi wschodniej podlegały od początku patronatowi Portugalii, a juryzdykcyi arcybiskupa w Goa, na tej mianowicie podstawie, że misyonarze portugalscy pierwsi do onych krajów dotarli. Z biegiem czasu wiele kolonij przeszło w ręce Holendrów i Anglików, którzy nie chcieli wpuścić do dziedzin swoich misyonarzy, a tem mniej biskupów portugalskich; do tego stacye misyjne tak się rozmnożyły, że Portugalia nie mogła żadną miarą zaopatrzyć ich w kapłanów, zwłaszcza że duchowieństwo w Goa nie odznaczało się wcale duchem apostolskim. To było powodem, że już Aleksander VII zamianował wikaryuszów apostolskich z juryzdykcyą biskupią dla Chin, Tonkinu i Kochinchiny (1659), a Klemens X dekretem z r. 1674 juryzdykcyę ar-

[1]) Kleryk Manuel Rodr. Machado, który zbierał podpisy na adresie za Siostrami mił., został zasztyletowany!

[2]) Około r. 1859 istniało w Portugalii pięć władz masońskich: W. Wschód portugalski — Konfederacya masońska — Najwyższa rada szkocka — W. Wschód luzytański — W. loża prowincyonalna irlandzka. W r. 1867 Konfederacya masońska zlała się w jedno z W. Wschodem portugalskim, a ten ostatni połączył się w r. 1869 z W. Wschodem luzytańskim. W r. 1889 *Grande Oriente Lusitano unido* w Lisbonie miał pod sobą 70 lóż i 2.800 braci.

[3]) Przeciw Siostrom miłosierdzia najsilniej agitowali w Porto tercyarze św. Franciszka, należący również do masoneryi!

[4]) Por. Puccinelli S. J. *Lo schisma indo-portoghese.* Roma 1853.

cybiskupa z Goa i jego sufraganów na posiadłości portugalskie ograniczył. Za Innocentego XII przyszło stąd do nieporozumienia, bo biskupi ci wystąpili ze skargą, jakoby Stolica św. ich prawa i zarazem przywileje korony portugalskiej nadwerężała (1696).

To samo powtórzyło się w wieku XIX. Grzegorz XVI, po daremnem wezwaniu, by Portugalia zrzekła się prawa patronatu, albo spełniła przyjęte z niem obowiązki (1832), zamianował trzech nowych wikaryuszów apostolskich, z władzą niezależną od arcybiskupa w Goa; [1]) a lubo na prośbę królowej Maryi wyniósł na tę stolicę Józefa de Sylva y Torres, to jednak w piśmie z 8 lip. 1843 wyraźnie mu nakazał, aby władzy biskupiej w onych wikaryatach nie wykonywal. Tymczasem pasterz wiarołomny, przybywszy do Goa, wyświęcił na prędce do 800 księży, ludzi bez powołania i nauki, i posłał ich do krajów podległych wikaryuszom apostolskim, aby przeciw nim buntowali wiernych. Ponieważ upomnienie, dane mu przez Grzegorza XVI w r. 1845, nie skutkowało, przeto Pius IX widział się zmuszonym żądać usunięcia go z tej stolicy, na co rząd portugalski w r. 1848 się zgodził, ale pod warunkiem, aby go papież zamianował koadjutorem arcybiskupa bragańskiego i komisarzem *Bullae Cruciatae*. Jakoż na konsystorzu, odbytym 22 grud. 1848 w Gaecie, przeniósł Pius IX wspomnianego arcybiskupa na stolicę palmyrańską i. p. i.; otrzymawszy zaś od niego pismo retraktacyjne z 18 list. 1850, zamianował go koadjutorem *cum jure successionis* arcybiskupa bragańskiego, kard. Piotra Figueredo de Cunha e Mello, i na tym samym konsystorzu rzecz całą kardynałom opowiedział (17 lut. 1851) [2]).

Rozporządzenia te wywołały w Indyach wschodnich twardą opozycyę, na której czele stanęli Hieronim Józ. da Mata, biskup z Makao, [3]) Antoni Marya Suarez, mieniący się generalnym wikaryuszem arcybiskupa z Goa, i trzej kapłani — Gabriel de Silva,

---

[1]) Brevem *Multa praeclare* z 24 kwiet. 1838.

[2]) Allokucya *Inter novos*, pismo Józefa de Sylva y Torres i papieski list do niego z 6 stycz. 1851 w *Pii IX P. M. Acta*. P. I. Vol. I. p. 265 sq.

[3]) Tenże biskup mimo oporu ap. wikaryusza Hartmanna i innych wikaryuszów ap. wizytował nienależne do niego terytorya, a w przeciągu 7 dni aż 536 młodych ludzi na kapłanów wyświęcił.

Braz Fernandez, Jose de Mello. Dla ukrócenia buntowników ogłosił papież w encyklice *Probe nostis* z 9 maja 1853, wystosowanej do duchowieństwa i wiernych onych stron, że biskup z Makao, jako naczelnik schizmy, i trzej księża, imiennie wskazani, którzy się do jej rozszerzenia najwięcej przyłożyli, popadną w cenzury kanoniczne, jeżeli w przeciągu dwóch miesięcy nie zrobią jawnej retraktacyi. Ponieważ nadto wichrzyciele utrzymywali, że niektóre postanowienia Kongregacyi Propagandy wydane zostały bez wiedzy Ojca św., i że dekreta Stolicy św. nie mają mocy obowiązującej, jak długo nie uzyskają placet rządowego: przeto rzeczone breve potępiło te błędy. Mimo to nie ustało wzburzenie, którego omal nie padł ofiarą znakomity wikaryusz apostolski z Patna, Anastazy Hartmann, bo go rozjuszony motłoch przez siedm dni (13—20 mar. 1855) oblegał w kościele. Słusznie też Pius IX w allokucyi *„In Apostolicae Sedis fastigio“* z 19 grud. 1853 napiętnował *„tych ludzi niegodziwych, którzy nie Jezusa Chrystusa ale własnej korzyści szukając... starają się oderwać lud katolicki od posłuszeństwa dla prawowitych pasterzy“*, i oznajmił, że mieczem apostolskiej władzy odciął głównych sprawców schizmy od ciała Kościoła [1]).

Odszczepieństwo w Goa i breve Ojca św. było wodą na młyn dla masoneryi portugalskiej; zaraz też wywołała w izbie namiętną dyskusyę (20 lip. 1853), wśród której deputowani, nawet i księża, pozwalali sobie haniebnych wycieczek przeciw Stolicy św., a rząd nie ukrócił ich swawoli; kiedy zaś minister sprawiedliwości oświadczył, że się toczą układy z Rzymem, powzięła izba następującą uchwałę: „Rząd w ważnej kwestyi patronatu w Indyach działa zgodnie z życzeniem i przekonaniem narodu, a biskup i księża, naganieni w breve papieskiem, dobrze się zasłużyli ojczyźnie.“ Internuncyusz Di Pietro zażądał wtenczas paszportów, ale ułagodzono jego oburzenie obietnicą zadosyćuczynienia. Z drugiej strony katolicki dziennik *Naçao* ogłosił piękne oświadczenie wierności dla Stolicy apost., które wielu księży i świeckich podpisało.

Rokowania o konkordat wlokły się powoli, bo ministerstwo

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I. 352. *Histoire du schisme portugais dans les Indes* par. M. le vicomte de Bussière. Paris 1854.

masona Saldanhy nie sprzyjało Kościołowi; [1]) wreszcie 21 lut. 1857 r. kardynał pronuncyusz Di Pietro i minister Fonseca Magalhaes podpisali ugodę, ograniczającą prawo patronatu Portugalii do kościoła metropolitalnego i prymacyalnego w Goa, tudzież do kościołów katedralnych w Cranganor, Cochim, San Thome de Meliapor i Malacca w Indyach, następnie do kościoła katedralnego w Makao w Chinach, od którego jednak odłączona została prowincya Quam-si-no i wyspa Hong-Kong. Rząd portugalski zobowiązał się ze swej strony do utworzenia nowego biskupstwa w prowincyi Goa. Aby co prędzej położyć kres smutnym niepokojom, zgodziły się obie strony ułożyć akt dodatkowy, oznaczający granice biskupstw, zależących od metropolii w Goa. Orzeczono zarazem, że po za tymi krajami mogą być zakładane nowe biskupstwa, które zostaną poddane pod patronat Portugalii, jeżeli się to okaże korzystnem. Układ ten, przyjęty przez izby dopiero po wyjaśnieniu kard. di Pietro (z 28 list. 1858), nie przerwał całkowicie knowań schizmatyckich; co gorsza, nowy arcybiskup goański, Jan Chryz. d'Amorim Pessoa, sprzeniewierzył się umowie, jaką rząd portugalski ze Stolicą św. był zawarł (30 mar. 1861); bo nie stawiwszy się pierw w Rzymie, wziął w posiadanie swoją stolicę przez prokuratora *(governador)*, co Kongregacya Propagandy w piśmie *Antequam a sanctissimo* z 18 lip. 1862 naganiła [2]). Jeszcze w r. 1872 musiał kard. Antonelli słać notę w sprawie patronatu w Indyach (z 19 czer.), a ostateczne porozumienie się co do urządzenia stosunków kościelnych w Goa nastąpiło dopiero w r. 1886 (Bulla *Humanae salutis* z 1 wrześ.).

Po r. 1860 loże lisbońskie tak się rozzuchwaliły, że za przewodem ministra Loulé śmiały urządzić na cześć zmarłego „brata" Cavoura olbrzymią demonstracyę w kościele św. Antoniego. Opanowany przez nie rząd nietylko uznał, jako jeden z pierwszych, królestwo włoskie (21 czer. 1861), ale wszczął

---

[1]) Po śmierci Maryi da Gloria (15 list. 1853) książę Ferdynand Koburgski sprawował rejencyę imieniem syna Dom Pedra.

[2]) Pismem ap. *Ad reparanda damma* z 22 mar. 1861 zamianował go Ojciec św. delegatem ap. na sześć lat co do terytoryów, wyjętych z pod jurysdykcyi wikaryuszów ap. mocą konkordatu z r. 1857.

nowe zatargi z Rzymem, [1]) w kraju zaś przeprowadził ustawę o sprzedaży pozostałych dóbr klasztorów żeńskich, kapituł i biskupstw (2 kwiet. 1861), zniósł zakaz robót służebniczych w niedzielę i wzbronił publikowania encykliki *Quanta cura* z 8 grud. 1864. [2]).

VII.

W środkowej i południowej Ameryce.

Zmiana prezydentów w Meksyku. — Bezprawia Juareza. — Interwencya Francyi. — Maksymilian obwołany cesarzem składa hołd w Watykanie. — Przemowa Piusa IX. — Liberalizm w Meksyku. — Tragiczna śmierć Maksymiliana. — Konkordaty państw centralnej Ameryki. — Stan Kościoła na wyspach Haiti i Trynidas. — Prześladowanie w Nowej Grenadzie. — Arcb. Mosquera na wygnaniu. — Troskliwość Piusa IX o Kościół w południowej Ameryce. — Stosunki kościelne w Ekwadorze, Boliwii, Peru, Chili, Brazylii i rep. argentyńskiej.

Republiki środkowej i południowej Ameryki były od kolebki swojej widownią ciągłych przewrotów.

W Meksyku, po rozstrzelaniu cesarza Augustyna I Iturbide (18 lip. 1824), zmieniali się szybko po sobie prezydenci rzeczypospolitej, po większej części nieprzychylni Kościołowi, a oddani sekcie masońskiej, która w jednem tylko mieście Mexico siedm lóż liczyła. Za rządów jen. Antoniego Lopez di Sant'Anna udał się tamże mons. Clementi, biskup Maceraty, jako pierwszy nuncyusz (1851); do Rzymu przybył zaś poseł meksy-

[1]) Po śmierci króla Dom Pedra (11 list. 1861) nie chciał Pius IX urządzić w Rzymie żałobnego nabożeństwa, jak to po zejściu katolickich monarchów zwykł był czynić, z powodu, że król przyłożył był rękę do zaboru dóbr klasztornych. W skutek tego kazał rząd posłowi swemu wyjechać z Rzymu, a nuncyusza zmusił do opuszczenia Lisbony. Toż samo w r. 1864 odwołał posła ks. Saldanhę, z powodu nowych zatargów o nominacyę biskupów w Indyach.

[2]) Kiedy żona Ludwika I Marya Pia, córka Wiktora Emanuela II, a chrzestna córka Piusa IX, powiła syna, nie pozwolił papież, by zostający pod klątwą Wiktor Emanuel II trzymał go do chrztu; miejsce jego zajął Napoleon III przez zastępcę (1865).

kański, Emanuel Larrainzar w celu nawiązania układów (1854), które atoli nowa rewolucya w r. 1855 przerwała. Wyniesiony przez nią prezydent czyli raczej dyktator, Ign. Comonfort, odebrał duchowieństwu prawo głosowania przy wyborach, zniósł sądy duchowne (23 list. 1855) i wydarł Kościołowi wszystkie dobra (25 czerw. 1856), co kongres meksykański przy uchwalaniu nowej a religii wrogiej konstytucyi zatwierdził. Biskupi protestowali, ale daremnie, bo nawet biskupów z St. Angelo i Guadalaxara, z wielu dobrymi kapłanami, wyrzucono z kraju. Potępił te bezprawia Piusa IX w allokucyi *Numquam fore* z 15 grud. 1856 i skarcił surowo postępowanie tych księży świeckich, *„którzy niepomni na swą godność, swój urząd i święte przepisy kanoniczne, opuścili sprawę Kościoła i nie wahali się słuchać nieprawej woli rządu“*, jakoteż tych zakonników, *„którzy niechętni wszelkiej karności porządnej, bezwstydnie ze zgorszeniem wiernych a żalem wszystkich ludzi prawych, stawili opór wizytacyi apostolskiej, biskupowi z Mechoaca powierzonej“*. [1])

Po zwycięstwie jen. Vidaurri nad rządem radykalnym, prezydent Fel. Zuloaga wszedł znowu w stosunki ze Stolicą św. (1858), a w jego ślady wstąpił także prezydent Mich. Miramon (od 1859), ale wnet zmieniła się postać rzeczy, skoro władzę opanował dziki wróg Kościoła, Benito Juarez. Natychmiast bowiem zniósł wszystkie klasztory i zależące od nich bractwa, zabrał dobra kościelne na rzecz skarbu, wzbronił nawet noszenia sukni zakonnej, biskupów zaś prawie wszystkich wysłał na wygnanie za ich list pasterski z 30 sier. 1859, co z serca Namiestnika Chrystusowego nową wydobyło skargę (allokucya *Meminit* z 30 września 1861). [2]) Równocześnie X. Roman Lonzano, przybrał sobie tytuł *„Pontifex“* i tworzył „katolicko-apostolski kościół w Meksyku,“ głosząc, jako fudamentalne dogmata, tolerancyę, małżeństwo cywilne, zniesienie celibatu, wierność konstytucyi i oderwanie od Rzymu. Gwałty, popełnione na obcych poddanych, skłoniły Francyę, Anglię i Hiszpanię do interwencyi zbrojnej (1861) [3]), której ciężar spadł potem na samą Francyę.

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I. Vol. II. 538.
[2]) Tamże. Vol. III
[3]) Na mocy „konwencyi londyńskiej“ z 31 paź. 1861.

Wojska francuskie, pod dowództwem jen. Forey, zdobyły Pueblę i weszły do Meksyku (7 czerw. 1863), gdzie utworzono juntę rządową, składającą się z arcybiskupa meksykańskiego, Pelagio De Lavastida y Davalos, jen. Almonte i jen. Salas. Zwołane przez nią zgromadzenie notablów postanowiło, zgodnie z życzeniem Napoleona III, ofiarować koronę cesarską arcyksięciu Ferdynandowi Maksymilianowi (10 lip. 1863) [1]; i w tej myśli wyruszyła deputacya do Europy. Tymczasem następca Foreya, jen. Bazaine, poczynał sobie po dyktatorsku a nieprzyjaźnie względem Kościoła, bo zatrzymał niesprawiedliwe dekreta Juareza co do zaboru dóbr kościelnych, w skutek czego arc. Lavastida z junty wystąpił (11 list. 1863) i wraz z resztą episkopatu zaprotestował (26 grud.). Biskupi, którzy byli poszli na tułactwo, wrócili z Rzymu do ojczyzny, pierw jednak wyjednali u Piusa IX erekcyę dwóch nowych metropolij *(Mechoaca* i *Guadalaxara)* i siedmiu biskupstw *(Tulacingo, Queretaro, Vera Cruz, Chilpa, Zamora, Leon* i *Zacatecas),* tak że dotąd miało być w Meksyku trzech metropolitów i piętnastu biskupów (Allokucya *„Omnibus natum“* z 16 mar. 1863).

Acyksiążę Ferdynad Maksymilian, żądny czynu i sławy, uległ syrenim wpływom Napoleona III i mimo odradzań brata swego Franciszka Józefa, mimo próśb pobożnej matki Zofii, przyjął tron Azteków (10 kwiet. 1864 roku), chcąc ludowi zamorskiemu zanieść dobrodziejstwa europejskiej cywilizacyi. W drodze do Meksyku wstąpił do Paryża, gdzie mu powtórzono twarde warunki, przyjęte jeszcze w Miramar, [2]) i do Rzymu, gdzie go Pius IX przyjął z ojcowską serdecznością i wraz z żoną Karoliną Ciałem Pańskiem na niebezpieczną podróż posilił (20 kwietnia). W chwili, kiedy oboje cesarstwo mieli przystąpić do stóp ołtarza, Ojciec św., wskazując na Hostyę najśw., rzekł:

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Przez Niego rządzą i panują królowie: per me reges regnant, per me principes imperant, przez Niego królowie spra-

[1]) Urodzony 6 lip. 1832, ożenił się w r. 1857 z Maryą Karoliną, córką króla belgijskiego Leopolda I.

[2]) Zobowiązał się spłacić w ratach 270 milionów fr. tytułem kosztów ekspedycyi, a od 1 lipca 1864 utrzymywać wojsko francuskie z pustego skarbu meksykańskiego.

wiedliwość wykonują: per me legum conditores justa decernunt, a jeżeli często dopuszcza, że królowie doświadczani bywają, przez Niego jednak wszelka władza jest wykonywana: omnis potestas data est mihi in coelo et in terra.

W Jego imieniu polecam Wam szczęście ludów katolickich, które Wam powierzone zostały. Prawa narodów są wielkie, trzeba im zadosyć uczynić; lecz większe i świętsze są prawa Kościoła, niepokalanej Oblubienicy Jezusa Chrystusa, który nas odkupił ceną swej Krwi, co niedługo ubarwi usta Wasze,

Chciejcie więc szanować prawa ludów i prawa Kościoła, to jest, chciejcie pracować na szczęście doczesne i duchowne waszych poddanych.

Oby Jezus Ckrystus, którego przyjmiecie z rąk Jego Namiestnika, udzielił Wam obficie łaski swego miłosierdzia: Misereatur vestri omnipotens Deus et dimissis peccatis vestris perducat vos ad vitam aeternam".

Mówiąc to papież płakał i wszyscy z nim płakali.

Cesarz Maksymilian miał szlachetne zamiary, ale olśniony urokiem cesarza Francuzów, przejął się zbytniem uwielbieniem dla idei napoleońskich i liberalnego katolicyzmu, modnego wówczas w Tuileryach; być też może, że z monarchii rakuzkiej popłynęły za nim tradycye jozefińskie. To też zaledwie zasiadł na tronie (12 czer.), aliści ku wielkiej boleści katolików zostawił w swej mocy prawa wydane przez Juareza i chciał w stosunkach kościelnych odnowić stary absolutyzm hiszpański. Niebawem wysłał do niego Pius IX nuncyusza Piotra Franiszka Meglia, arcybiskupa Damaszku i p. i., z listem dziwnie gorącym z 18 paźdz. 1864.

Maksymilian przyjął wprawdzie nuncyusza z odznaczeniem (10 grud. 1864), i ofiarował zaraz na świętopietrze 25.000 franków, ale już na pierwszej konferencyi, odbytej z nim 17 grudnia, postawił następujące postulata: tolerancya wszystkich wyznań, obok uznania religii katolickiej za religię państwa — utrzymanie duchowieństwa i pokrycie kosztów służby Bożej ze skarbu państwa — bezpłatne sprawowanie funkcyj kościelnych — oddanie rządowi dochodów ze wszystkich dóbr kościelnych, które za republiki ogłoszono jako narodowe — przyznanie cesarzom me-

ksykańskim na zawsze tych przywilejów, jakie mieli dawni królowie hiszpańscy. Wszystkie te warunki miała Stolica św. przyjąć nieodwołalnie, co do innych mogła nastąpić transakcya. Ale nuncyusz oświadczył, że dane mu instrukcye nie pozwalają rozpoczynać układów o konkordat na podstawie podobnych propozycyj; nie pomogły też powtórne nalegania ministrów i cesarzowej Maryi Karoliny, czem zniecierpliwiony cesarz kazał ministrowi sprawiedliwości, Pedro Escudero Echanove, wydać rozporządzenia tyczące się spraw kościelnych, „w duchu najrozleglejszej i najliberalniejszej tolerancyi“ (27 grud. 1864). Wkrótce potem wprowadził *placetum regium* (7 stycz. 1865), wzbronił publikowania Syllabusa (9 lut. 1865), zatwierdził sekularyzacyę dóbr kościelnych i równouprawnienie wszystkich wyznań (26 lut.); a gdy biskupi wyrazili na piśmie swe skargi (29 grud. 1864), odpowiedział im: „Lud meksykański jest dobry i pobożny, ale w wielkiej części nie jest on jeszcze katolickim według myśli Ewangelii, i to nie z własnej winy... Powątpiewajcie, jeżeli chcecie, o moim katolicyzmie. Europa zna od dawna moje uczucia, wie także Ojciec św., jak ja myślę. Jak jestem dobrym katolikiem, tak też będę sprawiedliwym i liberalnym monarchą“ (9go stycznia 1865).

Dotknięty temi rozporządzeniami Pius IX, wyraził w allokucyi *Omnium ecclesiarum* z 27 marca 1865 wielką swą boleść,[1]) nie porzucając atoli nadziei, że *„cesarz pamiętny na swój obowiązek i dobro, rozważywszy oraz należycie, że religia katolicka i jej zbawienna nauka przyczyniła się bardzo wiele do pomyślności i utrwalenia państw, jak również do dobrobytu narodów i spokoju, powstrzyma się na drodze nieszczęśliwie obranej i najsprawiedliwszym naszym życzeniom i wymaganiom zadosyć uczyni“*.

Równocześnie kardynał Antonelli w nocie do posła meksykańskiego Aquilar z 9 marca 1865 zaprotestował przeciw odpowiedzi cesarskiej na pismo biskupów i przeciw zarzutowi, jakoby nuncyusz nie miał był potrzebnych instrukcyj; poczem mons. Meglia opuścił Meksyk (1 czer.).[2])

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I, Vol. IV, 6.

[2]) Mons. Megiia był potem nuncyuszem w Monachium i w Paryżu, a 18 września 1879 otrzymał purpurę († 1883).

Wchodząc na zgubną drogę liberalizmu, spodziewał się cesarz Maksymilian pozyskać protekcyę Napoleona III i pomoc stronnictwa liberalnego,[1]) tymczasem Napoleon, party przez Zjednoczone Stany, przypominające ciągle doktrynę *Monroe,* wycofał swe wojska (6 lut. 1867), masoni zaś kierujący obozem radykalnym, połączyli się z bratem po kielni Juarezem na obalenie katolickiego monarchy. Poznał on wkrótce błąd swój i przez posła Velasquez de Leon wznowił w Rzymie układy, w skutek których nuncyusz Sanguigni miał iść do Meksyku, a Lavastida zostać kardynałem; ale było to już za późno, — Juarez wziął nad nim górę. Poselstwo cesarzowej do Francyi spełzło na niczem, bo Napoleon III zbył ją kilku zimnemi słowy. Zalana łzami, wyrzuciła mu złamanie traktatu, zawartego w Miramar, i pospieszyła do Rzymu, by prosić papieża o uporządkowanie stosunków kościelnych, ale już przy pierwszej audyencyi pojawiły się znaki obłąkania, które dotąd umysł jej pogrąża w ciemnościach. Nieszczęśliwy monarcha, porozumiawszy się z konserwatystami, ogłosił w manifeście z 1 grud. 1866, że losy cesarstwa poddaje wyrokowi kongresu narodowego; lecz do zwołania tegoż nie przyszło, bo po ustąpieniu Francuzów hordy Juareza zajęły większą część kraju. Maksymilian, zdradzony przez pułkownika Mig. Lopeza, wpadł w Queretaro w ręce republikańskiego jenerała Escobedo (15 maja 1867), poczem sąd wojenny, mimo wstawienia się dyplomacyi, skazał go, wraz z jenerałami Mejia i Miramon, na rozstrzelanie. Umarł po bohatersku (19go czerwca 1867), otrzymawszy łaski i pociechy religii; a w wilię swej śmierci napisał list do papieża, jakby spowiedź polityczno-religijną, w której z chrześciańską pokorą i skruchą opłakiwał postępowanie swoje względem Kościoła.[2])

---

[1]) Rząd popierał nawet zakładanie lóż masońskich.

[2]) Za pozwoleniem Juareza zwłoki Maksymiliana sprowadzono do Wiednia i 19 stycz. 1868 złożono w grobach kościoła Kapucynów.

O ostatnich jego chwilach opowiada masoński dziennik *Budapesti Naplo* z 25 stycznia 1897 następujący szczegół: „Kiedy cesarz Maksymilian w Queretaro w biednej izbie więziennej czekał ostatecznego wyroku, posłał do niego prezydent rzeczypospolitej Juarez, wolnomularz, adjutanta swego barona Gagern, z poleceniem wybadania więźnia, czy tenże w istocie jest wolnomularzem; przypuszczano bowiem, że jako wyznawający zasady liberalne, być nim musi. W razie przekonania się o tem, miał Gagern z polecenia Ju-

Tragiczna jego śmierć zasmuciła wielce Piusa IX, jak z drugiej strony oburzył go zarzut podniesiony w książce, wydanej w Paryżu, i jak się zdaje, Tuileryom nie obcej, *„La Cour de Rome et l'empereur Maximilien“*, jakoby Stolica ap. była winną upadku Maksymiliana; gdy tymczasem krew jego spadła jedynie na głowę Napoleona III.[1]) Słusznie też papież napiętnował *„mendacem libellum“* w allokucyi *Universus catholicus orbis* z 20 września 1867, a pierw jeszcze kazał za duszę cesarza odprawić żałobne nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiej i sam je zakonkludował (17 lip.). Okrutny Juarez, uchwyciwszy na nowo wodze niesfornej republiki,[2]) rządził despotycznie, jak przedtem († 18 lip. 1872). Zaraz po wzięciu Meksyku, kazał jen. Baez wypróżnić wszystkie klasztory, na duchowieństwo zaś nałożył ciężką kontrybucyę. Odżyły także dążności schizmatyckie do utworzenia narodowego kościoła, których propagatorem był teraz X. Rafael Diaz Martinez.

W centralnej Ameryce, po rozerwaniu się ligi pięciu republik (1839), odetchnął nieco Kościół katolicki. Prezydent rzeczypospolitej Costa-Rica, Jan Rafael Mora, wysłał w r. 1852 Ferdynanda Lorenzana margr. de Belmonte do Rzymu, by w porozumieniu się ze Stolicą św. stosunki kościelne urządzić. Konferował z nim kard. Antonelli, poczem obie strony 7 paźdz. 1852 podpisały konkordat, wyłuszczający w 28 artykułach prawa Kościoła i niektóre przywileje nadane republice, jak n. n. przywilej

---

areza oznajmić cesarzowi, że w przystani stać będzie na kotwicy okręt, którego kapitan czeka tylko rozkazu uwiezienia go. Gagern udał się do więzienia i oddaliwszy pod jakimś pozorem obecnego tamże spowiednika O. Fischera, zaczął badać cesarza w tej kwestyi. „Dajmy temu pokój“, odrzekł na rzucone mu pytanie cesarz i spuściwszy głowę, wpadł w głębokie zamyślenie. Przekonawszy się Gagern, że się niczego nie dowie, oddalił się. Skoro Juarezowi zdał sprawę ze swej misyi, prezydent rzeczypospolitej rzekł posępnie: „Bóg widzi, żem chciał go uratować“.

Cesarz Maksymilian nie był masonem i nie chciał kłamstwem uratować sobie życia. Przypuszczenie, że on należał do sekty, pochodziło stąd, że do tego namawiał go usilnie jego teść Leopold I, król belgijski, mason wyższych stopni, ale jak widzimy bezskutecznie.

[2]) Za to Napoleon III z żoną Eugenią zrobił ces. Franciszkowi Józefowi wizytę kondolencyjną w Salzburgu! (sierp. 1867).

[3]) Wybrany prezydentem 25 paźdz. 1867 po raz trzeci.

przedstawiania godnego kandydata na biskupstwo St. Jose, utworzone w roku 1851, mianowania prałatów i kanoników kapituły, z wyjątkiem pierwszej godności, sądzenia spraw czysto cywilnych i kryminalnych kleru. Umowę tę obwieścił Pius IX w allokucyi *Cum placuerit* z 7 mar. 1853 i zatwierdził bullą *Totius Dominici gregis* z 15 maja 1853.[1])

Ciż sami pełnomocnicy i tegoż dnia podpisali podobny konkordat, zawarty między Stolicą św. i Rafaelem Carrera, prezydentem republiki Guatemala, a papież zatwierdził go bullą *In celsissima Petri Sede* z 3 sierp. 1853 i ogłosił w allokucyi *In apostolicae Sedis fastigio* z 19 grudnia 1853.[2])

Poszły za tym konkordaty: z prezydentem republiki Nicaragua, podpisany 2 list. 1861, ogłoszony w allokucyi *Omnibus notum* z 16 mar. 1863, zatwierdzony bullą *Cum ad hanc Principis Apostolorum* z 24 maja 1863,[3]) — z prezydentem republiki San Salvador, podpisany 22 kwiet. 1862, ogłoszony w allokucyi dopiero przytoczonej, — wreszcie z prezydentem republiki Honduras, podpisany 22 kwiet. 1862; a we wszystkich tych umowach religia katolicka uznaną została jako *„religio status“*. — Niestety, przy częstych wstrząśnieniach i zmianach rządów, nie wszędzie weszły te umowy w wykonanie.

Na wyspie Haiti, w zachodniej jej części, założył murzyn Faustyn Soulouque cesarstwo (1849 r.), w którem i pod względem kościelnym chciał jakiś ład zaprowadzić. Pius IX wysłał tamże jako delegata Wincentego Spaccapietra, arcybiskupa arkadiopolitańskiego i. p. i.; atoli układy rozbiły się o przesadne żądania rządu i o opór rozpuszczonego duchowieństwa. Skarcił je za to naczelny pasterz w allokucyi z 19 grudnia 1853. Po upadku „murzyńskiego Napoleona“, prezydent rzeczypospolitej Fabre Geffrard zawarł przez posła swego Piotra Faubert konwencyę z Rzymem (28 mar. 1860), w skutek której Pius IX założył w Port au Prince metropolię, mającą pod sobą cztery biskupstwa (Les Cayes, Cap. Haitien, Gonajves i Port de Paix.[4]) Na stolicę metropolitalną wstąpił 1853 r. X. Mar-

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I, Vol. I., 426 i 449.

[2]) Tamże. 506 i 552.

[3]) Tamże. Vol. III, 557 i 573.

[4]) Odnośne pisma apost. z 3 paźdz. 1861 w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 288 sq.

cyalis Wilh. Maria Testari du Cosquer, ale został wkrótce wygnany i umarł w Rzymie 1869 r. Rozwojowi katolicyzmu stoi tam na zawadzie brak księży (na 960.060 katolików tylko 85 kapłanów), [1]) niereligijne wychowanie, zagęszczona rozpusta i nurtowania masoneryi.

Nie lepszy stan we wschodniej części wyspy, czyli tak zwanej republice Dominica albo San Domingo, która w r. 1861 poddała się Hiszpanii, ale potem znowu odzyskała niepodległość.

Za to na angielskiej wyspie Trinidad, gdzie od r. 1850 istnieje arcybiskupstwo Port d'Espagne (Spanisch-Town), katolicyzm rozszerza się swobodnie, tak że w roku 1854 i 1867 mógł się tam odbyć sobór prowincyonalny. Również i na francuskich wyspach Martinique i Guadeloupe utworzył Pius IX w miejsce wikaryatów ap. biskupstwa (1850), zależne od metropolii w Bordeaux; a dla zbadania stosunków tamtejszych posłał do Indyj zachodnich prałata Talbot (1855).

W republikach południowej Ameryki ciężkiem było położenie Kościoła z powodu przewagi radykalizmu i nurtowań masoneryi.

W Nowej Grenadzie już w r. 1845 wszczęło się prześladowanie, a wzmogło się r. 1851 pod prezydentem Don Hilario Lopez i następca jego, jen. Obando (1852 roku), mimo protestów Piusa IX z r. 1847 i lat następnych. Na mocy ustawy z 14 maja 1851 wygnano Jezuitów, wzbroniono wprowadzenia do kraju zakonu wyznającego „bierne posłuszeństwo", zaprzeczono arcybiskupowi z Santa Fé de Bogota prawa wizytowania klasztorów. Inne ustawy z maja i z 1 czer. 1851 zniosły forum duchowne, oddały nominacyę proboszczów zgromadzeniom parafialnym *(Cabildo parroquial)*, które też miały szacować ich dochody i wydatki na potrzeby kultu, przyznały władzy świeckiej nadzór główny nad seminaryum, a mianowanie kanoników uczyniły zależnem od uchwały rad prowincyonalnych. Arcybiskup Emanuel Józef De Mosquera wniósł zaraz 26 maja reklamacyę, którą atoli senat odrzucił; za to przystąpili do niej biskupi, ogromna większość duchowieństwa i gorliwsi katolicy,

[1]) W r. 1864 założone zostało seminaryum haityjskie w Paryżu.

z dziennikiem *El Catolicismo* na czele. We wrześniu otrzymał arcybiskup breve pochwalne z Rzymu, przybył też internuncyusz mons. Wawrz. Barili i zaraz przedłożył szereg zażaleń; lecz rząd, miasto je uwzględnić, skazał na więzienie oficyała arcybiskupiego, iż tenże nie chiał wedle przepisów prawa świeckiego, którego Kościół nie zatwierdził, ogłosić konkursu na wakujące probostwa.

W r. 1852, podczas obrad kongresu krajowego, zażądała izba deputowanych zerwania wszelkich stosunków z Rzymem, prócz dyplomatycznych, i postanowiła zaskarżyć arcb. Em. de Mosquera, jako protestującego przeciw prawom cywilnym (14 maja). Senat nietylko zaskarżenie przyjął, ale wezwał arcybiskupa do zamianowania zastępcy w urzędzie, na co tenże odpowiedział na piśmie, że zastępcy mianować nie może. Tedy zaraz drugiego dnia (27 maja) zapadł wyrok, skazujący go na wygnanie; poczem zagrabiono jego temporalia i zajęto seminaryum, rozpuściwszy kleryków. Protest delegata ap. nie znalazł posłuchu, i ledwie tyle uzyskał reprezentant Francyi, Goury de Roslau, że arcybiskupowi, wówczas obłożnie choremu, pozwolono pozostać do września. Pożegnawszy swą trzódkę, wyjechał mężny pasterz najprzód do Nowego Yorku, gdzie mu katolicy przez arcybiskupa swego ofiarowalii pierścień z napisem: *Emmanueli Josepho fidei confessori Neo Eboraci Idibus Martii 1853,* następnie zaś po Paryża, gdzie zastał nader serdeczny list Ojca św. z 7 kwiet. 1853. W grudniu tegoż roku puścił się do Rzymu, ale go śmierć zaskoczyła w Marsylii (10 grud.).

Za nim poszli na wygnanie biskupi Don Pedro Antonio Torres z Kartageny i Don Jose Torres Estans z Nowej Pompelony († 19 kwiet. 1853), jakoteż wikaryusz kapitularny z Santa Marta, co wszystko z boleścią wielką wyliczył papież w allokucyi *Acerbissimum* z 27 wrześ. 1852, ogłaszając przytem za nieważne rozporządzenia, z pogwałceniem praw Stolicy ap., ze szkodą religii i z krzywdą osób duchownych przez rząd nowo-grenadyjski wydane. Pozostali w kraju biskupi nie sprzeniewierzyli się swoim obowiązkom, jeden tylko administrator dyecezyi Antoquia, Antoni Bueno, wystąpił przeciw rozporządzeniom arcybiskupa, ale i on otrzymawszy upomnienie z Rzymu, błąd swój naprawił.

Pod rządami jen. Obando przyjął kongres ustawę, uznającą małżeństwo za akt czysto cywilny i upoważniającą rozwody,

a przytem zaprowadził zupełny rozdział między Kościołem i państwem, co zmusiło delegata ap. do zerwania stosunków z rządem, zwłaszcza, że prezydent wyraził się obelżywie o głowie Kościoła (1853). Z tem wszystkiem mons. Barili pozostał w Bogocie pod opieką posła francuskiego, by dodawać ducha tamtejszym katolikom, i dopiero 20 maja 1857 wyjechał, otrzymawszy nominacyę na nuncyusza w Madrycie.

Powoli wypogodził się horyzont, tak że Pius IX mógł obsadzić osierocone stolice. Ale już w r. 1859 wojna domowa zadała Kościołowi nowe ciosy, co skłoniło Papieża do nowej skargi w allokucyi *Meminit unnsquisqne* z 30 września 1861. W lipcu tegoż roku dostał się do steru wyrodny brat zmałego arcybiskupa, jen. Tomasz Mosquera, który jako w. mistrz W. Wschodu Kolumbii, swoją nienawiść sekciarską w ten sposób zaznaczył, że delegata Stolicy św. mons. Mieczysława Ledóchowskiego z kraju wydalił, zakonników i zakonnice rozpędził, dobra kościelne skonfiskował, prawie wszystkich biskupów i wielu księży uwięził. Chociaż rząd teroryzował duchowieństwo, większa jednak część stała wiernie przy biskupach, na których czele walczył teraz (1863) Edward Vasquez, biskup z Panamy. Opowiedział o tej walce Pius IX w encyklice *Incredibili afflictamur* z 17 wrześ. 1863; [1]) w innem zaś piśmie (*Etsi maximo* z 30 list. 1863) upomniał biskupa z Popayo za to, iż tenże zawarł z rządem układ, uwłaczający prawom Kościoła. [2]) Wreszcie w r. 1867 strącono i wygnano prezydenta Mosquerę, a już w następnym roku mógł arcybiskup Wincenty Arbelaes odbyć sobór prowincyonalny. Pius IX założył tamże biskupstwo Parto (1859), które z sześciu innemi podlega metropolicie w Santa Fé de Bogota. Liczba katolików dochodzi do półtrzecia miliona.

W rzeczypospolitej Venezuela dyktator Jose Tadeo Monagas był wrogiem Kościoła i myślał nawet o odszczepieństwie (1849—1851); później jednak zawartą została ze Stolicą św. konwencya (26 lipca 1862) i nastała dla Kościoła chwila pokoju, dopóki do steru nie przyszedł członek sekty masońskiej jen Antonio Guzman Blanco (1870), który wysłał na wygnanie arcybi-

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III.
[2]) Tamże, 632.

skupa Guevara (wrześ. 1870). Pius IX do dawniejszych dwóch stolic przydał dwie nowe: Barquisimeto (1864) i Calabazo (1864) i poddał je metropolii Caracas.

W republice Equador (Ekwador) długi czas gospodarowali masoni, aż dopiero przedsiębiorczy Garcia Moreno uwolnił lud od jarzma takich tyranów, jak Robles, Urbina, Franko, a ująwszy rządy silną dłonią, przyprowadził Kościół i państwo do stanu kwitnącego. On to zawarł z Rzymem konkordat (26 wrześ. 1862), ogłosił religię katolicką jako religię wyłącznie panującą, przywołał Jezuitów, nadał szkołom cechę katolicką, zajął się misyami wśród Indyan, poparł prace biskupów, którzy w latach 1863 i 1869 odbyli sobory prowincyonalne. Wprawdzie izby odrzuciły konkordat i skazały samego prezydenta na banicyę, lecz wkrótce potem wrócił on do rządów.

Pius IX założył w tejże republice, liczącej przeszło milion mieszkańców, cztery biskupstwa: w Ibarra (1866), Loja (1666), Riobamba (1867), Portovecchio (1869), i jeden wikaryat apostolski w Napo, stolicę zaś w Quito uczynił siedzibą metropolity (1848); za to rząd republiki odwdzięczył się przysłaniem świętopietrza.

W Boliwii, za prezydentów Belzu i Cordova, nie brakło Kościołowi udręczeń, którym Pius IX starał się tamę położyć, zawierając z rządem konkordat (29 maja 1851). On też utworzył dla katolików onych stron biskupstwo w Cochabamba (1847), żależne, wraz ze stolicami La Paz i S. Cruz de la Sierra, od metropolii Charcas de La Plata.

Przychylniejsze dla Kościoła usposobienie panowało w Peru, tak że Pius IX, zakładając biskupstwo w Puno, [1]) mógł w bulli *In procurandz* z 7 paźdz. 1861 oddać rządowi peruwiańskiemu chlubne świadectwo. Ale i tu nie brakło wstrząśnień rewolucyjnych. Masoni byli tam znienawidzeni u ludu, czego dowodem było podpalenie ich loży w Callao (1867), i wielka demonstrancya ludowa, kiedy uchwalono pierwszy artykuł kon-

[1]) Pius IX założył także biskupstwo w Huanuco (1865). W ogóle istnieje tam 7 biskupstw i arcybiskupstwo w Limie.

stytucyi, wykluczający wszystkie obce wyznania (1854). Pius IX obsadził w r. 1865 kilka stolic, a w r. 1871 przysłał delegata apostolskiego.

W Chili mniej było wstrząśnień, a więcej sprawiedliwości dla Kościoła, zwłaszcza pod prezydentami Joach. Perez i Fryd. Errarurіz. Nie brakło atoli i tu radykalnych pokuszeń, rozdmuchiwanych przez loże; raz nawet udało się im wywołać chwilową burzę przeciw Jezuitom, z powodu pożaru kościoła jezuickiego w St. Jago (1861), gdzie przeszło 1500 kobiet zginęło w płomieniach. Wiele też szkodził religii brak karności w większej części klasztorów. Pius IX z szczególną miłością opiekował się tym kraikiem,[1]) pamiętając, że w nim bawił kilka miesięcy jako towarzysz delegata Muziego (1824). Ze swej strony lud chilijski odwzajemnił się gorącem przywiązaniem, i przysłał do Gaety przedstawtciela swego, mons. Irrarazarol, a w r. 1869 wyprawił biskupów swoich na sobór kosztem publicznym.

Tem opłakańszym był stan Kościoła w Brazylii, gdzie rząd Dom Pedra II trzymał się tradycyj Pombala, a masoni owładnęli nietylko izby, urzęda i sądy, ale wdarli się w szeregi duchowne i do bractw kościelnych. Biskupi tam nieliczni, duchowieństwo niezbyt karne i światłe, lud ciemny i dziki. Już w r. 1864 biskupi z Para i Rio Grande di Sul (Antoni da Macedo Costa i Sebastyn Dias Larangeira) musieli odeprzeć napaść rządu na seminaryum; gorsza atoli przeprawa czekała episkopat po r. 1870. Pius IX przyczynił dla Brazylii trzy stolice biskupie (Fortalezza (1854), Diamantina (1854), i S. Pedro (1848), tak że obecnie jest ich tam jedenaście. Metropolita, noszący tytuł „prymasa Brazylii“, ma siedzibę w Bahia czyli San Salvador.

W rzeczypospolitej argentyńskiej okrutny dyktator Manuel Rosas (1829—1852) uciskał Kościół, dopóki rewolucya nie wyniosła gen. Urquiza. Wtenczas dopiero mógł Pius IX zamianować biskupa dla stolicy Buenos-Ayres (1854), którą r. 1865 uczynił siedzibą metropolity, poddawszy jej pięć innych biskupstw

[1]) Chili liczy jedno arcybiskupstwo (St. Jago) i 3 biskupstwa.

(bullą *Immutabili sua voluntate* z 5 mar. 1865).[1]). Nie udało się atoli delegatowi ap. Marino Marini skłonić rządu do zawarcia konkordatu, wskutek czego został odwołany do Rzymu. — Rząd poszedł drogą liberalną i już w r. 1867 zaprowadził cywilne małżeństwo.

Despotycznie rządził rownież w rzeczypospolitej Paraguay prezydent Solano Lopez (od r. 1844), dopóki w wojnie z Brazylią i argentyńską konfederacyą nie został zabity (1870). Istnieje tu biskupstwo w Assuncion, zależne od metropolii w Buenos-Ayres.

Pius IX nie zapominał o tych odległych cząstkach swojej owczarni, a chcąc dla nich wychować dobrych pasterzy, założył przy pomocy znakomitego kapłana Eyzaguirre osobne kolegium w Rzymie i takowe pismem *Meridionali Americae* z 30 września 1865 opiece biskupów południowej Ameryki polecił.[2])

ROZDZIAŁ VII.

Pius IX i stosunki kościelne w Francyi.

Ludwik Napoleon cesarzem Francuzów. — Jego polityka. — Sobory prowincyonalne. — Ultramontanizm i gallikanizm. — Rozdwojenie w episkopacie francuskim wywołane sprawą X. Gaume i L. Veuillota. — Encyklika Piusa IX. — Podniesienie się duchowieństwa świeckiego i zakonnego. — Stowarzyszenia katolickie. — Stan kalwinizmu we Francyi. — Życzliwe usposobienie Napolena III względem Kościoła. — Pius IX chrzestnym ojcem następcy tronu. — Kard. Patrizi w Paryżu. — Łaski Ojca św. dla Francyi. — Misya Napolena III i sprzeniewierzenie się tejże.

Surowy ale prawdziwy sąd wydał Pius IX o Napoleonie III, że byłto człowiek, który ciągle kłamał, bo całe jego życie,

[1]) Pius IX utworzył bullą „*Vel a primis*“ z 13 czerw. 1859 biskupstwo w Parana i utorował drogę do założenia stolicy w Montevideo, co dopiero Leon XIII uskutecznił (1878).

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV. 29.

a zwłaszcza jego rządy, cechowała dwulicowość i obłuda. Będąc jeszcze prezydentem, odzywał się z emfazą: „Połączmy się naokoło ołtarza ojczyzny pod chorągwią republiki“; tymczasem zmierzał przebiegle a wytrwale do wskrzeszenia cesarstwa. W tym celu jednał sobie duchowieństwo wyprawą rzymską i życzliwemi słowy, wojsko urokiem swego imienia i dekoracyami, lud obietnicą dobrobytu i tradycyami Napoleońskiemi; a kiedy był już pewnym poparcia tych stanów, urządził słynny zamach stanu 2 grudnia 1851 [1]) i odwołał się do powszechnego głosowania, poczem 7,481.771 głosujących przeciw 650.060 zatwierdziło go w godności prezydenta na lat dziesięć, przyznając mu zarazem władzę zaprowadzenia konstytucyi z r. 1799, t. j., rady stanu, senatu i ciała prawodawczego (20 i 21 grud. 1851).

Niebawem senat uchwałą z 7 list. 1852 postanowił wskrzesić cesarstwo, a naród przy powtórnem głosowaniu (21 i 22 listopada) 7,864.189 głosami przeciw 231.145 obwołał Napoleona III „cesarzem Francuzów“. Rzecz poszła bardzo gładko, bo socyalistom pogrożono bagnetami, masonerya zaś, pod wpływem Palmerstona, oświadczyła się na zjeździe koryfeuszów swoich w Paryżu za cesarstwem (stycz. 1852), ale pod warunkiem, że Napoleon wszystkie swe siły odda na jej usługi i że będzie popierał rewolucyę włoską.[2]) Z drugiej strony biskupi poparli go silnie listami pasterskimi, podnosząc mianowicie na jego pochwałę, że obronił niepodległość Ojca św. i że zasłania ciągle wolność Kościoła. Stanęli też pod jego sztandarem mężowie stanu i pisarze katolickiego duch, jak hr. de Falloux, hr. Montalembert, Lenormant de Carné, Ozanam, Lud. Veuillot i inni, upatrując w nim przedmurze przeciw rewolucyi socyalnej.

Rzeczywiście Napoleon III poskromił zrazu złe żywioły, narzucił wędzidło wyuzdanej prasie, wydalił z kraju przywódzców socyalizmu, powstające zaś tu i ówdzie tajne związki, jak n. p. *„Union des comunes“*, *„Les conseils du peuple“*, *„Le cordon*

[1]) W skutek tegoż do 80 deputowanych, między tymi Thiers, Wiktor Hugo, Changarnier, Cavaignac, Lamoricière, Bedeau, zostało skazanych na wygnanie.

[2]) Napoleon III przyjął ten warunek. (Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. 6 edit, T. II. L. II. Chap. X. II). Mazzini nie przybył wówczas do Paryża i nie zgodził się na tę uchwałę.

sanitaire“, „*Marianna*“, „*Ligue du Sud-Est*“, zdusił silną ręką, co społeczeństwu francuskiemu zgotowało chwilę pokoju, tak potrzebnego do wewnętrznego odrodzenia się. Skorzystali z niej przedewszystkiem biskupi, by wedle życzenia Piusa IX radzić na synodach o sprawach Kościoła; jakoż w jednym tylko roku 1850 odbyły się sobory prowincyonalne w Albi, Bourges, Lyonie, Rouen, Bordeaux, Sens, Aix, Tuluzie, Clermont, których postanowienia, zatwierdzone przez Stolicę św., podniosły karność w duchowieństwie i pobożność u ludu. Rzadka pierw *visitatio ad limina Apostolorum* weszła teraz w życie; jakie zaś wrażenia pasterze francuscy wynosili z Rzymu, poznać można z odezwy do ludu arcybiskupa paryskiego Siboura: „Za najszczęśliwsze w życiu naszem uważamy te chwile, w których mogliśmy rozmawiać swobodnie z Piusem IX o troskach, pracach, pociechach i nadziejach naszych. — Ten dobry Ojciec najpoufalej i najczulej o wszystko nas pytał. A z jakiemże współczuciem słuchał szczegółów o moralnem usposobieniu kraju...; jakże się radował, gdyśmy opowiadali o postępach religii, o polepszeniu ducha publicznego, o pokoju, jakiego doświadczamy, o wolności Kościoła, o uczuciach religijnych monarchy, postawionego przez Opatrzność na czele przeznaczeń naszych... Co nas przedewszystkiem uderzało w obcowaniu Ojca św. i w stosunkach ze znamienitymi ludźmi do uczestnictwa w rządach Kościoła przypuszczonymi, czyli w tej atmosferze rzymskiej, którą często wystawiają za pełną namiętności i niepokoju, to właśnie pogoda umysłów, roztropność, umiarkowanie i uprzejmośc powszechna. Nic tam gwałtownego, nic gorzkiego i bezwzględnego; siła i opór tylko wtedy się okazują, kiedy idzie o uratowanie zasad...“

Podobnym duchem przejęty był cały episkopat francuski, liczący w swojem gronie takich mężów, jak Gousset, Bonald, Donnet, Morlot, de Salinis, Bonnechose, Villecourt, Lavigerie, Plantier, Guibert, Pie, Bouvier, Dupanloup i t. p.; słusznie też kard. Donnet, odbierając z rąk mons. Stella biret kardynalski, wyrzekł do niego: „Francya żywi dla Ojca św. uczucia synowskiego przywiązania; jej episkopat i jej duchowieństwo tchnie miłością i posłuszeństwem bez granic dla Stolicy św. Piotra i dla rzymskiego Papieża“. Dzięki temu zwrotowi, rozpościerał się coraz więcej „ultramontanizm“, zwłaszcza, że przedstawicielami jego byli nietylko celniejsi biskupi, jak kard. Gousset, de

Salinis, Pie, Villecourt, Plantier, Guibert, ale także zdolni pisarze, mianowicie Ludwik Veillot, redaktor dziennika *l'Univers,* mąż szlachetny i silnych zasad katolickich, tylko czasem niewolny od uprzedzeń, a w polemice za gwałtowny, sarkastyczny i ostry († 1884). Ultramontanizm, dążąc do ścisłej jedności z Rzymem, rugował przedewszystkiem różnorodne liturgie, które dopiero po r. 1693 pozaprowadzali biskupi na swoją rękę, a których papieże nigdy nie zatwierdzili; pod jego tchnieniem jedna dyecezya za drugą przyjmowała liturgię rzymską, tak że w r. 1864 tylko 13 dyecezyj trzymało się liturgii gallikańskiej, dziś zaś ledwie w jednej ślad tejże pozostał [1]). Wiele na tę zmianę wpłynął Dom Prosper Guéranger, uczony opat Benedyktynów w Solesmes, znakomitem dziełem *„Institutions lithurgiques“*.

Natomiast skrajny gallikanizm zstąpił niepowrotnie do grobu, a kiedy X. Michon (w piśmie *Sur la situation présente de l'Eglise gallicane relativement au droit coutumier)* i X. Guettée (w książce *Histoire de l'Eglise de France*), wypowiedzieli na jego cześć pośmiertny panegiryk, spotkali się zaraz z cenzurami biskupów i z naganą Piusa IX, zawartą w encyklice z 21 marca 1853. Wszyscy biskupi odznaczali się troskliwością o czystość wiary i przywiązaniem do Stolicy apostolskiej; ale niektórzy z nich zachowali przesadną cześć dla tradycyj gallikańskich, jako osłonionych powagą Bossueta; a nadto w łonie episkopatu francuskiego uwydatniły się różnice w zapatrywaniach na pewne kwestye polityczne, co po kilkakroć, przedewszystkiem zaś w sprawie dziennika *l'Univers* i w czasie soboru watykańskiego, dało powód do smutnych rozdwojeń.

Już w r. 1850 uległ wspomniany dziennik naganie arcybiskupa Sibour'a, za to, że w aprobowanym przez cenzurę arcybiskupią *„Dictionaire d'histoire et de géographie par abbé Bouillet“* znalazł różne błędy. Wówczas Kongregacya Indeksu przyznała słuszność Veuillotowi, a Pius IX przesłał mu medal złoty i spór jego z arcybiskupem załagodził. Wkrótce potem (1851) X. J. Gaume, oficyał dyecezyi Nevers († 1880), ogłosił dzieło: *„Le ver rongeur des sociétés modernes ou le paganisme dans l'éducation“*, w którem nie bez podstawy ale i nie bez pewnej

[1]) Breve Piusa IX z 17 marca 1864 r. uprawniło starą liturgię w Lyonie, ale zaprowadziło rzymski mszał i brewiarz.

przesady ubolewał nad tem, że wychowanie, począwszy od epoki odrodzenia, jest pogańskie, gdyż w szkołach zapoznają uczniów tylko z oświatą grecką i rzymską, oświatę chrześciańską pomijając, — że stąd pochodzi duch pogański i panowanie idei republikańskich w społeczeństwie, — że zatem próżna myśleć o zwrocie świata na lepsze szlaki, dopóki się nie zmieni całego kierunku wychowania. Żądał przeto, by usunięto klasyków z klas niższych, a zastąpiono ich Ojcami Kościoła, pisma zaś autorów, przeznaczonych dla klas wyższych, by pierw oczyszczono z błędów. Książka ta zyskała głośne pochwały kard. Gousset'a, O. Ventury, Donoso Cortes i wielu innych, a przedewszystkiem dziennika *l'Univers;* z drugiej strony wywołała za ostrą krytykę nietylko dzienników antikatolickich i stronników uniwersytetu paryskiego, ale także katol. pisma *Le Correspondant* i biskupa orleańskiego, Fel. Dupanloup, [1]) uchodzącego słusznie za wyrocznię w kwestyach pedagogicznych, bo lat wiele był dyrektorem małego seminaryum w Paryżu. W instrukcyi, wydanej 19 kwietnia 1852 r., stanął on gorąco w obronie klasyków, lubo z drugiej strony radził korzystać z nich ostrożnie; a kiedy Veuillot instrukcyę tę, zamieszczoną w dzienniku *Ami de la Religion,* poddał przyostrej krytyce, X. Dupanloup w liście pasterskim z 30go maja uderzył silnie na jego dziennik i wykluczył takowy ze seminaryów dyecezyi orleańskiej. Równocześnie wyprawił osoby zaufane albo też listy do wielkiej liczby biskupów, by ich wezwać do podpisania deklaracyi, tyczącej się nietykalności władzy biskupiej wobec dzienników i kwestyi klasyków. Czterdziestu czterech biskupów zrazu, dwóch potem, jedni bezwarunkowo, drudzy z zastrzeżeniem przystąpili do tej deklaracyi, którą natomiast odrzuciło trzydziestu siedmiu biskupów, z kard. Goussetem na czele, nie jakoby zawierała fałszywe zdania, ale że zmierzała do potępienia dziennika zasłużonego około sprawy katolickiej.

Kiedy z jednej i z drugiej strony rozogniła się walka, kard. Gousset napisał do kard. Antonellego, chcąc wybadać myśl Ojca

[1]) Urodzony 3 stycz. 1802, wyświęcony na kapłana w r. 1825, zasłynął wcześnie gruntownym wykładem katechizmu i świetnemi kazaniami, a później znakomitemi pismami i chwalebnymi czynami. Umarł 1878 r. Czyt. Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup.* Paris 1883.

św. W odpowiedzi swojej z 30 lipca 1852 oświadczył sekretarz stanu, że interwencya najwyższa nie jest konieczną, ale naganił przytem, lubo ubocznie i z umiarkowaniem, zabiegi biskupa Dupanloup, aprobując natomiast zapatrywania kard. Gousseta.

Na pole bojowe wyruszył teraz arcyb. Sibour, do czego powód był następujący. X. Gaduel, wikaryusz generalny biskupa orleańskiego, wystąpił w dzienniku *Ami de la Religion* z szeregiem artykułów przeciw „błędom filozoficznym i teologicznym“, odkrytym wrzekomo w słynnem dziele hiszpana Donoso Cortes, p. t. *Essai sur le catholicisme, le liberalisme et le socialisme;* kiedy zaś L. Veuillot wziął w obronę swego przyjaciela, wniósł X. Gaduel skargę do arcybiskupa Siboura, który dekretem z 17 lutego 1853 wzbronił swoim duchownym czytania dziennika *l'Univers,* a redaktorom tegoż wszelkiej nad swem rozporządzeniem dyskusyi, żaląc się przytem (23 lutego), że „demagogia, wygnana z towarzystwa świeckiego, wkroczyła do Kościoła w kształcie presbyteryanizmu i laicyzmu, chcąc biskupów od zarządu dusz usunąć, i że przywdziewa maskę wyłącznego oddania się papiestwu, by się potem przeciw temu zwrócić“. Niektórzy biskupi poszli śladem arc. Siboura, inni, mianowicie z Awinionu, Chalons i Moulins, stanęli po stronie Veuillota, co wywołało nową waśń w episkopacie francuskim. Zaostrzyła się walka, kiedy redakcya *l'Univers'a* założyła apelacyę do Stolicy św., a Sibour zaskarżył tamże okólnik biskupa z Moulins, de Dreux-Brézé. Ojciec św. nie taił swego niezadowolenia. „*Gdyby redaktorom l'Univers'a dano ojcowskie upomnienie* — wyrzekł wówczas — *jeszczebym to rozumiał; ale potępić z niesłychaną surowością dziennik, broniący od dwudziestu lat, z podziwienia godnem poświęceniem religii i Stolicy św., to rzecz nie do pojęcia. Oczywiście mam tu coś do zrobienia i zrobię to*“. Jakoż nietylko odznaczył L. Veuillota, właśnie pod ten czas w Rzymie bawiącego, iż mu własną ręką dał Komunię św. w kaplicy Sykstyńskiej, ale kazał mu udać się na piśmie po radę do sekretarza dla listów łacińskich, mons. Fioramonti'ego, aby w odpowiedzi, którą sam poprawił, wyrazić swe zdanie. Odpowiedź ta (z 9 marca 1853) przypisała początek rozterki niechęci niektórych osób przywiązanych silnie do pewnych zasad, tradycyj i zwyczajów, przeciw którym dziennik *l'Univers* występuje (to jest, gallikańskich), redaktorowi zaś tegoż wyraziła zasłużone po-

chwały „za odważną obronę prawdy katolickiej i Stolicy ap.," wraz z tą przestrogą, aby „służąc sprawie prawdy i broniąc rozporządzeń Stolicy ap., dobrze się naprzód nad każdą rzeczą zastanowił i w niczem nie wykraczał przeciw umiarkowaniu i łagodności".

Wkrótce potem wydał Papież do episkopatu francuskiego encyklikę *Inter multiplices* z 21 marca 1853, w której wzywa biskupów do zgody i jedności, tak między sobą, jak z katedrą św. Piotra, do zaprowadzania liturgii rzymskiej, do popierania pisarzy katolickich, dobrym tchnących duchem, do czuwania nad wychowaniem duchownej młodzieży, aby *„uczniowie seminaryów wcześnie nabywali cnoty, pobożności i ducha kapłańskiego, by się ćwiczyli w pokorze, bez której nie możemy być miłymi Panu Bogu, i by kształcąc się w literaturze, zarazem starali się o poważniejsze nauk nabytki, mianowicie o umiejętność rzeczy świętych, ze źródeł żadnym błędem niezamąconych zaczerpniętą; tak iżby nietylko nabyli czystości języka, ogłady stylu i wymowy, czego nauczą się w mądrych dziełach Ojców świętych, jak i w książkach znamienitych pisarzy pogańskich należycie oczyszczonych, ale także gruntownej i dokładnej znajomości teologii, dziejów kościelnych, tudzież świętych kanonów, w autorach przez Stolicę ap. zatwierdzonych"* [1]).

Po odebraniu tej encykliki biskupi Sibour i Dupanloup cofnęli swoje werdykta przeciw *l'Univers'owi,* a natomiast redakcya wydrukowała oświadczenie, że powolna przestrogom Ojca św., będzie się nadal strzegła jątrzącej polemiki. Księdza Gaume, który na obronę zdań swoich napisał wkrótce potem znakomite dzieło *„Recherches historiques sur l'origine et la propagation du mal en Europe"*, zamianował Pius IX protonotaryuszem apostolskim. Odtąd jedność utrwaliła się pośród książąt Kościoła we Francyi, tak że po r. 1859 powstali jak jeden mąż w obronie doczesnej władzy papieża.

Pod ich sterem podniosło się znakomicie duchowieństwo świeckie, mając świetny wzór w X. Janie Maryi Vianney, proboszczu z Ars, do którego ze wszystkich stron Francyi spieszyli pobożni i niedowiarkowie, by słuchać jego prostych nauk katechizmo-

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I. Vol. I. 439.

wych i wyznawać przed nim swe grzechy [1]). Karność w jego szeregach była ścisła, zwłaszcza, że biskupi karali surowo, czasem może za surowo każde wykroczenie; tem też większą zgrozę obudziło morderstwo, dokonane przez kapłana Verger na arcb. paryskim, Maryi Dominiku Aug. Sibour, i to w kościele *St. Etienne du Mont*, wśród bluźnierczego okrzyku: „*A bas la deesse*“ (4 stycz. 1857). [2]) Nie dziw więc, że Ojciec św. w piśmie, wystosowanym do wikaryuszów kapitularnych 22 stycznia 1857, wydał jęk oburzenia i boleści.

Duchowieństwo, niebogate ale ofiarne, pracowało z zapałem tak w szkołach i po parafiach, jak na niwie piśmiennictcwa [3])

---

[1]) Urodził się 8 marca 1786 w Dardilly, umarł 4 sierpnia 1859, beatyfikowany przez Piusa X w r. 1906.

[2]) X. Verger zemścił się za to, że zostając w cenzurach, nie został przyjęty do dyecezyi paryskiej. Nim dał głowę pod topór gilotyny (30 stycznia), wyspowiadał się i żałował za swą zbrodnię. Arcybiskup, przeszyty sztyletem, zaraz skonał; następcą jego został najprzód kard. Morlot († 29 grud. 1862), a następnie Jerzy Darboy († 1871).

[3]) Jak n. p. na polu teologii dogmatycznej: Bisk *Bouvier* († 1870). bisk. *Ginoulhiac* († 1875), biskup de la *Boullerie* († 1882), O. *Hilary;* — na polu teologii moralnej i prawa kanonicznego: O. *Gury* († 1866), X. *Gaume* († 1880), kard. *Gousset* († 1866), X. *Bouix*, X. *Craisson* († 1882), kard. *Pitra* († 1889); — na polu biblijnem: X. *Glaire*, X. *Meignan;* — na polu historyi Kościoła: X. *Rohrbacher*, († 1856), X. *Jager*, X. *Darras* († 1879), O. *Guepin*, X. *Christophe* i świeccy: *Ozanam* († 1853), hr. *Montalembert* († 1870), *Broglie*, *Cretineau-Joly* († 1875), *Poujolat;* — na polu historyi sztuki chrześć: X. *Rio*; — na polu apologetyki: X. *Ségur* († 1881), X. *Martinet*, X. *Gratry* († 1872), X. *Moigno* († 1884), X. *Bougaud*, X. *Guillois* († 1856) i świeccy: *Aug, Nicolas* († 1888), *Lud. Veuillot* († 1884) itd.; — na polu liturgiki: *Dom Prosper Gueranger* († 1875); — na polu pedagogiki: bisk. *Feliks Dupanloup* († 1878): — na polu patrologii: kard. *Pitra*, X. *Cailou*. X. *Migne* († 1875); na polu kaznodziejstwa: O. *Henryk Lacordaire* († 1861), O. *Juliusz Ravignan* S. J. († 1858), X. *Deguerry* († 1871), bisk. *Dupanloup* († 1878), kard. *Pie* († 1880), O. *Feliks* T. J., O. *Souaillard*, O. *Monsabre*, O. *Didon*, biskup *Freppel* itp.; — na polu ascetyki: O. *Chaignon* T. J, bisk. *Landriot* († 1874) i inni. Wielu duchownych pisywało także i pisuje dotąd do dzienników kat., jak n. p. do *l'Univers*, *le Monde* i do przeglądów: *Annales de la philosophie chrétienne* (od r. 1830), *le Correspondant* (założony przez p. Lenormand († 1859), *Revue des sciences ecclesiastiques* (X. Bouix), *Revue bibliographique universelle*, *Cosmos* (X. Moigno), *Etudes de théologie*, *philosophie et d'histoire* (OO. Daniel i Jan Gagarin T. J.),

i na misyach, mianowicie w Chinach, Kochinchinie, Algierze i na wyspach australskich. [1])

Do ujemnych stron sytuacyi kleru francuskiego należał i należy dotąd brak osobnego majątku kościelnego, którego nabycie prawo cywilne utrudnia, [2]) — brak uporządkowanego sądownictwa kościelnego, co wywołuje częste rekursa do Rzymu,— brak domów poprawy, co zmusza biskupów do używania strasznej broni deputacyi, [3]) — wreszcie brak instytytucyi kanonicznej u ogromnej większości rządców parafij. [4]) Zarzucićby także można duchowienstwu francuskiemu, że zbyt daleko trzymało się od społeczeństwa świeckiego, przez co pozbawiło się w znacznej mierze wpływu na sprawy polityki i naraziło się na zarzut kastowości.

W tymże czasie wzrosła liczba klasztorów męskich, tak starych zakonów, które była poniszczyła rewolucya, jak nowszych zgromadzeń; a we wszystkich był duch dobry i dążność do przywrócenia pierwotnej reguły widoczna. One też dostarczyły Kościołowi pełnych poświęcenia misyonarzy i wydały z siebie takie gwiazdy, jak O Ravignan T. J. († 1858), O Henryk Lacordaire († 1861), [5]) Dom Prosper Guéranger (1875) itp. Co do zakonnic, żaden naród katolicki nie wydaje ich tyle, co Francya; [6]) a jakie one usługi oddały na jednem tylko polu, w lazaretach wojskowych, wypowiedział jenerał Jacquemin nad trumną siostry Klary, która znalazła śmierć u łoża chorego (1855):

---

[1]) Wychowuje tych misyonarzy „Seminaryum misyj zagranicznych", założone jeszcze za Ludwika XIV.

[2]) W skutek tego wprowadzony został rodzaj podatku za krzesło po kościołach, czego zbyt chwalić nie można.

[3]) W r. 1869 było w samym Paryżu 844 księży zasuspendowanych, a z tych 56 było woźnicami!

[4]) W tymże czasie było ledwie 3.000 proboszczów instytuowanych, a 34.000 *desservants*, czyli nie stałych, których bez procesu może biskup przenosić lub oddalać. Petycya o uregulowanie tych stosunków przedłożona została Soborowi watykańskiemu. Por. „*La situation du Clergé en France et l'Oeuvre du Sacerdoce*" Paris 1869.

[5]) Dwudziestego trzeciego stycz. 1861 został członkiem Akademii francuskiej, a słynny Guizot, przemawiając do niego, wystąpił w obronie władzy świeckiej papieża.

[6]) W roku 1869 było we Francyi 90.000 zakonnic, a 18.000 zakonników.

„...O święte, szlachetne, odważne kobiety, które się napotyka wszędzie, gdzie jest boleść do ukojenia, zabójcza zaraza do zwalczenia. Znajdujemy je przy sobie i po szpitalach w ojczyźnie i w Algierze i w odległych koloniach i nawet pod armatniemi strzałami Sebastopola. Kiedy którego z nas niemoc na ziemię powali, ich ręce obmywają krew z ran ciekącą, a ich słodkie wyrazy zalecają rezygnacyę. W godzinę śmierci zastępują nieobecną rodzinę i pomagają umrzeć, pobożnie oczy zamykając...“ Sam cesarz jedną z tych bohaterek miłości chrześciańskiej, siostrę Rozalię († 1856), ozdobił krzyżem legii honorowej.

Dzięki zbiegom duchowieństwa świeckiego i zakonnego przybyło wiele szkółek, [1]) ochronek, małych seminaryów i kolegiów, do czego posłużyła także ustawa z 15 mar. 1850.

Obok dawniejszych a tak pożytecznych stowarzyszeń, jak św. Wincentego a Paulo, św. Franciszka Regis, Rozkrzewiania wiary, [2]) dzieła św. Dziecięctwa [3]) itp., zawiązały się nowe, jak stowarzyszenie święcenia niedzieli (1854), — modlitw — opieki nad czeladnikami (1852), więźniami, wyzwolonymi galernikami, opuszczonemi kobietami, — bractwo kupców wędrownych dla rozszerzania dobrych książek (1842), bractwo wieczystej adoracyi, dzieło pielgrzymek do Ziemi św., dzieło świętopietrza, [4]) kółka robotników itp.; a wszystkim Pius IX błogosławił i nadawał odpusty.

Łaską Bożą i pracą pasterską spotęgowało się życie religijne wśród wszystkich warstw narodu, o czem świadczyły liczne nawrócenia podczas jubileuszów, większy napływ do Sakramentów św., świetne procesye i illuminacye podczas ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, gromadne pielgrzymki do Lourdes (od 1858), la Salette (od 1846), Paray le Monial, Auray itp. a póź-

[1]) W r. 1869 było w Paryżu 53 szkół dla chłopców pod sterem zakonników, 63 szkół dla dziewcząt pod sterem zakonnic.

[2]) Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary, założone 3 maja 1822, zebrało w jednym roku 1878 w samej Francyi 4.383.893 fr., a w całym świecie 7.591.741.

[3]) Dzieło św. Dziecięctwa, założone w r. 1844 przez bisk. Forbin de Janson, zebrało w jednym roku 1868 w samej Francyi przeszło milion frank.

[4]) Od. r. 1859 do 1861 złożyła sama Francya 8 milonów frank. świętopietrza.

niej także do Rzymu. Duch ten udzielił się nawet wojsku, tak że nietylko szeregowcy, ciągnąc na wyprawę krymską, uzbrajali swe piersi medalikiem Matki Boskiej, ale nawet oficerowie wieszali swoje wota obok statuy *Notre Dame des victoires;* za to to też świetne zwycięstwa szły za orłami francuskimi.

Słowem, była to jedna z najświetniejszych epok w dziejach Kościoła we Francyi.

Natomiast w tymże czasie kalwinizm francuski uległ wielkiemu rozkładowi. „Obok prawowiernych", do których należał słynny Franc, Guizot († 1874), powstało tam stronnictwo „liberalnych", zdążających raźno do bezwyznaniowości. W r. 1865 pięćdziesięciu trzech członków konferencyi paryskiej oświadczyło jawnie, że nie wierzą w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, a w krótce potem złożono z urzędu kilku pastorów za występowanie przeciw objawieniu. Pewna część „liberalnych", wyszedłszy z kościoła urzędowego, utworzyła t. z. „wolny kościół ewangelicki." [1])

W pierwszych latach swoich rządów okazywał Napoleon III życzliwość dla Kościoła i Stolicy św., chcąc snadź przy pomocy duchowieństwa tron swój umocnić. Zaraz po zamachu grudniowym napisał do Ojca św. list pełen serdecznych uczuć i pięknych obietnic, w przemówieniach zaś do biskupów oświadczał się głośno ze czcią i przywiązaniem do religii. Cóż u. p. piękniejszego nad słowa wyrzucone w Marsylii: „Wszędzie, gdziekolwiek mogę, staram się utrzymać i rozszerzać zasady religijne, najwznioślejsze ze wszystkich, gdyż one to kierują nami w szczęściu i pocieszają nas w niedoli. Rząd mój — wyznaję to z dumą — jest może jedyny, co opiekuje się religią dla niej samej; on jej broni nie jako narzędzia politycznego, nie w tym celu, by przypodobać się stronnictwu, ale li tylko z przekonania i zamiłowania dobra, jakie ona daje, i prawd, których ona uczy". Słowom tym odpowiadały zrazu czyny. Tak n. p. ujął się za zakonnikami, wygnanymi przez rząd szwajcarski z hospicum św. Bernarda (1850), wzbronił demagogicznych klubów i tajnych związków (1851), przywrócił do pierwotnego przeznaczenia t. z.

---

[1]) Doellinger *Kirche und Kirchen* etc. str. 295. W r. 1876 było we Francyi 467.331 kalwinistów.

Panteon, czyli sprofanowany przez rewolucyę kościół św. Genowefy (dekr. z 6 grud. 1851), osadził przy nim sześciu kapelanów floty (31 mar. 1852) i jałmużników *des dernières prières* przy cmentarzach paryskich (21 mar. 1852), rekonstytutował kapitułę św. Dyonizego *(St. Denis)* w myśl Napoleona I (25 mar. 1852), zapłacił długi algierskiego biskupa Dupuch, kazał odbudować katedrę w Marsylii (1852), zakazał robót rządowych w niedzielę, odbywał sam pielgrzymki do miejsc łaskami słynących, lub słał tamże bogate dary; a kiedy w r. 1857 kard. Morlot złożył przed nim przepisaną przysięgę, upadł u stóp pasterza owczarni paryskiej na kolana i prosił go o błogosławieństwo. Wobec takich objawów katolicy wszelkich odcieni, z wyjątkiem nieprzejednanych legitymistów, postanowili skupić się około tronu Napoleońskiego; a gorący L. Veuillot znowu przeholował, bo nietylko wynosił cesarza, ale i system absolutny, jaki tenże inaugurował, podczas gdy inni pisarze, jak Montalembert i Ozanam, nie przestali bronić swobód konstytucyjnych.

Pius IX patrzył z radością na ten zwrot szczęśliwy i w encyklice z 21 mar. 1853 uznał wdzięcznie, że *„z woli ukochanego syna w Chrystusie, Napoleona, i za staraniem jego rządu, Kościół katolicki cieszy się we Francyi zupełnem bezpieczeństwem, spokojem i istotną opieką“*. Nie miał jednak ochoty naśladować Piusa VII, i następcy Napoleona I namaścić na cesarza, by nie stwarzać serwitutu dla papiestwa. Napoleon III obiecywał zniesienie „artykułów organicznych“ i pewną zmianę ustawy o małżeństwie cywilnem; ale Pius IX za jedną tylko cenę gotów był zrobić tę ofiarę, to jest, za przywrócenie prawa o święceniu niedzieli, co znowu cesarzowi, jako dziecku rewolucyi, wydało się niemożebnem. Za to kiedy cesarzowa Eugenia, z domu Montijo hr. de Teba, poślubiona 30 stycz. 1853, powiła syna (16 marca 1856), kazał papież odśpiewać *Te Deum* i przyjął chętnie zaproszenie na ojca chrzestnego. Zamianowany przez niego zastępcą, a zarazem legatem *a latere*, kard. Konstantyn Patrizi [1]) przybył w towarzystwie prałatów Hanibala Capalti, Piotra Gian-

[1]) Kard. Patrizi urodził się w r. 1798, został kardynałem w r. 1836, za Piusa IX był długi czas wikaryuszem Rzymu i słynął z pobożności, jakoteż z miłosierdzia; umarł 17 grud. 1876.

nelli i Rafaela Monaco la Valletta [1]) do Paryża (9 czer.), poczem na posłuchaniu publicznem wręczył cesarzowi breve papieskie i przemówił po łacinie, cesarz zaś ze swej strony odpowiedział: „Wdzięczny jestem bardzo Jego Świątobliwości Piusowi IX za to, że zezwolił trzymać do chrztu dziecię, któremi zesłała Opatrzność. Prosząc go o tę łaskę, chciałem wyraźniej jeszcze ściągnąć opiekę Niebios na syna mego i na Francyę; wiem albowiem, że jednym z najpewniejszych sposobów zasłużenia sobie na opiekę Bożą, jest okazanie czci Ojcu św., który wyobraża Jezusa Chrystusa na ziemi".

Chrzest odbył się 14 czerwca z ogromną pompą w kościele *Notre-Dame*, w przytomności kardynałów i biskupów całej Francyi, jakoteż całego dworu; poczem uroczyste *Te Deum* i błogosławieństwo papieskie zakończyło całą ceremonię.[1]) W trzy dni później 85 biskupów francuskich udało się do pałacu Tuileries, by przez usta kard. de Bonald, arcybiskupa lyońskiego, złożyć Ojcu św. w osobie jego przedstawiciela hołd posłuszeństwa, czci i miłości, a zarazem prosić o zaprowadzenie w całym Kościele święta Serca Jezusowego, jakoteż o beatyfikacyę czcigodnej sługi Bożej Małgorzaty Maryi Alacoque. Kard. Patrizi przyjął mile te objawy, a oddawszy uroczyście dary papieskie — poświęconą różę złotą dla cesarzowej (19 czerw.), obraz mozaikowy, przedstawiający św. Jana na puszczy dla cesarza, kosztowny relikwiarz z cząstką św. Żłóbka dla cesarzewicza — wrócił 5 lipca do Rzymu.

W roku następnym, brevem z 31 marca 1857, utworzył Pius IX urząd wielkiego jałmużnika przy dworze tuileryjskim i hojnymi przywilejami obdarzył nową kapitułę w St. Denis; krom tego podniósł biskupstwo w Rennes do rzędu metropolii (dekr. z 26 maja 1859),[3]) urządził prowincyę kościelną w Algie-

---

[1]) Hanibal Capalti, mąż uczony, został kardynałem w r. 1868; podczas soboru był jednym z pięciu prefektów; umarł 18 paźdz. 1877; — Piotr Giannelli był ostatnim nuncyuszem na dworze Franciszka II, króla neapolitańskiego; kreowany kardynałem w r. 1875, umarł 5 list. 1881; — R. Monaco la Valletta ur. 1821, został kardynałem w r. 1868, umarł w r. 1896.

[2]) Przyszły następca tronu zaznał jedynie boleści wygnania i zginął w południowej Afryce, przeszyty strzałami dzikiego plemienia Zulusów (1go czerwca 1879).

[3]) „*Ubi primum*" w *Pii P. M. Acta*. Vol. III. 34.

rze (dekr. z 25 lip. 1866),[1]) i założył nowe biskupstwa na wyspie Réunion (1850), w Laval (1855), w Oran (1866) i w Konstantynie (1866); a wszystko w tym celu, by w cesarzu Francuzów pozyskać obrońcę Kościoła.

Wielkie miał posłannictwo Napoleon III i mógł je spełnić łacno, mając w ręku znaczną siłę, niepośledni urok i niemałe zdolności. Mógł mianowicie zadać śmiertelny cios rewolucyi naprawić wiele krzywd dziejowych, zapewnić panowanie zasadom katolickim; ale niestety, jemu samemu brakło tych zasad, a do, tego oślepiła go duma, idąca u niego w parze z przebiegłością i obłudą. Chociaż nie mógł się mierzyć ze swoim stryjem, uważał się jednak za wybrane narzędzie Opatrzności i rozjemcę losów europejskich, posłannictwo zaś swoje zasadzał na uspokojeniu rewolucyi przez uprawnienie zmian, przez rewolucyę zaprowadzonych, podniesienie zasady narodowości i przeobrażenie społeczeństwa za pomocą „myśli napoleońskich“.[2]) Konsekwentnie też był on przeciwnikiem ultramontanizmu, doczesnej władzy papieża, katolickiej Austryi i dynastyi bourbońskiej; a natomiast zwolennikiem swobód gallikańskich, zjednoczonych Włoch i teoryj r. 1789, ale pod egidą demokratycznego imperyalizmu.

Już w r. 1849 zaznaczył on swoje zapatrywania w pamiętnym liście do Edgara Neya, lecz party przez opinię katolicką, uznał za słuszne przywdziać jeszcze maskę. Uchylił ją znowu r. 1854, kiedy pozwalając na ogłoszenie bulli z 1 sierpnia, wyjął z pod swego *placet* „wszystkie formuły i dodatki, uwłaczające konstytucyi, prawom państwa, wolnościom i zasadom gallikańskiego kościoła“. Podobnież uprawnił apelacyę od sądów duchownych do forum świeckiego *(appel comme d'abus);* a kiedy biskup z Moulins, de Dreux-Brézé, zasuspendował księdza Martinet i tenże odniósł się do władzy świeckiej, rada stanu wytoczyła proces biskupowi o nadużycie swego urzędu (1857).

W r. 1856 już wyraźniej zdradził Napoleon III swoje plany, skoro na kongres paryski dopuścił wnieść memoryał Cavoura przeciw świeckiemu panowaniu papieża. Poszła za tem umowa

[1]) *Catholicae Ecclesiae“* tamże. Vol. IV, 492.

[2]) „Myśli Napoleońskie“ spisał on w Londynie w r. 1839, a nakazał powtórnie wydać w Paryżu r. 1857. Była w nich mowa o wskrzeszeniu Polski, „tej siostry Francyi“.

w Plombières, wojna włoska w r. 1859, najazd Romanii, rewolucya w Sycylii i zabór Marchij, we Francyi zaś ohydne broszury, *(Le Pape et le congrès — Rome et les évêques de France — Le Pape et l'Empereur — La France, Rome et l'Italie)* napisane z inicyatywy Napoleona III, i nielepsze jego czyny. Smutne te fakta opiszemy gdzieindziej, a zarazem zaznaczymy niecną robotę złych żywiołów, które uwolnione z wędzidła, jakie im cesarz zrazu był narzucił, o ciężkie szkody przyprawiły Kościół i państwo.

ROZDZIAŁ VIII.

Sprawa rzymska na kongresie paryskim.

Spór o miejsca święte, — Wojna krymska. — Śmierć cara Mikołaja. — Polityka Piemontu w kwestyi wschodniej. — Kongres paryski i przedstawiciele mocarstw. — Nota sardyńska z 27 marca 1856. — Dyskusya o sprawach włoskich na dniu 8 kwietnia. — Walka prasy liberalnej przeciw Stolicy św. — Otwarte postępowanie Piusa IX. — Memoryał hr. Raynevala z 14 maja 1856.

Od dawna obiegała po Wschodzie przepowiednia, że w czterysta lat po wzięciu Konstantynopola ustąpią Turcy z Europy: i właśnie w r. 1853 rozpoczął potężny car Mikołaj wojnę z Portą otomańską. Pozorem do niej był spór o miejsca święte.

Jeszcze w czasach Ludwika XIV poseł przy W. Porcie, margr. de Nointel, przywiódł do skutku „kapitulacyę adryanopolitańską“ (1673), mocą której rząd turecki zabezpieczył katolikom posiadanie miejsc św. w Palestynie; zatwierdziła ją później kapitulacya z r. 1740 i wiele firmanów sułtańskich; — mimo to schizmatycy, korzystając z przedajności wezyrów i paszów, z pożaru kościoła Grobu św. w r. 1808 i z zawikłań europejskich, przyswoili sobie wiele miejsc świętych i wyrugowali z nich katolickie nabożeństwo. Dopiero Józef Valergą, zamianowany przez Piusa IX patryarchą jerozolimskim, upomniał się energicznie o prawa katolików i wezwał w r. 1850 opieki Napoleona III,

któremu X. Eugeniusz Boré, przełożony Lazarzystów, w znakomitym memoryale rzecz całą wyświecił. Rad z tej sposobności, zażądał Napoleon III przez posła swego Lavalette dotrzymania kapitulacyi z r. 1740, chcąc podnieść urok Francyi na Wschodzie, a w razie wojny upokorzyć Rosyę, rozerwać święte przymierze i obalić traktat wiedeński z roku 1815. Po długich rokowaniach stanął między Portą i Francyą układ tej treści, że Grób święty i kamień Namaszczenia będą wspólne obu wyznaniom, — że jedno i drugie ma mieć klucz do wielkich drzwi kościoła w Betleemie, a tylko katolicy do kaplicy żłóbka, — że nadto katolikom wolno będzie odprawiać nabożeństwo na grobie Najświętszej Panny. Natomiast car nietylko przez posła Titowa wymógł na Sułtanie firman, zatwierdzający prawa Greków, ale wystąpił z roszczeniem, aby mu na podstawie traktatu w Kuczuk-Kajnardżi przyznano protektorat nad poddanymi tureckimi greckiego wyznania, i dla większego nacisku kazał wojskom swoim obsadzić księstwa naddunajskie (26 czer. 1853). Ponieważ konferencya wiedeńska nie doprowadziła do żadnego porozumienia, przeto sułtan wydał Rosyi wojnę (3 października 1853), do której w marcu 1854 wmieszała się także Francya i Anglia.[1]) Natomiast Austrya i Prusy, mimo zjazdów trzech monarchów w Ołomuńcu i Warszawie (3 paźdz. 1853), pozostały neutralnemi; co więcej, Austrya przechyliła się na stronę mocarstw zachodnich i swojem ultimatum z 13 grudnia 1855 r. przyspieszyła pokój, czem z Rosyi uczyniła sobie na przyszłość śmiertelnego wroga.[2]) Wówczas to wybiła godzina sprawiedliwości dla srogiego ciemiężcy Kościoła i narodu polskiego, cara Mikołaja; kiedy bowiem wojska jego zostały pobite pod Oltenicą (4 list. 1853), Silistrią (kwiet. 1854), nad Almą (20 wrześ. 1854), pod Inkermanem (5 list.), a upadek Sebastopola, mimo nader dzielnej obrony, był tylko kwestyą czasu: nie było innego wyjścia, jak zawarcie niekorzystnego dla Rosyi pokoju, przed czem go atoli śmierć uchroniła (2 mar. 1855).

[1]) Udział Anglii w wojnie był głównie sprawą Palmerstona, wówczas prezesa ministrów i naczelnika masoneryi, która pragnęła gorąco upokorzenia Rosyi.

[2]) Na wypadek sojuszu Austryi z Rosyą, chciano w Węgrzech i Polsce wywołać powstanie, i w tym celu znany agitator Feliks Orsini puścił się na

Niestanowcza polityka dworu wiedeńskiego przyprawiła Austryę o wielkie szkody; za to sprytny minister sardyński hr. Kamil Cavour wyzyskał po mistrzowsku sytuacyę. Jeszcze w lecie r. 1852, ustąpiwszy świeżo z gabinetu, był on z Ratazzim u ks. Ludwika Napoleona i snadź przeniknął jego zamiary, bo we wrześniu pisał do jednego z przyjaciół, że prezydent schlebia obecnie klerykalizmowi, ale później zwróci się przeciw niemu. Zarazem odwiedził Anglię, gdzie tak torysi z Derby'm, jak wigowie z Palmerstonem oświadczali się z przyjaźnią dla Piemontu, w nagrodę za antikatolickie jego stanowisko. Zostawszy prezesem ministrów (4 listop. 1852), oparł się na Francyi i Anglii, i już w początkach wojny wschodniej postanowił, wbrew dawniejszym tradycyom, wystąpić czynnie przeciw Rosyi, spodziewając się, że przez to nietylko podniesie znaczenie małego państwa i spotęguje ducha narodowego, ale zjedna sobie mocarstwa zachodnie do przyszłej walki z Austryą. Było to po myśli Wiktora Emanuela, który jeszcze 6 czer. 1853 wobec posła francuskiego, księcia Guiche, zapowiedział swe przystąpienie do gotującej się koalicyi. [1]) Ponieważ Anglia potrzebowała sił lądowych, przeto chętnie zawarła z nim układ (26 stycz. 1855), mocą którego 15.000 Piemontczyków miało wyruszyć na pole bojowe, a wzajem rząd angielski zagwarantował królestwu sardyńskiemu nietykalność granic i utrzymanie konstytucyi.

W listopadzie tegoż roku udał się Wiktor Emanuel II, w towarzystwie Cavoura i Massima d'Azeglio, do Paryża i Londynu, by nawiązać stosunki tak z rządami jak z ludźmi wpływowymi, którym Cavour w najczarniejszych kolorach przedstawiał krzywdy Włoch ze strony Austryi, Neapolu i innych książąt półwyspu. Wtenczasto Napoleon w rozmowie z Cavourem zapytał znacząco: „*Que peut-on faire pour l'Italie?*“ — lecz nie wyjawił

Turyn do Hermanstadtu, z instrukcyami Mazzini'ego i Kossutha; kiedy jednak Austrya zawarła z Turcyą traktat z 14 czer. 1854, mocą ktorego zmusiła wojska rosyjskie do ustąpienia za Prut i obsadziła księstwa naddunajskie, kazał Napoleon III widownię wojny przenieść do Krymu. Stronnictwo rewolucyjne ucichło, a Orsini dostał się do więzienia w Mantui, z którego jednak zaraz i bez trudności wyszedł (Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. II. Liq. II. Chap. X. 3).

[1]) Giuseppe Masari *La vita e il regno di Vittorio Emanuele II*. Milano 1878.

swoich myśli i dał tylko radę, by rząd piemoncki pogodził się z papieżem [1]).

Tymczasem po wzięciu Sebastopola (8 wrześ. 1855) zaczęto rokowania o pokój, które wreszcie doprowadziły do kongresu paryskiego. Austrya rada była wykluczyć Piemont od udziału, ale sprzeciwił się temu Napoleon III i lord Clarendon; jakoż przy otwarciu kongresu (25 lutego 1856) znalazł się pośród jego członków hr. Cavour z margr. Villamarina, podczas gdy Francyę przedstawiali hr. Walewski, minister spraw zagranicznych († 1868 r.), i bar. Bourqueney, Anglię lord Clarendon, sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, i lord Cowley, Rosyę hr. Orłow i bar. Brunow, Turcyę w. wezyr Ali-pasza i Mehemmed-Dżemil-bej, Austryę hr. Buol Schauenstein, minister spraw zewnętrznych, i bar. Hübner, ambasador paryski, Prusy bar. Manteuffel.

Przedtem jeszcze napisał hr. Cavour list do Napoleona III, prosząc, by tenże skłonił Austryę do sprawiedliwszego postępowania względem Piemontu i do nadania większych swobód Lombardyi i Wenecyi, jak niemniej, by zmusił króla neapolitańskiego do porzucenia systemu represyjnego, Legacye zaś uwolnił od okupacyi austryackiej i albo je oddał w zarząd jakiemuś księciu, albo im wyjednał administracyę świecką i niezależną [2]). Snadź pismo to znalazło w Tuileryach dobre przyjęcie, skoro dwaj pełnomocnicy sardyńscy 27 marca 1856 podali hr. Walewskiemu i lordowi Clarendonowi werbalną notę, [3]) w której powołując się na czasy przed rewolucyą francuską, na traktat tolentyński, organizacyę za Napoleona I, kongres wiedeński, ruchy z r. 1831, memorandum mocarstw, pierwsze lata pontyfikatu Piusa IX i list ks. Ludwika Napoleona do Edgara Neya, oskarżyli rządy papieskie o zupełną nieudolność i niechęć do wszelkich reform, jakoby podkopujących dwa filary, na których państwo kościelne się wspiera, to jest, przywileje duchowne i prawo kanoniczne.

---

[1]) O stanie państwa kościelnego napisał przedtem margr. Gualterio stronnicze *memorandum* i przesłał je Piusowi IX i kardynałom.

[2]) Była to odpowiedź na pytanie Napoleona III: *Que peut-on faire pour l'Italie?*

[3]) Według zeznań Clarendona w izbie lordów (7 czer. 1856), odpowiedzią na tę notę była dyskusya na posiedzeniu 8 kwietnia.

Dla usunięcia ciągłego źródła zaburzeń i anarchii, a tem samem pozoru do obcej okupacyi, proponowali odłączenie Legacyj od reszty państwa, przynajmniej pod względem administracyjnym, wyłuszczając myśl swoją w ten sposób: 1) Prowincye państwa kościelnego, położone między Padem, Adryatykiem i Apeninami, zostałyby wprawdzie pod najwyższem zwierzchnictwem papieża, aleby otrzymały osobną i niezależną organizacyę pod względem administracyjnym, sądowym, wojskowym i skarbowym, a tylko co do stosunków dyplomatycznych i religijnych zależałyby wyłącznie od Kuryi rzymskiej. 2) Organizacya terytoryalna i administracyjna tegoż księstwa apostolskiego byłaby taka sama, jak pod rządami Napoleona I do roku 1814. Obowiązywałby w niem kodeks napoleoński, z pewnemi atoli zmianami, odnoszącemi się do stosunku między Kościołem i państwem. 3) Zarząd tychże prowincyj spoczywałby w ręku wikaryusza papieskiego, któregoby mianował sam papież, a któryby miał przy boku ministrów i radę stanu z własnego wyboru. 4) Prowincye te przyczyniałyby się w stosownej mierze do utrzymania Kuryi i spłacenia obecnego długu publicznego. 5) Za pomocą konskrypcyi urządzonoby wojsko krajowe, a oprócz rad gminnych i prowincyonalnych, istniałaby tamże rada ogólna do kontrolowania budżetu. Po zaprowadzeniu tych reform ustałaby potrzeba obcej okupacyi, zwłaszcza, że wojsko papieskie, liczące obecnie 8.000 ludzi, mogłoby utrzymać porządek w Rzymie i reszcie państwa [1]).

Jak widoczna, nadzieja otrzymania Legacyj, choćby z tytułem wikaryusza papieskiego, uśmiechała się już wówczas Wiktorowi Emanuelowi II, który całkowicie podzielał plany swojego ministra. Zdaje się, że przebiegły Włoch pozyskał już dla tej myśli Napoleona III, bo kiedy Pius IX napisał do cesarza, by tenże bronił na kongresie niepodległości i całości państwa kościelnego, otrzymał od niego uprzejmą radę, by się zrzekł posiadania prowincyj, ciągłą agitacyą wichrzonych. Hr. Walewski i lord Clarendon odpowiedzieli na powyższą notę na posiedzeniu kongresu z 8 kwietnia.

Tymczasem 30 marca podpisali pełnomocnicy warunki „pokoju paryskiego“, mające za podstawę ultimatum austryackie

[1]) Do ułożenia tego memoryału przyczynił się przedewszystkiem były minister Piusa IX, Minghetti († 1886).

z 13 grudnia 1855 roku. O miejscach świętych nie było w nich mowy, i dopiero później zawarł Napoleon III z Aleksandrem II odnośny układ. Mianowicie w protokóle, spisanym w Konstantynopolu na początku r. 1862, orzeczono, że Francya, Rosya i Turcya mają wspólnym kosztem zrestaurować kopułę kościoła Grobu św.; natomiast propozycyę Piusa IX, iżby tę sprawę powierzyć wyłącznie Stolicy św., jako niby spóźnioną, odrzucono. Ze swej strony sułtan Abdul Medżid wydał 18 lutego 1856 *Hatti-humajun,* czyli najwyższy rozkaz, przyznający rajasom, to jest, poddanym religii chrześciańskiej całkowite równouprawnienie, tak iż pod względem cywilnym i politycznym nie miało być między nimi a muzułmanami żadnej różnicy.

Sprawa włoska nie miała żadnego związku ze sprawą wschodnią, mimo to prezes kongresu hr. Walewski, z podmuchu samego Napoleona III, poruszył ją na posiedzeniu 8 kwietnia, wyrażając najprzód swe ubolewanie, że położenie państwa kościelnego w skutek okupacyi francuskiej i austryackiej, spowodowanej anarchią, jest ze wszech miar anormalne, a następnie oświadczając, że Francya gotową jest wycofać swe wojska, byle to się stało bez uszczerbku pokoju i powagi rządu papieskiego, o którego dobro dostojny jego monarcha gorąco się troska. Dodał także, że tegoż samego spodziewa się po Austryi i że życzenie, objawione przez członków kongresu w tym kierunku, nie byłoby bez pożytku. W końcu zadał boczne cięcie innym monarchom półwyspu, a zwłaszcza królowi neapolitańskiemu, za użycie surowych środków, wywołujących pożałowania godną fermentacyę, w skutek czego postawił wniosek, aby rządowi Obojga Sycylij zrobić odpowiednie przedstawienia.

Silniejszy cios przeciw rządom papieskim wymierzył lord Clarendon, bo jak pisze Reuchlin, miał je nazwać *„une honte pour l'Europe“* (hańbą dla Europy); lubo protokół, później znacznie złagodzony, tych słów nie zawiera. Upatrując w stanie obecnym państwa kościelnego zaród ciągłych niebezpieczeństw i rewolucyj, oświadczył się za wycofaniem wojsk obcych, zeświecczeniem administracyi, zaprowadzeniem zmian w duchu wieku, i odłączeniem Legacyj w myśl noty Cavoura, a co do Neapolu, poparł wniosek hr. Walewskiego. Dziwna zaiste zuchwałość, wciągać do sprawy wschodniej sprawę państwa kościelnego i poddawać niesprawiedliwej krytyce rządy monarchy,

nie mającego na kongresie ni przedstawiciela ni obrońcy. I czemużto Napoleon III, ten szlachetny niby rzecznik narodowości, nie przypomniał sobie, że istnieje na północy naród, którego położenie jest nietylko anormalne ale opłakane? [1]) Czemuż Anglia, ta wrzekoma protektorka uciśnionych, nie naprawiła pierwej krzywd strasznych i wołających o pomstę do nieba, jakie od trzech wieków z jej winy ponosiła i ponosi nieszczęśliwa Irlandya? Jakiemże prawem poruszono wewnętrzne stosunki dwóch państw, skoro właśnie dla salwowania zasady nieinterwencyi, naruszonej przez Rosyę, rozpoczęto wojnę krymską? Ale któż nie zna obłudy XIX-go wieku!

Po przemówieniu Clarendona zabrał głos hr. Orłow, aby tylko zaznaczyć, że nie mając odpowiednich instrukcyj, nie sądzi się upoważnionym do wzięcia udziału w rozpoczętej dyskusyi. Podobnie oświadczył hr. Buol Schauenstein, że misyą pełnomocników mocarstw jest zająć się kwestyą wschodnią, a nie sprawami wewnętrznymi państw niepodległych i niemających przedstawicieli na kongresie, i że podzielając zresztą zapatrywania hr. Walewskiego, nie może dać lordowi Charendonowi wyjaśnień co do przedłużenia okupacyi austryackiej w państwie kościelnem. Na to odpowiedział hr. Walewski, że tu nie idzie o powzięcie stanowczych uchwał lub zobowiązań, ni o mieszanie się do wewnętrznych spraw innych rządów, ale o ustalenie pokoju i zapobieżenie nowym komplikacyom, jakieby mogły powstać z trwającej bez końca lub nieusprawiedliwionej okupacyi, ze zbytniej a niepolitycznej surowości w systemie rządowym, albo ze swawoli wichrzącej i przeciwnej obowiązkom międzynarodowym. Tu zauważył baron Hübner, że pełnomocnicy austryaccy, w myśl swoich instrukcyj, nie mogą ani dawać zapewnień, ani objawiać życzeń, — że jednak redukcya wojska austryackiego w Legacyach świadczy dostatecznie o chęci wycofania tegoż, skoro gabinet cesarski uzna to za stosowne.

Po deklaracyi bar. Manteuffla tej treści, że nie uważałby

[1]) Podczas wojny krymskiej chciał Napoleon III zrobić coś dla Polski, jak to widoczna z depesz ministra Drouyn de Lhuys z 26 marca i 15 wrześ. 1855, ale Anglia była przeciwną. Natomiast lord Clarendon chciał sprawę polską wnieść na kongres, ale rządy francuski i austryacki nie były za tem, (Por. Jul. Klaczko *Etude de diplomatie contemporaine*. Paris 1866. p. 6 sq.

za rzecz dobrą występować przeciw rządowi Obojga Sycylij, gdyż tego rodzaju kroki mogłyby dać impuls ruchom rewolucyjnym, jak niemniej, że nie sądzi się powołanym do omawiania obecnej sytuacyi państwa kościelnego, wystąpił hr. Cavour z silną filipiką przeciw okupacyi austryackiej, jako niszczącej równowagę polityczną we Włoszech i wywołującej istotne niebezpieczeństwo dla Sardynii; poparł przytem wywody hr. Walewskiego i Clarendona co do rządów neapolitańskich i żądał zapisania w protokóle opinii niektórych mocarstw co do okupacyi państwa kościelnego. Kiedy bar. Hübner wyjaśnił, dlaczego stan oblężenia w Bolonii trwa tak długo, a przytem wyraził zdziwienie, że hr. Cavour nie wspomina wcale o okupacyi francuskiej na terytoryum rzymskiem, ni o sardyńskiej w księstwie Monaco, odparł tenże, że okupacya francuska, której końca zresztą sobie życzy, nie jest tak niebezpieczną jak austryacka, sardyńska zaś może każdej chwili ustać. Wreszcie hr. Walewski streścił przebieg dyskusyi w tych słowach: „Pełnomocnicy austryaccy przystąpili do życzenia wyrażonego przez pełnomocników francuskich, iżby wojska francuskie i austryackie opuściły państwo kościelne, skoro tylko da się to uskutecznić bez szkody dla pokoju kraju i powagi Stolicy św.; — a nadto większość pełnomocników nie zaprzeczyła tego, że użycie w stosowny sposób środków łagodnych przez rządy półwyspu włoskiego, mianowicie przez rząd Obojga Sycylij, byłoby skutecznem“.

Oświadczenie to nie zadowolniło całkowicie Cavoura, toż wychodząc z posiedzenia, wyrzekł do Clarendona: „Milordzie, widzisz, że po dyplomacyi nie można się niczego spodziewać, czas więc użyć innych środków, przynajmniej przeciw Neapolowi“; w późniejszej zaś rozmowie z tymże mężem stanu (11 kwiet.) wyraźnie nadmienił, że myśli o wojnie z Austryą i liczy na pomoc Anglii, na co Clarendon odpowiedział: „Tak, w razie poważnych zawikłań możesz rachować na nas i zobaczysz, jak energiczną będzie nasza pomoc“. Ośmieleni tą zachętą, poddali pełnomocnicy sardyńscy hr. Walewskiemu i lordowi Clarendonowi drugą notę (16 kwiet.), w której nie bez zręczności wykazali, że polityka austryacka we Włoszech, posługująca się systemem represyi i okupacyą wielkiej części kraju, jest zniweczeniem równowagi na półwyspie, silną podnietą rewolucyi, ciągłem

niebezpieczeństwem dla Sardynii, i wielką groźbą dla Zachodu,— a przytem pogrozili, że Sardynia, parta wewnątrz przez stronnictwo rewolucyjne i drażniona z zewnątrz, może się posunąć do ostateczności, to jest, do wojny.

Równocześnie masonerya przez adepta swego, ks. Hieronima Napoleona, t. z. „czerwonego księcia“, torowała w. mistrzowi lóż włoskich, hr. Cavourowi, drogę do Tuileryj, co tem było łatwiejszem, że sam Napoleon III nosił się z myślą przeobrażenia Włoch. Mianowicie chciał stamtąd wyrugować Austryę, a natomiast utworzyć federacyę czterech państw pod protektoratem Francyi. Piemont miał otrzymać Lombardyę i Wenecyę, ale za to odstąpić swej protektorce Sabaudyę, Nizzę a ewentualnie Genuę i wyspę Sardynię; Toskana, Parma i Modena, a może także i Romania, miały się dostać księciu Napoleonowi, jako królestwo Etruryi; państwo kościelne miało pozostać pod zwierzchnictwem papieża, ale z zarządem świeckim, w myśl głośnego listu do Edgara Neya; wreszcie na tronie neapolitańskim miał zasiąść Lucyan Murat, syn rozstrzelanego w r. 1815 króla Joachima. Ponieważ ziszczenie tych planów nie mogło nastąpić bez wojny, przeto już podczas kongresu paryskiego postanowił Napoleon III sprzymierzyć się z Piemontem i uderzyć na Austryę; bo wszakże przed hr. Buol Schauensteinem wyraził swe ubolewanie, że co do kwestyi włoskiej wręcz się nie zgadza z cesarzem Franciszkiem Józefem, Cavourowi zaś kazał jechać do Londynu i porozumieć się z Palmerstonem.

Cavour, odgadłszy plany Npoleona, przyjął je o tyle tylko, o ile tyczyły się wojny z Austryą i powiększenia Piemontu; w ostatecznym razie gotów był odstąpić Sabaudyę i Nizzę, o czem, jak się zdaje, zapewnił ustnie cesarza; zato postanowił opierać się wszelkimi środkami osadzeniu księcia Napoleona w środkowych Włoszech, a Lucyana Murata w Neapolu; [1]) — i to nam tłómaczy, dlaczego po r. 1856 starał się, acz nadaremnie, za-

[1]) Lucyan Murat pozyskał sobie dosyć stronników w Neapolu, a należeli do nich także: Nicotera, Salicetti, Pisanelli, Scialoja, Massari, Mezzacapo itp. Aby mu zapewnić pomoc masoneryi, zrobiono go na propozycyę masonów neapolitańskich, w. mistrzem lóż francuskich. Kiedy jednak Murat odważył się głosować w senacie za papieżem, przeniesiono tę godność na marszałka Magnan.

wrzeć przymierze z Ferdynandem II. Przedewszystkiem w nadziei bliskiej wojny chciał zaciągnąć pożyczkę trzydziestu milionów franków, a potem postawić Austryi wygórowane ultimatum; tymczasem Palmerston, lękając się przewagi Francyi, odmówił na razie swej pomocy na rzecz Piemontu i raczej zbliżył się do dworu wiedeńskiego, co także ochłodziło wojenny zapał Napoleona III. Rad nie rad schował Cavour na chwilę miecz do pochwy, mimo to mógł się poszczycić znaczną wygraną; bo najprzód, na kongresie paryskim wystąpił Piemont jako rzecznik interesów włoskich, co zwróciło na niego oczy Europy, — powtóre, położono tamże podwaliny pod przyszły sojusz z Francyą i wciągnięto Napoleona III w sieć Cavourowską, z której już nie potrafił się wyplątać, — wreszcie rzucono rękawicę polityce austryackiej we Włoszech, a rządy innych książąt włoskich, osobliwie zaś papieża i króla neapolitańskiego, zdyskredytowano wobec areopagu opinii publicznej.

Rzec można, że wystąpienie pełnomocników sardyńskich w r. 1856 było prologiem dramatu, jaki się odegrał w r. 1859. Nic też dziwnego, że parlament turyński na posiedzeniu 6 maja 1856 pochwalił politykę hr. Cavoura. Wycieczki jego przeciw rządom papieskim obudziły wielki ruch w obozie antikatolickim; toż jakby na komendę, dzienniki masońskie i liberalne całego świata wyrzuciły z łuków swoich całą chmurę strzał, zaprawionych kłamstwem, potwarzą i obelgą, by zohydzić nietylko doczesną władzę Stolicy św., ale i samo papiestwo. Przyznał to radykalny dziennik włoski *la Maga:* „Nota z 27 marca jest najuroczystszem wotum nieufności, danem rządowi papieskiemu przez pełnomocników sardyńskich, — jest manifestem wojennym przeciw doczesnej i duchownej władzy papieża“. Podrażniony przez Cavoura, zaryczał nawet lew Albionu, a szczenięta jego, Palmerston, Russel, Drummond, Gladstone itp. nasrożywszy swe pazury, szarpały zaciekle rządy papieskie na arenie parlamentu [1]).

Pius IX chciał się pozbyć obcej okupacyi i byłby za nią już pierwej podziękował, gdyby nie obawa, że stronnictwo rewolucyjne, zostające w konszachtach z Cavourem, wywołała na

[1]) Sofistyczne ich wywody zbili deputowani Bowyer, Maguirre, O. Donoghue i Hennesy.

tychmiast zaburzenia. Po kongresie paryskim kazał pomnożyć siłę zbrojną państwa kościelnego, a zanim mógł wezwać oba mocarstwa, by wycofały swe wojska (22 lut. 1859), tyle przynajmniej uzyskał, że Austryacy skoncentrowali się w Bolonii i Ankonie (1856), poczem stan oblężenia został zniesiony (1857). Z drugiej strony, na znak, że się nie lęka zarzutów, kazał wydrukować w dzienniku urzędowym protokół obrad kongresu z 8 kwietnia. Jakoż niebawem wystąpił w obronie jego rządów hr. Alfons Raynevał, ambasador francuski przy Stolicy św., który od r. 1850 bawił w Rzymie,[1]) a więc mógł dokładnie poznać tamtejsze stosunki. W memoryale z 14 maja 1856 r., wystosowanym do ministra spraw zagranicznych, hr. Walewskiego, tak dosadną dał odprawę zaczepkom hr. Cavoura, że Walewski uznał za rzecz słuszną przesłać kopię tegoż pisma gabinetowi londyńskiemu, w celu wykazania, jak wielkiej przesady dopuścił się minister sardyński w nocie z 27 marca 1856. Naczelnik *Foreign Office*, lord Clarendon, dotknięty do żywego, iż go w błąd wprowadzono, przesłał memoryał do Turynu, Cavour zaś postarał się o to, że takowy wydrukowała radykalna gazeta londyńska *Daily News* (27 mar. 1857), a za nią *l' Indépendance belge* i *le Pays*, chcąc w ten sposób dokuczyć gabinetowi Palmerstona za chwilowy zwrot w polityce i poszczuć na nowo dzienniki antikatolickie.[2]) Nie zdołały one jednak wykryć fałszu, mimo że sami ministrowie Wiktora Emanuela i emigranci włoscy dostarczali im informacyi, i przy pomocy tychże Leonardi i Minghetti starali się zbić twierdzenia hr. Raynevala; za to Napoleon III niewygodnego bo prawdomownego ambasadora przeniósł (16 sier. 1857) do Petersburga († 9 lut. 1858), a na jego miejsce przysłał księcia Grammont, przedtem posła przy dworze turyńskim, Cavourowi wielce miłego.[3])

[1]) Hr. Alfons Rayneval był ambasadorem francuskim w Rzymie od 28 maja 1850 do 1 list. 1857. Następcami jego byli: książę Antoni Alfr. Grammont do stycznia 1862 — margr. Feliks Lavalette do 19 paźdz. 1862 — książę Henryk de la Tour d'Auvergne do 13 paźdz. 1863 — hr. Eugeniusz Sartiges do 7 list. 1868 — margr. Banneville do upadku Napoleona III.

[2]) R. de Cesare twierdzi, że sam hr. Rayneval zakomunikował dyskretnie swój memoryał posłowi sardyńskiemu Migliorati, a ten miał go przesłać Cavourowi. (*Roma* etc. Vol. I, 250).

[3]) Ks. Grammont był później ambasadorem wiedeńskim, a od 15 maja 1870 ministrem spraw zewnętrznych; umarł 15 stycz. 1880 w Paryżu.

Opierając się na tym dokumencie [1]) i na sprawdzonych wykazach statystycznych, przedstawię w kilku rysach, co Pius IX zdziałał dla swego państwa.

ROZDZIAŁ IX.

Stan państwa kościelnego pod rządami Piusa IX.

Prawowitość i potrzeba doczesnej władzy papieża. — Walka przeciw niej w wieku XVIII i XIX. — Administracya w państwie kościelnem. — Etat urzędników duchownych i świeckich. — Prawodawstwo. — Sądownictwo. Skazańcy polityczni. — Więzienia. — Stan moralności publicznej. — Bandyci. — Wojsko. — Finanse. — Uniwersytety. — Towarzystwa naukowe i uczeni. — Archeologia chrześciańska. — Szkoły ludowe. — Restauracye kościołów i gmachów. — Sztuki piękne. — Gospodarstwo krajowe. — Przemysł. — Handel. — Drogi, telegrafy, koleje, porty. — Liczba mieszkańców. — Zakłady dobroczynne. — Ofiarność Piusa IX. — Ogólna ocena rządów papieskich. — Słowa hr. Raynevala, Gazety augsburskiej i Döllingera. — Przyczyny niezadowolenia pewnej części mieszkańców. — Nurtowania towarzystw tajnych i Società nazionale. — Malkontenci. — Stronnicy papieża.

W wieku XIXtym nawet w świecie katolickim trafiali się przeciwnicy doczesnej władzy papieży; jedni bowiem uważali za rzecz niestosowną i dla Kościoła szkodliwą, aby papież był zarazem monarchą; — inni sądzili, że idea narodowości i zjednoczenia Włoch tak jest wielką i sprawiedliwą, iż dla niej i państwo kościelne poświęcić potrzeba; — jednych i drugich obałamuciły pisma antikatolickie. Bezprawia, dokonane w roku 1870 i w latach późniejszych, wielu krótkowidzącym otworzyły oczy;

[1]) Rząd papieski wziął również w obronę anglik Jan Franc. Maguire, członek Izby gmin. Jego dzieło wyszło we Florencyi p. t. *Roma il suo governe e la sue istituzioni.* 1858.

mimo to uznajemy za słuszne przypomnieć tu następujące zasady. [1])

I. Władza doczesna nie jest przedmiotem dogmatu; piętnujemy też jako fałsz wierutny twierdzenie niektórych pisarzy, [2]) jakoby na soborze watykańskim zamierzano wydać w tej kwestyi orzeczenie dogmatyczne. Z drugiej strony nienaruszalność państwa kościelnego opiera się na niezachwianych podstawach prawa i sprawiedliwości.

II. Władza doczesna papieży przynajmniej w takim zakresie, iżby zabezpieczyła zupełną ich niezależność, nie sprzeciwia się ich władzy duchownej, ale ją raczej podpiera i osłania, nie ziewając się z nią; [3]) jeżeli zaś w nowszych czasach powstały stąd we Włoszech przykre kolizye, wina to rewolucyi, a nie władzy doczesnej.

III. Władza doczesna papieży nie jest tak niezbędną, iżby bez niej papiestwo istnieć nie mogło, wszakże był czas, że papieże rządzili z katakumb; rzec jednak można, że w dzisiejszych stosunkach jest ona poniekąd konieczną, jużto by uchronić konklawe od możliwego nacisku, — jużto by salwować osobistą godność i powagę Namiestnika Chrystusowego, a temsamem duchownego zwierzchnika królów i ludów, — jużto by mu zabezpieczyć jedynie odpowiednie utrzymanie i należną swobodę w wykonywaniu apostolskiego urzędu. [4]) Niepodległości monarszej papieża wymaga zatem dobro religii, Kościoła, społeczeństwa. [5]) Nie zastąpią jej żadne rękojmie, zwłaszcza wobec dzisiejszego parcia sekt antireligijnych; wszakże rząd włoski sam

---

[1]) Por. *Atti del S. P. Pio IX*, Parte II, Vol. II. Roma 1857. — J. Her. genröther *Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution* Freiburg 1850. — John Francis Maguire *Rom und sein Beherrscher* II Aufl. Köln. 1861 (z ang.) J. J. Döllinger *Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat.* München 1861. — *Civiltà cattolica* 1850—1860 pas. — *Przegl. pozn.* 1850—1860 pas.

[2]) Także Raf. de Cesare *Roma e lo Stato del Papa* Vol. II, Cap. XXII, 397.

[3]) *Syllabus* Prop. LXXV i LXXVI.

[4]) Czyt. H. E. Manning *Conférences sur le pouvoir temporel du Vicaire de Jésus-Christ.* (z ang.) Paris 1863.

[5]) Napoleon I, „który z papieża chciał zrobić muftego, zależnego od książęcia wiernych", wyrzekł w chwili jasnej: *„Instytucya, utrzymująca jedność wiary, to jest, papież, jest zaiste wspaniałą instytucyą. Zarzucają*

uchwalił prawo o gwarancyach, a czyliż czuje się niem związanym, skoro wkrótce po zajęciu Rzymu, wbrew temuż prawu, rozpędził zakony, zabrał mienie klasztorne, skonfiskował niektóre encykliki papieskie, — skoro później mimo protestacyi całego świata katolickiego, sprzedawał posiadłości Propagandy, burzył niektóre kościoły, a teraz pozwala masonom i ateuszom urządzać w Rzymie kongresy, motłochowi znieważać zwłoki Piusa IX (1881) i napadać duchownych (1907), dziennikom bluźnić przeciw Bogu i lżyć papieża, ohydnym malowidłom kursować po mieście, a za to wzbrania publicznego noszenia Wijatyku św.!

IV. Władza doczesna papieży nie wymaga jakiegoś wielkiego państwa, ani wyłączenia ludzi świeckich od rządów; wystarczyłoby bowiem, gdyby papieże rządzili niezależnie w Rzymie i w przyległem terytoryum, i gdyby nienaruszalność tego państwa zagwarantował rząd włoski, wraz z innymi rządami.

V. Wreszcie władza doczesna papieży jest co do początku swego ze wszech miar prawowitą. Skoro tylko Konstantyn Wielki nad brzegi Bosforu przeniósł swą stolicę, nie chcąc snadź współzawodniczyć z majestatem duchownym, rzucone zostały fundamenta pod przyszłe państwo kościelne, i już wcześnie nabyli papieże licznych posiadłości. Pomnożyli je królowie frankońscy, Pepin i Karol Wielki, zdobyczami na Longobardach, później zaś rozszerzyła je zapisem swoim margrabina Matylda, uznając przytem monarsze prawa papieży. Dziedzictwo to św. Piotra mieli w poszanowaniu książęta i ludy, a ilekroć który z nich, uniesiony ambicyą, najechał państwo kościelne, trafiała go klątwa papieża i klątwa całego chrześciaństwa, czyli ówczesnej opinii publicznej.

---

naczelnikowi Kościoła, że on jest cudzoziemskim monarchą. Cudzoziemiec on, to prawda, i trzeba za to Panu Bogu dziękować. Dobrze, że papież nie mieszka w Paryżu, zarazem nie mieszka ani w Wiedniu, ani w Madrycie, i dlatego znosimy jego duchowne zwierzchnictwo. Co my mówimy, mówią i w Wiedniu i w Madrycie. Czy myślicie, że gdyby mieszkał w Paryżu, Wiedeńczycy i Hiszpanie przyjmowaliby jego rozporządzenia? Więc to rzecz szczęśliwa, że nie mieszka również u naszych współzawodników, że pozostaje w starym Rzymie, utrzymując równowagę między monarchami katolickimi, nachylając się nieco ku najmocniejszemu, ale podnosząc się zaraz, skoro najmocniejszy poczyna uciskać. Wszystko to wieki uczyniły i uczyniły dobrze. Nie można sobie wyobrazić lepszej i dobroczynniejszej instytucyi do rządzenia duszami".

Dopiero przy schyłku wieku XVIII i w wieku XIX uderzono na władzę doczesną papieży orężem, słowem i piórem, podnosząc przeciw niej ideę narodowości, jakoby domagającą się zjednoczenia Włoch. Lecz któż nie wie, że tę walkę wywołała rewolucya, religii wroga i dążąca stopniowo do obalenia papiestwa. Hasła jej, głoszone przez towarzystwa tajne, są kłamliwe, bo wszakże idea narodowości znajdowała zawsze poszanowanie w państwie kościelnem, a papieże byli od początku gorącymi rzecznikami praw narodu włoskiego, tem więcej, że od trzech przeszło wieków sami jego synowie zasiadają na Stolicy św. Powtóre, Piemont nie miał żadnego prawa do annektowania innych krajów włoskich, a zjednoczenie Włoch mogło się dokonać na podstawie federacyi, jak to mądrze doradzał Pius IX; w takim razie byłyby Włochy uniknęły tylu smutnych katastrof, które sprowadziła rewolucya po r. 1859. Wreszcie za to, że Rzym, jako stolica chrześciaństwa, stał się wspólną własnością i drugą ojczyzną wszystkich katolików, otrzymały Włochy prymat moralny w świecie, jak to uznał znakomity patryota i myśliciel, hr. Cezar Balbo, przemawiając w r. 1848 w izbie turyńskiej: „Przeznaczeniem Włoch, od ośmnastu już wieków, jest być środkiem i ogniskiem chrześciaństwa. Zniszczcie to ognisko, a ani ja, ani wy, ani nikt w świecie nie zdoła nowego dla ojczyzny naszej wynaleść zadania. Być sercem religijnej jedności, obejmującej świat cały, wielkie to, przeważne, wspaniałe posłannictwo, którego znaczenie wciąż rośnie. Nie pozbawiajmy się sympatyi bratnich narodów, niszcząc w pośrodku nas to, co oni najwięcej u nas cenią, co między nimi i nami najściślejszy stanowi węzeł, co one uważają za nasz obowiązek względem społeczeństwa i tej wielkiej rzeczypospolitej chrześciańskiej, której wszystkie narody, w miarę sił i przemożenia swego, służyć powinny. Niebezpieczeństwa, jakie z decentralizacyi papiestwa, będącej koniecznem następstwem zniesienia władzy świeckiej, wyniknąćby musiały dla całego chrześciaństwa, najgroźniej dałyby się uczuć Włochom samym, pod wszelkim, religijnym, socyalnym i politycznym względem. Katolicyzm, jako religia, teoretycznie władzy świeckiej nie potrzebuje, ale zniesienie jej zarówno dla religii jak dla oświaty, dla Włoch i Rzymu byłoby zgubnem“.

A jakże się rzecz ma z rządami papieskimi, przeciw którym hr. Cavour z takiem oburzeniem powstał w r. 1856? Byłyżto rzeczywiście rządy księże, a do tego nieudolne i niesprawiedliwe? Rozprawmy się z tym zarzutem, na podstawie wiarogodnych dokumentów.

Podaliśmy wyżej zarys administracyi państwa kościelnego, i przekonaliśmy się, że podstawą tejże był rozumny samorząd prowincyonalny i gminny [1]). Zniesienie statutu z 14 mar. 1848 było koniecznem, tem więcej, że jak wyznali ludzie niepodejrzani o ultramontanizm, n. p. Thiers, Döllinger i inni, system konstytucyjny w dzisiejszej formie nie da się zastosować do państwa kościelnego.

Co do etatu urzędników, dzienniki nieprzychylne Stolicy św. rozgłosiły, jakoby w temże państwie 3.000 księży piastowało wszystkie urzęda. Tymczasem hr. Rayneval i inni wykazali dowodnie, że w r. 1856 na 7.157 urzędników było tylko 303 duchownych, podczas gdy w kongregacyach i trybunałach ściśle kościelnych, obok 158 duchownych, pracowało 317 świeckich. Mianowicie w sekretaryacie stanu było duchownych 14, w ministerstwie spraw wewnętrznych, łaski, sprawiedliwości i policyi 278 (między tymi 179 kapelanów więzień), w ministerstwie oświaty 3, finansów 7, handlu i robót publicznych 1, broni 0 [2]). Wprawdzie duchowni dzierżyli wyższe stanowiska, mianowicie ministrów i delegatów, lecz nie wyłącznie, bo wszakże po r. 1850 niektórzy świeccy, jak Orsini, Galli, Jacobini, Baldini, otrzymali teki ministeryalne; że zaś Pius IX po smutnych doświadczeniach roku 1848 mniej ufał świeckim, nie można się dziwić. Zresztą między prałatami, wychowanymi po większej części w t. z. *Academia ecclesiastica*, trafiali się ludzie ze znakomitemi zdolnościami administracyjnemi, że wymienimy tylko mons. Berardiego, Ferrariego, de Mérode, Mertela; ludność rzymska, z wyjątkiem rewolucyonistów i malkontentów, otaczała ich zaufaniem, co i stąd poznać można, że prowincye, rządzone przez świeckich,

[1]) Por. Roz. I.

[2]) Pobierali oni razem 224.755 skudów (skud à 5 koron), podczas gdy płace 6.854 urzędników świeckich wynosiły 1.499.747 sk.; trzeba atoli wziąść na uwagę, że na utrzymanie samych nuncyatur (11) szło 96.900 sk. Por. *Civiltà cattolica* z r. 1859 Anno decimo Vol. I. 645.

jak Ferrara i Camerino, prosiły wyraźnie o delegatów duchownych. Do tego nie wszyscy prałaci byli kapłanami, lubo nosili duchowną suknię. Mons. Mateucci, minister policyi, mons. Mertel, minister spraw wewnętrznych, mons. Berardi, podsekretarz stanu, dopiero później przyjęli święcenia; mons. Spada, minister wojny, ożenił się, złożywszy prałaturę, podczas gdy kard. Antonelli do śmierci pozostał dyakonem. Administracya w państwie kościelnem nie była zatem tak złą, jak ją okrzyczano; a jeżeli zechcemy urzędnikom papieskim koniecznie coś zarzucić, to chyba zbytnią powolność, niewielką staranność o porządek, i przynajmniej co do pewnej części, chęć do *buona mano* (łapówek), co zresztą było i jest wadą narodową.

Co do prawodawstwa, za podstawę służyło prawo rzymskie, o ile nie sprzeciwiało się prawu kanonicznemu i o ile go nie zmieniły ogłoszone przez papieży kodeksy — cywilny (z 10 list. 1834), karny (z 5 paźdz. 1824), handlowy (z roku 1817) i hipoteczny (z r. 1828). Hr. Rayneval przejrzał te kodeksy i osądził, że one stoją po nad wszelką krytyką; mimo to jeszcze w r. 1859 ustanowił Pius IX osobną komisyę w celu dokonania ponownej rewizyi kodeksu karnego [1])

Sędziowie byli niezawiśli, a stan adwokatów używał wielkiego poszanowania. Sądy cywilne fungowały szybko, zwłaszcza w procesach sumarycznych i rzeczach mniejszej wagi. Sprawy po nad 200 skudów (do 1.000 kor.), szły przed sądy kolegialne, których po za Rzymem było 18. Prócz tego istniały tam trzy sądy apelacyjne (w Rzymie, Bolonii i Macerata), trybunał *S. Rota romana,* jako sąd trzeciej instancyi, i *Segnatura di giustizia,*

---

[1]) Nalegano na Papieża, aby zaprowadził kodeks napoleoński, jako podstawę wolności, tymczasem kodeks ten wszędzie i zawsze wolność poświęca, a ześrodkowując w rękach państwa władzę domową, cywilną i religijną, obraża najświętsze prawa rodziny, gminy i Kościoła. We Francyi tylko społeczność polityczna jest wolna, i to kosztem społeczeństwa domowego, cywilnego i religijnego, tych istotnych kamieni węgielnych. Wobec niewoli rodziny, gminy i Kościoła, swoboda jest tylko udziałem rządu. Taką wolność mogą sobie przywłaszczać inne rządy, nie przywłaszczy jej sobie nigdy rząd papieski, a dodajmy, że lud znający, czego mu potrzeba, w żadnym razie żądać jej nie będzie. Czy przynajmniej kodeks cywilny francuski zabezpiecza spokojność i ład wewnętrzny? Na to odpowiadają fakta. Od zaprowadzenia kodeksu upadło kilka dynastyj, a wstrząśnienia jedne po drugich następują.

jako najwyższy trybunał. Taksy sądowe były nieznaczne; dla ubogich, którym arcybractwo św. Iwona dostarczało adwokatów, wydawano wyroki bezpłatne [1]). „W ogóle sprawiedliwość cywilna — mówi hr. Rayneval — wykonywaną jest sumiennie, i nie znam ani jednego wyroku, któregoby najlepszy trybunał europejski nie uznał za słuszny. W zawodzie karnym sprawiedliwość z równą odbywa się dokładnością. Badałem niektóre sprawy w najdrobniejszych szczegółach, i przyznać muszę, że wszelkie ostrożności, potrzebne do sprawdzenia faktów, wszelkie możliwe rękojmie wolnej obrony oskarżonego, nie wyjmując nawet publicznej rozprawy, zachowywane były najskrupulatniej". Jeżeli czasem procesy przeciągały się zbyt długo, stąd to pochodziło, że Włosi nie są skorymi do świadczenia w sądzie, lękając się zemsty obwinionego.

Sądy kryminalne taką miały postać w Rzymie, jak w innych krajach Europy. O większych zbrodniach wyrokowały sądy kolegialne i *Sacra Consulta,* jako sąd najwyższy. Kary były raczej łagodne, niż surowe. Oburzano się w Europie na to, że edykt Antonellego z 30 czerw. 1855 kazał złodziejom, dopuszczającym się kradzieży w kościele lub na miejscu publicznem, wyliczać po 15—30 kijów; a przecież w liberalnej Anglii w przeciągu trzech lat (1853, 1854 i 1855) obito nie mniej jak 3.555 majtków i pomocników okrętowych, liczba zaś razów przenosiła 100.000. Nadto, według świadectwa lorda Dalhousie, jeszcze w r. 1855 używali Anglicy w Indyach wschodnich tortury [2]).

Dla winowajców politycznych nie było sądów wyjątkowych, a kary za ich przestępstwa były łagodniejsze, niż gdzieindziej; tak n. p. zdradę stanu, o ile się z nią nie łączyło morderstwo, karano wygnaniem. Fałszem jest, jakoby liczba wygnańców politycznych była olbrzymia; według najautentyczniejszych wykazów z r. 1859, siedziało ich w więzieniach państwa kościelnych 72 za zbrodnie czysto polityczne, a 186 za wykroczenia popełnione z okazyi zaburzeń politycznych; z wygnańców zaś nie objętych amnestyą z r. 1849, tylko 202 nie mogło wrócić do kraju, nie licząc tych, którzy dobrowolnie skazali się na wygna-

[1]) Jeszcze Urban VIII ustanowił urząd obrońcy ubogich. Bezpłatną obroną wdów zajmowało się arcybractwo św. Hieronima i bractwo św. Iwona.

[2]) Maguirre l. c. 619.

nie, by ujść pogoni za zwykłe zbrodnie lub wichrzyć za granicą [1]). Od sierpnia 1852 do 1 paźdz. 1858 ułaskawił Pius IX 1243 skazańców politycznych; jeżeli zaś nie wszyscy dostąpili tej łaski, stąd to pochodziło, że albo nie prosili o amnestyę, albo wskutek nowych konspiracyj stali się jej niegodnymi. Fałszem jest również, jakoby z więźniami politycznymi obchodzono się bez litości; owszem, deputowany parlamentu angielskiego, John Fr. Maguirre, który zwiedził ich kaźnie w *San Michele,* oddał rządowi papieskiemu zasłużone pochwały [2]).

Więzienia w państwie kościelnem były w ogólności lepsze, niż w wielu innych krajach, nie wyjąwszy Piemontu, bo Pius IX wprowadził do nich ulepszenia, jakie wynalazł wiek XIXty, i co ważniejsza, nadzór duchowny nad niemi oddał Bonifratrom lub Siostrom Dobrego Pasterza. Mianowicie po wycieczce w r. 1857 przeznaczył znaczną sumę na poprawę więzień, tak w Rzymie jak na prowincyi, i kazał zbudować w Fossombrone dom karny według najnowszego systemu; mimo to margr. Joachim Napoleon Pepoli odważył się rzucić w świat obydną potwarz, że w więzieniach państwa kościelnego tylko się ludzi psuje, chłoszcze i morduje! Natomiast bezstronny Maguirre unosi się nad urządzeniem domów poprawy w *Termini, Santa Balbina, Vigna Pia* i *San Michele*, gdzie miłość chrześciańska w postaci zakonników lub zakonnic starała się przedewszystkiem o moralne odrodzenie występnych. Ona też dla wychodzących z więzienia kobiet zbudowała dom przytułku *(Del Buon Pastore),* któremu Pius IX z prywatnej szkatuły znaczne ofiarował zasiłki.

Stan moralności publicznej podnosił się z każdym rokiem, w miarę jak uspakajały się namiętności, przez rewolucyę rozsforowane. W r. 1856, 30 kwietnia, liczono we wszystkich więzieniach państwa kościelnego 5430 inkwizytów i 6.114 skazanych, czyli razem 11.544, a więc jeden więzień przypadał na 262 mieszkańców; równocześnie było w Piemoncie 40.453 więźniów, czyli jeden przypadał na 124 mieszkańców. Dwa lata później liczba więźniów w państwie kościelnem zmniejszyła się o 1261, a dołączono do nich także kobiety złego życia, które policya pilnie śledziła i umieszczała w domach poprawy. Po r. 1850

[1]) Por. Roz. I. i *Civiltà catt.* Anno X. Vol. I, 656.
[2]) *Rom und sein Beherrscher.* z ang. 1861, str. 254.

plagą górskich okolic byli bandyci, po większej części epigoni rewolucyi rzymskiej; toteż w razie pojmania szli na śmierć bez pokuty i z okrzykiem: *Viva Italia.* Zuchwałość ich pod hersztem Stef. Pelloni, zwanym *Il Passatore,* tak była wielka, że nakładali haracz na miasta, a raz napadli na teatr w Forimpopoli podczas przedstawienia i obrabowali widzów. Energii delegatów papieskich udało się jednak, przy pomocy wojska austryackiego, przepłoszyć te bandy, i snadź pokój zapanował w okolicach pierw zagrożonych, skoro hr. Rayneval w r. 1856 mógł napisać te słowa: „Przebiegłem kraj w różnych kierunkach i nie spotkałem ani cienia opryszka". Po roku 1860, czyli po nowej rewolucyi, pojawili się znowu bandyci na terytoryum papieskiem, ale nie brakło ich także w innych częściach Włoch i w samem państwie Cavoura, gdzie w jednym tylko roku 1854 popełniono 114 morderstw, 607 rozbojów i 4306 kradzieży. Rząd papieski ustanowił osobne trybunały przeciw brygantom i obostrzył kary, co tak poskutkowało, że 25 lut. 1869, po wytępieniu tej plagi, mógł odwołać poprzednie edykta (z 7 grudnia 1865, 11 lip. 1866, 18 i 23 maja 1867).

Dla obrony państwa zorganizował Pius IX za pomocą dobrowolnych zaciągów straż bezpieczeństwa i wojsko, złożone z krajowców i obcych, dla którego utworzony w roku 1855 zakład kadetów kształcił starszyznę. W r. 1856 liczono tamże 3.890 żandarmów i 14.539 żołnierzy, pod względem uzbrojenia, żołdu, postawy i karności nie ustępujących wielce żołnierzom francuskim. W lutym r. 1859 było 17.000 wojska pod bronią, tak że 22 tegoż miesiąca mógł papież zapowiedzieć koniec obcej okupacyi.

Wielkich rzeczy dokazał Pius IX na polu finansów, bo nietylko asygnaty republiki, wartości 8.077.120 skudów 98·5 bajoków, wycofał z obiegu i zniszczył, ale roztropną gospodarką doprowadził w r. 1858 do równowagi w budżecie, tak że dochody, według preliminarza, zrektyfikowanego przez konsultę stanu, wynosiły 14.662.087 sk., wydatki 14.520.021 sk. [1]) Niestety, rewolucya w roku 1859 sprowadziła znowu znaczny de-

[1]) W r. 1858 dług publiczny państwa kościelnego wynosił 370.551.996 fr. czyli 118 fr. na głowę, w Piemoncie zaś 725.028.285 fr. czyli 145 na głowę.

ficyt, który pokryło świętopietrze [1]). Dochody państwa powiększono, [2]) a wydatki zastosowano do ścisłych zasad ekonomii i wprowadzono różne oszczędności; tak n. p. lista cywilna papieża, z której opędzano także pensye kardynałów i nuncyuszów, jakoteż utrzymanie pałaców i muzeów papieskich, wynosiła zaledwie 600.000 sk. (3.200.000 fr.). Za to wydatki były o wiele niższe, niż średnia ilość poborów zwykłych w innych państwach Europy, bo przeciętnie wypadało na jedną osobę w państwie kościelnem 20 do 22 franków — w Piemoncie 30 do 32 fr. — we Francyi 36 do 40 (według hr. Raynevala do 45) fr.— w Anglii 60 do 80 fr.

Z drugiej strony Pius IX nie żałował grosza na cele publiczne, a przedewszystkiem na oświatę. Za jego to czasów powstało nietylko kilka kolegiów duchownych dla różnych narodowości, nietylko założone zostało *Seminarium Pium* dla dyecezyj państwa kościelnego (28 czerwca 1853), gimnazyum w Sinigalii (1 wrześ. 1853), seminaryum w Recanati (1857) itd., ale podniosły się uniwersytety, gimnazya i szkółki ludowe, do czego przyczyniła się ustanowiona przez niego komisya, z kardynałem Fornarim, jako prefektem kongregacyi *degli studii,* na czele (1851).

Rzymski uniwersytet *Sapienza* nie ustępował wcale zagranicznym. W r. 1856 miał on 6 katedr na wydziale teologicznym, 8 na prawniczym, 16 na medycznym, 15 na filozoficzno - matematycznym, a liczba uczniów na trzech wydziałach świeckich wynosiła 837. W jednym tylko roku 1863 rozdano tamże 135 dyplomów doktorskich, 100 dyplomów na licencyatów, 166 dyplomów na bakalarzy różnych fakultetów, 70 patentów na budowniczych i 90 srebrnych medali. Po rzymskim uniwersytecie szedł boloński, po nim perużyński i inne. Pius IX starał się pilnie o ich rozwój i tworzył nowe katedry lub zakłady; tak n. p. pomnożył gabinet anatomiczny przy uniwersytecie *Sapienza,* fizykalny przy liceum św. Apolinarego, obserwatoryum przy

[1]) Ministrem finansów był najprzód Angelo Galli, a od r. 1854 mons. Józef Ferrari.

[2]) Według wykazu p. de Corcelles przychód w roku 1849 wynosił 26.208.891 fr. rozchód 37.967.479 fr., a w r. 1859 przychód 79.220.210 fr. rozchód 78.234.783 fr.

Collegium romanum [1]*)*; on też zaprowadził w swojem państwie statystykę lekarską. Rzym był i będzie zawsze mistrzem narodów i ogniskiem światła, czego dowodem istniejące tamże lub w ostatnich czasach zawiązane towarzystwa naukowe, jak n. p. z oddziału nauk teologicznych: akademia religii katolickiej, akademia teologiczna, akademia Niep. Poczęcia, akademia św. Tomasza dla filozofii chrześć. (od 1880), akademia liturgiczna; z oddziału innych umiejętności: akademia archeologiczna, akademia łacińska, akademia tyberyńska, akademia arkadyjska, akademia *dei Nouvi Lincei,* akademia Kwirytów, akademia historyczna i prawnicza; z oddziału sztuk pięknych: akademia św. Cecylii, akademia filharmoniczna, akademia filodramatyczna, akademia św. Łukasza [2]). Uczeni rzymscy zasłynęli wówczas na każdem polu: komuż bowiem nie znani teologowie: Jan Perrone T. J., Karol Passaglia, Ballerini T. J., kard. Jan Franzelin T. J., prałat Nardi, Schrader T. J., kard. Guidi itp.; — kanoniści: kard. Sogia, kard. Tarquini T. J., kard. Pitra, mons. Lucidi, De Angelis, — filozofowie: Liberatore T. J., Tongiorgi T. J., Palmieri T. J., kard. Zigliara, Talamo; — badacze biblii i patrystyki: kard. Angelo Mai, Vercellone, Patrizi T. J., Pianciani T. J., Cornoldi T. J.; — kaznodzieje: Ventura da Raulica, Curci T. J.; — archeologowie: Marchi T. J., Visconti, Jan de Rossi, arcb. Tizzani; — astronomowie i przyrodnicy: Angelo Secchi T. J., Cappelli, Ceccarelli, Pagliari itd.

Wszystkie nauki miały w Piusie IX życzliwego protektora, lecz żadna może nie korzystała tyle z jego hojności, ile archeologia. Nietylko bowiem utworzył osobną komisyę dla archeologii chrześciańskiej, do której weszli badacze tak znakomici, jak Visconti, Rossi, Marchi, Tizzani itp., ale kazał wielkim nakładem robić poszukiwania na *Via Appia, Via Nomentana, Via Latina, Forum Romanum,* w katakumbach, na wzgórzu palatyńskiem; i oto dzięki tym pracom odkryto lub oczyszczono stare bazyliki

[1]) W r. 1855 utworzono w Rzymie „telegraficzno-meteorologiczną korespondencyę", która innym za wzór służyła.

[2]) Dla biblioteki watykańskiej zakupił Pius IX księgozbiór pozostały po kardynale Angelo Mai († 1854); podobnie w r. 1865 nabył znaczną bibliotekę szkota Watsona, a bogaty księgozbiór, nabyty po kard. Mezzofantim († 1849), darował uniwersytetowi bolońskiemu.

św. Aleksandra i św. Szczepana, podziemia bazylik św. Klemensa i św. Wawrzyńca, cmentarze św. Pretekstata, św. Nereusza i Achilleusza, św. Agnieszki, św. Pryscylii, *coemetorium Ostrianum (ad Nymphas)*, gdzie Piotr św. chrzcił, kryptę św. Cecylii, pogańskie świątynie Pokoju, Nadziei, Wenery i Romy, termy Tytusa i Karakalli, bazyliki Julia i Ulpia, słynny *Clivus Capitolinus* z portykami, *emporium* czyli port rzymski z bogatymi składami marmurów, wykopaliska w Ostyi, *Columbarium* w winnicy *Codini,* itd.; a ileż to starych pomników ochronił Pius IX przed niszczącym zębem czasu. Dość wymienić amfiteatr Flawiusza, Panteon, łuki tryumfalne Konstantyna W. i Septimiusza Sewera w Rzymie, łuki Trajana w Ankonie i Benewencie, termy Dyoklecyana itd. Słusznie też towarzystwo archeologiczne uwieczniło jego zasługi na tem polu tablicą marmurową, umieszczoną w katakumbach św. Kaliksta, i następującym napisem:

„Pio IX. Pontifici Maximo, aiteri Damaso, qui triumphalia Martyrum monumenta milliarii aevi ruinis obruta pie adeuntium celebritati reddidit et iisdem tuendis investigandis Collegium Curatorum instituit, Raphael Monaco La Valetta presb. Card. vice Pont. Max. Antistes Urb. Praeses Curatorum sacrae antiquitatis titulum grati animi testem in veteri aedicula Xysti et Caeciliae dedicavit anno Chr. MDCCCLXXVIII“.

Nie mniej dbał Pius IX o rozkrzewienie oświaty ludowej, a za jego rządów przybyło wiele szkółek parafialnych i zakonnych, przeważnie pod sterem Braci nauki chrześciańskiej, Piarów, Somasków i t. zw. *Maëstre pie.* W Rzymie n. p. było w r. 1859 49 szkółek dla chłopców, tyleż dla dziewcząt, krom tego kilkanaście szkółek zakonnych i 11 szkół wieczornych *(scuole notturne)* dla młodych robotników. Istniały też szkoły w domach poprawy, w ogromnym zakładzie *San Michele,* w dobrze urządzonych instytutach dla głuchoniemych i ciemnych; a o wszystkich pamiętał Pius IX i sam je nieraz odwiedzał. Naukę w nich udzielano bezpłatnie, nagrody uczniom rozdawano obficie; jeżeli zaś mimo to poziom oświaty w warstwach niższych nie wzniósł się zbyt wysoko, stąd to pochodziło, że ludność była i jest gnuśną, a przymus szkolny nie istniał.

Pius IX był również życzliwym opiekunem sztuk pięknych. Zwiedź, czytelniku, sławne galerye i muzea, czy to w Watykanie,

czy na Kapitolu, czy w Lateranie, obejdź wspaniałe bazyliki rzymskie i kościoły na prowincyi, przypatrz się tym obeliskom, fontannom, wodociągom i gmachom, — wszędzie spotkasz ślady hojności Piusa IX, i na każdym prawie kroku powitają cię dwa lwy, herb Mastai-Ferrettich. Watykan n. p. otrzymał z jego daru ogromną liczbę rzeźb, między któremi prym dzierży olbrzymi posąg Herkulesa, — krom tego stare malowidła rzymskie przedstawiające sceny z Odysei, bronzy i szkła etruskie, przepyszne gobeliny, freski Podestego, nowe loże Mantovaniego i obrazy starych mistrzów, jak: Leonarda da Vinci, Francia, Sasso-Ferrato, Guercini'ego, Rembrandta, Murilla. Bazylika św. Piotra zyskała aulę soborową i wspaniałe schody, wiodące do Watykanu. Niektóre kościoły (jak n. p. w Porto d'Anzio i Sinigaglii) zostały przez niego wzniesione, inne odnowione całkowicie,[1]) w innych zostały poprawione mozaiki i obrazy, lub dodane ołtarze i konfesye (n. p. w bazylikach *Maria Maggiore* i św. Jana Later.). Muzeum chrześciańskie w Lateranie, obserwatoryum na Kapitolu, arsenał, koszary na *Campo Pretorio* i wiele innych gmachów zawdzięcza mu swój początek lub udoskonalenie. Plac św. Piotra przyozdobił się posągami św. Apostołów, kwirynalski kamiennem podmurowaniem, hiszpański i św. Wawrzyńca smukłemi kolumnami, wzgórze *Monte Pincio* marmurowymi biustami, *Porta Pia* granitowymi słupami, *Scala Sancta* wspaniałemi statuami, — i któż to zresztą wszystko wyliczy?

Pod opiekuńczem okiem Piusa IX pracował znakomity poczet artystów, jak n. p. Minardi, Overbeck, Podesti, Cornelius, Coghetti, Consoni, Gagliardi, Mantovani, Grandi, Bonpiani, Postępski — malarze; Galli, Jacometti, Rinaldi, Luccardi, Tenerani, Melli, Benzoni, Obici, Tadolini, Sosnowski — rzeźbiarze; Poletti, hr. Vespignani, Azzuri, Bianchi — architekci; jak zaś Pius IX cenił ich prace, stąd się pokazuje, że nietylko wspierał ich groszem i odznaczał medalami, ale odwiedzał sam ich pracownie i osobną dla nich w bibliotece watykańskiej ucztę wy-

[1]) X. Margotti w dziele *Le vittorie della Chiesa* etc. Cap. XVIII wylicza długą ich listę. Dość tu przytoczyć kościoły św. Pawła za murami, św. Agnieszki, św. Wawrzyńca, św. Marka, *s. Maria degli Angeli, Scala sancta*, katedrę w Orvieto, niektóre kościoły w Rawennie i t. d. Już w r. 1858 liczba kościołów, zrestaurowanych staraniem Piusa IX, wynosiła 43 (Maguire l. c. 437).

prawił (22 paźdz. 1863).[1]) Jego też kosztem zrestaurowane zostały niektóre stare obrazy, jak Lippiego w *S. Maria sopra Minerva,* Kar. Maratta w *S. Maria degli Angeli,* freski Cimabue'go w *S. Maria in Toscanella* i Giotta w bazylice assyskiej, mozaiki w Rawennie i t. p.

Toż samo od początku swoich rządów starał się usilnie, aby muzykę kościelną, która była weszła na tory świeckie, zreformować według prawdziwych tradycyj Kościoła. W tym celu wiele trafnych wydał przepisów (n. p. w instrukcyi dla dyrektorów muzyki z 20 listop. 1856); a idąc śladami Grzegorza Wielkiego, założył szkołę śpiewu dla chłopców przy kościele *San Salvatore in Lauro,* pod kierunkiem Braci szkół chrześciańskich, jakoteż tak zwaną akademię filharmoniczną. Pomocnym w tej sprawie był znany kompozytor Fr. Liszt († 1886), który osiadłszy w Rzymie, urządzał koncerta muzyki kościelnej i grywał nawet przed papieżem.

Ale Pius IX nie spuszczał także z oka materyalnych interesów swego państwa. Aby podnieść gospodarstwo krajowe (rolnictwo, ogrodnictwo, chów bydła), wyznaczył osobną komisyę (1854), utworzył przy uniwersytecie *Sapienza* katedrę agrikultury (1850), założył przy tak zwanej *Vigna Pia* praktyczną szkołę rolniczą, kazał urządzać wystawy i rozdawał premie.[2]) Tak n. p. edyktem z 22 list. 1849 polecił ministrowi rolnictwa obracać corocznie 10.000 skudów na nagrody dla tych, którzyby sadzili drzewa owocowe i pożyteczne.[3]) Jakoż w latach 1850 do 1855 zasadzono drzew 793.397, najwięcej morwowych (97.015) i oliwnych (120.614); równocześnie obok San Sisto w Rzymie założono rozsiewnik roślin i szczepków (1851), a osobne stowarzyszenie zajęło się ogrodnictwem (1856). Z rozkazu Piusa IX wzięto się nawet do osuszenia bagien ostyjskich i moczarów obok Ferrary, jakoteż do uprawy pustej Kampanii rzymskiej, dostarczającej dotąd obfitych pastwisk i złośliwej bardzo *malaryi.* Dla pokonania wrogiego klimatu sprowadził troskliwy mo-

[1]) W r. 1869 wywieziono z Rzymu starych obrazów za 49.776 fr., nowych za 875. 938 fr., — starych rzeźb za 28.634 fr., nowych za 1,378.094½ fr.

[2]) W r. 1855 żniwo, acz nie świetne, dało 11,340.319 hektolitrów zboża, tj. o 1,321.525 hektolitrów więcej, niż było potrzeba do wyżywienia ludności.

[3]) *Atti del S. P. Pio IX.* Parte seconda. Vol. I. 302.

narcha rycerzy w kapturze — Trapistów i osadził ich w dawnem opactwie *ad Aquas Salvias,* gdzie św. Paweł został ścięty (1868); gwoli zaś duchownemu pożytkowi wieśniaków pozakładał w *Malafede, Migliana, Acqua-Acetosa, Tor di Valle* kaplice, gdzie w czasie żniwa odbywają się nabożeństwa misyjne (1857).[1]) On też zaopatrzył Rzym w nowe fontanny i studnie (n. p. *Acqua Pia* w r. 1870), a miasta Anagni, Alatri, Ferentino, Ceccano, Sezze, Frosinone, Ciciliano itd. w dobrą wodę.

Przemysł nie mógł się świetnie rozwinąć w państwie kościelnem, jużto w skutek wichrzeń rewolucyjnych, już dla usposobienia ludu, który zwłaszcza w południowych prowincyach nie lubi się natężać i woli się zadowolnić małym, byle lekkim zyskiem, a takiego dostarczali mu liczni pielgrzymi i turyści. Lecz i tu widoczny postęp za rządów Piusa IX, jak świadczą wystawy powszechne w Londynie i Paryżu (z r. 1851, 1862, 1867). Mianowicie podniosła się uprawa lnu i jedwabiu, odkąd w Albano, Ankonie, Bolonii, Cento, Foligno, Osimo, Jesi, Perugii i Pesaro założono przędzalnie parowe; zarazem udoskonalił się wyrób sukna, dzięki fabrykom w Rzymie, Spolecie, Perugii, Matelica i Alatri, tudzież częściowym wystawom i rządowym premiom (w r. 1850 — 19.111 sk.). W r. 1863 założoną została wielka fabryka tytoniu w Rzymie na Trastevere. O rozwój rękodzielnictwa starało się stowarzyszenie p. t. *Società d'incoraggiamento per le arti meccaniche di Roma* (1850).

Wiele też czynił Pius IX dla podźwignięcia handlu. Ogromnym kosztem pobudowano nowe drogi (n. p. *Via Flaminia),* wiadukty (n. p. w *l'Ariccia*), mosty (nad Tybrem, Ronco, Metaurus itd.); ile zaś na to łożył skarb publiczny, stąd można poznać, że w jednym roku (1855) na budowę i utrzymanie dróg wydano 222.263 sk., na roboty hidrauliczne 299.891 sk. Pokryto także kraj siecią drutów telegraficznych, których długość wynosiła w r. 1858 — 914.938 kilometrów, a liczba depesz w roku 1856 — 22.383.[2]) Trudniej szło z budową kolei żelaznych, bo

[1]) Mimo hałasów Garibaldego, *Campagna* rzymska jest i dziś taką, jaką była dawniej, to jest, wielkiem pastwiskiem, na którem około r. 1858 pasło się do 30.000 krów, 10.000 wołów, 3 500 koni, 200.000 owiec i kóz.

[2]) Przy otwarciu pierwszej linii Rzym — Terracina w r. 1854 był sam papież obecny. Ministrem był wówczas mons. Milesi Pironi Ferretti, późniejszy kardynał i protektor Kollegium polskiego († 1871).

jedno towarzystwo za drugiem zawodziło, aż wreszcie w roku 1856 stanął układ między rządem papieskim i spółką hiszpańską (Casavaldés-Rianzares); poczem w przeciągu dziesięciu lat otwarte zostały linie: Rzym-Neapol, Rzym-Civita-vecchia-Liworno, Rzym-Ankona-Bolonia.

Ułatwiło to związki z zagranicą i sprowadziło większy napływ cudzoziemców, podczas gdy handel morski zyskał wiele przez urządzenie regularnej żeglugi między Civita-vecchią i Marsylią, i zawarcie traktatów handlowych z innemi państwami, przez utworzenie osobnych towarzystw *(Compagnia di Roma per la navigazione* (1854) — *Compagnia commerciale di Roma per le assicurazioni maritime* (1853) i przez naznaczanie premij dla przedsiębiorców i kapitanów zasłużonych około marynarki, wreszcie przez założenie nowych portów (w Terracinie), lub odnowienie i rozszerzenie dawnych (np. portu Corsini w Rawennie,[1]) portu w Ankonie,[2]) gdzie powstał nowy arsenał, portów w Porto d'Anzio, Sinigaglii, Pesaro, Cesenatico, Fano, Fiumcino). To też kiedy w roku 1840 było wszystkich statków handlowych 1323 o 26.280 beczkach i 8.086 majtkach, w roku 1854 było ich już 1893 o 31.637 beczkach i 9.711 majtkach. Co do ruchu handlowego, wartość sprowadzonych towarów wynosiła w r. 1851 — 10,598.261 skudów, w r. 1856 — 12,627.332 sk.; wywiezionych zaś w r. 1851 — 9,733.464 sk., w r. 1856 — 11,625.354 sk.

Dzięki staraniom Piusa IX, wzrosła także ludność państwa kościelnego, tak że w r. 1853 na przestrzeni 41.294□ kilometrów było 3,124.668 mieszkańców. [3]) Rzym sam liczył ich w r. 1858 — 180.359, a jedenaście lat później 220.532, i to bez ży-

[1]) Do portu w Ravennie zawinęło w przeciągu 10 lat (1846—1856) 5.371 statków.

[2]) Porty w Ankonie i Civita-vecchii ogłoszone zostały jako wolne (ed. z 26 lut. 1856).

[3]) A więc na 1 kw. kilometr 75·7, podczas gdy we Francyi liczono na 1 kw. kilometr 68·33, a w Sardynii 65·26. Pomiędzy mieszkańcami państwa kościelnego było świeckiego duchowieństwa 16.908, zakonnego 21.415; urzędników świeckich 14.576, wojskowych 9.062, właścicieli ziemskich 206.558, rolników 963.578, rękodzielników 258.872, kupców i bankierów 84.822, artystów 4.424, lekarzy 7.049, adwokatów, prokuratorów i notaryuszów 4.440, inżynierów 1.474, profesorów i nauczycieli 5.309, studentów i alumnów 28.899, sług 287.889, żebraków 37.015.

dów (5.000) i cudzoziemców; jakoż co rok przybywało domów (w r. 1858 — 95) i rozszerzały się ulice, które od r. 1854 poczęto oświetlać gazem [1]). Wśród ludności snadź wzrastał dobrobyt, skoro bilans 46 kas oszczędności wykazał za rok 1857 — 7,055,228 skudów; jeżeliby zaś kogoś raził widok żebraków w stolicy chrześciaństwa, mógłbym mu odpowiedzieć, że z drugiej strony nigdzie jałmużna nie jest w takiej czci, i nigdzie niema tyle bezpłatnych szpitali dla każdego rodzaju chorych, tyle zakładów dobroczynnych, [2]) tyle towarzystw miłosiernych, [3]) co w Rzymie, gdzie każdy klasztor jest gospodą dla biednych, gdzie kardynałowie i książęta w płóciennych worach i z kapturem na głowie *(sacconi)* żebrzą po ulicy dla uboższych braci, gdzie papieże po każdej katastrofie otwierają szczodrobliwą swą rękę. Otwierał ją też Pius IX, czy to po powodzi (1847 i 1855), czy podczas nieurodzaju (1853) [4]) i cholery (1854 i 1867), [5]) tak że w przeciągu sześciu lat, przy nader skromnej liście cywilnej, wydał na same jałmużny do sześciu milionów franków.

Miłość jego, bogata w wyznaki, wskrzesiła nowe zakłady lub ulepszyła stare. Tak n. p. w Rzymie utworzył Pius IX trzy ochronki dla dzieci, w Ferrarze i Bolonii zakłady dla głuchoniemych, w Porto d'Anzio domy dla rybaków, w Rzymie piekarnie z tańszem pieczywem dla ubogich, i trzy nowe banki pobożne, w całem państwie dwadzieścia domów przytułku dla biednych dziewcząt[6]). Do zarządu tychże zakładów powołał Siostry Opatrz-

---

[1]) W r. 1858 było 1320 gazometrów, a spotrzebowano 38[1].2 milionów stóp kubicznych gazu.

[2]) Rzymie jeden szpital na 9.263 mieszkańców, w Londynie jeden na 40.735; w Rzymie jeden zakład dobroczynny na 2.707 mieszkańców, w Londynie na 6.888 (r. 1859).

[3]) Już w r. 1856 byto w Rzymie 44 konferencyj św. Wincentego a Paulo, liczących 890 członków czynnych,

[4]) Wówczas w jednej tylko prowincyi ferraryjskiej wydano na roboty publiczne 133.958 sk., aby ludności dostarczyć zarobku.

[5]) Po cholerze w r. 1854 umieścił 766 sierót w różnych zakładach. Por. *Degl' istituti di carità per la sussistenza e l'educazione dei poveri e dei prigionieri in Roma,* libri tre del. Card. Carlo L. Morichini. Roma 1870.

[6]) *Arciconfraternità della SS. Anunziata* rozdaje w jednym roku do 900 posagów między ubogie dziewczęta, w kwocie 154.000 fr., a drugie tyle rozdają inne stowarzyszenia. Największem dziełem dobroczynności był t. z. *Mons pietatis*, dający pożyczki na zastaw.

ności i św. Józefa, do pielęgnowania chorych Siostry miłosierdzia, poczas gdy duchowną nad nimi opiekę powierzył OO. Kapucynom, mającym ku pomocy kongregacyę „braci szpitalnych Najśw. Panny Maryi“. To też można rzec śmiało, że za Piusa IX szpitale rzymskie, a osobliwie *San Spirito*, należały do wzorowych. Nadzór nad nimi oddał papież osobnej komisyi, złożonej z jedenastu członków tak duchownych, jak świeckich (18 wrześ. 1850);[1]) a przez Dra Galandi'ego, którego umyślnie wysłał za granicę, wprowadził stosowne reformy do domu obłąkanych. Krom tego ustanowił t. zw. *Dispensario generale* (1869), gdzie lekarze ordynowali bezpłatnie i nadto zaopatrywali chorych w lekarstwa. On też dla ulżenia ubogim kazał budować tanie mieszkania i wypuszczać je za małym czynszem, czego nawet po zaborze Rzymu r. 1870 nie zaprzestał.

Szczęśliwy zaiste lud, który nie potrzebował lękać się ni głodu ni wojny z sąsiadami, który nie płacił daniny ze krwi swoich synów, który małe stosunkowo dawał podatki, który haracz w złocie od wszystkich odbierał narodów, który za króla miał miłościwego Ojca i świętego Arcykapłana.

Nie wypływa stąd, jakoby w państwie kościelnem wszystko było doskonałem, bo niemasz instytucyi ludzkiej, którąby nie potrzebowała naprawy; to atoli jest rzeczą pewną, że w zarzutach nieprzyjaciół wiele jest kłamstwa lub przesady, i że rząd papieski miał najlepszą wolę zaradzenia wszelkim niedostatkom. „Wypytuję ciągle wszystkich — pisze hr. Rayneval w przytoczonym memoryale — którzy przedemną wytaczają skargi na nadużycia rządu papieskiego,..... w czemże są te nadużycia? Tego jednak dotąd dociec nie mogłem. Fakta przynajmniej, oznaczone tą nazwą, są zwykłą przywarą natury ludzkiej, i nie można zwalać na rząd odpowiedzialności za uchybienia, popełniane niekiedy przez podrzędnych jego ajentów.... Żaden kraj nie jest wolny od podobnych usterek, lecz zato śmiało można twierdzić, że jeżeli jakie istnieją w państwie kościelnem, to na małą skalę, iż nie wpływają w sposób widoczny ani na służbę

[1]) Motu proprio papieskie w *Atti del S. P. Pio IX* Par. II Vol. I. 595. Pius IX zbudował szpital wojskowy, nowy zakład dla obłąkanych, zakład dla chorych księży, a inne szpitale rozszerzył.

rządową, ani na moralność publiczną... Kończąc, jesteśmy zniewoleni wyznać, i to po zbadaniu rzeczy, że rząd papieski nie uchibił swojemu zadaniu, że kroczył prawidłowo drogą reform i ulepszeń, i że doszedł do znacznego postępu". [1])

Gdyby komuś urzędowa relacya ambasadora francuskiego wydała się stronniczą, niech posłucha świadectwa dziennika protestanckiego i Stolicy św. wcale nieprzychylnego, *Allgemeine Augsburger Zeitung:* „...Jeżeli wedle naszego sposobu myślenia zechcemy zbadać początek instytucyj państwa kościelnego, będziemy musieli wyrzec, że papieże mieli przed oczyma nader doskonały pierwowzór porządku społecznego i politycznego. Zapewne, że w dzisiejszym systemie rządów papieskich są niedostatki i błędy, lecz ni jednych ni drugich nie usunie ktoś obcy albo jakiś kongres. Zresztą wyznajemy szczerze i otwarcie, że nie są one tak wielkie, iżby wymagały gwałtownego i nagłego lekarstwa. Papiestwo posuwało się powoli w rozwoju prawodawczym, a jednak doszło do takiej wysokości, na jakiej żadne inne państwo dotąd nie stanęło. Niemasz na całym świecie prawodawstwa, któreby więcej uszanowało wolność ludzką, niż w państwie kościelnem, a kto jest dalekim od knowania spisków i rozsiewania błędów religijnych, może tam używać bezpieczeństwa i pokoju.... Rząd papieski jest lepszy, aniżeli jego fama". [2])

Wielkie zaiste były zasługi Piusa IX około państwa kościelnego, a więcej nierównie byłby dokonał, gdyby nie ciągłe wichrzenia i przewroty. Wyznał to sam Döllinger, acz niepodejrzany o gorący dla niego entuzyazm; „Rządy Piusa IX są mądre, dobroczynne, łagodne, oszczędne, ku pożytecznym zakładom i ulepszeniom skierowane. Cokolwiek od osoby Piusa IX wychodzi, jest godnem głowy Kościoła, szlachetnem i liberalnem w dobrem znaczeniu tego słowa.... Gdyby wszyscy tak myśleli i działali jak on, państwo kościelne byłoby wzorowem... Wszyst-

[1]) Raf. de Cesare, wcale nie podejrzany o stronniczość na rzecz Piusa IX, pisze, że podatek komsumcyjny od wina wynosił w Rzymie 3 liry i 10 centerami od 120 hektolitrów, a dziś (1906) płaci się 10 lir od każdego hektolitra. „Rzym stał się jednem z najdroższych miast świata" *Roma e lo stato Romano* Vol. I, p. 62).

[2]) Przytacza *Civilità catt.* Anno X. Vol. II, 283.

ko, czego się można spodziewać po monarsze miłościwym i szukającym rozkoszy w świadczeniu dobrodziejstw, wszystko to spełnia Pius IX w obfitej mierze. *Pertransiit benefaciendo,* można o nim powiedzieć, nie ubliżając prawdzie. Osobistość jego to jasny dowód, że papiestwo, nawet jako świeckie państwo, może być, przy odpowiednich wyborach, najdoskonalszą ze wszystkich instytucyj ludzkich". [1])

Z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że pewna część ludności, zwłaszcza po miastach, była przeciwną rządom papieskim i marzyła o ponownej rewolucyi. Gdzież szukać przyczyn tego zjawiska, czy w rządach samych? Nie, — ale przedewszystkiem w ówczesnych stosunkach politycznych i w charakterze narodowym.

Od początku tego wieku obudziła się we Włoszech dążność do zjednoczenia, podsycana głównie prze towarzystwa tajne, najprzód przez Karbonaryuszów, a następnie przez „Młode Włochy". Karbonaryusze zeszli po r. 1831 z widowni, za to związek *Giovane Italia,* którego twórcą był Mazzini, a ideałem jedna republika włoska, z ustrojem demokratycznym, zapuścił głębsze korzenie w warstwach średnich, powodzenie zaś, jakiego doznał w r. 1848, podtrzymywało w nim nadzieję, że przy sprzyjających okolicznościach zdoła myśl swoją urzeczywistnić. Komitety tego związku nawet po r. 1850 nie przestały działać w państwie kościelnem, zwłaszcza, że rządy republiki w r. 1849 osłabiły w wielu umysłach cześć dla papieża i zostawiły bujny posiew idei rewolucyjnych.

Obok mazzinistów istnieli i działali zwolennicy zjednoczenia Włoch pod formą monarchii konstytucyjnej, z Wiktorem Emanuelem jako królem włoskim na czele. Mieli oni również tajne związki *(Società nazionale)*, a najwyższym ich wodzem był hr. Cavour. Wystąpienie tegoż na kongresie paryskim, oświadczenia ministrów francuskich i angielskich, sympatye prasy europejskiej, polityka Napoleona III i poparta przez niego idea narodowości — wszystko to dodało im otuchy, tak że po roku 1856 rozwinęli silną agitacyę, zwłaszcza w Romanii, by w danej

[1]) *Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat.* München 1861, 624.

chwili popchnąć ludność do buntu i przygotować anneksę. Jedni i drudzy boleli nad tem, że piękna Italia, niegdyś mistrzyni świata i przodowniczka w pochodzie cywilizacyjnym, musiała ustąpić pierwszeństwa innym narodom, a pod względem politycznym nie miała żadnego znaczenia, jako podległa kilku władcom i przyduszona przez monarchię rakuzką. Otóż wypchnąć Austryę za Alpy i obalić małe trony, by natomiast wznieść jeden tron lub jedną republikę, a przez to podnieść potęgę i splendor ojczyzny, było dla patryotów włoskich upragnionym celem, dla którego dopięcia wszelki środek wydał się dobrym. Ponieważ zaś państwo kościelne nietylko zawadzało temuż zjednoczeniu, ale dawało sposobność do obcej okupacyi, przeto w jednym i drugim obozie zapadł na nie wyrok śmierci, którego żadne reformy nie byłyby odwróciły. Wprawdzie wołano o te reformy, ale na to tylko, by podburzyć opinię publiczną przeciw rządom papieskim i mieć jakiś pozór do wywołania rewolucyi. Rzeczywiście, noty Cavoura, mowy Clarendona, Palmerstona i innych, systematyczne kłamstwa dzienników antikatolickich i tendencyjne opisy takiego Fariniego, Reuchlina, Rutha, Abouta itp. utwierdziły wielu w tym przekonaniu, że państwo kościelne jest „hańbą dla Europy“ [1]) i chyba z Turcyą da się porównać [2]).

Oprócz tych przeciwników nieprzejednanych, z których wielu nienawidziło zarówno doczesnej jak duchownej władzy papieża, byli jeszcze malkontenci, co nie mieszali się wprawdzie do spisków, ale rozwodzili na rząd papieski ciągłe żale, mianowicie, że zniósł konstytucyę, sprowadził obce wojska [3]), podwyższył podatki, że posady ministrów i delegatów rozdaje duchownym, że nie dosyć troszczy się o rozwój przemysłu i za mało uwzględnia dążności wieku i t. p. Ci skargami swojemi, na których dnie spoczywał zwykle zawiedziony w rachubach egoizm, szerzyli niezadowolenie pośród ludności i wprowadzali w błąd cudzoziemców. Po stronie rządów papieskich stał wprawdzie lud wiejski i dobrzy katolicy z pośród klas oświeconych, ale jak słusznie zauważył hr. Rayneval, nie mieli oni na tyle

[1]) Lord Clarendon.

[2]) Gervinus.

[3]) Wojsko austryackie dało się ludności dobrze we znaki, a na utrzymanie tegoż wydawał skarb papieski miesięcznie 30.000 skudów aż do r. 1856.

ducha inicyatywy, energii i łączności, by utworzyć silne stronnictwo rządowe, a zasadę prawa i ładu przeciwstawić aspiracyom rewolucyjnym. Co gorsza, w chwilach próby brakło im odwagi, w skutek czego sprawcy przewrotu mieli łatwą wygranę.

VII.

ROZDZIAŁ X.

Podróż Piusa IX po kraju w r. 1857. — Sprawa Edgara Mortary.

Ślub Piusa IX. — Wyjazd z Rzymu. — Entuzyazm mieszkańców. — Pocieszne epizody. — Przyjęcie w Assyżu, Foligno, Perugii, Macerata, Lorecie, Ankonie, Sinigaglii, Imoli' Bolonii. — Intrygi stronnictwa rewolucyjnego. — Boncompagni. — Podróż do Ferrary, Rawenny, Modeny, Florencyi. — Powrót do Rzymu. — Dobre skutki wycieczek Piusa IX. — Chrzest Edgara Mortary i umieszczenie go w domu katechumenów. — Usprawiedliwienie tego kroku. — Wrzawa w świecie antikatolickim. — Deputacye do Piusa IX. — Non possumus. — Przemowa papieża do Edgara. — Dalsze jego losy.

Od dawna pragnął Pius IX odbyć pielgrzymkę do św. Domku w Lorecie, do czego snadź ślubem był się zobowiązał; ale dopiero w roku 1857 mógł zamiar ten do skutku doprowadzić. Przy tej sposobności postanowił zwiedzić tak Marchie jak Legacye, wówczas na propagandę rewolucyjną i piemoncką zarazem bardzo wystawione. Skoro ta wieść rozeszła się po kraju, przybyły z wielu miast deputacye do papieża, z prośbą o zaszczycenie ich odwiedzinami [1]),

Na dzień wyjazdu naznaczono 4 maja. Już wczas rano tłumy Rzymian i cudzoziemców zapełniły bazylikę św. Piotra,

[1]) Nieprzyjaciele Stolicy św. rozszerzyli potworne wieści, że papież chce się usunąć z pod opieki francuskiej i zamieszkać czas jakiś gdzieindziej, pod opieką Austryaków; stąd też w wielu umysłach powstały pewne obawy.

podczas gdy na placu ustawiła się załoga francuska, wraz z wojskiem papieskiem, Ojciec św. odprawił najprzód Ofiarę św. nad grobem Księcia Apostołów, poczem wysłuchał na klęczkach drugiej Mszy św., tymczasem chór śpiewaków odśpiewał zwykle modlitwy *pro peregrinantibus*. Po krótkiem śniadaniu, zastawionem w jednej z sal przylegających do bazyliki, wyszedł w towarzystwie kardynałów, prałatów i jen. de Goyon, a pobłogosławiwszy księżne rzymskie, stojące u schodów, lud i wojsko na placu, wsiadł do powozu, którego drzwiczki, według ceremoniału, zamknął kardynał dziekan Macchi. Obok nich jechał jen. de Goyon, z szpadą w ręku, aż do *Porta Angelica*. Orszak papieski składali mons. Borromeo, jako *mggiordomo*, mons. Pacca, jako *maëstro di camera*, mons. Ferrari, jako ceremoniarz, książę Massimo, jako dyrektor poczt, mons Celini, jako kaudataryusz, mons. Balzani, jako kapelan, tudzież przyboczni dworzanie Hohenlohe, Mérode, Stella, Talbot, wraz z trzema urzędnikami, — mons. Berardim, podsekretarzem stanu, Sabbatuccim, sekretarzem rady ministrów, i Napolim, minutantem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Niepodobna opisać wszystkich szczegółów tej podróży, która od początku do końca była pochodem tryumfalnym. Pius IX podjął ją w wyższych celach, jako papież-król, to też każdy swój krok naznaczył aktem jakiejś cnoty lub udzieleniem jakejś łaski. Przybywszy do jakiego miasta, szedł zaraz do kościoła, by otrzymać błogosławieństwo Naśw. Sakramentem; poczem z miejsca podwyższonego sam błogosławił ludowi. Wstawał bardzo rano, a po odprawieniu Mszy św., wśród której nieraz rozdawał Komunię św., i po wysłuchaniu drugiej, zwiedzał pilnie kościoły, klasztory, szpitale, szkoły, fabryki i inne zakłady, lub udzielał posłuchania, czy to licznym deputacyom, czy pojedynczym osobom. Zwykle siadał sam do stołu, chyba że ktoś z kardynałów lub z rodzin panujących przybył z hołdami, bo dla nich uchylał etykietę; poczem naradzał się z mons. Berardim nad sprawami Kościoła i państwa. Przed odjazdem zostawiał kościołom piękne upominki, ubogim zaś, klasztorom i zakładom hojne jałmużny, i to z własnej szkatuły. Niezrównana jego uprzejmość i słodycz zachwycała lud wszystek, który za to głośnymi okrzykami, wspaniałymi łukami, kolumnami, illuminacyami objawiał swą radość.

Nie brakło też epizodów zajmujących. Zaledwie papież przejechał *Ponte Molle,* zjawiły się po obu stronach gościńca liczne tłumy wieśniaków, klęczących na ziemi mimo deszczu i wołających z zapałem: *Viva Santo Padre!* W wielu miejscach wystawiono obok drogi trony, tak że Papież musiał wysiadać i błogosławić. W Nepi, gdzie czekali dwaj kardynałowie i kilku biskupów, staruszek pewien, wiodący deputacyę, zaczął przemowę od słów: *„Veniamo prestare“,* ale zmieszawszy się, zapomniał języka. Tedy Ojciec św. sam zaimprowizował do siebie oracyę, co obecnych wielce rozweseliło. Nazajutrz, wyjechawszy z Civita-Caslellana, gdzie podczas Mszy św. członkom municypalności rozdawał Komunię św., przewodniczył w Otricoli posiedzeniu rady miejskiej, a gdy takowa uchwaliła przenieść cmentarz gdzieindziej, wyznaczył na to ze skarbu 200 skudów; w Terni zaś zwiedził odlewarnię żelaza, co jest najlepszem dowodem, że sprawy materyalne zajmowały go niemniej jak duchowne. W ostatniem mieście taki entuzyazm ogarnął mieszkańców, że chcieli wyprządz konie i ciągnąć powóz, na co Papież ani tu, ani gdzieindziej nie pozwolił. Uroczystem i serdecznem było przyjęcie w Spolecie, gdzie przed trzydziestu laty był arcybiskupem; jakoż wielu dawnych znajomych powitał po nazwisku. Foligno, słynne z wyrobów wosku, wystawiło na jego cześć ogromną kolumnę woskową, przedstawiającą Niep. Dziewicę; Assyż zaś zgromadził w *Sagro Convento* wielu synów św. Franciszka, a w kościele św. Klary wszystkie zakonnice, tak liczne w tem mieście. Odprawiwszy Mszę św. w środkowej bazylice, zstąpił do grobu apostoła ubóstwa i modlił się głośno, by tenże swoją przyczyną u Boga uchronił ludzkość od niepomiarkowanej żądzy bogactw; poczem Kościół i siebie, jako „najniższego z papieży“, polecił opiece N. Panny. Było to w dzień św. Stnisława biskupa, którego właśnie w tym kościele Innocenty IV kanonizował (1253).

W Perugii wzniesiono kilka łuków tryumfalnych, podczas gdy w głębi Corso umieszczono statuę Ojca św. Wjazd odbył się wśród takiego ścisku, że powozy z trudnością mogły postępować, a ze wszystkich okien rzucano wieńce, które wnet ogromny stos utworzyły na karecie papieskiej. U drzwi katedry czekał miejscowy kardynał arcybiskup, Joachim Pecci, przyszły następca Piusa IX, wielce przez niego ceniony. Wieczorem przyjął

papież arcyksięcia Karola Salvatora, drugiego syna w. księcia toskańskiego, a nazajutrz zwiedzał kościoły, uniwersytet, giełdę handlową, klasztor Dominikanek i budujący się zakład wychowawczy dla panien, do którego radził sprowadzić zakonnice *du Sacre-Coeur*. Dziesiątego maja uczcił przechowywaną w kościele katedralnym relikwię — pierścień zaręczyn N. Panny ze św. Józefem *(Santo anello)*, a dawszy ludowi pontyfikalne błogosławieństwo, wrócił do Foligno. W drodze, mimo słoty, zwiedził instytut rolniczy p. Bianchi, połączony z domem sierót [1]) i pomodlił się w kościele Najśw. Panny Anielskiej, *Portiuncula* zwanym, dokąd go wprowadził jenerał Franciszkanów.

Jadąc dalej do Loretu, uczcił w Camerino kości św. Męczenników Wenancyusza i Porfidiusza, a w Tolentino relikwie św. Mikołaja; poczem w klasztorze Augustyanów przyjmował znakomitego kardynała De Angelis i trzech okolicznych biskupów. Wszędzie lud pobożny witał go z uniesieniem, wieczorem zaś na szczytach gór zapalał ognie, co dziwnie piękny przedstawiało widok. W mieście Macerata, zwiedzając uniwersytet, przemówił do profesorów wydziału medycznego i filozoficznego, by odważnie bronili prawdy. Podczas wieczornej recepcyi wezwał sędziów do pilnego załatwiania spraw, co jednak nie było dla nich wyrzutem; a kiedy przed nim stanęła deputacya miasta Ascoli, o jakie 100 kilometrów odległego, prosząc, by tamże zboczył z Loretu, odrzekł uprzejmie: *„No, pojadę; stary jestem i zmęczony, ale zrobię, jak chcecie“*. Była to tem większa ofiara, że wówczas cierpiał na katar i chrypkę. W Macerata wyrzekł także: *„Zawsze pragnę robić więcej, niż jestem w stanie. Z konieczności trzeba poprzestawać na rzeczach możliwych“*.

Czternastego maja, już nad wieczorem, przybył do Loretu, gdzie obok niezliczonych tłumów czekali na niego kardynałowie Lucciardi, Brunelli i Morichini, wraz z arcybiskupem salzburskim, wracającym do kraju, i kilku biskupami. Otrzymawszy błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, wszedł do *„Santa casa“*, by odmówić głośno litanię do N. Panny i pomodlić się przez dłuższy czas pocichu. Na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie.

[1]) Poświęcił go kard. Pecci w r. 1856. Nie jest prawdą, jakoby kard. Pecci nie był *persona grata* u Piusa IX.

Nazajutrz po Mszy św., odprawionej w Domku św., przyjmował wysłanników króla neapolitańskiego,[1]) jenerałów austryackich i zagranicznych konsulów z Ankony; przybył też tam brat papieża Gabryel z synem. Po kilkudniowej wycieczce do Fermo i Ascoli, wyjechał 22 maja z Loretu, zdążając przez Osimo (gdzie zwiedził celkę św. Józefa z Kopertynu), do Ankony. Wszędzie przyjęcie było okazałe i pełne entuzyazmu. W Ankonie witali go nietylko mieszkańcy, uradowani zniesieniem stanu oblężenia, ale także cała załoga austryacka, ktorej oficerów, wraz z jenerałami Degenfeldem i Ledererem, przypuścił do ucałowania nogi. Wszystkie działa warowni i stojących w porcie wojennych statków austryackich przesyłały mu swe pozdrowienie, wieczorem zaś ziemia i morze płonęły od światła. Żołnierze austryaccy wystąpili z pochodniami, odwdzięczając się za to, że Ojciec św. odwiedził ich chorych towarzyszy w szpitalu i mile do nich przemówił. Byli to po większej części Galicyanie, a tak gorąco pragnęli widzieć następcę św. Piotra, że niektórzy umyślnie zostali w szeregach, choć im czas służby już wyszedł, by tylko doczekać się tej chwili.

Nazajutrz wsiadł papież do łodzi, której wiośłarzami było szesnastu kapitanów okrętowych, i zwiedził statki stojące na kotwicy, a między tymi parowiec Lloyda, przysłany przez Franciszka Jozefa I do dyspozycyi papieża; był także w giełdzie miejscowej i w przędzalni jedwabiu, poczem we dwa dni później (25 maja) na Falconarę i Jesi puścił się do rodzinnego swego miejsca — Sinigaglii. Mieszkańcy ze łzami witali swego ziomka, co takim blaskiem opromienił ich miasto, a i papież sam był wzruszony, zwłaszcza kiedy przestępował progi ojcowskiego domu. Wieczór przepędził w gronie rodziny, a noc w tym pokoju, gdzie umarła matka. Następnego dnia (28 maja) odprawił Mszę św. za dusze rodziców, zwiedził klasztory, port i ufundowane przez siebie kolegium Jezuitów; mając zaś odjeżdżać, kazał ogłosić breve, mocą którego utworzył w Sinigaglii nowe zakłady dla chorych, złożonych niemocą chroniczną, jakoteż dla opuszczonych sierót i pozbawionych zarobku kobiet.

Nie mniejszy był zapał w Fano, Pesaro, Rimini, Cesenie,

[1]) Jenerał de Carolis i Teramo.

Faenzy, a szczególnie w Imoli, dawnej stolicy kardynała biskupa Mastai-Feretti'ego. W Pesaro odbyła się kaplica papieska — bo był to dzień Zielonych Świątek — w obecności kardynałów Ciacchiego, Lucciardiego, de Angelis i Brunellego; tu także złożył swe homagogium arcyksiążę Maksymilian, wice-król Lombardyi i Wenecyi. Papież przyjął go mile, udekorował wielką wstęgą orderu Piusa i pobłogosławił na drogę do Belgii, gdzie miał poślubić córkę Leopolda I.

Imola przyjęła dawnego pasterza równie serdecznie [1]), jak Spoleto, lecz wszystkie miasta przyćmiła okazałością Bolonia. Zaraz pierwszego wieczora kąpała się w morzu światła, a niedalekie Apeniny zatrzęsły się od głośnych *Evviva*, zwłaszcza gdy papież z balkonu pałacu apostolskiego dawał błogosławieństwo. Nazajutrz ukoronował w katedrze słynny obraz N. Panny *di San Luca*, przeniesiony z kościoła *del Monte della Guardia*, i rzewnie przy tej sposobności przemówił (10 czerw.); później zaś to zwiedzał zakłady i kościoły, to dawał posłuchanie deputacyom i znakomitym osobom. Między innymi przybyli tamże: ex-król bawarski, Ludwik I, w. ks. toskański z żoną, księżna rejentka Parmy z dziećmi, księżna Berry, Marya Beatryx, matka Don Carlosa, hr. Bissingen, wysłannik cesarza Franciszka Józefa, jen. hr. Gyulay, naczelny wódz wojsk austryackich we Włoszech, hr. Rayneval, przeniesiony właśnie do Petersburga, biskup wygnaniec Fransoni itd. Zjawił się nawet, z listem Wiktora Emanuela, kaw. Boncompagni, ten sam, którego Cavour wysłał do Florencyi, by tak w Toskanie jak w Romanii przygotował wybuch rewolucyi. Pius IX przyjął go wprawdzie w obecności kardynała Viale-Prelà i dwóch innych osób, ale skoro Boncompagni począł zuchwale zapewniać o przychylnych swego monarchy dla religii i Kościoła uczuciach, przerwał mu mowę, nie mogąc znieść tak jawnej obłudy. Nie tajnem było papieżowi, że Bolonia jest ogniskiem rewolucyjnych knowań; by więc przeciąć takowe, podjął tę podróż i ułaskawił znaczną liczbę politycznych skazańców, między innymi dwóch przywódzców z r. 1848, Sturbinettego i Galettego. Ale stronnictwo ruchu, składające się jużto

[1]) Tu rozmówił się z hr. Pasolinim, a w Bolonii z hr. Pasolinim i z Minghettim i miał oświadczyć, że po smutnych doświadczeniach w r. 1848 nadanie konstytucyi uważa za rzecz szkodliwą (R. de Cesare l. c. 262).

z rewolucyonistów z r. 1848, już ze zwolenników konstytucyi i adherentów hr. Cavoura, nie dało się niczem pozyskać i w sam dzień św. Piotra, kiedy Pius IX z tronu wzniesionego przed kościołem św. Petroniusza dawał ludowi błogosławieństwo, objawiło w sposób znaczący swą niechęć. Rozgłosiło ono kłamliwą wieść, że papież w rocznicę koronacyi (21 czer.) ma nadać szerokie swobody i powszechną amnestyę, aby zawód doznany rozgoryczył ludność i oziębił okazywany dotąd zapał; co się o tyle udało, że w dzień św. Piotra okrzyki nie były tak głośne. Zato wbrew twierdzeniom ówczesnych dzienników nie ukazał się ani jeden adres z prośbą o reformy [1]); owszem, deputacye prosiły, aby na czele prowincyi postawiony znów został kardynał.

Tymczasem papież z tą samą dobrocią i gorliwością zwiedzał nietylko kościoły i klasztory, ale także szpitale, gdzie zastał niemało żołnierzy austryackich, — uniwersytet, gdzie na przemowę łacińską mons. Canali'ego odpowiedział w tymże języku płynnie i obszernie,— akademię sztuk pięknych, gdzie mu przedstawiono malarza, polaka, Tadeusza Góreckiego, — wreszcie szkołę rolniczą, ogród botaniczny, mennicę, przędzalnię, gisernię żelaza, fabryki sukna i tytoniu i t. p. Krom tego robił wycieczki do sąsiednich miast. Drugiego lipca n. p. odwiedził w Modenie księcia Franciszka V, którego żona i siostra publicznie w kościele ucałowały stopy Namiestnika Chrystusowego. Dziesiątego lipca wyjechał do Ferrary, by oglądać tamtejsze zakłady i bogatą wystawę rolniczo-przemysłową. Dwudziestego trzeciego lipca modlił się przed relikwiami św. Apolinarego w Rawennie [2]), a nazajutrz uczcił tamże grób Dantego i zapisał w księdze pamiątkowej, zamiast swego imienia, te słowa z jedenastej pieśni „*Purgatorio*:“

Non è il mundan rumor altro che un fiato
Di vento, che or va quindi, or va quinci,
E muta nome, perchè muta lato.

[1]) R. de Cesare twierdzi, że adres stu znaczniejszych obywateli bolońskich nie został wręczony.

[2]) Odradzano Piusowi IX tę wycieczkę, bo Rawenna była jednem z ognisk sekciarzy rewolucyjnych, którzy 29 list. 1856 zamordowali hr. Fran. Lovatteli'ego.

Korzystając z obecności kilku kardynałów (Patrizi, Ferretti, Cagiano de Azevedo, Falconieri, Vannicelli-Casoni, Altieri, Baluffi, Viale-Prelà i Caterini), odprawił 3 sierpnia konsystorz tajny w willi *San Michele in Bosco,* na którym między innymi prekonizował trzech biskupów polskich (X. J. Nep. Marwicza, chełmińskiego, i dwóch sufraganów, X. Józ. Twarowskiego i X. Wal. Baranowskiego) [1]).

Po dwumiesięcznym przeszło pobycie, opuścił papież Bolonię (17 sier.), by wśród ciągłych owacyj przejechać wielką część Toskany, dokąd go w. książę gorąco zapraszał. Świetnem też było przyjęcie tak we Florencyi, gdzie 22 sierpnia położył pierwszy kamień pod nową facyatę kościoła *Santa Croce* i czterech biskupów wyświęcił, jak w Lucce, Pizie, Liwornie i Siennie; lecz najmilsze może wrażenie sprawiła na nim Volterra, bo tam pokazano mu własnoręczną prośbę o udzielenie tonzury, napisaną przez niego w wieku chłopięcym, kiedy jeszcze był uczniem kolegium Pijarskiego [2]).

Wreszcie 31 sierpnia stanął na granicach swego państwa, a zwiedziwszy, w towarzystwie kardynała Pecci i kilku innych, Orvietto, Montefiascone i Viterbo, przybył 5 września po południu do Rzymu. Przed mostem Ponte Molle, pod wspaniałym łukiem, wystawionym kosztem towarzystw handlowych, powitał go margr. Savorelli, przy bramie zaś *del popolo* senator Rzymu, książę Orsini; poczem cały pochód ruszył przez *Corso* i *Via papale* do bazyliki św. Piotra, gdzie odśpiewano *Te Deum.* Wtórowały po swojemu dzwony wszystkich kościołów i działa zamku św. Anioła. Kardynał Mattei, dawszy błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, podążył za papieżem i liczną świtą do Watykanu, by mu wręczyć medal, wybity z rozkazu kapituły watykańskiej, na pamiątkę szczęśliwego powrotu. Municypalność rzymska uświetniła ten dzień hojnemi jałmużnami, a lud wspaniałą illuminacyą.

W trzy dni później, w sam dzień Narodzenia Najśw. Panny, poświęcił Papież kolumnę Niepokalanego Poczęcia, na placu hiszpańskim wzniesioną; w następnym zaś miesiącu zrobił wycieczkę

[1]) Allokucya *Cum primum* w *Pii IX P. M. Acta.* Par. I. Vol. II. 606.

[2]) W Bolonii prekonizował także arcybiskupa dyecezyi volterańskiej, której nadał ten przywilej bullą *Ubi primum* z 1 sier. 1856.

do Ostyi, by obejrzeć tamtejsze wykopaliska, i do Civita-vecchii, gdzie położył kamień wygielny pod dworzec kolei żelaznej (14 paźdz.). Wszystkie te oznaki czci i miłości, jakie odbierał od ukochanego ludu, były nader drogiemi jego sercu i wywołały gorące słowa uznania, które na konsystorzu tajnym 25 września 1857 r. wypowiedział. Nie szczędził również pochwał dla książąt toskańskiego i modeńskiego, którzy go w stolicach swoich nie z mniejszą okazałością podejmowali, jak niegdyś Medyceusze Leona X.

Podróże te nietylko ożywiły w ludności ducha religijnego i przywiązanie do papieża-monarchy, ale także i pod względem ekonomicznym przyniosły jej znaczne korzyści; papież bowiem gdy z jednej strony zostawiał kościołom kosztowne upominki, z drugiej wyznaczał niemałe sumy na podniesienie nauk, przemysłu, komunikacyj itp.; tak n. p. dał 2.000 skudów na zakupno książek i rękopisów po kard. Mezzofantim, 5.000 sk. rocznie przez 15 lat na upiększenie facyaty kościoła św. Petroniusza w Bolonii, 80.000 sk. na poprawę portu w Pesaro, 4.000 sk. rocznie na roboty portowe w Rawennie, 5.000 sk. rocznie na budowę arsenału w Ankonie, 70.000 sk. na ulepszenie więzień w Perugii, Fano, Forli i Pesaro, 9.000 sk. na kanał *Pamphili* w Ferrarze, 1.000 sk. na studnię artezyjską w Commachio itd.

Wycieczka Piusa IX do Marchij i Romanii miała i ten dobry skutek, że zadała kłam dziennikom antikatolickim, rozprawiającym szeroko o ucisku poddanych papieskich i o wielkiem ich niezadowoleniu.[1]) Pokonani na tem polu nieprzyjaciele Stolicy św. czyhali teraz na sposobność, by ją na innem upokorzyć; jakoż ta sposobność wnet się nastręczyła.

Mieszkający w Bolonii żyd Salomon Lewi Mortara, znany pod nazwą *Sor Momel*, trzymał w domu służącą chrześciańkę, chociaż prawo cywilne państwa kościelnego wyraźnie tego wzbraniało. Zdarzyło się, że jednoroczny syn tegoż Edgar ciężko zachorował i był już bliskim śmierci; co widząc owa służąca, nazwiskiem Anna Morisi, potajemnie go ochrzciła (1852). Tymcza-

[1]) Sam Pius IX pisał do brata swego Gabryela (29 lip. 1857) że wszędzie, nawet w Rawennie „*tutto è proceduto, non bene, ma benissimo*", bo ogromna większość ludu była za nim, agitatorowie zaś musieli umilknąć, niestety, tylko na chwilę.

sem chłopiec wyzdrowiał, ku wielkiemu Anny zmartwieniu, która dopiero w r. 1858, kiedy drugie dziecko zachorowało, Maryannie Bajesi rzecz całą opowiedziała. Skoro to doszło do wiadomości kard. arcybiskupa Viale-Prelà, zasięgnął tenże informacyi w Rzymie i polecił najprzód zbadać, czy Anna Morisi zasługuje na wiarę i czy chrzest był ważnie udzielony, a kiedy to sprawdzono, kazał umieścić chłopca w rzymskim domu katachumenów. Wykonał to dominikanin Piotr Kajetan Faletti 24 czerwca 1858 r., jako pełniący tamże urząd inkwizytora, przy pomocy policyi.

Wprawdzie prawo kościelne nie pozwala chrzcić dzieci niewiernych wbrew woli rodziców, z wyjątkiem, gdy są porzucone, lub gdy śmierć pewna im grozi; jeżeli jednak dziecię już jest ochrzczone, tedy według prawa Boskiego i kościelnego winno być wychowane w religii chrześciańskiej, choćby się na to rodzice nie zgadzali. Określił to bliżej papież Benedykt XIV w instrukcyi z 28 lut. 1747. Otóż tu właśnie ten wypadek zachodził, dlatego trzeba było dziecię odebrać rodzicom.

Mały Edgar, przywieziony 3 lipca do Rzymu,[1]) nie znał wcale wiary chrześciańskiej i rwał się do rodziców; skoro atoli opowiedziano mu o Chrystusie i Najśw. Pannie, zaraz się uspokoił i oświadczył, że dopiero wtenczas do nich wróci, gdy zostaną chrześcianami, tymczasem zaś będzie się modlił o ich nawrócenie. Niemało utwierdziło go w tem postanowieniu błogosławieństwo Ojca św., który go przycisnął z czułością do serca i znak krzyża na jego czole położył. Niebawem przybył do Rzymu własny jego ojciec. Zobaczywszy syna, płakał rzewnie, ściskał go i zapewniał, że cała rodzina nie będzie szczęśliwą, dopóki on nie wróci do domu. Chłopiec zbladł, łzy pociekły mu z oczu, ale się nie zachwiał. „Czemu płaczesz — rzekł po chwili — przecieżem nie zginął, a tu mi bardzo dobrze“. Ojciec mówił dużo, Edgar już się nie odezwał. Po odejściu ojca był bardzo smutny. Myślał on, że ojciec się uraduje, widząc go zdrowym i otoczonym wszelką opieką, spodziewał się nawet, że ojca nawróci; tymczasem inaczej się stało.[2])

[1]) Czas krótki trzymano go w Alatri, u rodziny tamtejszego proboszcza, ale kiedy rodzice jego tam przybyli, a lud począł się przeciw nim burzyć, zawieziono go do Rzymu.

[2]) Stary Mortara, osiadłszy w Turynie, umarł jako żyd w r. 1871. Pó-

Ojciec przychodził często i zawsze powtarzał Edgarowi, że on musi wrócić do rodziny, a kiedy to nie pomogło, przywiózł z Bolonii swą żonę Maryannę z Padovanich. Matka ze łzami namawiała syna, aby oświadczył, że nie chce być chrześcianinem, lecz on na to nic jej nie odpowiedział. Innego dnia powiedziała mu, że jest żydem i umrze żydem, i że nie powinien chodzić na Mszę, zdjęła mu przytem z szyi medaliki. Chłopak nie bronił jej tego, ale był mocno wzruszony. Mówił potem, że podczas tej przykrej chwili ciągle w duszy powtarzał: „Jestem chrześcianinem i chcę umrzeć chrześcianinem“. Rodzice skarżyli się przed rektorem, że Edgar niedość im okazuje przywiązania; rektor tedy zapytał go w ich obecności: „Ażali cię nie uczymy, że po Bogu masz najbardziej kochać rodziców?“ „Ja myślę że po Bogu najprzód papieża, a potem rodziców“ — odpowiedział sam ze siebie chłopiec. Inną razą, słysząc narzekania chłopca, iż chyba umrze z żalu, zawołał: „Jakże nie mądrze mówisz, ojcze. Nie umrzesz, ale zostań chrześcianinem, a ja pójdę z tobą“. Z początku umieszczono go w domu katachumenów, następnie powierzono pieczę nad nim kanonikom regularnym *(Rochettini)*, mającym szkołę przy kościele św. Piotra *in Vincoli*. Pius IX przyjął łaskawie ojca Edgara; ale zarządzenia tego nie zmienił.

Tymczasem w Europie, a nawet i w Ameryce, powstała stąd straszna wrzawa. Na znak dany przez synagogę aleksandryjską w Piemoncie [1]) i przez rabinów we Francyi i Niemczech, wszystkie dzienniki żydowskie, masońskie, protestanckie, a nawet i schizmatyckie, które milczały wtenczas, kiedy car Mikołaj tysiące dzieci katolickich wydzierał z rąk matek, by je wychować w prawosławiu, rzuciły się teraz z zajadłością na papieża i Kościół, piorunując na nietolerancyę, fanatyzm, pogwałcenie praw przyrodzonych i władzy ojcowskiej. Czyli słusznie?

Przedewszystkiem rząd papieski nie kazał sam ochrzcić Edgara wbrew woli rodziców, ale po dokonaniu faktu, zastosował prawa, obowiązujące w państwie kościelnem. Otóż wedle zasad chrześciańskich, uznanych w temże państwie w całej rozciągłości,

---

źniej umarła jego żona. Przy jej śmierci był X. Pius Edgar obecny, ale nie potrafił jej nawrócić.

[1]) Zdaje się rzeczą pewną, że skarga nie wyszła od samych rodziców, ale od innych osób, i że agitacyę rozżarzał sam hr. Cavour.

dziecię, otrzymawszy chrzest, ma święte i nienaruszalne prawo, by było wychowane w tejże religii, choćby miało być na chwilę wyjęte z pod władzy ojcowskiej; gdyż władza ta nie jest tak bezwzględną, iżby miała przeszkadzać dziecku do osiągnięcia zbawienia wiecznego. Jeżeli prawodawstwo cywilne każe dziecię odebrać ojcu, w razie, gdy tenże godzi na jego życie doczesne: o ileż słuszniej władza ojcowska może być zawieszona, gdy idzie o życie nadprzyrodzone i wieczne. Zasadę tę uznano nawet w protestanckiej Anglii, bo wszakże tam prawo cywilne pozwala oddalać dzieci z domu rodzicielskiego, w razie, gdyby rodzice chcieli je wychować w niedowiarstwie. Na tejże podstawie za wyrokiem sądu odebrano dziecię niejakiemu Manneville, iż tenże uchodził za jakobina (1804), — poecie Shelley, iż w swoich utworach wychwalał panteizm grecki, — pani Darnley, iż przeszła do sekty Irwingianów, — co więcej, lordowi Stourten i pani North, z ı to tylko, iż dzieci swe, uważane przez państwo za protestanckie, chcieli wychować po katolicku.[1]) Co do Edgara Mortary, władza papieska, łagodniejsza i sprawiedliwsza stokroć niż angielska, byłaby go zostawiła pod opieką rodziców, gdyby była nadzieja, że tenże otrzyma wychowanie chrześciańskie, jakto uczyniła w podobnym wypadku w r. 1840; ponieważ jednak tej nadziei nie było, przeto kazała go, aż do wieku dojrzałego, umieścić w zakładzie duchownym, gdzieby mógł poznać naukę chrześciańską.

Dla zachowania praw rodzicielskich stare prawo kościelne wzbroniło udzielania chrztu dzieciom żydowskim wbrew woli rodziców, krom dwóch wypadków, to jest, w razie porzucenia dzieci przez rodziców, lub w chwili śmierci; aby zaś ostatni wypadek nie sprowadził takiej kolizyi, jaka zaszła w r. 1858, postanowiło stare również prawo, aby żydzi nie trzymali u siebie sług chrześciańskich, co też przez wzgląd na dobro tychże sług było usprawiedliwionem.[2]) Wiedział o tem Salomon Mortara; mimo to przekroczył prawo, a stąd naraził się dobrowolnie na wszystkie następstwa, z których jednem było oddalenie Edgara. Że zaś fakt ten nie był wynikiem nietolerancyi lub niechęci do

[1]) Maguirre *Rom und sein Beherrscher.* Köln. 1861. Str. 369 (z ang.).
[2]) Podobne prawo wydane zostało także w Ausrryi w r. 1803 i 1854.

żydów, zbyteczna dowodzić, gdyż za rządów Piusa IX używali żydzi zupełnej swoboty, mieli w Rzymie własną synagogę i mogli mieszkać, gdzie chcieli; co też uznali rabini niemieccy w liście do papieża z 21 wrześ. 1858; „My dla imienia Piusa IX mamy tylko cześć i miłość, wiemy bowiem, jakie dobrodziejstwa braciom naszym od początku swoich rządów świadczyłeś".

List ten, jak i inne memoryały, nie zmieniły postanowień Piusa IX, bo szło tu o sumienie i zasadę. Nie pomogła też misya, jakiej w marcu 1859 podjął się bogaty żydowin z Londynu, sir Moses Mentefiore, w towarzystwie Gerszom'a Kurscheedt'a z Nowego Orleanu, a przy pomocy Odona Russella, reprezentanta W. Brytanii przy Watykanie. Ojciec św. nie dał posłuchania ambasadorom monarchii żydowskiej; zato kardynał Antonelli przyjął ich grzecznie i oświadczył, że skoro Edgar Mortara pozna naukę chrześciańską i dojdzie do 17—18 lat wieku, wolno mu będzie wrócić do rodziców, tymczasem zaś przystęp do niego nie będzie im wzbroniony. To stanowcze *„non possumus"* oburzyło opinię antikatolicką;[1]) jakoż w Anglii 22 biskupów anglikańskich, 26 parów, 34 członków parlamentu i wiele innych osób wystąpiło z protestem przeciw „tyrannii papieskiej" i nietylko tę deklaracyę wydrukowali w dzienniku *Times*, ale złożyli na ręce ministra Johna Russella, chcąc wywołać dyplomatyczną interwencyę. Snadź ci szlachetni obrońcy praw ojcowskich zapomnieli, że w Anglii i Irlandyi prozelityzm protestancki zabiera mnóstwo dzieci ubogich rodziców katolickich, by je wbrew ich woli wychować w religii anglikańskiej w t. zw. *workhouses* i *poor schools,* na co katolicy użalali się, acz daremnie, przed ministrem Palmerstonem. Co gorsza, do agitacyi dał się także wciągnąć Napoleon III, i przez posła swego, ks. Grammont, robił w Watykanie poufne przedstawienia; ale otrzymał taką samą odpowiedź. Nie smucił się z tego wcale mefistofel turyński, hr.

[1]) Na tle tego wypadku osnuł Mocquart, sekretarz Napoleona III, nędzny melodramat, grywany w Paryżu. Toż samo Camoletti w Neapolu napisał podobny dramat p. t. *Una famiglia ebrea.*

[2]) Kiedy Bolonia wpadła w moc Piemontczyków, porwano w nocy dominikanina Falettiego, który był czynnym w sprawie Mortary, i wtrącono go do więzienia w Modenie (1860); ale po 3½ miesiącach wypuszczono go na wolność.

Cavour, bo mógł znowu zaprotestować przeciw „okrutnym“ rządom papieskim [1]).

Pius IX niemało wówczas cierpiał, jak to sam wyrzekł później do Edgara Mortary: „*Synu, wieleś mię ty boleści kosztował*“. Hart i wzniosłość jego ducha maluje najlepiej rozmowa z dzielnym obrońcą zasad Kościoła, Ludwikiem Veuillot'em: „*Gdyby potężny jaki władzca odezwał się do papieża: Zapłać mi kilka milionów; papież dla uniknienia większych nieszczęść dałby się złupić, prosząc przytem Boga, aby później nie żądał od napastnika zbyt surowego rachunku. Ale skoro żądają od papieża: Wydaj mi jedną duszę, żadna siła na świecie nie wymusi jego zezwolenia i żadne niebezpieczeństwo nie skłoni go do ustępstwa, bo dla Namiestnika Chrystusowego nic nie ma droższego nad dusze, należące do Jezusa Chrystusa. Widzę niebezpieczeństwo, widzę działa wymierzone, widzę zaślepienie ludzi opłakańsze jeszcze, niż złośliwość niektórych, którzy nie wiedzą, co czynią, i to mię przejmuje boleścią. Ale równocześnie spostrzegam, jak Bóg rozlewa obficie w Kościele ducha modlitwy; a jakiż może być jej skutek, jeżeli nie świetność Kościoła*“ [2]).

Młody Mortara, któremu przy uzupełnieniu ceremonij chrztu dano imię Pius, nietylko wytrwał w swoich uczuciach, ale z własnej woli wstąpił do klasztoru Kanoników regularnych lateraneńskich. Dwunastego kwietnia 1867 miał Dom Pius imieniem swoich braci zakonnych przemowę do Piusa IX, na którą tenże odpowiedział w te słowa: „*Jesteś mi bardzo drogi, mój synu, bo cię nabyłem dla Chrystusa za wielką cenę. Tak jest, znaczny okup za ciebie dałem. Twoja to sprawa wywołała powszechną burzę przeciwko mnie i tej Stolicy apostolskiej. Rządy*

[1]) Za to cesarz na wniosek ks. Hieronima Napoleona, wówczas gubernatora Algieru, przypuścił żydów do rad generalnych tegoż kraju i kazał umieścić w dzienniku urzędowym te słowa: „*Si le gouvernement français se croit obligé de rester spectateur impassible de ce qui se pase à Rome, il tient du moins, avec raison, à ne pas en paraître le complice*“. Wkrótce potem pamflecista Edmund About począł w odcinku *Moniteur universel* szarpać świeckie rządy Piusa IX i dopiero po uroczystej protestacyi dziennika *Giornale di Roma* musiał zamilknąć, poczem swoją tkaninę fałszów wydał w Belgii p. t. *La question romaine*.

[2]) L. Veuillot: *Les Parfums de Rome*.

i ludy, możni tego świata i dziennikarze, ci mocarze tegocześni, wydali mi wojnę. Nawet monarchowie wyruszyli do boju i przez swoich ambasadorów nasłali mi noty dyplomatyczne, a wszystko z przyczyny ciebie... Żalono się na krzywdę wyrządzoną twoim rodzicom, iż zostałeś odrodzony łaską chrztu świętego i otrzymałeś naukę wedle woli Bożej. Tymczasem nikt nie ubolewa nademną, ojcem wszystkich wiernych, gdy odszczepieństwo wyrywa mi tysiące dzieci w Polsce, by je zepsuć zgubnemi naukami. Ludy i rządy milczą, podczas gdy ja wołam i jęczę nad dolą tej części mojej owczarni, którą pustoszą opryszki wśród białego dnia. Nikt się nawet nie ruszy, by nieść pomoc ojcu i dzieciom“.

Przyjąwszy święcenia kapłańskie, pozostał O. Mortara czas jakiś w Rzymie; kiedy zaś Piemontczycy w r. 1870 zbliżali się do bram, wyjechał na życzenie Piusa IX najprzód do Austryi, a następnie do Francyi, gdzie znakomity biskup z Poitiers, Pie, dla Kanoników regularnych klasztor *Notre-Dame de Beauchêne* zbudował. Później bawił w Hiszpanii jako kaznodzieja i nauczyciel.

Obóz antikatolicki nie mógł długo zapomnieć klęski wówczas poniesionej i jeszcze w roku 1879 musiał Dom Pius w liście do deputowanego Madier de Montjan zbijać obelgi przez tegoż radykała i masona publicznie na ś. p. papieża Piusa IX miotane.

ROZDZIAŁ XI.

Wojna i rewolucye we Włoszech. — Rok 1859.

Sprawa niepodległości włoskiej. — Stronnictwo umiarkowanych. — Mazziniści i unioniści. — Zamach Orsiniego i jego skutki. — Umowa w Plombières. — Zapowiedź wojny włoskiej. — Broszura Napoléon III et l'Italie. — Odezwy Piusa IX. — Obawy opinii katolickiej i zapewnienia Napoleona III. — Wojna. — Ruchy rewolucyjne w Toskanie, Parmie, Modenie, Romanii. — Pius IX gromi rokoszan. — Pokój w Villafranca i traktat w Zurychu. — Poroniona myśl federacyi włoskiej. — Nalegania na Papieża o reformy. — Tajemne działanie Cavoura i t. z. Società nazionale. — Uchwały „zgromadzenia narodowego w Emilii" i odpowiedź Wiktora Emanuela. — Bezprawia rewolucyi. — Dwulicowość Napoleona III. — Projekt zwołania kongresu. — Broszura „Le Pape et le Congrès" udaremnia kongres. — Wielkoduszność Piusa IX i współczucie okazywane mu przez biskupów i wiernych.

Już przy końcu wieku XVIIIgo, a więcej jeszcze w wieku XIXtym sprawa niepodległości i jedności włoskiej zajmowała umysły we Włoszech. Najprzód ujęły ją w rękę towarzystwa tajne, czego skutkiem były rewolucye w r. 1820 i 1831, jakoteż pomniejsze spiski i ruchawki [1]). Po r. 1840 zaczęli występować na widownię ludzie gorącego zapału, jak Gioberti i Massimo d'Azeglio, albo tacy, u których znakomite zdolności łączyły się z zacnością nieposzlakowaną, jak Manzoni, hr. Balbo, ks. Rosmini, a później O. Ventura. Ci wzięli sobie za zadanie podnieść Włochy moralnie i umysłowo, zwrócić serca do Kościoła, a sprawę niepodległości, której nigdy nie tracili z oczu, pogodzić z papiestwem. Wyrzekali się oni sprzysiężeń i środków rewolucyjnych, które Massimo d'Azeglio w piśmie swojem *„Ultimi casi di Romagna"* jawnie potępił. Za ich wpływem wyrabiała się w kraju zdrowsza opinia, a kiedy Pius IX wstąpił na stolicę, otoczyli go, jako swego chorążego, spodziewając się odrodzić przez niego

[1]) Por. Tom I. Roz. IV, VII, IX.

Włochy i połączyć za pomocą federacyi w jedną całość. Uniesienia i nadzieje były wówczas wielkie.

Niestety, przyszedł rok 1848 i wydarłszy ster z rąk stronnictwa umiarkowanego, rzucił nawę narodową w wiry rewolucyi. Co gorsza, sami umiarkowani dali się oszołomić i porwać wypadkom. Zrazu próbowali porozumieć się z rewolucyą, i w nadziei, że im się uda wszystkie siły narodu obrócić przeciw cudzoziemcom, zgodzili się na poniżenie władzy kościelnej i na gwałtowne środki radykalizmu. Mniemali, że się wszystko uratuje, skoro się uniknie rozdwojenia. Spostrzegli się wkrótce, że z radykalizmem niema sojuszu, i wtedy pod wodzą odważnego a wypróbowanej biegłości przewodnika (był nim hr. Rossi), zapragnęli powrócić na dawne stanowisko. Próżne usiłowania, bo już między nimi samymi pokazały się rozterki. Później jedni z nich, jak Balbo, X. Rosmini i O. Ventura, uchwycili się, jakby kotwicy, zasad Kościoła, drudzy, jak Gioberti, Massimo d'Azeglio, Mamiani i t. p. porwani zostali falą rewolucyi, która niebawem uderzyła o łódź Piotrową i samego sternika zapędziła na chwilę do Gaety. Odtąd stronnictwo rewolucyjne wzięło górę we Włoszech, lubo co do wyboru dróg rozbiło się na dwie główne grupy.

Jednej przewodził znany „mesyasz włoski“ Mazzini. Acz pokonany w r. 1849, nie przestał on marzyć o jednej i niepodległej republice włoskiej, z ustrojem demokratyczno-socyalnym z religią panteistyczną; [1]) a środkiem do tego miało być wywołanie rewolucyi, nietylko we Włoszech ale i w całej Europie. W tym celu utworzył w Londynie komitet centralny europejski, którego gałęzią był komitet włoski (1850); krom tego istniała tamże „komuna rewolucyjna“, z Feliksem Pyatem na czele; w Jersey zaś, w Brukseli i Genewie były podrzędne komitety, zostające w ścisłych związkach z towarzystwami tajnemi. Rozpisawszy imieniem ludu rzymskiego dziesięciomilionową pożyczkę (akcye po 25 fr.), ogłosił w r. 1851 następujący program: „Precz z teokracyą, precz z papieskim despotyzmem, — naszym celem nieograniczona wolność, zniszczenie religii katolickiej i założenie włoskiej jedności;“ a dwa lata później zapowiedział wybuch

[1]) Por. T. I. Roz. IX.

„wulkanu“. Jakoż w r. 1853 nastąpiły rozruchy w Rzymie [1]), Medyolanie i w Sarzono, które jednak natychmiast zostały stłumione. Nie udały się także szalone iście wyprawy Orsiniego na Carrarę (1854), Bentivegna na Palermo (1856), Karola Pisicane i adwokata Nicotery na Sapri (1857); lecz miały one ten skutek, że mnożyły „męczenników“, co dla Mazziniego było wielce pożądanem. Nie gardził on również skrytobójstwem, bo wszakże na jego to rozkaz jakiś nieznany morderca zasztyletował Karola III, księcia Parmy (26 mar. 1854), — Pianori, z pseudonimem Liverani, strzelił, acz bez skutku, do Napoleona III (28 kwiet. 1855), — Agesilao Milano zranił bagnetem króla neapolitańskiego Ferdynanda II (8 grud. 1856). Toż samo zamach, dokonany 14 stycz. 1858, wyszedł od mazinistów.

Wszystkie te usiłowania szkodziły niemało sprawie włoskiej i osłabiały wiarę w „proroka idei“. Natomiast rosło znaczenie drugiej grupy, pragnącej drogą dłuższą ale bezpieczniejszą dojść do celu, to jest, do zjednoczenia Włoch pod sztandarem sabaudzkiego krzyża, a pod formą monarchii konstytucyjnej i liberalnej. Na czele tejże stanął hr. Cavour, a podkomendnymi jego byli: Massimo d'Azeglio, hr. Siccardi, Ratazzi, Farini, Boncompagni, Ricasoli Pepoli, Lafarina i t. p., — ludzie zdolni przedsiębiorczy, ale jako należący po większej części do masoneryi, wrogo względem Kościoła i papiestwa usposobieni. Odrzucili oni sztylet, a chwycili się środków „moralnych“, które w istocie były rewolucyjnymi. Przedewszystkiem hr. Cavour zerwał ze stronnictwem konserwatywnem i wydał walkę Kościołowi, aby z jednej strony osłabić w narodzie uczucie religijne, któreby nie pozwoliło na zabór państwa kościelnego, z drugiej majątkiem zniesionych klasztorów poratować skarb pusty [2]). Nadto przez ajentów swoich, urzędowych i nieurzędowych, zawiązywał po całym półwyspie komitety, mające przygotowywać rokosze i anneksye. W tym duchu działali mianowicie przedstawiciele rządu sardyń-

[1]) Wówczas miał też Mazzini dużo zwolenników w Neapolitańskiem, dla których utworzył „*Centro promotore*“ w Neapolu i „*Centri dependenti*“ w Salerno, Potanza, Bari, Lecce, Cosenza i Chieti. Do spiskowych należał także jen. Aleks. Nunziante.

[2]) Por. Roz. VI, I.

skiego — margr. Jan Antoni Migliorati [1]) i Pes della Minerva w Rzymie, Karol Boncompagni we Florencyi, Villamarina w Neapolu; lecz główna akcya spoczywała w rękach związku „*Società nazionale*“, utworzonego w sierpniu 1857 przez Manina († wrześ. 1857), Pallavicino-Trivulzio i Lafarinę, z tym programem: niepodległość i zjednoczenie Włoch pod dynastyą sabaudzką. Sam Cavour kierował tym związkiem, a dla skoncentrowania wszystkich sił, chciał nawet zawrzeć sojusz z Mazzinim (1856); ale hardy potentat dopiero w roku 1859 ofiarował przymierze Wiktorowi Emanuelowi. [2]) Ponieważ jednak słaby Piemont nie mógł porwać się na Austryę, przeto musiał się oglądać za sprzymierzeńcami i znalazł ich na zachodzie, bo Napoleon III marzył sam o przekształceniu Włoch, Palmerston zaś jeszcze w r. 1849 ogłosił w massońskim dzienniku *le Globe* (12 maja), że dla pokoju Europy potrzeba, aby oprócz cesarstwa niemieckiego i monarchii polsko-madziarskiej, powstało królestwo północno-włoskie, pod berłem sabaudzkiem. Widzieliśmy, jak Cavour pozyskał sobie „spadkobiercę idei Napoleona I,“ i z jaką śmiałością rzucił Austryi rękawicę na kongresie paryskim.

Już w r. 1856 zdawała się wojna nieuniknioną, ale Palmerston radził działać oględnie i nie ufać wielce Napoleonowi III, który zresztą za wielką cenę chciał sprzedać swą pomoc. [3]) Zdawało się, że sprawa pójdzie w odwłokę, zwłaszcza że w Anglii nastąpiła zmiana gabinetu (1858); wtem zaszedł wypadek, w następstwa hrzemienny, Czternastego stycznia 1858, kiedy cesarz francuski jechał z żoną do opery, trzej dawni mazziniści, Feliks hr. Orsini, [4]) Karol Rudio i Antoni Gomez, rzucili przed powóz

---

[1]) Migliorati porozumiewał się z mazzinistami i t. z. *Lega sanguinaria* w Ankonie (Deschamps *Lessociétés secrètes et la société*. T. II, L. II. Ch. X. 4).

[2]) Dnia 1 lut. 1859 Mazzini w piśmie *Pensiero ed azione* wezwał stronnictwo rewolucyjne do udzielenia wszelkiej pomocy rządowi piemonckiemu, zastrzegając sobie obrachowanie się z nim po skończonej wojnie (Bron. Zaleski *Rzym jako stolica państwa włoskiego*. Kraków 1871 str. 29).

[3]) Por. Roz. VIII.

[4]) Feliks Orsini ur. 1819 wstąpił jako student boloński do „Młodych Włoch“ i brał udział w ruchach 1843 i 1844. Ułaskawiony przez Piusa IX. walczył przeciw Austryakom, a w r. 1849 należał do konstytuanty rzymskiej, później zaś był niesłychanie gorliwym ajentem Mazziniego, z którym jednak

bomby eksplodujące, których odłamy zabiły lub raniły 156 osób, podczas gdy para cesarska wyszła bez szwanku. Sprawcy zamachu, ujęci wraz z czwartym spólnikiem, Pierim, wyznali, że według planu, powziętego w Londynie, chcieli zgładzić Napoleona III za niedotrzymanie przysięgi karbonarskiej, aby utorować drogę republice demokratyczno-socyalnej, a przez nią dopomódz Włochom do zjednoczenia się. Zeznanie to i list Orsiniego, napisany w więzieniu 11 lut., a oświadczający wręcz cesarzowi, że życie jego jakoteż pokój Europy będą ciągle zagrożone, jak długo Italia nie odzyska niepodległości, snadź zastraszyły Napoleona III, bo wszedł w układy z sektą, która następne postawiła warunki: ułaskawienie Orsiniego, — ogłoszenie niepodległości Włoch — udział Francyi w wojnie Włoch z Austryą, mającej wybuchnąć po upływie 15 miesięcy. Chcąc ujść nowych zamachów, przyjął cesarz drugi i trzeci warunek, chociaż 18 stycznia w ciele prawodawczem uroczyście oświadczył, że stronnictwa, posługujące się morderstwem, zdradzają tem samem swoją słabość, i że morderstwo, aczby się udało, nigdy nie pomaga sprawie tych, co uzbroili rękę skrytobójcy. Był nawet gotów darować życie Orsiniemu, i dopiero na przedstawienie kard. Morlota, że w takim razie Francyę przeciw sobie oburzy, podpisał na niego wyrok śmierci; pierw atoli dawny karbonaryusz miał w więzieniu poufną rozmowę z członkiem *Govine Italia*, [1]) której wynikiem był list Orsiniego z 11 lut. umieszczony później na rozkaz cesarza w *Moniteur universel*. Nie można wątpić, że Orsini otrzymał daleko sięgające obietnice, bo szedł na rusztowanie ze spokojem męczennika i umarł z temi słowy na ustach: *Viva l' Italia! viva la Francia!*, podczas gdy towarzysz jego Pietri, kładąc głowę pod topór, śpiewał znaną pieśń: *„Mourir pour la patrie“* (13 marca) [2]).

---

w r. 1857 miał się poróżnić. Pius IX znał go jeszcze jako młodzieńca pobożnego i marzącego o zakonie.

[1]) Jak twierdzą, ojciec tegoż Orsiniego przyjął ks. Ludwika Napoleona do wenty w r. 1831. Orsini miał przed śmiercią napisać drugi list do cesarza (11 mar.), w którym czyn swój potępił; sądzą jednak niektórzy, że ten list kazał sam Napoleon III skomponować.

[2]) Rudio i Gomez zostali ułaskawieni na więzienie. Jakie było usposobienie we Włoszech, poznać stąd można, że dziennik turyński *Ragione* pochwalił morderstwo tyranów i został przez sąd przysięgłych uwolniony.

Ledwie pół roku upłynęło od onego zamachu, a oto Cavour, który odpowiedzialność zań zwalił na rząd papieski i na obcą okupacyę, spieszy do Plombières, dokąd go wezwał cesarz przez lekarza swego Conneau. Dwudziestego pierwszego lipca, po ośmiogodzinnej konferencyi, przyszedł układ do skutku; Napoleon III zobowiązał się stanąć po stronie Piemontu w wojnie z Austryą, a w razie zwycięstwa oddać temuż całe górne Włochy, z Legacyami i Marchią, Piemont zaś miał odstąpić Francyi Sabaudyę, a ewentualnie także i Nizzę [1]). Zarazem objawił cesarz życzenie, aby ks. Hieronim Napoleon, przeznaczony w jego planach na króla Etruryi, pojął w małżeństwo córkę Wiktora Emanuela Klotyldę, co w istocie, po podpisaniu ugody przez obu monarchów, przyszło do skutku (31 stycznia (1859). Opuściwszy Plombières, rozwinął Cavour gorączkową działalność, — był w Niemczech, by sobie zapewnić neutralność księcia rejenta pruskiego, przyspieszył uzbrojenia, ułożył z koryfeuszami *„Società nazionale“* plan agitacyi [2]), ściągnął Garibaldego z Caprery, i kazał formować korpus ochotników, który miał wkroczyć do Lombardyi, a przez to zmusić Austryę do kroków zaczepnych.

Pierwszego stycznia 1859 stawiło się w Tuileryach ciało dyplomatyczne, by się pokłonić Jowiszowi, trzymającemu w ręku pokój i wojnę. Tą razą zachmurzyło się jego czoło, kiedy zobaczył ambasadora austryackiego bar. Hübnera: „Ubolewam — rzekł do niego — że stosunki moje z rządem twoim, mości ambasadorze, nie są tak dobre, jak dawniej; proszę jednak powiedzieć cesarzowi, że moje osobiste uczucia względem niego nie uległy zmianie“. Słowa te wywołały w Europie nie małe przerażenie, jako zwiastuny nowej burzy.

Równocześnie jen. Goyon, przemawiając w pałacu watykańskim do papieża, uczcił w nim majestat monarchy i powagę następcy św. Piotra. Ojciec św. dziękując za wynurzone życzenia,

---

[1]) Tak Massari w biografii jen. Lamarmory, powołując się na list Cavoura, a z nowszych pisarzy R. de Cesare l. c. 344. Natomiast Reuchlin (l. c. 296) twierdzi, że o naruszeniu państwa kościelnego nie było tam mowy.

[2]) Wiceprezydent związku, Garibaldi, wydał 7 marca 1859 odezwę, wzywającą Włochów do zbrojenia się i powstania pod hasłem: niech żyje Italia i Wiktor Emanuel.

odrzekł, że *„w dniu tak · pięknym wzywa błogosławieństwa Niebios dla cesarza, cesarzowej, cesarzewicza, dla dzielnej armii francuskiej i narodu, jak również błaga o pomoc dla słabego swego ramienia, by sprowadzając błogosławieństwo na wszystkich, widział wszędzie rozszerzone królestwo pokoju, sprawiedliwości i prawdy“.*

Snadź Pius IX przewidział niebezpieczeństwo, lubo jeszcze nie słyszał ni powinszowania tuileryjskiego, ni przemowy Wiktora Emanuela, który 10 lutego zagaił sesyę parlamentu następującemi słowy: „Horyzont, otaczający kolebkę nowego roku, nie zupełnie jest pogodny... Silni doświadczeniem przeszłości, idźmy odważnie na spotkanie wypadków przyszłości... Kraj nasz, lubo terytoryalnie mały, wzrósł do znaczenia na radzie Europy, jest on bowiem wielkim mocą idei, które wyobraża, i sympatyj, jakie budzi. Podobne położenie nie jest wolne od niebezpieczeństw, bo gdy z jednej strony szanujemy traktaty, z drugiej nie jesteśmy obojętnymi na krzyk boleści, dochodzący nas ze wszystkich stron Italii“.

Nie byłby tak butnie przemówił władzca małego kraiku, gdyby był orzeł napoleoński nie okrył go skrzydłami swemi, a lew albioński nie najeżył swej grzywy. Torysi, stojący wówczas u steru, nie byli przeciwni jedności włoskiej, a papieża nienawidzili niemniej od wigów, co też objawił lord Derby podczas otwarcia parlamentu (3 lut. 1859): „Stan Włoch jest nieustannem niebezpieczeństwem, zagrażającem pokojowi świata;... źródłem zaś złego jest część poddana świeckiej władzy naczelnika Kościoła katolickiego“. W podobnym duchu odezwał się lord Palmerston, ale deputowani irlandcy Bowyer i Maguirre odparli jego pociski. [1])

[1]) Papież po tych mowach rzekł do pewnej osoby: „Nie chcą zrozumieć mego osobnego posłannictwa. Jestem monarchą i jestem ojcem. Miłość musi kierować wszystkimi moimi krokami. Wszystkich poddanych moich uważam niezawodnie za dzieci moje i robię, co tylko mogę, aby nie upadali i nie kaleczyli się o kamienie leżące na drodze. Na co nie mogę przystać żadnym sposobem, to na to, żeby mi ktokolwiek miał gwałt uczynić Kościół jest wstydliwą dziewicą, nie znosi obelg i nie może dać się pociągnąć do czynów przeciwnych duchowi prawa chrześciańskiego“.

Niebawem, jakby na zwiady, wyszła na świat broszura p. t. *Napoléon III et l'Italie*, napisana przez wicehrabiego Art. Lagueronière († 1875), pod natchnieniem samego cesarza. Doradzając federacyę włoską pod honorową prezydencyą papieża, uderza ona, ale w słowach oględnych i wrzekomo życzliwych, na świeckie jego panowanie, z tej mianowicie przyczyny, że „władza katolicka, nie przypuszczająca dyskusyi w rzeczach tego świata, nie da się zastosować do spraw porządku doczesnego, i że kodeksem jakiegokolwiek ludu nie może być prawo kanoniczne, niezłomne na podobieństwo dogmatu i nieruchome wśród pochodu wieków"; a dochodzi do tego wniosku, że przy wzroście wpływu moralnego może papież „zmniejszyć swą władzę doczesną" i „urządzić pod sobą poważną kontrolę, świecką administracyę, cywilne prawodawstwo i regularną a niezależną magistraturę".

Kiedy tak Napoleon III odsłaniał swe zapatrywania na sprawę rzymską, sposobił się zarazem do wojny z Austryą, na którą w mowie swojej, mianej w ciele prawodawczem 7 lutego, po raz wtóry się użalił. — W tymże miesiącu kard. Antonelli oświadczył ambasadorom Francyi i Austryi, że „rząd papieski, uważając się dosyć silnym do zapewnienia własnego bezpieczeństwa i utrzymania pokoju w swojem państwie, gotów jest wejść bezzwłocznie w układy z obu mocarstwami, by wojska francuskie i austryackie mogły równocześnie opuścić terytoryum papieskie" (22 lut.). Na tę notę rząd austryacki odpowiedział, że wycofa swe wojska, skoro Stolica św, uzna, że one nie są potrzebne do utrzymania porządku (4 mar.). Natomiast Napoleon III nie dał żadnej odpowiedzi, ale zato podjął projekt rozwiązania kwestyi włoskiej na kongresie europejskim, co w taką rozpacz wtrąciło Cavoura, że na ten wypadek zamyślał skłonić Wiktora Emanuela do abdykacyi, sam zaś chciał usunąć się do Ameryki albo odebrać sobie życie. Wnet jednak sprytny włoch podążył do Paryża (23 mar.), by przypomnieć cesarzowi rozmowę w Plombières; a równocześnie tak sprawami pokierował, że Franciszek Józef I czuł się niejako zmuszonym wypowiedzieć wojnę.

Rząd angielski, a następnie rosyjski, chciały pośredniczyć i proponowały również zebranie kongresu; ale gabinet wiedeński żądał pierwej rozbrojenia Piemontu i rozwiązania korpusu „strzelców alpejskich", a kiedy to nie nastąpiło, wysłał do Turynu swe

ultimatum (z 19 kwiet.). Skoro Wiktor Emanuel, zamianowany przez izby dyktatorem, takowe odrzucił (26 kwiet.), przeszły wojska austryackie rzekę Ticino, co Napoleon III jako *casus belli* ogłosił.

W przededniu krwawych zapasów wezwał Pius IX encykliką z 27 kwietnia świat katolicki do modłów o pokój.[1]) Z drugiej strony ajenci Cavoura rozbiegli się po Legacyach, aby zaciągać ochotników i poduszczać mieszkańców tak przeciw Austryi jak przeciw rządom papieskim.

We Francyi katolicy lękali się słusznie, że poczynająca się wojna może sprowadzić nowe niebezpieczeństwa dla Stolicy apostolskiej; — chcąc tedy usunąć ich obawy, zapowiedział Napoleon w manifeście z 3 maja, że wprawdzie Włochy muszą być wolne aż do Adryatyku, ale że stanie się to bez uszczerbku dla praw papieża-króla. Oto jego słowa: „Nie idziemy do Włoch, aby nieporządek szerzyć lub zachwiać powagę Ojca św., któregośmy na tron przywrócili, ale by go uwolnić od przewagi obcej, jaka ciężyła na całym półwyspie, i przyczynić się do zbudowania ładu na podstawie zaspokojenia prawowitych interesów". Tożsamo minister wyznań Rouland rozesłał pod dniem 4 maja do biskupów okólnik z następującem oświadczeniem: „Monarcha, który tylekroć dowiódł swego uszanowania i przywiązania do religii, który po nieszczęśliwych wstrząśnieniach roku 1848, Ojca św. napowrót do Watykanu wprowadził, jest zaiste najsilniejszą podporą jedności katolickiej; i chce, aby wszystkie prawa monarchy świeckiego, jakie służą najwyższej Głowie Kościoła, zostały uszanowane". Po takich oświadczeniach uspokoili się katolicy, tak że nawet przezorny Ludwik Veuillot pisał 10 maja w dzienniku *l'Univers:* „Wojna obecna nie będzie ojcobójczą. Nietylko uszanuje ona posiadłości Ojca św., ale jeszcze wzbroni przedsięwzięć, mających na celu prawne usadowienie rewolucyi w państwie rzymskiem. Obawa nasza w tej mierze upada, mamy słowo cesarskie... Narodowość włoska będzie winna wszystko Francyi, a Francya nie zadłuży się w niczem rewolucyi, która jej raczej przeszkodzi, niż pomoże. Skoro więc Francya zwycięży Austryę na korzyść narodowości, będzie mogła, i uważamy, że

[1]) Encyklika *Cum sancta mater Ecclesia* w *Pii IX S. P. Acta.* Vol. III., 64. —

będzie powinna, zwłaszcza jeżeli chce zbudować coś trwałego, użyć narodowości, aby okiełznąć rewolucyę". Tymczasem Napoleon III już w Plombières wszedł w targi z rewolucyą, bo według listów Cavoura zezwolił na zabór Legacyj i Marchii [1]) i tylko przez wzgląd na opinię katolicką krył się ze swoimi zamiarami, a nawet wahał się i cofał. Stąd poszło jego postępowanie chwiejne i dwulicowe, podczas gdy Piemont szedł prosto, acz drogą bezprawia, do celu.

Wojna w r. 1859 wypadła niepomyślnie dla Austryi. Wojska jej, źle prowadzone przez jen. hr. Franciszka Gyulai, mimo swej waleczności, zostały pobite pod Montebello (20 maja), Palestro (31 maja), Magentą (4 czerwca); w skutek czego Napoleon III odbył wjazd do Medyolanu i ogłosił proklamacyę, zawierającą taki ustęp: ...„Wojsko moje nie będzie wstrzymywać swobodnych objawów waszych prawowitych życzeń. ...Korzystajcież z pomyślnej sposobności, jaka się wam nastręcza. Pragnienie niepodległości, tak długo tłumione, ziści się, jeżeli się okażecie godnymi tegoż. Łączcież się tedy w jednym tylko celu — oswobodzenia waszego kraju..." Czyż to nie było zachętą do wyrzucenia wszystkich książąt i zjednoczenia się pod egidą Piemontu? Jakoż Włosi skorzystali z „pomyślnej sposobności".

Już 27 kwietnia urządził poseł sardyński Kar. Boncompagni wielką manifestacyę ludową we Florencyi, by zmusić w. księcia Leopolda II do porzucenia neutralności; a kiedy tenże wolał raczej kraj opuścić, niż wypowiedzieć wojnę Austryi, utworzył się rząd tymczasowy, z Ricasolim, Ridolfim i Pozzim jako ministrami, a z Boncompagnim, jako komisarzem nadzwyczajnym na czele, który to rząd powierzył Wiktorowi Emanuelowi protektorat nad Toskaną i dowództwo nad wojskiem. Wprawdzie i Napoleon III wyciągnął rękę po koronę etruryjską, by ozdobić nią skroń „czerwonego księcia", i w tej myśli wysłał go z korpusem piątym do Toskany; ale zręczniejszy od niego Cavour zniweczył jego plany. Demonstracye uliczne wyrzuciły podobnież księżnę Ludwikę Maryę z Parmy (30 kwietnia), ks. Franciszka V z Mo-

[1]) Że Napoleon III nie przebierał w środkach, dowód na to jasny, że w roku 1859 porozumiewał się z Kossuthem, by wywołać powstanie na Węgrzech. (Por. Deschamps l. c. 175).

deny 11 czerw.), a na żądanie deputacyj, wysłanych do Turynu, zamianował namiestnik królewski, Eugeniusz ks. Carignan, Pallieri'ego i Fariniego rządcami tychże krajów.

Przyszła kolej na Legacye, [1]) gdzie naczelnikikiem ruchu był margr. Joachim Napoleon Pepoli, spokrewniony z rodziną Bonaparte. Zaledwie Austryacy, zagrożeni z boku przez ks. Napoleona, opuścili Ankonę i Bolonię (12 czerw.), natychmiast spiskowi podnieśli głowę i w kilku miastach wywołali rozruchy. W Bolonii motłoch, pod wodzą mazzinisty Bandera, zrzucił herby papieskie, a deputacya przywódców oświadczyła kardynałowi legatowi Józefowi Milesi'emu, że postanowiono wziąść udział w wojnie o niepodległość i ogłosić dyktaturę Wiktora Emanuela. Kardynał, zaprotestowawszy, wyjechał na Ferrarę i Tryest do Rzymu; poczem municypalność bolońska utworzyła juntę prowizoryczną, [2]) która natychmiast proklamowała Wiktora Emanuela dyktatorem, hr. Panuzzi'ego jego intendantem, następnie zaś zaprowadziła kodeks napoleoński, ogłosiła wolność wyznań, odjęła duchowieństwu nadzór nad nauczaniem i zakładami dobroczynnymi, usunęła wszystkich urzędników, wiernych papieżowi. Przygotował to Cavour, w myśli zaannektowania Romanii, jak to z jego noty z 14 czerwca poznać można; by jednak nie drażnić dyplomacyi, odpowiedział juncie, że Wiktor Emanuel, „pełen głębokiej czci dla Ojca św.," bierze tymczasem po swe rozkazy wojsko organizujące się w tym kraju, i w tym celu wysyła komisarza swego Massimo d'Azeglio. Niebawem pożar rewolucyi ogarnął Ravennę, Forli, Ferrarę, Imolę, Faenzę, Cesenę, Rimini, Perugię (14 czerwca) [3]) i Ankonę (18 czerw.); [4]) a wszędzie mieli swą rękę Piemontczycy, śląc z Modeny i Toskany broń i oficerów.

---

[1]) Romania obejmowała cztery prowincye, rządzone przez legatów, a stąd nazwane legacyami; nazwy ich są: Ferrara, Bolonia, Rawenna, Forli. Marchie obejmowały sześć prowincyj: Urbino i Pesaro — Ankona — Macerata — Fermo — Camerino — Ascoli.

[2]) Składali ją mar. Pepoli, hr. Malvezzi, Lud. Tanari, Kamil Cesarini i prof. Ant. Montanari, były minister Piusa IX z r. 1848, a do tego duchowny.

[3]) Municypalność nie należała do rokoszu, który wybuchnął pod wpływem margr. Gualterio i nie otrzymał pomocy z Toskany. Kardynał Pecci pozostał w mieście.

[4]) Jen. Allegrini nie ustąpił z cytadeli.

Wieść o tem doszła do Rzymu w rocznicę koronacyi Papieża, który na powinszowanie kardynała Mattei odpowiedział z widoczną boleścią: *„Życzenia św. Kolegium są mi zawsze miłe, szczególnie zaś w tych dniach, gdzie dusza moja napełniona jest goryczą i smutkiem. Gdziekolwiek zwrócę moje oczy, wszędzie spotykam powody udręczenia i boleści. Ale v a e h o m i n i i l l i, p e r q u e m s c a n d a l u m v e n i t! Biada tym, którzy wywołali te wypadki, niech na nich spadną wszystkie klątwy Kościoła i wszystkie kary Niebios! Co do nas, nie upadajmy na duchu; módlmy się, módlmy się z pokorą, módlmy się z ufnością, módlmy się wytrwale, módlmy się osobliwie świętością naszego życia i korzmy się pod chłoszczącą nas prawicą. Odbieramy od Boga dobra i pociechy, dlaczegożbyśmy nie mieli odbierać z rezygnacyą cierpień i prób. Co do mnie, nie zachwiałem się w ufności, jestem spokojny, polegam na Panu Bogu, i dziś właśnie podczas Mszy św. zdawało mi się, że czytając lekcyę z proroka Joela, słyszę odpowiedź na wszystkie nasze obawy i wszystkie nasze życzenia: E t s c i e t i s, q u i a i n m e d i o I s r a e l e g o s u m. E t e g o D o m i n u s... e t n o n c o n f u d e t u r p o p u l u s m e u s i n a e t e r n u m“.*

W dniu następnym (18 czerwca) ogłosił encyklikę *„Qui nuper“*, w której opłakuje buntownicze czyny pewnej części ludu, uwiedzionego knowaniami z zewnątrz, i tak w końcu dodaje: *Zresztą głośno oświadczamy, że przyodziani siłą z wysokości, w jaką Bóg, poruszony błaganiami wiernych, słabość Naszą oblecze, narazimy się na wszystkie niebezpieczeństwa i wytrzymamy wszystkie próby wprzód, niżbyśmy mieli w czemkolwiek powinności Naszej apostolskiej odbiedz albo zezwolić na coś przeciwnego świętości przysięgi, którą związaliśmy się wtedy, kiedy pomimo niegodności Naszej wstąpiliśmy za wolą Bożą na tę najwyższą stolicę Księcia Apostołów, warownię i przedmurze wiary katolickiej“*. [1]). Był to niejako program na przyszłość, — owo sławne *non possumus.*

Ostrzej jeszcze zgromił rokosze poddanych w allokucyi *„Ad gravissimum“*, mianej na konsystorzu tajnym 20 czerwca,

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars. I. Vol III. 82.

i przypomniał zarazem, że św. kanony, konstytucye apostolskie i rozporządzenia soborów powszechnych poddają klątwie większej tych wszystkich, *„którzy w jakikolwiek sposób targają się na doczesne panowanie papieża rzymskiego“*. Na obronę tejże władzy wezwał pomocy książąt Europy, gdyż *„każdemu z nich i wszystkim razem zależy na tem, aby papież rzymski miał wszelką wolność, zaczem aby był zabezpieczony pokój sumień katolików, którzy w państwach ich mieszkają;“* wreszcie wyraził nadzieję, że *„stosownie do oświadczeń ukochanego Naszego w Jezusie Chrystusie syna, cesarza Francuzów, wojska francuskie we Włoszech nietylko nic nie uczynią przeciwko Naszej władzy doczesnej i panowaniu Stolicy apostolskiej, ale przeciwnie będą ją zasłaniać i podtrzymywać“*.

Równocześnie wysłał Papież szwajcarski pułk piechoty dla przywrócenia porządku w Perugii. Najprzód wezwano rokoszan do poddania się; a gdy przełożenia nie pomogły, wojsko pod dowództwem pułkownika Schmidta przypuściło szturm. Po trzechgodzinnej walce, w której legło z obu stron kilkudziesiąt ludzi, cofnęli się rokoszanie na terytoryum toskańskie, by wojować inną bronią, to jest, rozsiewać najpotworniejsze wieści o okrucieństwie „katów papieskich“. Deputacya, składająca się z gonfaloniera margr. Antinori i kilku najcelniejszych obywateli, poniosła do Rzymu hołdy całego miasta, nad którem chwilowo szajka spiskowych była zapanowała (9 lipca). A Ankonie jen. hr. Allegrini zmusił juntę do ucieczki, poczem delegat Lorenzo Randi objął na nowo rządy (10 lipca). Toż samo w Fano i Sinigaglii przywróconą została władza papieska bez najmniejszego krwi rozlewu.

Tymczasem na północy, po krwawej walce pod Solferino (24 czerwca), umilkły działa, i niespodzianie nastąpił pokój.[1]) Widok 10.000 zabitych lub rannych Francuzów, leżących na pobojowisku, — niepewny wynik dalszej walki, zwłaszcza że Austryacy usadowili się pośród słynnego czworoboku, — obawa przed interwencyą Prus[2]) i Anglii, — złamanie ugody przez Cavoura, który już przygotował anneksyę Parmy, Modeny, Toskany i Le-

[1]) Tamże, str. 84.

[2]) Bismark, wówczas poseł w Petersburgu, radził połączyć się z Włochami dla zgniecenia Austryi; co dopiero w r. 1866 nastąpiło.

gacyj, — wreszcie oburzenie katolików we Francyi, z powodu rozsforowania rewolucyi, — wszystko to wpłynęło na Napoleona III, iż otrzymawszy pismo cesarza rosyjskiego, zażądał pierwszy zawieszenia broni (6 lipca) i wyciągnął rękę do zgody. Jedenastego lipca, po ustnej konferencyi między obu cesarzami; awarty został pokój w Villafranca pod następującymi warunkami, Obydwaj monarchowie będą popierać utworzenie konfederacyi włoskiej, — honorowym prezydentem tej konfederacyi będzie papież, — cesarz austryacki ustępuje cesarzowi francuskiemu swoich praw do Lombardyi, z wyjątkiem twierdz Mantuy i Peschiery, — Wenecya wejdzie do konfederacyi włoskiej, pozostając pod berłem cesarza austryackiego, — w. książę toskański i książę modeński wrócą do swoich państw i ogłoszą ogólną amnestyę, — obydwaj cesarze wstawią się do Ojca św., iżby w państwie swojem zaprowadził konieczne *(indispensables)* reformy, amnestyę zupełną i nieograniczoną.

Warunków tych nie zmienił traktat zurychski, podpisany 10 listop. 1859 przez pełnomocników trzech państw; tylko niektóre bliżej określił. Oto n. p. jak opiewa ustęp o konfederacyi włoskiej i o państwie kościelnem: „Cesarz francuski i cesarz austryacki obowiązują się popierać wszystkiemi siłami utworzenie konfederacyi państw włoskich pod honorowem przewodnictwem papieża, której celem byłoby utrzymać niepodległość i nienaruszalność państw skonfederowanych, zapewnić rozwój ich interesów moralnych i materyalnych i zabezpieczyć pokój wewnętrzny i zewnętrzny Włoch za pomocą armii federalnej. Wenecya, zostająca pod rządami Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości, wejdzie w skład tej federacyi i będzie uczestniczyć zarówno w prawach jak obowiązkach, wypływających z umowy federalnej, którą określi zgromadzenie przedstawicieli wszystkich państw włoskich". (Art. 18).

„Pragnąc zabezpieczyć pokój w państwie kościelnem i władzę Ojca św., a w przekonaniu, że cel ten można jedynie osiągnąć przez wprowadzenie systemu, zastosowanego do potrzeb ludności i zgodnego z szlachetnemi intencyami, jakie Ojciec św. dał już poznać: monarchowie Francyi i Austryi zjednoczą swe usiłowania i wyjednają to u Ojca św., iżby rząd jego zastanowił się poważnie nad koniecznością zaprowadzenia reform, w administracyi państwa za konieczne uznanych" (Art. 20).

Rzecz dziwna, że ani w Villafranca ani w Zurychu nie było mowy o przywróceniu władzy papieskiej; ale snadź tego wymagała polityka Napoleona III.

Wieść o zawarciu pokoju sprawiła wielką radość w całym świecie katolickim. Sam Ojciec św. dał jej wyraz w piśmie z 15 lipca, wystosowanem do kardynała wikarego Konst. Patrizi'ego; lecz gdy z jednej strony do składania dzięk Panu Bogu zachęcił, z drugiej nie ukrył swej boleści z powodu stanu rzeczy w Romanii, który to stan obszerniej określił kard. Antonelli w nocie dyplomatycznej z 12 lipca. [1]) Nie rozwiały obaw o przyszłość klauzule o „honorowem przewodnictwie w konfederacyi“ i o „koniecznych reformach“, zwłaszcza gdy Napoleon III w liście z 14 lipca myśl swą jaśniej wyłuszczył... „Wśród nowych stosunków — tak radził Piusowi IX — może Wasza Świątobliwość wywierać wpływ nader wielki i usunąć na przyszłość wszystkie źródła nieładu. Niech tylko W. Ś. zgodzi się na to, albo raczej niech *motu proprio* zechce nadać Legacyom zarząd oddzielny, z namiestnikiem świeckim przez W. Ś. mianowanym, ale otoczonym radą przyboczną, wychodzącą z wolnych wyborów. Niech ta prowincya płaci Stolicy św. stały podatek, a W. Ś. zabezpieczy pokój swego państwa i obejdzie się bez pomocy wojsk obcych“. Odpowiadając na ten list, wręczony przez p. de Menneval w obecności księcia Grammont, wykazał Pius IX w umotywowanym memoryale, o ile obecny stan rzeczy lepszy jest od tego, jaki cesarz tak usilnie zaleca, i w czem dałoby się z korzyścią zmiany zaprowadzić; a przytem nadmienił, że nad projektem konfederacyi musi się jeszcze zastanowić, pierw zaś żąda uspokojenia zbuntowanych prowincyj. Jak widoczna, Napoleon III podsuwał dawną myśl Cavoura utworzenia wikaryatu świeckiego w Romanii; tymczasem Romania z rozpiętemi żaglami zdążała do anneksyi.

Pokój w Villafranca był dla Włochów piorunem z jasnego nieba. Wiktor Emanuel przyjął wprawdzie w upominku Lom-

[1]) W nocie tej żali się kard. Antonelli, że ks. Eugeniusz Carignan, namiestnik królewski, wysłał do Romanii Massima d'Azeglio w charakterze nadzwyczajnego komisarza, i że wojska piemonckie zajęły niektóre miasta papieskie.

bardyę i udawał wdzięczność dla ukoronowanego sprzymierzeńca; ale za to hr. Cavour, gdy osobistem wdaniem się nie mógł odwrócić tego ciosu, ani namówić króla do dalszej walki bez pomocy Francuzów, ustąpił z gabinetu (19 lip.), do którego weszli: jen. Lamarmora, jako prezydent, Dabormida dla spraw zewnętrznych, Ratazzi dla wewnętrznych. „Zmuszają mię — miał wówczas Cavour wyrzec — abym resztę życia przepędził jako konspirator"; i rzeczywiście dowiódł, że jeżeli Francuzi umieją wygrywać bitwy, Włosi są mistrzami w sztuce spiskowania. Liczył on na milczące zezwolenie Napolena III, jakoteż na pomoc Palmerstona, który w lipcu t. r. wrócił znowu do rządów; i nie zawiódł się, bo *carbonaro* z nad Sekwany nietylko ośmielił Włochów do działania słowy, wyrzeczonemi do Wiktora Emanuela przy pożegnaniu: „Zobaczymy teraz, co Włosi potrafią zrobić sami", ale za podmuchem patryarchy masoneryi Palmerstona wystąpił niebawem z zasadą nieinterwencyi, iżby papieżowi i wygnanym książętom odjąć wszelką nadzieję obcej pomocy.

Na hasło dane przez Cavoura i *Societa nazionale,* odegrany został drugi akt dramatu włoskiego, p. t. plebiscyty, na co według zeznań jednego z głównych reżyserów, Curletti'ego, wydał rząd piemoncki malutką sumkę, bo 150 milionów franków. Po odwołaniu komisarzy urzędowych sardyńskich, Boncompagniego, Fariniego i Massima d'Azeglio, ukazali się na scenie ajenci nieurzędowi i oni to sprawili, że Toskana, Parma, Modena i Romania zawarły z sobą ligę, dla wspólnej obrony przeciw dawnym władzcom i przeprowadzenia unii z Piemontem. W Toskanie ścierały się trzy stronnictwa, jedno za anneksyą i Wiktorem Emanuelem, jako konstytucyjnym „królem włoskim", drugie za arc. Ferdynandem, któremu ojciec odstąpił swe prawa (21 lip.), trzecie za ks. Hieronimem Napoleonem, forytowanym nieśmiało przez cesarza; pierwsze zwyciężyło, a wybrane pod jego wpływem zgromadzenie deputowanych postanowiło wcielić Toskanę do królestwa włoskiego (16 sier.). Podobna uchwała zapadła w Modenie (21 sier.), Parmie i Bolonii (7 września); słowem tak zw. unioniści wzięli wszędzie górę, a ich deputacye znalazły w Turynie jak najlepsze przyjęcie, podczas gdy przeciw projektom konfederacyi oświadczył się minister Dabormida w nocie z 23 lipca. Sam Mazzini gotów był pokłonić się przed krzyżem sabaudzkim, byleby król zgodził się na bezwłoczne wywołanie

rewolucyi w Marchiach, Sycylii i Neapolu,[1]) co atoli Wiktorowi Emanuelowi wydało się przedwczesnem. Wówczas to (20 wrześ.) pisał on do króla: „Symbolem każdego Włocha jest jedna ojczyzna, jedna chorągiew narodowa, jedna stolica powszechna, Rzym. Najjaśniejszy Panie, w imieniu Italii wzywam cię do wielkiego przedsięwzięcia! Dyplomacya jest jak te mary godziny północnej, co olbrzymie i groźne dla lękliwych oczu, rozwiewają się w mgłę wiotką przed tym, kto się odważy stawić im czoło. Miej tę odwagę królu".[2])

W Romanii pułkownik Cipriani, po odejściu Massima d'Azeglio rządca kraju, porozumiawszy się z radą ministrów rozpisał wybory do „zgromadzenia narodowego"; ale mała tylko część wyborców, i to unionistów, wzięła w nich udział, tak że t. z. „komitet Wiktora Emanuela" z łatwością przeprowadził swoją listę. Na wniosek hr. Malvezzi'ego zadekretowano detronizacyę papieża (6 wrześ.), a w dniu następnym anneksyę; poczem deputacya, złożona z hr. Bentivoglio, Cozzadiniego i Tanarego, powiozła tę uchwałę do Turynu. Król ze zwykłą sobie obłudą odpowiedział, że jako katolicki monarcha zachowa wśród wszelakich okoliczności głęboką i niezmienną cześć dla Głowy Kościoła, a jako panujący włoski, świadom życzeń Europy, przyjmuje wota mieszkańców Romanii i będzie jej obrońcą wobec wielkich mocarstw, zwłaszcza że można zaufać szlachetnemu protektoratowi cesarza francuskiego, który wielkiego dzieła z pewnością dokończy (24 wrześ.).

Byłże to głos całej Romanii? Nie — ale słabej mniejszości, złożonej z emisaryuszów sardyńskich, z dawnych emigrantów i rewolucyonistów z profesyi, wreszcie z malkontentów miejscowych, pragnących nietylko przyłożyć rękę do zjednoczenia Italii, ale też napełnić swe kieszenie i dojść do zaszczytów. Wielu z ówczesnych „patryotów" pobierało żołd z Turynu, inni jak

[1]) Wykrył to ajent Cavoura Curletti w piśmie „*Revelazioni*".

[2]) Pośrednikiem między Mazzinim i królem był deputowy Brofferio; on też wręczył królowi dwa listy Mazziniego, jeden drukowany a drugi pisany, i starał się przywieść do skutku osobistą konferencyę między nimi. Konszachty te wykrył Stef. San Pol w „*Religione politica e morale*" 164 str. 354—358; ale rząd włoski wykupił to pismo, autor zaś został na ulicy zraniony sztyletem. (Por. Bron. Zaleski „Rzym jako stolica państwa włoskiego" 43).

n. p. Kamil Cesarini, Migliorati, Farini, obłowili się groszem publicznym. Natomiast ogromna większość, a mianowicie część szlachty, urzędników i mieszczaństwa, całe duchowieństwo z nielicznymi wyjątkami i wszystek lud, nie sprzeniewierzyła się rządom papieskim, musiała jednak milczeć wobec strasznego teroryzmu,[1]) bo nietylko jenerał sardyński Manfredi Fanti zorganizował, przy pomocy Garibaldego, Rosellego, Mezzacapo i Ribottego, znaczną siłę zbrojną, której dodano korpus zbirów, pod nazwiskiem *Guardia villica,* ale Karol Lud. Farini, zamianowany dyktatorem Parmy, Modeny i Romanii, czyli zjednoczonej „Emilii“ (list. 1859),[2]) wypuścił z więzień setki zbrodniarzy, w skutek czego kraj cały napełnił się mordami i rabunkami. Gdyby nie te środki „moralne“, byłaby Romania wróciła pod klucze papieskie. W innych prowincyach panował spokój, a zamierzoną przez Mazziniego wyprawę kazał rząd sardyński wstrzymać, czem rozgniewany kondotier Garibaldi opuścił Bolonię (16 list.).

Jak wszędzie, tak i tutaj, zwycięstwo rewolucyi dało się we znaki Kościołowi. Natychmiast wypędzono Jezuitów i zagrabiono ich majątek; biskupom zaś skrępowano ręce, a niektórych, jak mons. Raffaeli z Reggio, mons. Rota z Guastalli itd. zmuszono do opuszczenia dyecezyi. Natomiast propaganda protestancka, otrzymawszy zupełną swobodę, zalała kraj swemi bibliami, podszas gdy rewolucyjny motłoch dopuszczał się bezkarnie haniebnych gwałtów. W Romanii dyktator Farini zniósł trybunał inkwizycyi, pozbawił duchowieństwo dziesięcin, odjął klasztorom prawo nabywania dóbr nieruchomych,[3]) co wywołało protestacyę zacnego kard. arcybiskupa Viale-Prelà († 15 maja 1860).[4]) Sam Ojciec św. w allokucyi *Maximo animi nostri dolore,* mianej 26 września, podniósł swój głos, *„aby potępić wszelkie czyny buntownicze, jakąkolwiek nazwą oznaczone,*

[1]) Tu i ówdzie zaszły rozruchy ludowe, ale je zaraz stłumiono.

[2]) Namiestnikiem księcia Eugeniusza Carignan, którego Toskana, Parma, Modena i Romania obrały rejentem (7 listop.), został Boncompagni, ale był on tylko cieniem wobec Ricasolego i Fariniego.

[3]) Fariniego dotknęła ręka Boża, bo w r. 1864 nagle zwaryował. Zdawało mu się, że go ciągle ściga pułkownik Anviti, którego motłoch w Parmie, gdzie Farini był dyktatorem, okrutnie zamordował (6 paźdz. 1859).

[4]) Kard. Falconieri Mellini, arc. w Rawennie, umarł ze zmartwienia 22 sierpnia 1859 r.

a dokonane z uszczerbkiem władzy lub przywilejów kościelnych, tudzież przeciw najwyższemu zwierzchnictwu świeckiemu Naszemu i tej Stolicy Apostolskiej wymierzone, i ogłosić je za nieważne i nieistniejące". Potępili je także biskupi w wymownych listach, najprzód francuscy, dalej hiszpańscy, belgijscy, irlandzcy i inni.

A jakże się wśród tego zachował Napoleon III? Dwuznacznie, jak dotąd; bo gdy słowami zdawał się bronić warunków pokoju w Villafranca, czynami kłam sobie zadawał. Oburzenie opinii katolickiej nakazywało ostrożność; jakoż w przemowie do kard. Donnet oświadczył się wrzekomo za utrzymaniem doczesnej władzy papieża: „Dziękuję Waszej Eminencyi za przypomnienie słów moich, albowiem mam silną nadzieję, że nowa era chwały zacznie się dla Kościoła, odkąd wszyscy podzielą moje przekonanie, że doczesne panowanie Ojca św. nie sprzeciwia się wolności i niepodległości włoskiej. Nie mogę w chwili obecnej rozszerzać się nad tą ważną kwestyą i ograniczam się tylko do wzmianki, że rząd, który Ojca św. na tron przywrócił, nie może dawać mu rad innych, jak rady pochodzące z pełnego czci przywiązania i ze szczerej troskliwości o jego dobro". Ale zarazem rzucił pogróżkę, że wojsko francuskie opuści Rzym, bo „okupacya nie może przedłużać się bez granic", i wyraził swe niezadowolenie z manifestacyj za papieżem.[1])

Dziewięć dni później (20 października), pisząc do Wiktora Emanuela, rozwinął znowu fantastyczną ideę federacyi włoskiej. „Włochy będą się składać z kilku państw niezależnych, połączonych węzłem federacyi. Każde z tych państw będzie miało osobną reprezentacyę i wprowadzi zbawienne reformy. Federacya uświęci zasadę narodowości włoskiej; jedna też będzie chorągiew, jeden system cłowy i monetarny. Centralny zarząd będzie w Rzymie, utworzą go reprezentanci wybrani przez monarchów z listy, którą izby przedstawią; w skutek czego parlament ten będzie wolny od wpływów rządzących i niepodejrzany o stronniczość dla Austryi. Honorowym prezydentem będzie papież, krórego wpływ moralny wzrośnie stąd we Włoszech, a który za to będzie

[1]) Dziennik *l'Univers* otrzymał nawet ostrzeżenie, by nie umieszczał listów pasterskich.

mógł porobić ustępstwa, zgodne z przyzwoitemi życzeniami ludów". W tymże liście zażądał osadzenia księżny Parmeńskiej na tronie modeńskim i oddania Toskany w. ks. Ferdynandowi, ale dodał zarazem, że uczucia jego względem króla i Włoch nie ulegną zmianie.

Równocześnie prawie zapewnił kardynała Antonellego przez ks. Grammont, że ponieważ kwestya włoska stała się kwestyą europejską, przeto tylko kongres może zawyrokować o losach Italii i że na tym kongresie on sam będzie podporą papieskiego tronu, jak niemniej rzecznikiem sprawiedliwych praw ludów. Dwudziestego pierwszego listop. rozesłano zaproszenia na kongres; przedtem zaś hr. Walewski w okólniku z 5 list. zapewnił, że papież czeka tylko na pogodną chwilę, aby ogłosić reformy, których skutkiem będzie zaprowadzenie cywilnego zarządu, poprawa sądownictwa i kontrola nad finansami.

Nie ulega wątpliwości, że zjednoczenie Włoch pod berłem Wiktora Emanuela nie było Napoleonowi III na rękę i milszą stokroć byłaby mu federacya włoska, pod honorowem przewodnictwem papieża a protektoratem Francyi; skoro jednak widział, że Cavour udaremnił jego plany co do Toskany, — że rząd turyński sprzeciwia się stanowczo projektowi federacyi, — że wreszcie Anglia, Rosya i Prusy z nienawiści do papieża a z obawy przed przewagą Francyi popierają myśl unii: postanowił umyć ręce, jak niegdyś Piłat, i w zamian za Sabaudyę i Nizzę, zezwolić na anneksyę Toskany, Modeny, Romanii, a nawet Marchij i Umbryi. Ponieważ hr. Walewski nie podzielał tej polityki, przeto tekę spraw zewnętrznych musiał złożyć w ręce giętszego Thouvenela (4 stycz. 1860).

Stanowczem i jasnem było postępowanie Piusa IX. Posłowi sardyńskiemu hr. Pes della Minerva kazał wręczyć paszporty (1 paź. 1859), [1]) na odłączenie administracyjne Romanii nie zgodził się, przeciw wcieleniu tej prowincyi do królestwa sardyńskiego w nocie dyplomatycznej z 7 grudnia zaprotestował; natomiast przyjął zaproszenie na kongres, ale pod warunkiem,

---

[1]) Z tego powodu stronnictwo ruchu wyprawiło w Rzymie uliczną demonstracyę. Hr. della Minerva porozumiewał się z „komitetem narodowym" rzymskim.

że tenże uzna nienaruszalność państwa kościelnego, co też w piśmie do Napoleona III z 2 grudnia wyłuszczył. Dbały o istotne ulepszenia, a mianowicie o kodyfikacyę praw, wyznaczył w tym czasie osobną komisyę z kardynałów: Barnabo, Bofondiego, Mariniego, Mertela i Antonellego, przedstawicielem zaś swoim na kongresie zamianował kard. Antonellego, któremu miał pomagać mons. Sacconi.

Na list papieski Napoleon III przez cztery tygodnie nic nie odpowiedział; za to z jego natchnienia ogłosił główny fabrykant broszur, wicehr. Lagueronnière, nowe piśmidło p. t. „*le Pape et le Congrès*“ (22 grudnia 1859), w którem przyznaną jest wprawdzie potrzeba władzy doczesnej papieża, „bo tak religijne, jak i polityczne względy za nią przemawiają“, ale wysnuty został ten wniosek, że lepiej będzie dla Kościoła i Ojca św., gdy zatrzyma mniejsze posiadłości, a odda Romanię, której zresztą bez walki odzyskać nie można; „bo świat nie patrzy na monarchę państwa kościelnego, ale na papieża, siedzącego na Stolicy rzymskiej“. Otóż dobro tej Stolicy wymaga, aby papież ograniczył się na miasto Rzym, które za ubytek życia politycznego trzeba wynagrodzić rozległemi swobodami municypalnemi, — by zostawał pod opieką federacyi i pobierał zasiłki od mocarstw katolickich [1]).

Właściwie chciał Napoleon III zostawić papieżowi tylko „Watykan z ogródkiem“, albo co najwięcej dzielnicę „Leonina“ za Tybrem, to, jak ktoś nazwał złośliwie, „*Ghetto* papieskie“; ale nie śmiał wyjawić całkowitej myśli, aby go ktoś nie posądził, że nie jest „prawym katolikiem“. Roztropność kazała mu działać ostrożnie i powoli uchylać zasłonę, aby nie przyjść w niemiłą kolizyę z klątwą papieską. „Mój stryj upadł, iż się tknął papieża — miał on powiedzieć do ministra Tocqueville jeszcze w r. 1849, — można jednak w inny sposób wziąść się do rzeczy“.

Pius IX przeniknął zamiary Napoleona III i już 30 grudnia oświadczył przez Antonellego księciu Grammont, że skoro cesarz

[1]) O tej broszurze napisał minister John Ruszel w depeszy z 22 grud. 1860, że ona pozbawiła papieża połowy posiadłości i przeszkodziła zebraniu się kongresu.

nie chce mu zagwarantować całości państwa, tedy i papież nie może przystąpić do kongresu. Tegoż dnia urzędowy dziennik *Giornale di Roma* nazwał broszurę *„Le Pape et le Congrès“* hołdem złożonym rewolucyi, a wywody tejże powtórzeniem błędów i pocisków, tyle razy przeciw Stolicy św. miotanych i po tylekroć zwycięsko odpartych. Sprawiła ona ten skutek, że kongres się nie zebrał, co było po myśli tak Napoleona III jak hr. Cavoura; — i słusznie powiedział machiawel turyński: „Wojna polityczna po zawarciu pokoju w Villafranca wypadła korzystniej dla Włoch, niż walka militarna, a naród włoski do większej za nią obowiązany jest wdzięczności względem Napoleona, niż za zwycięstwa pod Magentą i Solferino“.

Ciężkiem było położenie Piusa IX; mimo to nie tracił spokoju duszy. Kiedy go jen. de Goyon pocieszał, aby się nie trwożył, bo może przecież polegać na zapewnieniach cesarza, on wskazał na krzyż i powiedział: *„Nie trwożę się, bom tu ufność moją położył“*. Wszyscy, którzy go wówczas odwiedzali, odchodzili zbudowani siłą jego ducha, a zarazem pobłażliwością jego sądów. Nie skarżył się na swoją dolę, jedno ubolewał nad obłąkaniem innych. Mimo przykrych zawikłań, [1]) oddawał się z całą swobodą sprawom kościelnym, — zwiedzał kościoły i zakłady, a nawet w październiku t. r. zrobił wycieczkę do *Castelgandolfo* i *Porto d' Anzio*. Największą jego pociechą było współczucie pasterzy i wiernych. Zewsząd szły do niego pełne oznak czci i miłości pisma biskupów, którzy nadto w listach pasterskich wzywali lud do modlitwy i oświadczali się stanowczo za utrzymaniem doczesnej władzy papieża [2]). W całym świecie podpisy-

---

[1]) Rozruchy w Romanii sprowadziły także kłopoty finansowe, tak że trzeba było zaciągnąć pożyczkę, w skutek czego kardynał Savelli na posłuchaniu konsulty finansowej wystąpił ostro przeciw kard. Antonellemu. Następcą k. Savelli'ego, został kard. Altieri.

[2]) X. prymas Przyłuski przesłał p. d. 30 paźdz. 1859 pismo do Rzymu, w którem imieniem swojem i dyecezyi potępił krzywdy zadane Ojcu świętemu. Pius IX podziękował mu w liście z 2 lutego 1860 r. Podobne listy pasterskie wydali: X. Wierzchlejski, biskup przemyski, a potem arcyb. lwowski p. d. 3 list. 1859 i 21 lutego 1860. — X. Jan Marwicz, biskup chełmiński p. d. 10 marca 1860 — X. Józef Alojzy Pukalski, biskup tarnowski p. d. 21 stycznia 1860 — Kapituła krakowska p. d. 7 stycznia 1860. Ukazały się także broszury polskie w obronie doczesnej władzy papieża, jak Maurycego Manna, redaktora

wano w tej myśli adresy, w Anglii i Irlandyi odprawiano meetingi, w Austryi założono „stowarzyszenie św. Michała“, w Prusach cały episkopat podał do księcia rejenta zbiorową prośbę, by na kongresie obstawał za prawami papieża, za co Pius IX w piśmie do arcybiskupa kolońskiego, kardynała Geissel (z 2 stycz. 1860) wdzięczność swoją wyraził. Powtórzyło się to samo co widzieliśmy już w roku 1849, — ucisk Ojca św. spotęgowa ducha wiary i przywiązanie ludów do Stolicy apostolskiej.

Czasu — X. Goliana i Wład. Kulczyckiego, który później stał się zaciętym wrogiem Stolicy św. Pięknie też wystąpił za papieżem sędziwy książę Adam Czartoryski. Natomiast większa część dzienników polskich grzeszyła bałwochwalczą czcią dla jedności włoskiej, spodziewając się z niej korzyści dla narodu polskiego!

ROZDZIAŁ XII.

Rok 1860. — Zabór Marchij i Umbryi. — Castelfidardo.

Przemowa Piusa IX do jen. de Goyon. — List Napoleona III z 31 grudnia 1859. — Encyklika z 19 stycz. 1860. — Oburzenie opinii katolickiej we Francyi. — Noty Thouvenela i kard. Antonellego. — List Wiktora Emanuela do papieża z 6 lutego. — Propozycye rządu angielskiego i francuskiego. — Komedya plebiscytu. — Anneksya Romanii i Toskany. — Srebrniki Judasza. — Klątwa papieska. — Reorganizacya armii. — La Moricière. — Świętopietrze. — Wyprawa Garibaldego do Sycylii i Neapolu. — Zamach na Marchie i Umbryę. — Faites vite. — Rozkład wojska papieskiego i plan jen. La Moricière. — Ultimatum Cavoura i odpowiedź Antonellego. — Obłudne postępowanie Napoleona III i depesze ks. Grammont. — Proklamacye Cialdiniego i Fanti'ego. — Zajęcie krajów papieskich bez wypowiedzenia wojny. — Bitwa pod Castelfidardo. — Oblężenie Ankony. — Allokucya Piusa IX. — Anneksya Marchij i Umbryi. — Upadek Franciszka II. — Okrucieństwa i bezprawia jenerałów włoskich w Neapolitańskiem. — Szlachetne usposobienie Piusa IX i współczucie Rzymian.

Pierwszego stycznia r. 1860 jen. de Goyon [1]), składając, jak zwykle, noworoczne życzenia, rzekł między innemi: „W ciągu roku, który upłynął, zaszły wypadki wielkiej wagi. Rozkazy walecznego naszego cesarza, dowodzące uszanowania, jakiem jest przejęty dla Waszej Świątobliwości, nie pozwoliły nam pospieszyć na pole zwycięstw i chwały. Pocieszaliśmy się przypomnieniem, że zostając przy Waszej Świątobliwości, znajdujemy się na polu chwały katolicyzmu". Odpowiedź papieska brzmiała, jak następuje: *„Jeźli w latach poprzednich życzenia i wróżby pomyślne, składane przez Ciebie, panie jenerale, w imieniu walecznych oficerów wojsk, którym tak chlubnie przewodzisz, miłe*

[1]) Jenerała de Goyon mianował senat patrycyuszem rzymskim, który to zaszczyt od r. 1848 spotkał tylko hr. Montalembert, ks. Reggio i jen. Rostolana. Jego czyny nosiły wybitną cechę prawości z jednej, przychylności dla Ojca św. z drugiej strony.

były sercu Naszemu, to obecnie podwójną Nam sprawiają przyjemność, ze względu na wyjątkowe zdarzenia, jakie zaszły, tudzież dlatego, że Nam dajesz zapewnienie, że dywizya francuska, znajdująca się w państwie papieskiem, jest w niem dla obrony praw katolicyzmu. Niech więc Pan Bóg błogosławi Tobie i tej cząstce wojsk francuskich, a z nią całej armii, niech błogosławi wszystkim klasom tego wspaniałomyślnego narodu. A teraz korząc się przed Bogiem, który był, jest i będzie zawsze, błagamy Go w pokorze serca Naszego, iżby raczył spuścić obficie łaski swoje na dostojnego naczelnika armii tej i tego narodu, by wsparty światłem niebieskiem mógł stawiać kroki bezpieczne po trudnej swej drodze, a zarazem rozpoznać fałszywość niektórych zdań, objawionych w tych ostatnich czasach w piśmie, które można nazwać istnym pomnikiem hipokryzyi i nikczemną tkaniną sprzeczności. Mamy nadzieję, — więcej powiem, jesteśmy przekonani, — że przy pomocy tego światła potępi zasady zawarte w onej broszurze, o czem tem mocniejsze posiadamy przeświadczenie, iż znajdują się w ręku Naszym pisma, które Nam Jego Cesarska Mość przesłać przed niejakim czasem raczyła, pisma wyraźnie potępiające owe zasady. W tem przeświadczeniu prosimy Pana Boga, aby zlał błogosławieństwo swoje na cesarza, na jego dostojną towarzyszkę, na syna cesarskiego i na całą Francyę".

W kilka dni później otrzymał Pius IX list Napoleona III z 31 grudnia, jako odpowiedź na swoje pismo z 2 grudnia Otwarcie wyłuszcza w nim cesarz myśl swoją, mianowicie, że z obawy przed rewolucyą coraz groźniejszą zawarł pokój z Austryą, — że wypadki, mające nieubłaganą loikę, zesolidaryzowały go z ruchem narodowym we Włoszech, — że tylko z winy papieża nie udała się pacyfikacya Romanii, bo nie zezwolił na administracyjne jej odłączenie i zamianowanie rządcy świeckiego, podczas gdy cesarz zmusił Garibaldego do wzięcia dymisyi, co uchroniło Marchie od napadu, — że skoro okupacya militarna stała się niemożebną, niema innego środka do uspokojenia zbuntowanych prowincyj nad zrzeczenie się ich zupełne, w zamian za gwarancyę, jaką co do reszty posiadłości dadzą mu mocarstwa, — że w ten sposób papież uszczęśliwi Włochy, — że co-

kolwiek wreszcie uczyni, uczucia cesarza dla Jego Świątobliwości pozostaną niezmiennemi [1]).

Nie było żadnej wątpliwości, — Napoleon wydał papieża na pastwę rewolucyi; nie można bowiem przypuścić, aby był wierzył, iż rewolucya zadowolni się Romanią. Pius IX wezwał w dzień Trzech Króli kardynałów do siebie i oświadczył im, że od powinności swojej nie odstąpi, gotowym będąc na wszystkie przeciwności, nawet na takie, jakich doświadczył Pius VII. Podobnie odpisał cesarzowi 8 stycznia, a dziesięć dni później, w encyklice *Nullis certe verbis* z 19 stycz., wykrył przed światem jego machinacye [2]).

Poczem dodał te wielkoduszne słowa: *„Wsparci Boską pomocą Tego, który wyrzekł: Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat* (Jan XVI, 33), *tudzież: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości* (Mat. V, 10), *jesteśmy gotowi pójść w ślady dostojnych Naszych poprzedników, naśladować ich przykłady, wycierpieć, co najtwardszego i najbardziej cierpkiego, a nawet życie położyć pierw, nimbyśmy w jakikolwiek sposób sprawy, będącej sprawą Boga, Kościoła i słuszności, odbiegli"*.

Rząd francuski chciał przeszkodzić publikowaniu tejże encykliki; kiedy zaś Veuillot akt ten wydrukował, został dziennik jego *l'Univers,* acz dotąd cesarstwu przychylny, dekretem z 29 stycznia zniesiony [3]). Ten sam los spotkał katolickie czasopismo *La Bretagne,* wychodzące w St. Brieuc (15 lutego), a nieco później *Gazette de Lyon* (20 paźdz. 1860), podczas gdy inne dzienniki otrzymały z tego powodu ostrzeżenie. Nie zastraszyło to dzielnych obrońców Stolicy apostolskiej. Wszyscy biskupi francuscy, od kardynała arcybiskupa paryskiego Morlota począwszy,

[1]) O tym liście wyrzekł Cavour w parlamencie, że on dla sprawy włoskiej takiej samej jest wagi, jak wygrana pod Solferino. Ponieważ Napoleon III kazał list swój wydrukować w *Moniteur univ.* z 11 stycznia, przeto i odpowiedź papieska z 8 stycz. została publikowana w encyklice ż 18 stycznia.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 129.

[3]) Pociechą dla redaktora dziennika *l'Univers* był pełen pochwał list Ojca św. z 25 lutego. (Chantrel l. c. 391). Kiedy zaś L. Veuillot nieco później przybył do Rzymu, przywitał go Pius IX temi słowy: *„Beati qui persecutionem patiuntur propter justitiam"*. W miejsce *l'Universa* począł wychodzić od 18 lutego tejże barwy dziennik *le Monde.*

kazali ogłosić encyklikę papieską po kościołach; niektórzy jak np. Dupanloup, Parisis, Gerbet, Pie, wydali nowe listy pasterskie, lub osobne broszury. Mianowicie znakomite pisma biskupa Dupanloup p. t. „*Protestation*“ i „*De la souveraineté pontificale*“, zyskały wielkie pochwały, i to nietylko we Francyi, ale i w Rzymie. Toż samo najcelniejsi pisarze katoliccy, jak hr. Montalembert [1]), X. Ségur, Villemain, hr. Solar de la Margarita, Alfred de Nettement, Chantrel, Poujoulat itd., wystąpili w szranki z autorem broszury „*Le Pape et le Congrès*“. Nawet Thiers i Sylwester de Sacy, redaktor dziennika *Journal des Débats,* wraz z większością członków akademii francuskiej, odezwali się z naganą polityki cesarskiej. Głosu opinii katolickiej snadź uląkł się Napoleon, bo uznał za słuszne przy otwarciu ciała prawodawczego 7 marca usprawiedliwić swe postępowanie. Zarazem minister Thouvenel, w depeszy okólnej z 8 lutego i w nocie do ks. Grammont z 12 lutego, starał się całą odpowiedzialność za wypadki w Legacyach złożyć na błędy administracyi papieskiej, lubo już hr. Rayneval był wykazał, że żadne reformy i koncesye nie byłyby rozbroiły mazzinistów i stronnictwa piemonckiego. Nieuzasadnione te zarzuty zbił kardynał Antonelli w nocie z 29 lutego, przesłanej nuncyuszowi w Paryżu, mons. Sacconiemu, wykazując, że ruchy w Bolonii są rozwinięciem programu Cavoura, — że posłowie sardyńscy po dworach włoskich konspirowali przeciw rządom, z którymi mieli przyjazne niby stosunki, — że margrabia Pepoli, za poręczeniem Francyi, ciągłe knuł spiski, w czem mu pomagali komisarze piemonccy, — że oni to przygotowali anneksyę Legacyj itd. [2]).

Tymczasem Wiktor Emanuel, lękając się piorunu watykańskiego, napisał (6 lut.) list do Ojca św., jakby odpowiedź na pismo papieskie z 3 grudnia 1859, [3]) w którym oświadczył, że jako posłuszny syn Kościoła i potomek religijnego rodu, nie sprzeniewierzył się obowiązkom monarchy katolickiego, — że lubo pragnął swobody Włoch, nie wywołał jednak buntu w Legacyach, a po ukończeniu wojny nie wywierał tam żadnego

[1]) Napisał on wówczas „*La France en 1849 et en 1859*“.

[2]) Depeszę tę zamieściła *Civiltà catt.* Anno XI (1860), Vol. T, 754.

[3]) W liście tym żądał papież, by król na kongresie bronił praw Stolicy św. do Romanii, i skarcił go za pomoc daną rewolucyi.

wpływu, — że obecnie w owych niegdyś tak zawichrzonych prowincyach panuje spokój i poszanowanie religii, — że chyba siła oręża i to obcego mogłaby te prowincye rządowi papieskiemu przywrócić, czego przecież Jego Świątobliwość nie dopuści; — w końcu wyraził nadzieję, że także Marchie i Umbrya dostąpią tego szczęścia, iż staną się cząstką królestwa włoskiego, za co papieżowi będzie zapewnione zwierzchnictwo nad temi prowincyami, wraz z zaszczytnem stanowiskiem we Włoszech, i poprosił „sercem szczerem“ Jego Świątobliwość o apostolskie błogosławieństwo [1]). Była to obrzydliwa obłuda, bo wszakże sam Pepoli wyznał, że Wiktor Emanuel dawał z własnej szkatuły pieniądze na wywołanie rewolucyi w Romanii. Co więcej, w tymże czasie pozwolił król Garibaldemu miotać najohydniejsze obelgi na papieża i duchowieństwo [2]), jakoteż tworzyć w Turynie związek p. t. *Nazione armata,* mający przygotować nowy napad.

Słusznie też skarcił go Pius IX w liście z 14 lutego: *„Myśl, przez Waszą Królewską Mość objawiona, jest niemądra i niegodna króla z rodu sabaudzkiego. Odpowiedź moją można wyczytać w encyklice do episkopatu katolickiego. Zresztą boleję nie nad sobą, ale nad nieszczęśliwym stanem duszy W. K. M., już klątwami obciążonej, a większemi jeszcze zagrożonej, skoro świętokradzki czyn zostanie dokonany, jaki W. K. M. ze swoimi wspólnikami spełnić zamierza.*

Błagam całem sercem Pana Boga, aby Waszą Królewską Mość oświecił i dał mu łaskę poznania i obżałowania tak zgorszeń danych, jak nieszczęść przez niego na nieszczęśliwe Włochy sprowadzonych“.

Ale Wiktor Emanuel nie zwrócił się z obranej drogi, zwłaszcza, że go silnie popychał nowy gabinet z 20 stycz. 1860, do którego weszli hr. Cavour, hr. Terencyusz Mamiani i jen. Fanti, podczas gdy przyjaciele z nad Sekwany i Tamizy kazali iść naprzód. Jeszcze 22 stycznia przesłał John Russel, minister spraw zewnętrznych W. Brytanii, rządowi francuskiemu propozycyę, zawierającą cztery punkta, co do których miało nastąpić porozu-

[1]) List ten w *Civiltà catt.* Anno XI, Vol. VI, 366.

[2]) W odezwie do uczniów w Pizzie, ogłoszonej drukiem przez piemoncki dziennik *Pungolo.*

mienie między gabinetem tuileryjskim i wiedeńskim: 1) Francya i Austrya przyrzekają, że nie będą się mieszać do wewnętrznych spraw włoskich, chyba że będą do tego wezwane za jednomyślną zgodą wielkich mocarstw; 2) rząd francuski porozumie się z Ojcem świętym co do opuszczenia państwa kościelnego, skoro tylko organizacya wojska papieskiego dojdzie do tego stopnia, że porządek nie będzie zagrożony; 3) uregulowanie stosunków w Wenecyi nie może być przedmiotem układów między mocarstwami; 4) oba rządy (angielski i francuski) zawezwią króla sardyńskiego, iżby nie posyłał wojska do środkowych Włoch, dopóki tamtejsze państwa w nowem głosowaniu nie objawią swoich życzeń. W razie jeżeli to głosowanie wypadnie na korzyść anneksyi, Francya i Anglia nie sprzeciwią się wkroczeniu wojsk sardyńskich. W odpowiedzi swej zaznaczył Thouvenel zgodne zapatrywanie się rządu francuskiego co do trzech pierwszych punktów, co do czwartego zaś oświadczył, że pierwej należy skłonić Austryę do porzucenia stanowiska, jakie wyniknęło z umów w Villafranca i Zurychu; [1]) i w tej myśli wystosował notę do gabinetu wiedeńskiego (z 31 stycz.).

Rząd Franciszka Józefa I w odpowiedzi z 17 lutego nie zrzekł się wprawdzie zasady legitymizmu, ani prawa do interwencyi, ale z drugiej strony pozostawił Napoleonowi III wolność działania, z czego tenże korzystając, przedłożył Cavourowi w depeszy z 24 lutego następujące warunki: 1) Anneksya całkowita księstw Parmy i Modeny; 2) administracya świecka w Romanii, pod formą wikaryatu, wykonywanego przez króla, imieniem Stolicy św.; 3) przywrócenie w. księstwa toskańskiego, z autonomią polityczną i terytoryalną. W razie przyjęcia tych postulatów, zobowiązałaby się Francya do obrony tychże na kongresie lub konferencyi, jakoteż do odparcia obcej interwencyi; w przeciwnym wypadku musiałaby własny interes uważać za jedyne prawidło. Prócz tego kazał cesarz przez posła swego dowiedzieć Cavourowi, że przyłączenie Sabaudyi i Nizzy do Francyi jest dla tejże „geograficzną koniecznością“.

Przebiegły Włoch nibyto pochwalił propozycye francuskie, ale zarazem dodał, że według uroczystych zapewnień cesarza

[1]) *Dépêches de M. Thouvenel à M. de Persigny, ambassadeur à Londres, 30 janvier 1860. (Documents français).*

nie można ludom włoskim narzucać siłą jakiegoś rządu, lecz trzeba pierwej wysłuchać ich życzeń; a jeżeli te prowincye oświadczą się raz jeszcze za przyłączeniem do Piemontu, tedy król nie będzie mógł odrzucić tej uchwały. Co do wikaryatu w Romanii, odparł Cavour, że na ten pomysł nie zgodziliby się ani jej mieszkańcy, ani sam papież; natomiast podsunął inny projekt, według którego Wiktor Emanuel, zająwszy Romanię, uznałby zwierzchnictwo papieża, broniłby jego niezależności i przyczyniałby się w pewnej mierze do utrzymania Kuryi rzymskiej. Co do odstąpienia Sabaudyi i Nizzy, oświadczył w depeszy z 1go marca, że jakkolwiek bolesną byłoby rzeczą utracić te prowincye, nie mógłby jednak temu przeszkodzić, gdyby ich mieszkańcy na tej samej zasadzie, na jakiej środkowe Włochy decydują o swoich losach, objawiły w prawny sposób swe życzenia, że chcą należeć do Francyi.

Nie lepiej powiodło się Napoleonowi w Rzymie. W rozmowie z ks. Grammont zaznaczył kard. Antonelli (2 marca), że papież, stojąc silnie w obronie zasad i pomny swoich obowiązków, odpycha wszelką myśl transakcyi, tem więcej, że między wikaryatem a anneksyą niema różnicy, bo jedno i drugie jest zaborem na rewolucyi opartym; — że wreszcze rząd J. Ś. nie potrzebuje ni francuskiej ni austryackiej interwencyi i tego tylko żąda, aby Piemont nie słał do Legacyj oficerów, broni i pieniędzy, lecz by te prowincye przywrócono do tego stanu, w jakim były po wyjściu Austryaków, poczem nastąpi ogłoszenie reform.

Żądanie to, całkiem słuszne, nie podobało się Napoleonowi III, a tem mniej Cavourowi, który chcąc zasłonić się faktem dokonanym, dał rozkaz Fariniemu w Emilii i Ricasolemu w Toskanie, iżby czemprędzej wprowadzili na scenę komedyę powszechnego głosowania. Dzięki takim aktorom, gra poszła wybornie; w Emilii (to jest, Parmie, Modenie i Romanii) na 2,127.150 mieszkańców, a 526.218 uprawnionych do wyboru głosowało 426.006 za anneksyą, 756 za królestwem odrębnem (12—13 marca); w Toskanie na 386.445 uprawnionych, 366.661 za anneksyą, 14.925 za królestwem odrębnem (14—15 mar.). W samej Romanii unioniści otrzymali 203.384 głosów,[1]) co jednak zadziwiać

[1]) Za królestwem odrębnem głosowało 254 mieszkańców!

nie powinno, bo najprzód Farini nie postawił innej alternatywy, jak anneksya lub jakieś królestwo odrębne *(regno separato);* a powtóre, urzędnicy i żołnierze, mając wskazówkę z góry użyli skutecznego w takim razie środka — teroryzmu. Gdyby było wolno głosować za przywróceniem rządów papieskich, lud byłby przeważył szalę na tę stronę, zwłaszcza że 87.321 uprawnionych nie stawiło się przy urnie; ale jak się rzekło gdzieindziej, niemasz większych mistrzów w podziemnych robotach, nad Włochów, a pierwszym między nimi był hr. Cavour.

Pobity przez niego Napoleon III, i to własną bronią, bo zasadą powszechnego głosowania, nieinterwencyi i faktów dokonanych, dostał przynajmniej srebrniki Judasza, bo właśnie 24go marca Talleyrand i Benedetti z jednej, a Cavour i Farini z drugiej strony podpisali w Turynie traktat, mocą którego Piemont zrzekł się Sabaudyi i Nizzy z okręgiem *(circondario)* na rzecz Francyi, rozumie się, z warunkiem odegrania komedyi powszechnego głosowania.[1]) Po dobiciu tego targu, szepnął Cavour hr. Talleyrandowi: „Teraz jesteśmy spólnikami, nieprawdaż?“ a w duchu już widział Marchie i Umbryę przykute do sabaudzkiego krzyża.

Królowi ciężko było rozstawać się z gniazdem swego rodu, ale osłodzili mu tę gorycz Farini i Ricasoli; pierwszy przyniósł mu w darze „Emilię“ (18 marca), drugi Toskanę (22 marca). Wiktor Emanuel przyjął mile te upominki, a w przemowie do Fariniego, który niebawem został ministrem spraw wewnętrznych, nie omieszkał zapewnić, że jako monarcha katolicki i włoski, pełen czci dla Głowy Kościoła, chce bronić jej niezależności i uznać jej zwierzchnictwo! W tej też myśli napisał do Rzymu list z 20 marca, prosząc, by papież ulitował się nad jego trudnem położeniem i uprawnił anneksyę Legacyj, które w tak uroczysty sposób objawiły swą wolę.[2]) Ale mógłże papież, wbrew swoim obowiązkom i opinii katolickiej, zrzec się własności Sto-

[1]) Po przyłączeniu Sabaudyi i Nizzy do Francyi, ogłosił Pius IX w piśmie *Universi Dominici gregis* z 31 grud. 1860, że w tych prowincyach ma również obowiązywać konkordat franc. z 15 lip. 1801 z wykluczeniem artykułów organicznych, ustawy o cywilnem małżeństwie i praw przeciwnych Kościołowi. (*Pii IX P. M. Acta*. Vol. III. 216).

[2]) *Civiltà catt.* An. XI, Vol. VI. 368.

licy św., a konsekwentnie całego Kościoła i uświęcić przez to rewolucyę? Mógłże patrzeć obojętnie, że w prowincyach, tak niegodziwe wydartych, religia katolicka doznaje od nowych władców pogardy i ucisku? Toteż w liście apostolskiem *Cum catholica Ecclesia* z 26 marca 1860, wyłożywszy po krótce konieczność doczesnego władztwa papieża i skarciwszy popełnione przeciw temu gwałty, rzucił wielką klątwę na tych wszystkich, *„którzy to przewrotne powstanie w wyż pomienionych prowincyach państwa Naszego wzniecili, którzy zabór, zajęcie, nieprzyjacielski napad i tym podobne czyny, o cośmy się w Naszych pomienionych allokucyach z 20 czerwca i 26 września przeszłego roku żalili, lub niektóre tylko z tych czynów spełnili, jakoteż ich spólników (mandantes), obrońców, pomocników, doradców i zwolenników“*.

Po nazwisku nie wymienił ani Wiktora Emanuela ani Napoleona III, ale napiętnował silnie rząd piemoncki i wyraził swą boleść, że nawet monarchowie, i do tego synowie Kościoła, splamili się podobnemi niegodziwościami.[1]) Nadto w piśmie z 2 kwietnia, wystosowanem do Wiktora Emanuela,[2]) wykrył niektóre fałsze z listu królewskiego, a wyraziwszy swe ubolewanie nad upadkiem moralności i zniewagą religii w Legacyach, stanowczo oświadczył, że nigdy nie da swej sankcyi niesłusznemu i gwałtownemu zaborowi, który na sumienie króla i wszystkich jego spólników fatalne ściąga następstwa, — że owszem protestuje przeciw pokrzywdzeniu Kościoła i swego państwa, i odpycha wszystkie projekta króla, za którym jednak obiecuje się modlić.[3])

Podobnie kard. Antonelli na depeszę Cavoura z 20 marca odpowiedział 2 kwietnia, że nie może wejść w układy na podstawie faktów świeżo dokonanych; a w nocie z 19 kwietnia, przedłożonej ciału dyplomatycznemu, zaprotestował przeciw zaborowi Romanii.

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 187.

[2]) *Civiltà catt.* An. XI. Vol. VI, 370.

[3]) Opowiadają, że Wiktor Emanuel, wręczając list papieski Cavourowi, rzekł do niego: „No, mój drogi panie ministrze, pójdę z tobą aż do bram piekła, ale do środka wnijść nie mam ochoty“.

W tymże czasie uwiadomił Cavour obce dwory o anneksyi Emilii i Toskany; ale Austrya na jego notę odpowiedziała protestacyą, Rosya nie przyjęła tej noty, Prusy przypomniały traktaty, Bawarya ujęła się za prawami wyrzuconych książąt i za doczesną władzą papieża. Skończyło się jednak na słowach, bo Francya i Anglia broniły zasady nieinterwencyi. Sam Napoleon był snadź zaniepokojony klątwą papieską, a chcąc przeszkodzić ogłoszeniu jej we Francyi, przypomniał w *Moniteur univ.* z 1 kwietnia, że żadne pismo Kuryi rzymskiej, aczby wystosowane do osób prywatnych, nie może być przyjęte i ogłoszone bez zezwolenia rządu. Z drugiej strony, jako miłośnik krętych dróg i dwulicowości, zapewniał przez prezesa rady stanu, Baroche, że władza doczesna papieża nie może być zniszczona, jako istotny warunek niezależności Stolicy św. (12 kwiet.); to znowu przez ks. Grammont podsuwał nowe propozycye, n. p. zwołania konferencyi mocarstw, któraby zagwarantowała papieżowi resztę posiadłości, wyjednania u rządów katolickich zasiłków pieniężnych w formie stałej renty, nadania nowych reform itd.; na co Antonelli odpowiedział odmownie.[1]) Za to Wiktor Emanuel szedł naprzód z miną junaka. Zagajając pierwszy „parlament narodowy“, który miał zatwierdzić anneksyę, jakoteż odstąpienie Sabaudyi i Nizzy [2]), wyrzekł hardo: „Stojąc mocno przy wierze katolickiej i posłuszeństwie dla Głowy religii, znajdę na tyle siły w swojem sumieniu, aby wrazie gdyby władza kościelna chciała użyć broni duchownej dla celów doczesnych, zachować nienaruszoną wolność cywilną i moją powagę, za którą tylko Bogu i moim ludom jestem odpowiedzialny.“ Co więcej, w początkach maja wybrał się król na objazd świeżo nabytej Romanii, ale doznał od ludności bardzo chłodnego przyjęcia, tak że wrócił wkrótce do Turynu, jakby się ziemia pod nim paliła.

W Marchiach tymczasem panował spokój, mimo, że i tam nie brakło emisaryuszów rewolucyjnych. W Rzymie samym, utworzył się przed r. 1859 „Komitet narodowy“ *(Comitato Nazionale Romano)*, który w r. 1860 miał liczyć 6.000 członków [3]),

[1]) Depesza ks. Grammonta z 14 kwiet. (Chantrel l. c. 399).

[2]) Z powodu odstąpienia Sabaudyi i Nizzy wystąpił Garibaldi z parlamentu, ale Cavour uspokoił go nadzieją, że niebawem pójdzie do Sycylii.

[3]) Tak twierdzi Raf. de Cesare (*Roma e lo Stato del Papa* Vol II. p. 31).

a którego naczelnikiem był czas jakiś Józef Checchetelli, podczas gdy moralnymi tegoż głowaczami byli Filip Gualterio, Lud. Kar. Farini, Terenzio Mamiani i Marek Minghetti, przebywający po za Rzymem i posłuszni we wszystkiem Cavourowi. Po stronie tego komitetu, dążącego do zjednoczenia Włoch pod berłem Wiktora Emanuela, stali także niektórzy członkowie arystokracyi rzymskiej, jak n. p. książę Sermoneta, ks. Sforza Cesarini, ks. Piombino, ks. Ruspoli; co więcej, mieli go darzyć swemi sympatyami niektórzy duchowni, jak n. p. mons Liverami, mons. Vecchiotti, opat klasztoru benedyktyńskiego Simplicio Papalettere, jenerał Karmelitów Ricci, kanonik bazyliki św. Piotra Audisio, jezuita Kar. Passaglia i inni [1]). Był też w Rzymie mazzinistowski komitet ruchu, który chciał jak najprędzej wywołać zbrojne powstanie dla utworzenia republiki demokratycznej, jaka istniała w r. 1849, i w tej myśli od r. 1863 wydawał tajny tygodnik p. t. *Roma o morte*. Z powodu odmiennej taktyki między obu komitetami panowała rozterka, acz jeden i drugi chciał obalić rządy papieskie. Komitet narodowy miał większy wpływ; od niego też wyszła myśl zbierania pieniędzy na honorowe szpady dla Napoleona III [2]) i Wiktora Emanuela, czy na pomnik dla Cavoura, to znowu podpisów na adresie do „króla włoskiego“, który delegatem rzymskim (Sforza Cesarini, Silvestrelli i Lorenzini) w te słowa odpowiedział: *Spero che i vostri voti saranno ben presto compiuti. Fu sempre mio pensiero di far l'Italia una nazione una; perciò Roma ci è necessaria. Siamo prossimi alla meta. La vittoria, che devessi riportare, è interamente morale.* (23 czerwca 1861).

Italianissimi z jednego i drugiego obozu urządzali także w Rzymie demonstrancye uliczne na rzecz zjednoczenia, jak n. p. w r. 1860 dnia 2 lutego i 19 marca, a w r. 1861 dnia 29 czer. Podczas ostatniej manifestacyi Cezar Lucatelli, dawny spiskowiec z r. 1849, przebił nożem żandarma Velluti, za co przez sąd Consulty został na śmierć skazany i stracony.

Mimo tych agitacyj, ogromna większość mieszkańców

[1]) Tamże str. 34.

[2]) Napoleon III w odpowiedzi na adres z Rzymu oświadczył, że rząd papieski zgodził się na ofiarowanie mu szpady honorowej, co nie było zgodnem z prawdą (20 kwiet. 1860).

trwała w niezmiennem przywiązaniu do Ojca św.; a nawet w r. 1860 utworzyła komitet bezpieczeństwa publicznego (*Comitato di sicurezza publica*). Świadczyły o tem adresy szlachty, municypalności, kapituł, konsulty finansów, tudzież udział ludu w uroczystościach. Dnia 12 kwiet., jako w rocznicę powrotu Piusa IX z Gaety i ocalenia w r. 1855, cały Rzym gorzał od światła, a ulice pełne były tłumów, wydających głośne okrzyki: „*Viva Pio Nono, Papa e re!*“ Ten wieczór pokazał, że Rzym należy do papieża i że papież może na Rzym rachować. Podobne objawy powtórzyły się nieraz w ciągu roku. Kiedy n. p. papież udał się do Civita-vecchii, aby obejrzeć roboty fortyfikacyjne, przyjęli go mieszkańcy z entuzyazmem, a trzysta dziewcząt, ubranych biało i mających gałązki oliwne w ręku, towarzyszyło mu po obu stronach, poczas gdy przejeżdżał piękne ozdobionemi ulicami. W rocznicę koronacyi uczniowie uniwersytetu rzymskiego ofiarowali Ojcu św. bogato oprawny zbiór poezyj na cześć jego napisanych, by w ten sposób zaprotestować przeciwko wybrykowi małej garstki kolegów, którzy po przyłączeniu Bolonii do Piemontu głośno objawili swą radość. Toż samo sześciuset gwardzistów z nowo utworzonej *Guardia palatina* złożyło papieżowi w darze piękną tyarę, podczas gdy na honorową szablę dla króla „*galantuomo*“ zebrano w całych Włoszech zaledwie 16.000 fr. Nie podobało się to komitetowi rewolucyjnemu, mającemu wówczas siedzibę na ulicy *Borgognone*, lecz nie mógł temu przeszkodzić, a wydany przezeń zakaz palenia cygar rządowych nie znalazł posłuchu.

Pius IX myślał tymczasem o obronie. Z jednej strony kazał przypuścić szturm do Nieba, bo tam była jego ufność, i urządził w kwietniu procesye, wśród których niesiono z więzień mamerytańskich do kościoła św. Karola na *Corso* krzyż, czczony tamże od wieków; z drugiej strony zamianował energicznego prałata Franc. de Mérode prominstrem wojny i polecił powiększyć i zreorganizować siłę zbrojną. Było to tem potrzebniejszem, że Austrya usunęła swą opiekę, a Francya zasłaniała tylko Rzym, trzymając się przytem polityki dwuznacznej [1]). Zresztą trzeba było zadać kłam słowom Cavoura, wyrzeczonym na kongresie

[1]) Załoga francuska w Rzymie liczyła wówczas 6.600 ludzi.

paryskim, że nieudolny rząd papieski nie potrafi w państwie swojem utrzymać pokoju bez pomocy francuskich i austryackich bagnetów [1]). Ale kto się zajmie reorganizacyą wojska?

Był we Francyi dzielny wojownik, który z walecznością bohatera i talentem wodza łączył gorące uczucia wierzącego katolika; imię jego: Krzysztof Leon Ludwik Inchaut *de La Moricière*. Urodzony 5 lutego 1806, z legitymistycznej rodziny bretońskiej poszedł, po ukończeniu szkoły politechnicznej, jako porucznik do Algieru, gdzie od r. 1830 do 1848 odbył ośmnaście wypraw, walczył dzielnie pod Tagdempt, Konstantyną, Maskarą, Isly, wreszcie w r. 1847 wziął w niewolę Abd-el-Kader'a; nazywano go „*héros de Constantine*". W r. 1848 był ministrem wojny (od 28 czerwca do 20 grudnia), poczem zasiadł w ciele prawodawczem. W r. 1851 głosował za utrzymaniem rzeczypospolitej, za co w nocy 2 grudnia został uwięziony i wydalony za granicę. Odmówiwszy przysięgi na nową ustawę, dopiero po kampanii włoskiej wrócił do Francyi i osiadł w swojej wiosce. Na tego to męża zwrócił Pius IX swe oko i przez p. de Corcelles ofiarował mu naczelne dowództwo wojsk papieskich. Odpowiedź La Moricière'a pozostanie na zawsze pięknem świadectwem jego wiary: „Jestto sprawa, za którą umrzeć uważałbym sobie za szczęście". Podobnie wyrzekł do mons. Mérode, [2]), kiedy tenże z bratem swoim hr. Wernerem przybył 3 mar. 1860 jako wysłannik papieski do zamku *Prouzel:* „Skoro Ojciec przyzywa syna na swoją obronę, jedno tylko pozostaje do zrobie-

---

[1]) Antonelli chciał dyplomacyą zażegnać burzę, ale mons. Mérode radził spróbować krucyaty; za nimto poszedł Pius IX (Por. *Fr. X. de Mérode* par. Mgr. Besson. Paris 1886).

[2]) Monsignor Franciszek Ksawery Marya Fryderyk hr. Mérode urodził się r. 1820 w Brukselli, z ojca Feliksa, jednego z najzasłużeńszych mężów Belgii († 1857). Po ukończeniu nauk służył najprzód w wojsku belgijskim, poczem jako oficer francuski odbył kampanię algierską, a odznaczywszy się w kilku bitwach, otrzymał na wniosek księcia d'Isly krzyż legii honorowej. Przy blokadzie Tlemcen dostał się pod komendę jen. La Moricière. W roku 1847 opuścił służbę wojskową i udał się do Rzymu, by przyjąć suknię kapłańską. Przez czas rewolucyi pozostał w Rzymie, obsługując w szpitalach rannych i chorych; i w tenczasto dostał się do więzienia. Po powrocie z Gaety, mianował go Ojciec św. swoim *cameriere*, następnie protonotaryuszem apostolskim, kanonikiem bazyliki watykańskiej, pro-ministrem broni, w końcu wielkim jałmużnikiem i biskupem i. p. i. Umarł mons. Mérode 10 lipca 1874

nia — iść". W miesiąc później (2 kwietnia) przez Belgię, Niemcy i Ankonę, gdzie nakreślił plan robót fortyfikacyjnych, przybył do Rzymu, i skoro tylko Napoleon III dał mu przez nuncyaturę upoważnienie do przyjęcia obcej służby, został mianowany naczelnym wodzem. Zaraz 8 kwietnia ogłosił odezwę do wojska, godną potomka rycerzy krzyżowych:

Żołnierze!

Jego Świątobliwość papież Pius IX raczył mię wezwać do objęcia zaszczytnego dowództwa nad wami, abym bronił praw Jego zapoznanych i zagrożonych. Nie wahałem się ująć na nowo oręża w rękę. Na wezwanie głosu wielkiego, który co dopiero z wyżyn Watykanu zawiadomił świat o niebezpieczeństwach grożących dziedzictwu Piotra św., doznali katolicy głębokiego wzruszenia, a wzruszenie ich dotarło do wszystkich krańców ziemi.

Ale bo chrześciaństwo nietylko jest religią cywilizowanego świata, ale podstawą i życiem samem cywilizacyi; ależ bo papiestwo jest ostatecznym kamieniem, zamykającym sklepienie chrześciaństwa, a wszystkie narody chrześciańskie przyszły, zda się, do przekonania o wielkich tych prawdach naszej wiary.

Rowolucya to, jak niegdyś islamizm, zagraża dziś Europie, a dziś, jak ongi, sprawa Papieża jest sprawą cywilizacyi i wolności w świecie.

Żołnierze! ufajcie i wierzcie, że Bóg wesprze męstwo wasze dla wzniosłości sprawy, której obronę naszemu orężowi powierza.

Wódz naczelny
jen. de La Moricière.

Niemałe było to zadanie powiększyć armię o drugie tyle i w krótkim czasie stworzyć artyleryę, parki, treny, ambulanse itd. Wszystkiemu jednakże sprostała energia La Moricière'a, zwłaszcza gdy w dawnym towarzyszu broni, a teraz prominister wojny, mons Mérode, znalazł zdolnego pomocnika [1]) Sam

[1]) O nichto miał powiedzieć Pius IX: „Oto rzekłem do ognia i wichru: sprawujcie rządy i wolę moją". Obydwaj nie byli w łaskach u kard. Antonellego, co niemało utrudniło ich zadanie.

Pius IX wspierał jego zamiary i odszczególniał go w różny sposób [1]); za to rewolucya słała mu ciągle listy z pogróżkami, wreszcie wydała na niego wyrok śmierci. „Byłem tego pewien— odrzekł spokojnie bohater, kiedy go przestrzegł konsul francuski, — już przez wiele lat, tak w Afryce jak w Paryżu r. 1848, żyłem pod grozą podobnych ciosów. Niech się dzieje wola Boża. Dobrze ten strzeżony, kogo Pan Bóg strzeże".

Tymczasem na jego wezwanie ze czterech stron świata pospieszyli ochotnicy, by piersi swoje nastawić za Ojca św. Byli tam przedstawiciele wszystkich prawie narodów i różnych stanów, a ogromną ich większość pociągnęło przywiązanie do Stolicy św. W Austryi, gdzie cesarz zezwolił na zaciągi, zwerbowano przeszło 5000 ludzi, po większej części wysłużonych żołnierzy, którym atoli brakowało zdolnych oficerów. Za to Francya przysłała niemało potomków znakomitych rodów, przeważnie legitimistów, co zaniepokoiło Napoleona III. Henryk de Cathelineau, wnuk sławnego wodza Wandejczyków, chciał nawet przypiąć krzyż, wraz z ochotnikami bretońskimi, ale La Moricière na to nie pozwolił; większa ich część wstąpiła do wyborowego hufca Franco-belgów. Także i Polska przysłała kilkuset swoich synów, nietylko prostaczków, co głośno mówili wśród drogi: „Idziemy bić się za wiarę", ale i wykształconych; lubo ze smutkiem wyznać trzeba, że i w obozie rewolucyjnym znaleźli się rodacy. Cny Polak, Korwin Prendowski, wystawił znacznym kosztem batalion strzelców, w którym było do 800 Polaków; a przykład ten znalazł naśladowców. Krom tego były jeszcze zaciężne pułki włoskie, pułki Szwajcarów, „zastęp św. Patrycyusza" Irlandczyków, szwadron francuskich gidów, szwadrony dragonów i baterye artyleryi, którą powiększyła księżna Parmy, darem ośmiu, a książę La Rochefoucauld ofiarą z dwunastu armat. Zapewne, że w ośmnastotysięcznej armii znaleźli się ludzie niegodni tego zaszczytu; ale kłamstwem jest i potwarzą, jakoby to była zbieranina samych awanturników. La Moricière zorganizował sztab, pod dzielnym pułkownikiem Jerzym Aug. de Vallée margr. Pi-

[1]) Tak. np. przy pierwszej audyencyi uściskał jen. La Moricière. To znowu przyjmując jego żonę, Amalię z domu d'Auberville, kazał jej usiąść obok siebie i rzekł do niej: „Siedzisz Pani na tem samem krześle, które niedawno temu podałem pewnej królowej" (pruskiej).

modan[1]) jako szefem, i nadał wojsku krój francuski, tak jednak, że Austryacy zachowali swój regulamin. Ze swej strony mons. Mérode postarał się o broń, pobudował koszary, kazał poprawić lub bić nowe drogi i rozszerzać sieć telegraficzną.

Ale skąd wzięto pieniędzy na te uzbrojenia, skoro zabór Legacyj zmniejszył dochody? Dostarczyła ich miłość katolicka; a zarządzała niemi osobna komisya, do której weszli kardynałowie Wiseman, Villecourt i Reisach i mons. Ferrari, minister skarbu. Dekretem z 18 kwietnia rozpisano pożyczkę 50 milionów franków z procentem 5%, której akcye wkrótce rozebrano. Krom tego wszystkie narody opodatkowały się dobrowolnie dla poratowania Ojca św. W całym świecie potworzyły się stowarzyszenia, bractwa lub komitety dla zbierania świętopietrza, które już w pierwszym roku tak obficie wpływało, że Pius IX widział w tem słusznie cud Opatrzności. Uboga Irlandya zebrała w kilku miesiącach przeszło milion franków, bogata Francya do 13 sierp. 1861 — 8 milionów fr.;[2]) jedna dyecezya gnieźnieńsko-poznańska, gdzie powstało stowarzyszenie św. Wojciecha i św. Stanisława, przysłała do końca maja 1860 r. 11.616 talarów; jedno miasto Rzym, gdzie się zawiązało arcybractwo św. Piotra, dało w jednym miesiącu (październiku 1860) 21.505 franków. Mimo wysileń organów Cavourowskich i radykalnych, kraje Wiktora Emanuela, czy dawne[3]) czy świeżo zagarnięte, nie pozostały w tyle; bo wszakże sama Bolonia zebrała w pięciu dniach 10.203 lir. Nawet panujący chcieli słać swe złoto. Sam cesarz rosyjski ofiarował Ojcu św. przez hr. Nesselrode, syna kanclerza, znaczną kwotę, lecz Pius IX nie przyjął daru Danaów; za to nie wzgardził szelągiem biednych służebnic i w dzienniku urzędowym z 4 paźdz. 1860 zakołatał śmiało do serc swoich dziatek. Do Rzymu szły nietylko pieniądze, ale także kosztowne

[1]) Urodzony we Francyi r. 1822, służył czas jakiś w wojsku austryackiem, bił się w r. 1848 we Włoszech, jako adjutant jen. Radetzkiego i wyszedł z wojska r. 1855 w randze podpułkownika.

[2]) Ta ofiarność Francuzów dla Ojca św. nie podobała się rządowi napoleońskiemu, toż za jego natchnieniem *Constitutionel* z 2 maja 1860 wypowiedział, że świętopietrze nie jest dziełem religijnem, ale politycznem.

[3]) Jeden tylko dziennik turyński *Armonia* zebrał w kilku miesiącach 80.000 franków. W Austryi powstało wówczas stowarzyszenie św. Michała.

upominki, z których za staraniem księcia Borghese urządzono loteryę. Myśl ta znalazła chętne przyjęcie, — zewsząd słano fanty, stąd obrazy, szale i brylanty, stamtąd korale, kólczyki, pierścienie ślubne, a nawet stare zegarki i sprzączki od trzewików; inni znowu rozbierali losy. Każdy fant miał Ojciec św. w ręku, każdy znaczył napisem, sam też z kardynałami dostarczył wielu fantów; poczem odbyte 20 kwiet. 1861 losowanie sumą 750.000 fr. zasiliło skarb papieski.

Równocześnie stronnictwo rewolucyjne gotowało nowe zamachy. Jeszcze w jesieni r. 1859 chciał Garibaldi, w porozumieniu z Mazzinim, przedsięwziąść napad na Marchie; ale Farini i Lafarina wskazali mu, jako cel najbliższej wyprawy, Sycylię, licząc na pomoc zawiązanych tamże komitetów i na niechęć ludności do rządu neapolitańskiego, którego ster od r. 1859 spoczywał w słabych rękach Franciszka II. Cavour doradzał zwłokę, a była nawet chwila, że myślał o związku Piemontu z Neapolem i o podziale państwa kościelnego, z wyjątkiem Rzymu i okręgu, między obu sąsiadów; z drugiej strony pozwolił Garibaldemu zbierać w Genui ochotników. Kiedy tenże w nocy z 5 na 6 maja z tysiącem zbrojnych wypłynął z portu na statkach sardyńskiego towarzystwa Rubattino, dał Cavour admirałowi Persano rozkaz, by te statki przepuścił, w razie gdyby je spotkał na pełnem morzu; a później naglił Garibaldego do wyprawy na Neapol,[1]) lubo się tego przed Europą wypierał.[2]) Działał on w zupełnem porozumieniu z królem, który w czerwcu posłał Garibaldemu przez Bertaniego trzy miliony franków, i kazał mu natychmiast uderzyć na Messinę.[3])

„Bohater dwóch światów“ zawinął najprzód do przystani w St. Stefano, a zaopatrzywszy się w cztery działa i amunicyę, wydaną mu na polecenie królewskie, i zostawiwszy tamże znanego mordercę Zambianchi, któremu kazano wpaść do państwa kościelnego, przybił 11 maja do Marsala, na zachodniem wybrzeżu Sycylii, gdzie oddział jego pod zasłoną korwet angiel-

---

[1]) Por. listy Cavoura z 11, 13, 28 lip. 1860. (Chantrel *Annales eccl.* 406).

[2]) Nota z 18 maja 1860).

[3]) Por. list Wiktora Em. do amerykanina Williama de Rohan z 27 czer. 1860. (Deschamps *Les sociétés secrètes et la société.* T. III. 186, ed. 6).

skich wylądował.[1]) Za nim podążyli jenerałowie Medici i Cosenz z posiłkami, zebranemi przez *Società nazionale*, z wiedzą i upoważnieniem Cavoura; ale nie tyle sam oręż, ile bunt ludności na widok „czerwonych koszul", nieporadność rządu neapolitańskiego, zdrada jego jenerałów (Lanza, Salzano, Locascio) i pomoc angielskiego admirała Mundy zapewniły tryumf rewolucyi, tak że już 30 maja Palermo, a 27 lipca Messina z całą Sycylią wpadła w ręce Garibaldego, który przybrał tytuł: *„Diittatore di Sicilia per Vittorio Emanuele Re d'Italia"*. Niebawem nastąpiło wypędzenie Jezuitów i Redemptorystów (22 czerw.), jakoteż konfiskata stołowych dóbr biskupich; za to mnisi apostaci, jak O. Pantaleon,[2]) wynosili pod niebiosa „nowego mesyasza", podczas gdy po kraju szerzyły się biblie protestanckie, bezbożne pisma i haniebne karykatury.

Opuszczony od wszystkich król Franciszek II, idąc za nieszczerą radą Napoleona III,[3]) pozostawił Sycylię w mocy rządu tymczasowego, a dekretem z 25 czerwca ogłosił całkowitą amnestyę, przyjął chorągiew narodową, utworzył liberalne ministerstwo i zapowiedział przywrócenie konstytucyi z 10 lutego 1848; ale wszystko na próżno. Nie pomógł też własnoręczny list do Wiktora Emanuela, ni pokorna prośba o przymierze z Sardynią; bo rząd turyński, podczas gdy urzędowo wypierał się wszelkiej spółki z „dyktatorem", tajemnie przez Cavoura zachęcał go do

[1]) W r. 1864 powiedział Garibaldi w Anglii, że bez pomocy Anglików byłby Neapol pozostał pod jarzmem Bourbonów. Rzeczywiście flota angielska zasłaniała go przed okrętami neapolitańskimi, Palmerston i Russel ułatwiali zabór wykrętami dyplomatycznymi, a bogate *ladies* zbierały pieniądze. Lord Normanby wypowiedział w izbie lordów (1 marca 1861), że hr. Cavour poświęcił dla Sycylii więcej niż 12 milonów, a dla Neapolu 25 mil. fr., chcąc przekupstwem ułatwić wyprawę Garibaldowską.

[2]) O. Pantaleon, exkapucyn, opuszczony później przez Garibaldego, umarł w r. 1879 w największej nędzy, zostawiwszy żonę i dzieci. Pochowano go po cywilnemu, a żyd Armand Lewy powiedział mu mowę pogrzebową!

[3]) Kiedy neapolitańscy posłowie De Martino i Antonini prosili Napoleona III o pomoc, odrzekł tenże: ...*„Les Italiens sont fins; ils sentent très bien, qu'après avoir donné le sang de mes enfants pour la cause de leur nationalité, je ne tirerai jamais le canon contre elle. Cest cette conviction qui a amené la révolution, l'annexion de Toscane, malgré moi et contre mes intérêts. Ils en feront de même avec vous..."* (Reuchlin l. c. 178).

napadu na Neapol.[1]) Rzeczywiście już w sierpniu tegoż roku zjawił się Garibaldi w Kalabryi, rachując na tyloletnią robotę sekt podziemnych i emisaryuszów, tudzież na urok swego imienia — i na dźwięk złota. Wprawdzie po stronie „syna Świętej“ [2]) stał jeszcze lud neapolitański, stało duchowieństwo i większość wojska, ale zdradzili go wiarołomni jenerałowie (Briganti, Melendez, Ghio, Galotti, Caldorelli, Nunziante, D'Agostino i t. d.), zdradziła flota, zdradzili nawet ministrowie, zwłaszcza przewrotny Liborio Romano, zdradził własny jego wuj hr. Syrakuz.[3]) Nieszczęśliwemu królowi nic nie pozostało, jak uroczyście zaprotestować (5 września) i schronić się do twierdzy Gaety; poczem Garibaldi wszedł do stolicy z tryumfem (7 wrześ.). Natychmiast arcybiskup neapolitański kard. Riario Sforza musiał iść na wygnanie, a Jezuici zostali rozprószeni; zato kaznodzieja rewolucyi Gavazzi, ten sam, któregośmy poznali w r. 1848, a który teraz mszcząc się, nazywał Piusa IX Kainem i Judaszem, otrzymał kościół *Gesù Nuovo*, by go zamienić na świątynię „oczyszczonego wyznania katolickiego“.

Zwycięstwo tak niespodziewane i tak łatwe rozzuchwaliło hr. Cavoura, iż jednym zamachem postanowił zagarnąć Marchie i Umbryę, jużto by otworzyć drogę lądową do Neapolu, jużto by ubiedz Mazziniego, który właśnie okrążał Sycylię, szukając dla siebie żeru, i ostrzył swe szpony na — Rzym. Bandy rewolucyjne zbierały się już w maju na granicach Romanii i Toskany, a jedna z nich, złożona z 350 ochotników pod dowództwem okrutnego Zambianchiego, przeszła granicę i złupiła Laterę. Skoro pułkownik Pimodan posłyszał o tem w Montefiascone, wyruszył natychmiast z 70 żandarmami konnymi i napadł na nią w miejscowości *Grotte di Castro*. Żandarmi, jakkolwiek słabsi siłą, z takim zapałem rzucili się na partyzantów, że kilku ubito, wielu

---

[1]) Jeszcze 19 czerwca pisał Cavour do Lafariny, że byłoby rzeczą piękną, gdyby Garibaldi wylądował w Kalabryi; a zarazem przez ajentów swoich zachęcał lud i wojsko do buntu.

[2]) Franciszek II urodził się r. 1836 z matki Krystyny, sardyńskiej księżniczki († 1836), której proces beatyfikacyjny kazał Pius IX rozpocząć. Żona jego Marya była siostrą cesarzowej austryackiej Elżbiety.

[3]) Liborio Romano, jeden z naczelników masoneryi neapolitańskiej, i hr. Syrakuz, wuj Franciszka II, namówili tegoż do opuszczenia stolicy.

poraniono, a resztę rozprószono (19 maja). O tym napadzie zawiadomił kard. Antonelli ciało dyplomatyczne okólnikiem z 21 maja; ale Cavour wyparł się wszelkiego spólnictwa.

Odwetem za poniesioną klęskę były nowe gwałty, których ofiarą padli biskupi i księża; uwięziono bowiem kardynałów *Corsi* we Florencyi, *Vanicelli-Casoni* w Ferrarze, *Baluffi* w Imoli, jakoteż biskupów w Forli, Placencyi, Faenzy, Comacchio itd. — zamknięto w kilku miejscach seminarya, rozpędzono zakonników w Parmie, dopuszczono się ohydnych bezprawi w Sycylii i Neapolu, co wszystko wyliczył Pius IX w allokucyi z 13 lipca *Omnibus notum*. Dzienniki rewolucyjne odpowiedziały na nią potokiem obelg, Garibaldi zaś rzucił w świat nowe odezwy, w których papieża nazwał „szatanem Włoch". Równocześnie hr. Cavour nie wzdrygał się twierdzić w izbie, że „władza doczesna papieża zgubniejszą jest dla Włoch, niż szabla austryacka".

W lecie tegoż roku przygotował nową wyprawę Ludwik Pianciani, były oficer republiki rzymskiej z r. 1849, przyjaciel Mazziniego i Garibaldego. Przy pomocy Ricasolego, Bertaniego i Nicotery zebrał on znaczny oddział ochotników w Castel Pucci w Toskanie; liczbę ich miała powiększyć dezercya żołnierzy papieskich, stojących w Viterbo, którym obiecano po 20 franków za zdradę swej chorągwi. Cavour atoli nie chciał odstąpić inicyatywy mazzinistom; jakoż podstępem sprawił, że banda Piancianiego częścią się rozprószyła, częścią z wyspy Sardynii, dokąd ją zwabiono, odpłynęła do Sycylii; poczem minister Farini wezwał okólnikiem z 13 sierpnia gubernatorów, iżby powstrzymywali napady na państwo kościelne. Było to tylko zawieszenie broni aż do ukończenia walki w Neapolitańskiem; kiedy jednak przyszła do Turynu wieść o wzięciu Reggio, postanowił rząd czemprędzej zająć Marchie i Umbryę, jak to wyznał sam Cavour w liście do agitatora Gualterio z 26 sierpnia: „Zbliża się chwila działania w Umbryi i Marchiach. Ministerstwo jest zdecydowane nietylko wspierać ruch tamże, ale nim kierować i ma przygotowane środki. Gdy godzina wybije, wystąpimy stanowczo, ale będziemy zarazem rozumni i oględni. Rachujemy na twoich i na dobrych po drugiej stronie granicy, których ma być wielu". Dyplomacya robiła mu wprawdzie przedstawienia, lecz zbył ją frazesem: „Jeżeli nie uprzedzimy Garibaldego, i pozwolimy mu

dotrzeć do Cattolica, zginie monarchia, a Włochy staną się pastwą rewolucyi".

Liczył on na to, że Anglia go poprze, Prusy i Rosya nie będą przeszkadzać, Austryę powstrzyma zasada nieinterwencyi i obawa przed agitacyą Kossutha, Thürra i Klapki, którzy w porozumieniu z Cavourem tworzyli we Włoszech legion węgierski; potrzeba było tylko ubezpieczyć się, aby Napoleon III nie założył swego *veto*. Zwiedzał on właśnie nabytą świeżo Sabaudyę, skąd wybrał się do Algieryi. Dwudziestego dziewiątego sierpnia, kiedy bawił w Chambéry, przybyli tamże wysłannicy Wiktora Emanuela, Farini i Cialdini, by nowy targ rozpocząć. Według noty Thouvenela z 18 paźdz. 1860, mieli oni przedstawić cesarzowi, że Garibaldi chce wywołać ruchy w Marchiach i Umbryi, a potem rzucić się na Wenecyę; aby zatem uprzedzić rewolucyę i uniknąć wojny z Austryą, potrzeba pozwolić na wejście wojsk włoskich do wymienionych prowincyj państwa kościelnego, nienaruszając atoli zwierzchnictwa papieża i zostawiając sprawę włoską kongresowi do rozstrzygnięcia. Pozwolenie to dał Napoleon III, a przytem miał wyrzec do Cialdiniego: „*Faites, mais faites vite*". (Róbcie, ale róbcie prędko), co przypomina słowa Chrystusa Pana, wyrzeczone do Judasza: „*Quod facis, fac citius*". [1]) Jakkolwiekbądź rzecz się miała, Napoleon III zezwolił na zajęcie Marchij i Umbryi, czego dowodem rozkaz dzienny jenerała hr. de Noue, następcy odwołanego świeżo jen. de Goyon, zapowiadający, że bronić będzie prowincyj Rzymu, Civitavecchii, Comarca i Viterbo, podczas gdy o Marchiach i Umbryi nie było wcale mowy. Słusznie powiedział mons. Mérode: „Cesarz nas popiera, jak się podpiera dom na rozebranie skazany".

Natychmiast Piemont rozesłał bandy rewolucyjne i zgromadził znaczne siły — bo do 30.000 żołnierzy — w Romanii obok wąwozu Cattolica, podczas gdy piąty korpus zajął stanowiska w pobliżu Arezzo. Wojsko papieskie liczyło wprawdzie do 20.000 zbrojnych, ale większa ich część stała załogą w Ankonie i w mniejszych twierdzach, tak że La Moricière nie mógł więcej wyprowadzić w pole, jak 8.000 pieszych, 350 jeźdźców

[1]) Reuchlin (l. c. 247), R. de Cesare (II, 57) i inni twierdzą stanowczo, że tych słów Napoleon III nie powiedział. Według zeznania piemonckiego jenerała Cugia miał powiedzieć Napoleon: „*Entrez et faites vite*".

i 24 dział. „Armia moja nieliczna — oto jego słowa — ale dobra. Ręczę za nią, jak długo będziemy mieli sprawę z rewolucyonistami państwa kościelnego lub z Garibaldim i jego bandami. Jeżeli Piemont się wmiesza, za nic nie odpowiadam. Nie roszczę sobie wcale pretensyi do pokonania z kilku tysiącami ludzi armii regularnej, mającej liczną artyleryę“. La Moricière, który główną kwaterę miał w Spoleto, nie przypuszczał tej ewentualności, zwłaszcza po otrzymaniu depesz od kard. Antonellego i mons. de Mérode, „że Piemontczycy nie wkroczą do państwa kościelnego i że 20.000 Francuzów gotuje się do obsadzenia różnych miejscowości w temże państwie“ (7 wrześ.); toteż armię tak rozłożył, iż w danym razie mogła się zwrócić przeciw bandom, czy z północy czy z południa idącym. Mianowicie pierwsza brygada, pod jenerałem Pimodanem, stała w Terni, druga pod jenerałem Schmidtem w Foligno, trzecia pod jenerałem De Courten w Macerata, rezerwa pod pułkownikiem Cropt'em w Spoleto. Podstawą operacyi nie był Rzym, bo tam stali Francuzi, ale Ankona, która według planów La Moricière'a miała być zarazem ostatnim przytułkiem papieża. „W razie gdyby Francya opuściła Rzym — oto jego myśl — i gdyby Austrya pozwoliła na pogwałcenie pokoju zawartego w Villafranca i na najazd państwa kościelnego: weźmiemy z św. Domku w Lorecie sztandar, dany przez Piusa V Don Juanowi d'Austria, bohaterowi z pod Lepanto, zaprowadzimy papieża do Ankony i zobaczymy, czy Europa chrześciańska patrzeć będzie bez wzruszenia, jak Piusa IX oblegają i bombardują barbarzyńcy XIXgo wieku“. Jakoż Ankonę lepiej umocnił, a obronę jej powierzył hr. Teodorowi Quatrebarbes, dawnemu towarzyszowi wypraw algierskich.

Siódmego września, kiedy właśnie Garibaldi wjeżdżał w tryumfie do Neapolu, wystostował hr. Cavour ultimatum do kardynała Antonellego tej treści: Rząd sardyński nie może ukryć wielkiej boleści, że wojsko papieskie utworzono z obcych najemników wszelkiego języka i wszelkiej religii, co rani głęboko sumienie publiczne Włoch i Europy. Obecność tych cudzoziemców, urągających się z uczuć narodowych i tamujących swobodny objaw życzeń ludu, sprowadzi niechybnie rozszerzenie się rewolucyi w prowincyach sąsiednich. Sumienie króla Wiktora Emanuela nie pozwala mu być niemym świadkiem krwawych gwałtów, za pomocą których oręż obcych najemników we krwi

włoskiej stara się zdusić wszelki objaw uczuć narodu. Żaden rząd nie ma prawa wydać na pastwę awanturników mienia, honoru i życia mieszkańców kraju cywilizowanego... „Z tych tedy powodów... mam zaszczyt wezwać Waszą Eminencyę, by niezwłocznie nakazał rozbroić wojsko papieskie, którego istnienie jest ciągłą groźbą dla spokoju Włoch...“ [1]) Dziwna zaiste bezczelność, żądać od papieża rozpuszczenia wojska, by tem łatwiej zagrabić jego posiadłości, i poczytywać mu za winę, że do obrony własnej powołał duchownych swoich synów, kiedy tymczasem sam Cavour pozwolił Garibaldemu zbierać awanturników z całego świata. Ale chciał on doprowadzić do zerwania stosunków i dopiął swego, bo Antonelli w depeszy z 11 września odparł niegodziwą napaść, dodając, że historya zapisała w swych rocznikach „wszystkie podstępy, jakich użyto, by wzniecić rozruchy w większej części Włoch i zburzyć to wszystko, co prawo i sprawiedliwość ma nietykalnego i najświętszego“.

W Rzymie nie lękano się jednak napadu piemonckiego, licząc na Napoleona III; jakoż przesłał on do Turynu depeszę z pogróżką, że jeżeli wojska piemonckie uderzą na papieskie, zerwie stosunki z gabinetem turyńskim. Nie uląkł się jednak Cavour tej depeszy, ani odwołania hr. Talleyranda z Turynu (13 wrześ.), wiedząc, że to tylko komedya; owszem 11 września, a więc przed otrzymaniem odpowiedzi Antonellego, [2]) kazał jenerałom Fanti'emu i Cialdiniemu rozpocząć kroki zaczepne; w izbie zaś sardyńskiej wyrzekł te słowa: „Ideą naszą jest zrobić z miasta wiecznego wspaniałą stolicę włoskiego królestwa“. Tegoż dnia dziennik urzędowy turyński umieścił proklamacyę Wiktora Emanuela do wojska, zapowiadającą, że wojsko ma przywrócić porządek w Marchiach i Umbryi i zapewnić ludom swobodę do objawienia życzeń, król zaś, obcy wszelkiej prowokacyi (!), pragnie usunąć ze środkowych Włoch nieustanne źródło zamieszek, a Głowie Kościoła, zostającej pod wpływem ślepych

[1]) Chantrel *Annales eccl.* 408. Raf. de Cesare l. c. II, 62.

[2]) Cavour dał kard. Antonellemu tylko 24 godzin czasu (!), a rachując na pewne, że przed 11 września odpowiedź odmowna nadejdzie, naprzód wydał rozkazy, a potem ich nie cofnął. Zwłoka stąd poszła, że hrabiego della Minerva, który miał delegatowi w Civita-vecchii wręczyć ultimatum, by je przesłał do Rzymu, wstrzymała burza morska.

doradców i fanatyzmu sekty (!), dać rękojmie, zapewniające jej niepodległość i bezpieczeństwo; bo jedyną jego ambicyą jest— odnowić zasady ładu moralnego we Włoszech i zachować Europę od ciągłych niebezpieczeństw rewolucyi i wojny.

Pierw jeszcze, bo 8 września, banda t. z. „strzelców tybrzańskich", pod dowództwem „pułkownika" Masi, dawnego sekretarza księcia Canino, przeszła granicę pod *Città della Pieve,* tworząc niejako przednią straż armii piemonckiej. Naczelny wódz tejże, jen. Fanti, przesłał dwa dni później przez adjutanta swego, kapitana Fariniego, jenerałowi La Moricière następującą deklaracyę: „Wojska piemonckie zajmą Marchie i Umbryę w tych trzech wypadkach: 1) jeżeli wojska, będące pod twoimi rozkazami, jenerale, użyją siły do stłumienia objawów uczucia narodowego w jakiemkolwiek z miast Marchij i Umbryi; 2) jeżeli wojska, którym przewodzisz, otrzymają rozkaz zajęcia któregokolwiek z miast tychże prowincyj, w razie gdyby tamże nastąpiła manifestacya w duchu narodowym; 3) jeżeli wojska twoje, w razie stłumienia siłą podobnej manifestacyi, nie otrzymają rozkazu opuszczenia bezzwłocznego tego miasta, iżby ono mogło swobodnie objawić swe życzenia".

Któż nie widzi, że się tu powtórzyła scena między wilkiem i barankiem. La Moricière liczył na interwencyę Francyi, ufając depeszy, którą ks. Grammont udzielił sekretarzowi stanu i przesłał konsulowi francuskiemu w Ankonie [1]). Depesza ta brzmiała: „Cesarz pisał z Marsylii do króla sardyńskiego, że jeżeli wojsko piemonckie wejdzie na terytoryum papieskie, będzie zmuszony oprzeć się temu *(il sera forcé de s'y opposer).* Już dano rozkazy wojsku, by w Toulonie wsiadło na statki, a te posiłki przybędą bez zwłoki. Rząd cesarski nie będzie tolerował bezprawnej *(coupable)* napaści rządu sardyńskiego. Jako wice-konsul francuski, masz pan do tego się zastosować w swojem postępowaniu". Rzeczywiście jenerał de Goyon przybył napowrót do Rzymu z dwoma pułkami; lecz miał on tylko bronić samej stolicy [1]). To też gdy wybuchły niepokoje w Viterbo, jenerał francuski od-

[1]) Depeszę tę zakomunikował minister De Merode jenerałowi La Moricière 10 września. Na podstawie tejże depeszy mons. Pericoli, delegat w Spoleto ogłosił 12 września: *„La Francia interviene decisamente con le armi"*, tymczasem już 11 września rozpoczął jen. Fanti kroki zaczepne.

mówił swej pomocy, tak że Antonelli musiał w nocie z 18 września nietylko przeciw inwazyi piemonckiej, ale także przeciw nieszczerej opiece francuskiej zaprotestować. [1])

Co do rzeczonej depeszy, rzecz się tak miała, że ministrowie Thouvenel i Billault, dowiedziawszy się o gotującym się napadzie na państwo kościelne, zatelegrafowali do cesarza, który wówczas bawił w Marsylii. Napoleon III umyślnie nic nie odpowiedział i odpłynął do Algieru, by potem całą odpowiedzialność zwalić na ministrów. Thouvenel odgadł myśl cesarską i doniósł ks. Grammontowi, że *„dans le cas d'une aggression du roi de Sardaigne, l'empereur serait forcé de s'y opposer“*; zrozumieli je także Piemontczycy, bo kiedy wicekonsul francuski w Ankonie, de Courcy, na życzenie komendanta placu, de Quatrebarbes, udzielił odpis powyższej depeszy Cialdiniemu, posuwającemu się z Sinigaglii do Ankony, ten nie wstrzymał swego pochodu, ale miał odpowiedzieć: „Widziałem właśnie cesarza i znam lepiej jego myśli, aniżeli wy“ [2]).

Jedenastego września wojska piemonckie, w sile czterdziestu blisko tysięcy, przekroczyły w dwóch miejscach granicę papieską, nie wypowiedziawszy pierwej wojny. To jawne podeptanie prawa narodów trzeba było jakoś usprawiedliwić przed Europą, choćby dla oka; w tym celu 12 września wystosował Cavour memoryał do wszystkich mocarstw Europy, w którym całą winę zwala na papieża, jakoby tenże wszystkimi środkami, nawet bronią duchowną i fanatyzmem, zwalczał wielki ruch narodowy włoski, co wywołuje oburzenie u Włochów i skłania króla do interwencyi, tem więcej, że rewolucya, odniosłszy w Neapolu zwycięstwo, zagraża państwu kościelnemu, i że ludy same proszą o opiekę Wiktora Emanuela. Innym nieco językiem

---

[1]) Wtenczas to (18 września 186) wyrzekł Pius IX do jen. do Goyon: *„Przybywasz mię bronić, ja nie potrzebuję tych posiłków, bo tu ludzi dosyć; ale cesarz twój, jenerale, nosi się ciągle ze złymi zamiarami. On mię zdradza, on zdradza świat cały i będzie wzajem zdradzony od swoich przyjaciół i od swego szczęścia“*.

[2]) Ks. Grammont w liście do kard. Antonellego z 25 paźdz. 1860 wyraził swe ubolewanie, że wydrukowano jego depeszę do wice-konsula w Ankonie, a powtóre, że ją zfałszowano, gdyż zamiast *„forcé de s'y opposer“* napisano w *Giornale di Roma*: *„s'y opposera par force“*. W późniejszej o trzy lub cztery dni depeszy stało, że cesarz oprze się najazdowi *„en antagoniste“*.

przemówił Cialdini do wojska. „Żołnierze czwartego korpusu — oto jego proklamacya — prowadzę was przeciw bandzie obcych pijaków, których pragnienie złota i żądza rabunku zawiodły do naszego kraju. Pokonajcie, rozprószcie bez miłosierdzia tych nędzników i morderców; niech ręka wasza da im uczuć gniew ludu, dobijającego się własnej narodowości i niepodległości. Żołnierze, Perugia woła o zemstę i będzie ją miała, acz późno". W podobnym duchu odezwał się naczelny wódz Fanti, wyćwiczony w szkole arcyrewolucyonisty Esperartera, stąd zaciekły wróg Kościoła i papieża.

Plan był taki, że czwarty korpus pod Cialdinim miał się posuwać wzdłuż Adryatyku i odciąć wojsko papieskie od Ankony, podczas gdy piąty korpus miał zająć Perugię i Foligno, czyli zamknąć odwrót do Rzymu. Rzeczywiście Cialdini, zająwszy Pesaro i Sinigaglię, dotarł 16 września wieczorem do Castelfidardo obok Loretu, a prowadzący przednią straż jen. Cugia obsadził punkta strategiczne Osimo i San Biagio; równocześnie jen. Fanti zmusił jen. Schmidla do poddania Perugii na mocy kapitulacyi (14 września), a nazajutrz wszedł do Foligno i Spoletu, które jednak twardy stawiło opór. Wszędzie ludność wiejska okazywała oburzenie i przestrach; natomiast *italianissimi* po miastach witali z radością „wybawicieli".

La Moricière odgadłszy plan nieprzyjaciela, postanowił dostać się do Ankony, i w tym celu przybył w nocy z 16 na 17 do Loretu na czele dwutysięcznego oddziału, podczas gdy jen. Pimodan przyprowadził drogą na Maceratę 2600 żołnierzy, tak że razem zebrało się 4600 piechoty, parę szwadronów jazdy i 14 dział. [1]) Niestety, w Lorecie nie przygotowano żywności; dopiero biskup tamtejszy na własny koszt dostarczył chleba i mięsa. W nocy następnej wielu żołnierzy, z jenerałami La Moricière i Pimodan na czele, spowiadało się przed kapelanami obozowymi, a nazajutrz o świcie przystąpili do Stołu Pańskiego, poczem wszystkim z upoważnienia Ojca św. udzielony został odpust zupełny *in articulo mortis* [2]).

[1]) Pieniądze przeznaczone dla Ankony, w kwocie 2.250.000 fr., wysłał La Moricière morzem.

[2]) Pismo Ojca św. do mons. Tizzaniego, arcyb. Nizybu i w. kapelana wojsk papieskich, z 10 września, w *Civiltà catt* An. XI, Vol. VIII, 109 i *Pii IX P. M. Acta*. Vol. III, 176.

Tymczasem Piemontczycy zajęli leżące w pobliżu *Castelfidardo*, ustawiwszy na wzgórzach liczne baterye. Było ich przeszło 20.000, i to wyćwiczonych żołnierzy, przeciw kilkutysięcznej garstce nowozaciężnych. Ośmnastego września, o godzinie 8 rano, korpus jen. Pimodana, chcąc otworzyć przejście przez dolinę *Musone*, uderzył na folwark *Crocette*, obsadzony przez przednią straż piemoncką, i zdobył go po krótkiej walce, przyczem wzięto do niewoli ze 100 jeńców. Natychmiast Pimodan uszykował kolumnę z batalionu strzelców pod Azzanezim i z 250 Frankobelgów pod wodzą dzielnego de Charette do ataku na drugi folwark, i chociaż zraniony w policzek, stanął na przodzie, wołając: „*En avant jeunes gens! Dieu est avec nous*“. W tem druga kula trafia go w prawą rękę, trzecia w udo, mimo to dzielny bohater chwyta szablę lewą ręką i szykuje Frankobelgów do natarcia na bagnety. Ledwie kilka kroków postąpił, aliści upadł z konia, przeszyty na wylot [1]). Niebawem nadbiegł z pomocą La Moricière, lecz na to tylko, by uścisnąć rękę umierającego przyjaciela, który dobywając resztek sił, wyrzekł: „Jenerale! biją się jak bohatery! Honor Kościoła ocalony! Bądź zdrów!“ [2]) Tymczasem wojsko papieskie, wystawione na straszny ogień bateryj piemonckich, opanowała panika, tak że najprzód pułk pierwszy cudzoziemski i dragoni, następnie szwajcarzy i artylerzyści uciekli z placu boju. Usiłowania jen. La Moricière, i dzielnych oficerów Becdelièvre, Bourbon-Chalus, Fuchmana, Alleta, itp. by powstrzymać rozsypkę, spełzły na niczem.

Reszta Franko-belgów i strzelców pod majorem Fuchmanem trzymała się jeszcze w pierwszym folwarku *Crocette*, i dopiero wtenczas przestała strzelać, gdy brakło nabojów, a dom cały stał w płomieniach. Większa część wojska, pod dowództwem

---

[1]) Jak później wyjawił ajent Cavoura, Curletti, Pimodana miał zastrzelić zdrajca Biambilla, przyjęty przez niego do wojska papieskiego. („*La verite sur les hommes et les choses du royaume d'Italie.*“ Bruxelles 1861), Biambilla otrzymał potem wyższy stopień w wojsku włoskiem. Staraniem tegoż Curlettego niemało żołnierzy piemonckich wstąpiło do armii papieskiej, i oni to pod Castelfidardo rozszerzyli popłoch.

[2]) Jenerał Pimodan, wzięty do niewoli, umarł tegoż dnia po północy. Zwłoki jego po dwakroć chowano w ziemi i wydobywano, a w końcu zabalsamowano i w trumnie metalowej przesłano do Rzymu pod strażą dwóch oficerów papieskich, de Ligne i de Ronneville.

pułkownika Henr. de Coudenhove, cofnęła się do Loretu, by nazajutrz broń złożyć;[1]) z małą zaś garstką przerznął się La Moricière przez Aspio i Umanę do Ankony,[2]) gdzie komendant placu, Quatrebarbes, na prędce mury umocnił, a jen. Courten i pułkownik Kanzler pomnożyli załogę. Nieszczęściem brakowało żywności i amunicyi, a do obrony słabej twierdzy było zaledwie 25 dział mniejszego kalibru od morza, 126 od lądu i do 7.000 ludzi, podczas gdy dwanaście statków wojennych z 400 dział ostrzeliwało miasto od morza, od lądu zaś opasała je liczna armia piemoncka. Już 18 września spiżowe paszcze sypały gradem pocisków; mimo to oblężeni nie chcieli się poddać, i dopiero gdy flota zburzyła baterye nadmorskie i wysadziła prochownię w powietrze, a w murze wybity został wyłom na 500 metrów szeroki, posłał jen. La Morcière do admirała Persano parlamentarza, by zaprzestano ognia (28 września). Podczas gdy podpisywano warunki kapitulacyi, dowódzca armii lądowej jen. Fanti rozpoczął straszne bombardowanie, które trwało od siódmej wieczorem do ósmej rano, mimo że działa forteczne milczały, a z cytadeli powiewała biała chorągiew. Trzydziestego września wyszła załoga z honorami, poczem żołnierzy zapędzono lądem do górnych Włoch, by ich odesłać do krajów ojczystych, oficerów zaś, z La Moricièrem, zawieziono morzem do Genui, gdzie ich puszczono wolno, skoro dali słowo honoru, że w ciągu roku nie będą służyć w armii nieprzyjacielskiej.

Tak więc przemoc i zdrada Piemontczyków odniosły tryumf, ale moralne zwycięstwo zostało przy chorągwii papieskiej i przy „nowych machabejczykach“. Mogli oni powtórzyć za La Moricièrem: „Nie zostaliśmy pobici, ale zamordowani“, bo pominąwszy ową panikę wobec kilkudziesięciu dział piemonckich, trzymali się dzielnie; mianowicie Włosi pod pułkownikiem Zappini w Pesaro, Irlandczycy w Spoleto,[3]) Franko-belgowie pod

[1]) Pułkownik Coudenhove kapitulował z 3 — 4.000 żołnierzy i 11-tu działami.

[2]) La Moricière spodziewał się, że flota austryacka zasłoni Ankonę od morza, ale się zawiódł. (Por. raport jen. La Moricière w *Civiltà catt.* Anno XI, Vol. VIII, 513 sq.).

[3]) Irlandczycy w Spoleto, pod dowództwem majora O'Reilly, chcieli się trzymać do upadłego; a było ich tylko dwie kompanie. Kiedy się zbliżał dwu-

Castelfidardo. Popłynęła też tam krew polska, bo kilku naszych rodaków zginęło w Perugii, a jedna kompania pierwszego batalionu karabinierów, w połowie z Polaków złożona, biła się w Montefiascone, gdzie znowu kilkunastu legło. Reszta batalionu, po największej części Polacy, pod dowództwem dzielnego majora Fuchmana, walczyła pod Castelfidardo i oni to z Frankobelgami zasłonili nieporządny odwrót do Loretu, a zeszli z pola w porządku, z muzyką na czele, unosząc z sobą swoich rannych. Znany kapitan Piotrowski odznaczył się szczególnie podczas odwrotu pułkownika Kanzlera z pod Sinigaglii. Dwie kompanie Niemców nie dotrzymały placu jeździe piemonckiej i dały sobie nawet zabrać kasę wojskową; otóż nasz Piotrowski z kompanią strzelców wytrzymał cztery napady jazdy i kasę odebrał.[1]) — W Ankonie było kilkuset Polaków i bili się dzielnie, tak że La Moricière w raporcie swoim z 3 listopada oddał zasłużoną pochwałę kapitanowi inżynieryi Janowi Popielowi. Cześć i od potomnych cnym bohaterom!

Tem większa wzgarda należy się Piemontczykom za ich niegodne postępowanie z jeńcami; obdartych bowiem i głodnych pędzili do północnych Włoch, karmiąc po drodze sowicie obelgami, tak że rząd papieski za pośrednictwem p. de Courcelles musiał się ująć za nieszczęśliwymi.

Na wieść o cierpieniach swoich synów wydał Pius IX jęk boleści w allokucyi z 28 września 1860.[2]) Najprzód wykrywa niecne postępowanie Piemontu, który przekonawszy się, że ludność w Marchiach, Umbryi i Patrimonium św. Piotra ni pie-

---

nastotysięczny korpus piemoncki pod jen. Brignone, poszli wszyscy do spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Bronili się najprzód w mieście, i to przez cztery godziny, potem w cytadeli. Wezwano ich do poddania się, ale O'Reilly odpowiedział: „Bronimy tego miasta dla P. Boga i dla papieża, poddać się nie możemy, umrzeć gotowi jesteśmy". Wysadzono bramę i pięć wyłomów uczyniono, oni jeszcze nie stracili odwagi, i dopiero delegat papieski rozkazał im zawrzeć kapitulacyę.

[1]) Ofiarowano Piotrowskiemu służbę w armii piemonckiej ze stopniem majora i policzeniem mu 18 lat służby, lecz ani słyszeć o tem nie chciał. Gdy go wypuszczono, wrócił do Rzymu i został ozdobiony krzyżem Piusa. Jenerał Kanzler nazwał go wobec całej armii najlepszym oficerem z pod swojej komendy.

[2]) „*Novos et ante hunc diem*" w *Pii P. M. Acta*. Vol. III, 180.

niądzmi, ni jakimbądź podstępem nie da się pociągnąć do odstąpienia prawego rządu, wysłał tamże oddziały, złożone z hołoty, by przez nie wywołać bunty, a potem kazał wkroczyć wojsku regularnemu, i to w tej samej prawie chwili, gdy w Rzymie oddawał swe ultimatum. Następnie bierze papież w obronę szlachetną młodzież, co pospieszyła pod jego sztandary, a opowiedziawszy krótko przebieg wojny, „której wódz naczelny wojsk papieskich wcale nie przypuszczał“, tak mówi o rycerzach z pod Castelfidardo: „*Kiedy nam przychodzi rozdzielać zasłużone pochwały między naczelnego wodza wojsk Naszych, a oficerów i żołnierzy, którzy wszyscy w niespodzianem spotkaniu tak odważnie, chociaż nierówni siłą, za sprawę Boga, Kościoła, tej Stolicy apostolskiej i sprawiedliwości walczyli, od łez nam się prawie wstrzymać niepodobna na przypomnienie, ilu to mężnych, ilu szlachetnych młodzieńców, co zostali żołnierzami dlatego, że gorąco wierzyli, śmierć wskutek niesłusznej i okrutnej napaści znalazło. Oby wyrazy Nasze uśmierzyły boleść ciężko strapionych rodzin, oby, czego pragniemy i spodziewamy się, zaszczytna i zasłużona z ust Naszych pochwała poległych — a zostawili oni świetny przykład uczuć religijnych, poświęcenia i miłości dla Nas i dla Stolicy św. — uwieczniając ich imiona w pamięci chrześciańskiego świata, pociechę istną tym rodzicom przyniosła*“.

Dalej wylicza papież bezprawia rządu podalpejskiego, tak w państwie kościelnem, jak w Neapolu popełnione, i potępia wszystkie jego zamachy, żaląc się przytem, że mimo „*oświadczeń kilkakroć powtarzanych, które odebrał od jednego z najpotężniejszych monarchów Europy, nikt mu w pomoc nie przychodzi*“. W końcu zapowiada, że mogą nadejść okoliczności, które go zmuszą do opuszczenia Rzymu i ubolewa „*nad ową nieszczęsną i szkodliwą zasadą tak zwanej nieinterwencyi, praktykowaną przez niektóre rządy w sposób dogodny dla innych rządów, nawet wtedy, gdy idzie o niesprawiedliwą napaść. W ten bowiem sposób zapewnia się niejako bezkarność najazdom, wywłaszczeniom i wszelkim pogwałceniom praw. I dziwnem wydać się musi, iż samemu tylko rządowi piemonckiemu wolno jest przekraczać tę zasadę; zaczem wypada niedorzecznie, że interwencya zagraniczna dozwolona jest tylko na to, aby wywołać i popierać rokosze*“.

Rzeczywiście tylko na korzyść Piemontu i rewolucyi ogłosił Napoleon III zasadę nieinterwencyi, która tak strasznie miała się na nim zemścić w roku 1870. Co więcej, wezwał on *monarchów Austryi, Prus i Rosyi, wówczas w Warszawie zebranych* (22—26 paźdz. 1860),[1]) by zajęli podobne stanowisko, zapewniając równocześnie cesarza austryackiego, że Francya nie będzie pomagała Piemontowi, gdyby tenże wkroczył do Wenecyi. W skutek tego Austrya nie wystąpiła w obronie papieża, jak to było życzeniem Franciszka Józefa I. W tymże miesiącu rozpoczął poseł francuski ks. Grammont niewdzięczną polemikę z kard. Antonellim o tekst wzmiankowanej powyż depeszy, podczas gdy jen. Goyon obsadził Viterbo, skąd wojska włoskie musiały się cofnąć. Byłto nowy dowód, że Napoleon III jedynie *Patrimonium S. Petri* chce zostawić papieżowi.

Wiktor Emanuel mógł zatem zaannektować swobodnie Marchie i Umbryę, i ustanowić tamże, jako komisarzów swoich, dwóch znanych wichrzycieli, margrabiego Joachima Pepoli i Wawrzyńca Valerio. I tu odbyło się 4 listopada powszechne głosowanie,[2]) rozumie się, z zupełną swobodą, bo pod strażą bagnetów i sztyletów. Toteż kiedy biedny zakrystyan z Macerata odważył się wrzucić do urny kartkę przeczącą, znaleziono nazajutrz jego trupa w śniegu, którym go mordercy przysypali, poczem *„Annessione Picena“*, dziennik Wawrzyńca Valerio, ogłosił, iż „ofiara należała do tych siedmnastu, którzy głosowali przeciwko wolności włoskiej“, i dodał z okropnym cynizmem: *„Avviso agli altri di aversi cura del freddo“*. (Przestroga dla innych, by się wystrzegali zimna). Równocześnie komisarz Pepoli nakładał kontrybucye na duchowieństwo i klasztory, co jednak nie przeszkodziło Wiktorowi Emanuelowi, wówczas w Ankonie bawiącemu, głosić w proklamacyi z 9 paźdz., że pragnie zapewnić religii katolickiej poszanowanie we Włoszech i żywi winną cześć dla Głowy Kościoła. Pokazał się on mistrzem w hipokryzyi, bo z jednej strony, zwiedzając Domek loretański, zostawił

---

[1]) Zarazem Napoleon III podsunął myśl zwołania kongresu, którą Rosya przyjęła za swoją.

[2]) W Marchiach głosowało 133.775 za anneksyą, 1.212 przeciw; w Umbryi 97.040 za, 380 przeciw.

na naprawę jego 50.000 fr. i ofiarował Ojcu św. znaczną sumę na świętopietrze, by uchodzić za dobrego katolika, z drugiej przez ministra swego hr. Cavour'a zapowiadał w parlamencie: „Naszą gwiazdą przewodnią jest dojść do tego, aby miasto wieczne, któremu dwadzieścia pięć wieków nagromadziło wszelakiej sławy, stało się wspaniałą stolicą królestwa włoskiego... Ale rzymski problemat nie samym tylko mieczem może być rozwiązany; także i siły moralne muszą współdziałać“ (11 paźdz.). Pius IX na to naigrawanie się, godne owych siepaczy w pretoryum, zawołał: *„Ach! brakowało tej ostatniej kropli goryczy w moim kielichu!“* a jałmużnę Wiktora Emanuela odrzucił słowy: *„Pecunia tua tecum sit in perditionem“*.

Przeciw anneksyi Marchii i Umbryi zaprotestował kard. Antonelli w nocie okólnej z 4 listopada, ale mocarze pozatykali sobie uszy, by tego głosu nie słyszeć. Pewien ich zezwolenia, wyciągnął Wiktor Emanuel niebawem rękę po koronę Obojga Sycylij, gdzie „dyktator“ Garibaldi, przy pomocy prodyktatorów Pallavicino i Mordiniego, urządził komedyę plebiscytu na rzecz zjednoczenia (21 paźdz.). Wprawdzie wojska Franciszka II stawiły jeszcze opór pod Kapuą i nad Garigliano, ale wobec przeważnych sił piemonckich, wspartych przez garibaldczyków, musiało 19.000 Neapolitańczyków przejść granicę papieską pod Terracyną (5 list.), podczas gdy Wiktor Emanuel, mając Garibaldego przy boku, odbył wjazd do Neapolu (7 list.). Bronił się jeszcze Franciszek II w Gaecie, jak długo wice-admirał francuski Barbier de Tinan wstrzymywał blokadę od morza; kiedy jednak Napoleon III, na naleganie Anglii, odwołał swoją flotę, musiała ta twierdza, ściśniona przez jen. Cialdiniego i admirała Persano, zawrzeć kapitulacyę (13 lut. 1861), poczem króla wygnańca umieścił Pius IX w Kwirynale [1]).

Lud neapolitański, zwłaszcza w Abruzzach, nie tak łatwo uległ, i trzeba było dopiero orężem stłumić jego opór. Wtenczas to wodzowie piemonccy, Cialdini, Pinelli, De Virgiliis, do-

[1]) Rodzina królewska zamieszkała następnie w pałacu Farmese aż do r. 1870. W grudniu r. 1869 urodziła się Krystyna Marya Pia, córka Franciszka II i Maryi Sofii, siostry Elżbiety, cesarzowej austryackiej, która incognito, jako hrabina Hohenems, przybyła do Rzymu, by być matką chrzestną. Kard. Antonelli zastępował Piusa IX, jako ojca chrzestnego (29 grud.).

puścili się strasznych okrucieństw. Pinelli n. p. pochód swój ku Abruzzom naznaczył strugami krwi i łuną pożarów. Czternaście miast kazał ten Suworów włoski spalić, kościoły zrabować, ludność w pień wyciąć. W ogóle od września 1860 do maja 1861 rozstrzelano 8.968 reakcyonistów, to jest, poddanych wiernych swemu królowi; krom tego zraniono 10.604, więziono 6.112, zamordowano duchownych 76, niewiast 48, spalono domów 918, złupiono kościołów 72. Zapewne, że między rozstrzelanymi byli także prości bryganci: ale fałszem jest, jakoby bandy, walczące pod hasłem *„Viva Francesco II“*, składały się z samych opryszków, albo jakoby rząd papieski słał im broń i pieniądze [1]). Tymczasem Piemontczycy ze wszystkimi reakcyonistami postępowali, jak z bandytami.

Nowy zamach na państwo kościelne wywołał wielkie oburzenie w świecie katolickim. We Francyi, gdzie dzienniki radykalne i urzędowe uderzały ciągle na władzę świecką papieża, i gdzie autor broszury *„Pape et Empereur“* (Cayla) radził cesarzowi „oczyścić Kościół i oswobodzić naród francuski z pod nienarodowego zwierzchnictwa Rzymu“, [2]) odezwały się także wymowne głosy za pogwałconą sprawiedliwością. Prawie wszyscy biskupi ogłosili znowu listy pasterskie, by uczcić „męczenników z pod Castelfidardo“, [3]) a ich chorąży, biskup Dupanloup, który w marcu 1860 stawał przed kratkami za wrzekomą obrazę poprzednika z czasów Napoleona I, biskupa Rousseau, wydał znakomite pismo o udzielności papieża: *„La souveraineté pontificale selon le droit catholique et le droit européen“*, za co mu Pius IX w liście z 27 czerwca 1860 podziękował. Za Francyą poszły inne kraje, poszła też i katolicka Polska, lubo nie brakło u nas krótkowidzących, którzy kładąc na równi sprawę włoską ze sprawą polską, podnosili pod niebiosa Garibaldego i Cavoura.

W Rzymie kazał Ojciec św. odprawić nabożeństwo za poległych i polecił rzeźbiarzowi Tenerani'emu uwiecznić ich pamięć

---

[1]) Fałszów tych broni także Reuchlin l. c. 363 sq. a R. de Cesare utrzymuje (l. c. II, 207), że Penitencyarya św. wezwała spowiedników, aby obiecywali niebo tym, którzy polegną w obronie legitymizmu (!).

[2]) Uchodziła za natchnioną przez rząd.

[3]) Nawet protestancki pisarz wyrzekł: „Są to ostatni męczennicy europejskiego honoru“.

marmurowym pomnikiem. Zwłoki jen. Pimodana, którego rodzinie dał papież tytuł hrabiowski, uczczono wspaniałym pogrzebem. Kiedy je przywieziono do Rzymu (30 września), tłumy mieszkańców wyszły naprzeciw, z mons. Mérode na czele, a parę dni później tłoczyły się do kościoła św. Ludwika, w którego podziemiach trumnę złożono. Wówczas nad bramą tegoż kościoła kazał Pius IX umieścić następujący napis: *Georgio de Pimodan, viro nobilissimo, duci fortissimo, quem pro Sede apostolica magnae animae prodigum catholicus orbis luget, Pius IX Pont. Max. suo et romanae ecclesiae nomine solemne funus tantae virtuti et pietati debitum moerens persolvit;* a do dziś dnia są tam dwie tablice pamiątkowe z napisem łacińskim i francuskim [1]).

Nie zapomniał też papież o duszach poległych, i nietylko sam za niemi się modlił, ale w kościółku przy *Scala sancta* fundacyę, zwaną *Castelfidardo*, na sto Mszy św. corocznych na ten cel utworzył.

Toż samo jeńcom wracającym z niewoli okazywał szacunek i współczucie, w czem mu chętnie wtórował lud rzymski. Kiedy obok niego niesiono na łożu polowem Irlandczyka Furcy, który straciwszy nogę, nie mógł iść o własnych siłach, Pius IX pochylił się ku niemu i uściskał go czule. Żołnierzy z r. 1860 obdarzył medalem, mającym w środku krzyż wywrócony i napis do koła: *Pro Petri Sede Pio IX Pont. Max. Anno XV — Victoria quae vincit mundum fides nostra.* [2]) Nad wszystkich atoli odznaczył jenerała La Moricière. W liście z 4 października, wysłanym do Genui, wyraził mu swoją wdzięczność i zapewnił go o ojcowskiej swojej miłości; kiedy zaś jenerał przybył do Rzymu (14 paźdz.), powitał go serdecznie i chciał łaskami obsypać. Wdzięczni mieszkańcy wyprawili swemu obrońcy owacye, senat zaś ofiarował mu tytuł księcia rzymskiego; ale mąż po-

[1]) Tęgiego ducha była także pani Pimodan. Kiedy się dowiedziała o śmierci męża, wzięła młodszego syna na ręce i rzekła doń: „Ty będziesz także żołnierzem“, poczem poszła do kościoła, by boleść swoją ofiarować Bogu. Gdy później nieco miała audyencyę u Ojca św., pytała o to tylko: „Ojcze św., czy mój mąż jest w niebie?“ Na co Pius IX odrzekł: „Od bitwy pod Castelfidardo modlę się ciągle za poległych, a szczególnie za jenerała; ale od dwóch tygodni już się nie modlę za Jerzego Pimodan“.

[2]) Ustanowiony 12 list. 1860. Por. *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 203.

korny żadnej nagrody nie przyjął [1]), krom orderu Chrystusa, i to na wyraźne żądanie papieża, pragnącego pierś bohatera, co w obronie dziedzictwa kościelnego naraził się na pociski nieprzyjaciół, ozdobić godłem Tego, do którego owo dziedzictwo należy.

Francya katolicka jednego z najszlachetniejszych swoich synów chciała uczcić, mimo tego oporu, szablą honorową, ale rząd napoleoński wzbronił zbierania składek, do obrońców zaś papieża zastosował 24ty artykuł kodeksu, orzekający, że każdy Francuz, który bez pozwolenia swej władzy wstępuje do obcego wojska, traci niektóre prawa, przysługujące obywatelom francuskim. W skutek tego wykreślono ich z listy wyborców i osądzono za niegodnych czy to do pełnienia służby wojskowej, czy też do sprawowania funkcyj sędziów przysięgłych. Z drugiej strony minister spraw wewnętrznych Billault wydał okólnik (z 10 list.), że listy pasterskie biskupów, zajmujące sie polityką, mają ulegać tym samym przepisom, co broszury polityczne.

Uczuł to boleśnie Pius IX, a pod natłokiem tylu cierpień znacznie posmutniał i postarzał się. Mimo to oblicze jego jaśniało zawsze nadprzyrodzonem światłem, co jest odblaskiem wewnętrznego pokoju. W Rzymie umysły były przygnębione, a nawet pewna część kardynałów, z mons. de Mérode, była tego zdania, że może zajść konieczność porzucenia Rzymu i przeniesienia się do Madrytu; ale Pius IX nie dzielił tych obaw. Wiedział on, że łódź Piotrowa nie utonie, lubo Pan zdawał się w niej zasypiać; stąd mimo ucisku nie przestał ufać, podwajając przytem swe modlitwy. Wrogom nie złorzeczył, ale raczej opłakiwał ich ślepotę; o siebie nie dbał, byle Bóg miał chwałę, a Kościół wolność. „*Od lat czterdziestu* — rzekł wówczas — *nie znam co to wytchnienie, ale jestem Namiestnikiem Tego, który miał tylko ciernie na odpoczynek głowie swojej*". Sam pełen Bożego pokoju, darzył pokojem wszystkich, co się do niego zbliżali. Za jego też staraniem pogodziła się wówczas Marya Krystyna, królowa matka hiszpańska, z Maryą Teresą, królową matką ne-

[1]) Nie przyjął także dowództwa nad wojskiem neapolitańskiem, które mu Franciszek II ofiarował. Umarł niespodzianie 10 wrześ. 1865 na zamku Prouzel pod Amiens. Znaleziono go klęczącego z krucyfiksem w ręku. Pius IX kazał za jego dusze odprawić uroczyste nabożeństwo w kościele *Ara coeli*.

politańską, która wraz z dziećmi schroniła się przed rewolucyą do Rzymu.

Wśród srożącej się burzy nie wypuścił z rąk steru spraw Kościoła. W maju urządził trzy uroczyste beatyfikacye, w lipcu (17, we wrześniu (28) i w grudniu (17) zwołał tajny konsystorz;[1]) 2 lipca był w Civita-Vecchii; 4 listopada odbył *Capella pontificia* w kościele św. Karola na *Corso,* i tegoż dnia zatwierdził arcybractwo św. Piotra;[2]) 7 grudnia odśpiewał w kościele Dwunastu Apostołów *Te Deum* na podziękowanie Panu Bogu za ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia; 25 grudnia celebrował pontyfikalnie w kościele św. Piotra;[3]) 31 grudnia był, jak zwykle, na dziękczynnem nabożeństwie w *al Gesù.* Korzystał z tych sposobności lud rzymski, aby objawić swe przywiązanie do Ojca św. Szczególnie świetną była manifestacya w ostatni dzień roku, pomimo że komitet rewolucyjny wzbronił „synom Brutusa“ wszelkich owacyj na cześć Piusa IX. Nietylko ulice, ale nawet okna, drzwi, balkony i dachy czerniły się od głów ludzkich, a facyaty kamienic przystrojone były w gobeliny. girlandy i opony. Skoro pojazd Ojca św. ukazał się zdaleka, niezliczone te rzesze, zginając kolana, witały go okrzykiem: *Viva il Santo Padre, Pontifice e Re!* Ten nieprzerwany okrzyk towarzyszył Namiestn. Chrystusowemu aż do samych drzwi kla-

---

[1]) W allokucyi z 17 grudnia ubolewał Pius IX nad prześladowaniem Kościoła w wielkiem księstwie badeńskiem, skarcił niegodziwe tendencye broszury „*Pape et Empereur*“, zachwalającej narodowy kościół francuski, potępił w silnych wyrazach nowe bezprawia rządu piemonckiego, a w końcu wspomniał o prześladowaniu chrześcian w Syryi, Chinach, Korei i Kochinchinie,

[2]) List ap. *Quae ad fovendum* w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 192.

[3]) W święta Bożego Narodzenia miał do kardynałów następującą przemowę: „*Słyszeliśmy właśnie w ewangelii, że mała dziecina, tylko co narodzona w stajence betleemskiej, zaraz niepokoić ludzi poczęła, tak że król Heród zadrżał na swoim tronie. Było napisane o tem dziecku, że nic mu się nie oprze. Ja także, sługa jego, biedny i słaby starzec, odarty ze wszystkiego, pomocy pozbawiony, sam i bez podpory, jestem postrachem dla nieprzyjaciół moich i sprawiam im kłopot niesłychany. Mój spokój przeraża ich, a jestem spokojny, bo mimo tylu klęsk czuję w sobie niezwalczoną ufność, że nadejdzie pomoc i wyzwolenie. Jak i kiedy, tego nie wiem, ale wiem, że nadejdzie. Was zapewniam, i powtarzajcie to wszystkim, że się nie ugnę do końca*“.

sztoru Jezuitów, gdzie wysiadł. Kiedy zaś wracał z kościoła. chciano wyprządz konie u karety i ciągnąć ją aż do samego Watykanu, na co Ojciec św. nie zezwolił.

Tak się zakończył rok 1860.

ROZDZIAŁ XIII.

Polityka Napoleona III w sprawie rzymskiej (1861—1863). Aspromonte.

Ciężkie położenie Ojca św. — Starcia wojska papieskiego z włoskiem i francuskiem. — Nowa broszura Lagueronnière'a. — Wiktor Emanuel królem włoskim. — Uznanie królestwa włoskiego przez obce mocarstwa. — Ideały Cavoura. — Próby układów z rządem papieskim. — Zemdlenie Piusa IX. — Śmierć Cavoura. — Polityka Ricasolego. — Capitolato. — Pośrednictwo Napoleona III. — Odpowiedź Piusa IX. — Odstępstwo X. Karola Passaglia. — Nowe zapędy margr. La Valette. — List Napoleona III z 20 maja 1861. — Noty Antonellego. — Kanonizacya w r. 1862 i adres biskupów. — Nowe plany Garibaldego. — Associazione emancipatrice. — Awanturnicza jego wyprawa na Rzym i uwięzienie go pod Aspromonte. — Propozycye Odona Russela. — Ks. de La Tour d'Aufergne ambasadorem w Rzymie. — Przemowa Ojca św. na dniu 1 stycz. 1863 — Deklaracye Napoleona III w izbie francuskiej. — Wycieczka Piusa IX do południowych prowincyj w r. 1863. — Projekt zwołania kongresu przy końcu tegoż roku.

Po katastrofie r. 1860 zostało Piusowi IX zaledwie 214 mil kwadratowych z 690.000 poddanych [1]) i szczątki rozbitego wojska, które trzeba było zreorganizować. Zajął się tą sprawą energicznie prominister wojny mons. Mérode, bo jenerał La Moricière wziął był dymisyę i wrócił do Francyi. Wnet szeregi armii papieskie zapełniły się ochotnikami, którzy z krajów katolickich,

[1]) Pierwej państwo kościelne miało 732 mil kw. i 3.124.670 mieszkańców.

osobliwie zaś z Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Holandyi podążyli do Rzymu. Duch u wszystkich był najlepszy, lecz prym przed innymi mieli żuawi, znani pierw pod nazwą hufca franko-belgijskiego. Strzegli oni granicy od południa, stąd nieraz przychodziło do starcia z wojskami włoskiemi. Mianowicie kiedy Włosi zajęli papieską miejscowość Passo di Correse, oddział żuawów wyrzucił ich stamtąd, wziąwszy do niewoli 50 żołnierzy (styczn. 1861). Ale jen. Goyon sprawił, że zaraz puszczono ich wolno, żuawów zaś odwołano; za co komitet rewolucyjny urządził mu owacyę. Zdarzyły się nawet nieporozumienia między żołnierzami papieskimi i francuskimi, mimo że tak mons. Mérode jak jen. Goyon dbali o utrzymanie karności. Słowem, rządy małego państewka przyniosły Piusowi IX długie pasmo zgryzot; lecz miałże on wbrew wykonanej przysiędze zrzec się ich na korzyść drapieżnych najezdców, a uświęcając bezprawie, przyczynić się do tryumfu rewolucyi? Na to mu sumienie nie pozwalało; toż nic dziwnego, że nietylko protestował, ale że siłą zbrojną powstrzymywał machinacye rewolucyjne.

Na początku r. 1861 sytuacya w Rzymie była krytyczną, bo trzeba było, przy uszczuplonych dochodach państwa, organizować wojsko, spłacać procenta długu publicznego, utrzymywać urzędników, którzy po zaborze prowincyj usunęli się do Rzymu, a nadto wspierać chrześcian w Syryi i unitów w Bułgaryi: lecz źródło ofiarności katolickiej nie wysychało. Pius IX, acz sam uciśniony, nie przestał opiekować się nieszczęśliwymi. Tak w r. 1860 przyjął do swego państwa rozbitki wojska neapolitańskiego, a po kapitulacyi Gaety (13 lutego 1861) ofiarował Franciszkowi II i całej jego rodzinie gościnny w Rzymie przytułek. Biedny król łzami i pocałunkiem okrył rękę papieża, kiedy tenże 15 lutego odwiedził go w Kwirynale. Nie podobało się to Cavourowi i Napoleonowi III; ostatni robił nawet przez posła ks. Grammont przedstawienia kardynałowi Antonellemu, atoli papież, idąc śladem swych poprzedników, z których jeden dał był schronienie rodzinne Napoleona I, nie zważał na tak niegodne insynuacye.

Polityka Napoleona III była ciągle obłudna, iż słusznie mons. Pie, biskup z Poitiers, w liście pasterskim z 22 lut. 1861 przyrównał go, acz niewyraźnie, do Piłata umywającego sobie

ręce [1]). Z jednej strony przyrzekał on bronić Stolicy apostolskiej, co też minister Billault w senacie oświadczył (2 marca); z drugiej nalegał ciągle na papieża, by tenże uznał fakt dokonany i pojednał się z Wiktorem Emanuelem. Za jego to inicyatywą Artur de La Gueronnière wydał 15 lutego trzecią broszurę: „*La France, Rome et l'Italie*“, mającą być jako komentarzem dwóch publikacyj urzędowych o sprawie włoskiej [2]), a zawierającą trzy postulata: niepodległość Włoch pod zasłoną nieinterwencyi, niepodległość papiestwa, zabezpieczoną wojskową okupacyą francuską, i pojednanie papiestwa z Włochami, w końcu zaś pogróżkę, że jeżeli Pius IX nie ustąpi, Francuzi wyjdą z Rzymu. Papież nie uląkł się grzmotów paryskich i miał wówczas wyrzec do jen. Goyon. „*Jenerale, świat jest wielki*“, lubo nie myślał opuszczać Rzymu. Ze swej strony kardynał Antonelli wysłał p. d. 28 lutego do mons. Meglia, przedstawiciela Stolicy św. w Paryżu, depeszę, w której dowiódł jasno i poważnie a niezbicie, jako nie rząd papieski sprowadził opłakane rozdarcie w stosunkach włoskich, jedno Piemont i ci, co Piemontowi pomagają, i oskarżył autora rzeczonej broszury o to, że w fałszywem świetle przedstawił wypadki. Protest ten nie był bezowocnym, bo 22 marca ciało prawodawcze francuskie uchwaliło adres, w którym oświadczyło się za utrzymaniem niepodległości i doczesnej władzy papieża, a natomiast wszystkimi głosami przeciw pięciu odrzuciło wniosek Jul. Favre, żądający wycofania wojsk francuskich z Rzymu.

Równocześnie (18 lut.) Wiktor Emanuel zagaił parlament włoski temi słowy: „Włochy są wolne i prawie całe zjednoczone za cudowną pomocą Opatrzności Bożej;“ i na mocy jednomyślnej prawie uchwały tak senatu (26 lut.) [3]) jak izby (14 marca), przyjął tytuł: „*Vittorio Emanuele II per la grazia di Dio e la volontà della Nazione re d'Italia*“ (17 mar.). Zaprotestował przeciw temu kard. Antonelli w okólniku z 15 kwietnia 1861, wystosowanym do ciała dyplomatycznego, idąc w ślady Austryi (2 marca) i wygnanych książąt.

---

[1]) Za to rada stanu kazała list ten zniszczyć.

[2]) „*Expose de la situation de l'Empire*“ i „*Documents diplomatiques*“ przedłożył minister Baroche senatowi i ciału prawodawczemu.

[3]) W senacie były dwa głosy przeciwne.

Co więcej, ambasadorowie Austryi i Hiszpanii w Paryżu, ks. Metternich i Mon, wręczyli 28 kwietnia ministrowi Thouvenelowi notę, w której zamiast okupacyi francuskiej proponowali okupacyę wspólną, na tej mianowicie podstawie, że państwo kościelne jest własnością *manus mortuae,* należącą do całego świata katolickiego. Ale Thouvendel w odpowiedzi z 6 czerw. nie zgodził się ani na ich wywód ani na propozycyę, a natomiast podniósł zasadę nieinterwencyi, jako zbawczą dla pokoju Europy, i oświadczył, że rząd francuski uważa wprawdzie za rzecz stosowną nawiązać stosunki z królestwem włoskim, lecz nie przystanie na żądną kombinacyę, któraby była w sprzeczności z niepodległością i godnością Stolicy św., tudzież z obecnością wojsk francuskich w Rzymie. Było to niejako zagwarantowaniem resztek państwa kościelnego, czem się rzeczone dwa rządy zadowolniły.

W tymże miesiącu (15 czer.), uznał Napoleon III królestwo włoskie, nie omieszkał atoli zaznaczyć w depeszy Thouvenela, że „nie myśli osłabić doniosłości protestacyj Kuryi rzymskiej przeciw zaborowi kilku prowincyj państwa papieskiego;“ a w liście do Wiktora Emanuela z 12 lipca dodał, że zostawi wojska swoje w Rzymie, dopóki się król nie pojedna z papieżem i dopóki nie ustanie niebezpieczeństwo inwazyi pozostałego terytoryum kościelnego czy to ze strony wojsk regularnych czy nieregularnych. Bezwarunkowo uznała królestwo włoskie Anglia (30 mar. 1861), następnie Stany Zjednoczone (13 kwiet.), Turcya (2 lip.), Belgia (5 list.), Brazylia (8 list.); podczas gdy Prusy dodały klauzulę, że król Wilhelm nie pochwala tem samem tego, co się stało we Włoszech (22 lip. 1862), a Rosya wyraziła nadzieję, że rząd turyński będzie trzymał na wodzy wichrzycieli, szczególnie zaś polskich rewolucyonistów (czer. 1862). [1]) Na ostatku przed faktem dokonanym ugięły się: Hiszpania (1865), Bawarya (1865) i Austrya (1866).

[1]) Przyrzekł to rzeczywiście Ratazzi w nocie przesłanej do Petersburga. Oto odnośny jej ustęp: „*Le gouvernement italien promet selennellement de ne jamais se rendre complice d'aucun acte tendant à soustraire les anciennes provinces polonaises à la légitime autorité de S. M. l'Empereur de toutes les Russies, et de ne jamais encourager les menés et les espérances des revolutionnaires polonais*“.

„Zjednoczona Italia“ zanuciła hymn tryumfu, w którym atoli słychać było jeden ton smętny, iż w koronie włoskiej brakło jeszcze dwóch klejnotów — Rzymu i Wenecyi. To też hr. Cavour, odpowiadając w izbie na interpelacyę bolońskiego posła Audinota (28 mar. 1861), wyrzekł bez ogródki: „Rzym musi być stolicą Włoch. Bez Rzymu, jako stolicy, nie mogą się Włochy stale ukonstytuować, i w tem leży obowiązek jakoteż prawo Italii do Rzymu“. Dodał jednak, że zajęcie Rzymu może nastąpić jedynie za zgodą Francyi i nie ma być hasłem do ujarzmienia Kościoła przez państwo; gdyby bowiem papież w skutek utraty władzy doczesnej miał się stać nadwornym prałatem króla, rezydującego w Kwirynale, natenczas połączenie Rzymu z Włochami byłoby nieszczęściem nietylko dla katolicyzmu ale i dla Italii. Kiedyindziej wypowiedział on ulubioną swoją zasadę: Wolny Kościół w wolnem państwie; ale sam sobie kłam zadał, uciskając Kościół i potęgując prądy antireligijne [1]). Z tem wszystkiem nie podzielał on utopij Mazziniego, marzącego o zaprowadzeniu mglistego panteizmu, ani zaciekłej nienawiści Garibaldego, który papiestwo nazywał „skirem Włoch“ i chciał papieża wyrzucić z Rzymu, a religię katolicką zastąpić protestantyzmem, lub jakąś „religią masońską“; owszem, lubo sam był w. mistrzem masoneryi, uznawał, że religia katolicka, byle „zastosowana do ducha wieku“, jest jedynie odpowiednią dla narodu włoskiego, i spodziewał się, że papież rezydując w Rzymie przy królu włoskim, blaskiem swoim opromieni Italię, a nawet zapewni jej moralne panowanie nad światem.

Cavour próbował nawet wejść w bezpośrednie stosunki ze Stolicą św., i w tej myśli już w jesieni r. 1860 działał w Rzymie przez swoich pełnomocników. Mianowicie lekarz Diodemedes Pantaleoni, mający stosunki z jezuitą Kar. Passaglia, trafił przez niego do kardynała Santucciego, który miał się zobowiązać do wręczenia Antonellemu memoryału Cavoura. Co więcej, według twierdzeń Pantaleoniego, pięciu innych kardynałów (to jest, D'Andrea, De Silvestri, Amat,, Bofondi i Di Pietro) przechylało się na stronę pojednania z rządem włoskim; ale wszystkie te zabiegi, jak i starania innych ajentów cavourowskich (n. p.

[1]) Por. Roz. VI. I.

Omero Bozino, X. Molinari'ego) nie doprowadziły do żadnego skutku [1]), mimo że je poparł Napoleon III wyraźną deklaracyą, że jeżeli układy się rozbiją, usunie swą opiekę i pozostawi Kuryę rzymską jej losom (18 stycz. 1861). [2]) Ponieważ jednak warunkiem ugody miało być zrzeczenie się całkowite władzy świeckiej, przeto Pius IX nietylko nie mógł jej przyjąć, ale we wspaniałej allokucyi *Jam dudum cernitis* [3]) z 18 mar. 1861 oświadczył, że dokonanego zaboru nigdy nie uprawni, a z dążnościami rewolucyjnemi i błędami wieku transakcyi nie zawrze. Odwetem za to była powyższa deklaracya Cavoura w izbie i uchwała tejże, że Rzym ma być stolicą Włoch; nastąpiły też nowe układy z Napoleonem III, by wycofał z Rzymu swe wojsko.

Prześladowanie Kościoła We Włoszech i jawne pogwałcenie wszelkich praw, przyjęte milcząco przez rządy Europy, sprawiło niezmierną boleść sercu Piusa IX; nic też dziwnego, że przemawiając w kościele *Trinità dei Monti*, przy odczytaniu dekretu o cudach wiel. Jana Leonardi, głośno zapłakał, a w wielki wtorek z nadmiaru snadź utrapień zemdlał.[4]) W ten dzień był, jak zwykle, na nabożeństwie w kaplicy Sykstyńskiej. Kiedy zaczęto śpiewać Ewangelię, podniósł się z swego tronu; ale za chwilę usiadł, zwiesił głowę na piersi i pochylił się, tak że dwaj kardynałowie asystujący musieli go podtrzymywać drżącemi rękoma. Dopiero po kilku minutach odzyskał przytomność; tymczasem w kaplicy panowało niewysłowione przerażenie. Jedni płakali, inni modlili się, inni biegli zemdlałemu na pomoc. On jednak po krótkiej chwili powstał, wyciągnął prawą rękę w niebo i uczynił nią znak krzyża św., a potem zwrócił ją ku obecnym, by im udzielić błogosławieństwa. Niejednemu z nich przypomniał się Chrystus Pan, idący na Golgotę. Wróciwszy niebawem do Watykanu, położył się na krótki czas do łóżka, a kiedy nad-

---

[1]) R. de Cesare l. c. II, 105.

[2]) Wyjaśnił te układy minister Viseonti Venosta w memoryale z 29 sierpnia 1870.

[3]) *Pii IX P. M. Acta* Vol. III. 320.

[4]) Rzeczony memoryał zerwanie tych układów, które z drugiej strony miał prowadzić kard. Santucci, przypisuje wpływom Franciszka II neap., Austryi i Hiszpanii, co było fałszem.

biegł kard. Antonelli, rzekł do niego ze smutnym uśmiechem: *Spectaculum facti sumus mundo et hominibus*". [1])

Wieść o chorobie Piusa IX obiegła świat, zasmucając katolików, dodając otuchy nieprzyjaciołom. Sam hr. Cavour cieszył się nadzieją, że „za sześć miesięcy zajdą ważne zmiany, które zawiodą go do Rzymu;" tymczasem sześć miesięcy nie upłynęło, a on znalazł się — w grobie. Było to 29 maja, w wilię Bożego Ciała, kiedy paląc cygaro po obiedzie, nagle padł na ziemię, rażony apopleksyą. Przyszedł wprawdzie do siebie, ale atak powtórzył się 2 czerwca, to jest, w dzień, w którym Włochy obchodziły po raz pierwszy święto narodowe. Trzy dni później wezwano do łoża umierającego O. Jakóba da Poirino, franciszkanina i przyjaciela rodziny; czy jednak hr. Cavour spowiadał się, jak według opowiadania hrabiny Alfieri utrzymuje Reuchlin [2]), czy też był już bez przytomności, jak według świadectwa *Civiltà cattolica* [3]) wielu wówczas twierdziło, trudno rozstrzygnąć. To jest pewna, że wspomniany rektor kościoła „*della Madonna degli Angioli*" zaniósł mu uroczyście N. Sakrament i że nie żądał od niego odwołania przy świadkach; ponieważ zaś tego bulla z 26 marca 1860 wyraźnie żądała — bo Cavour popadł był w klątwę — przeto wiarołomny kapłan musiał się tłómaczyć w Rzymie i uległ karze suspenzy. Za to rząd włoski wyznaczył mu roczną płacę w kwocie 1000 fr., jako dobrze zasłużonemu około ojczyzny!

---

[1]) Kielich boleści, który Piusowi IX dostał się w udziale, osłodziło mu współczucie wszystkich narodów. Nie ostatnią była Polska w objawach swej miłości. Właśnie w r. 1861 misya OO. Zmartwychwstańców w Paryżu przesłała Ojcu św. dwa gorące adresy, do których O. Aleksander Jełowicki dołączył 10.000 fr. świętopietrza,

[2]) Opowiada Reuchlin (l. c. 343), że Cavour po spowiedzi wyrzekł do Fariniego: „Spowiadałem się i otrzymałem absolucyę. Później przyniesie mi komunię. Chcę, aby poczciwy lud turyński wiedział, że umieram jako dobry chrześcianin. Jestem spokojny, nikomu nie zrobiłem nic złego". Tegoż wieczora (5 czerw.) przyjął Wijatyk św. i rozmawiał z królem, a następnie roztaczał swe poglądy polityczne. Umierając miał powiedzieć do O. Jakóba: „*Frate, libera chiesa in libero stato*". Twierdzono także, że Sakramenta św. przyjął na hasło dane z Paryża; ale co w tem wszystkiem prawdy, trudno dociec.

[3]) *Civ. catt.* Anno XII. Vol. XI. 107 i 613.

Szóstego czerwca, o godzinie siódmej rano, stanął twórca jedności włoskiej przed trybunałem, nie opinii europejskiej, ale sprawiedliwego Boga, mając zaledwie lat pięćdziesiąt. Właśnie przypadała oktawa Bożego Ciała z uroczystą procesyą, jaką od r. 1453 odprawiano w Turynie, na pamiątkę zdarzonego tamże cudu. Wielu widziało w tem palec Boży, bo krótko przedtem Minghetti, minister spraw wewnętrznych, ogłosił był z woli Cavoura okólnik, wzbraniający urzędnikom udziału w procesyach Bożego Ciała [1]); a samo municypium turyńskie postanowiło tegoż roku po raz pierwszy usunąć się od dorocznego obchodu. Śmierć tak nagła i wśród takich okoliczności [2]) sprawiła wielkie wrażenie w świecie. Pius IX, wówczas chory na febrę, otrzymawszy z rąk Antonellego telegraficzną depeszę, podniósł ręce w niebo i zawołał: *„Mój Boże! miej miłosierdzie nad duszą nieszczęsnego,“* a później nieco wyrzekł do p. d'Ideville, sekretarza ambasady francuskiej: *„Ach ten Cavour! wiele on nam złego wyrządził i nierównie trudniej znajdzie przebaczenie u Boga, niż ten biedny Wiktor Emanuel, który nawet nie wie, czego chcą od niego.“* Mszcząc się zaś po chrześciańsku, odprawił Mszę św. za duszę swego prześladowcy. Opinia europejska wydawała niezgodne werdykta, — jedni wynosili pod niebiosa „wielkiego męża stanu“, inni uznając znakomite talenta i żelazną energię, zarzucali słusznie, że dążąc do celu jawnemi i skrytemi drogami, posługiwał się rewolucyą, a nie wzdrygał się przed żadnym, choćby najprzewrotniejszym środkiem. Sprawiedliwym zaiste jest wyrok, jaki na jego pomniku jeszcze za życia wypisało pióro hr. Montalemberta: „Wręcz ci to powiadam, z boleścią raczej, niż z gniewem, jesteś wielkim winowajcą, — większym, niż Mazzini, on bowiem prowadzi swe rzemiosło konspiratora i królobójcy, a ty swego nie wypełniasz zadania, być mężem stanu, wielkim obywatelem, wielkim ministrem. Większym jesteś winowajcą, niż Garibałdi; Garibaldi jest opryszkiem, ale

[1]) Za to patrzył rząd obojętnie, że 2 czerwca oprowadzali bezbożnicy po ulicach karmnego wołu, na wyszydzenie Najśw. Sakramentu.

[2]) Nazajutrz wieczorem, wśród strasznej ulewy, odbył się pogrzeb Zwłoki złożono w zamku Santena, bo rodzina nie przyjęła ofiarowanego przez króla grobu w *la Superga*, gdzie chowano królów sardyńskich. Masoni uczcili owacyą „brata Kamila,“ a w. mistrzem wybrali jen. Cordovę.

nie cyganem; on wręcz mówi, że papiestwo jest skirem, i że Italia według jego marzeń musi być protestancką; on nie utrzymuje, że służy prawdziwej i trwałej sprawie katolicyzmu“,

Następcą hr. Cavoura został baron Bettino Ricasoli, niższy od poprzednika talentem, ale wyższy dumą i nienawiścią do Kościoła, bo nawet jak twierdzą, przyjął protestantyzm. Zaraz 21 czerwca pisał on do hr. Gropello, sprawującego interesa włoskie w Paryżu: „...Życzeniem naszem jest oddać Włochom chwalebną ich stolicę, nie uwłaczając atoli w niczem wielkości Kościoła i niepodległości naczelnika religii katolickiej;“ w parlamencie zaś oświadczył: „Chcemy iść do Rzymu, ale nie za pomocą środków rewolucyjnych, niewczesnych, zuchwałych, i w zgodzie z Francyą“. Tożsamo radzili niektórzy deputowani, jak Boncompagni, Massari, Carutti, podczas gdy dziki radykalista Petrucelli naglił do pośpiechu i cieszył się nadzieją, że „nowy papież ludów, Garibaldi, wypędzi starego papieża Chrystusowego“. Pierwszy krok Ricasolego był istotnie pokojowy, chciał bowiem skłonić Piusa IX do dobrowolnego zrzeczenia się władzy doczesnej, w zamian za poręczenie całkowitej swobody duchownej, i w tej myśli nietylko napisał emfatyczny list do papieża i kard. Antonellego, ale ułożył projekt ugody, nazwany *Capitolato,* a obejmujący dwanaście artykułów: [1])

Art. I. Papież zachowa godność, nietykalność i wszystkie inne prerogatywy monarsze, a oprócz tego, w stosunku do króla i do innych panujących zwyczajem wprowadzone pierwszeństwo. Kardynałowie św. matki Kościoła zachowają tytuł książąt i odpowiednie honory.

Art. II. Rząd Jego Mości Króla włoskiego zobowiązuje się nie stawiać nigdy przeszkód aktom, pochodzącym od papieża czyto na mocy prawa bożego, jako od Głowy Kościoła, czyto na mocy prawa kanonicznego, jako od patryarchy zachodu i prymasa Włoch.

Art. III. Tenże rząd uznaje prawo, przysługujące papieżowi, wysyłania nuncyuszów do innych krajów i przyrzeka ich bronić, jak długo przebywać będą na terytoryum państwa.

---

[1]) Kiedy rząd włoski zaciągnął pożyczkę 500 milionów, kard. Antonelli założył protestacyę (9 lip. 1861), z powodu, iż tym długiem obciążono także prowincye świeżo zagrabione.

Art. IV. Papież będzie miał swobodną komunikacyę z biskupami i wiernymi, jakoteż odwrotnie, i to z wykluczeniem wszelkiej ingerencyi rządu. Będzie on mógł także zwoływać tam i tak, jak uzna za stosowne, sobory i synody kościelne.

Art. V. Biskupi po dyecezyach, a proboszczowie po parafiach będą niezależni od rządu co do wykonywania swoich funkcyj.

Art. VI. Podlegają oni jednak prawu powszechnemu co do wykroczeń, objętych kodeksem królestwa.

Art. VII. Jego Królewska Mość zrzeka się wszelkiego patronatu nad beneficyami kościelnemi.

Art. VIII. Rząd włoski zrzeka się wszelkiej ingerencyi co do nominowania biskupów.

Art. IX. Tenże rząd obowiązuje się zapewnić Stolicy św. dotacyę stałą i nienaruszalną, której wysokość będzie wymierzoną.

Art. X. Dla oznaczenia kwoty przypadającej na pojedyncze mocarstwa i ludy katolickie, rząd J. M. Króla włoskiego wejdzie z temiż mocarstwami w układy, iżby wszystkie mogły się przyczyniać do utrzymania Stolicy św.

Art. XI. Traktaty z mocarstwami wyjednają zarazem gwarancyę tego wszystkiego, co określono w poprzednich artykułach.

Art. XII. Na podstawie tych warunków papież pogodzi się z J. M. Królem włoskim, do czego posłużą komisye, jakie na ten cel będą wydelegowane [1]).

Projekt ten (z 2 wrześ.), wraz z listami do papieża i sekretarza stanu, przesłał Ricasoli posłowi paryskiemu Nigra, iżby tenże za pośrednictwem rządu francuskiego przedłożył go Kuryi rzymskiej; ale Thouvenel nie chciał podjąć się tej misyi, uznając propozycye włoskie za radykalne i niemożebne do przyjęcia, dziennik zaś rzymski *Giornale di Roma* nazwał je później niedorzecznemi i bezwstydnemi. Mimo to Ricasoli wystąpił z niemi w izbie (20 listop. 1861) i wręcz oświadczył: „Trzeba usunąć środki gwałtowne w celu rozwiązania kwestyi moralnej. Pójdziemy do Rzymu drogą bezpieczniejszą, tak że Europa nie będzie mogła nas zganić, ani się zlęknie naszego pochodu“. Co

[1]) Capitolato stało się podstawą późniejszej polityki włoskiej względem papieża.

więcej, Ricasoli odważył się w okólniku z 24 sierpnia 1861, wysłanym do swoich ajentów dyplomatycznych, oskarżyć rząd papieski o fałszowanie monety i dostarczanie broni brygantom neapolitańskim, za co w dzienniku *Giornale di Roma* (z 7 wrześ.) został napiętnowany jako oszczerca [1]).

Nie wiele też taktu okazał Napoleon III. Na prośbę Wiktora Emanuela uznał on w nocie z 15 czerwca królestwo włoskie, nie dając jednak ze swej strony żadnych rękojmi, i podjął się na nowo niewdzięcznej roli pośrednika; szło mu bowiem nietylko o utwierdzenie królestwa włoskiego, a tem samem o łaskę coraz potężniejszej sekty masońskiej, ale także o zaspokojenie katolików we Francyi, którzy coraz głośniej objawiali swe oburzenie. Czuł on jednak, że mu w Rzymie nie ufają; jakoż w depeszy Thouvenela z 6 lipca przedłożył Antonellemu pytanie, czy go papież uważa za prześladowcę czy za obrońcę Stolicy św.; na co kardynał odpowiedział, że pomoc dana przez cesarza Stolicy św. jest faktem istotnym i tak uderzającym, że tylko uczucia wdzięczności może za to wyrazić. Śmielej też podjął Napoleon III swą misyę [2]), ale Pius IX odpowiadał ciągle: *Non possumus,* bo inaczej odpowiedzieć nie mógł. Przemawiając 17 wrześ. 1861 w kościele *Ara coeli,* rzekł między innemi: *„Jako niemożebną jest zgoda między Bogiem a belialem, tak też niemożebną jest między sprawiedliwym a niesprawiedliwym, między gorliwym katolikiem a bezbożnym, między Kościołem a nieprzyjaciółmi, co czyhają na jego zgubę...“* Toż samo ogłosił całemu światu katolickiemu w allokucyi z 30 września [3]), gdzie opowiedziawszy o gwałtach i bezprawiach, dokonanych w Neapolitańskiem, tak piętnuje rząd włoski: *„Dopuszczają się tych bezprawi ci właśnie, którzy posuwając się do najwyższej bezczelności, bez zarumienienia się twierdzą, że chcą zapewnić swobodę Kościołowi i zmysł moralny we Włoszech przywró-*

---

[1]) *Civiltà catt.* An. XII, Vol. XI. 740.

[2]) W sierpniu r. 1861 oświadczył poseł francuski z polecenia swego monarchy w Turynie, że cesarz jest i będzie najlepszym przyjacielem Włoch, — że w razie opróżnienia Stolicy św. albo przy innej okoliczności wycofa swe wojska, — że zresztą zajmuje się kwestyą rzymską w duchu dla Włoch przychylnym, — że winę za niedoszłe układy trzeba zwalić na papieża. (Memoryał Visconti Venosty z 29 sier. 1870).

[3]) „*Meminit unusquisque*“ w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III. 281.

cić [1]). *Nawet ich nie wstyd dopominać się u papieża, aby przystał na ich nieprawne żądania...*“ W tymże czasie niemałą boleść zadał papieżowi X. Karol Passaglia. Był on jezuitą, a jako uczony teolog i profesor w Collegium romanum i w uniwersytecie rzymskim, miał niemałe znaczenie nawet u Ojca św. Niestety, pycha, w parze z fałszywym patryotyzmem, tak wielce go zaślepiła, że wypowiedziawszy posłuszeństwo swoim przełożonym, począł łączyć się z wrogami rządów papieskich, w skutek czego został wydalony z zakonu, utracił katedry profesorskie i musiał uchodzić z Rzymu. We Florencyi ogłosił zuchwały manifest *Pro causa Italica ad Episcopos Catholicos actore presbytero catholico*, potępiony później przez Kongregacyę Indeksu, w którym władzę doczesną papieży napiętnował jako herezyę [2]); a osiadłszy w Turynie, gdzie od Ricasolego otrzymał uniwersytecką katedrę filozofii moralnej (r. 1860), począł wydawać pismo *Mediatore* i zbierać wśród kleru podpisy na adresie *(supplicazione)* do Ojca św. Wybrany deputowanym do parlamentu włoskiego, nie zrobił wielkiego wrażenia swojemi wycieczkami przeciw Stolicy św. (r. 1863), w dalszem zaś życiu doznał wielu rozczarowań i zawodów. Umarł w r. 1887, odwoławszy swe błędy i przyjąwszy Sakramenta św.

Mimo tysiącznych utrapień i opuszczenia że strony mocarzy, nie zachwiał się wielkoduszny papież. Nie zastraszyła go nawet trąba powietrzna, która przeszedłszy wieczorem 29 paźdz. 1861 ponad Watykanem, powybijała szyby i pogasiła światła. Dworzanie strwożeni biegli czemprędzej do papieża, a on modlił się tymczasem, pełen nadziemskiego spokoju. Stan jego duszy w owej porze maluje mowa, wypowiedziana do oficerów armii papieskiej, których 23 grudnia przyprowadził do Watykanu prominister broni mons. Mérode: *Widząc was obok siebie, zwracam myśl moją na króla Dawida, który podobnież przez syna swego obdarty i zdradzony, musiał znosić obłudę, fałszywość i nieuczciwość ze strony swoich nieprzyjaciół. Lecz tak, jak*

[1]) Jestto aluzya do zdania Cavoura: „Wolny Kościół w wolnem państwie“

[2]) W maju r. 1861 wydał mons. Liverani we Florencyi dzieło podobne treści p. t. *Il Papato, l' Impero e il Regno d' Italia*, z listem otwartym do hr. Montalemberta; ale sam autor w piśmie do kard. Mariniego odwołał swo tendencyjne opinie.

i ja, widział on naokoło siebie ludzi wielkiego serca, co się oparli pokusom i pytali go, dokąd iść mają. Odpowiem wam z Dawidem: „Jeszcze czas nie przyszedł". Jednakże jako Absalon zginął, dumną swą głowę zawikławszy między gałęzie, tak przepadną obecne wysilenia bezbożności i obłudy, a my wrócim społem do prowincyj zagrabionych i uciemiężonych przez naszych nieprzyjaciół. Prowincye te należą całkowicie do Stolicy św., ani piędzi z nich nie odstąpię, gdyż nie wolno mi tracić posiadłości Kościoła, będących rękojmią wolności i niezależności Namiestnika Jezusa Chrystusa. Mówię z ufnością, wrócimy do tych prowincyj, jeżeli już nie ja z wami, tedy ten, co po mnie zasiędzie na tej Stolicy, bo Szymon umiera, ale Piotr jest nieśmiertelny".

Mimo świeżej porażki nie zaniechał Napoleon III swego pośrednictwa, tylko że teraz użył stosowniejszego narzędzia. — 12 grudnia 1861 r. został odwołany z Rzymu ks. Antoni Alfred Grammont, człowiek niesumienny i Stolicy św. nieprzychylny, który odważył się nawet przekręcać w swoich depeszach rozmowy miane z papieżem lub z Antonellim; miejsce jego zajął zręczniejszy nierównie, ale nie lepiej usposobiony margrabia Feliks de Lavalette. Temu to nowemu rzecznik wi polityki Napoleońskiej przesłał minister Thouvenel 11 stycz 1862 notę tej treści, że nietylko rząd francuski uważa przywrócenie dawnego stanu we Włoszech za niemożebne, ale że szystkie gabinety europejskie są tegoż samego zdania, że za em i Ojciec św. winien pogodzić się z faktami, by w ten sposob dać pokój światu katolickiemu i odnowić świetne tradycye papiestwa, które było zawsze egidą Włoch.

Lavalette pospieszył niebawem do Watykanu i zaraz na pierwszem posłuchaniu podniósł konieczność pojednania się Rzymu z Włochami; ale Pius IX odpowiedział krótko: *„Oparci na prawach Kościoła, pełni ufności w Bogu i przyszłości, oczekujemy z całem bezpieczeństwem wypadków"*. Toż samo powtórzył Antonelli: „Wszelki układ między Stolicą św. i tymi, którzy ją złupili, jest niemożebny. Nie zawisło to od Ojca św., ani jest w mocy św. Kolegium odstąpić choćby najmniejszej cząstki posiadłości Kościoła". Kiedy zaś ambasador odczytał depeszę Thouvenela, usłyszał z ust sekretarza stanu te słowa (12 stycznia):

„Znajduję w tej depeszy wyraz czułej troskliwości, jakiej nie przestajecie nam okazywać. Nie jest atoli ścisłem *(exact)* wyrażenie, jakoby między papieżem i Włochami panowała niezgoda. Jeżeli papież zerwał stosunki z gabinetem turyńskim, to za to pozostaje w doskonałych stosunkach z Italią. Jako sam Włoch i pierwszy z Włochów, odczuwa on wszystkie boleści narodu i wszystkie srogie próby, trapiące Kościół we Włoszech. Co do paktowania z zaborcami, nie uczynimy tego nigdy. Powtarzam jeszcze, wszelka transakcya na tem polu jest niemożebną... Papież po wyniesieniu swojem, a kardynałowie w chwili nominacyi, zobowiązują się przysięgą, że z terytoryum kościelnego ani piędzi nie odstąpią. Ojciec św. nie uczyni zatem podobnego ustępstwa, konklawe nie miałoby do tego prawa, nowo wybrany papież ani jego następcy po wszystkie wieki nie mogliby tego zrobić". Na zapytanie ambasadora, czy to oświadczenie ma zakomunikować cesarzowi, jako ostatnie słowo Stolicy św., postanowił kardynał raz jeszcze zasięgnąć zdania Ojca św., a nazajutrz odpisał, że do poprzedniej odpowiedzi nic nie ma dodać.[1])

Lavalette szturmował po raz wtóry (10 marca) i z polecenia swego monarchy tyle rzeczy przykrych nagadał papieżowi, że tenże dostał lekkiej gorączki; ale odpowiedź była ta sama, co pierwej. Tedy sam Napoleon III wystąpił na scenę i w liście do Thouvenela z 20 maja wyłuszczył swe zapatrywania na sprawę rzymską, uwydatniając mianowicie, że dobro Stolicy św. i religii wymaga pojednania się papieża z Włochami. Zgodnie z tem pismem ułożył Thouvenel nowy projekt ugody, obejmujący cztery artykuły:

1) „Utrzymanie terytoryalnego *status quo*, tak iżby Ojciec św. zdecydował się, z wszystkiemi atoli zastrzeżeniami, wykonywać swą władzę monarszą jedynie w obrębie prowincyj pozostałych; natomiast Włochy zobowiązałyby się względem Francyi do poszanowania obecnych posiadłości kościelnych.

2) Przeniesienie większej części jeżeli nie całego długu rzymskiego na skarb włoski.

3) Ustanowienie na rzecz Ojca św. listy cywilnej, jako kompenzaty za dochoty, których obecnie z powodu zmniejszenia

---

[1]) Depesza magr. de Lavalette z 18 stycz. 1862 u Chantrela l. c. 473.

liczby poddanych nie pobiera. Francya poruszy tę myśl wobec mocarstw europejskich, zwłaszcza katolickich, i zobowiąże się ze swej strony płacić odpowiednią kwotę do renty trzech milionów, mającą być ofiarowaną tytułem indemnizacyi Głowie katolicyzmu.

4) Nadanie reform przez Ojca św., któreby jednając poddanych, umocniły na wewnątrz jego władzę, zabezpieczoną na zewnątrz gwarancyą Francyi i mocarstw europejskich". [1])

Któż nie widzi, że chciano postąpić z papieżem jak rozbójnik, co obrabowawszy podróżnego, mówi do niego: daj mi rękę na znak zgody, a zostawię ci ostatnią suknię, przynajmniej na czas krótki. Wprawdzie Napoleon III zapewniał, że tę suknię chce zostawić papieżowi na zawsze, ale jego spólnicy innego byli zdania, bo tak Ricasoli, jak jego następca Ratazzi (od 4go marca 1862),[2]) oświadczali głośno, że Rzym wcześniej czy później musi być stolicą Włoch. Nic też dziwnego, że kard. Antonelli, odbywszy cztery konferencye z Lavalettem, taką imieniem papieża dał mu odpowiedź: „Ojciec św. nie może zgodzić się na nic takiego, coby wprost lub pośrednio uprawniało w jakikolwiek sposób zabory, których stał się ofiarą. Nie może on ani bezpośrednio ani ubocznie odstąpić choćby piędzi terytoryum, będącego własnością Kościoła i całego świata katolickiego. Opiera się temu jego sumienie, które zachować w czystości wobec Boga i ludzi jest jego usilnem staraniem. Nie może zatem Ojciec sw. przystać na to, by mu zagwarantowano cząstkę tylko tej własności; byłoby to faktycznem jeżeli nie prawnem zrzeczeniem się reszty. Sumienie jego — powtarzam to jeszcze raz — nie pozwala na to. Nie może on zresztą ukryć zdziwienia, że te propozycye zostały mu przedłożone, zanim cesarz porozumiał się z Piemontem, jako jedynym twórcą obecnego nieładu. Czemuż żąda się ofiar od tego, którego obdarto; a nie raczej od sprawcy, który dokonał rabunku?"

---

[1]) *Recueil officiel des documents diplomatiques* (1862), p. 9. Inny projekt przedłożył Thouvenel włoskiemu posłowi w Paryżu 24 kwietnia 1862. (Por. Memoryał Visconti Venosty z 29 sierp. 1870).

[2]) Kolegami jego w gabinecie byli znani nam admirał Persano i margr. Pepoli. Ricasolego nazywano uszczypliwie *„testa di ferro"*, głową żelazną, Garibaldego *„testa di legno"*, głową drewnianą.

Tedy ambasador zapytał, czy w razie zgody ze strony Piemontu na pierwszą propozycyę, Ojciec św. przyjąłby takową. Kardynał odpowiedział odmownie i dodał, że byłoby rzeczą dziwną, gdyby mocarstwa, które traktatem wiedeńskim zagwarantowały utrzymanie państwa kościelnego w całości, wezwano do zabezpieczenia cząstki tegoż. Druga propozycya otrzymała niemniej stanowczą odprawę. „Gdyby Stolica św. — są słowa sekretarza stanu — jako istotny dłużnik, pozwoliła rządowi zaborczemu pokryć część długu, zaciągniętego przez rząd prawowity, byłoby to ze strony Ojca św. uznaniem samego zaboru. Sumienie jego wręcz się temu sprzeciwia. Wsparty ofiarnością wiernych, mógł dotąd Ojciec św. zadosyć uczynić zobowiązaniom, które jako święte uważa. Ufając całkowicie Opatrzności Bożej, będzie i nadal tak czynić, i nie odstąpi od tego, chyba że się ujrzy w bezwzględnej niemożności dotrzymania tych zobowiązań". Słowem, papież odrzucił wszystkie propozycye, pozostając wiernym sumieniu i zasadom.

Zato cesarz odwołał z Rzymu jenerała Goyon, męża szlachetnego i do Piusa IX przywiązanego, pod pozorem zmniejszenia załogi, nad którą od 21 czerwca 1862 objął dowództwo jen. książę Montebello. Kiedy jenerał Goyon przybył po raz ostatni do papieża, zapytał tenże: „Czy zostałeś odwołany *(„rappelé")*, panie jenerale?" „Nie, ale tylko powołany *(„appelé")*. „Bądź spokojny, literę *r* znajdziesz w Paryżu", rzekł z uśmiechem Pius IX, wiedział bowiem, że jenerał Goyon wystąpieniem energicznem przeciw manifestacyi rewolucyjnej podczas karnawału naraził się w Turynie i w Paryżu.

Wśród tych zabiegow niepoczciwej polityki przygotował Pius IX wspaniałą uroczystość dla nieba i ziemi. Ósmego czerwca 1862 odprawił z wielką okazałością kanonizacyę Męczenników Japońskich, otoczony orszakiem 43 kardynałów, 5 patryarchów, 52 arcybiskupów i 186 biskupów. Następnego dnia miał do nich słynną allokucyę *„Maxima quidem laetitia"*, piętnującą błędne zasady tego wieku, a między innemi teoryę faktów dokonanych. *„Potępiamy* — były słowa papieża — *bezczelne zdania tych, którzy utrzymują, że przemoc liczebna i siła materyalna stanowią wszystko, że prawo a fakt to jedno, że obowiązek próżnem słowem, w końcu, że czyny dokonane mają moc prawa"*. Biskupi w wspaniałym adresie *„Ex quo Apostoli"*

wyrazili opinię całego chrześciaństwa: „Uznajemy, że doczesne panowanie Stolicy apostolskiej jest koniecznością, i że zaprowadzone zostało za wyraźnem zrządzeniem Opatrzności Bożej; nadto nie wahamy się oświadczyć, że w dzisiejszem położeniu spraw świata Kościół potrzebuje bezwzględnie tego panowania doczesnego, iżby mógł korzystnie działać i sprawować swobodnie zarząd dusz. Zaiste, godziło się i godzi się, iżby papież rzymski, naczelnik całego Kościoła, nie był ani poddanym, ani nawet gościem żadnego monarchy; lecz żeby siedząc na tronie własnym, sam zwierzchnik najwyższy dziedzictwa swego i państwa, nie uznawał innego prawa krom swego; a stąd żeby w szlachetnej, spokojnej, tudzież łagodnej swobodzie zasłaniał wiarę katolicką, zarazem bronił rzeczypospolitej chrześciańskiej, kierował nią i rządził“. [1])

Przeciw tej manifestacyi katolickiej zaprotestował parlament włoski w adresie do Wiktora Emanuela z 12 czerwca 1862 r., i zatwierdził ponownie prawa narodu do stolicy, „zostającej pod przemocą rządu znienawidzonego“, rząd zaś przedłożył 28 lipca prawo, wzbraniające ogłaszanie okólników biskupich bez królewskiego *placet*. Edykt ten i nowa grabież duchownego mienia, wykonana mimo protestu Antonellego (z 6 sierpnia), była niejako zastosowaniem godła Cavourowskiego: „Wolny Kościół w wolnem państwie“.

Garibaldi odpowiedział po swojemu zbrojną ruchawką. Już przedtem istniały we Włoszech, rozumie się za wiedzą rządu, mazzinistowskie i garibaldowskie *Comitati di provvedimento*, mające przygotować anneksyę Rzymu. *Roma o morte* — oto ich hasło. Przedstawiciele tychże zebrali się 1 marca 1862 w Genui, pod przewodnictwem Garibaldego, by obmyśleć plan wyswobodzenia nietylko Wenecyi i Rzymu, ale innych także narodowości uciemiężonych, zwłaszcza Węgrów, Polaków [2]) i Albańczyków. Plan, jak się zdaje, wylągł się w głowie Mazziniego, wykonaniem zaś miał się zająć centralny związek p. t. „*Associa-*

---

[1]) Podpisało go w Rzymie 265 książąt Kościoła, między tymi samych biskupów francuskich 54. Biskupi nieobecni przystąpili do tego adresu i wydali znowu listy pasterskie, a wierni różnych narodowości słali adresy do Rzymu.

[2]) W tej myśli otwarto dla Polaków szkołę wojskową w Cuneo, którą atoli Ratazzi w sierpniu r. 1862 kazał zamknąć.

zione emancipatrice italiana“ [1]). Mianowicie według postanowień komitetu rewolucyjnego w Londynie, którego głową był Mazzini, miało wybuchnąć powstanie w Polsce, w Węgrzech i na półwyspie bałkańskim, iżby w sercu Austryi i naokoło jej rozniecić pożar rewolucyjny, a przez to umożliwić napad na Wenecyę; jakoż Kossuth wydał 10 kwietnia 1862 proklamacyę do swoich ziomków, podczas gdy Garibaldi począł nad jeziorem *Lago d' Iseo* gromadzić ochotników. Ale Ratazzi, zależny całkowicie od Napoleona, nie chcąc wywołać wówczas wojny z Austryą i narazić się Rosyi, wstrzymał ruchawkę garibaldowską w górnych Włoszech, a niesfornemu kondotierowi wskazał, jako najbliższe pole bojowe, Albanię.

Wówczas to (6 czerw.) ogłosił Mazzini proklamacyę, w której oświadczył, że ponieważ rząd zatrzymał się w pół drogi i zostawia jeszcze Wenecyę i Rzym w kajdanach, on ze stronnictwem republikańskiem odmawia mu odtąd wszelkiego ze swej strony poparcia. Natomiast Garibaldi, o którym mówiono, że ma serce lwa ale głowę bawołu, przybył w czerwcu do Sycylii, gotując się na Wschód; kiedy jednak rząd angielski przeciw napadowi na Turcyę założył veto i podsunął natomiast wyprawę rzymską: postanowił Garibaldi iść wprost na Rzym, by wyrzucić stamtąd wojsko francuskie wraz z papieżem. Z ust jego wylatywały ogniste gromy na Napoleona III, którego nazywał mordercą wolności, naczelnikiem brygantów, rozbójnikiem i oszustem; na chorągwiach zaś jego jaśniał napis: *Roma o morte — Roma e Vittorio Emanuele.* Podczas gdy na wezwanie wodza gromadzili się ochotnicy, komitet rewolucyjny rzymski gotował się na przyjęcie pożądanych gości; jakoż petardy pękały na ulicach, race trójkolorowe wylatywały w powietrze, a tu i ówdzie dał się słyszeć okrzyk: *Viva Vittorio Emanuele! Viva Italia!* Wiktor Emanuel ogłosił wprawdzie 3 sierpnia, że godzina zajęcia Rzymu jeszcze nie wybiła i że do niego należy oznaczyć tę chwilę,

[1]) Do programu tegoż związku wchodziło: 1) zrealizowanie zupełne plebiscytu z 21 paźdz. 1860, 2) pozyskanie Rzymu, jako stolicy Włoch, 3) równość wszystkich klas co do praw politycznych, 4) udział obywateli w celu zabezpieczenia wolności i jedności ojczyzny. Program ten nakreślił Mazzini, a przyjął go Garibaldi, wybrany przez aklamacyę prezydentem rady związku, obejmującej 20 członków. Organem związku był dziennik *Popolo d' Italia.*

a każda inna odezwa jest nawoływaniem do buntu; ale mimo to wojsko jego już 4 sierpnia zbliżyło się do granicy południowej państwa kościelnego, gdzie żuawi papiescy odbywali straże. Przyszło nawet do starcia z żuawami pod Ceprano.

W Rzymie nie wiedziano z początku, co zrobi Napoleon III, zwłaszcza że jen. Montebello skoncentrował swe siły;[1]) dopiero 18 sierpnia marg. Lavalette na posłuchaniu w Watykanie zaręczył imieniem cesarza, że „Francya nie pozwoli na zabór obecnego terytorym papieskiego, które w całości chce zostawić Ojcu św.“ Przedtem jeszcze, 11 sierpnia, pisał minister Thouvenel do Turynu: „Garibaldi musi być stanowczo pokonany;“ w razie przeciwnym miało wojsko francuskie obsadzić Neapol. Byłoto *dictum acerbum* dla Ratazzego, ale nie było rady; musiał tedy rozwiązać stowarzyszenie *„emancipatrice“*, ogłosić stan oblężenia w Sycylii, a następnie w Neapolu, i wysłać znaczny oddział pod Cialdinim przeciw garibaldczykom. Wódz ich, nie posiadając się z gniewu, piorunował przeciw służalstwu rządu i wzywał w proklamacyi, wydanej w Katanie: „Do Rzymu! do Rzymu! Spieszcie do krucyaty świętej! Niech żyje Italia! Niech żyje Wiktor Emanuel na Kapitolu“ (18 sier.). Nie znalazł jednak zbyt chętnego posłuchu i tylko w 3.000 zbrojnych wylądował w Kalabryi, gdzie pod Aspromonte zderzył się z przednią strażą Piemontczyków pod pułkownikiem Pallavicinim. Wywiązała się stąd potyczka, w której Garibaldi otrzymał ranę w nogę i wraz z 2.000 towarzyszy dostał się do niewoli (29 sier.). Czas jakiś trzymano go w Spezzyi i Pizie, wkrótce jednak pozwolono mu wrócić na Caprerę i dano wszystkim, krom dezerterom, amnestyę (5 paźdz.).

Farsa pod Aspromonte uratowała tron Wiktora Emanuela i złagodziła szorstkie dotąd postępowanie Napoleona III, tak iż przestał na chwilę nacierać w Rzymie i postanowił „dążyć do pogodzenia dwóch wielkich interesów, by nie poświęcać papieża Włochom, ani też Włoch papieżowi“. Zapowiedzią tego zwrotu była zmiana ministra spraw zagranicznych i ambasadora w Rzymie; Thouvenela zastąpił Drouyn de Lhuys (15 paźdz.), margrabiego Lavalette książę Henryk de La Tour d' Auvergne (17 październ.). I cóż spowodowało tę zmianę? Zdaje się, ze

---

[1]) Równocześnie dwie fregaty i cztery mniejsze statki francuskie krążyły koło brzegów włoskich.

obawa przed rewolucyą, podnoszącą głowę we Włoszech, a może także lisia polityka Anglii. Rząd W. Brytanii przez wysłannika swego Odona Russela agitował nieustannie w Rzymie na korzyść królestwa włoskiego, [1]) lubo z drugiej strony okazywał się przychylnym dla osoby Piusa IX. Kiedy tenże Russel miał w lecie 1862 audyencyę w Watykanie, papież, żegnając go, rzekł: „*Bywaj zdrów, kochany panie Russel, któż wie, czy pewnego dnia nie będę zmuszony prosić was o gościnność*;“ dodał atoli zaraz, że nie może przewidzieć, jakie próby gotuje mu Opatrzność, i że obecnie nie lęka się niczego, ani myśli opuszczać Rzymu. Odo Russel złożył relacyę swemu rządowi, a wróciwszy w listopadzie do Rzymu, wręczył kard. Antonellemu notę ministra Russela, w której tenże wystąpił jako rzecznik jedności włoskiej i praw Italii do miasta wiecznego, papieżowi zaś radził opuścić Rzym; a w takim razie flota angielska byłaby na jego usługi, by go przewieść czy do Francyi, czy do Hiszpanii, czy na Maltę, gdzieby miał pałac rządowy do dyspozycyi i mógłby oczekiwać swobodnie, aż Włochy oświadczą się co do jego władzy monarszej. Sekretarz stanu odpowiedział ustnie na tę niewczesną radę, że papież ani myśli o ustąpieniu z Rzymu; w skutek czego gabinet *St. James* w liście do Odona Russela wyraził swe niezadowolenie i dodał, że papież będzie niebawem zmuszony korzystać z propozycyj angielskich [2]). Podejrzana gościnność Albionu nie podobała się Napoleonowi III, toteż przez ministra swego Drouyn de Lhuys nie bez ironii oświadczył Chigiemu, nuncyuszowi w Paryżu: „Gdyby papież musiał opuścić Włochy, od czego Bóg niech uchowa, prosilibyśmy go, aby się udał raczej do Anglii.

Stosunki dyplomatyczne między Paryżem i Turynem stały się na chwilę chłodniejszymi; kiedy bowiem minister spraw zagranicznych włoskich, jen. Durando, w okólniku z 10 września na nowo podniósł, że cały naród domaga się Rzymu jako sto-

[1]) Rząd angielski zażądał od francuskiego usunięcia okupacyi (31 paźdz. 1862), ale Napoleon III dał odpowiedź odmowną (25 listop.).

[2]) Depesza ks. de La Tour d'Auvergne z 27 grud. 1862 u Chantrela 515. Ponieważ w parlamencie angielskim nadużyto tej nic nieznaczącej wymiany zdań, przeto kard. Antonelli musiał zaprotestować w depeszy do mons. Chigiego z 14 lutego 1863 i zerwał stosunki z Odonem Russelem.

licy: Drouyn de Lhuys w depeszy do przedstawiciela Francyi przy dworze turyńskim z 26 października odparł stanowczo, że wobec żądania tak uroczystego i peremptorycznego wszelka dyskusya wydaje się bezowocną, a wszelka myśl o transakcyi złudną. Za to w piśmie do hr. Lallemand, francuskiego *chargé d'affaires* w Rzymie (z 31 paźdz.), wyraził swe ubolewanie, że starania Francyi około pojednania papieża z Włochami pozostały dotąd bez skutku i że reform, przyrzeczonych przez kard. Antonellego, dotąd nie wprowadzono. Skarga niesłuszna, bo pojednanie na podstawie uznania zaboru było niemożebne, dalsze zaś reformy wstrzymała sytuacya polityczna. Jakże zresztą można było zbliżyć się do rządu włoskiego, skoro tenże nawet konsula papieskiego, Piotra Mandato, wyrzucił z Neapolu (15 sier. 1863), a następnie wszystkim konsulom lub ajentom konsularnym Stolicy św. w królestwie odmówił dalszego uznania (20 wrześ. 1863).

Jedenastego grudnia 1862 przybył do Rzymu, na miejsce jawnego italomana Lavalette, książę de La Tour d'Auvergne, mąż prawy, i jako były sekretarz ambasady z r. 1849, Ojcu św. nader miły. To też doznał najserdeczniejszego przyjęcia, bo Ojciec św. uścisnął go czule, a do dwóch jego sekretarzy wyrzekł: *„Cieszę się, że was widzę przy sobie; od dawna nie miałem takiego ambasadora, jak teraźniejszy; jestem pełen ufności w Bogu.“* Niebawem wyraził publicznie swoją wdzięczność dla Francyi, w odpowiedzi na życzenia jenerała Montebello, złożone imieniem armii 1 stycz. 1863 r.

Mowa ta, wypowiedziana w wyższym nastroju ducha, sprawiła na obecnych niezmierne wrażenie, tak że oficerowie cisnęli się do Paryża, by ucałować jego rękę; a snać i nad Sekwaną była mile przyjętą, bo Napoleon w mowie tronowej, mianej dnia 12 stycznia w izbie francuskiej, wyrzekł: „Wojska nasze zasłoniły niepodległość włoską; ale dlatego nie weszliśmy w sojusz z rewolucyą... i nie opuściliśmy Ojca św., którego bronić nakazywał nam honor i zobowiązania dawniejsze“. Jaśniej jeszcze i silniej przemówił minister Billault: „Nigdyśmy nie dali Turynowi prawa do mniemania, że uznajemy to za konieczność, by Rzym był stolicą Włoch, i że opuścimy to miasto;“ poczem ciało prawodawcze ogromną większością przyjęło adres pochwalający politykę Napoleona III (10 lut. 1863).

Ponieważ nacisk francuski nieco zwolniał i wypogodziło się niebo nad Rzymem, przeto Ojciec św. mógł pomyśleć o wprowadzeniu niektórych reform, o czem Antonelli ministra Drouyn de Lhuys w memoryale z 14 stycznia 1864 uwiadomił. Mianowicie zastosowano do Rzymu prawo z 24 listopada 1850 o wyborze członków municypalności, poddano rewizyi kodeks karny i handlowy, pozwolono wrócić do kraju tym, co walczyli pod choragwią włoską, uproszczono system pocztowy, dano konsens na budowę kolei z Civita-vecchii do Orbitello, podjęto budowę drogi do Sermonetta itd. Wprawdzie skarb państwa był próżny, ale napełniło go świętopietrze. Od r. 1860 do 16 sierpnia 1863 wpłynęło razem 32.257.800 fr., oprócz kosztownych upominków, tak że Ojciec św. zdołał nietylko zaspokoić potrzeby administracyi, ale nadto słać w różne strony jałmużny, jak w grudniu 1862 do Liwerpolu i Lyonu dla robotników, pozbawionych pracy (po 10.000 franków), w lutym 1863 do Miechowa dla nieszczęśliwych ofiar dzikości moskiewskiej (3.000 fr.).

Swobodniej też zajął się Pius IX sprawami Kościoła, a jeżeli wszystkie narody miały zawsze prawo do jego opieki, to przedewszystkiem nieszczęśliwa Polska była wówczas przedmiotem ojcowskiej jego pieczy. Na wiosnę r. 1863 przedsięwziął nawet podróż do południowych prowincyj, które od r. 1857 zazdrościły północnym tego zaszczytu. Jedenastego maja popołudniu wyjechał koleją do Velletri, żegnany głośnymi okrzykami niezliczonych tłumów, zapełniających plac przed Termami Dyoklecyna. Tegoż wieczora dawał posłuchanie tak władzom rzeczonego miasta, jak deputacyom, co przybyły z okolic; nazajutrz zwiedził zrestaurowane na koszt papieski opactwo św. Piotra i Szczepana di Valvisciolo, a 13 maja puścił się koleją do Frosinone. Wszędzie przyjęcie było zarówno wspaniałe jak serdeczne, i pokazało się znowu, że mimo rewolucyjnej agitacyi ludność jest szczerze przywiązaną do papieża. Szczególnie piękny i poruszający był widok wiejskich mieszkańców, co przybywszy z odległych nawet gór, słali się pokotem obok toru kolejowego i wołali z niesłychanym zapałem: *Viva il Papa Re! Viva la Religione! Viva il nostro Santo Padre e Sovrano!* gdy tymczasem inni na okolicznych szczytach zapalali ogńie. Z Frosinone zrobił papież wycieczkę do Veroli, Casamari i Alatri (16 maja), a wracając wstąpił do Ferentino i Anagni. Już noc za-

padła, kiedy stanął w Rzymie (20 maja); mimo to ulice roiły się ludem, a powietrze trzęsło się od okrzyków. Zaiste, był to nietylko pochód króla, ale też arcykapłana i ojca, bo wszędzie zostawiał swe błogosławieństwa i hojne dary.

W jesieni r. 1863 powiał mroźniejszy wiatr z nad Sekwany [1]). 13 października odwołał Napoleon III niespodzianie księcia Henryka de la Tour d'Auvergne z Rzymu, przeznaczając go na ambasadora w Londynie, a na jego miejsce przysłał hr. Eugeniusza Sartiges. Wkrótce potem, 4go listopada, wystąpił z ideą kongresu, który „miał utrwalić zasady porządku i pokoju, a tak stworzyć nowe prawo w Europie". Na zaproszenie cesarza odpowiedział Pius IX listem z 20 listopada 1863 tej treści, że uznaje wdzięcznie szlachetne zamiary Jego Cesarskiej Mości i poprze je moralną swą powagą, aby za pomocą tegoż kongresu zasady sprawiedliwości, tak dziś zapoznane i podeptane, przyszły znowu do czci, aby prawa pogwałcone odzyskały swoją siłę, aby religia katolicka wszędzie, a zwłaszcza w krajach katolickich, zajmowała należne sobie, a więc pierwsze miejsce. Wyraził przytem nadzieję, że przedewszystkiem prawa Stolicy św. będą uznane, ile że cesarz dał w tym kierunku po kilkakroć publiczne zapewnienia, o których dotrzymaniu wątpić się nie godzi. [2]) Ale Napoleon III nie myślał wcale o przywróceniu papieżowi i Kościołowi winnych praw, raczej chciał rozedrzeć do szczętu traktat wiedeński z r. 1815 i zrzucić z siebie ciężar epoki nad Rzymem, by ją zastąpić zbiorową gwarancyą Europy. Tak przynajmniej pojął myśl jego przebiegły minister W. Brytanii Palmerston, a snadź inne mocarstwa także nie dowierzały, bo kongres nie przyszedł do skutku. Za to w tymże roku odbyły się dwa kongresy katolickie — jeden powszechny w Malines w Belgii (19 sierp.), drugi złożony z katolików niemieckich w Akwisgranie (21 wrześ.), a na jednym i drugim objawiono gorącą miłość i cześć dla Stolicy świętej.

---

[1]) Kiedy w roku 1864 mały żydek Józef Coën zapragnął chrztu i został przyjęty do domu neofitów w Rzymie, poseł francuski, na prośbę jego rodziców, wystąpił z przedstawieniami, których atoli minister Drouyn nie poparł.

[2]) Chantrel l. c. 535.

ROZDZIAŁ XIV.

Knowania rewolucyjne — Konwencya z 15 września 1864.

Jakie korzyści przyniosła polityka anneksyjna Włochom i Francyi. — Ambicya Wiktora Emanuela i konszachty z Mazzinim. — Niedoszłe plany w r. 1863. — Roboty komitetu narodowego w Rzymie. — Udział w tychże masoneryi włoskiej — Konwencya z 15 września 1864 i dodatkowe określenia. — Ocena konwencyi. — Zakomunikowanie jej Kuryi rzymskiej. — Nota Antonellego. — Przemowa Ojca św. do Henr. d'Ideville i do jen. Montebello. — Siamo Italiani noi.

Już trzy lata upłynęło od zaboru Marchij, a co w tych latach zyskały tak Włochy jak Francya, ocenił dosadnio niepodejrzany wcale sędzia, bo znany rzecznik rewolucyi socyalnej Proudhon: „Co Włochy zyskały na polityce, mającej jedność na celu? Oto widzimy tam od czterech lat: marnotrawstwo grosza publicznego i deficyt, bezprawia, hipokryzyę, tyranię niższych urzędników, mordy, pożogi, zniszczenie. Przyznać trzeba, że Włosi są cierpliwi. My Francuzi moglibyśmy też obrachować, ile nas kosztuje utopia Mazziniego. Oto straciliśmy pół miliarda franków i 50.000 ludzi, cztery lata przeszły marnie bez zysku dla wolności, i przez ten cały czas nudów i demoralizacyi o niczemyśmy nie słyszeli, jeno o wyskokach Garibaldego, o słabościach króla *galant'uomo* i o strapieniach papieża. Z drugiej strony Włosi nie przestali nas karmić niewdzięcznością, obelgami i wzgardą. Przyznać trzeba, że Francuzi są bardzo dowcipni". Poczem taki sąd wydał o znaczeniu papiestwa: „Papiestwo tkwi zawsze w głębi myśli włoskiej, a w rozprzężeniu dzisiejszem Europy katolicyzm przedstawia się nawet przeciwnikom papiestwa jako jedyna przystań dla moralności i latarnia morska dla sumień". [1])

Brak Cavoura dał się uczuć Włochom, bo następcy jego nie mieli na tyle powagi, ni energii, ni sprytu, by dzieła zje-

[1]) *La Fédération et l'Unité en Italie* par. P. J. Proudhon, 1862.

dnoczenia dokończyć. Pierwszego grudnia 1862 złożył Ratazzi tekę prezydenta gabinetu, poczem objął ją były adept „*Giovine Italia*“ i znany wróg Stolicy św. L. K. Farini; lecz nie długo ją dzierżył, bo już w marcu 1863 popadł w obłąkanie w skutek rozmiękczenia mózgu i umarł w szpitalu (1866), marząc do końca o zgładzeniu Antonellego. Ciężar przewodniczenia nowemu ministerstwu spadł na Minghettego (24 marca), podczas gdy minister Sella ratował pusty skarb państwa, rozumie się, nową pożyczką i zaborem dóbr kościelnych; zato ostatnie węzły polityki trzymał w ręku sam Wiktor Emanuel i jużto porozumiewał się z Mazzinim i Garibaldim, jużto napierał na Napoleona III o odwołanie wojska z Rzymu. Targany ambicyą, którą umiał jednak zręcznie ukrywać, pragnął on czemprędzej posiąść Rzym i Wenecyę, a iż na pomoc Francyi i Anglii nie mógł wówczas liczyć, postanowił użyć za narzędzie Mazziniego, tak jak Cavour użył w roku 1860 Garibaldego.

Rokowania z głowaczem rewolucyi prowadzili w Londynie dwaj agitatorowie, Józef Libertini, deputowany włoski, i Diamilla Muller, przyjaciel Mazziniego (lut. 1863); później nieco przybył Mazzini do Lugano w Szwajcaryi i za pośrednictwem tegoż Diamilla Muller znosił się z adwokatem Pastore, poufnikiem, tudzież z hr. Savoiroux, adjutantem Wiktora Emanuela. Przyrzekł on powstrzymać się na czas jakiś od propagandy rewolucyjnej, która snać postąpiła, skoro założone przez niego „stowarzyszenia robotników“ liczyły r. 1863 we Włoszech 453 związków, a 111.608 członków; za to król zgodził się na plan następujący. Miano skorzystać z powstania polskiego, któremu komitet rewolucyjny londyński nie był obcy, i wywołać ruchy rewolucyjne w Serbii, Rumunii, Węgrzech i Galicyi; gdy tymczasem Garibaldi miał uderzyć na Wenecyę. W tej myśli wydał tenże proklamacyę z 15 grud. 1863, żądającą dyktatury dla Wiktora Emanuela, „który nigdy słowa nie złamał“. Ale ministrowie nie radzili królowi wdawać się w konszachty z rewolucyą, Napoleon zaś, zapytany o zdanie przez hr. Pasoliniego, oświad-

---

[1]) Opisał je tenże Diamilla Muller w „*Politica segreta italiana* (1863—1870). Torino 1880. — Por. P. Balan. *La politica italiana dal 1863 al 1870 secondo gli ultimi documenti.* Roma 1880 i Deschamps *Les sociétés secrètes et la société.* T. III, Liv. III, Ch. VII, 10.

czył, że nie jest za wojną i myśli raczej o poruszeniu sprawy włoskiej na kongresie. Nie pomogła ambasada Mazziniego, złożona z czterech *bravi* — Pasqale Greco, Trabuco, Imperatore i Scaglioni, którzy mieli zabić Napoleona III; bo policya francuska uwięziła ich przed wykonaniem zamachu (24 grud. 1863). Trzeba było tedy zaniechać wyprawy, w skutek czego Garibaldi z całą lewicą złożył mandat do parlamentu i wydał piorunujący manifest przeciw ministerstwu. Chcąc sobie zjednać pomoc Anglii, udał się na wiosnę r. 1864 do Londynu, ale nic nie zyskał prócz świetnych owacyj, [1]) bo Anglia nie życzyła sobie wówczas wywołania wojny.

Przy końcu maja tegoż roku rozpoczął Mazzini na nowo układy z królem, używając do pomocy — Polaka. Jeszcze w czasie powstania polskiego część rewolucyonistów polskich, niezadowolnionych z kierunku, jaki mu nadał rząd narodowy, utworzyła w Londynie t. z. Centrum rewolucyjne polskie *(Centre révolutionaire polonais)*, zostające pod wpływem jenerał Ludwika Bulewskiego, a pośrednio Mazziniego [2]). Otóż tego Bulewskiego wysłał Mazzini do Turynu, iżby za pośrednictwem szefa gabinetu królewskiego, hr. Verani de Castiglione, porozumiał się z królem, co rzeczywiście nastąpiło. Postanowiono zorganizować powstanie w Węgrzech i Galicyi, by osłabić siły Austryi, która wówczas wysłała oddział wojska do Szlezwiku; w tej myśli zaczęto we Włoszech tworzyć kadry i wysłano do Mołdawii pułkownika Borzysławskiego, tudzież węgra Frigyesi, bo Kossuthowi, Klapce i Türrowi już nie ufano. Garibaldi miał również wyruszyć na Wschód, i w początkach lipca przybył na wyspę Ischię, by zbierać ochotników, ale niewtajemniczona w te plany partya ruchu zaprotestowała publicznie przeciw wysłaniu Garibaldego za granicę, wskutek czego król się cofnął i nowe nastąpiło *fiasco*. Dopiero sojusz z Prusami dopomógł Wiktorowi Emanuelowi do zaślubienia królowej morza.

Na Rzym miała przyjść kolej nieco później, mimo to ro-

---

[1]) Tak go otoczono wielbicielami, że nie mógł porozumieć się z komitetem rewolucyjnym londyńskim, a potem z porady niby lekarskiej odwiózł go książę Sutherland na Caprerę. Por. *Politica segreta italiana* p. 128—168.

[2]) Tamże 90—122.

boty podziemne i tam nie ustawały; bo o to starał się tak Mazzini, jak miejscowy *komitet narodowy* [1])

Przedewszystkiem rozszerzano pisma rewolucyjne, jak n. p. tajne dzienniki „*Italia e Roma*“, “*Roma dei Romani*“, i rozlepiano podburzające plakaty. Urzędników przekupywano, by wydawali akta i wmawiali w lud, że rząd włoski zniesie podatek od mlewa. Żołnierzy skłaniano do opuszczenia swej chorągwi, płacąc zdrajcom po franku na dzień. Młodzież namawiano do łączenia się z ochotnikami i wyprawiania demonstrancyj, lub do biesiad na cześć zjednoczonej Italii. Po ulicach wydawano nieraz okrzyki: „*Viva Vittorio Emanuele*“, zapalano ognie trójkolorowe i słano gorące adresy do Turynu, a nawet do Paryża, to znowu składano się na honorową szablę dla Garibaldego.

Rozsiewano przytem kłamstwa i potwarze, jak np„ że papież już umiera, że on był dawniej masonem, że popiera powstańców w Neapolu i t. p.; aby zaś rząd papieski tem łacniej obwinić o niedołęstwo, wyprawiano do państwa kościelnego brygantów. W r. 1864 wypuścił rząd włoski zbrodniarzy z Ankony, którzy zaraz ukazali się na terytoryum papieskiem, a jeden z głównych bandytów, Saragonte, sam wyznał, że otrzymał w tym celu 60.000 franków, by szerzyć postrach między poddanymi Ojca św. Teroryzmem odstraszano lud rzymski od brania udziału w zabawach karnawałowych, od palenia tytoniu i manifestacyj na cześć papieża; nieraz też na ulicach pękały bomby i petardy, zwłaszcza tam, gdzie się zbierali oficerowie papiescy. Ponieważ energiczny prominister broni, mons. Mérode, trzymał rewolucyonistów na wodzy, przeto komitet narodowy postarał się w Paryżu, ze Napoleon III zażądał jego dymisyi, niby dla usunięcia nieporozumień, istniejących między nim a jen. Montebello i hr. Sartiges. Uległ naciskowi, acz niechętnie, Pius IX (13 pazdz. 1865) i zamianował ministrem wojny jenerała Hermana Kanzlera.

Z rozkazu wichrzycieli robiono nawet zamachy na życie wiernych urzędników i żołnierzy. Kanclerz trybunału Konsulty, prefekt archiwów Kamery apostolskiej i kilku żuawów padło pod

---

[1]) Dla porozumiewania się z „komitetem narodowym“ wysłał Joach. Pepoli do Rzymu żonę swoją, z rodu Hohenzollern (1865).

sztyletem skrytobójców. Zasadzono się też na życie Franciszka II. kiedy już był w Rzymie, a nawet zamyślano o zgładzeniuPiusa IX, Tak n. p. w kwietniu r. 1864 podrzucono bombę pod Watykanem, od której kilka szyb wypadło; toż samo miał uczynić nazajutrz (12 kwietnia) czynny agitator Cezar Filibek, ale go zawczasu uwięziono. W grudniu tegoż roku pochwycono trzech ludzi, uzbrojonych w sztylety i rewolwery, a mających przy sobie paszporty turyńskie, którzy snadź w złych zamiarach ukrywali się w pobliżu Watykanu.

Takich to „środków moralnych“ używało stronnictwo ruchu za wiedzą i współdziałaniem włoskiego rządu; plan zaś, ułożony w porozumieniu się z Turynem, był następujący. Skoro tylko papież umrze — a spodziewano się tego od r. 1861, mianowicie w marcu 1863 — natychmiast komitet narodowy rzymski, połączywszy się ściślej z komitetami w Velletri i Frosinone, ogłosi w manifeście rząd papieski za usunięty, zgromadzi ludność na Kapitolu, rozwinie chorągiew trójkolorową i obwoła królem Wiktora Emanuela; równocześnie bandy ochotników i emigrantów przejdą granicę, wsparte przez rząd włoski, który jednak udawać będzie, że jest obcym tej sprawie. W razie gdyby wojska francuskie stawiły opór, Rzymianie zaprotestują wobec Europy przeciw pogwałceniu zasady nieinterwencyi i czekać będą pogodniejszej pory.

Nadzieje komitetu zostały zawiedzione, bo słabość Piusa IX była przemijającą; natomiast rząd papieski, wpadłszy na tropy, uwięził sekretarza komitetu, Jana Venanzi, u którego przechowywało się archiwum (1 marca 1862), jakoteż kilku przedniejszych członków, między tymi Ludwika Fausti, byłego sekretarza kardynała Antonellego i urzędnika Dataryi [1]). Pochwycono również kilku hersztów „komitetu ruchu“ *(comitato d'azione)*, który służąc Mazziniemu, wydawał dziennik *„Roma o morte“*. Mimo to komitet narodowy nietylko się nie rozwiązał, ale w grudniu tegoż roku zamianował Garibaldego swoim prezydentem, a przekupiwszy niejakiego Petroli, stróża więzienia *San Micheletto*, część aktów procesu Venanziego usunął. Pomagała mu

[1]) Wyrokiem trybunału z czerwca 1863 skazani zostali: Venanzi, Fausti i Gulmanelli na 20 lat, innych siedmiu na 6—15 lat więzienia. Pius IX 8 grud. 1867 ułaskawił Faustego.

loża masońska *Fabio Massimo*, złożona prawie wyłącznie z żydów i zostająca w związkach z innemi lożami włoskiemi. Przed rokiem 1859 nie było tych lóż wiele, a zależały one od „najwyższej rady“ papieskiej; dopiero w r. 1859 powstała niezależna loża w Turynie, pod nazwą *Ausonia*, jako macierz masoneryi włoskiej, której w. mistrzem do r. 1861 był hr. Cavour. Po jego śmierci 29 przedstawicieli dwudziestu czterech lóż włoskich, zebrawszy się 26 grud. 1861, ułożyło konstytucyę, regulamin i rytuał W. Wschodu włoskiego, którego w. mistrzem został wybrany Nigra, poseł włoski w Paryżu; krom tego nadano Garibaldemu tytuł „pierwszego wolnomurarza Italii“ i postanowiono zawrzeć ścisłe braterstwo z W. Wschodami Francyi, Belgii, Anglii, Irlandyi, Szwecyi, Portugalii, Węgier i Polski. [1]) Ponieważ Nigra wyboru nie przyjął, przeto godność w. mistrza dostała się większością głosów ministrowi Cordova, a po ustąpieniu tegoż w r. 1863, Garibaldemu, którego poprzednie loże obrządku szkockiego, mający W. Wschód czyli najwyższą radę w Palermie, zamianowały w. komandorem. Wówczas masonerya włoska liczyła, oprócz went karbonarskich, 67 lóż, a wszystkie pracowały nad obaleniem doczesnej władzy papieża i podkopaniem religii [2]). Takichto Wiktor Emanuel miał sprzymierzeńców.

Z drugiej strony wiedział on dobrze, że bez zezwolenia Napoleona III Rzymu nie posiędzie; toż przez rząd angielski i sektę masońską z jednej, a przez wysłanników swoich, jen. Menabreę, Joach. Pepolego, hr. Arese i Konst. Nigrę z drugiej strony, nalegał o wycofanie wojsk francuskich, obiecując dać wszelkie gwarancye bezpieczeństwa Stolicy św. i pozostałego jej terytoryum. Wyraził to minister spraw zagranicznych Visconti Venosta w depeszy z 14 czerw. 1864. Napoleon III, któremu długotrwała

---

[1]) Do utworzenia W. Wschodu polskiego przyczynił się głównie W. Wschód turyński. Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société.* T II. Liv. II. Chap. X. 5.

[2]) Jakie były dążności masoneryi włoskiej pokazuje artykuł 8-my jej konstytucyi: „*Celem ostatecznym prac masoneryi jest zjednoczenie wszystkich ludzi wolnych w jedną wielką rodzinę, którąby mogła i powinna zastąpić z czasem wszystkie kościoły, oparte na ślepej wierze i władzy teokratycznej, wszelkie wyznania zabobonne, pozbawione tolerancyi i nieprzyjazne sobie, by natomiast ustanowić prawdziwy i jedyny kościół ludzkości*“.

piecza nad Rzymem snadź się uprzykrzyła, zawierzył niebacznie zapewnieniom króla *galantuomo,* albo, co prawdopodobniejsza, udawał, że wierzy, i zezwolił na zawarcie konwencyi z 15 września 1864.[1]) Oto jej osnowa:

„Art. 1. Włochy zobowiązują się nie zaczepiać obecnego terytoryum Ojca św. i przeszkadzać, chociażby i siły użyć przyszło, wszelkiej napaści z zewnątrz na rzeczone posiadłości.

Art. 2. Francya wycofa swe wojska z państwa papieskiego stopniowo i w stosunku do postępującej organizacyi wojska papieskiego. Ewakuacya zupełna nastąpić ma w przeciągu dwóch lat. —

Art. 3. Rząd włoski nie będzie się opierać organizacyi armii papieskiej, złożonej z ochotników katolickich ze wszystkich krajów, wystarczającej na utrzymanie władzy Ojca św. i spokojności tak wewnątrz, jak i na granicach państwa, byle tylko nie była użyta do napadu na Włochy.

Art. 4. Włochy oświadczają się z gotowością przyjęcia części długu papieskiego, przypadającego na dawne kraje Stolicy Apostolskiej.

Art. 5. Konwencya niniejsza będzie ratyfikowana, a ratyfikacye zostaną zamienione w przeciągu dni piętnastu lub rychlej, jeżeli można".

Podpisali: Drouyn de Lhuys, Nigra, Pepoli.

Do tej konwencyi dołączony został protokół, orzekający, że ona dopiero wtenczas będzie miała znaczenie, gdy król włoski zadekretuje przeniesienie stolicy królestwa do miasta, które sam oznaczy, i że to przeniesienie ma nastąpić w przeciągu sześciu miesięcy od dnia 15 września 1864. Ustnie umówiono się, że tem miastem będzie Florencya; ponieważ jednak do tego potrzebną była uchwała parlamentu, który nie tak prędko mógł się zebrać, przeto minister Drouyn de Lhuys i poseł włoski Nigra zgodzili się dodatkowo (3 paźdz. 1864), że dopiero od daty dekretu królewskiego należy liczyć termin przeznaczony na przeniesienie stolicy, jak niemniej na zakończenie okupacyi

[1]) Hrabiemu Arese miał Napoleon III powiedzieć, że poczucie honoru nie pozwala mu opuścić papieża, i dodał: „*Trovatemi qualche modo onorevole di uscirne, ed io vi lascio liberi d'agire sotto la vostra responsalibità*". (Cesare l. c. II, 248).

francuskiej. [1]) Na wypadek, gdyby w Rzymie wybuchła rewolucya, postanowili ciż sami dwaj pełnomocnicy w obecności cesarza, że każda strona zastrzega sobie swobodę działania, co też wyraziła deklaracya ministrów — Drouyn de Lhuys z 20 paźdz. i Lamarmory z 7 list. 1864.

Tym sposobem Napoleon III, porzucając swe świetne i opatrznościowe stanowisko, wydał Stolicę św. na łup niebezpieczeństw, które sam stworzył. Chociaż bowiem we Francyi nie przestano zaręczać, że „cesarz nie opuszcza Rzymu, lecz tylko zmienia sposób obrony, — że miecz francuski broni z Tuileryów Watykanu i biada temu, ktoby się odważył niepokoić Stolicę św.“, to jednak wszyscy, zarówno katolicy jak przeciwnicy, upatrywali w konwencyi li tylko przygotowanie do bliskiego zaboru. Sam Pepoli, wtajemniczony w labirynt ówczesnej polityki, wyrzekł do jednego z przyjaciół, że w ciągu dwóch lat będą Włosi w Rzymie i że tego pragnie także Napoleon III; publicznie zaś oświadczył, że konwencya nie narusza w niczem programu narodowego, ale raczej zrywa ostatnie węzły, wiążące Francyę z wrogami Italii. Podobnie ocenił ją dziennik paryski *la Presse:* „Elastyczne słowa konwencyi mogą każdej chwili otworzyć Włochom wejście do Rzymu“.[2]) Nic też dziwnego, że komitet narodowy rzymski wydał wkrótce potem następującą odezwę: „Rzymianie! Francya postanowiła nareszcie wojska swe w przeciągu dwóch lat z Rzymu wyprowadzić. Zasada nieinterwencyi zwyciężyła i dla nas. Szkaradne czyny dworu rzymskiego i prawne żądania ludu popchnęły do rozwiązania kwestyę rzymską, nieruchomą dotychczas. Rząd króla nie zobowiązał się do żadnego warunku, któryby Rzymianom odjął prawo przyłączenia się do królestwa włoskiego. Rzymianie, los wasz jest w ręku waszym. Możecie wykonywać prawo, jakiego nie odmawiają żadnemu ludowi, prawo powszechnego głosowania. Nie zapominajcie tymczasem, że nas czeka walka przeciwko tyranii klerykalnej, której obalić tak łatwo, jak inną tyranię, niepodobna...“ [3]) Jakie zaś

[1]) Chantrel l. c. 553.

[2]) Balan *La politica italiana* etc. 39.

[3]) W r. 1866 rozszerzono po Rzymie i gdzieindziej broszurę *„Il Senato di Roma ed il Papa“*, ułożoną, jak się zdaje, we Florencyi, a wzywającą Rzymian w imię trybuna Rienzi, aby po wyjściu Francuzów zaprowadzili samorząd i połączyli się z królestwem włoskiem.

było zapatrywanie Wiktora Emanuela, świadczą słowa wyrzeczone przez niego do deputacyi rzymskiej: „Umiejcie czekać i chciejcie mi ufać, a zobaczymy wkrótce wschodzącą erę szczęścia i spełniające się życzenia narodu".

Za to Mazzini nie rad był z konwencyi, jak się zdaje dlatego, że wychodziła ona na korzyść rewolucyi w koronie, a nie wymarzonej przez niego republiki. Toż samo mieszkańcy miasta Turynu oburzali się z powodu postanowionego przeniesienia stolicy do Florencyi, która zresztą miała być tylko etapem na drodze do Rzymu; ale wojsko stłumiło ich opór (21 września), parlament zaś przyjął konwencyę uchwałą z 19 listopada, którą król 12 grudnia sankcyonował, zamianowawszy pierw jen. Alfonsa Lamarmorę prezesem gabinetu, w miejsce Minghettego (24 września).

Napoleon III przeczuwał, że konwencya wrześniowa będzie źle przyjęta w Rzymie i w całym świecie katolickim; toteż kazał napisać broszurę p. t. „*La convention de Septembre*" w jej obronie,[1]) ambasadorowi zaś swojemu przy Watykanie, hr. Sartiges, przesłał przez ministra Drouyn de Lhuys depeszę tej treści (z 12go września): Francya uważała zawsze stanowisko swoje w Rzymie za anomalię i prowizoryum, i życzy sobie oddawna zakończyć spory, jakie między dowódzcami wojska francuskiego i władzami cywilnemi papieskiemi powstawać muszą. Oba rządy mają sprzeczne zapatrywania, — Kurya kieruje się prawem osobnem i niezgodnem z ideami czasu, czego Francya ani zmienić ani też bronić nie może. Włochy dają dostateczną rękojmię; do tego Francya gotową jest dopomódz papieżowi do utworzenia wojska, któreby strzegło pokoju na wewnątrz, jak niemniej do przeniesienia części długu publicznego. — O treści tej noty, jakoteż o zawarciu konwencyi, uwiadomił hr. Sartiges kard. Antonellego dopiero 20 września, ale sekretarz stanu odmówił urzędowego przyjęcia tejże i przerwał dalszą dyskusyę; później zaś, bo 19 listopada 1865, wystosował przeciw niej notę do nuncyuszów apostolskich, w której zbił sofizmata dyplomacyi francuskiej, wykrył zamachy włoskiego stronnictwa ruchu i przed-

[1]) Autorem tejże był, jak się zdaje, także wicehr. La Gueronnière. Przeciw tej broszurce wystąpił biskup Dupanloup, za co go Pius IX pochwalił.

stawił smutne ze wszech miar położenie Stolicy św. [1]) Jedynie co do kwestyj militarnych i finansowych, poruszonych w konwencyi, okazała się Kurya gotowa do układów, o czem nuncyusz Chigi rząd francuski uwiadomił (29 paźdz. 1865).

Ojciec św., usłyszawszy o nowym spisku, wyrzekł te tylko słowa: *„Ubolewam nad Francyą“*; a chociaż nie taił przed sobą niebezpieczeństw, zachował jednak zwykły swój spokój. Kiedy sekretarz ambasady francuskiej, zacny Henryk d'Ideville, na ostatniem posłuchaniu w Watykanie napomknął o opiece Francyi, przerwał mu papież, mówiąc: *„I ty mi także radzisz zaufać cesarzowi; ale ja ci powtarzam, że ufam tylko Bogu i że On sam jest moją podporą. Ach! w smutku moim nie myślę o sobie, ale o tych, którzy zadają ciosy Kościołowi...“* [2]) Inną razą temi słowy pożegnał oficerów pierwszego korpusu, wracających do Francyi: *„Dziękuję wam, moi panowie, za synowską opiekę, jakiej mi przez dłuższy czas użyczaliście. Położyłem całą moją ufność w Bogu. Jeżeli mię zachowa w pokoju, wielbić Go będę, jeźli mi ześle przeciwności, i wtenczas wielbić Go nie przestanę“*. Im wyżej piętrzyły się fale namiętności ludzkich, tem więcej potężniał duch jego, a miasto uginać się przed niemi małodusznie, stał silnie, jak skała wśród spienionego morza. Właśnie to w r. 1864, 8 grudnia, wydał encyklikę *Quanta cura* i *Syllabus*, potępiający błędy XIX wieku; aby zaś wyprosić pomoc Niebios, ogłosił w tejże encyklice odpust zupełny w formie jubileuszu.

Bolejąc nad ciężką dolą Kościoła we Włoszech, zrobił w r. 1865 krok niezwykły, bo napisał do Wiktora Emanuela list w celu nawiązania układów na polu litylko kościelnem; ale misya Vegezzego (1865) i drugiego wysłannika Tonello (1866) spełzła na niczem z powodu złej woli rządu włoskiego, jakto poniżej wyjaśnimy. Przy końcu tegoż roku część wojska francuskiego wróciła do kraju, a kiedy dowódzca tegoż stanął 1go stycznia 1866 ze sztabem swoim w Watykanie, usłyszał z ust papieża następującą przemowę: *„Przyjmuję z radością życzenia, złożone mi przez waszego wodza. Jak w poprzednich latach*

---

[1]) Chantrel l. c. 607.

[2]) H. d'Ideville *Journal d'un diplomate*, p. 364.

daję wam apostolskie błogosławieństwo. Mówiono mi i powtarzano, że wojsko francuskie ma opuścić Rzym. A więc po raz ostatni mam tę pociechę, że mogę wam błogosławić; jakoż błogosławię wam z całego serca najobszerniej, najzupełniej, z pełni przywiązania i miłości. Przypomnę wam słowa wielkiego Apostoła Pawła św.: Scio quoniam intrabunt post discessionem lupi rapaces..., a stosując to do obecnych okoliczności, tak tłómaczę: Wiem, że po odejściu waszem wejdą tu dzikie zwierzęta. Wtenczas będę jak Jezus Chrystus, kiedy mając wstąpić na Golgotę, modlił się w ogrodzie Oliwnym i kiedy Anioł przybył doń z pociechą... Jestem nadto nędzny, by siebie przyrównać do Jezusa Chrystusa... Wszelako i ja także będę prosił o pociechy, będę się modlił za tą biedną Italią, którą wtrącono w nieszczęście, bo w przepaść nędzy, bezbożności i niereligijności... Ale oddalam się od założonego przedmiotu... Będę się modlił za Francyą, za całym wojskiem francuskiem, które szacuję, za całą rodziną cesarską, za wami wszystkimi..."

Natomiast Napoleon III podczas rozpraw w senacie usty ministra Rouhera wysławiał konweneyę wrześniową, zapowiadał lojalne jej wykonanie ze strony rządu włoskiego i ofiarował pomoc Francyi do utworzenia t. zw. legii antibskiej, jakoteż do zmniejszenia długu publicznego (12 lut. 1866). Nie porzucił też nadziei pojednania papieża z Włochami; ale Pius IX na podobne propozycye ambasadora hr. Sartiges odpowiedział pół żartem: „*No! no! więc chcą nas we Francyi koniecznie pojednać z Piemontem. Mój Boże! gdybyśmy do tego mieli ochotę, moglibyśmy to zrobić sami bez pomocy obcych. Przecież my jesteśmy Włochami. Siamo Italiani noi!*"

ROZDZIAŁ XV.

Wojna w r. 1866. — Napad Garibaldego na państwo kościelne w r. 1867.

Smutny stan królestwa włoskiego. — Zbliżenie się do Prus. — Dążności Bismarcka. — Dwulicowa polityka Napoleona III. — Bitwy pod Custozzą i Lissą. — Italia è fatta ma non è compiuta. — Przemowa Piusa IX dnia 6 grudnia 1866. — Legia antibska. — Dwa stronnictwa we Włoszech. — Ratazzi ministrem. — Kanonizacya i cholera w r. 1867. — Śmierć kardynała Altierego. — Zabiegi stronnictwa ruchu. — Centro di insurrezzione i Giunta nazionale romana. — Przewrotna gra Ratazzego i Wiktora Emanuela. — Napad band rewolucyjnych na państwo kościelne. — Udaremnione zamachy tychże w Rzymie. — Walka o Monte Rotondo. — Encyklika Levate. — Wahanie się Napoleona III. — Interwencya zbrojna mimo manifestu Wiktora Emanuela. — Bitwa pod Mentaną. — Przyjęcie wojsk zwycięskich w Rzymie. — Entuzyazm w całym świecie katolickim dla papieża. — Jego przemowa na konsystorzu z 20 grudnia 1867 r.

Smutnym był stan królestwa włoskiego w r. 1865. Pojedyncze jego części, na prędce zlepione, trzymały się nader luźno, dzięki starym antagonizmom; do tego ucisk Kościoła nie ustawał, deficyt skarbowy przerażająco wzrastał, a dążności republikańskie podnosiły śmielej głowę, odkąd mianowicie zerwane zostały konszachty Mazziniego z królem. Jedynym ratunkiem wydała się wojna o Wenecyę; ponieważ jednak przeciwnik był zbyt silny, przeto trzeba było poszukać pierw sprzymierzeńca. Pomoc Francyi była zbyt kosztowną i upokarzającą dla Włoch, zresztą Napoleon III zahazardował się wówczas w Meksyku; natomiast sojusz z Prusami obiecywał większe korzyści, a nie nakładał takich ofiar. Już Gioberti, jako prezes ministrów w r. 1848, dążył do tego, by rzucić kość niezgody między Prusy i Austryę i postawić Prusy na czele Niemiec; podobnież utworzenie cesarstwa niemieckiego pod berłem pruskiem było częścią

programu masoneryi, który Palmerston wyłuszczył r. 1849 w dzienniku *Globe.*[1])

Cavour starał się w r. 1858 pozyskać Prusy dla swoich planów i przez margr. Pepolego wszedł w stosunki z ministrem pruskim ks. Kar. Ant. Hohenzollern; ale ówczesny rejent, ks. Wilhelm, zapewne przez wzgląd na zasadę legitymizmu i na stronnictwo sprzyjające Austryi, postanowił przestrzegać neutralności w przyszłej walce, chociaż Napoleon III w nocie z grudnia 1858 r. chciał go skłonić do połączenia się z Francyą.[2]) Co więcej, kiedy rząd włoski zagarnął w r. 1860 Marchie i Umbryę, minister Schleinitz robił w Turynie przez posła pruskiego hr. Brassier de St. Simon przedstawienia; na co Cavour miał odpowiedzieć, że Prusy będą kiedyś wdzięczne za przykład im dany. Mimo uznania królestwa włoskiego przez gabinet berliński (21 lipca 1862), zbliżenie się ściślejsze obu rządów nastąpiło dopiero wtenczas, kiedy u steru nowego ministerstwa pruskiego stanął Otton Bismarck (8 paźdz. 1862). Jeszcze jako ambasador w Petersburgu, a następnie w Paryżu, nosił on się z planem wyrzucenia Austryi ze związku niemieckiego i popchnięcia jej na Wschód, a natomiast zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus; jako prezes ministrów dążył do urzeczywistnienia tej myśli całą potęgą swego ducha, nie gardząc żadnym środkiem i łącząc się z każdym, co mógł być pomocnym, nawet z Mazzinim, z emigrantami węgierskimi, z przywódzcami socyalistów, mianowicie z Lassallem,[3]) i z masoneryą niemiecką, która w r. 1861 utworzyła ściślejszy związek, pod nazwą *„Verein deutscher Freimaurer“*. Chcąc znaleść powód do wojny z Austryą, wciągnął ją do wspólnej akcyi przeciw Danii; i już w r. 1864 powiedział Napoleon III do posła włoskiego Nigra, że godzina wyswobodzenia Wenecyi niebawem wybije.

Snadź nie przewidywał tego minister Lamarmora, albo też lękał się, że ogromne wydatki na wojsko sprowadzą tymczasem ruinę finansową, bo w jesieni r. 1865 rozpoczął przez hr. Mala-

[1]) Por. Roz. XI.

[2]) Tak twierdził przegląd angielski *La Minerva,* wychodzący w Rzymie w zeszycie z grud. 1880. Por. Deschamps. l. c. III, 214.

[3]) Por. *Politica segreta italiana* 337 sq. — Deschamps *Les societès* etc. T. III. Liv. III. Chap. VIII—IX.

guzzi rokowania w Wiedniu o nabycie Wenecyi za wynagrodzeniem pieniężnem. Mimo poparcia ze strony Francyi, rząd austryacki, zapewne pod wpływem sfer dworskich i wojskowych, odrzucił tę propozycyę, nieporozumienie zaś o podział łupu, to jest, księstw nadelbiańskich, zażegnał traktatem zawartym w Gasteinie (14 sier. 1865). Zgoda ta była jednak pozorną; owszem, oba państwa gotowały się do bliskiej walki, w skutek czego Bismarck za pośrednictwem sprytnego posła pruskiego, hr. Usedom, ofiarował Włochom przymierze zaczepno-odporne przeciw Austryi. W marcu r. 1866 przybył w tym celu jen. Govone do Berlina; równocześnie kazał Lamarmora zapytać się Napoleona III, czy to przymierze będzie mu miłem, i otrzymał przez hr. Arese następującą odpowiedź pytyi nadsekwańskiej: „Uważam traktat z Prusami za pożyteczny“ (30 mar.); poczem ten traktat podpisany został w Berlinie (8 kwiet.). [1])

Napoleon III spodziewał się, że wojna rozbije święte przymierze, które na początku r. 1864 sprawa polska wywołała na chwilę z grobu, — że nadto osłabi oba mocarstwa i uczyni koniecznem pośrednictwo Francyi, która za to będzie mogła uzyskać „sprostowanie granic wschodnich“; w tej nadziei na konferencyi ustnej z Bismarckiem w Biarritz (listop. 1865) przyrzekł zachować neutralność, a w maju r. 1866 był nawet gotów zawrzeć przymierze z Prusami przeciw Austryi i wysłać na pole bojowe 300.000 wojska, ale pod warunkiem otrzymania kawałka ziemi między Renem i Mozelą, na co jednak Bismarck nie chciał się zgodzić. [2]) Równocześnie toczyły się układy między Francyą i Austryą; a kiedy gabinet wiedeński wystąpił w Paryżu z propozycyą odstąpienia Wenecyi Napoleonowi III, pośrednio zaś Wiktorowi Emanuelowi, byleby Włochy pozostały neutralnemi (4 maja): podjął się cesarz francuski tego pośrednictwa, i przez jen. Fleury działał we Florencyi w tym kierunku. Ale rząd wło-

[1]) Mimo to król Wilhelm pod słowem honoru zapewnił ces. Franciszka Józefa, że między Prusami i Włochami traktat wcale nie istniał. (Por. depeszę posła Nigry do min. Lamarmory z 12 czerwca 1866).

[2]) Konszachty te wykrył Bismarck w okólniku z 29 lip. 1870. Por. Lamarmora *Un po più di luce sugli eventi politici e militari dell' anno 1866.* Firenze 1873.

ski wzgardził tym upominkiem, upadła także poruszona przez Napoleona III myśl kongresu; miał tedy miecz rozstrzygnąć.

Zagrożona z dwóch stron Austrya zawarła z Francyą traktat z 9 czerwca, mocą którego zrzekła się Wenecyi, zastrzegając sobie wynagrodzenie na koszta Prus; zarazem pozyskała większą część państw związku niemieckiego; — natomiast Bismarck podniecał Węgrów do rewolucyi, a przez hr. Usedom parł na jen. Lamarmorę, aby wojna ta nie była „pojedynkiem wojskowym", jak tego chciał Napoleon III, ale zupełnym pogromem Austryi *(guerra a fondo)*. Wypowiedzenie jej ze strony włoskiej nastąpiło 20 czerwca; trzy dni przedtem bar. Ricasoli został prezesem ministrów w miejsce jen. Lamarmory, który objął dowództwo nad wojskiem, mającem działać od frontu słynnego czworoboku, podczas gdy Cialdini na czele drugiej armii miał go okrążyć od niższego Padu. Ale zaledwie pierwsza armia, wśród której sam król się znajdował, przeszła Mincio, uderzył na nią arcyksiążę Albrecht pod Custozzą i zadał jej znaczną klęskę (24 czerwca). Za to na północy szala zwycięstwa przechyliła się na stronę wojsk pruskich; w krótkim czasie zajęły one całe prawie Niemcy, a wkroczywszy do Czech, pobiły Austryaków w potyczkach pod Trautenau, Nachod, Skalitz i w stanowczej bitwie pod Sadową (3 lip.), dzięki przedewszystkiem błędom jen. Benedeka, poczem szybkimi marszami zdążały ku Wiedniowi. Chcąc na ratunek stolicy odwołać wojsko arc. Albrechta, wezwał cesarz Franciszek Józef Napoleona III na pośrednika i odstąpił mu Wenecyę, by oddając ją Wiktorowi Emanuelowi, skłonił go do zawieszenia broni (4 lip.). Ale Włosi, żądni Tyrolu, pragnęli dalszej walki; dopiero nowa klęska pod Lissą, w której dzielny admirał Tegethoff zniszczył dwa okręty włoskie *(Re d'Italia* i *Palestro)* (20 lip.), i rozejm zawarty w Nikolsburgu za pośrednictwem Napoleona III między Prusami i Austryą (27 lipca), ostudziły ich zapał, tak że radzi nieradzi musieli przyjąć Wenecyę z drugiej ręki, zapłaciwszy Austryi tytułem długu lombardzko-weneckiego i wynagrodzenia za materyał wojenny 99,300.000 złr. Owocem wojny dla Prus była anneksya Księstw nadelbiańskich, Hanoweru i Hesyi, kontrybucya w wysokości 20 milionów talarów i związek północno-niemiecki, co wszystko pokój praski zatwierdził (23 sier.).

Napoleon III poniósł znowu porażkę, bo nietylko za swoje dwulicowe usługi nie otrzymał ani piędzi ziemi, ale kiedy w początkach lipca, pod naciskiem Austryi, zażądał od Włoch jakiegoś układu *(„arrangement“)* z papieżem, natrafił z tej strony na kategoryczną protestacyę, w skutek czego Drouyn de Lhuys oświadczył nuncyuszowi (11 lipca), że Francya nie może nic uczynić dla Rzymu, i że Kurya musi, o ile to możebne, pogodzić się z Włochami [1]). Ale czyż można było myśleć o jakiejkolwiek zgodzie, skoro Wiktor Emanuel nie krył się z chęcią zajęcia Rzymu przy pierwszej sposobności, bo wszakże do deputacyi weneckiej jawnie wyrzekł: *„Italia è fatta ma non è compiuta“* (Włochy zostały utworzone, ale nie są jeszcze dokończone). Toteż Pius IX w allokucyi *Non semel afflictos* z 29 paźdz. 1866 napiętnował na nowo niegodziwe postępowanie rządu włoskiego i oświadczył, że z ciemiężcami Stolicy św. i wrogami religii pojednanie jest niepodobne. [2])

Jedenastego grudnia 1866 r. wyszły z Rzymu resztki załogi francuskiej. [3]) Kiedy jen. Montebello nie bez wzruszenia żegnał się z papieżem (6 grud.), i zapewniał go, że „cesarz usuwa swoją chorągiew, ale zostawia Stolicy św. swą moralną podporę:“ [4]) wydobył papież z głębi serca te gorące słowa: *„W przededniu wyjazdu waszego jestem tu, moje drogie dzieci, aby was pożegnać.*

Chorągiew wasza wyruszyła z Francyi z misyą podtrzymywania praw Stolicy św. Dziś wraca ona. Pragnę, aby przyjęta była z tem samem uczuciem, z jakiem ją żegnano. W rzeczy samej, piszą mi, że serca katolików są zatrwożone, że drżą na myśl trudności, w jakich się znajduje zastępca Pana naszego Jezusa Chrystusa, Głowa Kościoła kotolickiego. Jak już powiedziałem do waszych towarzyszów broni, nie trzeba

---

[1]) Por. *Żółtą księgę* włoską. Nr. 286, 288.

[2]) Chantrel, 649.

[3]) Dzień przedtem zatknięto na zamku św. Anioła chorągiew papieską.

[4]) W listopadzie r. 1866 oświadczył Napoleon III przez jenerała Fleury we Florencyi, że gdyby nastąpił napad na terytoryum papieskie, wojska francuskie wróciłyby do Rzymu. Fleury żądał także, aby Wiktor Emanuel w mowie swej do parlamentu zrzekł się formalnie Rzymu; ale tego nie uzyskał.

się łudzić, — rewolucya wnijdzie tu; tak, ona postanowiła i ogłosiła, a wyście to słyszeli, zrozumieli i widzieli. Chcą przyjść i zatknąć sztandar na Kapitolu. Wiecie jednak, podobnie jak ja, że skała tarpejska leży niedaleko od niego.

Dawniej, pięć lub sześć lat temu, rozmawiałem z jednym reprezentantem Francyi. Pytał się, co ma donieść cesarzowi. Odrzekłem na to: Powiedz mu, że pewna, wysoko postawiona osobistość wyrzekła: „Włochy zostały utworzone, ale nie są jeszcze dokończone". Ja zaś powiem, że jeżeli Włochy dotąd nie rozpadły się, jeżeli jeszcze istnieją, to dlatego, że w tym kąciku ziemi, gdzie ja jestem, panuje sprawiedliwość, ład i pokój. Gdy tegoż braknie, ujrzę chorągiew rewolucyi powiewającą na Kapitolu, ale także skałę tarpejską, leżącą w pobliżu. Św. Augustyn, biskup Hipony, widząc miasto oblężone przez zastępy barbarzyńców i przerażony klęskami, jakie przeczuwał, błagał Pana: Spraw, abym pierwej umarł, nimbym miał być świadkiem tych klęsk. Toż samo oświadcz odemnie cesarzowi". Na to odpowiedział ambasador francuski: „Ojcze święty, barbarzyńcy nie wejdą;" lecz nie był on prorokiem, acz był człowiekiem zacnym.

Inny znów przedstawiciel Francyi powiedział mi, że Rzym nie może być stolicą królestwa włoskiego, że nie ma ku temu potrzebnych warunków, a za to ma wszystko, by pozostać stolicą wszystkich katolików. Słowa te sprawiły mi wielką pociechę; może jednak zdarzyć się coś podobnego. Jestem słaby, nie mam żadnej pomocy na ziemi; mimo to jestem spokojny, największa bowiem potęga, Bóg, daje mi siłę i wytrwałość".

Tu głos papieża zadrżał, co obecnych głęboko wzruszyło Zatrzymał się na chwilę, wzniósł oczy ku niebu i położył rękę na sercu. Po chwili wytchnienia ciągnął dalej:

„Idźcie, moi synowie, idźcie z błogosławieństwem mojem i z mojem przywiązaniem. Gdy zobaczycie cesarza Francuzów, waszego cesarza, powiedzcie mu, że się modlę codziennie za niego. Mówią, że zdrowie jego nie jest bardzo dobre; modlę się o jego zdrowie. Mówią, że dusza jego nie jest spokojna;. modlę się o spokój dla niego. Lecz jeżeli ja za nim się modlę, i on też winien coś uczynić dla mnie, bo przecież ma tytuł: c h r i s t i a n i s s i m u s, a Francya jest pierworodną córką Kościoła... Nie dosyć nosić tytuły; trzeba nadto usprawiedliwić je czy-

nami, trzeba modlić się z wytrwałością, pokorą, ufnością. Przy ufności w Bogu, naczelnik narodu, przez wszystkich szanowanego, staje się silnym i może dopiąć, czegokolwiek pragnie. Widzę, że świat nie ma pokoju. Co do mnie, ufam w miłosierdziu Bożem i niczego się nie lękam. Wam daję moje błogosławieństwo, które niech wam towarzyszy w trudnej drodze życia". [1])

Pius IX pozostał sam w Rzymie, niby Daniel w lwiej jamie, opuszczony od ludzi, ale nie opuszczony od Boga. „Ojciec św. niczego się nie spodziewa i niczego się nie obawia od ludzi", tak pisał bar. Hübner, ambasador austryacki, do kanclerza bar. Beusta (15 listopada 1866), który mu natomiast odpowiedział: „Nie trzeba budzić u rządu papieskiego przesadnych nadziei co do doniosłości pomocy, jaką obecnie Austrya dać może" (25 listopada). Przestroga zaiste zbyteczna, bo Pius IX tylko od Boga spodziewał się ratunku. Aby sobie wyprosić pomoc Niebios, potwierdził dekretem z 25 lut. 1866 „bractwo Okowów św. Piotra," mające za cel modlić się za uciśnionego następcę księcia Apostołów, [2]) i kazał w kwietniu tegoż roku odprawić uroczyste trydum do św. Katarzyny Seneńskiej, którą na prośbę senatu patronką Rzymu ogłosił.

Z drugiej strony nie zaniedbał środków roztropności ludzkiej; mianowicie przyjął na swój żołd utworzoną we Francyi, za zezwoleniem Napoleona III, [3]) legię rzymską albo antibską. Składała się ona z 1200 ochotników, po większej części żołnierzy francuskich, uwolnionych ze służby, a dowódzcą jej został zacny hr. d'Argy, dawny wiarus algierski († 1870). [4]) Wzrosła też do 8.000 liczba żuawów papieskich, dzięki publicznym subskrypcyom, czyli t. z. *Oeuvre des Zuaves pontificaux*. Ponieważ skarb był nad miarę obciążony, przeto wierni

---

[1] Według *Civiltà cattolica* An XVIII. Vol. IX, 102.

[2]) Dekretem *„Almae Urbis"* z 18 czerwca 1867 r. bractwo to podniesione zostało do godności arcybractwa.

[3]) Dekret cesarski z 20 lut. 1866, *Chantrel* 628.

[4]) Do tej legii, zorganizowanej w Antibes, przez jen. d'Aurelles de Paladine, zgłosiło się 1500 oficerów francuskich, podczas gdy potrzeba ich było tylko 34. W roku 1867 pewna liczba żołnierzy uciekła z szeregów, tak że rząd francuski wysłał jen. Dumont dla zbadania tej sprawy, w skutek czego powstał wielki krzyk we Włoszech.

synowie Kościoła dostarczyli środków do utrzymania dziesięciotysięcznej armii, zreorganizowanej przez prominstra wojny jen. Kanzlera, [1]) do której ze wszystkich narodów, przedewszystkiem zaś z Francyi, Belgii i Holandyi, spieszyła szlachetna młodzież, mając za hasło słowa wyrzeczone przez hr. de Bourbon-Chalus: „Służmy Chrystusowi i Jego Namiestnikowi; jeżeli będzie potrzeba, umrzyjmy za niego bez trwogi, a okażemy się godnymi naszej ojczyzny i naszego imienia“. Wojska tak pobożnego i tak przytem dzielnego nie widziano może od czasów krzyżowych; liczył też na nie Pius IX i publiczne oddał mu pochwały gdy w dzień św. Jana 1866 przed nim stanęło.

W tejże mowie wspomniał papież, że jak się pokazało z listu uwięzionego herszta spiskowych, [2]) rewolucya w Rzymie nie była jeszcze gotową i dopiero za dwa miesiące zapowiedziała swój taniec. Rzeczywiście w owym czasie przechodziły Włochy ciężkie przesilenie. Dwa stronnictwa walczyły z sobą, — jedno radykalne, z Garibaldim, Cialdinim, Mordinim i Crispim na czele, drugie konserwatywne, mające za przywódcę jen. Menabreę. Pierwsze wołało: *Roma o morte*, i chciało natychmiast wywołać tamże powstanie, drugie dążyło również do Rzymu, ale powoli, i raczej „środkami moralnymi“. Ówczesny prezes ministrów, bar. Ricasoli, obrał właśnie tę drogę, trzymając się wrzekomo konwencyi wrześniowej; [3]) kiedy jednak w kwestyi sprzedaży dóbr kościelnych poniósł porażkę i nie chciał osobistego długu króla policzyć na skarb państwa, musiał ustąpić (24 kwiet. 1867), poczem Wiktor Emanuel, po daremnych z Cialdinim i Menabreą paktowaniach, powołał do gabinetu Urbana Ratazzi (10 kwiet.), lubo tenże oświadczył, że musi wziąść do pomocy stronników skrajnej partyi demokratycznej i że będzie wołał o Rzym. Krom tej rozterki, trapiła „zjednoczoną Italię“ bieda finansowa i ekonomiczna, której zabór dóbr duchownych nie zdołał całkowicie zaradzić. W Sycylii srożył się bunt, stłumiony nie bez trudności przez jen. Cadornę; w Abruzzach uwijali się

---

[1]) Całe wojsko podzielił jen. Kanzler na dwie brygady, z których jedną dowodził jen. Raf. de Courten, drugą jen. margr. Zappi.

[2]) Był to Montanucci, pułkownik garibaldczyków.

[3]) Ricasoli uchodził za zwolennika przymierza z Anglią, Ratazzego zaś uważano za stronnika Francyi.

bryganci, straszni swem zuchwalstwem; w całym kraju wrzała walka stronnictw, z czego korzystając Mazzini w manifeście do Rzymian z 29 grudnia 1866 zalecił, jako jedyne palladium, republikę, na modłę onej, co się poczęła 9 lut. 1849.

Serdeczny przyjaciel Włoch, Napoleon III, chcąc dzieło własne zachować od upadku, nalegał znowu tak w Rzymie, jak we Florencyi o pojednanie się, i nie bez jego wpływu wysłał Wiktor Emanuel radcę stanu Tonello z gałązką oliwną do Rzymu (grud. 1866). Ale misya ta, jak również późniejsza nieco Albierego (mar. 1867), nie doprowadziła do pożądanych rezultatów, co Pius IX w allokucyi *Cum caritas* z 22 lutego 1867 r. z ubolewaniem podniósł. Udało się jedynie Napoleonowi III, mocą konwencyi z 7 grudnia 1866 r., skłonić rząd włoski do przyjęcia na siebie spłaty części długu publicznego (18.627.773 fr.), ciążącego na zabranych prowincyach państwa kościelnego. Rząd papieski przyjął ten układ (20 maja 1867) i porozumiał się z rządem włoskim co do ścigania brygantów. Z drugiej strony poseł włoski Nigra zawarł z ministrem Moustier umowę tej treści, że w razie wybuchu rewolucyi w Rzymie oba państwa mają się pierw porozumieć, nim jakieś kroki przedsięwezmą [1]).

Mimo grożącej zawieruchy urządził Pius IX dla świata katolickiego nową biesiadę duchowną; — była nią uroczysta kanonizacya, połączona z obchodem 1800-letniej rocznicy męczeństwa św. Apostołów (29 czerwca 1867) [2]) Zjechali się nader licznie biskupi, kapłani i świeccy; lecz zaledwie oni opuścili miasto wieczne, aliści przybył tam gość straszny — cholera. W Rzymie okazała się jeszcze łaskawszą i tylko tu i ówdzie wyrwała jaką ofiarę, ale w Albano ostrą kosę puściła zamaszyście. Wszystko uciekało w panicznym popłochu, tylko duchowieństwo wytrwało na posterunku, pielęgnując zapowietrzonych, w czem mu skorą pomoc nieśli pełni poświęcenia żuawi [3]). Na pierwszą wieść o strasznej klęsce pospieszył do Albano biskup tamtejszy i kardynał Ludwik Altieri, mąż ze wszech miar znamienity, [4]) i niby

---

[1]) Balan *La politica italiana dal 1863 al 1870.* 93.

[2]) Por. Roz. XX.

[3]) Dwóch z nich, Holendrzy rodem, zaraz umarło.

[4]) Urodzouy 1805 r., kreowany kardynałem *in petto* 1840, ogłoszony 21 kwietnia 1845.

drugi Karol Boromeusz sam zaopatrywał chorych, dopóki nie stał się pastwą zarazy. Umarł 11 sierpnia 1867, opłakiwany przez ludność całą i Ojca św., który w allokucyi z 20 września poświęcił cnemu pasterzowi zaszczytne wspomnienie [1]). Zasłużona pochwała dostała się także duchowieństwu i żuawom; podczas gdy nad chorymi i sierotami rozciągnięto troskliwą pieczę. Ale gorszem złem, niż cholera, był najazd Garibaldego.

Zaraz po wyjściu Francuzów z Rzymu i wydaniu odezwy „komitetu narodowego“ z 14 grudnia, lękano się tamże zaburzeń, a wiele osób sądziło wówczas, że zbliżają się „trzy dni ciemności“, przepowiedziane wrzekomo przez Annę Taigi. Tymczasem komitet narodowy postanowił czekać, przypominając się tylko to demonstracyami ulicznemi, to rzucaniem bomb pod oknami „papalinów“, to zamachami na żołnierzy papieskich [2]). Snadź taki rozkaz wydano z Florencyi, skąd na cele komitetu przychodziło miesięcznie 5.000 skudów, we Florencyi zaś sfery rządzące liczyły się z Napoleonem III, który w ciele prawodawczem wyraźnie oświadczył, że „trzymać się będzie ściśle konwencyi wrześniowej“ (14 lutego 1867). Oburzał się na to komitet ruchu“ *(d'azione)*, zostający pod rozkazami Garibaldego,[3]) jak niemniej całe stronnictwo radykalne; toż na nic nie zważając, rozpoczęto w Genui, Terni, Bolonii, Liwornie i Neapolu przygotowania do bliskiego najazdu, o czem kard. Antonelli już na początku r 1867 doniósł do Paryża. Sam Garibaldi objeżdżał tymczasem północne i środkowe Włochy, by głosić „krucyatę“ przeciw papiestwu. W Padwie nazwał je skirem Włoch, który musi być wyrwany do szczętu. We Florencyi wzywał do walki na śmierć przeciw księżom, „jako nieprzyjaciołom ojczyzny i cywilizacyi“ (22 lut. 1867). W Wenecyi przemową swoją tak rozpalił nikczemny motłoch, że tenże rzuciwszy się z okrzykiem: „Śmierć księżom“ na pałac patryarchy Trevisanato, wszystkie okna w nim powybijał. Podobny skutek wywołał w Udine (15

[1]) I tą razą nie zapomniał Ojciec św. o ubogich i pozostałych sierotach, a lekarzy, którzy pielęgnowali chorych izraelitów w Rzymie, odznaczył osobnym medalem.

[2]) 16 stycz. 1867 zamordowano inspektora żuawów Bertranda Cazes.

[3]) Już w jesieni r. 1866 była na Caprerze deputacya spiskowych rzymskich, by go wezwać do rychłego najazdu.

mar.). W Weronie na prośbę jednego ze swoich wielbicieli, nazwiskiem Amadio Sommacampagna, ochrzcił jego syna, i to w ten sposób, że ucałowawszy go, wyrzekł te słowa: „Rośnij wolny i cnotliwy, bądź nieprzyjacielem obłudników, czy się oni nazywają księżmi czy jezuitami, strzeż się przesądów, nie żałuj swej krwi, gdy jej zażąda ojczyzna, rośnij zdrów i silny, a bądź gotów zawsze walczyć z ciemiężcami i obcym najazdem“ [1]). Gdzieindziej udzielał dzieciom chrztu cywilnego „w imię Chrystusa, prawodawcy ludzkości“, a nadawał im imiona „męczenników sprawy włoskiej“.

Głównie za staraniem Garibaldego nastąpiło w tymże czasie zjednoczenie czterech niezależnych pierw W. Wschodów masońskich, to jest turyńskiego, florenckiego, neapolitańskiego i palermitańskiego, w jeden W. Wschód włoski. Dokonał tego kongres masoński, odbyty w czerwcu r. 1867 w Neapolu, a zarazem ograniczył liczbę członków W. Wschodu do 24 i wybrał Filipa Cordovę rzeczywistym wielkim mistrzem, Garibaldego w. mistrzem honorowym, Ludwika Frappoli'ego pierwszym po w. mistrzu dygnitarzem. Nadto masonerya włoska weszła w ścisłe stosunki z W. Wschodami innych krajów.

W Rzymie mieszkańcy nie myśleli o buncie, z wyjątkiem szajki zaciekłych rewolucyonistów, którzy dla ześrodkowania sił utworzyli nowy związek p. t. *Centro di insurrezione* [2]). Równocześnie powstał we Florencyi związek emigrantów rzymskich, *Centro di emigrazione,* a jeden i drugi był pod rozkazami Garibaldego, zamianowanego „jenerałem rzymskim“. Związek rzymski wydał 1 kwietnia gwałtowny manifest przeciw papieżowi, i zapowiedział bliski wybuch rewolucyi tak w Rzymie jak na prowincyi, gdzie istniały również podobne ogniska ruchu. W razie zwycięstwa, miało nastąpić zamianowanie rządu tymczasowego, plebiscyt i zjednoczenie z królestwem włoskiem. W skutek usiłowań przywódzców, mianowicie Franc. Cucchi'ego i loży *Fabio Massimo,* nawołującej do zgody i „do ostatecznej walki między światłem a ciemnością, cywilizacyą a barbarzyństwem“, nastąpiło w lipcu zlanie się komitetu narodowego z *Centro di insurre-*

[1]) Czyt. Balan, l. c. 97 sq.

[2]) Od 31 grudnia 1866 począł kursować po Rzymie tajemny dziennik „*Roma dei Romani*“, drukowany w Rieti.

zione, skąd wyszła t. zw. *Giunta nazionale romana*, jako naczelna kierowniczka całego ruchu; ona to wydała odezwę z 17 lipca, jako zwiastunkę bliskiej walki. Zarazem Menotti Garibaldi pojechał do Anglii po broń, a nad granicą zbierały się bandy ochotników, w Orvieto pod Stagnettim i Luccanim, w Nunziatella pod pułkownikiem Frigyesim, w Terni pod Galianim i Perellim.

Wiedział o tem wszystkiem Ratazzi, i nietylko pochwalał, ale także popierał wyprawę, lubo udawał, że jest jej przeciwny, by sobie nie zrazić Napoleona III. Tej samej polityki trzymał się także Wiktor Emanuel. Natomiast Garibaldi w manifestach swoich piorunował przeciw Napoleonowi, jako „opiekunowi tyranii i klerykalizmu, godnemu jedynie przekleństwa“. Nie było również zgody co do planu postępowania, bo gdy Garibaldi chciał bezzwłocznie popchnąć swe bandy i emigrantów, by wywołać powstanie najprzód na prowincyi, a następnie w Rzymie: Ratazzi pragnął, aby ruch rozpoczął się od Rzymu i wyszedł od samych mieszkańców, spodziewając się, nie bez podstawy, że w takim razie Napoleon III, wierny zasadzie nieinterwencyi i konwencyi wrześniowej, zezwoli na wejście wojsk włoskich, wrzekomo dla przywrócenia spokoju.

Ponieważ przygotowania nie były jeszcze ukończone, przeto kondotier włoski udał się na początku września do Genewy, gdzie koryfeusze rewolucyi, jak Bakunin, James Fazy, Vogt, Quinet itp. radzili niby nad pokojem powszechnym, a w istocie nad wydaniem wojny Bogu i społeczeństwu. Tam gardłował znowu przeciw papiestwu, „jako najszkodliwszej sekcie“, czem wywołał protestacyę katolików genewskich (z 10 wrześ.). Po rozpędzeniu „kongresu pokoju“ przez oburzoną ludność, wrócił do Włoch i chciał iść zaraz na Rzym, ale we Florencyi żądano od niego zwłoki miesięcznej; a kiedy on mimo to zbliżył się do granicy, kazał go Ratazzi uwięzić w Sinalunga (24 wrześ.). Była to prosta komedya *ad usum* Napoleona III, bo już 26 września pozwolono Garibaldemu wrócić na Caprerę; tymczasem Ratazzi przesłał rządowi francuskiemu depeszę tej treści, że w całych Włoszech panuje ruch wielki, który już powstrzymać się nie da, że nadto za lada chwilę wybuchnie w Rzymie burza, w skutek czego rząd włoski będzie zmuszony posłać tamże swe wojska (14 paźdz.). Na to odpowiedział Napoleon III z Biarritz,

że dopiero po wybuchu czas będzie obmyśleć stosowne środki; co sobie Ratazzi w ten sposób wytłómaczył, że Napoleon III, w razie podniesienia buntu przez Rzymian, zgodzi się na zajęcie wiecznego miasta. Tymczasem mimo odezw junty i agitacyi emisaryuszów ani Rzymianie ani mieszkańcy innych miast nie mieli ochoty chwycić za broń; trzeba było tedy, według planu Garibaldego, posłać tamże ochotników. Równocześnie wojsko włoskie zbliżyło się do granicy, podczas gdy flota pod dowództwem kontradmirała Riboty popłynęła ku Civitá-vecchii [1]).

Już ostatniego września i pierwszego października małe oddziały, mające w swoich szeregach także żołnierzy przebranych i uzbrojonych bronią rządową, przeszły granicę, strzeżoną nibyto przez wojsko włoskie, i wpadły na terytoryum państwa kościelnego, ale zostały wszędzie odparte przez bohaterskie lubo nieliczne hufce papieskie [2]). Po zwycięskich potyczkach pod Acquapendente (1 paźdz.), Canino i Valentano (4 paźdz.), pułkownik Azzanezi pobił pod Bagnoreą (5 paźdz.) garibaldczyków, oszańcowanych w klasztorze św. Franciszka, tak że przeszło 70 zginęło na pobojowisku, a 110 dostało się do niewoli. Nikczemnicy, znieważyli pierw kościoły i zrabowali kielichy. Nie lepiej poszło im na południu, gdzie dowodzili syn Garibaldego Menotti i Nicotera. Jedenastego października oddział żuawów wyparł bandę najezdców z Subjaco, przyczem odznaczył się dzielny komendant Desclée. Dwa dni później garstka żuawów, pod dowództwem kapitana Artura Guillemin i porucznika Urbana de Quelen, dokazywała cudów waleczności pod Monte Libretti, a chociaż obydwaj bohaterowie padli w bitwie, to jednak żuawi wyparli garibaldczyków i wzięli do niewoli komendanta Fazzari. Piętnastego października inna banda Salvatorego i Dandiniego doznała porażki pod Valecorsa; w skutek tego Nicotera, przy którym była głośna ex-zakonnica Henryka Caracciolo, autorka pamfletu *„Misteri del chiostro napoletano“*, mu-

---

[1]) Czyt. *J. Crociati di San Pietro* w *Civiltà cattolica*. An. XX, Vol. VII, 356 — Mencacci *La mano di Dio nell' ultima invasione contro Roma*. 3 Vol.

[2]) Wojsko papieskie składało się z 12.881 ludzi i 929 koni. Gotowych do boju było tylko 8.000, a między tymi 2.237 żuawów. Por. Raport jen. Kanzlera w *Civiltà catt.* An. XIX, Vol. I, 486.

siał się cofnąć ku granicy. Ośmnastego października dzielny de Charette, przy pomocy majora strzelców szwajcarskich Sirlot i komendanta artyleryi hr. Quatrebarbes, zdobył szturmem Nerolę, gdzie 160 garibaldczyków, z dowódzcą hr. Valentinim, wpadło w ręce zwycięzców, a Menotti Garibaldi zaledwie zdołał ratować się ucieczką. Nie udał się również napad garibaldczyków na Farnese i Viterbo (24 paźdz.), podczas gdy major Lauri odebrał im Monte S. Giovanni (26 paź.). Pierw jeszcze dowódzca t. zw. legii rzymskiej, Jan Fil. Ghirelli, musiał opuścić Orte, uprowadziwszy z sobą kilku księży, jako jeńców (18 paź.). Wszędzie wojska papieskie szły z ogromnym zapałem i wśród okrzyków: „niech żyje Pius IX“ na nieprzyjaciela [1]); ludność zaś nietylko nie łączyła się z najezdcami, ale w kilku miejscach stawiła im opór.

W Rzymie tymczasem junta rewolucyjna przygotowała wybuch. Po ulicach snuło się mnóstwo garibaldczyków, przebranych za mnichów, żandarmów, robotników itp., czekając tylko, kiedy dzwon z Kapitolu da znak do rozpoczęcia walki i do wysadzenia w powietrze koszar wojskowych, które już były podminowane. Nie brakło także zdrajców; mianowicie ośmiu artylerzystów, stojących załogą w zamku św. Anioła, przyrzekło zagwoździć działa, a w razie potrzeby zapalić prochy, od którychby zniszczała wielka część miasta z Watykanem. Plan był taki, że 22 października wieczorem miało nastąpić przerwanie rur gazowych, wysadzenie koszar Serristori, zajęcie bramy św. Pawła, napad na Kapitol, na szpital wojskowy, na kasyno wojskowe na placu Colonna i na ministerstwo wojny, a w końcu szturm do Watykanu. Ale Opatrzność czuwała nad miastem świętem, bo spiskowi, którzy mieli zgasić światło gazowe, jakoteż zdrajcy w zamku św. Anioła, których herszt nazywał się Zafetti, zostali zawczasu odkryci, a bomba, rzucona na placu Colonna, nie zrobiła żadnej szkody. Jedynie róg koszar Serristori wyleciał wieczorem o 7mej z ogromnym hukiem w powietrze, grzebiąc w swych gruzach 27 żuawów. Minę tę podłożyli dwaj młodzi murarze Monti i Tognetti, straceni za to 24 listopada 1868.

---

[1]) Municypalność rzymska podniosła to z uznaniem w piśmie do jen. Kanzlera z 26 paźdz. 1867.

Nastąpił również napad na Kapitol pod dowództwem Cucchiego; ale jen. De Courten przy pomocy strzelców rozprószył tę bandę, podczas gdy kapitan żuawów De Veaux i pułkownik Eligi odparli atak Guerzoniego na bramę *San Paolo*, wziąwszy kilkudziesiąt jeńców. Z drugiej strony miasta, na wzgórzach *Parioli*, oddział żandarmów położył trupem Henryka Cairoli, dowódzcę bandy, co miała Tybrem dostać się na *Ripetta*, a brata jego Jana i towarzyszy pojmał do niewoli. Uporczywszą była walka przy wzięciu domu Jul. Ajaniego, na ulicy Lungaretta, gdzie się zamknęło przeszło 70 sprzysiężonych (28 paźdz.). Zginęło ich 21, między innymi Judyta Tavani, która walczyła do ostatka, a 49 „w imię Piusa IX“ prosiło o darowanie życia i otrzymało tę łaskę (25 paźdz.). Ponieważ skrytobójcy sztyletowali żołnierzy, przeto komendant Rzymu, jen. Zappi, ogłosił stan oblężenia (25 paźdz.). Wszystkim podejrzanym odebrano broń, podczas gdy wierni Rzymianie utworzyli sami gwardyę miejską, zostającą pod wodzą książąt Salviati i Lancelotti.

Echo tej walki dolatywało aż do Caprery, której tak pilnie strzegły statki królewskie, że Garibaldi mógł 21 października przybyć jawnie do Florencyi [1]), skąd osobnym pociągiem udał się na terytoryum papieskie, ogłosiwszy manifest „przeciw tyranii Watykanu i tych, którzy ją popierają“. Już 23 października skoncentrował 10.000 zbrojnych w Scandriglia, a dwa dni później kazał synowi swemu Menottemu uderzyć na Monte-Rotondo, gdzie stało załogą 323 żołnierzy z legii antibskiej i z pułku strzelców, pod dowództwem kapitana Roberta Costes. Walczyli oni jak lwy przez jedenaście godzin, mimo że wreszcie sam Garibaldi na czele kilku tysięcy ochotników z czterech stron przypuszczał szturm do miasta. Cofnąwszy się w nocy do pałacu Piombino, dopiero wtenczas wywiesili białą chorągiew, gdy im brakło amunicyi, a nieprzyjaciel na około rozniecił pożar [2]). Bohaterska ta obrona wstrzymała o całą dobę pochód Garibaldego, który później sam wyrzekł: „Monte Rotondo wydarło mi Rzym;“ tymczasem zaś jen. Kanzler mógł ściągnąć wszystkie

---

[1]) Garibaldi w proklamacyi z 9 paźdz. zamianował syna swego Menottego tymczasowym dowódzcą ochotników, a 14 paźdz. wymknął się na łodzi rybackiej z Caprery.

[2]) Zaprowadzono ich do Varignano, 13 listopada wrócili do Rzymu.

swe siły do Rzymu. Stratę 600 ludzi powetowali sobie garibaldczycy w ten sposób, że w kościołach N. Panny i św. Rocha podeptali relikwie Świętych, porąbali krzyże i obrazy, rozsypali po ziemi Hostye św. a kielichy i relikwiarze unieśli z sobą. Jak opisuje naoczny świadek — kapelan wojsk papieskich O. Vannutelli [1]) — jeden z ochotników, wszedłszy w czerwonej koszuli na ambonę i wziąwszy do rąk krucyfiks, miał błazeńską przemowę, a następnie zażądał od towarzyszy okrzyku na cześć Boga-Garibaldego; co gdy się stało, zawołał: „W imię więc Garibaldego udzielam wam błogosławieństwa“, poczem wśród śmiechów i bluźnierstw krzyż roztrzaskał i rzucił na ziemię. Sam Garibaldi wjechawszy konno do katedry, rozlokował się w konfesyonale, a nazajutrz posunął swe hordy ku Castel Giubileo, równocześnie Nicotera zajął Frosinone, Pianciani Tivoli, Acerbi Viterbo, skąd żołnierze papiescy byli już wyszli. Wówczas to można było powiedzieć: *Garibaldi ante portas,* bo tylko trzy godziny drogi dzieliły go od Rzymu.

Lękając się napadu na miasto, ściągnął jen. Kanzler wszystko wojsko z prowincyj (27 paźdr.) i kazał uzbrajać mury. Wśród powszechnego popłochu Pius IX modlił się z ufnością, wołając nieraz głośno: „*Exurge Domine et judica causam tuam*“. Dbały przedewszystkiem o chwałę Bożą, właśnie w tym czasie upomniał Rzymian, aby się strzegli bluźnierstwa, gwałcenia dni świętych i znieważania domów Bożych [2]). To znowu karmił ubogich w Watykanie, jak to zwykł był czynić w miesiącu październiku; a kiedy niebezpieczeństwo stało się groźnem, wezwał wszystkich biskupów i wiernych do modlitwy [3]).

Druga część tejże encykliki wylicza ciężkie krzywdy, zadane przez rząd rosyjski Kościołowi w Polsce, bo nawet w chwili tak ciężkiej nie zapomniał o nas Pius IX.

A jakże się wówczas zachował sfinks nadsekwański? Zrazu milczał; wróciwszy zaś z Biarritz do Paryża, naradzał się ze

---

[1]) *La prigionia del P. Vincenzo Vannutelli, episodo della invasione Garibaldiana del 1867.* Roma 1869.

[2]) W piśmie do kard. Patrizego z 12 paźdz. 1867. Wkrótce potem powstało osobne stowarzyszenie p. t. „*Pia Unione contro la bestemmia e il parlare osceno*“, zatwierdzone brevem z 20 grud. 1867.

[3]) Encykl. *Levate* w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. VI, 371.

swymi poufnikami w Saint-Cloud (16 paźdz.). Podobno Lavalette, książę Napoleon, Moustier i Duruy zalecali interwencyę mieszaną, w spółce z Włochami; natomiast admirał Rigault de Genouilly, Niel i Rouher byli za akcyą samoistną i energiczną, za którą miała także przemawiać cesarzowa Eugenia. [1]) Napoleon III przechylił się na tę stronę i oświadczył rządowi włoskiemu, że jeżeli w przeciągu dni pięciu nie wycofa wszystkich garibaldczyków z państwa kościelnego, 12.000 wojska wypłynie natychmiast z Toulonu do Civita-vecchii i Rzymu. Zarazem przez *chargé d'affaires* Armanda i wysłanego umyślnie jen. Prudona, uwiadomił kard. Antonellego o bliskiej interwencyi, za co tenże przez nuncyusza Chigiego podziękował. Na to postanowienie cesarza wpłynęły niepoślednio relacye ambasad w Rzymie i Florencyi, jakoteż postawa episkopatu francuskiego, który rzecznikiem swoim wybrał kardynała Bonnechose. [2]) Za widzeniem się z cesarzem, kard. arcybiskup z Rouen zażądał stanowczo uspokojenia biskupów francuskich co do losu papieża. Cesarz nie chciał zrazu dać żadnego zapewnienia, ale gdy kardynał napomknął, że wierność katolików na każdem polu zależy od ich wierności dla Kościoła i jego naczelnego zwierzchnika, cesarz odpowiedział mu po chwilowym namyśle i widocznie zmieszany tak śmiałem wystąpieniem: „Kardynale, uspokój swoich kolegów; gdyby garibaldczycy mieli napaść na Rzym, jabym w każdym razie stanął w Rzymie przed nimi". Jest również rzeczą pewną, że cesarz Franciszek Józef, bawiąc od 23 października w Paryżu, przemawiał gorąco za interwencyą w obronie papieża, któremu także rząd hiszpański ofiarował pomoc zbrojną.

Ultimatum Napoleona III sprawiło wielki popłoch we Florencyi. Ratazzi chciał koniecznie zyskać na czasie, słał więc do Paryża kłamliwe zapewnienia, to znowu proponował wspólną

---

[1]) Zarazem dywizya jen. Dumont wyruszyła z Lyonu do Toulonu, dokąd 20 paźdz. przybył naczelny wódz de Failly.

[2]) Biskup Dupanloup napisał wówczas dwa energiczne listy do Ratazzego (z 15 wrześ. i 12 paź. 1867). W drugim liście przychodzą te słowa „Naczelnik Beduinów dotrzymuje słowa; u bandytów korsykańskich a nawet u dzikich plemion znajdujemy poszanowanie przyjętych zobowiązań, a nie znajdujemy tego we Włoszech". Zasługi biskupa orleańskiego nagrodził Pius IX brevem z 26 paźdz. 1867.

okupacyę; wreszcie przyciśnięty do muru zażądał dymisyi (19 paźdz.), poczem król złożenie nowego gabinetu powierzył „bohaterowi z pod Castelfidardo", Cialdiniemu. W Paryżu nie było wielkiej ochoty do interwencyi; a kiedy Wiktor Emanuel przyrzekł, że wycofa bandy garibaldowskie, rozwiąże biura werbownicze i wyda manifest do narodu: wstrzymano wojska w Toulonie i ogłoszono to w dzienniku *Moniteur* z 22 października. Tymczasem tegoż dnia Garibaldi opuścił Florencyę, zdążając ku granicy. Wprawdzie Ratazzi nakazał prefektom urządzić za nim pogoń, ale tak, by go nie dosięgnąć; potajemnie zaś naglił kondotiera i juntę rzymską do spiesznego działania. Rząd włoski odgrywał komedyę po mistrzowsku; z jednej strony słał do Paryża najpokorniejsze zapewnienia, z drugiej przez Cialdiniego oświadczył francuskiemu *chargé d'affaires* de la Villestreux, zastępującemu ambasadora Malaret, że zamierzona interwencya wywoła wojnę z Włochami, bo król woli narazić się na pewną klęskę, aniżeli ustąpić miejsca Mazziniemu i zezwolić na utworzenie republiki, — że zresztą niepodobna utrzymać w łożysku wzburzonych fal ducha narodowego. Co więcej, Wiktor Emanuel wyprawił w poufnej misyi do Rzymu kanonika turyńskiego, Ortaldę, iżby skłonić papieża do żądania interwencyi wojsk włoskich; ale nie znalazł posłuchu.

Postawa Włoch, obok wpływów Nigry, Lavalette'a i ks. Napoleona, sprowadziła pewne wahanie w polityce cesarza; dopiero pochód Garibaldego na Rzym, oburzenie opinii we Francyi, przedstawienia nuncyusza Sacconiego, kategoryczne depesze Armanda z Rzymu [1]) i de la Villestreux z Florencyi, skłoniły go do wydania rozkazu, by wojsko wsiadło na statki. Nastąpiło to po naradzie odbytej w Saint Cloud, w nocy 24 października. Zarazem minister Moustier ogłosił w okólniku z 25 paźdz., że ponieważ rząd włoski nie dochował zobowiązań przyjętych w konwencyi wrześniowej, którą sam wywołał i dobrowolnie podpisał, przeto rząd francuski jest upoważniony do przywrócenia tego stanu, jaki istniał przed opuszczeniem Rzymu. Wiktor Emanuel chciał zażegnać burzę, jużto powołując jen. Ludwika hr. Menabrea na prezesa ministrów (26 paźdz.), jużto nakazując wojskom

[1]) Za to Pius IX zrobił go hrabią dziedzicznym.

swoim przekroczyć granice papieskie, czemu atoli Napoleon III wręcz się sprzeciwił, jużto publikując manifest do narodu (27 paźdz.), w którym wyparł się wszelkiego spólnictwa z chorągwią, wzniesioną wbrew jego woli, ale zarazem dodał: „Rząd działając w porozumieniu z Francyą, a według uchwały parlamentu, będzie się starał lojalnie i stanowczo o wynalezienie takiego układu, któryby mógł zakończyć ciężką i ważną sprawę Rzymian“. We Florencyi nie tracono jeszcze nadziei, że Garibaldi wejdzie do Rzymu, nim Francuzi nadciągną, i że Napoleon uzna fakt dokonany; twierdzą nawet, że byłoby to się stało po myśli cesarza [1]), który w ostatniej chwili na prośbę Wiktora Emanuela opóźnił wyprawę o dzień jeden (do 26 paźdz.). Tymczasem nadzieja zawiodła, bo w Rzymie, z wyjątkiem małej awantury w willi Cecchini, zapanował spokój, Garibaldi zaś, chcąc połączyć się z Acerbim i Nicoterą, dotarł 29 października zaledwie do mostu Salaro, który żołnierze papiescy zburzyli [2]). Tegoż dnia wylądowali Francuzi w Civita-vechii, poczem naczelny wódz de Failly obwieścił w proklamacyi, że cesarz przysyła swoich żołnierzy na obronę Ojca św. przed napaścią band rewolucyjnych i że jak zawsze, postępowanie cesarza jest szlachetne i bezinteresowne.

We Włoszech omal nie przyszło stąd do rewolucyi, bo tłumy wzburzone poczęły tu i ówdzie wołać: „Precz z Menabreą! wojna z Napoleonem! Rzym albo śmierć“! a nawet: „Niech żyje republika“; ale rząd stłumił te ruchy, do Garibaldego zaś wysłał adjutanta królewskiego, z rozkazem cofnięcia się po za linię wojsk włoskich, które wrzekomo dla rozbrojenia ochotników przeszły granicę i zajęły najbliższe miasta (30 paź.). Garibaldi nie był atoli skorym do posłuchu, owszem z oburzeniem odpowiedział: „Przyszedłem tu, boście mię zapewnili o udziale rządu; teraz z obawy przed francuskimi bagnetami opuszczacie mnie; nie jestem dzieciak, żebym się miał cofać, pójdę naprzód i bez was“; poczem w rozkazie dziennym z 1 listopada ogłosił, że nie złoży broni, aż „jedność ojczyzny będzie dopełnioną.

---

[1]) Balan 184. Chantrel 111. *Civiltà cattolica* An. XX, Vol. VIII, 44 sq.

[2]) Trzydziestego października uderzyli garibaldczycy na most Nomentano, ale odparł ich kapitan Sérè.

Rzym stanie się jej stolicą, wolność sumienia i obrządku na ruinach dzisiejszego nekromatyzmu bedzie ugruntowaną, a tyrani i najemnicy zostaną wypędzeni". Rząd włoski chciał przynajmniej doprowadzić do wspólnej interwencyi, i w tej to myśli rozesłał Menabrea okólnik pełen skarg na pogwałcenie konwencyi wrześniowej; kiedy jednak Napoleon III odpowiedział kategorycznie, że nie zezwoli na zajęcie choćby jednej piędzi terytoryum papieskiego (1 list.), musiał Wiktor Emanuel wycofać swe wojska i przez jen. Lamarmorę tłómaczyć się przed zagniewanym opiekunem.

Trzydziestego października pierwsze oddziały jen. de Polhès weszły do Rzymu, gdzie je witano z nieudaną radością; trzy dni później postanowiła rada wojenna uderzyć na Garibaldego, który z 10.000 zbrojnych i dwoma działami zajął leżące na górze miasteczko Mentanę. Zamiarem jego było utworzyć rząd prowizoryczny *(comitato esecutivo)* dla prowincyi rzymskich i wezwać cały naród do broni, choćby przeciw królowi, a tymczasem trzymać się w górach; [1]) ale śmiałe te plany zniweczył dzień trzeci listopada. Rano tegoż dnia wyruszyło z Rzymu 2913 żołnierzy papieskich, pod dowództwem jen. Józ. de Courten, to jest, 1·500 żuawów, 520 karabinierów, 540 legionistów antibskich, garstka żandarmów, kompania inżynieryi, oddział kawaleryi (106) i sześć dział połowych; drugi hufiec, czyli rezerwę, tworzyła francuska brygada jen. de Polhès, licząca 2.000 ludzi; naczelną zaś komendę objął jen. Herman Kanzler. [2]) O godzinie pierwszej po południu żuawi pod dowództwem dzielnego podpułkownika de Charette rozpoczęli atak na gęsto obsadzone wzgórza, a wsparci przez inne oddziały, mimo strasznego ognia, zdobyli takowe, jak niemniej winnicę Santucci, gdzie bój był najzaciętszy; aby jednak dopełnić zwycięstwa i zdobyć samo miasto, wezwał jen. Kanzler pomocy Francuzów, którzy uderzywszy z dwóch stron, taką rzeź wyprawili chassepotami w szeregach nieprzyjaciół, że

[1]) O naradach garibaldczyków w Monte Rotondo (31 paź) czyt. w *Civiltà catt.* An. XXI, Vol. X. 668. Twierdzą nawet, że Garibaldi, chcąc się zemścić na królu, postanowił skoncentrować swe siły w Tivoli i według rady Mazziniego, ogłosić w południowych Włoszech republikę. (Cesare l. c. II, 339).

[2]) Opiekę nad ambulansami objął dr. Ozanam z Siostrami miłosierdzia i kapelanami.

część tychże pierzchnęła natychmiast do Monte Rotondo, reszta zaś albo poległa (600 zabitych i do 2.000 rannych), albo dostała się do niewoli (1.398), Na drugi dzień rano poddała się warownia, gdzie było 700 garibaldczyków. Mieszkańcy żegnali ich złorzeczeniem, jako „szatanów, zesłanych na zniszczenie religii i własności,“ bo i tu kościół uległ haniebnej profanacyi. Sam Garibaldi umykał co żywo z dwoma synami, by spocząć na wawrzynach w swojej pustelni. Rząd włoski odegrał znowu komedyę, bo kazał go uwięzić w Figline i zamknąć w twierdzy Varignano, ale już 22 listopada pozwolił mu wrócić na Caprerę. Niecne postępowanie tegoż rządu wykrył kard. Antonelli w nocie dyplomatycznej z 3 listopada r. 1867.

Podczas gdy rewolucya przywdziała żałobę, Rzym z niewidzianym dotąd zapałem przyjmował bohaterów z pod Mentany. Szóstego listopada weszli oni z tryumfem do Stolicy chrześciaństwa, dla której krew swoją nieśli w ofierze; wszakże w ostatniej tylko bitwie zginęło papieskich rycerzy 30, [1]) rany odniosło 103, gdy tymczasem straty francuskie wynosiły 2 zabitych i 36 rannych. Ze łzami radości, przyćmionej atoli smutkiem, powitał ich Ojciec św. Kiedy u stóp jego jen. Kanzler złożył zwycięską swą szpadę, powstał Pius IX z tronu i otwierając swe ramiona, odezwał się do niego słowy Torkwata Tassa:

Canto l'arme pietose, el Capitano
Che el gran sepolcro liberô di Cristo,

Podobnie odznaczył jenerała de Failly, gdy tenże 13 listopada stanął przed nim ze wszystkimi oficerami: „*Cieszę się, że widzę znowu armię francuską w mojem państwie. Cieszę się szczególnie z tego, że przybyła na czas. Wojsko moje za szczupłe, ale wierne i dzielne, dokazywało, jak wiecie, cudów waleczności; lecz było ono wystawione na walkę nierówną. Jesteście zatem pożądani, synowie narodu arcychrześciańskiego. Ojcze Niebieski, błogosław Francyę, błogosław Włochy, błogosław to małe państwo mojej pieczy powierzone, błogosław wszystkich, którzy przybyli i przybędą mi na pomoc*“.

[1] Między zabitymi byli: kapitan Artur de Veaux, hr. Raoul de Betz, Kar. d'Alcantara, Bernard de Quatrebarbes, Rialan, Pascal, Juliusz Watts Russel, Jan Moller itd.

Z drugiej strony zajął się Ojciec św. rannymi, dla których szlachetni mężowie, jak Ozanam, Keller, Benoist d'Azy, książę de Luynes, wicehr. Saint-Priest, hr. Christen, Emanuel de Sabran de Foresta, itd. urządzili ambulanse. Sam też odwiedzał szpitale i więzienia, gdzie czas krótki trzymano garibaldczyków, a wszędzie niósł słodkie słowa pociechy. Tak np. wszedłszy do kazamat zamku św. Anioła, rzekł do umieszczonych tamże jeńców: *„Oto, przyjaciele moi, stoi przed wami „upiór Włoch", o którym mówi wasz jenerał. Jakto porwaliście się do broni przeciwko mnie, biednemu starcowi"!* Na te słowa nikt nie odpowiedział; wszyscy rzucili się w milczeniu na kolana; poczem Pius IX przyrzekł z ojcowską dobrocią, że ich zaopatrzy w odzież i odeśle do rodzin. Wszystkim, co wzięli udział w ostatniej walce, rozdał medale na ten cel wybite, podczas gdy na cześć poległych kazał na głównym cmentarzu Campo verano wznieść wspaniały pomnik, który Włosi po r. 1870 sprofanowali. [1]) Za ich dusze odbywały się ciągle nabożeństwa żałobne, nietylko w Rzymie, [2]) ale i gdzieindziej, cały bowiem świat katolicki głęboko się wówczas poruszył. Na kongresach katolickich w Mechlinie (2—7 wrześ.) i w Insbruku (5—22 wrześ.) na wielkim meetingu w Dublinie (15 list.) i w Londynie (grud.), na zebraniach katolików niemieckich w Moguncyi, Koblencyi, Kolonii itd. przemawiano silnie za utrzymaniem doczesnej władzy papieża; biskupi pisali gorące listy pasterskie, lud zaś składał ochoczo świętopietrze [3]). Przewodziła znowu Francya, gdzie w krótkim czasie zebrały dzienniki kilka milionów franków (*Univers*, świeżo wskrzeszony, 682.428, *Union* 532,340, *Le Courier de Lyon* 242.556 i t. d.) i gdzie potworzyły się umyślnie stowarzyszenia

[1]) Dodali napis następujący *„Questo monumento, che il governo teocratico erigeva a ricordo di mercenari, Roma redenta lascia ai posteri testimonio perenne di tempi calamitarii S. p. q. r. 24 ottobre 1871.*

[2]) Siódmego listopada odbyło się takie nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiej. Prócz tego municypium rzymskie złożyło usty senatora Cavalleti'ego podziękę jen. Kanzlerowi, obywatele zaś uczcili go, jak niemniej jenerałów i wyższych oficerów obu wojsk obiadem w pałacu Barberini.

[3]) Od roku 1859 do grudnia r. 1866 wynosiło świętopietrze przeszło 53,750.000 fr.

dla wysełania i utrzymywania żuawów.[1]) Na ziemi polskiej nie brakło również chętnych ofiar; wszakże sama Wielkopolska przysłała w r. 1867 przez prymasa Ledóchowskiego 53.000 fr.; a wiele grosza szło także z Galicyi i skądinąd, zwłaszcza za pośrednictwem O. Aleks. Jełowickiego. Krom tego kilkudziesięciu Polaków wstąpiło do armii papieskiej i bili się dzielnie; jeden z nich — hr. Edward Raczyński — odniósł pod Mentaną ciężką ranę i tylko troskliwość zacnej opiekunki Polaków, Zofii z hr. Branickich księżny Odescalchi, pomoc lekarza Feliciani, przedewszystkiem zaś modlitwa Piusa IX zachowały go przy życiu.[2])

Tak więc i rok 1867 przyczynił się do tryumfu Kościoła; a jako w kadzielnicy, na obie strony poruszanej, rozpala się ogień i woń miłą wypuszcza, tak wicher rewolucyi, co zatrząsł Stolicą św., rozpalił ogień miłości we wszystkich sercach wierzących i wydobył z nich woń wielkich poświęceń. Miłość ta posuwała się u niektórych dusz aż do heroizmu, bo do ofiary z życia, jak n. p. u panny Amalii Leautard z Marsylii, prawdziwej opiekunki ubogich chorych i więźniów, a za te zasługi odznaczonej krzyżem legii honorowej.[3]) Wówczas to także wyro-

---

[1]) W Austryi cesarz i cesarzowa dali 10.000 złr., cesarzowa matka 2.000 złr., arcyksiążę Karol Ludwik i arcyksiężna Anuncyata 1.000 złr., książę i księżna Modeny 4.000 złr., infant Alfons 1.050 złr., król hanowerski, acz protestant, 2.000 złr., kardynał Rauscher 3.000 fr. itd. W Hiszpanii jeden tylko dziennik, *La Esperanza*, zebrał w r. 1867 przeszło 204.800 fr.

[2]) Kula przeszyła mu wnętrzności i rozdarła kiszkę. Kiedy mons. Franchi prosił dla niego o błogosławieństwo *in articulo mortis*, rzekł papież: Biedna księżna (Odescalchi), a po namyśle dodał: „Nie umrze".

[3]) W grudniu r. 1866 przybyła ona do Rzymu, by wręczyć Ojcu św. 18.000 franków i otrzymać jego błogosławieństwo. Podczas posłuchania przyszła jej nagle, jak błyskawica, myśl oddania swego życia na całopalną żertwę za pomyślność Kościoła i jego Głowy. Spytała tedy Ojca św., czy Bóg zechce przyjąć tę ofiarę od lichej niewiasty. Pius IX zadumał się na chwilę, a potem rzekł z rozrzewnieniem: „Czyń córko, co ci duch Boży poddał". Z błogosławieństwem Ojca św. powróciła do domu, a nazajutrz po Mszy św. i po Komunii, którą przyjęła w kościele św. Piotra, ofiarowała swe życie za Kościół święty i jego rządcę. W tej chwili porwały ją straszne boleści, iż zemdlona padła na ziemię. Przywołano lekarza, lecz nie mógł on poznać choroby. Trzy dni trwały boleści bez przerwy, czwartego, a było to 19 grudnia, uspokoiła się, przyjęła Sakramenta święte i swobodnie wśród modlitwy Bogu ducha oddała. Kiedy o jej śmierci doniesiono Ojcu św., te tylko wyrzekł słowa: „*Cosi*

bnicy i służące grosz ostatni składali na świętopietrze,[1]) a już nie mówimy o modlitwach wznoszących się ze wszystkich zakątków ziemi; to też Pius IX w allokucyi *„Dives in misericordia Deus“* z 20 grudnia 1867 zanucił hymn dziękczynny na cześć Opatrzności Bożej i wyraził wdzięczność swoją wszystkim ludom katolickim, mianowicie zaś *„tym wszystkim pisarzom i mowcom, którzy poczytywali sobie za zaszczyt prawdy i tej stolicy apostolskiej praw troskliwie i roztropnie bronić, a kłamstwa, rozsiewane przez nieprzyjaciół, zbijać, — tym bohaterom, którzy nie wahali się w obronie Kościoła i doczesnego panowania Stolicy św. nawet życie własne położyć w ofierze, — tym rodzicom katolickim, co pobudzeni duchem religii, synów swoich, nawet jedynaków, na obronę tej św. Stolicy posyłali, — tym ukochanym poddanym, którzy choć niegodziwymi wszelkiego rodzaju podstępami, groźbami i szkodami przez złych ludzi podburzani, stale i niewzruszenie w wierności swej ku Nam i tej świętej Stolicy trwają, — wreszcie najszlachetniejszemu cesarzowi francuskiemu, który widząc wielkie Nasze niebezpieczeństwo, wyprawił dzielnych swoich żołnierzy dla obrony Naszej“*. [2])

---

tosto accettato“ (tak prędko przyjęta, rozumie się, ofiara) i pozwolił ją pochować w kościele *Ara Coeli*.

[1]) Cześć dla wielkiego papieża tak była wielką, że nawet pewien izraelita z Modeny przysłał (1866) do dziennika *Unità Cattolica* 100 franków, z tem oświadczeniem: *„Izraelita z Modeny, przekonany silnie, że godność i niezależność rzymskiego papieża wymaga, aby nie był poddanym żadnego monarchy, i że nie tylko katolikom, ale także innowiercom i samym izraelitom na tem zależy, aby naczelnik religii liczącej więcej niż 180 milionów wiernych, był zarazem królem, ofiaruje 100 lir na świętopietrze, dla utrzymania doczesnej władzy papieża i żałuje, że stosunki majątkowe nie pozwalają mu dać więcej“*.

[2]) *Pii IX P. M. Acta*. Vol. IV. 383.

ROZDZIAŁ XVI.

Ucisk Kościoła we Włoszech (1859—1869).

Godło Cavoura „wolny Kościół w wolnem państwie". — Usposobienia stronnictwa rządowego i radykalnego względem Kościoła. — Prześladowania w r. 1856 i 1860. — Protestacye biskupów i papieża. — Dekret o exequatur. — Zaprowadzenie ślubów cywilnych. — Uwięzienie lub wygnanie wielu biskupów. — List Piusa IX do Wiktora Emanuela i misya Vegezzi'ego. — Zła wiara rządu. — Zniesienie klasztorów. — Misya komandora Tonello. — Nowe bezprawia i list Piusa IX z 20 list. 1868. Spór o t. z. Monarchia sicula. — Smutny stan duchowieństwa i ludu we Włoszech. — Księża apostaci i ich związki. — Biskup Caputo i kardynał d'Andrea. — Dobre objawy. — Posłuchanie przedstawicieli stu miast włoskich w Watykanie i przemowa Ojca św.

Nigdzie może godło Cavoura „wolny Kościół w wolnem państwie" nie doznało tak jawnego zaprzeczenia, jak we własnej jego ojczyźnie. Rząd sam, pełen wyrafinowanej obłudy, nie chciał wrzekomo rugować religii, owszem w aktach urzędowych udawał poszanowanie dla niej; tymczasem czynami swoimi starał się osłabić jej wpływ i ujarzmić Kościół, spodziewając się, że w ten sposób utrwali swe panowanie, zapobieże reakcyi, skrępuje duchowieństwo i napełni jego groszem dziurawe swe sakwy. Szedł on tu za radą deputowanego Ferrari, wypowiedzianą w parlamencie: „Ideę rzymską mogą zwyciężyć jedynie idee, g'oszone przez rewolucyę francuską, zasady Encyklopedystów, Voltaire'a, Russeau, i wszystkich wolnomyślicieli".

Natomiast stronnictwo radykalne, z każdym rokiem potężniejsze, nie taiło się z zamiarem gwałtownego obalenia papiestwa i zniszczenia katolicyzmu. Wiemy już, jaki był ideał polityczno-religijny Mazziniego; mleczny jego brat, Garibaldi, odzywał się wyraźniej: „Popełnilibyśmy świętokradztwo, gdybyśmy się trzymali religii księży rzymskich. Są to najzuchwalsi i najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele Włoch. Precz zatem z tą przewrotną i zaraźliwą sektą z ziemi naszej! Wyrzućmy te żmije

z miasta wiecznego, bo jedność z niemi niemożebna“,[1]) Podobnie przemawiały dzienniki nieurzędowe. Turyński *Diritto*, z 7 sierpnia 1863, wyznał bez ogródki, że „ostatecznym celem rewolucyi włoskiej jest zniszczenie Kościoła“, i zrobił narodowi włoskiemu nadzieję, że „przyjdzie czas, kiedy wśród niego powstanie nowy kościół pod egidą socyalizmu“. Jasnym był również manifest demokracyi włoskiej z r. 1866: „Istotą kwestyi rzymskiej jest obalenie papiestwa, uwieńczenie dzieła rozpoczętego przez Lutra, emancypacya sumienia, uwielbienie myśli, inauguracya wiedzy na ołtarzach Boga“. Do tegoż celu zdążała coraz liczniejsza masonerya włoska.

Wobec takich prądów cóż dziwnego, że począwszy od r. 1859, każdy rok do martyrologium Kościoła we Włoszech dodawał nową kartę. Wnet po zwycięstwie rewolucyi w Toskanie (t. j. 19 stycz. 1860) rząd Wiktora Emanuela zniósł konkordat, zawarty 25 kwiet. 1851 między Stolicą św. i w. ks. Leopoldem II, przeciw czemu arcybiskupi Pizy, Lukki, Sieny i Florencyi daremnie zaprotestowali (11 mar. 1860). Tegoż losu doznał konkordat z r. 1855 w Lombardyi (20 mar. 1863); podczas gdy w Parmie, Modenie i Romanii dopuszczono się krzyczących bezprawi. Tak n. p. wygnano Benedyktynów z Parmy, zamknięto seminaryum w Placencyi (10 maja 1860), uwięziono i skazano biskupa Faenzy na trzy lata (4 lip. 1860), biskupa Placencyi, mons. Ranza, na 14 miesięcy (5 lipca), wikaryusza jen. w Bolonii na trzy lata (26 czer.), kard. arcybiskupa pizańskiego, Corsi, do 6 lip. 1860, kard. De Angelis, biskupa z Fermo, do roku 1866.[2]) W Marchiach i Umbryi, pod rządami satrapów Pepolego i Valerio, nastąpiło w krótkim czasie zniesienie forum duchownego, trybunału inkwizycyi i prawa *asyli*, odjęcie duchowieństwu dziesięcin i innych prestacyj, wykluczenie tegoż od udziału w zarządzie zakładów dobroczynnych, zaprowadzenie ustaw cywilnych co do małżeństwa (mimo przedstawień kard. Pecci'ego); że już nie wspomnimy o idącem w ślad za rewolucyą zniewa-

[1]) W piśmie do stowarzyszenia robotników w Neapolu z 28 kwiet. 1864.

[2]) Na rozkaz jen. Fanti'ego odstawiono go pod eskortą wojskową do Turyna. Uwięziono także w tym samym roku 1860 kard. biskupa imolańskiego Baluffi'ego.

żaniu świątyń, rozszerzaniu biblij protestanckich, antireligijnych broszur i bezwstydnych malowideł. Tegoż roku zaczął się ucisk Kościoła w Sycylii i w Neapolu, skąd zacny kardynał Riario Sforza już 21 września musiał uchodzić.

Zbiorowe pismo biskupów Marchij z 21 list. 1860,[1]) jakoteż protestacya jenerała Jezuitów O. Piotra Beckxa przeciw wypędzeniu 1500 członków z 54 domów i zagrabieniu mienia zakonnego (z 24 paźdź. 1860)[2]) pozostały bez skutku. Niebawem sam Ojciec św. podniósł swój głos, wykazując w dwóch allokucyach *(Omnibus notum* z 13 lipca i *Multis gravibusque* z 17 grudnia 1860,[3]) że wrogom idzie o obalenie nietylko władzy doczesnej, ale też religii katolickiej.

W latach 1861 i 1862 popełnione zostały nowe gwałty, jak kasata klasztorów i wszystkich korporacyj religijnych w Marchiach (3 stycz. 1861), zniesienie konkordatu neapolitańskiego (5 mar. 1861), uwięzienie lub wygnanie dwudziestu dziewięciu biskupów w królestwie OO. Sycylij,[4]) co wywołało ponowną skargę Piusa IX w allokucyach *Jamdudum cernimus* z 18 mar. i *Meminit unusquisque* z 30 wrześ. 1861;[5]) podczas gdy kardynał Antonelli w okólniku z 6 sierpnia 1862 r. zaprotestował przeciw zamierzonej „inkameracyi“ dóbr kościelnych. W r. 1863 minister Pisanelli ogłosił dekret z 5 marca, poddający wszystkie bulle papieskie, nawet prekonizacyjne, królewskiemu *exequatur,* co dekretem z 12 lipca 1864 rozszerzono do wszystkich rozporządzeń biskupich.[6]) Protestowali przeciw temu biskupi, ale daremnie, owszem Arnaldi, arcybiskup spoletański (1863), kard. Ludwik Morichini, biskup z Jesi (23 kwiet. 1864), Salvini, bisk. z Camerino (23 lip. 1864) poszli do więzienia. Za to Ojciec św. w encyklice *Quanto conficiamur moerore* z 10 sierpnia 1863 r. i w allokucyi *Omnium ecclesiarum cura* z 27 mar. 1865,[7]) od-

[1]) Chantrel *Annales eccl.* 1846—1866 p. 423.

[2]) Chantrel *Annales eccl.* 1846—1866, p. 419.

[3]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 165 i 206.

[4]) Kard. Riario Sforza, przywołany przez Fariniego 30 list. 1860, musiał znowu opuścić swoją stolicę (13 lip. 1861).

[5]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 220 i 181.

[6]) Wskutek tego konsul gener. włoski Teccio di Baio otrzymał paszporta i musiał Rzym opuścić.

[7]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 609.

dał episkopatowi włoskiemu zasłużone pochwały, podczas gdy nad cierpieniami Kościoła we Włoszech zapłakał, jak niegdyś Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy. Do tego tam przyszło, że bezbożni sekciarze w kilku miastach, jak w Imoli i Neapolu, znieważyli obrazy N. Panny, umieszczone na murach, i nietylko nikt ich nie ukarał, ale nadto municypalność neapolitańska kazała obrazy święte ze zwierzchnich ścian usunąć (1864).

Już w r. 1864 nosił się rząd z myślą zniesienia klasztorów w całem państwie i poddania seminarzystów obowiązkowi służby wojskowej, ale ministerstwo Minghettego upadło i rzecz poszła w odwłokę. Tymczasem na wniosek ministra Vacca parlament przyjął, a król podpisał ustawę o małżeństwie cywilnem, które Pius IX w instrukcyi św. Penitencyaryi z 15 stycz. 1866 nazwał ponownie „brzydkim i zgubnym konkubinatem“.[1]) Ustawa ta obowiązuje we Włoszech od 1 stycz. 1866, ale ludność nie wiele się o nią troszczy, rząd zaś nie nalega o jej wykonanie. Gorszem złem było osierocenie wielu dyecezyj; do r. 1865 aż 48 stolic wakowało, a przeszło 80 biskupów, między tymi dziewięciu kardynałów,[2]) było sądzonych, więzionych lub skazanych na wygnanie.[3]) Pius IX zamianował wprawdzie pewną liczbę biskupów, ale rząd nie dopuścił ich do zajęcia wyznaczonych stolic, jużto że Kurya rzymska nie przyznała mu prawa nominacyi, jakie wykonywali zdetronizowani książęta, jużto że biskupi nie prosili o królewskie *exequatur*.

Smutny ten stan skłonił wreszcie papieża do napisania własnoręcznego listu do Wiktora Emanuela (z 6 marca 1865), który przesłał za pośrednictwem komandora Adorno. W piśmie tem krótkiem ale serdecznem, — bo króla tytułuje „*Dilettissimo figlio*“ — oświadczył, że pomijając sprawę polityki, „którą niech sam Bóg rozstrzygnie“, pragnie przez wzgląd na opłakane położenie Kościoła we Włoszech, porozumieć się bezzwłocznie z królem, byleby tenże wysłał do Rzymu „człowieka świeckiego ale prawego i uczciwego“, a nie jakiegoś kapłana podejrzanej

[1]) Por. tegoż autora „*Prawo małżeńskie katolickie*“ IX wyd. Kraków 1898, T. I., str. 45.

[2]) Byli to kardynałowie: Corsi, Vanicelli Casoni, Baluffi, De Angelis, Antonucci, Morichini, Luciardi, Caraffa, Rario Sforza.

[3]) Wszystkich biskupstw było we Włoszech 217, arcybiskupstw 47.

wiary. Wiktor Emanuel powierzył tę misyę byłemu ministrowi z r. 1860, Fr. Ksaw. Vegezzi'emu, któremu ministerstwo takie dało instrukcye, iż ma przedewszystkiem starać się o zmniejszenie liczby biskupstw i o nadanie królowi takich samych przywilejów, jakie posiadały poprzednie rządy, jak niemniej obstawać za prawem *exequatur* i obowiązkiem składania przysięgi przez biskupów, uważając w tem milczące uznanie królestwa włoskiego ze strony Stolicy św. Komandor Vegezzi przybył do Rzymu 17 kwietnia i doznał dobrego przyjęcia.[3]) Już 21 kwietnia miał pierwszą konferencyę z kard. Antonellim, w której obok kwestyj kościelnych potrącił także o politykę; ale kardynał odrzekł ze zwykłą finezyą: „Nie mówmy jako ministrowie ani jako dyplomaci, ale jako katolicy i tylko katolicy. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w zakrystyi i nie wychodźmy z niej". Podobną przestrogę otrzymał minister francuski Persigny, który przysłany snadź umyślnie przez Napoleona III, chciał dopomódz do ugody nawet na polu politycznem.

Rokowania z Vegezzim, ponowione 23 kwietnia i 3 maja, wykazały znaczną różnicę zdań, bo kard. Antonelli nie chciał się zgodzić ani na redukcyę liczby biskupstw ani na uznanie *exequatur*, co do przysięgi zaś, jakiej wymagano od biskupów, gotów był ją dopuścić jedynie w obrębie dawnego królestwa piemonckiego· Wskutek tego Vegezzi udał się do Florencyi po dalsze instrukcye, skąd wróciwszy 3 czerwca, przedłożył kardynałowi cztery postulata rządu: 1) niektórzy biskupi pozostaną na wygnaniu, 2) liczba dyecezyj będzie zmniejszona, 3) *exequatur* będzie koniecznem dla wszystkich bull prekonizacyjnych, 4) przysięgę muszą składać wszyscy biskupi bez wyjątku. Jak widoczna, rząd włoski, zawiedziony w nadziejach, nie chciał zgody na polu kościelnem; jakoż układy zostały przerwane (22 czerwca) i ten tylko miały skutek, że 39 biskupów wróciło na swe stolice. Innym, — jak n. p. biskupom z Sorento, Reggio, Anglona, Tursi, Aquila, Muro, Patti itd., — odmówiono tej łaski, nawet wtenczas, gdy w czasie grasującej cholery wyrywali się do swoich owieczek. Co więcej, król w mowie tronowej z 18 list. 1865 zapowiedział, że parlament ma się naradzić nad

[3]) Był on w Rzymie w roku 1848 w sprawie zawarcia związku cłowego i otrzymał wówczas order Piusa.

rozdzieleniem Kościoła od państwa, jakoteż nad zniesieniem korporacyj religijnych.

Rzeczywiście, uchwałą parlamentu, zatwierdzoną przez króla (8 lipca 1866), dokonaną została kasata wszystkich klasztorów i konwersya a raczej zabór wszystkich dóbr kościelnych, poczem rozpędzono zakonników, rzuciwszy im lichy kęs chleba, a wiele wspaniałych świątyń zamieniono na magazyny i stajnie, lub sprzedano żydom.[1]) Zdarzyło się nawet, że w Casola Valsenio komisarz rządowy wyrzucił Hostyę św. na ołtarz, aby zważyć i zabrać puszkę.[2]) W tymże roku nastąpiło uwięzienie wielu biskupów i księży na podstawie tak zwanego „prawa Crispiego“ o podejrzanych (z 17 maja), jak niemniej zniesienie konkordatu w Wenecyi; cóż więc dziwnego, że Pius IX w allokucyi *Non semel afflictos* z 29 paźdz. sprawców tych bezprawi stawił pod pręgierzem.

W grudniu roku 1866 wysłał ówczesny prezes ministrów, bar. Ricasoli, komandora Michała Tonello do Rzymu, jużto by załatwić sprawę sprzedaży dóbr duchownych, za które bankier belgijski Langrand-Dumonceau ofiarował się dać rządowi włoskiemu tytułem pożyczki 600 milionów franków, byleby dobra zostały zwrócone duchowieństwu, a pożyczka została potem przez duchowieństwo spłacona, — jużto, by przywieść do skutku jakieś porozumienie co do nominacyi biskupów i co do prawa *exequatur*. Pius IX nie uprawnił jednak sprzedaży dóbr duchownych, a misya p. Tonello tyle tylko sprawiła, że papież na konsystorzu tajnym 22 lut. 1867 obsadził 15 wakujących stolic, ale tylko w dawnych prowincyach piemonckich, w Lombardyi i Wenecyi. Rząd zrobił przynajmniej to ustępstwo, że zamiast *exequatur*, żądał uwiadomienia o prekonizacyi.

Demoralizacya młodzieży szkolnej, wychodząca od profesorów pozbawionych nieraz wiary, a nawet jawnych apostatów, zmusiła Piusa IX do nowych skarg i przedstawień, które za pośrednictwem Napoleona III przesłał do Florencyi (13 maja 1867), rozumie się bez skutku; kiedy zaś rząd włoski nie cofnął się

[1]) W r. 1864 było we Włoszech 2.382 klasztorów, a 54.843 osób zakonnych. Wartość majątku kościelnego obliczono na dwa miliardy, dochody na 75,266.216 franków.

[2]) Balan, 91.

z obranej raz drogi i zabór dóbr kościelnych przywiódł do skutku, nie wypadło nic innego, jak zaprotestować w allokucyi *Universus cathoticus oribs* z 20 września 1867,[1]) a twórców tegoż i przywłaszczycieli duchownego mienia obłożyć cenzurami. Rząd włoski odwzajemnił się wysłaniem band garibaldowskich na Rzym, których pochód wstrzymała bitwa pod Mentaną. — Wkrótce potem zmniejszył samowolnie liczbę świąt w całym kraju (20 paźdz. 1869), zabronił odprawiania procesyj po większych miastach (1868) i rozciągnął na młodzież duchowną prawo wojskowego poboru.

Pius IX starał się odwrócić te ciosy i w odpowiedzi na pismo Wiktora Emanuela, w którem tenże donosił o bliskim ślubie syna swego Humberta z Małgorzatą sabaudzką, zaklinał króla, by położył koniec utrapieniom Kościoła (7 czer. 1868). Toż samo powtórzył 20 list. 1868, kiedy król w listach z 21 lipca i 16 listopada przedstawił się jako niewinny baranek. *„Najjaśniejszy Panie* — tak pisał papież — *przez miłość wzniosłego charakteru chrześcianina, jaki chrzest wycisnął na twej duszy, zwróć uwagę na jej stan obecny. Nie mogę nic innego uczynić, jedno polecać ją Bogu i wzywać inne duszy święte, by robiły tak samo. W nadziei, że będę wysłuchany, ściskam cię z miłością ojcowską i życzę ci prawdziwej i świętej pomyślności“.*[2]) Wszystko nadarmo; parlament, rozżarty straceniem Montego i Togniettego, mimo świetnych mów deputowanych Dondes Reggio i Crotti di Castigliole, tudzież senatorów Castagnola, Ghiglini, Mameli, Pallivicini-Mossi, Cataldi, przyjął ustawę o poborze kleryków (20 maja 1869), a król dał jej swą sankcyę. Słusznie użalił się na to Pius IX w allokucyi *Novam et Catholicae Ecclesiae* z 25 czer. 1869. [3])

Przykre zawikłania wywołała również sprawa przywileju sycylijskiego, zwanego *Monarchia sicula.*[4]) Przywilej ten przysługiwał tylko królom neapolitańskim; mimo to już Garibaldi występował w Palermie jako *legatus natus* Stolicy apost., a następnie rościł sobie te same prawa Wiktor Emanuel. Tedy papież

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 323.
[2]) Bałan 217—222.
[3]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V, 27.
[4]) Por. Roz. V, 1.

bullą *Suprema,* wydaną 28 stycz. 1864, a ogłoszoną 10 paźdz. 1867, zniósł rzeczoną *Monarchia sicula,* czyli apostolską legacyę i trybunał sędziego delegata, rozszerzywszy natomiast brevem *Multis gravissimis* (pod tąż datą) przywileje biskupów sycylijskich. Ponieważ jednak ostatni sędzia delegat, X. Cyryn Rinaldi, nie poprzestał pełnić funkcyj skasowanego urzędu, mimo że odpis bulli z pogróżką klątwy *latae sententiae* otrzymał: [1]) przeto apostolskie pismo *Quisque vestrum* z 23 lipca 1868 ogłosiło, że tenże Rinaldi popadł w większą klątwę, samemu papieżowi zastrzeżoną [2]). Rząd wzbronił egzekwowania rzeczonej bulli (12 list. 1867) i kusił się, lubo daremnie, o podburzenie duchowieństwa i ludu do odszczepieństwa.

Ciężkie próby przechodził w onych latach Kościół we Włoszech, snadź w tym celu zesłane przez Opatrzność, by się jak kruszec w ogniu oczyścił. Zagrabione przez rząd dobra kościelne nie zapełniły próżnego skarbu, bo większą ich część rozdrapano, ale zato ziściły się pragnienia wrogów, bo duchowieństwo, pozbawione nawet lichej pensyi, przyszło do ostatniej nędzy. Zdarzyło się wówczas, że na jednej z ulic Florencyi padł kapłan na ziemię z wycieńczenia i głodu, a przechodzący właśnie izraelita dał mu na Mszę dwa franki. Nawet niektórzy biskupi żyli jedynie z jałmużn wiernych, bo rząd tym, którzy nie otrzymali *exequatur*, zatrzymał dochody. Biednym był również lud wszystek, zwłaszcza gdy go przygnieciono ciężkimi podatkami, którym nieraz z bronią w ręku stawiał opór. Zamachy parlamentu [3]), bluźnierstwa dzienników, bezwstydne książki i widowiska, odezwy Garibaldego i knowania coraz potężniejszej masoneryi zagładziły wiarę w wielu umysłach i obudziły zapamiętałą nienawiść do religii, skąd poszło, że tu i ówdzie znieważono kościoły, podeptano Najśw. Sakrament, pokłuto obrazy N. Panny. Zbrodnie wszelkiego rodzaju rozwielmożyły się po całym kraju, — w gó-

[1]) Dekret Kongregacyi Episcoporum et Regularium „Sanctissimus“ z 15 aź. 1867 w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 368.

[2]) Tamże. 424.

[3]) Jeden z najgłośniejszych mowców parlamentu, Petrucelli della Gattina, ten sam, co napisał „Pamiętniki Judasza“, wyrzekł publicznie w izbie w r. 1867: „Widzimy przecież, że katolicyzm jest największą plagą, którą pokonać jest pierwszym i największym obowiązkiem“.

rach uwijały się roje brygantów, siejąc postrach między mieszkańcami [1]), miasta zaś były widownią wyuzdanej rozpusty i częstych skrytobójstw, tak że według wykazów statystycznych od r. 1863 do 1870 popełniono tamże 176.608 mordów i 276.156 kradzieży. Niejeden ksiądz padł ofiarą antireligijnego fanatyzmu, [2]) który najwięcej podżegał „odkupiciel Włoch“ Garibaldi, nazywając duchowieństwo „cholerą Italii“ i wzywając rodaków do otwartej walki z Kościołem.

Niestety, nie brakło złych księży, którzy mu wtórowali. Jednych zaślepiła duma i szał polityczny, inni skorzystali z burzy rewolucyjnej, by zrzucić z siebie niemiłe jarzmo celibatu lub zakonnych ślubów. Do pierwszych należał X. Karol Passaglia, o którym powyżej była mowa. W jego ślady poszli: prałat Franc. Liverani, kanonicy Reali i Simonetti, proboszcz Piotr Mongini, X. Lapostolesti, X. Guerrasio, X. Deboni, O. Prota, O. Pantaleone i inni. Rząd wziął nietylko złych księży w opiekę, ale zamianował ich kapelanami wojsk, profesorami, kawalerami orderu św. Maurycego i Łazarza. Nadto dla wzajemnej obrony utworzyli oni różne związki, jak n. p. „*Clerico-liberali*“, „*Di mutuo soccorso*“, „*Emancipatrice del Clero italiano*“, których program obejmował zniesienie celibatu, zaprowadzenie liturgii w języku narodowym, wybór proboszczów, biskupów i samego papieża przez duchowieństwo i lud, całkowitą wolność sumienia i t. p. Dążności te potępił Pius IX w encyklice *Quanto conficiamur moerore*, wystosowanej 10 sierpnia 1863 do biskupów włoskich, i nie bez skutku, bo na 100.000 księży świeckich i 52.000 osób zakonnych, mała stosunkowo garstka dała się uwieść.

Z pośród książąt Kościoła dwóch tylko przeszło do przeciwnego obozu — Caputo, biskup z Ariano, i Hieronim d'Andrea, kardynał-biskup sabiński. Pierwszy, wbrew upomnieniom Ojca św., przyjął urząd wielkiego jałmużnika na dworze Wiktora Emanuela i nie wahał się głosić, że z nim razem rocznicę wejścia Garibaldego do Neapolu, to jest, dzień 6 września 1862,

[2]) Od 1 stycz. do 30 czer. 1863 r. złapano lub zabito w Neapolitańskiem 983 brygantów. W r. 1864 zabili bryganci 243 osób, podpalili 320 domów, uprowadzili z sobą 796 osób i 11.792 sztuk bydła.

[3]) R. 1869 stolarz Walenty Montesi zabił na ulicy w Bolonii pięciu księży nożem i został przez sąd uwolniony.

będzie obchodził w Rzymie; tymczasem tego samego dnia w Neapolu życie zakończył. Niestety, umierając, przyjął Sakramenta, bez poprzedniego odwołania, z rąk księży garibaldowskich, bo prawych kapłanów do niego nie dopuszczono [1]). Drugi, mąż rozległej nauki ale i niezwykłej dumy, żywił od dawna niechęć, nie tyle do Piusa IX, który go w krótkim czasie wyniósł do najwyższych godności, ile do kardynała Antonellego, którego polityki nie pochwalał, a natomiast urzędu pożądał [2]). Odurzony pochlebstwami „italianissimów“, udał się w czerwcu roku 1864 wbrew woli Ojca św. do Neapolu, pod pozorem pokrzepienia nadwątlonego zdrowia. Na granicy przyjmowały go władze piemonckie z wielkimi honorami, a gazety liberalne rozgłosiły, że d'Andrea, jako patryota i zwolennik postępu, zrywa z Antonellim i Jezuitami. Rzeczywiście, złożył on wizytę następcy tronu Humbertowi i w purpurze kardynalskiej bywał na uroczystościach dworskich, jakoteż na balach u prefekta Gualterio, jawnego wroga władzy doczesnej papieży; kiedy zaś Pius IX wezwał go do powrotu, on miasto się poddać, napisał list pełen pochwał dla królestwa włoskiego, a pełen pocisków na Antonellego, rozgłaszając przytem, że nigdyby był nie zajął takiego stanowiska, gdyby sprawami Stolicy św. kierowali tacy mężowie, jak Consalvi lub Pacca. Ojciec św. był nietylko dla niego wielce pobłażliwym, ale brał go nawet w obronę. Słysząc nowe przeciw niemu zarzuty, wyrzekł w r. 1865: *„Czerpiecie z mętnych źródeł. Kardynał ten wiele mi sprawił zmartwienia, bo jest niezmiernie słaby, ale nie wierzę, aby był z gruntu, in intimo corde złym. Nie przypuszczam, aby ten, co ze mną z jednego pożywał półmiska, chciał mię teraz zdradzić. Dajcie mu czas do namysłu i pokuty, nie nalegajcie na niego, obłudnicy są naj-*

---

[1]) X. Pougeois (V 163) twierdzi, że do liczby odstępców należał także mons. Giacomo, biskup z Piedimonte di Alife, którego król zamianował wielkim jałmużnikiem i senatorem. Z pośród opatów zakonu Benedyktynów jeden tylko O. Papalettere, opat z Monte Casino, napisał służalczy list do króla, ale wywołał zaraz protestacyę.

[2]) D'Andrea urodził się 12 kwietnia 1812 w Neapolu, a już 15 marca 1852 został kreowany kardynałem. Podczas pobytu swego w Perugii, w charakterze delegata, nie bardzo się zgadzał z biskupem Peccim, późniejszym papieżem. Jako kardynał utrzymywał bliższe stosunki z Pantaleonim, Passaglią i innymi i wyśmiewał nieraz głośno „mistyczną naiwność“ Piusa IX.

gorsi... Nie wierzcie wszystkiemu, co piszą przewrotne dzienniki, ale w to wierzcie, że im wyżej człowiek stoi, tem niżej upada, jeżeli go łaska Boża opuści. Módlmy się za kardynała d'Andrea i miejmy nadzieję; ale nie mówcie mi nic o nim, dopóki się czegoś pocieszającego nie dowiecie".

Niestety, kardynał zaciął się w uporze, tak że po kilku daremnych wezwaniach musiał mu papież brevem z lutego 1865 odmówić dochodów kardynalskich *(piatto cardinalizio)*, a brevem z 12 czer. 1866 odjąć biskupstwo sabińskie i opactwo Subjaco; kiedy zaś i to nie skutkowało, nie pozostało papieżowi nic innego, jak zgodnie z konstytucyą Innocentego X *(Cum iuxta* z 19 lut. 1646), zasuspendować go od wszystkich praw i honorów godności kardynalskiej, tudzież pozbawić głosu czynnego i biernego przy wyborze papieża (ap. pismo *Quamquam Illius* z 29 wrześ. 1867 [1]). Wtenczas dopiero wrócił d'Andrea do Rzymu, ale nie został przyjęty w Watykanie, dopóki 26 grudnia nie podpisał następującego oświadczenia, — że 1) prosi Ojca św. o przebaczenie za okazane nieposłuszeństwo, — 2) że ubolewa nad zgorszeniem, jakie dał przez swoje pisma i związki z florenckim „Esaminatore", i że zasady tegoż dziennika potępia, — 3) że przystępuje całkowicie do adresu biskupów z r. 1867, — 4) że ogłasza za nieważne swoje protestacye przeciw papieskiemu breve z 12 czerwca 1866, — 5) że przeprasza pokornie Ojca św., swoich kolegów i tych wszystkich, których mógł obrazić. Breve z 14 stycz. 1868 przywróciło mu wszystkie dostojeństwa i urzędy, krom biskupstwa sabińskiego i opactwa w Subjaco [2]), poczem zaraz 18 stycznia uczestniczył w *capella papale* u św. Piotra. Dla poratowania zdrowia wybierał się do wód w Pirenejach, gdy wtem tknięty paraliżem, w nocy 14 maja 1868 nagle umarł.

Tak to szalejąca wówczas zawierucha wyrwała z korzeniami, albo przynajmniej nagięła kilka wspaniałych drzew, które przez długi czas były ozdobą Kościoła. Lecz z drugiej strony dała ona sposobność do wielu czynów heroicznych i świetnych manifestacyj ducha katolickiego. Kiedy jednych opanowała nienawiść sekciarska i bałwochwalcza cześć dla nowej bogini, zowiącej się *Italia unita*, drudzy, nie lękając się prześladowań, okazywali ja-

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 427.
[2]) Breve „*Apostolici Nostri officii*" tamże 388.

wnie swą wierność dla religii katolickiej i swe przywiązanie do Stolicy apost.; a takich zaiste było niemało, skoro przy każdej sposobności liczne deputacye włoskie spieszyły do Rzymu, by składać Ojcu św. swe dary i adresy.

Jedna z najwspanialszych manifestacyj katolickich odbyła się 1 lipca 1867, kiedy to 1500 Włochów ze wszystkich stron kraju stanęło przed Ojcem św., z kosztownem album stu miast włoskich, groszem świętopietrza (800.000 fr.) i cennymi darami, by przez usta hr. Klaud. Boschettiego wyrazić niezłomną wiarę, niezachwianą cześć i gorącą miłość. Wówczas to Ojciec św. wyrzekł te słowa: ...„*Powiedziano, że ja nienawidzę Italię; nie, ja miłowałem ją zawsze, ja jej błogosławiłem i pragnąłem jej szczęścia, a Bóg wie, jak się za nią modliłem. Módlmy się za tym nieszczęśliwym narodem, bo muszę tak powiedzieć. Nie może być jedność ufundowana na egoizmie, ani można nazwać błogosławioną tej jedności, która niszczy miłość i sprawiedliwość, która depce prawa wszystkich*“. [1])

Potworzyły się również towarzystwa katolickie dla utrzymania wiary, podkopywanej przez towarzystwa bezbożne i propagandę protestancką. [2]) Aby położyć tamę działaniom sekty masońskiej, młodzież miasta Bolonii zawiązała osobne „stowarzyszenie dla obrony interesów katolickich“. Stowarzyszenie to rozszerzyło się po innych miastach i pozyskało błogosławieństwo Ojca św., który w liście z 2 maja 1868 wyraził swą radość, że gdy „synowie Beliala wysilają się na rozkrzewienie swoich ciemnych związków, ze szkodą społeczeństwa religijnego i cywilnego: zjednoczenie młodzieży, podnosząc sztandar religii, stawia czoło bezbożności i zapędy jej wstrzymuje“. Od młodzieży to katolickiej wyszła myśl uczczenia 50-letniej rocznicy kapłaństwa Ojca św. i tak się przyjęła, że w kilku dniach 180.000 pobożnych w samych Włoszech zobowiązało się przystąpić 11 kwiet. 1869 do Komunii św. na intencyę Ojca św. Na tenże dzień po-

[1]) Mowy te w *Civiltà catt.* Anno XVIII, Vol. XI, 243.

[2]) W ostatnich dziesiątkach lat powstało kilka nowych przeglądów (*Civiltà cattolica* (1850) — *La scienza e la fede* — *L'apologista* — *Annales ecclésiastiques* — *Acta S. Sedis* itd) i dzienników katolickich, między którymi prym dzierżyła turyńska *Unità cattolica*. Założycielem tego pisma (w r. 1863) był Dom Jakób Margotti, zdolny pisarz i świątobliwy kapłan († 6 maja 1867).

dążyła deputacya młodzieży włoskiej z życzeniami do Watykanu i usłyszała 14 kwietnia te dziwnie piękne słowa:

„Szczęsne zapomnienie podaje mi dziś odpowiedź na wasze życzenia. Włochom w szczególności, Włochom samym chcę odpowiedzieć.

Przed dwoma blisko miesiącami liczna deputacya była mi przedstawiona; składała się ona z osób wszystkich narodów Europy i Ameryki i całej prawie ziemi. Odpowiedziałem im, a moim zamiarem było w szczególności nazwać Włochy; lecz w pośród tej wielkiej liczby reprezentantów zapomniałem to uczynić. Może to było roztargnienie szczęsne, gdyż dzisiaj daje mi powód do mówienia wyłącznie do całej i samej Italii.

Widziałem wonczas w duchu świat cały, od brzegów Portugalii, ktore podmywa Ocean, aż do ostatnich kończyn Wschodu, a zapomniałem o podwalinie, na której on stoi, o pochodni, która go oświeca. Wspomniałem Świętych, którzy opiekują się królestwami i ich prowincyami. Ale jakżeż zapomnieć o Italii, pełnej tylu świętych papieży i męczenników? Jakżeż zapomnieć o św. Karolu z Medyolanu, św. Geminianie z Modeny, św. Petroniuszu z Bolonii, św. Marku z Wenecyi, św. Kasyanie, św. Katarzynie Seneńskiej, św. Januarym z Neapolu, św. Rozalii palermitańskiej i tylu innych, którzy są chwałą i podporą Italii, i którzy strzegą jej skarbu wiary?

A dlaczegóż Italia nie miałaby być błogosławioną? Niezawodnie, trzeba ją błogosławić z powodu tych milionów katolików, którzy ją zamieszkują. Błogosławię tedy Włochy prawie całe, ponieważ prawie całe są katolickie. Ale jakoż mógłbym błogosławić tych, którzy wiary nie mają, tych, którzy pracują nad podkopaniem wiary i społeczeństwa? Niestety! nie mogę ich błogosławić, ale jeżeli nie mogą być objęci w moich błogosławieństwach, będą objęci w moich modłach. Nie mogąc ich miłować jako synów i wiernych, będę ich miłować jako nieszczęśliwych i zbłąkanych, i dla miłości Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu i widząc swych nieprzyjaciół, wołał do Ojca swego niebieskiego: Ojcze, odpuść im!

Tak droga młodzieży! Jam z wami, wy ze mną. Trzeba wam walczyć przeciw błędom, stawić czoło nieprzyjaciołom, starać się wyrwać jad ze serc ich, a ochronić przed nim tych,

którzy jeszcze nie są zarażeni. Trzeba nam pozyskiwać dla sprawy Bożej tych, którzy jeszcze niedostatecznie oświadczyli się za dobrem i za prawdą.

Pomnę, że św. papież jeden, Sykstus św., wiedzion na męczeństwo, spotkał młodzieńca, który go zawsze miłował, zawsze mu był pomocą w sprawowaniu świętych tajemnic i w dopełnianiu uczynków cnotliwych. Ten młodzieniec, widząc św. papieża ciągnionego na męczeństwo, zawołał: „Ojcze, dokąd idziesz bez syna swojego? Jakże, nie mamże ja z tobą iść na kaźń, na śmierć, na męczeństwo?“

Zdaje mi się, że coś podobnego wydarza się dzisiaj; pośród tych młodzieńców, co mię otaczają, zdaje mi się, że wszyscy mi mówią: „Pójdziem za Tobą na boje i walki i zwycięstwa, przy Tobie stać będziem zawsze!“

O idźmyż zjednoczeni i prośmy Boga, aby nam udzielił łaski najistotniejszej, świętej wytrwałości w wielkiem tem przedsięwzięciu. Wytrwajcież w waszych uczuciach; a za powrotem do waszych krajów, do waszych ognisk rodzinnych, powiedzcie wszystkim to, co ja wam powiedziałem, coście mnie powiedzieli, a jestem tego pewien, że przez was pomnożą się obrońcy prawdy.

Błogosławię tedy półwysep, który znów będzie środkiem zbawienia i życia dla świata.

Błogosławię was w imię Ojca przedwiecznego, aby was napełnił męstwem i mocą; błogosławię was w imię Syna przedwiecznego, aby wam dał mądrość; błogosławię was w imię Ducha św., który jest miłością; natchnieni miłością, módlcie się o nawrócenie niezbożnych i wytrwałość dla dobrych“.

Gorąca ta przemowa rozpaliła wierne Kościołowi serca włoskie i umocniła je do nowej walki, która po zajęciu Rzymu w r. 1870 stała się groźniejszą.

ROZDZIAŁ XVII.

Pius IX i Kościół w ziemiach polskich.

I.

Niedotrzymanie konkordatu przez Rząd rosyjski. — Memoryał arc. Hołowińskiego. — Życzliwość Piusa IX dla narodu polskiego. — Lepsze widoki w początkach rządów Aleksandra II. — Arc. Chigi w Moskwie. — Kisielew w Rzymie. — Smutny stan unitów. — Złe żywioły w dyecezyi chełmskiej. — Arc. Michał Lewicki kardynałem. — Manifestacye religijno-polityczno w Królestwie. — Ujemna ich strona. — Wielopolski i stronnictwo ruchu. — List Ojca św. do arc. Fijałkowskiego. — Fel. Boroń w Watykanie. — Memoryał biskupów z 25 wrześ. 1861. — Profanacya kościołów warszawskich. — X. Zygmunt Szczęsny Feliński arcybiskupem warszawskim. — Pierwsze jego kroki i list Piusa IX z 20 lut. 1862. — Układy rządu rosyjskiego ze Stolicą św. o nuncyaturę i ustępstwa tegoż dla narodu. — Knowania rewolucyjne. — Ostrzegający list O. Kajsiewicza. — Wybuch powstania. — List Piusa IX do cara. — Acheropita. — Przemowa w kolegium Propagandy i encyklika Ubi Urbaniano. — Mieczysław hr. Ledóchowski arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. — Stosunki kościelne w Galicyi. — Konkordya. — Srogie prześladowanie Kościoła i narodu pod rządem rosyjskim. — Mayendorf wyrzucony z Watykanu. — Esposizione documentata. — Allokucya Luctuosum.

Powiedzieliśmy gdzieindziej, [1]) że Pius IX, korzystając z lepszych wrzekomo usposobień cara Mikołaja, zawarł z nim 3 sierp. 1847 konkordat, który przynajmniej w części miał zapobiedz cierpieniom Kościoła w Polsce. Otóż konkordat ten, lubo „oparty na nieodwołalnych prawach sumienia i zawarowany zresztą samymi traktatami przy podziale Polski, pozostał martwą literą, gwałcony wciąż niesprawiedliwemi uchwałami, ukazami

[1] Tom I Roz. XXIX.

pełnymi ucisku i potępienia godnymi faktami". [1]) Car wprawdzie podpisał go, acz niechętnie, na nalegania hr. Błudowa i hr. Nesselrode, i zakomunikował poufnie biskupom cesarstwa, [2]) ale aż do końca życia nie pozwolił ogłosić go publicznie, ani też przestał być wrogiem Kościoła. Najprzód stawiał przeszkody rozgraniczeniu dyecezyj, postanowionemu artykułem I i II, a kiedy takowe wreszcie dokonane zostało, nie przesłał do Rzymu odnośnych dekretów dla wyjednania sankcyi papieskiej. Depcąc jawnie artykuł VIII, zniósł ukazem z 17 lip. 1850 klasztor Bernardynów w Kownie, ukazem z 18 lip. 1850 innych 21 klasztorów w dyecezyach wileńskiej, łucko-żytomierskiej, kamienieckiej i mińskiej, [3]) ukazem z 19 stycznia 1851 domy zgromadzenia Wizytek w dyecezyi kamienieckiej, ukazem z 18 listopada 1851 wszystkie klasztory, liczące mniej niż ośmiu zakonników. Wbrew artykułom III, IV, VII, XI, XII nietylko nie przedstawił kandydatów na sufraganów, ale zwlekał długi czas z obsadzeniem stolic biskupich, tak że w roku 1852, po śmierci Franc, Pawłowskiego, biskupa płockiego, wszystkie dyecezye w Królestwie rządzone były przez administratorów; [4]) toż samo nie urządził dyecezyi chersońskiej, ani zaopatrzył duchownych potrzeb Ormian katolików; natomiast rozporządzeniem ministeryalnem z 18 stycznia 1852 pozwolił przyjmować tychże do społeczeństwa Ormian schizmatyków bez poprzedniego pozwolenia rządu. Z pogwałceniem artykułów XIII—XXII ograniczył władzę biskupów co do zarządu dyecezyj, mianowania członków konsystorza, kierowania naukami i wychowaniem w seminaryach; nadto ukazem z 27 marca 1851 wykład języka rosyjskiego i historyi rosyjskiej kazał powierzyć wyłącznie Rosyanom, narzuciwszy, jako podręcznik, pełną błędów i trucizny historyę Ustriałowa, zawziętego wroga i oszczercy Kościoła katolickiego. Toż samo katedry Akademii

[1]) „*Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nel dominio di Russia in Polonia*" Roma 1866, czyli tak zwana „Żółta księga" z r. 1866.

[2]) W Królestwie Polskiem ogłoszono konkordat dopiero w r. 1856. Na zapytanie biskupów cesarstwa, czy mogą wprowadzić w życie konkordat, odpowiedział minister, że mogą, „gdyż konkordat nie sprzeciwia się wcale obecnemu porządkowi i dawnym prawom".

[3]) *Esposizione etc, Documenta.* Num. XVI XVII.

[4]) *Esposizione.* Doc. XX, XX,.

duchownej w Petersburgu obsadzał prawosławnymi, a regulaminu jej nie przedłożył Stolicy św., jak tego wymagał artykuł XXIX konkordatu, nie chcąc uznać statutów, wprowadzonych przez arc. Hołowińskiego.

Odmawiając ukaz z 12 marca 1845, wzbronił rząd wszelkiej choćby nieznacznej naprawy kościołów i kaplic (31 stycz. 1851), wiele kaplic kazał zamknąć, lub oddać schizmatykom, jak n. p. w r. 1850 kaplice w Wertienówce, Sokoliszczach i Powlem. Kapłanów dobrych spotykało prześladowanie, tak że nietylko usuwano ich od wszelkich posad, ale nieraz za mniej korzystną wzmiankę o małżeństwach mieszanych lub o prawosławiu słano na wygnanie; za to źli znajdowali u rządu opiekę i fawory. Lud katolicki bądź przynętą, bądź gwałtem pociągano do schizmy, tak że do r. 1862 Kościół łaciński stracił w zabranych prowincyach do dwóch milionów wiernych, jużto w skutek małżeństw mieszanych [1]), już to z powodu rozporządzenia rządowego, aby tamże nietylko unitów zaliczać do schizmatyków, ale i tych łacinników, którzy po r. 1795 przeszli z greckiego obrządku na łaciński. Bezprawia rządu po r. 1848 wyliczył w memoryale przesłanym Stolicy ap. (z 10 maja 1851) arcybiskup Ignacy Hołowiński, mąż słynny jako pisarz, mowca i pasterz, który wstąpiwszy po śmierci Kazimierza Dmochowskiego († 23 stycz. 1851) na stolicę mohilewską, już po czterech latach ciągłej walki i pracy poniósł przed tron Boży skargę na ciemiężyciela († 7 października 1855) [2]).

Pius IX, wróciwszy z Gaety do Rzymu, nie przestał opiekować się Kościołem i narodem polskim. Wprawdzie poseł rosyjski Buteniew, korzystając z udziału garstki Polaków w ruchach mazzinistów, starał się przedstawić wszystkich jako zakutych rewolucyonistów [3]) i wszelkie poruszył sprężyny, by wysadzić z Rzymu XX. Zmartwychwstańców; atoli Ojciec św. poznał się

---

[1]) Ukaz z 21 sierpnia 1832 ogłosił małżeństwa między osobą prawosławną i należącą do innego wyznania za nieważne, jeżeliby nie były zawarte przed popem prawosławnym i z tem wyraźnem przyrzeczeniem, że dzieci będą wychowywane w religii prawosławnej.

[2]) Memoryał ten stanowi XVIII dokument zbioru *Esposizione* etc. Arc. Hołowiński prosił zarazem o przysłanie paliusza i o odpowiedź.

[3]) Zapewne w tej misyi pomagali mu ww. książęta, którzy w r. 1852 bawili w Rzymie.

na intrydze. Buteniewowi przysłał rząd rosyjski (1850) sukurs w osobie prałata Butkiewicza, rektora akademii duchownej warszawskiej, którego Mikołaj mianował biskupem augustowskim, ale któremu Pius IX odmówił prekonizacyi. Przybył on nietylko po infułę, ale także po to, aby śledzić księży polskich i okłamywać Stolicę świętą. W tym też celu wręczył Ojcu św. memoryał, w którym silił się dowieść, że stan Kościoła w zaborze rosyjskim jest obecnie lepszy, aniżeli był za Polski niepodległej. Lecz zbił go w swej refutacyi X. Hieronim Kajsiewicz, wykazując tablicami statystycznemi, ile Kościół polski ucierpiał od podziału kraju, za co piśmienne od Ojca św. otrzymał podziękowanie. Niefortunny konkurent nietylko mitry nie dostał, ale musiał się usprawiedliwiać z różnych zarzutów i kwaśny wrócił do kraju, z prałaturą honorową, którą mu dano jako odczepne (1853). [1])

W odpowiedzi na memoryał X. Hołowińskiego (z 1 grud. 1851) [2]) pokrzepił Pius IX udręczonych wielce biskupów cesarstwa, a zarazem w notach urzędowych kard. sekretarza stanu z 10 paźdz. 1850 i 14 kwiet. 1852 zażądał, aby nowomianowany biskup Kahn zajął czemprędzej stolicę chersońską, — nadto, by rząd nie robił trudności Siostrom miłosierdzia w Królestwie, — by wyjaśnił, co znaczy ogłoszenie tamże ukazu z 30 sierpnia 1832 o małżeństwach mieszanych, i by wreszcie przystąpił do obsadzenia wakujących stolic. Jakby na urągowisko odpowiedział poseł carski, że zwłoka w mianowaniu biskupów pochodzi li tylko z winy Stolicy św. Co więcej, rząd dekretem z 20 czerw. 1852 w samej dyecezyi mińskiej odebrał katolikom 12 kaplic i jeden kościół parafialny; prócz tego w mieście Krzemieńcu cztery kościoły katolickie oddał schizmatykom, tak że katolicy w lichej budzie i pod gołem niebem gromadzili się na nabożeństwo; aby zaś w dyecezyach mohilewskiej i mińskiej zmniejszyć liczbę, nakazał proboszczom utrzymywać listę parafian i przedkładać ją popom prawosławnym do rewizyi.

[1]) Czyt. X. Hier. Kajsiewicz „Pamiętniki histor. o Zgromadzeniu XX. Zmartwychwstańców“ str. 474 i Bronisława Zaleskiego „X. Hier. Kajsiewicz“ str. 177.

[2]) *Esposizione*. Doc. N. XIX.

Te i inne bezprawia wywołały notę poufną z 20 lipca 1852 [1]), którą Mikołaj I złożył *ad acta*, mimo że Pius IX zrobił dla niego ustępstwo, przenosząc katedrę biskupią z Chersonu do Tiraspola [2]). Nie wiele pomogły także starania arc. Hołowińskiego; [3]) owszem, rząd idąc dalej, skrępował do reszty swobodę religijnego nauczania, bo wzbronił mówienia kazań, któreby nie były wyjęte ze zbiorów drukowanych i przez cenzurę zatwierdzonych (9 kwietnia 1852); w następnym zaś roku modłę tejże cenzury określił (22 mar. 1853), [4]) nakazując, aby każdy biskup, za porozumieniem się z gubernatorem, ustanowił cenzorów z pośród członków kapituły czy konsystorza, lub z pomiędzy dziekanów, którzyby przeglądali każdy rękopis, a odpis tegoż, w razie zatwierdzenia, przedkładali biskupowi.

Otrzymawszy smutne te wieści, wystosował Pius IX przez kard. Antonellego memoryał z 3 września 1853, zawierający wykaz skarg i postulatów Stolicy św. na co rząd carski odpowiedział krótko i wymijająco [5]). Tegoż roku posłał Ojciec św. do Kościoła XX. Karmelitów w Berdyczowie dwie korony, dla ozdobienia cudownego obrazu Bogarodzicy, chcąc snadź polecić Jej opiece nieszczęśliwy naród polski, i policzył Andrzeja Bobolę między Błogosławionych (30 paźdz. 1853), [6]) by ten naród zachęcić do gotowości na męczeństwo. Myśl tę poruszył, jak wiadomo, jeszcze w r. 1846 X. Hieronim Kajsiewicz; on też kilka lat później prosił usilnie Ojca św., aby wezwał świat katolicki do modlitwy za Polskę [7]). Car Mikołaj wszystko poruszył, aby nie dopuścić wstrętnej dla Moskwy beatyfikacyi, lękając się może obiegającej między ludem przepowiedni, że skoro jezuita Bobola będzie policzon między Świętych, Moskwa się nawróci, a religia katolicka tryumf odniesie. Tymczasem Pius IX nietylko nie dał się zachwiać, ale w czasie uroczystości beatyfikacyjnej polecił,

---

[1]) *Esposizione*. Doc. XXIII — XXVIII.

[2]) Tamże, Doc. XXIX, XXX.

[3]) Tamże, Doc. XXXI — XXXIV.

[4]) Tamże, XXXV — XXXVII.

[5]) Tamże, Doc. XXXVIII.

[6]) Pocieszające opowiadanie O. Korzenieckiego, dominikanina, o zjawieniu się i przepowiedni bł. Andrzeja Boboli czyt. w *Przeglądzie poznańskim*. Tom XX, str. 262.

[7]) Bron. Zaleski „*X. Hier. Kajsiewicz*". Kraków 1878, str. 170.

aby na ścianach bazyliki zawieszono jego herby, jak gdyby chciał okazać, że w naszem sieroctwie zastępuje nam króla. Rozgniewany autokrata ukarał niełaską posła Buteniewa, kazał wywieść z kraju przeora Dominikanów połockich, iż w sprawie męczeństwa Boboli odpowiedział na list pisany z Rzymu, [1]) i rozstrzelać sześciu żołnierzy Polaków, za to, że gdy przed wojną krymską odczytano manifest, wzywający wojsko do obrony wiary prawosławnej, oświadczyli otwarcie: „My katolicy nie możemy walczyć za wiarę grecką“ (1853) [2]). Ale i dla Nabuchodonozora XIX wieku wybiła wreszcie godzina sprawiedliwości; — upokorzony przez słabą Turcyę i mocarstwa zachodnie, poszedł nagle przed sąd Boży (2 marca 1855), gdzie już od dziewięciu lat czekał na niego Grzegorz XVI [3]).

Śmierć Mikołaja I obudziła wielkie nadzieje u katolików, które podsycały krążące od dawna wieści o łagodnem i liberalnem usposobieniu carewicza; niestety, „był on jednym z tych, którzy z wolnomyślności ukuli broń dla najdziwaczniejszej samowładzy, a swobody przemienili w narzędzia prześladowania i ucisku!“ [4]) Aleksander II zapowiedział wprawdzie w Warszawie (w maju 1856): „Co mój ojciec zrobił, dobrze to zrobione, i ja to utrzymam... Rządy moje będą dalszym ciągiem jego rządów“. *(Ce que mon père a fait, est bien fait, et je le maintiendrai... Mon règne sera la continuation du sien)* i znowu „Żadnych marzeń“! *(Point de rêveries)*; mimo to uznał za słuszne zrobić jakieś ustępstwo dla opinii, i już w grudniu roku 1855 zamianował komitet tajny, mający zbadać stan Kościoła kat., [5])

---

[1]) X. Ireneusz Łubieński, za wiedzą arcb. Żylińskiego, wyjął ramię bł. Andrzeja Boboli z grobu w Połocku i posłał do Rzymu. O beatyfikacyi tej czyt. Roz. II.

[2]) *Przegląd poznański.* Tom XVII. 526.

[3]) Wbrew prawu kościelnemu odprawiono w Warszawie żałobne nabożeństwo za duszę cara, a sam administrator, biskup Ant. Fijałkowski, celebrował!

[4]) Stan. Kozmian. *Rzecz o roku 1863.* T. II, str. 21 (2 wyd. Kraków 1906 r.).

[5]) W r. 1855 stan Kościoła rz. k. pod rządem rosyjskim był następujący: W Królestwie polskiem było dyecezyj 8, seminaryów 11 i jedna akademia duchowna, kościołów parafialnych z filiami 1772, kaplic 382, klasztorów męskich 152, żeńskich 33, księży świeckich 2137, zakonników 1627, zakonnic 413, katolików ob. łać. 3.607.313.

roztrząsnąć konkordat i podać sposób usunięcia reklamacyj Stolicy apost.[1]) W ten sposob chciano zaspokoić papieża, który w odpowiedzi, danej 6 kwietnia 1855 na list Aleksandra II, wyraził żywo radość swoją z powodu, że może go jako cesarza i ojca tylu poddanych powitać, a zarazem odwołując się do właściwej mu łaskawości, polecił jego opiece katolicką ludność cesarstwa.[2]) Prócz tego za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu przesłał werbalną notę z dnia 30 stycznia 1856, zwracającą uwagę cesarskiego rządu na to, że liczne artykuły konkordatu czekają dotąd na wykonanie.[3])

Kiedy w Paryżu r. 1856 zbierał się kongres, chciał Pius IX sprawę Kaścioła kat. pod rządem rosyjskim wytoczyć przed sąd wszystkich mocarstw; równocześnie poseł angielski lord Clarendon i minister francuski hr. Walewski mieli poruszyć sprawę polską. Byłby to cios dotkliwy dla Rosyi; aby go tedy uniknąć, zapewnił rząd carski Stolicę św. o „najlepszych ze strony monarchy chęciach co do zgodnego uporządkowania spraw kościelnych i zaspokojenia papieskich żądań“, wyrażonych we wspomnianej nocie, a w konkordacie uznanych; na kongresie zaś odwiódł hr. Orłow pełnomocników od zamierzonej interpelacyi uroczystą obietnicą, że „cesarz Aleksander II da ogólną amnestyę — przyzna Polakom wolność sumienia — zaprowadzi język polski w administracyi i w szkołach Królestwa, a wreszcie przywróci uniwersytety“.[4]) Przyrzekano wiele, a skończyło się na ogłoszeniu ograniczonej amnestyi, zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w szkołach t. z. prowincyj zabranych, zatwierdzeniu towarzystwa agronomicznego i założeniu szkoły medycznej w Warszawie. Większe ustępstwa spowodował dopiero ruch obudzony w r. 1861. Z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że Aleksander II miał z początku dobre zamiary, a jednym

W zabranych prowincyach było dyecezyj 7 (razem z tiraspolską), kościołów parafialnych 1110, filialnych 340, kaplic 1464, klasztorów męskich 47, żeńskich 25, księży świeckich 2300, zakonników 913, zakonnic 450, katolików ob. łać. 2,752.780.

[1]) Protokoły tego komitetu zdołał książę Adam Czartoryski wydobyć i w r. 1861 przesłać do Rzymu.

[2]) *Esposizione.* Doc. Num. XXXIX.

[3]) Tamże, Num. XL.

[4]) Czyt. Lescoeur *L'Eglise catholique en Pologne.* T. I, str. 262.

z najważniejszych jego czynów było zniesienie poddaństwa (2go marca 1861).[1])

Pius IX chciał zawierzyć zapewnieniom Aleksandra II i na żądanie jego wysłał do Moskwy na obrzęd koronacyjny nadzwyczajnego legata, Flaviusza Chigi, arcybiskupa mireńskiego i. p. i.[2]) z listem do cara (z 4 sierp. 1856)[3]) i z poleceniem, by wreszcie uzyskał dla religii katolickiej te prawa i swobody, jakich od dawna napróżno wyglądała. Arcyb. Chigi nie przestawał nalegać to na cesarza, to na rząd jego o wykonanie zawartej umowy i wpuszczenie stałego przedstawiciela Stolicy św. do Petersburga, ale z polityką bizantyńską nie mógł dojść do ładu; za to przejeżdżając po dwakroć (we wrześniu i w październiku 1856) przez Warszawę,[4]) doznał nader zaszczytnego przyjęcia i najchlubniejsze dał w Rzymie świadectwo o pobożności narodu polskiego. Rzeczywiście duch religijny podniósł się wówczas w Warszawie, o czem świadczyło zaprowadzenie bractwa wieczystej adoracyi N. Sakramentu, Różańca żywego i towarzystwa św. Wincentego a Paulo, utworzenie pożytecznego zgromadzenia Felicyanek, większy napływ do konfesyonałów i t. p. Kler zabrał się ochotniej do pracy naukowej, skupiając się około Akademii duchownej i „Pamiętnika religijno-moralnego“ (do roku 1862)[5]); wśród duchowieństwa zaś zakonnego szczególną gorliwością odznaczali się OO. Kapucyni, mianowicie O. Benjamin Szymański, O. Prokop Leszczyński i O. Honorat.

Tymczasem ów komitet, który składali hr. Nesselrode, jako prezes, jen. hr. Kisielew, hr. Błudow, minister Łanskoj, radca tajny Buteniew, ambasador Mik. Kisielew, i dwóch Polaków, minister Turkułł i radca Hube jako członkowie, rozważywszy

---

[1]) W przededniu wojny włoskiej przesłał Napoleon III list Aleksandrowi II, w którym oświadczył, że zezwoli na przyłączenie Galicyi do Rosyi, byleby Rosya wydała wojnę Austryi; ale car odrzucił tę propozycyę (St. Koźmian *Rzecz w r. 1863.* T. II, str. 77).

[2]) Później był nuncyuszem w Paryżu, a od r. 1873 kardynałem, umarł 15 lutego 1885.

[3]) *Esposizione.* Doc. Num. XLII.

[4]) Pobyt legata opisany w *Przeglądzie pozn.* Tom XXII, 493.

[5]) Do najczynniejszych pracowników należeli księża: Ad. Szelewski, Józ. Mętlewicz, Jan Gacki, Med. Buliński, M. Nowodworski, Józ. Szpaderski i t. d.

wszystkie żądania Stolicy św. tak w konkordacie jak w rozlicznych notach wyrażone, przyszedł do wniosku, że niektóre z tych żądań bezzwłocznie można wykonać; do tej kategoryi zaliczył obsadzenie wakujących stolic biskupich. Inne polecił odłożyć aż do nowych reklamacyj ze strony papieża; jak n. p. wybór katolikow na rządowych sekretarzy w konsystorzach biskupich i swobodne znoszenie się przełożonych zakonnych z jenerałami rezydującymi w Rzymie. Inne wreszcie uznał za niezgodne z prawami cesarstwa, a tem samem za niewykonalne. Do tego rzędu zaliczono: bezpośrednią komunikacyę biskupów i wiernych z Rzymem — przyjęcie ustaw kanonicznych co do wieku nowicyuszów i trwania nowicyatu — przedkładanie spraw małżeńskich mieszanych (ze schizmatykami) trybunałom kościelnym katolickim — odwołanie ukazu z r. 1842, stanowiącego, że małżeństwa mieszane, niepobłogosławione przez popa schiz., są nieważne — przywrócenie duchowieństwu dóbr skonfiskowanych — ogłoszenie, że unici, którzy przyjęli prawosławie, mogą wrócić na łono Kościoła, i poddanie resztek unickiego kościoła biskupom łacińskim, skoro rząd nie chce im dać własnych biskupów, — wreszcie zmianę formuły przysięgi wierności i zniesienie lub zmodyfikowanie kar wyznaczonych na tych, co porzucają religię panującą. [1])

Już po powzięciu tych uchwał wysłał rząd cesarski do Rzymu posła Mikołaja Kisielewa, który podczas pierwszego posłuchania, jakie miał u Piusa IX (5 lipca 1856), prosił go imieniem swego monarchy, „aby chciał puścić w niepamięć bolesną przeszłość i wierzyć, że cesarz pragnie szczerze dopełnić artykułów konkordatu, a nadto przywieść do skutku inne w zawieszeniu dotąd będące punkta“. Niebawem nadeszło z Petersburga do Rzymu *pro-memoria* z 4 sierpnia 1856, zapewniające, że biskupi cesarstwa i królestwa będą mogli przesyłać Stolicy św. relacye o stanie dyecezyj, i to za pośrednictwem ambasady rzymskiej, — że akta tyczące się rozgraniczenia dyecezyj, wraz ze sprawozdaniami delegata arc. Hołowińskiego, zostały wyprawione do Rzymu, — że lista kandydatów na biskupów wakujących stolic i na sufraganów będzie niebawem przedłożona, — że

[1]) Raport komitetu w *Esposizione*. Doc. Num. XLV.

przesiedlenie się tymczasowe biskupa Kahna do Saratowa, tudzież urządzenie tamże kapituły i seminaryum jest w toku, — że klerycy obrządku ormiańskiego będą umieszczeni w seminaryach dyecezyi kamienieckiej i tiraspolskiej, — że regulamin akademii petersburskiej zaraz po instalacyi przyszłego arcybiskupa mohilewskiego będzie przesłany, — że rząd postara się o przysposobienie profesorów katolików do wykładu języka i historyi rosyjskiej, — że nie będzie przeszkadzał naprawie kościołów i kaplic katolickich, a co do klasztorów, obowiązuje się utrzymać 50 etatowych.[1]) Prócz tego poseł Kisielew miał dać ustne wyjaśnienia, cesarz zaś sam w liście z 4 wrześ. 1856 zaręczył papieżowi, że żywi dla niego uczucia przyjaźni i pragnie, by ten węzeł nie został rozerwany.[2])

Z pięknemi słowami nie bardzo licowały czyny. Wprawdzie 23 listopada 1856 ukazał się w „Dzienniku warszawskim“ konkordat z r. 1847, ale obcięty, bo bez wstępu, i jak łatwo się domyśleć, pozostał — na papierze. Przywrócono tylko sądy duchowne w sprawach małżeńskich i pozwolono odnowić pewną liczbę kościołów, uwolniono z Sybiru księży unitów i obsadzono niektóre stolice, od wielu lat owdowiałe.[3]) Mianowicie w r. 1856 na konsystorzu 18 września zostali prekonizowani: Antoni Mel. Fijałkowski na metropolitę warszawskiego, Wacław Żyliński na metropolitę mohilewskiego, Michał Marszewski na biskupa włocławskiego, O. Benjamin Szymański na biskupa podlaskiego, Wincenty Lipski na sufragana dyecezyi tiraspolskiej; — w roku 1857, 3 sierpnia: Józef Twarowski na sufragana podlaskiego i Walenty Baranowski na sufragana lubelskiego;[4]) — w r. 1858, 27 września, Adam Stanisław Krasiński na biskupa wileńskiego, Józef Maks. Staniewski na sufragana archidyecezyi mohilewskiej, Jan Dekert i Henryk Plater na sufraganów archidyecezyi warszawskiej, Aleksander Bereśniewicz na sufragana dyecezyi żmudzkiej; — w roku 1859, 15 kwietnia, Józef Michał Juszyński na biskupa sandomirskiego.

[1]) *Esposizione.* Doc. Num. XLI.

[2]) Tamże, Num. XLIV.

[3]) Ustępstwem było także usunięcie Skrypicyna, wielkiego wroga katolików, z departamentu obcych wyznań.

[4]) Tegoż dnia został prekonizowany na biskupa chełmińskiego Jan Nep. Marwicz, mąż wielkiej zacności († 1886).

Pominąwszy te ustępstwa, system mikołajowski żadnej nie uległ zmianie. Kościołem w zabranych prowincyach rządziło po dawnemu kolegium rzymsko-katolickie, podległe wpływom prokuratora i sekretarza, zazwyczaj schizmatyków lub protestantów, a zawisłe całkowicie od ministra wyznań. Biskupom wzbroniono i nadal wszelkich związków z Rzymem, i nie pozwolono oświecać ludu o sprawie papieskiej, ani zbierać świętopietrza, co więcej, nie udzielono im nawet allokucyi Ojca św. z 15 września 1857, zapowiadającej jubileusz, którą kard. Antonelli wraz z okólnikiem z 13 stycz. 1858 złożył na ręce rosyjskiego posła; [1]) a kiedy biskupi, idąc za przykładem Wołonczewskiego, poczęli zaprowadzać pomiędzy ludem towarzystwo wstrzemięźliwości, rząd, ciągnący wielkie zyski z monopolu wódki, zakazał rozszerzania tych towarzystw, bo przecież — jak pisał gubernator Nazimow do biskupa żmudzkiego — „sam Chrystus pozwolił używać gorących napojów, skoro w Kanie wodę przemienił w wino“. Kapłanów trzymano jak dawniej pod obuchem, a sporą ich liczbę, zwłaszcza w dyecezyi płockiej, ukarano grzywnami za pociąganie ludu do wstrzemięźliwości (16 mar. 1858). [2]) Mimo ponownych zapewnień zniesiono znowu kilka klasztorów (od r. 1847 do 1860 razem 36) i zamieniono kilka kościołów na cerkwie; chcąc zaś skuteczniej rozkrzewiać prawosławie na Litwie, utworzono w Wilnie z funduszów katolickich zakład wychowawczy dla dziewcząt prawosławnych, aby alumni prawosławni, wychodząc z seminaryum, mieli się z kim żenić, gdyż Polki nimi gardziły (ukaz z 30 stycz. 1860).

Nie ustał też ucisk unitów. Kiedy w r. 1839 zdrajca Siemaszko przy pomocy knuta i podstępu oderwał trzy miliony nieszczęśliwych od piersi matki Kościoła, wielu z nich uległo tylko pozornie, a w sercu przechowało przywiązanie do wiary katolickiej. Unikając popów schizmatyckich, których pobłażanie okupywali pieniędzmi, przekradali się oni o mil kilka lub kilkanaście do kościołów łacińskich, by duszę pokrzepić słowem Bożem i łaską Sakramentów. Wiedział o tem niecny Siemaszko i już r. 1853 w tajnym raporcie, przesłanym rządowi, żądał

[1]) *Esposizione.* Doc. Num. L.
[2]) *Esposizione* Num. LI.

szczególnej opieki dla prawosławia na Litwie. [1]) Niebawem minister hr. Łanskoj reskryptem z 12 listopada 1850 przypomniał ukaz Mikołaja z 16 grud. 1839, zabraniający proboszczom udzielania Sakramentów św. innym osobom, krom własnych parafian i tych, co się autentycznymi dokumentami wykażą, że należą do Kościoła rz. katolickiego, aby w ten sposób biednym unitom odjąć ostatni ratunek. [2]) Niestety, biskupi Żyliński i Wojtkiewicz nietylko ogłosili ten ukaz, ale wezwali swoich księży do zobowiązania się na piśmie, że spełnią wolę carską; tak to długi ucisk, obietnica chrestów i oderwanie od Rzymu złamały hart biskupów i zdemoralizowały niższe duchowieństwo.

Po śmierci srogiego Mikołaja odetchnęli nieco unici, a spodziewając się od następcy jeżeli nie łaski to przynajmniej wymiaru sprawiedliwości, słali do niego częste prośby, by im wolno było wrócić do religii ojców, której mimo prześladowania pozostali wiernymi. Taką prośbę podali także w r. 1857 i 1858 włościanie białoruskiej wsi Dzierniowice, pozbawieni w r. 1842 kościoła i zapisani gwałtem na listę prawosławnych, na tej podstawie, że ich ojcowie byli unitami i dopiero za Katarzyny II, acz za jej pozwoleniem, przyjęli obrządek łaciński; lecz zamiast osiągnąć pożądany skutek, ściągnęli na siebie krwiożerczą hordę żandarmów, kozaków, sprawników i popów, z senatorem Szczerbininem na czele. Skoro nie pomogły namowy, bito ich knutami i pędzono bagnetem do cerkwi, gdzie żelazem otwierano im usta, aby wlać Komunię schizmatycką; poczem Szczerbinin zdał raport cesarzowi, że „za łaską Bożą nawrócili się zbłąkani“ (w lipcu 1858). [3]) Podobne sceny powtórzyły się w Porozowie (1858) i w Kleszczelach (1860) w gubernii grodzińskiej, jakoteż w Swietiłówce, Warnawinie, Puzyrewie, Sieliszczach i Tykalinie w gubernii mohylewskiej (1860). Dzienniki katolickie potępiły, jak należało, te bezprawia; tymczasem pisma liberalne, które

[1]) W r. 1852 zamianowany został przez cara metropolitą i otrzymał biały kłobuk, ozdobiony krzyżem z drogich kamieni († 1868).

[2]) *Esposizione.* Doc. N. XLVIII.

[3]) Czyt. Lescoeur *L'Eglise* etc. T. I. str. 316, sq. i X. Edward Likowski *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku.* Poznań 1880, str. 346 sq.

właśnie w r. 1858 tyle narobiły hałasu o jednego Mortarę, albo milczały, albo usprawiedliwiały ciemięzców.

Pod żelazną ręką rządu jęczała także dyeceyza chełmska, gdzie po śmierci biskupa Felicyana Szumborskiego († 19 stycz. 1851), został administratorem były sufragan (od r. 1844), X. Jan Teraszkiewicz, człowiek zacny i do Kościoła wielce przywiązany, lubo nie zawsze tęgiego hartu. [1]) Przebiegły Muchanow, dyrektor komisyi spraw wewnętrznych i duchownych w Królestwie, był pierwszym, który dla ostatnich szczątków Unii począł grób kopać; pomagali mu zaś dwaj zdrajcy, X. Józef Wojcicki, późniejszy apostata, i X. Jan Pociej, autor książki „O Jezusie Chrystusie Odkupicielu tudzież o pierwotnych chrześcianach i ich domach modlitwy“, umieszczonej na Indeksie (dekr z 10 grud. 1857). On to za radą Pocieja, narzuconego na rektora seminaryum, już w r. 1852 wyprawił dwóch alumnów na akademię schizmatycką w Moskwie, by sobie przygotować przyszłych misyonarzy prawosławia. W roku następnym próba się nie udała, bo przeznaczeni na tę smutną misyę alumni, Malczyński Franciszek, [2]) Krypiakiewicz Michał, Sieniewicz Emilian i Mosiewicz Józef, ratowali się ucieczką i uszli aż do Rzymu, gdzie im Ojciec św. jużto w Kolegium Propagandy, już w domu XX. Zmartwychwstańców dał przytułek. Później oparł się X. Teraszkiewicz, upomniany o to z Rzymu, i dalsza wysyłka alumnów do Moskwy ustała; za to Muchanow narzucił mu wypracowany przez Pocieja projekt reorganizacyi seminaryum w Chełmie, mocą którego ster zakładu przeszedł w ręce rządu, a język rosyjski stał się językiem wykładowym (1857).

Zaniepokoiło to Piusa IX, tak że w piśmie z 27 listopada 1857 zażądał od arcybiskupa warszawskiego Ant. Fijałkowskiego sprawozdania o stanie dyecezyi chełmskiej. [3]) Snadź i do uszu X. Teraszkiewicza doszedł głos apostolski, bo statuta seminarzyckie starał się usunąć, a przysłanego po śmierci Pocieja nowego rektora Rakowskiego, węgra i schizmatyka, nie przyjął

[1]) X. Likowski (l c str. 30) zarzuca mu słabość charakteru; natomiast X. Emil Bańkowski *(Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski.* Lwów 1887, str. 33 sq.) bierze go w obronę. Faktem jest, że X. T. parę razy pod naciskiem rządu uległ.

[2]) Dziś jest biskupem w Alessio w Albanii. X. Sieniewicz jest penitencyarzem kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

[3]) *Esposizione.* Doc. N. XLVI.

(1860). Rząd jednak nie dał sobie wydrzeć świeżo zdobytej twierdzy i uciskał po dawnemu Bazylian, nie pozwalając im otworzyć nowicyatu, mimo że Ojciec św. w liście z 31 stycznia 1859 do Aleksandra II przypomniał mu dane obietnice i prosił o opiekę nad unitami w Chełmskiem, a szczególnie o nadanie im biskupa. [1]) Odpowiedź cesarza z 31 marca 1859 r. pełną była, jak zawsze, najlepszych przyrzeczeń, podczas gdy poseł cesarski nic nie odpowiadał na nalegania sekretarza stanu o założenie stolicy biskupiej dla katolickich Ormian (art. VIII konkor.).

Gdy tak Pius IX ujmował się za najnieszczęśliwszą cząstką Kościoła polskiego, nie zapominał bynajmniej o innych jego dzielnicach. W r. 1851 wyprawił do Wielkopolski nuncyusza wiedeńskiego Viale Prelà, do Krakowa zaś wysłał na ręce administratora X. Mateusza Gładyszewicza breve z błogosławieństwem i sumą 10.000 franków dla pogorzelców. [2]) W r. 1856, na konsystorzu odbytym 16 czerw., kreował kardynałem arcybiskupa lwowskiego ob. gr. X. Michała Lewickiego, [3]) chcąc wynagrodzić jego zasługi około utrzymania Unii i uczcić w nim naród ruski i polski. Mimo to pewna część tegoż narodu przyklaskiwała Garibaldemu i Wiktorowi Emanuelowi, kiedy w roku 1860 zajmowali posiadłości papieskie, niemądrze mieszając wolność z rewolucyą, narodowość z anneksyą. [4])

Nadszedł tymczasem r. 1861. Naród, drażniony długo w swoich najświętszych uczuciach, począł się domagać słusznych praw swoich, nie z orężem w ręku, ale z modlitwą i pieśnią na ustach. Było to zaiste imponujące widowisko, kiedy kilkutysięczny tłum, pełen religijnego zapału, klękał na ulicach i wśród

[1]) Tamże, LII.

[2]) Breve „*Pervenerat*“ z 6 list. 1850 w *Przeglądzie poznańskiem*. Tom. XI str. 741.

[3]) X. Michał Lewicki ur. 1774 został w r. 1813 biskupem przemyskim, w r. 1816 metropolitą lwowskim, umarł 14 marca 1858 w Uniowie. W testamencie swoim napisał te piękne słowa: „...Ostatniem mojem westchnieniem jest podzięka i modlitwa, aby Bóg raczył udzielić Jego Świątobliwości długie lata szczęśliwych rządów nad światem katolickim i sprawić, iżby Ojciec św. oglądał tryumf prawdy i jedności katolickiej na całej kuli ziemskiej“.

[4]) Posłowie polscy w sejmie pruskim głosowali za poprawką adresowaną Vinkego, wyrażającą sympatyę dla królestwa włoskiego (6 lut. 1861).

świstu kul, wśród trzasku kopyt końskich śpiewał spokojnie „Święty Boże“ lub „Boże coś Polskę“. Ruch ten nie utrzymał się jednak długo na wysokości idealnej, ale raczej stał się narzędziem w ręku organizatorów spisku, którzy za pomocą religii rozżarzali uczucia patryotyczne. Niebawem pokazały się objawy chorobliwe, mianowicie bratanie się z żydami na polu religijnem[1]) i chęć posługiwania się Kościołem, amboną i nabożenstwami do manifestacyj politycznych, co u ludzi głębiej myślących wywołało podejrzenie, że jest to „rewolucya w szacie mistycznej“. Zapewne, że wiele trzeba było złożyć na karb chwilowej egzaltacyi, tak łatwo napadającej młodzież i kobiety; lecz czemuż starsze duchowieństwo, przedewszystkiem zaś biskupi, nie ostrzegli zawczasu przed złymi skutkami, jakie stąd wyniknąć mogły i niestety wyniknęły. Ubolewał nad tem szlachetny a mądry patryota O. Hier. Kajsiewicz. „W ruchu polskim — tak wówczas pisał — dwa punkta mnie gryzą — burmistrzowanie świeckich w Kościele i ograniczenie się do nabożeństwa za matkę ojczyznę, a potem bratanie się z żydy i heretyki. Boże daj, by się fermentacya udała, bo inaczej straszne złe i na długo,“ [2]) Sam Pius IX, acz wielki nasz przyjaciel, nie wahał się powiedzieć: „*Polacy szukają przedewszystkiem Polski, a nie królestwa Bożego, dlatego tej Polski nie mają*“.

Z początku ruch ten był tak podniosły i potężny, że wprawił w podziw naszych przyjaciół,[3]) a zastraszył naszych wrogów; jakoż następstwem jego był z jednej strony napad na lud bezbronny dnia 27 lutego, imponujący pogrzeb pięciu nieszczęśliwych ofiar (2 mar.), adres do cara podpisany przez Towarzystwo rolnicze, radzące wówczas nad uwłaszczeniem włościan (z 27 lutego), rozwiązanie tegoż towarzystwa (4 kwiet.), nowa rzeź (8 kwiet.) i ogólna żałoba narodu, — z drugiej manifest cesarski z 26 marca, ogłaszający ustanowienie rady stanu Królestwa, komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rad gubernialnych, powiatowych i municypalnych. Zdawało się,

[1]) Tak n. p. żydzi ofiarowali krzyż do kościoła OO. Bernardynów, w miejsce krzyża złamanego przez wojsko moskiewskie, katolicy zaś świecznik do synagogi!

[2]) Bron. Zaleski „*X. Hier. Kajsiewicz*“. 213.

[3]) Por. Hr. Montalembert *La nation en deuil.*

że po tak wielkich przejściach zaświta dla Kościoła i narodu polskiego brzask lepszej przyszłości, zwłaszcza że do rządu wszedł wówczas, jako dyrektor główny komisyi wyznań i oświecenia, margr. Aleksander Wielopolski, człowiek zdolny, energiczny i o sprawę publiczną dbały, którego dążeniem było podnieść Królestwo na drodze wewnętrznej pracy i spokojnego rozwoju, poprawić smutną dolę Kościoła, rozkrzewić w kraju oświatę, oprzeć ład społeczny na silnych podwalinach, i dojść do autonomii Królestwa według ustaw zasadniczych z r. 1815, nie zrywając związku z Rosyą. Lecz tą właśnie przyjaźnią dla Rosyi ściągnął on na siebie podejrzenie, jakoby się wyrzekł ideałów narodowych; z czego skorzystało stronnictwo ruchu, by go okrzyczeć prawie zdrajcą i odtrącić wszelką transakcyę z rządem, a utworzywszy t. z. Komitet centralny, szerzyć po kraju sieć spisku.

Już w początkach panowania Aleksandra II jen. Lud. Mierosławski, będący w ścisłych związkach z księciem Napoleonem („Czerwonym księciem“) i z Garibaldim, tworzył przez emisaryuszów swoich koła spiskowe pośród młodzieży; a w tymże duchu działali także Zyg. Sierakowski, Jarosław Dąbrowski, Ed. Jurgens, Jan Kurzyna, Ad. Asnyk, Kar. Majewski i inni. W r. 1860 powstaje wśród nich osobny Komitet i zaczynają się manifestacye pod wodzą „czerwonych“, którzy w ten sposób chcieli obudzić ducha narodowego i wywołać potem zbrojne powstanie, by wskrzesić Polskę z r. 1771, a więc także z „zabranemi prowincyami“.

Szlachta, przybrawszy nazwę „białych“, chciała również takiej Polski, ale lękała się powstania; dopiero wojna i rewolucye włoskie w r. 1859, nadzieje pokładane w Napoleonie III wskutek ogłoszonej przez niego zasady narodowości, zachęty idące z *Hotelu Lambert* od książąt Czartoryskich, wreszcie demonstracye w r. 1861 przeciągnęły znaczną jej część na stronę spiskowych. Stronnictwu „białych“ przewodził hr. Andrzej Zamoyski, mąż szlachetny i do ofiar dla ojczyzny skory, bo wszakże jeszcze w r. 1831 popierał w Wiedniu powstanie wobec ks. Metternicha, później zaś skupiał obywatelstwo wiejskie obok Towarzystwa rolniczego, które był utworzył. Niestety, nie umiał on poświęcić, gdy było potrzeba, swej popularności i ambicyi, z czego wy-

niknęły różne błędy w jego postępowaniu, a szczególnie szkodliwy antagonizm z Wielopolskim.

Nie zdołał też Wielopolski pozyskać sobie zamożnego mieszczaństwa, mającego na czele t. z. „Delegacyę“,[1]) — ani duchowieństwa, które zrażone tonem przemowy z 2 kwiet. 1861, osobliwie zaś temi słowy: „nigdzie, a tembardziej w moim zakresie, rządów żadnych w rządzie nie uznam“,[2]) już zaraz z początku wystąpiło z jawną protestacyą. Nawet biskupi odmówili swej pomocy; jeden tylko Marszewski, biskup kujawsko-kaliski, wzbronił duchowieństwu udziału w manifestacyach, ale też za to spotkała go haniebna zniewaga na ulicach miasta Łęczycy. Nie można zaprzeczyć, że przytoczona przemowa i niektóre rozporządzenia Wielopolskiego, jako tchnące cezaropapizmem, mogły wywołać rozjątrzenie; lecz z drugiej strony miłość prawdy nie pozwala uwolnić od zarzutu tej części duchowieństwa, które zapominając o swoich obowiązkach, jak tego prawdziwy patryotyzm wymaga, rzuciła się na oślep w wir agitacyi. Wiele tu znowu zawinił rząd rosyjski, że przez długi czas nie obsadzał wakujących stolic biskupich i wynosił na nie ludzi podeszłych w wieku lub obojętnych, którzy rzadko wizytowali swe dyecezye i mało zwracali uwagi na wychowanie alumnów po seminaryach, — że nadto utrudniał związki biskupów ze Stolicą św. i nadzór jenerałów zakonnych nad klasztorami.[3])

Pius IX na wieść o rzezi warszawskiej zasmucił się i odprawił Mszę św. za dusze pomordowanych; a chociaż naród polski zdawał się o nim zapominać, to jednak on pierwszy odezwał się w liście do arcyb. Fijałkowskiego z dnia 6 czer. 1861, aby go nie posądzano, jak niegdyś Grzegorza XVI, że się nie

---

[1]) St. Koźmian *Rzecz o r. 1863* T. II, str. 94.

[2]) Por. Hen. Lisicki Aleksander Wielopolski. Tom. I. 194. Kraków 1878.

[3]) Wszelką korespondencyę duchowieństwa w Królestwie ze Stolicą ap. i z jenerałami zakonów do r. 1845 komisya wyznań przedstawiała namiestnikowi, który ją odsyłał wprost do legacyi cesarskiej w Rzymie. Od r. 1846 korespondencya ta szła pierwej pod rozpatrzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu i następnie drogą dyplomatyczną dochodziła do Rzymu. Z drugiej strony bulle i rozporządzenia papieskie ulegały pierw rozbiorowi komitetu ministrów. (H. Lisicki l. c. 243).

troszczy o swoje owieczki; wiedział bowiem, że „nieprzyjaciele katolicyzmu, korzystając z nieprzepartych trudności, na jakie natrafia stosunek wiernych pod rządem rosyjskim ze Stolicą św., starali się im przedstawiać, że papież mało albo wcale nawet nie dba o ich duchowne potrzeby i stan opłakania godny i że przedkłada względy ludzkie nad święte i istotne sprawy Kościoła“.[1]) Zaraz z początku wypowiada swe najtkliwsze uczucia: „*Skorośmy z wielką serca Naszego boleścią dowiedzieli się o okropnych wypadkach, które w mieście Warszawie i innych stronach Królestwa Polskiego w ostatnich czasach się wydarzyły, wznieśliśmy oczy Nasze do Pana, modląc się i błagając, ażeby lud swój od dalszych nieszczęść uwolnił, a szczególnie wyrwał z niebezpieczeństwa, w jakie jego wiara i religia przez niegodziwe i podstępne niektórych wyrodnych synów zabiegi popaśćby mogła. Nie tajno Nam bowiem było, jak ludzie skłonni do zamieszek publicznych i zdania przewrotne rozsiewający, od niejakiego czasu postanowili także i Polskę wprowadzić na drogę błędu, aby godniejszą i rozsądniejszą część tego Królestwa od tej prawdziwej wiary katolickiej i znakomitej, iście synowskiej uległości i czci ku tej Stolicy Piotra, któremi się Polacy zawsze tak świetnie odznaczali, całkiem oderwać...*“

Poczem wylicza pokrótce, co uczynił dla Kościoła polskiego, a kończy gorącą zachętą:[2]) „*Nie przestawaj, Wielebny Bracie, pospołu z twymi sufraganami, lud wierny czy to słowem czy pożytecznemi a stosownemi pismami ustawicznie napominać, zachęcać i pobudzać, iżby nie zbaczał nigdy ze ścieżek prawdy, honoru, cnoty, sprawiedliwości, i nie odstępował przepisów naszej najświętszej i Boskiej religii, a tak z każdym dniem utwierdził się w wierze, miłości i czci dla tej katedry Piotra, tego ogniska prawdy i jedności. Zaiste, tym sposobem uzyska od najłaskawszego Ojca miłosierdzia obfitość błogosławieństw niebieskich, które nietylko same jedne mogą go zasłonić od zgubnych wstrząśnień, podniecanych przez złych ludzi, ale także sprawić, że Polacy cieszyć się będą pomyślnością religii, dziedzictwem sobie przekazanej, i wszelkiem prawdziwem szczę-*

[1]) *Esposizione* etc. str. 40.
[2]) *Esposizione.* Doc. N. LV. — *Tygodnik kat.* z r. 1861, str. 417.

ściem. My zaś w każdej modlitwie i każdem błaganiu z dziękczynieniem najdobrotliwszego Pana pokornie a gorąco prosimy, aby bogactwa swej łaski na wierny lud polski łaskawie zawsze wylewać raczył...“

Akt ten Ojca św., natchniony najczystszem uczuciem religijnem, został przez rząd rosyjski wytłómaczony w ten sposób, iż Stolica ap. podnieca wśród jego poddanych polityczne i rewolucyjne dążności. Zato z tem większą radością powitały go wszystkie serca polskie.[2])

Jakby z podzięką od narodu za miłościwe pismo, przybył w lipcu r. 1861 biedny wieśniak z pod Krakowa, nazwiskiem Feliks Boroń, do Rzymu. Zaledwie odpoczął po długiej pielgrzymce, a już Ojcowie Zmartwychwstańcy wyrobili mu posłuchanie u Ojca św. Poczciwy kmiotek podążył w towarzystwie jednego z rodaków do Watykanu, gdy właśnie Pius IX wchodził na salę. Zobaczywszy go tenże, zapytał żywo: *„Ten to jest chłopek polski, który przyszedł do Rzymu?“* — „Tak jest, Ojcze święty“, odparł przewodnik, i w kilku słowach opowiedział papieżowi podróż i przygody Boronia, kładąc nacisk na jego głęboką wiarę i na przywiązanie polskiego ludu do Ojca św. i do Stolicy ap. Papież słuchał z wielką uwagą, zdawał się mocno wzruszonym tą opowieścią i przerywał ją niekiedy wykrzyknikiem: *„Poveretto“* (biedaczek). Kiedy przewodnik, klęczący przed nim razem z Boroniem, mówić przestał, zwrócił się Ojciec św. do wieśniaka i wyrzekł głosem uroczystym: *„W chwili, kiedy Stolica apostolska opuszczona jest i znieważona przez najbliższych swoich synów, ty, ubogi kmiotku z dalekiego narodu, przeszedłeś pieszo przez całą niemal Europę, by Matce twej, Kościołowi rzymskiemu i Namiestnikowi Chrystusa hołd złożyć i wierność wyrazić. Zaprawdę, powiadam ci, iż błogosławiony jesteś i że błogosławieństwo Boże spoczywać będzie nad tobą. Ja zaś* — dodał papież, wręczając mu srebrny medal z wizerunkiem Niepokalanej Dziewicy — *błogosławię cię i cały lud polski błogosławię w tobie“*.[1])

---

[1]) Po wysłaniu tego listu wyrzekł Ojciec św. do jednego z kardynałów: *„Chcę, aby naród polski wiedział o liście, który napisałem do arcybiskupa warszawskiego, i pozwalam, aby został ogłoszony drukiem“*.

[2]) *Tygodnik kat.* r. 1861 str. 265.

W miarę jak Ojciec św. mówił, przewodnik Borónia powtarzał po polsku wyraży najwyższego pasterza. Tedy nasz chłopek głośnym wybuchnął płaczem, a przypadłszy do stóp Ojca św., całował je z zapałem i oblewał łzami. Zdawało się, że w tym kmiotku cały naród polski, ciężkim przygnieciony krzyżem i przykrą strudzony wędrówką, dotarł wreszcie do Namiestnika Chrystusowego, od którego go tyle zapór dzieli, tyle wrogów odrywa, tylu fałszywych proroków odwodzi, by spocząć u stóp jego z miłością Magdaleny.

Innym dowodem przychylności Piusa IX dla Polski było zamianowanie jednego z jej synów, X. Mieczysława hr. Halki Ledóchowskiego, nuncyuszem przy dworze belgijskim, gdy dotąd zawód dyplomatyczny był prawie tylko dla Włochów otwarty. Przyszły purpurat otrzymał 3 listopada 1861 z rąk kardynała Di Pietro konsekracyę na arcybiskupa tebańskiego i. p. i. i zaraz wyjechał do Brukseli, która dla niego miała być chwilowym etapem na drodze do godności prymasowskiej.

Tymczasem w Polsce rozwijał się coraz żywiej smutny dramat. Mimo zakazu i licznych aresztowań demonstracye religijno-patryotyczne nie ustały, w skutek czego następca ks. Gorczakowa, hr. Lambert, zaprosił do Warszawy biskupów Królestwa i oznajmił im wolę cesarską, by dla przywrócenia spokoju zakazali drażniących śpiewów po kościołach. Ponieważ tym zakazem miały być także objęte stare a ulubione pieśni „Święty Boże“, „Przed oczy Twoje Panie“ itp.: przeto biskupi odpowiedzieli jednozgodnie, że to przechodzi ich władzę, a nawet jest niemożebne, bo lud największą wagę przywiązuje do tych pieśni. Wyrazili przytem swe ubolewanie nad upadkiem swej powagi, nad własną niemocą wobec teroryzmu opinii, nad smutnym stanem szkół i seminaryów, nad zgubnym wreszcie wpływem kobiet, pobudzających duchowieństwo do manifestacyj [1]). Odwiedzając następnie arcb. Fijałkowskiego, śmiertelną złożonego niemocą, oświadczyli uroczyście przy jego łożu, że bronić będą nieszczęśliwego narodu, a jako owoc swych narad przedłożyli namiestnikowi adres (z 25 wrześ. 1861), obejmujący szesnaście postulatów.

[1]) H. Lisicki l. c. 238.

Mianowicie biskupi żądali: 1) aby wiara rz. katolicka do dawnej czci i powagi została przywrócona; 2) aby zniesiono artykuły kodeku karnego 193, 195, 196, 197, 198 i 199, tudzież 200 i 201 artykuł „prawa o małżeństwie“ z r. 1836; 3) aby odwołano następujące dekreta: z 9 czer. 1860, zakazujący przypuszczania osób nieznajomych do spowiedzi, — z 14 lip. 1854, zabraniający mówienia kazań dogmatycznych, — jakoteż reskrypt komisyi królestwa z 14 list. 1832, w ostatnich czasach odnowiony, wzbraniający biskupom publikowania rozporządzeń bez poprzedniego pozwolenia tejże komisyi; 4) aby jurysdykcya komisyi Królestwa w stosunku do Kościoła została ograniczona do spraw administracyi świeckiej, a nie mogła się mieszać do nabożeństw, procesyj, kazań, rytuału, ceremonij itp.; 5) aby przy komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego ustanowiono forum kościelne, złożone z arcybiskupa, biskupów i wyższych duchownych, któreby sądziło sprawy kościelne i osoby duchowne; 6) aby biskupom było wolno zwoływać synody dyecezalne, jak niemniej odbywać jubileusze i misye duchowne; 7) aby biskupów wybierały kapituły; 8) aby liczba alumnów w seminaryach a zakonników i zakonnic w klasztorach nie ulegała ograniczeniu; 9) aby po obcych akademiach wskrzeszono bursy dla kształcącej się młodzieży; 10) aby z funduszów, które powstały ze zniesionych instytucyj kościelnych, utworzono w każdej dyecezyi dom emerytów, albo każdemu z nich wyznaczono z tychże funduszów po 1.000 złp. rocznie; 11) aby zgodnie z życzeniami biskupów zreorganizowano dom poprawy dla kapłanów na Łysej górze; 12) aby komisya królestwa dla wyznań i oświecenia nie nakładała podatków na fundusze kościelne i ze supresyi powstałe, chyba za zgodą władzy duchownej, i by dochodami z tychże funduszów rozporządzano jedynie według bulli Piusa VII z r. 1818; 13) aby konsystorze dyecezalne mogły w sprawach duchownych znosić się swobodnie ze Stolicą św.; [1]) 14) aby uciążliwe dekreta o budowaniu i restaurowaniu kościołów zostały usunięte; 15) aby przy spisach funduszów kościelnych trzymano się innych i lepszych zasad; 16) aby kapłanów uwięzionych lub wygnanych przywrócono na beneficya i do duchownych obo-

[1]) Ojciec św. odczytawszy ten dokument, miał wyrzec: „Jaka szkoda, że nie wspomnieli o potrzebie nuncyusza;“ ale mimo to memoryał pochwalił.

wiązków, a na przyszłość nie karano więzieniem bez poprzedniego konsensu duchownych zwierzchników [1]).

Namiestnik nie przyjął adresu, za to X. Mac. Majerczak, administrator dyecezyi kieleckiej, przeprowadził w radzie stanu kilka ważnych wniosków, dotyczących spraw kościelnych, co kard. Antonelli w piśmie wystosowanem do niego (z 31 stycz. 1862) z uznaniem podniósł.

Na początku października powtórzyły się znowu manifestacye, mianowicie podczas pogrzebu arc. Ant. Fijałkowskiego († 5 paźdz.) [2]) i przy obchodzie unii horodelskiej (10 paźdz.). Rząd ogłosił surowe prawo wojenne (14 paźdz.), a kiedy mimo to ludność warszawska w rocznicę śmierci Kościuszki (15 paźdz.) urządziła uroczyste nabożeństwo, kazał jenerał gubernator Gerstenzweig otoczyć dwa kościoły, katedralny i bernardyński, i trzymać tamże lud przez 18 godzin, poczem wojsko wyłamawszy drzwi, wśród haniebnych gwałtów trzy tysiące mężczyzn wywlokło do cytadeli. Natychmiast wikaryusz kapitularny X. Antoni Białobrzeski wydał rozkaz, aby zamknięto i opieczętowano sprofanowane kościoły, w innych zaś zawieszono na tak długo odprawianie wszelkiego nabożeństwa, aż rząd da pewne rękojmie, że podobne bezprawia już się nie ponowią [3]). Rząd atoli wtrącił X. Białobrzeskiego do cytadeli [4]) i parł na kapitułę, by nowego wybrała administratora dyecezyi, czemu jednak kapituła stanowczo się oparła, oświadczywszy, że wybór X. Białobrzeskiego, mimo rządowego veto, jest ważny

[1]) *Esposizione* Doc. N. LVI. Memoryał ten podpisali: Ant. Fijałkowski, arcb. warszawski, — Winc. Pieńkowski, b. lubelski, — Józ. Juszyński. b. sandomierski, — Józ. Twarowski, sufragan podlaski imieniem b. Benj. Szymańskiego, — Mac. Majerczak, administrator dyecezyi kieleckiej, — Tom. Myśliński, adm. dyec. płockiej, — Choniński, adm. dyec. augustowskiej, — Wal. Baranowski, sufragan lubelski. Podobny adres do cara wystosowali także w styczniu 1862 biskupi prowincyi mohilewskiej, mianowicie Wacław Żyliński, metropolita († 1863), — Maciej Wołonczewski, żmudzki, — Kasper Borowski, łucko-żytomierski, — Ad. Stan. Krasiński, wileński. — Adam Wojtkiewicz, miński, — Ant. Fijałkowski, kamieniecki. Zawiera on 16 postulatów. Por. *Esposizione*. Doc. Num. LXVII.

[2]) Twierdzono wówczas, że Pius IX nosił się z myślą przyozdobienia purpurą arc. Fijałkowskiego.

[3]) Namiestnik hr. Lambert i margr. Wielopolski podali się do dymisyi; obowiązki namiestnika objął jen. Lüders.

[4]) Skazano go najprzód na śmierć, a następnie na dwa lata więzienia w Bobrujsku.

Sufragan Dekert († 18 list. 1861) doniósł o tem Stolicy św. (13 list. 1861); [1]) natomiast rząd nalegał tamże o zakaz śpiewania pieśni patryotycznych i o potępienie X. Białobrzeskiego, aby zaś tem łatwiej dojść do celu, postanowił za radą Wielopolskiego (14 grudnia), [2]) przedstawić na opróżnione arcybiskupstwo warszawskie X. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, profesora akademii duchownej petersburskiej i zgodzić się wrzekomo na przyjęcie nuncyusza w Petersburgu. Ponieważ X. Felińskiemu dali rodacy najlepsze świadectwo, przeto Ojciec św. nie wahał się zatwierdzić skierowanego na niego wyboru, i już 6 stycznia 1862, na zwołanym umyślnie konsystorzu, udzielił mu prekonizacyę wraz z paliuszem, nie skąpiąc dla niego zasłużonych pochwał. *„Czynię ten wybór* — rzekł wówczas — *przez wzgląd szczególny na nieszczęśliwy stan Polski. Spodziewam się skądinąd, że gotowość, z jaką przyjąłem kandydata, skłoni cesarza rosyjskiego do łagodniejszego obchodzenia się z Polakami i osłodzi przez to samo los cierpiących*". Poseł rosyjski Kisielew żądał, aby X. Feliński zamianowany został tylko administratorem, w miejsce X. Białobrzeskiego, którego w ten sposób chciano usunąć; ale papież na to się nie zgodził, a co do śpiewów po kościołach, które rząd rosyjski tak drażniły, odpowiedział, że pieśni polskich, których przekłady czytał, potępić nie może, albowiem Stolica ap. to tylko potępia, co jest złem zawsze i wszędzie, to jest, przeciwnem wierze i obyczajom, pozostawiając biskupom rozstrzygnięcie miejscowych kwestyj [3]). Natomiast poczynił kroki, aby jak najrychlej mógł być do Petersburga nuncyusz wysłany [4]).

X. Feliński, konsekrowany 26 stycznia w Petersburgu przez arc. Żylińskiego, w asystencyi biskupów Staniewskiego i Bereśniewicza, miał jeszcze przed wyjazdem audyencyę u cara, który mu poczynił różne obietnice i pozwolił pisać wprost do siebie; poczem na Poznań, gdzie się naradzał z prymasem Przyłuskim,

[1]) *Esposizione* Doc. N. LVII—LXI.

[2]) Wielopolski poszedł za radą X. Konst. Łubieńskiego.

[3]) Wówczas miał Pius IX wyrzec: „Car chce zrobić ze mnie żandarma swego w Polsce".

[4]) H. Lisicki twierdzi, że sami Polacy przeszkadzali wysłaniu nuncyusza (l. c. 321).

i Częstochowę, gdzie się polecił opiece Bogarodzicy, przybył do Warszawy. Lud powitał go dosyć zimno, bo rząd sam uprzedził przeciw niemu opinię. Zaraz 13 lutego rekoncyliował zbeszczeszczone kościoły, przyczem w imię Boga i ojczyzny wezwał wszystkich, aby nie przestając modlić się za ojczyznę, zaniechali śpiewania nieupoważnionych pieśni, które „były dobre, jak długo służyły do wyjawienia życzeń narodu, lecz teraz stały się zbytecznemi, skoro cesarz przyrzeka zaspokoić jego potrzeby". Nie podobały się te słowa gorączce polskiej, to też inną razą — 10 kwietnia — młodzież nierozważna, snadź z podmuchu policyi, przerwała arcybiskupowi kazanie i wyszła hałaśliwie z kościoła. Ale mąż świątobliwy i pojmujący dobrze swe posłannictwo nie dał się zrazić, mimo że sam rząd nietaktownem postępowaniem przymnażał mu niechętnych. Kochał on gorąco Kościół, jako wychowanek i spadkobierca ducha arcyb. Hołowińskiego, który jeszcze na łożu śmierci wyrzekł do jednego z biskupów: „Ja umieram, ty broń Kościoła;" kochał też ojczyznę i pragnął szczerze jej dobra, ale ku temu wybrał drogę cichej i niestrudzonej pracy. Z jednej strony nie płaszczył się przed rządem, owszem domagał się wykonania konkordatu, z drugiej nie schlebiał stronnictwu ruchu, które wówczas wzięło już górę, i nie pochwalał środków rewolucyjnych; a kiedy na nowego namiestnika, w. ks. Konstantego, zrobiono zamach (3 lip. 1862 r.), odprawił nazajutrz dziękczynne nabożeństwo i przypomniał z ambony piąte przykazanie.[1])

Słowem, był to mąż prawy i pasterz dobry, który w czasie swoich rządów dużo zdziałał dobrego; on to bowiem wyrugował z kościołów policyę, otworzył wielu kapłanom wrota więzień, innym wyjednał powrót do kraju, ożywił w duchowieństwie gorliwość, podniósł akademię duchowną,[2]) pozakładał w Warszawie przytułki dla dzieci i starców, po wsiach zaś popierał ochronki, które założone z inicyatywy towarzystwa rolniczego, pięknie się rozwijały pod kierunkiem pełnych poświęcenia Felicyanek.

---

[1]) Wyznanie jego wiary politycznej czyt. u Lescoeur'a T. II. str. 52.

[2]) On też powołał z Krakowa X. Zygmunta Goliana na profesora przy akademii duchownej, a X. Albina Dunajewskiego na rektora seminaryum.

Wielką dla niego pociechą i dźwignią był serdeczny list Piusa IX z 26 lutego 1862. Oto treść tegoż. Wspomniawszy na wstępie arcybiskupa Fijałkowskiego i administratora Białobrzeskiego, wynosi papież znakomite cnoty nowego pasterza, oświadcza mu swą szczególną miłość i zachęca go do mężnego sprawowania apostolskiego urzędu, mianowicie by „usuwał wszelkie złe grożące dyecezyi i narodowi“, by czuwał pilnie nad duchowieństwem, by strzegł wiary od zarazy fałszywych nauk, by upominał się o najzupełniejszą swobodę dla swej biskupiej władzy, by wstawieniem swojem wyjednał u cesarza uwolnienie dla uwięzionych duchownych i świeckich, a osobliwie dla byłego administratora; w końcu zaprasza go do Rzymu na kanonizacyę.[1]) Ale arc. Feliński nie mógł spełnić życzenia Ojca św.; dwom tylko biskupom — Marszewskiemu i Borowskiemu[2]) — pozwolił rząd wyjechać, inni zaś na ręce prymasa Przyłuskiego złożyli adres z wyrażeniem swego przywiązania do Stolicy św. i z potępieniem zamachów rządu włoskiego, za co im papież osobnem pismem z 6 list. 1862 podziękował. Katolicy prowincyj zabranych przesłali również, za pośrednictwem prymasa, memoryał o ucisku Kościoła w onych stronach.[3])

Pius IX przyjął z odszczególnieniem przedstawicieli Kościoła polskiego, a polegając na obietnicy rządu rosyjskiego, jeszcze w początkach r. 1862 wyznaczył na nuncyusza petersburskiego arc. Berardi'ego; tymczasem rząd carski, zrzuciwszy z siebie maskę, oświadczył w depeszy ks. Gorczakowa z 8 kwietnia 1862, że „swobodny stosunek ze Stolicą św. nie może być zaprowadzony bez uszczerbku dla politycznych interesów państwa“. Żądano, aby nuncyusz znosił się z biskupami za pośrednictwem dyrekcyi wyznań, na co papież żadną miarą zgodzić się nie mógł. Poufna nota kard. Antonellego z 2 maja 1862 pozostała bez skutku.[4]) Nadto, w czasie samych rokowań (8 stycz. 1862)

---

[1]) List cały w *Esposizione*. Doc. Num. LXII i w *Tygodniku kat.* z r. 1862, str. 181.

[2]) Biskup Borowski dziękował wówczas gorąco Piusowi IX, że on jeden Polaków, od wszystkich opuszczonych, nie opuszcza. Obaj rozpłakali się. (X. P. Smolikowski *C. R. Historya Kolegium polskiego w Rzymie*. Kraków 1896. str. 52).

[3]) Memoryał ten w *Tygodniku kat.* z r. 1862 str. 400.

[4]) *Esposizione*. Doc. Num. LXIII.

ustanowił rząd w Warszawie komisyę wyznań i oświaty, której regulamin, mianowicie co do atrybucyi „rady duchownej“, naruszał prawa Kościoła katolickiego.[1]) Stolicy ap. nic nie pozostało, jak w nocie z 12 maja wykazać sprzeczność tej ustawy z zasadami Kościoła i z ugodą zawartą w r. 1847.[2])

W stosunku do narodu polskiego zmienił rząd swoją taktykę w r. 1862, dzięki przedewszystkiem wpływom Wielopolskiego. Namiestnikiem został brat cara, w. ks. Konstanty, naczelnikiem rządu cywilnego sam Wielopolski, który też zabrał się rączo do przeprowadzenia swoich projektów o reorganizacyi szkół, oczynszowaniu włościan i równouprawnieniu żydów. Władza rewolucyjna, przyjąwszy w czerwcu r. 1862 nazwę „Komitetu centralnego narodowego“, nie dała się niczem przebłagać i odpowiedziała zamachami na życie Lüdersa (27 czer.), Konstantego (3 lip.) i Wielopolskiego (7 i 15 sierp.).[3]) Rząd chciał się oprzeć na szlachcie; kiedy jednak szlachta na zapytanie w. ks. Konstantego, co zdoła uśmierzyć wzburzenie umysłów, odpowiedziała w adresie, złożonym na ręce hr. Andrzeja Zamoyskiego, że tylko połączenie wszystkich prowincyj pod jednem prawodawstwem i jedną administracyą polską, jakoteż przywrócenie reprezentacyi narodu, zaspokoi jego życzenia: wywieziono Zamoyskiego najprzód do Petersburga, potem za granicę, a niemało obywateli pokarano wygnaniem. Dodało to siły stronnictwu „czerwonemu“, zwłaszcza że zachęta przychodziła z obczyzny.

Jeszcze 23 maja 1858 wystosował Mazzini, stojący na czele komitetu londyńskiego, zwanego *„Alliance révolutionnaire“*, proklamacyę do Polaków, by byli gotowi do zbrojnego powstania; a toż samo powtórzył w r. 1859, ale bez skutku.[4]) W październiku r. 1860 Garibaldi, członek owego komitetu, zamianował Lud. Mirosławskiego naczelnikiem legii polskiej, mającej się

[1]) Tamże. Num. LXIV—LXVI.

[2]) Przyznaje to w części H. Lisicki (l. c. 434), acz zresztą broni silnie margr. Wielopolskiego.

[3]) *Ostatnie lata dziejów powszechnych* 1848—1875, str. 120.

[4]) Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III. Liv. III. Chap. VII, 8 i Knorr *Die polnischen Aufstände seit 1830 in ihrem Zusammenhange mit den internationalen Umsturzbestrebungen*. Berlin 1880. (To drugie dzieło jest stronnicze, ale zawiera dokumenta prawdziwe).

formować w Genui, a w następnym roku otwarto szkołę wojskową polską w Cuneo. Wówczas to powstał także W. Wschód masoneryi polskiej, głównie za staraniem W. Wschodu włoskiego i stronnictwa ruchu we Włoszech, które chciało koniecznie wywołać rewolucyę w Węgrzech i w ziemiach polskich, by zatrudniwszy Anstryę, uderzyć tem śmielej na Wenecyę. W drugiej połowie r. 1862 organizacya przyszłego powstania przybrała wielkie rozmiary, zwłaszcza gdy oficerowie i uczniowie rozwiązanej szkoły w Cuneo oddali się na usługi komitetu centralnego. Co więcej, z początkiem r. 1863 nawet stronnictwo „białych“ uznało jego władzę, a pierw jeszcze uczyniła to samo ogromna większość duchowieństwa. Stu ośmdziesiąt księży z różnych dyecezyj — między nimi członkowie konsystorzów i profesorowie seminaryów — zebrawszy się w Podlaskiem, po wysłuchaniu deputowanych organizacyi obywatelskiej i komitetu centralnego, weszło do tajnego związku,[1]) mimo że im tego bulle tylu papieży wyraźnie wzbraniały. X. Karol Mikoszewski, wikary przy kościele św. Aleksandra w Warszawie, został nawet członkiem komitetu i począł wydawać tajne pismo p. t. „Głos kapłana“, o niebezpiecznych bardzo dążnościach. [2])

Organizacya była taka, że członek duchowny Komitetu centralnego rozporządzenia tegoż komunikował dyecezalnym mężom zaufania, ci zaś komunikowali je dekanalnym mężom zaufania, a przez nich całym dekanatom.

Udział duchowieństwa w konspiracyi sprawił w Rzymie niedobre wrażenie, a jeden z prałatów, przychylnych Polakom, odezwał się wówczas do X. Kajsiewicza: „Róbcie, co możecie, prywatnie, aby taki ruch w duchowieństwie zatrzymać, bo niech tylko jeden biskup polski zażąda tu rady, tedy Ojciec św. będzie musiał takie postępowanie duchowieństwa naganić, a sami wiecie i mówicie i my to pojmujemy, jakby przy dzisiejszem wzburzeniu umysłów niebezpiecznem było najłagodniejsze ostrzeżenie, przychodzące od Stolicy apostolskiej“.[3]) Ojciec św. był pełen

[1]) *Ostatnie lata dziejów powszechnych* 1848—1875. Pierwej odbył się zjazd w klasztorze świętokrzyskim (14 wrześ. 1862).

[2]) Później członkiem rządu narodowego został kleryk Artur Wołyński.

[3]) Do prałatów, przychylnych Polakom, należeli wówczas XX. Franchi, Ferrari i Bianchi. Z pośród kardynałów najżyczliwszymi byli Reisach i Altieri.

życzliwości i współczucia dla narodu polskiego i miał nawet na najbliższym konsystorzu przemówić za jego prawami; kiedy jednak przyszły relacye o spiskowaniu księży, zasmucił się mocno, i któż wie, czyby było wówczas nie wyszło z Rzymu jakie breve, jak w r. 1832, któreby było nie wstrzymało powstania, ale zato rozgoryczyło umysły. Chcąc taką klęskę od narodu odwrócić, wydrukował X. Kajsiewicz w *Tygodniku katolickim* z 22go stycznia 1863 „List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych". Niestety, ostrzeżenie, a raczej proroctwo znakomitego kapłana i patryoty ukazało się za późno, bo właśnie w tym dniu, w którym po raz pierwszy krew się polała, i ten tylko miało skutek, że niektórzy rodacy, zbyt pochopni do potępiania, nazwali go zdrajcą, zaprzedanym Rosyi, zwłaszcza, że organa urzędowe warszawskie powtórzyły zaraz ów list, ale z opuszczeniem wszystkiego, co rząd obwiniało.[1]) Nie pomogły również upomnienia arcybiskupa Felińskiego, który na zebraniu dziekanów przypomniał bullę Leona XII, potępiające tajne towarzystwa, — ni przestroga prymasa Przyłuskiego, w liście do arcybiskupa Felińskiego (z 20 grudnia 1862), — ni gromy gorliwego kaznodziei, X. Zyg. Goliana, — ni wreszcie oświadczenia Mazziniego i rewolucyonistów rosyjskich, że nie będąc na tak rychły wybuch przygotowani, żadnego poparcia nie obiecują.

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 wybuchło powstanie na rozkaz „tymczasowego rządu narodowego;" przyspieszyła je branka, urządzona przez rząd w tym celu, by wyprowadzić z kraju niespokojne żywioły [2]). Zapewne, że niemała zato odpowiedzialność spada na ówczesnych przywódzców, iż popchnęli naród do tak nierozważnego kroku, ale większa nierównie wina cięży na rządzie rosyjskim i na związkach rewolucyjnych. Rosya w walce duchowej nie byłaby sprostała Polsce; natomiast w walce

---

[1]) X. Kajsiewicz bronić się nie chciał. „Może doczekam — pisał wówczas — że u nas pokochają katolicyzm nie dlatego, że narodowy, ale że Boży, a to przyjdzie".

[2]) Komitet centralny nie chciał zrazu przyspieszyć powstania i zarządził tylko dyslokacyę popisowych; dopiero wskutek parcia władz organizacyjnych na prowincyi powziął w nocy z 17 na 18 stycznia ostateczną uchwałę. Przedtem już, bo 16 stycznia, kazał Padlewski wyjść sprzysiężonym z Warszawy do lasów Serockich.

orężnej była pewną zwycięstwa, mając za sobą przewagę siły brutalnej, i dlatego też chciała wywołać zbrojne powstanie, by w ten sposób zgnieść duchowieństwo i szlachtę, zgnębić Kościół katolicki i rozbić społeczeństwo polskie, podburzając niższe warstwy przeciwko wyższym. Wiedziała nadto, że nikt walczącemu narodowi nie pospieszy na pomoc, bo wszakże najgorętszy rzecznik idei narodowości, Napoleon III, starał się właśnie zawrzeć z nią sojusz. Wprawdzie heroizm szlachetnej młodzieży, idącej z kijami na działa i bagnety, łuny palących się dworów i jęki mordowanych na szubienicy poruszyły do głębi Europę; opinia publiczna wydała okrzyk oburzenia, tak że pod jej parciem nawet nieczułe gabinety musiały słać do Petersburga dyplomatyczne noty za Polską: ale skończyło się na — notach, bo kanclerz rosyjski, ks. Gorczaków, ufny w konwencyę zawartą 8 lutego z rządem pruskim, na przedstawienia trzech gabinetów, francuskiego, angielskiego i austryackiego, odpowiedział hardo (13 lip. i 7 wrześ.), że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną, do której obce rządy nie mają prawa się mieszać. Sam Napoleon III, który jeszcze 5 listopada 1863 [1]) zapewniał w ciele prawodawczem: „Naród, zbuntowany w oczach Rosyi, jest w oczach naszych spadkobiercą prawa, zapisanego w dziejach i traktatach“, opuścił wreszcie sprawę polską, kiedy proponowany przez niego kongres nie przyszedł do skutku i kiedy Austrya nietylko nie okazała się skorą do wojny, ale przechyliła się nawet na stronę Rosyi. Słowem, interwencya dyplomacyi tyle tylko sprawiła, że przedłużyła się walka i pomnożyła się liczba ofiar [2]).

Z drugiej strony rewolucya europejska, tak niby chętna do obrony uciśnionych, patrzyła obojętnie na rozpaczliwe pasowanie się narodu, bo ją raził katolicki jego charakter, który bądź co bądź, mimo pewnych zboczeń, [3]) nawet w czasie walki się nie

[1]) Pierw jeszcze miał Napoleon III powiedzieć do ks. Władysława Czartoryskiego, ajenta dyplomatycznego rządu narodowego: „Kiedyście rozpoczęli, miejcie odwagę wytrwać, a ja dołożę wszelkich usiłowań, ażeby przyjść wam w pomoc“. Rzeczywiście z „hotelu Lambert“ w Paryżu szła mocna zachęta do powstania.

[2]) Obszernie o tem pisze Stan. Koźmian w dziele p. t. *Rzecz o r. 1863.* T. I i III.

[3]) Należały tu nieliczne zresztą skrytobójstwa, dokonane przez „żandarmów sztyletników i wieszających“, których zorganizował radykalista Lempke.

zatarł [1]). Oświadczyła to otwarcie usty Proudhona: „Polska jest katolicką, ogniskiem nowożytnego jezuityzmu i ostatnim szańcem papiestwa... Jakąż korzyść możemy mieć my demokraci Francyi, Włoch, Belgii, Niemiec itd. ze wskrzeszenia Polski, gdyby ono nie miało innego celu, okrom wzmocnienia wiary i arystokracyi polskiej naprzeciw dążeniom rewolucyi“ [2]) Toż samo wypowiedział mason i ateusz Petrucelli della Gatina w parlamencie włoskim (1864): „Polacy są katolikami; pierwszym ich aktem, po odzyskaniu swobody, będzie upaść do nóg papieża i wyrzec do niego; oto jesteśmy, nasz miecz, nasza krew, nasze mienie jest na usługi Stolicy świętej“. Po tem przemówieniu już nie poruszono w izbie sprawy polskiej.

Jeden tylko Pius IX był szczerym przyjacielem Polski. Na wieść o spaleniu Miechowa (17 lutego 1863 r.), śle przez Leona hr. Rzewuskiego znaczny zasiłek nieszczęśliwym mieszkańcom (3000 fr.). Szesnastego marca prekonizuje pięciu nowych biskupów polskich, mianowicie X. Konstantego Iren. hr. Łubieńskiego dla dyecezyi augustowskiej — X. Winc. Teofila Popiela dla dyec. płockiej — X. Jana Teraszkiewicza dla dyec. chełmskiej ob. gr. — X. Jana Kalińskiego na koadjutora tegoż *cum jure successionis* — X. Pawła Rzewuskiego na biskupa pruseńskiego i sufragana warszawskiego, [3]) i przy tej sposobności tak się odzywa do grona kardynałów: *„Obecne smutne położenie Polski pobudziło pasterską Naszą troskliwość, jaką zawsze względem tego katolickiego królestwa żywimy, iż pomiędzy innemi postanowiliśmy zaradzić osieroceniu niektórych tego królestwa dyecezyj z których niejedna z niemałą duszy Naszej boleścią od dawna już własnego pozbawiona była pasterza. I dlatego, jak już słyszeliście, biskupów płockiego, augustowskiego, chełmskiego, z których ostatni obrządku gr. unickiego, i tak warszawskiego jak*

[1]) Rząd narodowy pod d. 26 czer. 1863 wystosował adres do Piusa IX. Por. odezwy rządu nar. do duchowieństwa z 16 kwiet. i 15 grud. 1863, tudzież instrukcye tegoż dla ajenta dyplom. w Rzymie z 10 list. 1863.

[2]) *La Presse* z 23 wrześ. 1861.

[3]) Na konsystorzu, odbytym 23 wrześ. 1862, otrzymał X. Maciej Majerczak, administrator dyecezyi kieleckiej, tytuł biskupa jerychońskiego, a X. Ant. Gałecki, wikaryusz apostolski w Krakowie, tytuł biskupa amatunteńskiego i p. i. X. Rzewuski, wywieziony w roku 1865 do Astrachanu, nie otrzymał sakry biskupiej.

chełmskiego kościoła sufraganów biskupów ogłosiliśmy i ustanowiliśmy, aby ci razem z innymi wielebnymi braćmi, tego królestwa biskupami, kapłańską gorliwością zapaleni, bacznie szukając tego, co jest Chrystusowem, wszelkiego starania, pilności, trudu i usiłowania dołożyli, aby Boska i zbawienna Chrystusa wiara, religia i nauka w tem królestwie stale i niezmiennie trwając, z każdym dniem silniej się rozwijała i kwitnęła, i aby wszystkie one nieszczęścia i klęski ustąpiły, któremi od dawna w tych stronach Kościół katolicki jest utrapiony".

Wkrótce potem — na początku kwietnia — wstawia się do cesarza austryackiego i do cesarza Francuzów, aby „tarczą swej potęgi osłonili nieszczęśliwych katolików polskich, jęczących pod uciskiem prawosławia rosyjskiego", i pisze dziwnie silny list do cara Aleksandra (pod d. 22 kwietnia 1863), który tak się zaczyna: *„N. Panie. Nie powinno zadziwiać W. C. Mości, jeżeli wśród klęsk straszliwych, którym obecnie jest na łup wydane Królestwo polskie, jak niemniej wśród objawów żywego zajmowania się przez rządy i ludy przyszłością tego narodu, i my także, wzruszeni takiemi i tylokrotnemi nieszczęściami, udajemy się do W. C. Mości, w celu zwrócenia Jego uwagi na główne powody tych wstrząśnień, równie jak i na środki, które uważamy za najskuteczniejsze i najwłaściwsze do rychłego uspokojenia umysłów, wzburzonych walką tak straszną i tak uporczywą. Wymaga tego po nas obowiązek naszego apostolskiego urzędu, wymaga miłość, którą żywimy w sercu dla pełnego sławy i szlachetności narodu polskiego, skłania nas wreszcie do tego kroku sama troskliwość W. C. Mości o szczęście i spokój Jego państwa. Pozwól więc, N. Panie, abyśmy głosem czystej prawdy i sprawiedliwości, głosem wolnym od wszelkich względów świeckiej polityki i wszelkiej chytrości, wyłożyli Ci, na jakich to faktach zasadzają się ciągłe zażalenia tego uciśnionego narodu, i abyśmy raz jeszcze zanieśli do Ciebie prośby i upomnienia nasze, w przekonaniu, że gdybyśmy tego zaniedbali, stanęlibyśmy jako winowajca przed nieubłaganym trybunałem Boga..."*

Następnie użala się na zamachy rządu rosyjskiego przeciw religii katolickiej, począwszy od rozbioru Polski, i przypisuje głównie jego działaniom rozwolnienie karności i upadek ducho-

wieństwa, którego z drugiej strony nie chwali za „udział w zaburzeniach politycznych“ i za „czynności niezgodne z jego powołaniem i ze wzniosłym charakterem“. Kończy usilnem naleganiem: *„Niechaj, N. Panie, jęki boleści tego narodu, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wnikną aż do wspaniałomyślnego serca Twojego. Jedno słowo Twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony pokój i bezpieczeństwo, i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód... Roztrząśnienie przed sobą samym powodów tej krwawej walki, które zechce zrobić W. C. Mość, nadewszystko zaś sprawiedliwość i wspaniałomyślność serca W. C. Mości są nam szczęśliwą wróżbą błogiej przyszłości tego Królestwa. My tymczasem przekonani, żeśmy dopełnili apostolskiego naszego świętego obowiązku i posłannictwa, modłami naszemi przyspieszać będziemy rychły i szczęśliwy skutek tych przedstawień naszych, które w każdym razie zdejmują z nas ciężką odpowiedzialność, jaka przed Bogiem i ludźmi na nas cięży w chwilach tak ważnych dla całego Kościoła katolickiego“* [1]). Rząd narodowy, kołatając o pomoc do trzech wymienionych gabinetów, zwrócił się także do Piusa IX. Mianowicie w osobnym memoryale przedstawił położenie kraju i duchowieństwa [2]), poczem upoważnił hr. Adama Potockiego z Krzeszowic, jako nadzwyczajnego wysłannika, do przedłożenia tego pisma Ojcu świętemu. Ale hr. Potocki tej misyi nie przyjął, i dopiero za pośrednictwem ks. Wład. Czartoryskiego dostał się memoryał w lipcu 1863 do Watykanu [3]).

W tymże miesiącu wysłał Pius IX kard. Reisacha z misyą poufną do cesarza Franciszka Józefa. W dołączonem piśmie własnoręcznem wyraził się z uznaniem o stanowisku, jakie Austrya zajęła w kwestyi polskiej, ale zarazem dodał, że same zabiegi

---

[1]) *Esposizione* Doc. Num. LXXI — *Tygodnik kat.* z r. 1863.

[2]) W memoryale była także prośba o modlitwy za Polskę i o wstawienie się do cesarza austryackiego, iżby wystąpił w obronie Polski.

[3]) Ks. Wład. Czartoryski nie był dobrze zapisany w Watykanie, bo się naraził konszachtami ze stronnictwem rewolucyjnem włoskiem i niefortunną mową, mianą w Londynie. Z okazyi tej mowy wyrzekł Pius IX do X. Jełowickiego (3 lip. 1864): „Biedna Polska! ma ona do zwalczenia dwóch strasznych wrogów — Moskwę schizmatycką i straszniejszą od niej demokracyę rewolucyjną“.

dyplomacyi nic nie pomogą, gdyż Rosya dąży wytrwale do zamierzonego celu, a tym jest zagłada narodu polskiego i Kościoła katolickiego. Dlatego też ponowił usilną prośbę, „iżby pobożny monarcha stanął śmiało w obronie narodu bohaterskiego i męczonego, jak niemniej Kościoła katolickiego, zagrożonego w Polsce". W odpowiedzi swej zapewnił cesarz, że wdzięczny za słowa uznania i pełen gorących sympatyj dla nieszczęśliwego kraju, nie przestanie działać na korzyść Polski, o ile na to interesa Austryi pozwolą [1]). Niestety, w jesieni tegoż roku rząd austryacki zmienił swą politykę, a 21 lutego 1864 zapowiedział dla Galicyi stan oblężenia.

Kiedy w nieszczęśliwym kraju mnożyły się klęski [2]), wystąpił również arc. Feliński w jego obronie (w liście do cara z 15 marca 1863); ale car odpowiedział uwięzieniem cnego pasterza (14 czer.) i skazaniem go na wygnanie do Jarosławia, [3]) poczem rząd Królestwa zabronił wszelkich z nim związków (17 lip.) i ogłosił, że go pozbawia całkowitej władzy co do zarządu dyecezyi (14 kwiet. 1864) [4]). W drugiej połowie r. 1863 usunął także car w. ks. Konstantego i Wielopolskiego, a natomiast przysłał do Warszawy hr. Berga, do Wilna zaś Murawiewa, którzy żelazem, ogniem i szubienicą stłumili powstanie polskie, mimo że niewyćwiczone i źle uzbrojone oddziały walczyły po bohatersku. Szczególnie Murawiew-wieszatel, istny potwór ludzkości, wieszał, palił, grabił bez miłosierdzia, tak iż nieszczęśliwa Litwa zamieniła się w jeden wielki cmentarz; za jego też sprawą wysłany został na wygnanie do Wiatki cny biskup wileński, Adam Stan. Krasiński, za to tylko, iż nie chciał w liście pasterskim potępić swego narodu [5]).

---

[1]) J. Klaczko *Etudes de diplomatie contemporaine* p. 187.

[2]) „Polska nie zadowolni się autonomią adminstracyjną — oto jeden ustęp tego listu — ona potrzebuje życia politycznego. N. Panie, ujmij silną dłonią inicyatywę w sprawie polskiej, utwórz z Polski naród niepodległy i połączony z Rosyą jedynie węzłem twojej dostojnej dynastyi, oto jedyne rozwiązanie, zdolne powstrzymać rozlew krwi i położyć trwałe podstawy ostatecznego uspokojenia".

[3]) W r. 1883 został wypuszczony, a po rezygnacyi otrzymał tytuł arcybiskupa tarseńskiego i osiadł w Dźwiniaczce w Galicyi. († 1895 w Krakowie).

[4]) *Esposizione* Doc. Num. LXXII i LXXX.

[5]) Od r. 1884 przebywał w Krakowie jako biskup heseboński. († 1895).

Między straconymi było także kilku księży, jak n. p. Iszora, Mackiewicz, Brzoska na Litwie, O. Agrypin Konarski, kapucyn, O. Antoni Majewski, reformat w Królestwie; wielu wywieziono na Sybir lub wyrzucono z kraju, pozostałych zaś obdarto kontrybucyami. [1]) Jak później obliczono, liczba poległych i pomordowanych Polaków miała dochodzić do 35.000, liczba wygnanych do 150.000 [2]).

Zaiste, naród polski podobny był wówczas do onego żydowina w Ewangelii, co leżał pobity i skrępowany, jako pastwa rychłej śmierci. Różni przechodzili mimo i rzucali mu to szyderstwo, to słowa zimnego politowania; jeden tylko samarytanin — Pius IX — zbliżył się z miłością, by opatrzyć jego rany i pokrzepić go balsamem Bożej pociechy. Kiedy ludzka pomoc zawiodła, on przypuścił szturm do nieba i we wrześniu 1863, podczas obnoszenia w procesyi obrazu Zbawiciela *Acheropita*,[3]) kazał modlić się za Polskę. „*Jest wolą Ojca św.* — oto jego słowa, które sam dopisał do *Invito sagro* kard. wikarego Patriziego — *ażeby z tej okoliczności zanoszono osobne modły za nieszczęśliwą Polskę, którą widzi z boleścią wydaną w tej chwili na łup tylu mordów i krwi przelewu. Naród polski, który był zawsze katolickim i tworzył niejako przedmurze naprzeciw napadom błędu, zasługuje ze wszech miar, by się zań modlono, ażeby z trapiących go klęsk został wyzwolony i ażeby nie tracąc nigdy charakteru swego, wytrwał niezachwianie przy posłannictwie, danem mu od Boga, posłannictwie nietylko strzeżenia ale zachowania nietykalnie i nienaruszenie, przy jednomyślnej całego kraju zgodzie, chorągwi wiary katolickiej i religii ojców swoich*“.

Niemała tu znowu śp. X. Hieronima Kajsiewicza zasługa; on to bowiem, zaszczycony zaufaniem Ojca św., który w roku 1857 kościółek i klasztor w Mentorelli, a w r. 1861 misyę buł-

---

[1]) *Esposizione* Doc, Num. LXXIII i LXXIV.

[2]) *Ostatnie lata*. 158. W samej Tunce, na południe od jeziora Bajkalskiego, zgromadzono do 150 wygnanych duchownych.

[3]) Obraz *Acheropita*, to jest, nie ludzką ręką malowany, był czczony w Rzymie już w połowie VIII wieku. W czasie większych nieszczęść obnoszono go w pokutnej procesyi. Dziś mieści się w *Sancta Sanctorum* obok Lateranu.

garską XX. Zmartwychwstańcom był powierzył, nieustannie kołatał o modlitwy za Polskę. Kiedy w roku 1863 przybył w tymże celu do Watykanu, rzekł do niego Ojciec św. ze smutkiem: [1]) *„Co też wasi księża wyrabiają; dowodzą bandami powstańczemi!“* — Ojcze św. — odpowiedział X. Hieronim — o jednym tylko słychać (X. Mackiewiczu), który zdaje się w dobrej wierze gra w Machabeusza“. — *„Zawsze to smutno“*. — dodał Ojciec święty, ale za Polskę modlić się kazał. [2])

Świetną była procesya, odprawiona 6 września z obrazem *Acheropita,* w której oprócz wielkiej ciżby ludu i licznego orszaku kleru niższego, wzięło udział trzech kardynałów (Mattei, Patrizi, Altieri). [3]) Ojciec św przybył 10 września do bazyliki *Maria Maggiore,* a podczas gdy się modlił przed cudownym obrazem, śpiewacy z ludem odmawiali litanię do Wszystkich Świętych. Z powrotem witały go tłumy głośnymi okrzykami: *Viva Pio Nono, Papa e Re!* Stojąca na uboczu garstka Polaków krzyknęła w chwili, gdy inne przecichły głosy, po łacinie: *Vivat Pius IX defensor Poloniae!* Byli to po większej części księża wygnańcy, których Ojciec św. w hospicyum *Trinità dei pellegrini* umieścił. Kilka dni później — 15 września — spotkał on u św. Jana Lateraneńskiego procesyę polską, śpiewającą po polsku litanię do Wszystkich Świętych, a ten widok głęboko go wzruszył. Polacy wylewali łzy radości na myśl, że razem z ukochanym Opiekunem modlą się za nieszczęśliwą ojczyznę.

Gdy ucisk w Polsce nie ustawał, ale z każdym dniem przybywało ofiar, wśród powszechnego milczenia Europy, odezwał się znowu Pius IX i rzucił gromy na prześladowców. Działo się to 24 kwietnia 1864 r., w kaplicy *Collegium Urbanum* Propagandy. Obchodzono tam uroczystość św. Fidelisa męczennika, na której był obecny sam papież, czternastu kardynałów, arcyksiążę Wiktor Ludwik, infant tortugalski, wielu prałatów i cudzoziemców. Po odczytaniu dekretu, tyczącego się kanonizacyi

---

[1]) Bron. Zaleski *„X. Hieronim Kajsiewicz“* str. 236.

[2]) W ślad za Ojcem św. także biskupi ogłosili modły za Polskę, we Francyi założono nawet stowarzyszenie *Oeuvre du catholicisme en Pologne,* które w przeciągu pięciu miesięcy zebrało 41.429 fr.

[3]) Za tę nową łaskę przesłano Ojcu św. adres dziękczynny z Witebskiego (z 2 paź. 1863) i od rządu narodowego (z 29 paź. 1863).

błog. Maryi Franciszki od Pięciu Ran, powstał papież z tronu i ze łzą w oku, z rumieńcem świętego gniewu na twarzy, głosem drżącym od wzruszenia, począł mówić, najprzód o świętych wzorach, jakie mamy w św. Fidelisie a Sigmaringa, tudzież w błog. Franciszce od Pięciu Ran i błog. Małgorzacie Maryi Alacoque, następnie zaś rzekł: [1]) *„Uważam to za rzecz stosowną wyjawić moją boleść z powodu wiadomości, zamieszczonej w pismach publicznych, której nie chciałbym wierzyć, dopóki nie będzie stwierdzoną. Sądzę jednak, że nie mogę jej zataić tu w otoczeniu tak znacznych osób, abym sobie nigdy nie potrzebował wyrzucać: Vae mihi, quia tacui.*

Jest monarcha potężny w Europie, ale nie katolik, który biorąc za pozór nierozważne powstanie pewnej części swoich poddanych, chce w onych dzielnicach swego państwa zniszczyć aż do fundamentów wiarę katolicką. Ma on prawo powstrzymać i pokonać niesprawiedliwy rokosz, ale święte też i nienaruszalne prawo mają poddani, jakkolwiek uciśnieni, wyznawać swobodnie swoją wiarę. Nie! prześladując katolicyzm, nie umacnia się wierności względem monarchów, gdyż ona jest córką sprawiedliwości, którą Kościół katolicki nakazuje oddawać całkowicie wszystkim prawowitym władzom, wkładając ten obowiązek na sumienie swoich synów. Jest zatem nietylko rzeczą niegodziwą ale i nierozumną prześladować katolicyzm, dla stłumienia powstania. Ale co gorsza, dowiaduję się obecnie o takim akcie prześladowania, na jakie nie zdobyli się nawet najzajadliwsi wrogowie chrystyanizmu, którzy wprawdzie mordowali chrześcian, ale nie sądzili, że mogą zastąpić papieży, dając lub odbierając władzę duchowną. Otóż słychać, że odjęto pewnemu biskupowi katolickiemu juryzdykcyę nad dyecezyą, [2]) *jakoby władza duchowna była podległa jakiejkolwiek, choćby bardzo wysokiej władzy cywilnej. Kościół katolicki otrzymał tę władzę od Boskiego Odkupiciela, on ją wykonywa na mocy własnego prawa, a ci, w których ręku ona spoczywa, będą ją wykonywać po wszystkie czasy, otoczeni tą samą czcią i tem*

[1]) Zamieszczamy tę przemowę według tekstu podanego przez *Civiltà catt.* An. XV, Vol. X, 484, jak ją spisał świadek naoczny.

[2]) Mowa tu o arc. Felińskim.

samem posłuszeństwem prawdziwych wiernych, czy to siedzą spokojnie na swoich stolicach. czy dźwigają kajdany w więzieniach, czy muszą kryć się w katakumbach.

Módlmy się tedy, bracia, aby Pan Bóg tego monarchę oświecił. Módlmy się także, aby ci biedni katolicy, których odrywają od ich parafij i domów i pędzą na wygnanie do krajów nieludzkich, nie zostawiając im innej pociechy religijnej, prócz opieki Aniołów Stróżów, by cí, mówię, stali mocno w wierze i wyznawaniu Jezusa Chrystusa. Tymczasem, wznosząc oczy i ręce w niebo, błogosławię wam"...

Potężne iście słowa, godne następcy tych wielkich papieży, co z apostolską odwagą karcili ukoronowanych gwałcicieli praw ludzkości. Starzec bezbronny wzniósł się tu po nad wyrodną Europę, patrzącą obojętnie na bezprawia Rosyi, i sam jeden zażądał od jej samodzierzcy rachunku ze krwi polskiej.

Ponieważ położenie biskupów, jeszcze niewywiezionych, stawało się coraz trudniejszem, tak że byli prawie igraszką w ręku satrapów moskiewskich, przeto Pius IX podniósł ich na duchu listem *Ubi Urbaniano* z 30 lipca 1864. Po krótkiej wzmiance o przemowie swojej, mianej 24 kwietnia, ubolewa nad prześladowaniem, które rząd rosyjski „od dawien dawna katolickiemu Kościołowi, jak tylko być może, nieprzyjazny, i wszystkich do zgubnego odszczepieństwa pociągnąć pragnący, pod pozorem wzniesionych niepokojów szerzy", poczem najnowsze jego gwałty wylicza i potępia. Nie pochwala wprawdzie nierozważnych ruchów, nieszczęśliwie w Polsce wywołanych (*male consultos motus in Polonia misere excitatos*), owszem karci takowe jako szkodliwe Kościołowi i społeczeństwu, tem więcej, że dały powód rządowi ros. do coraz groźniejszego szarpania i uciskania Kościoła; lecz z drugiej strony przypomina monarchom słowa Mądrości, że najsroższy sąd będzie dla tych, którzy są przełożeni, i upomina wszystkie książęta ziemi, by raz przecież chcieli poznać, że skoro narody odstąpią religii i zbawiennej jej nauki, jakoteż piwinnego Bogu, Kościołowi i prawom jego posłuszeństwa, skoro oderwane zostaną od swobodnej ze Stolicą św. łączności: tedy rzucają się w wir zepsucia, w objęcia najstraszniejszych błędów i występków, a zrzuciwszy łagodne jarzmo religii, gardzą wszelką władzą, bezczeszczą majestat i wy-

powiadają monarchom posłuszeństwo. Kończy zachęceniem do męstwa i pilnej straży nad zachowaniem wiary [1]).

Encyklikę tę wręczył Ojciec św. posłowi rosyjskiemu bar. Mayenderfowi, poczem rząd kazał ją ogłosić w Warszawie, pierw w kilku miejscach tekst jej sfałszowawszy.

Nie mniej łaskawym okazywał się Pius IX dla biskupów innych dzielnic polskich. W r. 1854 przyjął serdecznie prymasa Leona Przyłuskiego, ale z drugiej strony dał mu słuszne upomnienia i zachęty; kiedy zaś tenże prymas w roku 1862 przybył znowu do Rzymu, odszczególnił go przed innymi biskupami. Zasiadłszy w dzień kanonizacyi (8 czerwca) na tronie, umieścił najwyżej po swojej prawicy prymasa polskiego; a gdy nazajutrz po konsystorzu zaprosił wszystkich biskupów do swego stołu, posadził go blisko siebie i mile z nim rozmawiał. W r. 1863, na prożbę tegoż arcybiskupa, udzielił brevem z 21 kwietnia odpust zupełny czyli jubileuszowy dyecezyi gnieznieńsko-poznańskiej, w celu uczczenia Patronów polskich, śś. Cyryla i Metodego, którzy przed tysiącem lat na ziemię słowiańską przybyli.

Ponieważ rząd pruski zanosił ciągłe skargi na arcb. Przyłuskiego, przeto Pius IX myślał o zamianowaniu go kardynałem i sprowadzeniu do Rzymu; tymczasem zaś dyecezyą gnieźnieńsko-poznańską miał rządzić koadjutor cum jure succesionis. Na tę godność proponował rząd pruski X. Wilhelma Eman. Kettelera; ale on sam wymówił się od niej brakiem znajomości języka polskiego; nie był też za tem papież, a natomiast oświadczył się za arc. Mieczysławem Janem hr. Halką Ledóchowskim, ówczesnym nuncyuszem w Brukseli. Tymczasem Leon Przyłuski umarł (12 mar. 1865); a kiedy rząd całą listę kandydatów, przedłożoną przez kapituły (gnieźnieńską i poznańską) odrzucił, godząc się za to na arc. Ledóchowskiego, wysłał Pius IX do Poznania mons. Aleksandra Franchiego, który swoim wpływem sprawił, że obie kapituły na wspólnem posiedzeniu tegoż kandydata jednogłośnie wybrały (16 grud. 1865).

Była w tem widoczną ręka Opatrzności, gdyż nowy prymas miał nowego ducha tchnąć w dyecezyę i przygotować kler

[1]) List cały czyt. w *Esposizione*. Doc Num. LXXXI i w *Tygodniku kat.* z 1864, str. 393.

wielkopolski do groźnej nader walki. I rzeczywiście, swojem sprężystem a przytem roztropnem i łagodnem postępowaniem w krótkim czasie sprawił, [1]) że utwierdziła się karność w duchowieństwie a religijność u ludu, do czego posłużyły mu częste odwiedziny pasterskie, konferencye z dziekanami i proboszczami, rekolekcye dla kapłanów i misye dla ludu, odbywane pod sterem gorliwych XX. Jezuitów lub XX. Filipinów, [2]) pilny nadzór nad wychowaniem alumnów, korzystne działanie Dam Serca Jezusowego, Urszulanek i Karmelitanek, tudzież towarzystw św. Wincentego a Paulo i czeladzi rzemieślniczej, ściślejsze zespolenie dyecezyi z Rzymem, wreszcie własny przykład dobry i pomoc takich kapłanów, jak X. Janiszewski, X. Cibichowski, X. Koźmian, X. Likowski i inni. Rząd pruski nie robił zrazu przeszkód, tem więcej, że arcbiskup wzbronił duchowieństwu mieszania się do agitacyj politycznych, by je wyswobodzić z pod wpływów świeckich i zwrócić raczej na pole kościelne. Postanowienie to, które następnie sam prymas przez wzgląd na zmianę stosunków odwołał, nie podobało się w kraju; jakoż dzienniki z obozu liberalnego sypały na niego gradem pocisków, i dopiero później, gdy widziały, że pod kierunkiem biegłego wodza obóz katolicko-polski dzielnie się uzbroił i uszykował, musiały rade nierade oddać hołd jego czujności pasterskiej i stałości w zasadach. Zresztą Kościół katolicki pod rządem pruskim używał, aż do *„kulturkampfu“*, większej stosunkowo niż gdzieindziej wolności, którą mu poręczyła konstytucya z roku 1850 (art. 14, 15, 16, 18).

[1]) Hrabia Mieczysław Jan Halka Ledóchowski ur. 22 paźdz. 1822 w Górkach Sandomierskim, wyświęcony w Rzymie 13 lip. 1845, został zamianowany przez Piusa IX prałatem domowym, audytorem nuncyatury lizbońskiej przy arc. Kamilu di Pietro, delegatem apost. w Nowej Granadzie (1856—1861). Wziąwszy sakrę na arcybiskupa tebańskiego i. p. i. (3 list. 1861), był do roku 1865 nuncyuszem brukselskim. Po otrzymaniu palliusza na konsystorzu 8 stycz. 1866 i złożeniu przysięgi w Berlinie, gdzie go z wielkimi honorami przyjmowano, przybył do Poznania 24 kwiet. 1866.

[2]) Już w r. 1850 O. Karol Antoniewicz rozpoczął z towarzyszami misye w Wielkopolsce, dopóki nie padł sam ofiarą poświęcenia podczas cholery († 14 listop. 1852 w Obrze).

W Galicyi nastała zmiana na lepsze pod względem religijnym od r. 1855, pod względem politycznym od r. 1861 [1]). Biskupi obrządku łacińskiego, a mianowicie Franciszek Wierzchlejski, od roku 1848 biskup przemyski, od r. 1860 metropolita lwowski, starali się wprowadzić w życie uchwały konkordatu, i naprawić te szkody, które długo grasujący mróz jozefinizmu w winnicy Pańskiej był zrządził. Z tem wszystkiem powiedzieć trzeba, że stare lody powoli tajały, bo miara wolności, jaką Kościołowi przyznał konkordat, nie został należycie zużytkowana. Kiedy w r. 1861 wszczął się w Warszawie ruch religijno-polityczny, zatętniły żywiej i w Galicyi serca polskie. Śpiewano wówczas pieśni patryotyczne, noszono narodową żałobę, odprawiano nabożeństwa za poległych; — skoro jednak chciano uczynić z kościołów widownie demonstrancyj, wystąpili biskupi z ostrzeżeniem, za co ich Pius IX w liście pisanym do arcb. Wierzchlejskiego pochwalił (d. 17 marca 1862) [2]).

Biskupów galicyjskich obrządku wschodniego wezwał Ojciec św. encykliką *Amantissimus* z 8 kwietnia 1862 do czuwania nad utrzymaniem jedności wiary i czystości liturgii, co tem było potrzebniejszem, że po r. 1848 wyłoniły się u pewnej części kleru ruskiego dążności schizmatyckie, podniecane przez podstępną sąsiadkę, któremi kierowało sprytne i ruchliwe stronnictwo „świętojurskie“. Członkowie tej ligi, zarówno antikatolickiej jak antipolskiej, zaczęli wrzekomo oczyszczać obrządek z „naleciałości latinizmu“, wyrzucali z cerkwi monstrancye i dzwonki, zabraniali klękania przed Najśw. Sakramentem, zapuszczali brody i stroili się w prawosławne hałaty, a równocześnie kazaniami po cerkwiach, mowami w sejmie i artykułami „Słowa“ [3]) rozdmuchiwali nienawiść przeciw dawnym sąsiadom i braciom. Aż do młodzieży szkolnej sięgała ta przewrotna agitacya. Metropolita Grzegorz Jachimowicz († 1863), znany wróg narodowości polskiej, i zniedołężniały biskup prze-

[1]) Już 31 grud. 1860, w adresie spisanym w Krakowie, a podanym min. Schmerlingowi 4 stycz. 1861, objawiono żądanie samorządu i bytu narodowego, czemu rzeczywiście stało się zadosyć.

[2]) List cały w *Tygodniku katol.* z r. 1862, str. 214.

[3]) „Słowo“, dziennik ruski, organ świętojurców, wychodziło we Lwowie do sierpnia 1887.

myski, Tomasz Polański († 1869), nie stawili jej tamy; owszem, ich listy pasterskie, pełne skarg na poniżenie cerkwi ruskiej, rozogniły walkę; za to lud wierny opierał się śmiało schizmatyckim zapędom, a tu i ówdzie przechodził na obrządek łaciński, co wywołało namiętne waśnie między klerem łacińskim i ruskim, zwłaszcza że nawzajem niektórzy księża ruscy bez skrupułu przeciągali łacinników na swój obrządek.

Dla przywrócenia zgody pisał Pius IX p. d. 2 marca 1863 do biskupów galicyjskich, aby zaprzestawszy sporów, przysłali do Rzymu duchownych ze swego ramienia, którzyby mogli dać na miejscu potrzebne wyjaśnienia. Tedy arcb. Wierzchlejski osądził za stosowne udać się osobiście *ad limina Apostolorum*, a niebawem podążył tamże administrator dyecezyi przemyskiej X. Józef Hoppe, w towarzystwie rektora seminaryum i kanonika X. Marcina Skwierczyńskiego. Ponieważ biskupi ruscy ani sami nie przyjechali, ani nie przysłali delegatów, przeto Ojciec św. zawezwał ich telegrafem i przyjął tak serdecznie, że nie mogli się skarżyć, jakoby Stolica ap. była tylko łacinnikom matką, rusinom zaś macochą [1]). Dziewiętnastego lipca 1863 podpisały obie strony „konkordyę“, urządzającą obopólne stosunki, którą też Ojciec św. zatwierdził, a Kongregacya *de propaganda fide* 6 paźdz. 1863 ogłosiła. Ugoda ta zaprowadziła zupełne równouprawnienie obu obrządków; nieporozumienia winny były zatem ustać, a jednak nie ustały.

W Królestwie polskiem srożyło się dalej prześladowanie, którem teraz kierował zaciekły wróg Kościoła i narodu kniaź Czerkaski, jako dyrektor komisyi spraw wewnętrznych i wyznań. Za jego to poduszczeniem wyszedł ukaz z 8 listopada 1864, zabójczy dla klasztorów Królestwa polskiego. [2]) Mianowicie, zniesione zostały wszystkie klasztory męskie i żeńskie, liczące mniej niż ośmiu członków, tudzież te, które miały jawny i stwierdzony udział w działaniach powstańców. Pozostałe podzielono na etatowe i nadliczbowe; pierwszych miało być 35, to jest 22 mę-

[1]) Ze strony Rusinów byli obecni: X. Tomasz Polański, bisk. przemyski i X. Spirydyon Litwinowicz, sufragan rządzący dyecezyą lwowską, a późniejszy metropolita. Przewodniczyli obradom kardynałowie Barnabò, Altieri i Panebianco; sekretarzem był mons. Simeoni. Konkordyę czyt. w *Tygodniku kat.* z r. 1864 str. 551.

[2]) *Esposizione* Doc. Num. LXXXII—LXXXIII.

skich [1]), a 10 żeńskich [2]), liczba zaś zakonników lub zakonnic w każdym z nich nie mogła przekroczyć 14 [3]); drugie skazane zostały na kasatę w miarę ubywania członków. Nadto wszystkim klasztorom wzbroniono wszelkich stosunków z prowincyałami i jenerałami zakonu, natomiast poddano je całkowicie władzy dyecezyalnej z jednej, cywilnej z drugiej strony; wszystkie też ich dobra i kapitały zagarnęła administracya skarbu państwa.[4]) W nocy z 27 na 28 listopada wkroczył do każdego z przeznaczonych na zagładę klasztorów oficer na czele wojska, i odczytawszy zgromadzonym zakonnikom rozkaz namiestnika hr. Berga, kazał im w tej chwili wyjeżdżać; poczem kniaź Czerkaski osamotnione klasztory pozamykał. Przyszła potem kolej na duchowieństwo świeckie; jakoż ukazem z 26 grudnia 1865, zawierającym organizacyę duchowieństwa świeckiego, skonfiskowano wszystkie dobra koscielne, wyznaczywszy natomiast dla duchownych liche bardzo płace. [5])

Przeciw zniesieniu tylu klasztorów zaprotestowała Stolica apost. w nocie urzędowej z 30 stycznia 1865; ale napróżno.[6]) Wszechwładny wówczas Czerkaski wydał 18 lutego 1865 nowy edykt, ograniczający władzę biskupów,[7]) i nie przestał gnębić X. Pawła Rzewuskiego, wikaryusza generalnego dyecezyi war-

[1]) To jest, 1 Paulinów w Częstochowie, 7 Reformatów, 5 Bernardynów, 1 Augustyanów, 4 Dominikanów, 1 Franciszkanów, 1 Kamedułów, 3 Kapucynów, 1 Karmelitów trzewiczkowych, 1 Maryanów.

[2]) To jest, 2 Benedyktynek, 3 Bernardynek, 1 Dominikanek, 1 Franciszkanek, 1 Norbertanek, 1 Sakramentek, 1 Wizytek.

[3]) Tylko dla klasztoru częstochowskiego naznaczono jako liczbę stałą 14.

[4]) Dekretem jen. Berga z 16 grudnia 1864 rozwiązane zostało Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa (Felicyanek), jako nie mające zatwierdzenia legalnego.

[5]) *Esposizione.* Doc. Num. XCIV. Określono też liczbę duchowieństwa rz. kat. w Królestwie i wyznaczono dla niego ryczałtem 790.000 rubli srebrem, mianowicie dla arcyb. warsz. 6.000 r. — dla biskupów dyec. 5.000 r. — dla biskupów sufraganów w Warszawie 1.500 r. — gdzieindziej 900 r. — dla prałatów w Warsz. 600 r. — gdzieindziej 375 r. — dla kanoników w Warszawie 400 r. — gdzieindziej 300 r. — dla proboszczów I klasy 500 r. — II klasy 400 r. — dla wikaryuszów 150 r. W roku 1866 skonfiskował także rząd ros. fundusze dyecezyi krakowskiej pod rządem austr. i dopiero w r. 1874 wydał część tychże.

[6]) *Esposizione.* Doc. Num. LXXXVI.

[7]) Tamże. Num. XCI.

szawskiej, aż go w nocy z 26 na 27 października t. r. kazał wywieść na wygnanie do Astrachanu, za to, że się sprzeciwiał zdjęciu żałoby kościelnej po arcybiskupie Felińskim. Następca jego, kanonik Józatat Szczygielski, którego Ojciec św. pocieszył listem z 21 grud. 1865 r.,[1]) został niebawem wtrącony do cytadeli, a ten sam los spotkał także kanonika Domagalskiego,[2]) poczem rządy dyecezyi przeszły w ręce uległego rządowi X. Stan. Zwolińskiego. Nadto wielu księży wywieziono bez sądu na Sybir, gdzie nieszczęśliwi pracą rąk swoich musieli utrzymywać mizerne życie. Słowem, srogi ucisk zaciężył na duchowieństwie i na szlachcie, przeciwko której poduszczano lud, korzystając z przeprowadzenia ukazu o uwłaszczeniu włościan.

Na te nowe gwałty użalił się Pius IX przed umocowanym rosyjskim bar. Mayendorfem, kiedy tenże dnia 27 grudnia 1865, z powodu świąt Bożego Narodzenia, składał życzenia na osobnem posłuchaniu w Watykanie. Mayendorf „przeczył zrazu istnieniu wypadków, skądinąd doskonale znanych, a potem uczyniwszy Ojcu św. pewną wcale nieprzystojną przymówkę, pozwolił sobie dodać, że to wszystko nie byłoby spotkało katolików, gdyby się byli zachowali na wzór protestantów, którzy trzymając z rządem w czasie powstania, wiele łask otrzymali, podczas gdy takowe katolikom z powodu ich wrogich usposobień nie dostały się w udziale; w końcu do tego stopnia posunął swoją zuchwałość, że nie wahał się wyrzec, jako się nie dziwi przeciwnemu postępowaniu katolików, gdyż katolicyzm i rewolucya to jedno“.[3])

Na te słowa oburzył się papież, a czując, że cały ogół wiernych, którego dostojną jest głową, został w nim obrażony, rzekł zuchwałemu posłowi: *„Szanuję Jego Cesarską Mość, ale nie mogę tego powiedzieć o jego umocowanym, który bez wątpienia wbrew woli swego monarchy przychodzi mnie znieważać*

[1]) Tamże. Num. XCIII.

[2]) Wszystkich trzech naznaczył był arcyb. Feliński. X. Szczygielski wywieziony do Czernichowa, wrócił stamtąd chory roku 1877, † 1883; X. Domagalski wrócił z Krakowa do Królestwa, zdawszy się na łaskę rządu; X. Rzewuski, wypuszczony z wygnania, zamieszkał roku 1887 w Krakowie i tamże w r. 1893 umarł.

[3]) *Esposizione.* str. 54.

w moim gabinecie". Poczem kazał mu wyjść i nie pokazywać się w Watykanie.

Rząd rosyjski nietylko nie skarcił tego wybryku, ale przesłał bar. Mayendorfowi rozkaz oznajmienia kard. Antonellemu, że z powodu przyjęcia, jakiego doznał od Ojca św., misya jego jest skończona. Mayendorf spełnił ten rozkaz (9 lutego), pozostał atoli w Rzymie jako „załatwiający interesa bieżące", dopóki kardynał Antonelli nie oświadczył mu urzędownie (13 marca), że od czasu jego ostatniej deklaracyi, dwór papieski uważa legacyę rosyjską za nieistniejącą, — że Ojciec św. następcy nie przyjmie, a co do interesów poddanych rosyjskich, niechaj bar. Mayendorf powierzy takowe legacyi innego mocarstwa. Może ten krok Piusa IX wyda się komu za porywczy, atoli z rządem gwałcącym wszelakie prawo, a do tego obłudnym, nie można było inaczej postępować. Teraz dopiero drugi sekretarz poselstwa kazał zdjąć herby z pałacu i oświadczył kard. Antonellemu, że „ponieważ papież dał inicyatywę zerwania, J. Ces. Mość usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności za następstwa, jakie mogą stąd wyniknąć".

Rząd carski odwzajemnił się po swojemu. W pierwszych miesięcach 1866 wydał nowe edykta, na mocy których wzbroniono katolikom odbywania procesyj po za obrębem ich kościołów, kapłanom zaś zakazano, bez szczególnego zezwolenia władzy cywilnej, wyjeżdżać do innej parafii dla niesienia ulgi proboszczom w posługach duchownych, i ustanowiono nowy porządek obsadzania urzędów kościelnych, poddając niemal wszystkie władzy rządowej. W czerwcu, ukazem z 17go, zniósł rząd dyecezyę kamieniecką, a przyłączył ją do łucko-żytomierskiej, wysławszy bez żadnej winy biskupa kamienieckiego Fijałkowskiego do Symferopola w Krymie.[1]) We wrześniu (23go) porwał biskupa nominata chełmskiego, X. Jana Kalińskiego, i bez żadnego sądu wywiózł go do Wiatki.

Na wieść o tem wysłał kard. Antonelli do Petersburga notę tej treści: „Ojciec św. spodziewa się, że cesarz nie postawi Jego

[1]) Administracyę dyecezyi kamienieckiej powierzył Pius IX biskupowi łucko-żytomierskiemu, Kas. Borowskiemu, dekretem św. Kongregacyi *Concilii* z 3 maja 1867 r., ogłoszonym w *Giornale di Roma*. Chantrel *Annales* 1867 do 1868, p. 546.

sumienia w nieodbitej konieczności wyjawienia przed całym światem szeregu krzywd, jakie Kościół katolicki w posiadłościach cesarskich ciągle ponosi". Kiedy stamtąd odpowiedziano hardo: „Sumienie Najj. Pana rozgrzesza go od wszelakiego zamiaru uciskania religii katolickiej; — z zupełnym spokojem oczekujemy wykonania groźby": podniósł Ojciec św. na konsystorzu tajnym 29 października w allokucyi *„Luctuosum et nunquam"* karcący swój głos i kazał napisać „wykaz ustawicznych zabiegów papieża Piusa IX około naprawienia klęsk, jakie ponosi Kościół katolicki pod panowaniem Rosyi w Polsce". Wykaz ten, wraz z odnośnymi stu dokumentami, wyszedł 15 listopada z drukarni sekretaryatu stanu, p. t.: *„Esposizione documentata sulle costanti cure del sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali, che soffre la Chiesa cattolica nei dominii di Russia in Polonia"*.

Allokucya konsystoryalna,[1]) ten nowy pomnik troskliwości Piusa IX o dobro Kościoła w Polsce, tak się zaczyna: *„Z największym smutkiem serca naszego zniewoleni jesteśmy, Wielebni Bracia, użalić się nad bolesnem i nad wszelki wyraz opłakanem położeniem Kościoła katol. w Królestwie polskiem i cesarstwie rosyjskiem. Wiecie dobrze, żeśmy od samego zaraz początku najwyższego naszego urzędowania, gorąco pragnąc przyjść w pomoc nieszczęsnej doli, w jakiej się tamże święta nasza religia znajduje, jakoteż duchownemu dobru tamecznych wiernych zaradzić, wszelkich ku temu celowi użyli sposobów, zaczem konkordat z najjaśniejszym i najpotężniejszym cesarzem rosyjskim a dostojnym królem polskim zawarliśmy. Lecz wszelkie nasze zabiegi i starania były bezowocne..."* Poczem wylicza najświeższe zamachy rządu rosyjskiego, do których wziął pochop z „nieszczęśliwego rokoszu", potępia i gromi takowe, a wyraża swą radość na widok *„wzniosłej cnoty i stałości tych katolików, którzy acz tak srodze uciskani, za pomocą Bożą trwają stale i niewzruszenie w wierze katolickiej, i wolą raczej wszystkie znieść przykrości, aniżeli zaprzeć się tejże wiary świętej i od tej Stolicy Apostolskiej odstąpić"*.

Odpowiedzią rządu rosyjskiego było zniesienie konkordatu (22 list. 1866 r.) i ogłoszenie noty ks. Gorczakowa z 20 stycz.

[2]) *Tygodnik kat.* z r. 1866, str, 458.

1867, pełnej wykrętów i kłamliwych insynuacyj, a zaczynającej się od tych słów, chyba na szyderstwo napisanych: „Zasada tolerancyi religijnej leży w tradycyach rządowych, równie jak w obyczajach Rosyi".[1])

II.

Ciąg dalszy.

Bezprawia rządu rosyjskiego w r. 1867. — Pius IX i Kolegium polskie w Rzymie. — Kanonizacya św. Józafata. — Ukaz z 22 maja. — Biskupi Popiel i Łubieński na wygnaniu. — Zamach na Unię w Chełmskiem. — Porwanie ks. Kalińskiego. — Wójcicki, Kuziemski i Popiel. — Nuncyusz Falcinelli w Galicyi. — Objawy liberalizmu. — Posłuchanie dane przez Ojca św. deputacyi polskiej w r. 1869. — Jego życzliwość dla XX. Zmartwychwstańców. — Przemowy Piusa IX o Polsce w r. 1869. — Przyjęcie X. Sosnowskiego w Watykanie. — O i l m i o P o l a c c o.

Rok 1866 okazał się ciężkim dla Kościoła i narodu polskiego, ale nie lżejszym był następny. Nietylko zagładzono samo imię Królestwa Polskiego z resztkami autonomii,[2]) ale 22 maja 1867 zwinięto dyecezyę podlaską i zmuszono czcigodnego jej pasterza, X. Benjamina Szymańskiego, do opuszczenia ukochanej owczarni, której pieczę powierzył Ojciec św. (17 paźdz. 1867 r.) administratorowi dyecezyi lubelskiej;[3]) — a 17 lipca tegoż roku, zniesiono akademię duchowną w Warszawie, gdzie alumni pobierali wyższe nauki teologiczne, i niemało z nich wydalono za granicę.

Chcąc zgromadzić biedne pisklęta polskie, tułające się po obczyźnie, i ogrzać je przy swem sercu, postanowił Pius IX założyć w Rzymie kolegium polskie, któreby było rozsiewnikiem

[1]) Czyt. *Tygodnik kat.* r. 1867 str. 55. Dziennik warszawski z 10 grudnia 1866 r. ogłosił, że po zniesieniu umowy z 3 sierpnia 1847 i następnych, sprawy wyznania rzymskiego mają pozostawać w zawiadywaniu ustanowionych w tym celu władz i urzędów.

[2]) W r. 1866 podzielono Królestwo na 10 gubernij, a gubernatorów oddano pod rozkazy ministra spraw wewn. w Petersburgu.

[3]) Biskupa żmudzkiego, X. Wołonczewskiego, przeniesiono z Worń do Kowna (1866) i więziono czas jakiś.

rzymskiego światła i ducha. Do tego celu dążył już w wieku XVI św. Filip Nereusz, apostoł Rzymu, ale utworzone przez niego kolegium dla Polaków po trzech latach istnienia upadło (r. 1587). Myśl tę powziął na nowo X. Hieronim Kajsiewicz z towarzyszami, od pierwszej chwili swego przybycia do Rzymu, mając to na baczeniu, że, jeżeli w stolicy chrześciaństwa jest kolegium niemieckie, francuskie, angielskie, szkockie, greckie itd., także i polskiego brakować nie powinno, tem więcej, że nieszczęśliwy nasz naród wystawiony jest na tyle pokus i w znacznej swojej części systematycznie bywa pozbawiany wszelkiego związku ze Stolicą świętą [1]). Kiedy w r. 1850 hr. Montalembert, serdeczny przyjaciel Polski, przybył do Rzymu, poruszył wobec Ojca św. i kard. Antonellego projekt utworzenia kolegium polskiego pod dyrekcyą XX. Zmartwychwstańców, co Pius IX bez wahania pochwalił, ale zaraz dodał: „Powiedzże to wszystko księciu Czartoryskiemu, niech obmyśli fundusz". Podziękował za to zaufanie książę Adam i zobowiązał się płacić na ten cel rocznie 5.000 fr. i więcej. Wszystko to jednak nie wystarczało, a do tego kard. Antonelli podniósł trudności dyplomatyczne. Później nieco X. Jełowicki nosił się z myślą założenia kolegium polsko - ruskiego, a w r. 1858 było już w Rzymie u św. Klaudyusza czterech alumnów (Jan Koźmian, Julian Feliński i dwaj Rusini z Chełma — Krypiakiewicz i Mosiewicz); ale dalsze starania XX. Kajsiewicza i Semenenki, by w dzielnicach polskich zebrać potrzebne fundusze, nie odniosły pożądanego skutku.

Po upadku powstania — w lutym 1864 r. — jeden z przychylnych nam prałatów mons. Aleksander Franchi, przyrzekł swe poparcie u Ojca św., jeżeli tylko XX. Zmartwychwstańcy dostarczą na początek jakiegoś funduszu, choćby na utrzymanie dziesięciu uczniów; prosił go o to hr. Włodzimierz Czacki, późniejszy prałat, nuncyusz i kardynał, który wraz z ciotką swoją księżną Zofią z hr. Branickich Odescalchi miał wielkie znaczenie u Ojca św. i dzielnie orędował za sprawami Kościoła i narodu polskiego. Tedy X. Kajsiewicz przypomniał sobie, że X. Aleks. Jełowicki zebrał 100.000 fr. na kościół dla Polaków w Paryżu,

[1]) Czyt. X. P. Smolikowski C. R. *Historya Kolegium polskiego w Rzymie.* str. sq. — Bron. Zaleskiego „*X. Hieronim Kajsiewicz*" str. 240 sq. i „*Pamiętnik*" X. Hier. Kajsiewicza str 492 sq.

i poradził mu, by się zapytał Ojca św., jako sędziego spraw sumienia, czyby nie było korzystniej użyć tej sumy na budowę kościoła niewystarczającej, na założenie kolegium polskiego w Rzymie. Ojciec św. za pośrednictwem mons. Franchi'ego oświadczył się po myśli O. Hieronima (15 czer. 1864), [1]) a krom tego wysłał O. Piotra Semenenkę za składkami do Galicyi i Poznania, poleciwszy go opiece nuncyusza i biskupów. Wprawdzie minister austryacki Schmerling wzbronił składek publicznych, atoli prywatnie tak biskupi jak świeccy nie odmówili swej pomocy; zresztą następca Schmerlinga hr. Belcredi zakaz odwołał, tak iż w krótkim czasie można było ośm burs utworzyć. Największe zasługi położyła tu księżna Odescalchi, szlachetna protektorka kolegium polskiego, dla którego kilka burs bądź z własnego grosza, bądź swoimi zachodami ufundowała († 1886). Pomagali także hr. Żółtowscy w Poznańskiem, hr. Katarzyna Potocka w Krakowie, kapituła łacińska, ks. Jadwiga Sapieżyna i hr. Olimpia Grabowska we Lwowie [2]).

Niebawem sam ks. Kajsiewicz popłynął za Atlantyk, by u mieszkańców Kanady i Brazylii żebrać litości dla synów nieszczęśliwego narodu. W połowie tegoż miesiąca maja r. 1865 zamianował Ojciec św. komisyę, mającą zająć się tą fundacyą, do której weszli: kardynał Paracciani-Clarelli († 1872), mons. Aleks. Franchi, arcyb. tesaloniceński († 1878) i mons. Jan Simeoni, protonotaryusz apostolski, [3]) podczas gdy sekretarzem został mons. Passerini. Ambasady nam wrogie przedstawiały wprawdzie, że kolegia zagraniczne w Rzymie są pod opieką właściwych rządów, a ponieważ rządu polskiego niema, przeto i kolegium istnieć nie powinno; atoli Ojciec św. ze zwykłą sobie wspaniałomyślnością rozwiązał tę trudność: „*Questi poveri Polacchi oggi non hanno loro sovrano. Ebbene, io saro in Roma loro sovrano. Questo Collegio sara il mio*“ (Ci biedni Polacy nie mają teraz swego monarchy. Dobrze więc, ja będę w Rzymie

[1]) Odnośne dokumenta u X. Al. Jełowickiego: „Kazania o Świętych polskich“ str. 670 sq.

[2]) Ogółem zebrano fundusze na 11 burs po 25,000 fr. Z kwoty 100.000 fr. przysłanej przez X. Jełowickiego użyto większej połowy na restauracyę domu.

[3]) Później kardynał i prefekt Propagandy. († 1892).

ich monarchą. To kolegium będzie mojem). I odtąd też kolegium polskie nosi nazwę: *Collegium polonicum pontificium.* Nie mogąc temu przeszkodzić, nieprzyjaciele przynajmniej o to się kusili, by kierownictwa nie powierzono XX. Zmartwychwstańcom, w czem im sekundowali kardynałowie Antonelli i Paracciani-Clarelli; ale Ojciec św. za wdaniem się księżny Odescalchi i przychylnych Zgromadzeniu prałatów (kard. Reisacha, arcyb. Franchi'ego, i t. d.), zamianował 8 marca 1866 r. O. Semenenkę rektorem nowego kolegium, które tymczasem w jednem skrzydle klasztoru OO. Mercedaryuszów, tuż pod Kapitolem, pomieszczono. Protektorem zakładu, po rozwiązaniu się komisyi, został kard. Józef Milesi Feretti, krewny papieża, dla Polaków wielce życzliwy († 1871); ale dopiero następca jego Rafael Monaco La Valletta dwóch urzędowych deputatów usunął [1]).

Kiedy z każdej dzielnicy polskiej po dwóch alumnów przybyło, otwarto kolegium 24 marca 1866 r. W miesiąc później młodzież wszystka (6) ze swoim rektorem i O. Aleks. Jełowickim, który od emigracyi polskiej przywiózł 2100 fr. świętopietrza, miała posłuchanie u Ojca św. Przyjęcie było nader serdeczne. Skoro Ojciec św. wszedł na salę konsystorską i zobaczył całą gromadkę klęczącą, zawołał wesoło: *„Ecce pussillus grex“* (Oto mała trzódka), a na słowa O. Rektora: „Ojcze święty, oto pierwsze roślinki, zaszczepione na chwałę Kościoła, proszą Cię o błogosławieństwo“, odrzekł: *„Błogosławię wam. Przybyliście tutaj nabrać ducha Bożego i nauki, bądźcież wiernymi waszemu powołaniu i waszym obowiązkom, abyście kiedyś, gdy Bóg pozwoli wam wrócić do kraju, stali się pociechą dla tego wielce nieszczęśliwego narodu“*. Poczem dodał kilka słów zachęty, obdarzył każdego srebrnym medalikiem, pozwolił ucałować swą stopę, wreszcie pobłogosławił i odszedł, mówiąc: *„Addio miei figliuoli, addio mio caro Rettore!“*

Szesnastego maja t. r. odwiedził Pius IX nowo założone kolegium, mając w swym orszaku, oprócz całej komisyi, monsignorów Mérode i Stella. Najprzód pomodlił się w kaplicy, gdzie na widok obrazu św. Jana Kantego zawołał: *„Oby Polska miała teraz takich kapłanów!“* Potem w sali rekreacyjnej usiadł na

---

[1]) On też postawił za zasadę, że zarząd Kolegium należy do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego.

tronie, alumni zaś rzędem poklękali. Tu powiedział do nich kilka słów gorących, zachęcając ich do pobożności, miłości Kościoła i gorliwej pracy, iżby kiedyś przynieśli ulgę *„temu nieszczęśliwemu królestwu; nie wiem bowiem, co Bóg względem was zamierzył“*. Poczem dodał tonem na pół żartobliwym: *„Ten naród polski jest po trosze dobry ale i po trosze zły. Musiał on dużo zawinić, kiedy go tak Pan Bóg karze, ale musi być także Panu Bogu drogim, bo quem Deus diligit, castigat.“* Na co O. Semenenko między innemi odrzekł: „Ojcze św., oto i ta garstka pracować będzie, by Polskę uczynić świętą“. Następnie zwiedził Ojciec św. cele i refektarz, a wszędzie coś powiedział wesołego lub serdecznego. Od kucharza n. p. zażądał, by mu dał *„frittura con carciofogli“*, jednego alumna potargał za włosy, drugiego nazwał swoim *secretarietto*, tak że młodzież otaczała go z największą swobodą, a nawet w bibliotece przynagliła usiąść na drewnianym stołku, by pod swojemi fotografiami podpisał stosowne wierszyki.

Kiedy dwa tygodnie później dwóch alumnów, z rektorem i całą komisyą na czele, [1]) dziękowało za łaskawe odwiedziny, przyjął ich Ojciec św. uprzejmie jak zwykle, ale był jakoś smutny i mocno ubolewał nad opłakanym stanem Kościoła w Polsce, mianowicie zaś nad rozprzężeniem karności duchownej. Dopiero gdy arcyb. Franchi wtrącił krótką wzmiankę o wygnaniu biskupów, a O. Semenenko o upadku seminaryów, dodał Ojciec św. tonem politowania: *„Prawda, ten nieszczęśliwy naród w ciągłym jest ucisku, więc niedziw, że prawa i swobody kościelne nie mogą się rozwinąć, bo na to potrzeba spokoju. Wy więc* — tu zwrócił się do alumnów — *macie wskrzesić ducha kościelnego i być jako lucernae ardentes in loco caliginoso“*. Tedy jeden z alumnów odważył się powiedzieć: *„Noi speriamo in Dio“* (mamy tę nadzieję w Bogu), z czego Ojciec św. bardzo się ucieszył, wołając: *„Brawo, brawo, więc oni rozumieją po włosku! Ci Polacy mają bardzo dobre ucho do nauczenia się obcych języków; słyszałem Polaków mówiących po francusku,*

---

[1]) Spowiednikiem alumnów został według życzenia kard. Antonellego uczony O. Bollig, jezuita, a w r. 1869 O. Dmowski, jeden ze starych Jezuitów połockich.

jak rodowici Francuzi.“ A O. Piotr dodał: „Ojcze święty, Polacy mają także serce skore do nauczenia się prawdy“.

Pod okiem Piusa IX rozwijało się pomyślnie kolegium polskie, i gdyby z jego rządów nic innego nam nie pozostało, krom tego zakładu, jużby naród polski był obowiązany do wdzięczności, od której uczucie sprawiedliwości nie pozwala wykluczyć także XX. Zmartwychwstańców.

Dla wychowywania dziewic polskich powstało w r. 1857 pod kierunkiem O. Kajsiewicza i O. Semenenki, pod opieką księżny Odescalchi, a za inicyatywą dwóch świątobliwych dusz, Józefiny Karskiej i Marceliny Darowskiej, Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia, które Ojciec św. dekretem kongregacyi *Episcorum et regularium* z dnia 2 czerwca 1863 pochwalił i zatwierdził.

Również za błogosławieństwem Ojca św., a przy pomocy cnych ziomków, osobliwie zaś księżny Odescalchi, stanął w Rzymie dom Boży i klasztorek dla zakonnic polskich, zebranych pod przełożeństwem Matki Makryny Mieczysławskiej († 1869), której nieubłagana złość wrogów nawet za granicą nie przestała ścigać, przedstawiając całe jej opowiadanie jako zręczną tkaninę fałszów.[1]) W końcu jednak musiała potwarz umilknąć, a zgromadzenie Bazylianek, zniszczone na ziemi polskiej, odżyło na ziemi katakumb, i już w roku 1860 liczyło dwanaście służebnic Chrystusowych.[2])

Łaską dla całego narodu była kanonizacya błog. Józafata, w r. 1867 mimo niemałych trudności szczęśliwie dokonana. Poruszył był tę sprawę X. Hieronim Kajsiewicz, w memoryale swoim r. 1846 Piusowi IX podanym; kiedy jednak poszła w zapomnienie, przypomniał ją O. Mikołaj Conteri, bazylianin z greckiego klasztoru w Grotta Ferrata. Przychylając się do tej pro-

[1]) Długie prześladowanie osłabiło pamięć Matki Makryny, w skutek czego niektóre fakta mylnie przedstawiła. To także zaszkodziło jej powadze, że była bardzo prostoduszną, naiwną i gadatliwą, i że wierzyła łatwo w wizye i objawienia prywatne.

[2]) Klasztorek ten, obok bazyliki *Maria Maggiore* leżący, nazwano *Convento delle monache Polacche,* bo prawie same Polki w nim mieszkały. Kiedy po r. 1870 ten klasztorek uległ zniszczeniu, umieścił Pius IX Bazylianki w pałacu papieskiem w Castelgandolfo.

śby, zażądał Ojciec św. zdania Kongregacyi obrzędów; a było to w pierwszych miesiącach r. 1863. Niektórzy jej członkowie upatrzyli przeszkodę w ówczesnem powstaniu, ale Ojciec św. odrzekł na to: *„Sprawa kanonizacyi jest rzeczą czysto religijną, a nie polityczną, i żadnego związku z powstaniem polskiem nie ma“*. Poczem snadź z jego polecenia sekretarz Kongregacyi, mons. Bartolini, zaszczyt postulatora tejże kanonizacyi ofiarował O. Kajsiewiczowi, który atoli z powodu mnogich zajęć się wymówił i w miejsce swoje O. Michała Dąbrowskiego, ostatniego prowincyała Bazylianów prowincyi polskiej, polecił. Krzątał się tenże, jak mógł, około zebrania potrzebnych funduszów i rzeczywiście zebrał trochę grosza, ale więcej podobno dołożył sam Ojciec św. Wdzięczny za to naród wysłał na kanonizacyę pięciu swoich pasterzy [1]) i sporą gromadkę kapłanów. Świeckich mniej przybyło, niż się należało spodziewać, bo w Królestwie panował teroryzm, a w Galicyi i Wielkopolsce większa część dzienników, pomimo tylu dowodów życzliwości, szerzyła nieufność, jeżeli nie do samego papieża, to do Kuryi rzymskiej, iż trzeba było dłuższego czasu, aby zmrożone serca polskie całkowicie roztajały. Najgorętsze dla Piusa IX uczucia objawili starzy weterani polscy, od których X. Jełowicki przywiózł piękne dary, 3.200 franków świętopietrza i nader rzewny adres. Zapewnił ich też Ojciec św. przez sekretarza swego Franc. Mercurellego, że *„Polski utrapienia i klęski drogą mu uczyniły złożoną ofiarę“*, i że *„lepsze rokując im czasy, nie przestaje wzywać opieki Biskupa połockiego, którego imię w poczet Świętych ma być wpisane, ażeby on, który na ziemi za wiarę katolicką dzielnie walczył i poległ, o jej sprawę wstawiał się w Niebiesiech, zwłaszcza dla ojczyzny swojej, i dla niej pociechę nareszcie wyjednał i pokój“*. [2])

I rzeczywiście, Pius IX modlił się za Polską, a kiedy w sam dzień kanonizacyi otrzymał od postulatorow sprawy św. Józafata ogromną świecę woskową, oddał ją jednemu z przybocznych prałatów, mówiąc: *„Zanieście tę świecę do kolegium*

[1]) Mianowicie przybyli: X. prymas Ledóchowski — X. Wierzchlejski, arcyb. lwowski ob. łać. — X. Litwinowicz, arcyb. lwowski ob. gr. kat. — X. Szymonowicz, arc. ormiański i X. Manastyrski, biskup przemyski ob. łać.

[2]) X. Aleks. Jełowickiego *Kazania o Świętych polskich* str. XXIX.

polskiego, niechaj tam tak długo zostanie, aż ją z sobą do Warszawy zawiozą". Pięć dni później X. Jełowicki złożył w Watykanie wspaniały i bogaty dar Polski, bullę o Niepokalanem Poczęciu N. Panny po polsku litografowaną, w kosztownej oprawie, której oba boki, grubemi łuskami z kutego srebra wyłożone, mieściły: jeden Orła białego, a drugi herb Piusa IX, na grzbiecie zaś wyrznięte były słowa: *Pro fide et patria.* Wewnątrz sam środek zajmował tekst bulli, w około zaś malowane były nader misternie niewielkie obrazki, przedstawiające różne szczegóły z historyi polskiej. Dzieło to mistrzowskie i budzące słusznie podziw wszystkich, było owocem prac i zachodów hr. Przeździeckiej, jakoteż innych pań polskich. Skoro Ojciec św. zobaczył tę księgę, zawołał żywo: *„A, słyszałem już wiele o tem pięknem dziele; chociaż nie mam czasu, bo wielu biskupów na mnie czeka, dałem ci jednak osobną audyencyę*". Poczem przejrzał wnętrze, robiąc przytem różne uwagi. Kiedy odczytał te słowa: *Pro fide et patria,* zwrócił się do stojącego obok alumna kolegium polskiego, który, mówiąc nawiasem, bił się w r. 1863 z Moskalami, i dodał z uśmiechem: *„Dulce pro patria mori*". Nakoniec pobłogosławił cały naród i odszedł.

Szesnastego lipca oddał X. Jełowicki drugi dar — chorągiew polską. Zrobiona na kształt zwykłych sztandarów kościelnych, miała ona na tle czerwonem obraz św. Józafata, z napisem: *Sanctus Josaphat Archiepiscopus Polocensis,* na białem zaś prześliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, złotem i srebrem haftowany, a wysadzany drogimi kamieniami, z napisem: *Regina Poloniae ora pro nobis.* U spodu tegoż obrazu dwie korony: jedna złota, druga cierniowa, splatały się razem, a pod niemi herb polski (Orzeł, św. Michał, Pogoń). Skoro dano znać, że papież nadchodzi, jeden z alumnów kolegium polskiego wziął chorągiew w rękę i uklęknął obok X. Jełowickiego. Ojciec św. wszedł, jak zwykle, pełen swobody i zawołał z radością: *„Ecco i Polacchi colla bella bandiera*" (z piękną chorągwią). Widocznie wzruszony, poglądał najprzód na obraz św. Józafata, a przeczytawszy napis, zapytał się alumna: *„Czybyś ty chciał być męczennikiem?*" — „Tak Ojcze święty", odrzekł tenże bez namysłu. — *„Dodaj, jeżeliby Pan Bóg pozwolił*". — Potem z większem jeszcze wzruszeniem wpatrywał się długo w obraz Matki Boskiej, a wzniósłszy ręce ku Niebu, zawołał głośno

z niewypowiedzianym wdziękiem: *Salve Regina, Mater misericordiae, vita, dulcedo et spes nostra salve, et spes Poloniae salve!*" (i nadziejo Polski zawitaj). Tu zażądał od O. Aleksandra wyjaśnienia, gdzie ten obraz jest czczony i co znaczy herb u spodu, a zwracając się do alumna, rzekł: *„Wstań teraz, już dosyć pokutowałeś"*, do orszaku zaś: *Chcę, aby tę chorągiew umieszczono w osobnym pokoju"*. Później przesłał ją w darze kolegium greckiemu, jako rękojmię zgody Kościoła zachodniego ze wschodnim, której spójnią ma być Polska; a natomiast do kolegium polskiego przysłał piękną relikwię św. Józafata, podarowaną mu przez postulatorów.

To dziwnie tkliwe przywiązanie Piusa IX do Polaków musiało obudzić miłość wzajemną. To też kiedy w jesieni r. 1867 przyszła na Ojca św. ciężka próba, bo Garibaldi z licznemi bandami zbliżał się do Rzymu, kilkudziesięciu Polaków nadstawiło swą pierś w szeregach papieskich. Hojniej też płynęło świętopietrze, tak że w samej Wielkopolsce zebrano w kilku miesiącach 2.300 talarów, w jednej dyecezyi przemyskiej w przeciągu roku 9.500 franków, a nieoceniony X. Jełowicki przysłał znowu 3.500 franków. Podziękował mu za to sam Ojciec św. w liście z 18 lipca 1868, w którym wychwala synowskie przywiązanie Polaków do Stolicy św. i tak ich pociesza: *„Zaiste, gdybyśmy mogli od ojczyzny waszej i od was ogrom klęsk oddalić, wszystkiebyśmy ku temu siły najchętniej wytężyli; lecz że ta rzecz bynajmniej nie jest w Naszej mocy, przynajmniej Boga błagać nie przestaniemy, ażeby wzruszony tą wiarą, przez którą, pomimo żeście najzajadlej dręczeni, stale wyznajecie, że dusz waszych i ojczyzny zbawienie od wytrwania w jedności katolickiej zależy, plagi swojego zagniewania nakoniec od was oddalił, a pokój Kościołowi przywróciwszy, smutek wasz w wesele zamienił. To wam całem sercem przepowiadamy..."*

Za kanonizacyę św. Józafata zemściła się Rosya ukazem z 22 maja 1867, który dla wszystkich dyecezyj Królestwa i cesarstwa utworzył „kolegium duchowne rzymsko-katolickie", mające wszystkie podania i prośby biskupów, po poprzedniem tychże zbadaniu, przesyłać Stolicy ap., a natomiast wszystkie odpowiedzi i dekreta papieskie przedkładać ministrowi spraw wewnętrznych, który dopiero wtedy pozwala wprowadzać je w wykonanie, jeżeli nie zawierają nic przeciwnego prawom ce-

sarstwa.[1]) Ukaz ten, stanowiący oraz kary na nieposłusznych, coby inną drogą znosili się z Rzymem, poddawał Kościół katolicki całkowicie władzy cara i przemieniał go, według myśli Piotra W., w instytucyę państwową. Słusznie też potępił go Pius IX., jak niemniej inne bezprawia ros. rządu, w encyklice *Levate* z 11 paźdz., i nadając odpust zupełny, wezwał cały świat katolicki do trzydniowych modłów za Polskę [2]). Wkrótce potem kard. Antonelli w liście z 3 stycz. 1868 skarcił surowo X. Staniewskiego, biskupa platejskiego i. p. i., i administratora dyecezyi mohylewskiej za to, że tenże, nie lękając się cenzur, przyjął urząd prezesa w rzeczonem kolegium, „którego ustanowienie sprzeciwia się Boskiej instytucyi Kościoła i prymatowi najwyższego Pasterza".

Ale rząd rosyjski, miasto się cofnąć, wezwał wszystkich biskupów i administratorów w Królestwie do przysłania delegatów. Niektórzy ugięli się małodusznie, inni postąpili, jak na pasterzy przystoi. X. Winc. Teof. Popiel, biskup płocki, na odezwę gubernatora hr. Berga, iżby się poddał woli rządu, odrzekł z apostolską iście odwagą: „W sprawach Kościoła nigdy. Jako biskup katolicki jednej tylko Głowie winienem posłuszeństwo, a tą jest Jego Świątobliwość Papież rzymski. Jakąż odpowiedź dałbyś, mości jenerale, temu, ktoby cię chciał odwieść od posłuszeństwa dla J. C. Mości? Rzekłbyś: Nigdy! Oto moja odpowiedź; zresztą róbcie ze mną, co chcecie". Natychmiast został zaaresztowany i wywieziony do Niżnego Nowgorodu, o czem rząd okólnik do biskupów rozesłał, by snadź postrachem skłonić ich do poddania się.

W ślady X. Popiela poszedł X. Konstanty Konrad Henr. Iren. hr. Łubieński, biskup augustowski. Był to mąż pobożny i pasterz wzorowy, do Kościoła i Stolicy św. wielce przywiązany, ale z drugiej strony uległość swą dla rządu ros. do ostatecznych granic, i to z zasady, posuwający. Jawnie też potępiał powstanie r. 1863, żałoby w dyecezyi po wywiezieniu arcyb. Fe-

---

[1]) Ukazem z 29 maja 1867 ogłoszono częściową amnestyę, ale wyjęto z niej duchownych, tak że na powrót tychże z wygnania mógł tylko sam namiestnik carski zezwolić.

[2]) Encyklika cała w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV. 371 i w *Tygodniku kat.* z 1867, str. 487.

lińskiego nie zaprowadził, z gubernatorem uprzejmie stosunki utrzymywał; dopiero po otrzymaniu decyzyi papieskiej, gdy przyszło wybierać między obowiązkiem i wolą cesarską, stanął mężnie po stronie obowiązku [1]). Nietylko w liście do namiestnika postanowienie swoje odwołał [2]), ale innych także biskupów o tem uwiadomił, za co go Ojciec św. pochwalił, rząd zaś skazał na wygnanie do Permu. Porwany przez jenerała Müllera w nocy z 30 na 31 maja 1869, zaledwie przybył do Niżnego Nowgorodu, życia w hotelu dokonał (16 czerwca), powiększając liczbę męczeńskich z schizmą zapaśników. Śmierć tak nagła i towarzyszące jej okoliczności [3]) naprowadziły na domysł, że go otruto, ale rząd rozgłosił, że umarł na tyfus.

Podobnie X. Kazimierz Sosnowski, administrator dyecezyi lubelskiej, w energicznym liście do Muchanowa z 13 stycz. 1869 odwołał wybór X. Juliana Sobolewskiego na delegata, jako nieprawny, poczem umknął do Galicyi, by ujść wygnania. Następca jego, biskup Baranowski, zamianował delegata [4]); tak też niestety zrobili rządcy innych dyecezyj, których liczba w r. 1869 znowu się zmniejszyła, bo ukazem z 27 lipca zniesiono dyecezyę mińską, a kościoły do niej należące przyłączono do dyecezyi wileńskiej.

Co gorsza, rząd rosyjski postanowił zagładzić do szczętu narodowość polską i Kościół katolicki w prowincyach zabranych, do czego jako środek służyły mu z jednej strony kontrybucye, konfiskaty, banicye, zakaz nabywania majątków przez Polaków i mówienia po polsku czy w szkołach, czy na miejscach publicznych, — z drugiej strony demoralizowanie duchowieństwa i wprowadzenie języka rosyjskiego do Kościoła. Nie dość, że

---

[1]) Na naleganie Muchanowa biskup Łubieński pozwolił kapitule wybrać delegata, ale równocześnie odniósł się z tą sprawą do Rzymu. Papież odpowiedział, że nie może cofnąć potępienia, jakie już w tej kwestyi obwieścił, i nakazał odwołać delegata. Tak też bez zwłoki uczynił X. Łubieński.

[2]) List ten w *Tygodniku katol.* z r. 1869 str. 437 sq.

[3]) Już w Moskwie czuł się słabym i prosił o lekarza, ale rząd na to nie pozwolił. Po śmierci ciało zczerniało i nabrzmiało, a kiedy rodzina poprosiła o wydanie zwłok, rząd odmówił.

[4]) Po śmierci X. bisk. Staniewskiego, człowieka bardzo lichego, został prezesem kolegium X. Moszczyński, ale największy wpływ wywierał lichy również dominikanin Stacewicz, rektor akademii duchownej.

wzbroniono najsurowiej uczyć dzieci katechizmu po polsku, [1]) — że młodzieży narzucono rosyjskie książki do modlenia: postanowiono nadto, aby kazania, śpiewy kościelne i obrzędy liturgiczne odbywały się w języku rosyjskim; co też rząd po r. 1870 w części przeprowadził.

Tymczasem przyszła kolej na dyecezyę chełmską [2]), którą postanowiono zagładzić, mimo że car Aleksander II zaręczył uroczyście delegatom włościan, dziękującym mu za uwłaszczenie: „Daję wam moje cesarskie słowo, że nikt nie naruszy waszej religii, ja na to nie pozwolę“ (1865). Sprawę tę ujął w rękę kniaź Czerkaski, od roku 1864 dyrektor główny spraw wewnętrznych i duchownych w Królestwie polskiem, człowiek przebiegły a Kościołowi i narodowi polskiemu aż do fanatyzmu wrogi; zaś narzędzia zasłużyli mu, obok znanego herszta X. Józ. Wojcickiego, XX. Marceli Popiel, Hipolit Krynicki, Mikołaj Liwczak, Filip Djaczan, Cybyk, Orłowski, Semik, Stecula, Sitnicki, Ławrowski itp. istni judasze, sprowadzeni za pieniądze z Galicyi, bo duchowieństwo miejscowe dalekiem było od apostazyi. Ponieważ X. Jan Mik. Kaliński, zamianowany na konsystorzu z 16 marca 1863 koadjutorem *cum jure successionis* X. biskupa Teraszkiewicza, a od śmierci tegoż (1 marca 1863) zarządzający dyecezyą, dobrego był ducha, przeto rząd nie pozwolił mu przyjąć sakry biskupiej. X. Kaliński zwrócił się o pomoc do Ojca św.; [3]) jakoż kardynał Antonelli wystosował w tej myśli notę urzędową z 10 lut. 1865, [4]) ale rząd rosyjski był głuchym na przedstawienia Stolicy św.; owszem, zniósł pięć klasztorów bazyliańskich (10 grudnia 1864), odjął patronom prawo prezentowania proboszczów (26 lip. 1864), ograniczył władzę biskupią nad duchowieństwem i zabrał majątki kościelne, wyznaczywszy

---

[1]) Okólnik Murawiewa z 13 stycznia 1864 r. w *Esposizione*. Doc. Num. LXXVII.

[2]) Czyt. *Czasy Nerona w XIX wieku czyli ostatnie chwile Unii w dyecezyi chełmskiej* przez X. J. P. Bojarskiego. Lwów 1878, str. 27 sq.— *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku* str. 376 sq. przez X. Ed. Likowskiego.— *Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski* przez X. Em. Bańkowskiego strona 42.

[3]) Jego listy z 28 lipca 1864 r. w *Esposizione* Doc. Num. LXXXVIII i LXXXIX.

[4]) Jego listy z 28 lipca 1864 w *Esposizione* Num. XC.

liche płace (uk. z 30 czer. 1866), samego zaś X. Kalińskiego ustawicznie nękał; a kiedy tenże nie chciał przyjąć ultimatum Czerkaskiego, kazał go w nocy z 21 na 22 września 1866 wywieść do Wiatki. W drodze ofiarowano mu wolność, rządy i 10.000 rubli, byleby zaprzedał dyecezyę; ale mąż szlachetny odrzucił ze wzgardą tę propozycyę, mimo że miał rodzinę niebogatą i liczną, bo siedmiu synów i sześć córek. Umarł w Wiatce 19 paździer. 1866, jak twierdzono powszechnie, otruty z nakazu rządu, a zwłoki jego złożył do grobu inny biskup wygnaniec, X. Ad. Stan. Krasiński. Dziesięć dni później smutną wiadomość o deportacyi cnego nominata obwieścił Pius IX w allokucyi *Luctuosum*.

Tymczasem zaraz 22 września rządy dyecezyi zagarnął przewrotny intruz Wojcicki, i bez zwłoki wezwał duchowieństwo dyecezyi, aby usunęło z cerkwi organy, z nabożeństwa zwyczaje łacińskie, z pasterzowania język polski; kiedy zaś duchowieństwo nie kwapiło się z wykonaniem tych rozkazów, a lud wyraźny stawił opór, wysłał ajenta swego X. Popiela, by ukarał nieposłusznych i przy pomocy siły zbrojnej zmusił lud do uległości. Nastąpiły w skutek tego już w r. 1867 krwawe bójki, jak n. p. w Kodniu, Włodawie, Zabłociu, Łomazach, Kornicy itd. a niemało ucierpieli także wierni Unii kapłani.

Wojcickiego popierał silnie kniaź Czerkaski, dopóki w roku 1868 nie popadł w niełaskę u cara; [1]) za to Ojciec św. w encyklice *Levate* z 17 paźdz. 1867 zgromił po apostolsku przewrotnego samozwańca i postanowił dać innego pasterza ciężko utrapionej owczarni. Rząd sam przedstawił X. Michała Kuziemskiego, kanonika i oficyała lwowskiego, spodziewając się nie bez podstawy, że przywódzca świętojurców, który chlubił się głośno, że „cały wiek swój borykał się z latinizmem i polonizmem“, będzie zarazem poplecznikiem schizmy. Pomimo tych usposobień miał X. Kuziemski opinię prawowiernego, to też Stolica apost. zgodziła się na jego wybór; lecz był to błąd niemały, a odpowiedzialność zań spada na metropolitę Litwinowicza i nuncyusza Falcinellego. We dwa miesiące po prekonizacyi (22 czerw.

[1]) Komisya rządowa została zniesiona, a zarząd interesami unickimi przeniesiono do Petersburga i oddano Tołstojowi, ministrowi oświecenia i oberprokuratorowi św. synodu.

1868), przybył nowy pasterz do swej trzódki, a gdy zrazu dobre obudził nadzieje, okazał się wkrótce tem, czem był od początku, to jest, powolńem narzędziem Moskwy [1]). Dowodem tego nietylko nieubłagana nienawiść do Polaków i łacinników, a bratanie się z prawosławnymi, nietylko ów niegodziwy raport o stanie dyecezyi, wystosowany do ministra oświaty hr. Tołstoja (z roku 1868), [2]) ale także listy pasterskie z 23 paźdz. 1868 i 29 marca 1869, z których pierwszy, zatwierdzając rozporządzenia Wojcickiego, zabraniał śpiewania polskich pieśni, godzinek, różańców, gry na organach i mówienia kazań po polsku; drugi polecał wykazywać wszystkich, co przeszli na obrządek łaciński, lub urodzili się z takichże rodzin, by rząd mógł ich potem zmuszać do powrotu na Unię. Źle też świadczy przeciw X. Kuziemskiemu pozwolenie, dane żołnierzom unitom, by się mogli spowiadać przed popami prawosławnymi, — jakoteż odezwa do biskupa lubelskiego (z 23 czer. 1870), aby tenże zakazał duchowieństwu swojemu przyjmować unitów do bractw kościelnych i jakąkolwiek posługę duchowną dla nich spełniać.

W ten sposób, oczyszczając wrzekomo obrządek unicki, staczał się krótkowidzący biskup na dno prawosławia; kiedy jednak miało przyjść do stanowczego kroku, wzdrygnął się przed piętnem apostaty, i przesłał do Petersburga prośbę „o uwolnienie go od obowiązków biskupich“, lubo wiedział, że to posłuży do zagłady Unii. Niebawem otrzymał uwolnienie z urzędu „dla nadwerężonego zdrowia“, podczas gdy niecny Marceli Popiel zamianowany został administratorem dyecezyi. X. Kuziemski, nie zasięgnąwszy pozwolenia Stolicy ap. i nie zaprotestowawszy przeciw nieprawnemu wdzierstwu, wyjechał zaraz pod strażą czynowników do Galicyi (18 marca 1871), by na łożu boleści rozpamiętywać swoje błędy i pocieszać się orderem św. Stanisława († 5 grud. 1879).

Ponieważ drugi intruz nie znalazł w Chełmskiem zdolnych i chętnych morderców, którzyby zadali ostatni cios Unii, przeto

---

[1]) X. Bańkowski l. c. różne zwroty w postępowaniu X. Kuziemskiego tłómaczy w ten sposób, że miał on chęć i nadzieję otrzymania to metropolii lwowskiej po śmierci arcybiskupa Litwinowicza, to stolicy przemyskiej po śmierci b. Polańskiego.

[2]) Zamieścił go X. Likowski str. 398.

sprowadził nowy hufiec z Galicyi, gdzie mimo zawartej r. 1863 „konkordyi“, mimo okólników giętkiego metropolity X. Spirydyona Litwinowicza († 2 czer. 1869) i świątobliwego ale niedosyć przezornego i stanowczego X. Józefa Sembratowicza, [1]) szerzyły się agitacye schizmatyckie, zamaskowane chwalebnem wrzekomo staraniem się o „podniesienie uciśnionej narodowości ruskiej“. Aby przeciąć takowe i słabą Unię wzmocnić, wysłał Ojciec św. w lecie 1868 nuncyusza wiedeńskiego ks. arcb. Antonaccio-Falcinelliego do Galicyi. Przedstawiciela Stolicy św. witano wszędzie radośnymi okrzykami: Niech żyje Ojciec św.; a przyjęcie zarówno w Krakowie jak w Przemyślu i we Lwowie było okazałe i serdeczne. Najpiękniejszą była chwila, kiedy nuncyusz po sumie, odprawionej pontyfikalnie w katedrze łacińskiej, wyszedł z N. Sakramentem na rynek lwowski, otoczony niezliczonymi tłumami, a trzej arcybiskupi i jeden prałat (w miejsce chorego biskupa Manastyrskiego), odśpiewali cztery Ewangielie. Wszystkie kazania, przemowy i toasty tchnęły duchem zgody i przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, co było rezultatem dodatnim owych odwiedzin.

Podziałały one też korzystnie na społeczeństwo polskie, w którem tu i ówdzie kiełkować poczęły dążności szkodliwe. Objawem ich było zachwalanie po niektórych dziennikach zachodniego liberalizmu, uprzedzenia przeciw dogmatowi nieomylności, niedowierzanie Kuryi rzymskiej, niechęć do XX. Zmartwychwstańców i XX. Jezuitów, blade wystąpienie posłów polskich w radzie państwa podczas walki o konkordat i gorsząca burda klasztorna, na którą 23, 24 i 25 lipca 1869 patrzyła ze zgrozą stara nasza stolica. [2]) Zdrowsza atoli część narodu ode-

---

[1]) X. Józ. Sembratowicz, arcyb. nazyanzeński i. p. i., był zrazu koadjutorem zniedołężniałego X. Tom. Polańskiego, biskupa przemyskiego. Po śmierci tegoż (1869) kapituła, złożona z samych prawie świętojurców, obrała administratorem X. Szaszkiewicza, ale Ojciec św. unieważnił ten wybór i oddał zarząd dyecezyi bisk. Sembratowiczowi, który po śmierci Litwinowicza wstąpił na stolicę lwowską.

[2]) W klasztorze Karmelitanek na Wesołej zakonnica, nazwiskiem Barbara Ubryk, dostała obłąkania miłośnego *(Nyphomania)*, w skutek czego musiano zamknąć ją w osobnej celi, ale zresztą pielęgnowano ją i żywiono. Działo się to z wiedzą lekarzy i konsystorza; zasięgano nawet zdania Stolicy św., która tylko warunkowo pozwalała na umieszczenie Barbary w szpitalu

pchnęła zgubne pokusy i coraz silniej jednoczyła się z Kościołem i Stolicą św.

Kiedy w roku 1869 miał Ojciec św. obchodzić jubileusz kapłański, w samej Galicyi zebrano sporo świętopietrza (40.000 fr.) i ułożono adres, z którego te tylko zaznaczamy słowa: *„W szeregu wielkich czynów, miłosiernych błogosławieństw i zbawiennych ostrzeżeń, jakie nieprzerwanie rzucasz światu ze Stolicy Piotrowej, nie przepominałeś, Ojcze święty, o narodzie polskim i jego nieszczęściach, i o narodzie ruskim i jego męczennikach. Błogosławieństwem też jest samo imię Twoje dla tych narodów, wśród których Kościół katolicki tak twarde przebywa próby“*. Deputacya osobna, z składająca się z X. Seweryna Morawskiego, kanonika kapituły lwowskiej [1]), i trzech obywateli galicyjskich: Stanisława hr. Małachowskiego i dwóch braci, Romana i Józefa hr. Wodzickich, miała go wręczyć Ojcu św., ale gdy na dzień 11 kwietnia nie była gotowa, przeto dopiero 26 kwietnia otrzymała posłuchanie.

Składając adres, przemówił hr. Stan. Małachowski kilka słów gorących, mianowicie, że w tym adresie mieści się wyraz uczuć wierności, poświęcenia i wierności za dobrodziejstwa i pociechy, jakie biedna nasza ojczyzna od Głowy Kościoła otrzymała, — wyraz uczuć wszystkich Polaków, całego narodu, nietylko Polaków i Rusinów w Galicyi, ale i tych nieszczęśliwych, którzy przemawiać nie mogą. Ojciec św. wysłuchał życzliwie tych słów, poczem sam przemówił w języku francuskim, że jeżeli jest naród potrzebujący błogosławieństwa, to jest nim zaiste naród polski, który tyle cierpiał i cierpi. Ubolewał dalej nad wypadkami, które dały okazyę rządowi rosyjskiemu czynić to, do czego nie ma prawa, to jest, prześladować religię i narodowość. Żałował także, iż niecałe duchowieństwo stanęło na wysokości

obłąkanych. Tymczasem źli ludzie rozszerzyli baśń, że zakonnice na jednej z sióstr dopuszczają się strasznych okrucieństw, skąd poszły rewizye, aresztowania trzech Karmelitanek, napady na klasztory (także OO. Jezuitów) i tym podobne wybryki tak motłochu jak samych władz. Sąd niższy wdrożył dochodzenie, które atoli przerwał sąd krajowy, jako nie mające żadnej podstawy. Za to ministerstwo odjęło klasztorowi wypłacaną pierw subwencyę 1800 złr. Nieprzyjaciele Kościoła skorzystali z tego, by po dziennikach i teatrach uderzać na zakony. co więcej, ua początku sierpnia 1869 urządzono nawet napad na mieszkanie XX. Dominikanów w Berlinie, na przedmieściu Moabit.

[1]) Od r. 1885 do 1900 był arcybiskupem lwowskim.

swego powołania, bo część jego wdała się w agitacyę polityczną. Tu X. Morawski nadmienił, że wina tego cięży przeważnie na wychowaniu, jakie to duchowieństwo pod rządem rosyjskim otrzymało, a zresztą większość duchowieństwa dotrwała w obronie wiary i praw Kościoła.

„*Niezaprzeczenie* — odrzekł żywo Pius IX, — *gorliwe jest duchowieństwo w Polsce, bo nawet dwóch tylko jest biskupów pod rządem rosyjskim, którzy nie są jeszcze wywiezieni, zamknięci, gnębieni*".

Tu Ojciec św. wyraził swoje obawy o dalsze prześladowanie pasterzy polskich.

„*Wy panowie jesteście z Galicyi*" — dodał po chwili. Pytanie to dowodzi najlepiej, że adres i deputacyę uważał Ojciec św. jako polską, nie jako prowincyonalną.

„*Niedawno straciliście biskupa*", — ciągnął dalej — a gdy p. Józef Wodzicki zapytał, czy Ojciec św. ma na pamięci X. Łętowskiego, biskupa jopejskiego, odrzekł tenże:

„*Tak jest, pamiętam przeto dobrze*".

Następnie sięgnął po adres, a przeglądając go, robił spostrzeżenia nad językiem polskim. Członkowie deputacyi zwrócili jego uwagę na ważność podpisów polskich i ruskich, przedstawiających wspólność całego narodu we wdzięczności za wszystkie łaski, do których zaliczyć należy także bytność nuncyusza w Galicyi.

Papież odczytując tłómaczenie łacińskie, odrzekł: „*Ileż radości sprawiły mi doniesienia o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał nuncyusz w waszym kraju*"

Po dłuższej rozmowie X. Morawski poprosił o błogosławieństwo dla dyecezyi i wiernych obu obrządków, dla klasztorów i kongregacyj. Ojciec św. odrzekł: „*Nie puszczę was bez podarku, ale chcąc go wam przynieść, muszę usunąć barykady*", i wskazał na klęczących u nóg swych. Poczem dodał: „*Barykady, to słowo rewolucyjne, arcy-rewolucyjne, ale cóż robić! Tyle już było rewolucyj, że się utworzył słownik rewolucyjny i przychodzi nieraz posługiwać się terminami tego słownika*".

Powróciwszy, udzielił błogosławieństwa dla Polski i Polaków, dla duchowieństwa i dla konferencyj św. Wincentego w Krakowie i we Lwowie, a członków deputacyi obdarował medalami z kameą Matki Boskiej.

Gdy hr. Małachowski chciał uklęknąć, rzekł papież: *„Daj pokój, to nie dla nas starych, pan jednak jesteś jeszcze dużo młodszym odemnie“.*

Zakończył zaś posłuchanie słowy: *„Bywajcie zdrowi, moje drogi dzieci“.*

Piątego maja 1869 oddał O. Piotr Semenenko adres z Prus zachodnich, liczący przeszło 50.000 podpisów. Ojciec św. przyjął go miłe i pochwalił katolików onych stron, że lubo otoczeni zewsząd protestantami i wychowywani w wielkiej części w szkołach innowierczych, wiernie trwają w Kościele św. Krom tego X. Aleks. Jełowicki przysłał gorący, jak zwykle, adres z pięknym kielichem i z „szelążkiem ubogiej Polski“ (3.000 fr.). Za wszystkie te dowody synowskiej miłości Ojciec św. uprzejmie podziękował w listach do arcb. Wierzchlejskiego (z 25 czerwca) i do X. Al. Jełowickiego (z 11 sierpnia). W ostatnim liście wezwał zarazem Polaków, *„aby w pomocy niebieskiej ufając, pokrzepili się i wyczekiwali Pana; On bowiem, który pognębionych jękiem nie gardzi, jeżeli dziś ich doświadcza i ogniem oczyszcza, jako się czyści srebro, przebłagany na końcu mocną wiarą, niewzruszoną cierpliwością i ustawiczną modlitwą, wyprowadzi ich na ochłodę“.*

Niedługo potem, 13-go czerwca, dał posłuchanie obecnym w Rzymie członkom Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Zebrało się ich ze trzydziestu kilku, mając na przodzie swego jenerała X. Kajsiewicza. Kiedy Ojciec św. wszedł na salę i rzucił okiem na klęczących półkolem, zapytał najprzód: *„A skądże was tylu?“* — „Ojcze św. — odrzekł O. Hieronim — są tu dwa domy nasze połączone, alumnat i nowicyat; brakuje tylko dwóch kapłanów i czterech braciszków, obsługujących seminaryum polskie Waszej Świątobliwości“. Poczem przedstawił wszystkich po kolei.

Na czele stał sędziwy O. Karol Kaczanowski z długą siwą brodą. „Ten, Ojcze święty, to wysłużony misyonarz z Bułgaryi, odwołałem go, bo już odbył swój dzień roboczy; ma lat siedmdziesiąt.“ Następnie brat Leon Zbyszewski zwrócił uwagę Ojca św. *„A ten kto?“* „To prefekt alumnów“. *„Ja dałem świeżo dyspenzę dla jednego z waszych dyakonów“.* „Oto jest, Ojcze św. — rzekł X. Kajsiewicz, wskazując na Aleks. Szymońskiego, który tegoż lata pojechał do Adryanopola; poczem poprosił

o podwójne błogosławieństwo dla młodziutkiego Felińskiego, jako dla cierpiącego. Tedy Ojciec św. zapytał się o wygnańca w Jarosławiu i wyrzekł ze smutkiem: „*Felińskiego wywieźli, teraz Łubieńskiego wywieźli, wszak już wiesz o tem?*“; a X. Kajsiewicz dodał: „Wywieźli Popiela i Krasińskiego“. Spostrzegłszy twarz jedną mocno śniadą, rzekł: „*Ten mi coś na Polaka nie wygląda*“. „Od lat wielu już, Ojcze św. — odpowiedział O Hieronim — nie jesteśmy wyłącznie Polakami; jest tu trzech księży Włochów i większa część braci służebnych tejże narodowości“. Bawił się więc odtąd rozpoznawaniem narodowości, zgadując: „*To Polak, a to Włoch*“. Wahał się tylko wobec jednego braciszka białej pełnej twarzy. „To Włoch i poddany doczesny Waszej Świątobliwości“, rzekł X. Kajsiewicz. „*Kucharz*“, pochwycił Ojciec św. i zwracając się do braciszka, zapytał z uśmiechem: “*A umiesz księżom gotować*“? „Możebym i potrafił — odpowiedział tenże swobodnie, — tylko niema wiele do gotowania“.

Po obejściu tak w kółko wszystkich, stanął w pośrodku i przemówił, jak następuje: „*Jeden znajomy mi Rosyanin, zdaje się nienajgorszy, wypowiedział mi swoje zdanie, w części przynajmniej słuszne, jak sami zobaczycie. Polacy, mówił on, użyli religii do zrobienia rewolucyi, a Moskali używają rewolucyi do niszczenia religii katolickiej. Ostatnia część niewątpliwie prawdziwa, ale powiedz mi,* (tu spojrzał na przełożonego), *co ci się zdaje o pierwszej części? wszak i w niej cokolwiek prawdy?*“ „Były, niestety, nadużycia“ odpowiedział X. Kajsiewicz. „*Przyznajesz to* — odparł — *a ja znowu nie twierdzę, by wszystko było złe. Stało się! Dziś biskupi powywożeni, nie mam do kogo się odezwać; zostaje nam tylko modlitwa, aby Bóg zmiłował się nareszcie nad tą waszą biedną, poczciwą Polską. Błogosławię świętości, jakie macie w ręku, i wszystkich wam drogich*“. I zakończył ogólnem błogosławieństwem.

Posłuchanie to było niejako publicznem uznaniem zasług XX. Zmartwychwstańców, którzy od roku 1863 ściągnęli na siebie pioruny dzienników radykalnych i potwarze kilku wichrzycieli, hańbiących imię polskie za granicą [1]). Iluż przeciw nim nie

[1]) Kiedy w r. 1863 i w latach następnych przeszło 20 księży pol. przybyło do Rzymu, OO. Zmartwychwstańcy nietylko postarali się o to, że tych, co

wytoczono skarg, nietylko przed trybunałem opinii narodowej, ale także przed kardynałami i papieżem, ileż nie puszczono w świat oszczerstw, — to że podburzają Ojca św. i biskupów francuskich przeciw księżom polskim, to że wchodzą w konszachty z Moskwą i zdradzają ojczyznę, chociaż daj nam Boże jak najwięcej takich patryotów i takich kapłanów. Cały żywot swój styrali oni w służbie ojczystej, najprzód na polach bitew, potem w żołnierstwie duchownem, oddali w tym czasie Kościołowi i narodowi polskiemu niezmierne usługi, bo wraz z X. Włodzimierzem hr. Czackim orędowali ciągle u Ojca św. i odkrywali intrygi moskiewskie; a jednak za to wszystko zamiast wdzięczności spotkała ich nienawiść i potwarz!

Kiedy w r. 1869 w. ks. Włodzimierz bawił w Rzymie, nieprzyjaciele XX. Zmartwychwstańców poczęli głosić, że O. Hieronim Kajsiewicz układa się z nim i za pewne dla Zgromadzenia obietnice Kościół polski zaprzedaje. Powoływali się nawet na świadectwo księcia Rospigliosi i hr. Valdambrini, oficerów gwardyi papieskiej, którzy z rozkazu papieża mieli przy wielkim księciu pełnić straż honorową. Baśń ta znalazła u wielu wiarę, tak że aż minister wojny, jenerał Kanzler, musiał na prośbę O. Hieronima oświadczyć, że w ks. Włodzimierz, jako bawiący w Rzymie *incognito,* żadnej przy sobie straży honorowej nie miał, i że nawet oficerowie podobnego nazwiska nie istnieją. Doszło to do uszu Ojca św., a kiedy wkrótce potem przyjmował O. Hieronima, sprowadził na ten przedmiot rozmowę i obracając się do obecnego przy niej prałata X. Włodzimierza hr. Czackiego, powiedział, że on, jako młody, nie musi być ostrzelany z potwarzą, bo my starzy, dodał, ja i Zmartwychwstańcy, to jużeśmy do tego nawykli“ [1]).

---

wzięli udział w walce, uwolniono *ab irregularitate,* ale że wszystkich umieszczono w hospicum św. Trójcy, przeznaczonem dla pielgrzymów. Nie wszyscy atoli zachowywali się ze skupieniem i powagą przynależną; niestety, byli między nimi nałogowi i nieprzykładni, tak że im wreszcie odmówiono przytułku. Przypisali to skargom OO. Zmartwychwstańców. W Paryżu część księży emigrantów zawiązała „Stowarzyszenie kapłanów polskich,“ nie zasługujące wcale na pochwałę, a intryg przeciw O. Jełowickiemu i paszkwilów nie było końca. (Czyt. X. Kajsiewicza *Pamiętnik o Zgromadzeniu* str. 500 sq.).

[1]) Bron. Zaleski *X. Hier. Kajsiewicz* str. 260.

W tymże roku, w dwudziestą trzecią rocznicę swego wyboru, na życzenia złożone przez kardynała Patriziego, odpowiedział Pius IX długą dosyć przemową, w której wspomniał o rozdziale społeczeństwa na dwa przeciwne obozy i o cierpieniach Kościoła, a potem dodał: *„O jakże to złe, które obarcza Kościół, jest ciężkie! Wszędzie co ruin, co łez! Może w tej oto chwili, w której przemawiam, królestwo pewne pozbawione jest ostatniego swego biskupa, rzuconego do więzienia lub powleczonego na wygnanie“*. Tu głos ustał od łkania, a oczy zamgliły się łzami. W otoczeniu papieża panowało wielkie wzruszenie, bo wszystkim przedstawiał się obraz jakby konania Kościoła w tem królestwie. Tym okrzykiem boleści przerwał Pius IX tkaninę intryg, którą od pewnego czasu nawiązywali nieprzyjaciele papieża i narodu, a którym pomagały niebacznie niektóre pisma polskie.

Silniej jeszcze napiętnował bezprawia rosyjskie w allokucyi *„Novam et Catholicae Ecclesiae,“* mianej 25 czer. 1869. Potępiwszy zamachy rządy podalpejskiego, napomknął o ciężkiej doli Kościoła w Austryi i Hiszpanii, a potem rzekł: *„Rząd rosyjski idzie wciąż naprzód w prześladowaniu Kościoła katol., i ze wszystkich prawie dyecezyj, nawet gwałtu używając, wypędza biskupów i na wygnanie ich wysyła, jedynie dla tego, że według powinności swej głosu i rozkazów Namiestnika Chrystusowego na ziemi chcą słuchać i takowe wykonywać, i nie pozwala tymże biskupom za granice państwa wydalać się, chociaż tego największy pożytek Kościoła wymaga. Rząd ten coraz bardziej z dniem każdym zabrania wiernym swobodnego znoszenia się z Nami i z tą Stolicą apostolską“*. [1]) Pochop do tej przemowy dała przedewszystkiem depesza księcia Gorczakowa do barona Uxkülla, ambasadora rosyjskiego w Wiedniu (z 28 kwiet. 1869), zawierająca skargę na Kuryę rzymską, iż nie potępiła „zbrodniczych zamachów“ większości kleru, a nawet biskupów w Krakowie i w prowincyach zachodnich cesarstwa, jakoteż zapowiedź, że biskupom nie będzie wolno udać się na sobór.

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V, 27.

W lipcu przybył do Rzymu X. Kazimierz Sosnowski, były administrator dyecezyi lubelskiej. Skoro Ojciec św. dowiedział się o jego ucieczce i pobycie we Lwowie, polecił swemu nuncyuszowi w Wiedniu, by go zaprosił do Rzymu i dostarczył mu pieniędzy na drogę. Atoli pobożne Polki zebrały potrzebny fundusz, tak że pomoc ofiarowana przez Ojca św. stała się zbyteczną. Drugiego sierpnia miał X. Sosnowski posłuchanie w Watykanie, a na jego przemowę o cierpieniach Kościoła i narodu, Ojciec św. tak odpowiedział: *„Jestem wprawdzie zastępcą niegodnym Chrystusa Jezusa Boga-człowieka, jednakże nie mam daru przewidzenia tego, co i kiedy Opatrzność swymi wyrokami ziścić dla ludów postanowiła. Mimo to przecież mam mocną nadzieję, że miłosierdzie Boże tę rózgę karzącą, która za różne grzechy i wykroczenia nad narodem polskim zawisła, zmieni wkrótce na miłosierdzie i tenże naród, dziś tyle cierpiący, udaruje łaską swego błogosławieństwa, przywracając mu jego dawny byt, niezależność i znaczenie. Na zadatek tegoż udzielam temu narodowi i tobie proszącemu apostolskie błogosławieństwo“.* [1]).

Z powodu upałów letnich wrócił X. Sosnowski zaraz do kraju, otrzymawszy zaproszenie na sobór. Już w listopadzie poczęli się zjeżdżać biskupi. Z Wielkopolski przybył prymas Ledóchowski, z W. Ks. Krakowskiego wikaryusz ap. Ant. Gałecki, z Galicyi arcb. Wierzchlejski i księża biskupi Manastyrski i Pukalski; do nich przyłączył się X. Kazimierz Sosnowski, jako przedstawiciel Kościoła pod zaborem rosyjskim. Kiedy w dniu 11 grud. biskupi galicyjscy mieli audyencyą w Watykanie, Ojciec święty tak się odezwał do X. Sosnowskiego: *„Za pomocą Boską w zdrowiu przybyłeś tu powtórnie i dobrześ zrobił, masz bowiem należeć do soboru. Zachodziły wprawdzie co do tego trudności, ałem je moją powagą i władzą usunął. Co też wypadało mi uczynić, zwłaszcza gdy wiem, że z krajów Polski, zostających pod rządem rosyjskim, żaden z biskupów, w małej już liczbie będących, nie przyjedzie do Rzymu, a to z tej przyczyny, że wspomniany rząd niektórym z nich proszącym o po-*

---

[1]) Wyjęte z odpowiedzi X. Sosnowskiego, danej „Stowarzyszeniu kapłanów polskich“ w Paryżu.

zwolenie, nie odmawiał wprawdzie tegoż, ale pod warunkiem, aby do kraju nigdy nie wrócili".

Z łaski tedy Ojca św. zasiadł X. Sosnowski w auli soborowej, z głosem stanowczym, i aż do lata bywał na posiedzeniach. Szóstego stycznia 1870, podczas uroczystego wyznawania wiary, zbliżył się właśnie do tronu, kiedy go zatrzymał jeden z urzędników soboru, nie wiedząc o nadzwyczajnym jego przywileju. Na szczęście spostrzegł to w tej chwili sekretarz soboru i wziął w obronę szanownego prałata. Kiedy więc tenże przystąpił do Ojca świętego i ukląkł, kładąc rękę na Ewangelii, zawołał papież z uczuciem: *„O! il mio Polacco"* (oto mój Polak). Fakt to drobnej wagi, ale świadczy on o serdecznem Ojca św. przywiązaniu, co potwierdza i ta okoliczność, że wygnańcowi polskiemu ofiarował całkowite utrzymanie. Podziękował za to X. Sosnowski, mając u arcybiskupa Wierzchlejskiego gościnne pomieszczenie; jak z drugiej strony nie przyjął składki swoich rodaków i odtrącił pismo „Stowarzyszenia kapłanów polskich" w Paryżu, którzy wszedłszy na bezdroża radykalizmu, z hańbą dla duchowieństwa polskiego i zgorszeniem całego Kościoła, chcieli przedstawić soborowi swe niedorzeczne i potępienia godne wnioski. [1])

Podczas soboru słychać było, że Ojciec św. zamierza Polskę, uciśnioną przez prawosławie, ogłosić jako kraj misyjny, aby

[1]) Tak n. p. żądali, aby Ojciec św. zrzekł się panowania doczesnego, — aby obsadzanie stolic biskupich i posad duchownych odbywało się w formie demokratycznej, a więc przez lud, — aby zaprowadzono w seminaryach reformy według ducha czasu, gdyż dotąd wychowywano młodzież jedynie w widokach hierarchii kościelnej! Odpowiedź na to niemądre pismo zamieścił X. Sosnowski w *Czasie* z 8 stycz. 1870. Gorzej jeszcze pobłądził X. Karol Mikoszewski, członek „rządu narodowego" w r. 1863 i wydawca rewolucyjnego czasopisma p. t. *Głos kapłana,* bo nietylko w liście do Ojca św. oczernił XX. Zmartwychwstańców, ale w piśmie *La Reforme de l'Eglise,* ogłoszonem w Genewie (18 września 1869), zażądał zupełnego rozdziału Kościoła i państwa — oddania dóbr kościelnych pod zarząd wiernych — wyboru zwierzchników duchownych przez lud — zniesienia doczesnej władzy papieża — nowego soboru, złożonego z reprezentantów, wybranych przez wiernych dyecezyj, pod przewodnictwem nowego papieża i t. p. Później tenże kapłan wystąpił jako rzecznik zgody z Rosyą, ale rząd rosyjski skazał go na wygnanie do Woroneża. Uwolniony pod warunkiem, by wyjechał za granicę, umarł w Budapeszcie 3 października 1886.

tam słać biskupów i kapłanów, choćby na męczenstwo, — i że znany panslawista Strossmayer, biskup diakowarski, pragnie pośredniczyć między Rosyą a Watykanem; ale do tego nie przyszło.

Oto masz, miły czytelniku, treściwy obraz spraw Piusa IX, jakie do r. 1870 wywołała ojcowska jego o twój Kościół i naród troskliwość.[1]) Powiedzże teraz, czyli mógł jeszcze coś więcej uczynić, a nie uczynił? Chybabyś pragnął, aby był przeciw Rosyi ogłosił krucyatę; ale czas krucyat już minął. Zaiste, Polska wówczas była podobną do owej niewolnicy Agar, błąkającej się na puszczy i trapionej pragnieniem, która porzuciwszy umierające dziecię pod drzewem, usiadła naprzeciw i podniosła głos swój, płacząc. Ale Bóg wysłuchał kwilenia dziecięcia i nietylko wskazał matce studnię żywej wody, ale jej oznajmił przez Anioła: „Wstań, weźmij dziecię, a ujmij je za rękę jego; bo w naród wielki rozmnożę go“. Tak i cierpiącej Polsce zesłał Pan Bóg Anioła — Piusa IX, który jej wskazał źródło Bożej pociechy i podniósł ją słowem otuchy: Wstań, weźmij dziecię twoje, ten biedny naród, na ręce, i idź drogą Pańską, bo i nad tobą Bóg się zmiłuje.

---

[1]) Do r. 1870 zagnano na Sybir lub osadzono w głębi Rosyi: jednego arcybiskupa, 5 biskupów, 3 prałatów, 218 księży, — krom tego 37 księży zabito, dwustu przeszło więziono, 44 ratowało się ucieczką za granicę.

ROZDZIAŁ XVIII.

Złe prądy w Austryi, Francyi i Hiszpanii.

I.

Czy konkordat z r. 1855 uszczuplił prawa korony i jak był wykonany. — Opozycya przeciw niemu. — Paktowania z Rzymem w r. 1863 i 1867. — Wnioski Herbsta. — Ustawy z 21 grud. 1867 i z 25 maja 1868. — Nacisk na ces. Franciszka Józefa I. — Misya Crivellego, i bar. Maysenburga w Rzymie. — Allokucya Nunquam certe. — Katolicki sejm w Tyrolu. — Husytyzm w Czechach. — Autonomia kościelna i zakusy liberalizmu w Węgrzech.

II.

Niechęć rządu Napoleona III do Kościoła po roku 1860. — Memoryał ministra Roulanda. — Dekret przeciw Towarzystwu św. Wincentego a Paulo. Popieranie masoneryi. — Wpływ jej na dworze. — Ligue de l'enseignement. — Kursa wyższe dla kobiet i Pius IX. — Wolnomyśliciele, zwolennicy panteizmu, pozytywizmu i socyalizmu, romansopisarze. — Rozbicie obozu katolickiego na ultramontanów i katolików liberalnych. — Ojciec Jacek. — Błędy Napoleona III w polityce zewnętrznej i wewnętrznej.

III.

Stronnictwa w Hiszpanii i ich dążności. — Polityka O'Donnella w sprawie rzymskiej. — Uznanie królestwa włoskiego. — Rozterki w rodzinie królewskiej i osłabienie uroku tronu. — Reakcya ministra Gonz. Bravo. — Pronuncyamento i ucieczka królowej. — Rozporządzenia rządu prowizorycznego, wrogie Kościołowi i demonstracye uliczne. — Wolność wyznań według nowej konstytucyi. — Spory z biskupami o przysięgę wierności. — Poszukiwania za królem. — Wybór Amadeusza.

Podczas gdy odszczepieństwo wschodnie gnębiło Kościół w obrębie monarchii rosyjskiej, rozwielmożyły się w krajach katolickich złe prądy, mianowicie liberalizm w Austryi, cezaryzm z masoneryą we Francyi, radykalizm w Hiszpanii. Konkordat

austryacki z 18 sierp. 1855 nie przyznał Kościołowi jakichś praw niezwykłych i nie uszczuplił przywilejów korony; owszem, prerogatywom, jakie rząd cesarski za czasów jozefinizmu zagarnął samowładnie, dał podstawę prawną i zapewnił państwu dosyć szeroki wpływ na stosunki kościelne.[1]) Nadto, nie wszystkie jego artykuły weszły w życie, bo biskupi nie nalegali o to zbyt silnie, biurokracya zaś niechętnie zrzekała się dawnego burmistrzowania w Kościele, chociaż ministerstwo Bacha i Thuna było dla niego dobrze usposobione. Tak n. p. mimo artykułu XXXI, zawiadywał funduszem religijnym po staremu, a więc bez kontroli biskupów, sam rząd; jakie zaś było to gospodarstwo, poznać stąd można, że w r. 1868 roczny deficyt tegoż funduszu wynosił 1,233.000 złr. Uniwersytetom wiedeńskiemu i praskiemu nie przywrócono cechy ściśle katolickiej, jak tego fundacya wymagała, a na kierunek nauczania po szkołach średnich musieli biskupi użalać się po kilkakroć. Toż samo, mimo ich protestów, książki antireligijne, jak n. p. ohydny romans Renana *„Vie de Jésus“*, kursowały swobodnie w handlu księgarskim.

Z tem wszystkiem szczypta wolności, jaką w skutek konkordatu Kościół odzyskał, wywołał wielkie niechęci w obozie liberalnym. Dzienniki, zwłaszcza wiedeńskie, będące prawie wyłącznie w rękach żydów, poczęły zwoływać pospolite ruszenie przeciw konkordatowi, głosząc, że z nim wracają czasy średniowiecznego fanatyzmu i nietolerancyi, że papież i Jezuici będą odtąd rządzić w Austryi, że klerykalizm w spółce z feudalizmem zdławią wszelką wolność polityczną i cywilną. Z dzienników przeniosła się wrzawa wojenna do rady państwa, odkąd monarchia rakuska obdarzona została konstytucyą (patenta cesarskie z 20 paźdz. 1860 i 26 lut. 1861). Nie uciszyło jej nadanie protestantom (pat. z 8 kwiet. 1861) takich swobód co do stosunków religijnych, jakich ich współwiercy nie posiadali w krajach protestanckich, i jakich katolicy nie mieli i mieć nie będą w Austryi; bo liberalizm żądając dla swoich adeptów nieograniczonej wolności, odmawia jej zawsze dla katolików. Nie pomogło także oświadczenie biskupów w adresie wystosowanym do cesarza Franciszka Józefa I z 6 maja 1861, że nie sprzeciwiają się wcale,

[1]) Por. Roz. V, III.

aby protestanci zarządzali swemi sprawami religijnemi wedle zasad swego wyznania i używali tych samych praw obywatelskich, co i katolicy.

Już w latach 1861 i 1862, kiedy bar. Ant. Schmerling, twórca konstytucyi z 26 lut. 1861, stał na czele gabinetu, koryfeusze liberalizmu, Mühlfeld, Kuranda, Herbst, Giskra i t. p. uderzyli gwałtownie na konkordat podczas obrad izby niższej; a pierwszy z nich w swoim wniosku, nazwanym „religijnym edyktem Mühlfelda“, żądał zniesienia konkordatu i poddania Kościoła władzy państwa [1]) (1862). Rząd odpowiedział wprawdzie przez ministra hr. Rechberga, że jednostronne zmodyfikowanie, a tem więcej uchylenie umowy ze Stolicą św. jest niemożebnem; lecz z drugiej strony wysłał do Rzymu biskupa z St. Pölten, Józefa Fesslera, z poleceniem uzyskania pewnych ustępstw (1863). Wówczas Kurya rzymska oświadczyła, że nie sprzeciwia się usunięciu formalności, przy zmianie wyznania pierw w Austryi obowiązujących; natomiast nie zgodziła się na zniesienie przepisów co do zawierania małżeństw mieszanych i co do religii dzieci w tychże [2]). Pod rządami gabinetu hr. Belcredi'ego nastąpiło zawieszenie broni na polu kościelnem, podczas gdy na polu politycznem starano się przeprowadzić w Austryi ustrój federalistyczny; dopiero kiedy w r. 1867 prezesem ministrów został bar. Beust, twórca dualizmu, [3]) a jako protestant, Kościołowi niechętny, odnowiła się walka przeciw konkordatowi, któremu przypisano wszystkie biedy trapiące wówczas Austryę, nie wyjąwszy klęsk pod Solferino i Sadową.

Niebawem dzienniki żydowsko-liberalne zatrąbiły do szturmu; za nimi ruszyły się nawet korporacye tak poważne, jak rada miejska wiedeńska (30 sierp.), lub wiec nauczycieli austryackich (5—7 września).

---

[1]) Wówczas konkordatu bronili między innymi arc. Litwinowicz, X. Ruczka i Lud. Helcel, a w izbie wyższej kard. Rauscher.

[2]) Por. *Die jüngsten Verhandlungen zwischen der oester. Regierung und dem heil. Stuhle.* Mainz 1863. — Vering *Archiv für katholisches Kirchenrecht.* Bd. VIII. 234 sq., XIX, 188 sq.

[3]) Podzielono monarchię na Cislitawię i Translitawię, z dwoma osobnemi ministerstwami i jednem ministerstwem wspólnem czyli państwowem, tudzież z dwoma reprezentacyami (radą państwa i sejmem węgierskim oprócz sejmów krajowych) i ze wspólnemi delegacyami.

Zaraz po pierwszych strzałach, jakie Herbst, wówczas profesor praski, wymierzył w radzie państwa (13 lipca 1867), biskupi cislitawscy, mający za przywódzcę kard. Rauschera, zwrócili się wprost do cesarza i w adresie z 28 wrześ. 1867 wykazali, że pod bojowem hasłem: „precz z konkordatem“ kryje się nieubłagana nienawiść do Kościoła i chrystyanizmu; ale odpowiedziano im krótko i sucho, że Jego Cesarska Mość nie przestanie bronić Kościoła, lubo z drugiej strony nie może zapomnieć o obowiązkach monarchy konstytucyjnego (12 paździer. 1867). Zato Pius IX, otrzymawszy ich pismo z 30 września, w liście apostolskim z 1 listop. 1867 oddał im zasłużoną pochwałę [1]). Rząd myślał jeszcze o układach z Rzymem, nim atoli minister Hye wypracował wraz z profesorem praskim, Janem Fryd. Schultem, instrukcyę, jaką ambasador Hübner miał przedłożyć Stolicy św., wyjednał bar. Beust u cesarza pozwolenie, iżby w radzie państwa mogła się rozpocząć dyskusya nad wnioskami Herbsta.

Już niektóre artykuły ustaw zasadniczych, przyjętych przez izbę niższą 10 października, a sankcyonowanych 21 grud. 1867, kolidowały z konkordatem, w skutek czego biskupi, zasiadający w izbie panów, wyszli z posiedzenia, kiedy miało nastąpić głosowanie, i w piśmie do ministerstwa wyznań z 27 listop. 1867 wypowiedzieli swe obawy. Namiętniejszą była walka nad wnioskiem Mühlfelda o zupełne zniesienie konkordatu (z 11 paździer.) i nad projektami Herbsta, zwłaszcza gdy z różnych stron płynąć poczęły petycye przeciw konkordatowi. Dzięki tej agitacyi, popieranej zarówno przez gabinet bar. Beusta, który 30 czerw. 1867 został kanclerzem państwa, jak przez t. z. „ministerstwo mieszczańskie“, [2]) przeszły w izbie niższej trzy ustawy, z których pierwsza przywróciła przepisy drugiego rozdziału księgi ustaw cywilnych co do małżeństwa, oddała sprawy małżeńskie napowrót sądom świeckim i uprawniła małżeństwo cywilne w tym razie, gdyby duchowni wzbraniali się dać ślubu dla przeszkód przez prawo cywilne nieuznanych; — druga odjęła Kościołowi nadzór nad wszystkiemi szkołami, z wyjątkiem nauki religii,

[2]) List ten w *Archiv.* itd. XIX, 321.

[1]) Ks. Karlos Auersperg, jako prezes, hr. Taaffe, Plener, Hasner, hr. Potocki, Dr. Giskra, Dr. Herbst, Dr. Brestel, Dr. Berger. Ministerstwo to, zamianowane 30 grud. 1867, odznaczało się wielką niechęcią względem Kościoła.

i postanowiła, że tak szkoły, prócz ściśle konfesyjnych, jak posady nauczycielskie, prócz posad nauczycieli religii, są przystępne dla członków wszystkich wyznań; — trzecia określiła stosunki między wyznaniami, mianowicie co do religii dzieci, co do zmiany wyznania, posług duchownych, prestacyj na cele kościelne, pogrzebów i świąt [1]). Większość delegacyi polskiej nie głosowała za niemi, ubolewać jednak potrzeba, że tylko co do kwestyj wyznaniowych uchyliła obowiązek solidarności.

Chcąc i w izbie wyższej przeprowadzić te ustawy, postarał się bar. Beust, że do niej weszło świeżo 21 liberalnych członków i jużto sam już przez bar. Lichtenfelsa straszył ces. Franciszka Józefa I widmem rewolucyi w Wiedniu, w razie gdyby obrady zostały odłożone. Sam minister wojny bar. Kuhn dorzucił na szalę swe obawy, w skutek czego cesarz pozwolił wnieść rzeczone ustawy przed izbę wyższą [2]), a następnie, acz wbrew woli, dał im swą sankcyę [3]) (25 maja 1868); pierw atoli ambasador hr. Alb. Crivelli, następca bar. Hübnera (od 31 paźdz. 1867), otrzymał misyę zaspokojenia Stolicy św.

Według instrukcyi bar. Beusta (z 16 grud. 1867) [4]) miał on przedstawić w Rzymie stan monarchii rakuskiej po transformacyi, dokonanej w r. 1867, i prosić o zastąpienie konkordatu

---

[1]) Ustawa o małżeństwie przeszła w izbie niższej 23 paźdz., ustawa szkolna 29 paźdz. 1867. Krótką ocenę tych ustaw zamieścił Vering w *Lehrbuch des Kirchenr.* §. 37, str. 122 sq. — O małżeństwie cyw. w Austryi czyt. X. Józ. Pelczar. „*Prawo małż. katol. z uwzględnieniem prawa cyw.*“ *T. II. §. 88. Kraków 1898.*

[2]) Hr. Mensdorff postawił wniosek odraczający, który jednak odrzucony został 65 głosami przeciw 45. Ustawa małżeńska przeszła w izbie wyższej 21 marca 1868. Tegoż dnia wieczór odbyły się w Wiedniu haniebne demonstracye, nawet pod pałacami nuncyusza i arcybiskupa.

[3]) Na radzie ministrów, odbytej 24 maja, po wysłuchaniu ich sprawozdania miał cesarz powiedzieć: „Jestem zniewolony raz jeszcze podnieść, że te ustawy zostały uchwalone wbrew mojej woli i że one sprzeciwiają się moim najgłębszym przekonaniom. Chcę, aby one stanowiły ostateczną granicę, do której rząd odnośnie do ustaw, tyczących się spraw religijnych, posunąć się może. Mam tę ufność, że ministerstwo w zaprowadzeniu tych ustaw unikać będzie tego wszystkiego, coby mogło wywołać ucisk lub ciężkie zajścia z Kościołem i duchowieństwem. Wreszcie pragnę, aby zapobieżono wszelkim demonstracyom, jakie z okazyi ogłaszania tych ustaw nastąpićby mogły“. *Civiltà catt.* An. XIX. Vol. III. 108).

[4]) Chantrel *Annales eccl.* 1867—1868, p. 711.

z r. 1855 inną umową, odpowiadającą lepiej obecnej sytuacyi. Uczynił to na posłuchaniu z 31 grudnia 1867, ale Ojciec św. odpowiedział, że szacując wysoko samego monarchę, nie może nie użalić się na rząd, iż z jednej strony nie powstrzymał agitacyi przeciw konkordatowi, z drugiej nie przedłożył żadnych wniosków do ewentualnego zmodyfikowania tegoż Dodał przytem, że na pewne zmiany, w miarę potrzeb i doświadczeń, gotów się zgodzić, ale nie na zniesienie konkordatu. Toż samo powtórzyli kard. Antonelli, podsekretarz stanu Berardi i mons. Franchi [1]). Na następnej konferencyi oświadczył Antonelli, że myli się kanclerz austryacki, uważając Stolicę św. za nieprzychylną rządom konstytucyjnym, gdyż ona zarówno z monarchami jak z republikami zawiera ugody, i tylko wtenczas głos podnosi, gdy zasady Kościoła bywają deptane; w końcu zaś dodał, że do rządu należy podać propozycye, mające służyć za podstawę układów [2]). Niebawem wyszedł z Wiednia memoryał, zawierający obronę rządu i kościelnej jego polityki (z 30 stycznia 1868), ale nie znalazł dobrego przyjęcia w Watykanie, tak że sam hr. Sartiges, który wówczas popierał zabiegi hr. Crivellego, radził go wycofać" [3]).

Znamienne są słowa, jakie wówczas Pius IX miał wypowiedzieć do posła austryackiego [4]). Kiedy tenże przedstawił Ojcu św. niełatwe położenie swego monarchy i starał się dowieść, że wedle zdania najlepiej myślących nie mógłby dziś cesarz odmówić sankcyi rzeczonych ustaw bez narażenia się na utratę tronu i całości może monarchii, powiedział mu Pius IX, że w każdym razie *non sunt facienda mala, ut eveniant bona*, a następnie powtórzył to, co już był innemu przedstawicielowi cesarza oświadczył, że przed dwudziestu laty on sam znalazł się był w położeniu podobnem, to jest, że gdy chciano zmusić go do

---

[1]) Depesza hr. Crivellego z 3 stycz. 1868 tamże 730 i *Staatsarchiv* Bd. 15. §. 232.

[2]) Depesza z 22 stycz. 1868, tamże 740.

[3]) Por. depeszę hr. Crivellego z 29 lutego i bar. Beusta z 10 marca 1868, tamże 758. Por. także „Czerwoną księgę" austr. Nr. 3452 sq.

[4]) Po nagłej śmierci hr. Alberta Crivellego (2 maja 1868) został ambasadorem w Rzymie hr. Trautmannsdorf, który 30 listop. 1868 miał pierwszą audyencyę w Watykanie. Chciano także wysłać do Rzymu, jako pośrednika, arcybiskupa kolocześkiego Lud. Haynalda; ale on tej misyi nie przyjął.

wypowiedzenia niesprawiedliwej wojny cesarzowi austryackiemu, i to pod groźbą utraty tronu, on wybrał spełnienie groźby, a niesprawiedliwości się nie dopuścił. „*Wprawdzie* — dodał papież— *straciłem wówczas tron, spędziłem dwa lata na wygnaniu, ale męczeństwem Bogu i ludziom zaświadczyłem, że monarcha chrześciański nie może ze złem paktować; Bóg też słudze swemu pobłogosławił i pozwolił odzyskać państwo, które dał w zawiadywanie następcom św. Piotra*“.

Na jego też rozkaz nuncyusz wiedeński, arcb. Antonaccio-Falcinelli założył protest przeciw nowym ustawom (26 maja). [1]) na co kanclerz Beust odpowiedział, że „Jego Cesarska Mość usilnie pragnie, aby Ojciec św. ocenił całą trudność sytuacyi i był zarazem przekonany o niezmiennych uczuciach J. C. Mości dla najwyższego Pasterza i dla interesów Kościoła katolickiego“. Toż samo wyraził nadzwyczajny poseł bar. Meysenburg na posłuchaniu z 4 czerwca, lecz nie zdołał odwrócić surowego wyroku potępienia. W allokucyi *Nunquam certe*, mianej na konsystorzu tajnym 22 czerwca 1868, [2]) nazwał papież ustawy zasadnicze „prawdziwie nieszczęsnemi“, ustawy zaś z 25 maja napiętnował jako „obrzydliwe“ *abominabiles*, poczem dodał, że wszystkie te prawa, jakoteż odnośne zarządzenia czy rządu austyackiego, czy władz niższych, odrzuca, potępia i za nieważne ogłasza, tym zaś, którzy te prawa przedłożyli, uchwalili, zatwierdzili lub w wykonanie wprowadzili, przypomina cenzury i kary duchowne, jakie konstytucye papieskie i sobory przeciw gwałcicielom praw kościelnych postanowili [3]). Z drugiej strony nie szczędził słów pochwalnych biskupom, którzy w listach pasterskich dali duchowieństwu jasne prawidła. Zżymał się na to liberalizm uliczny i wyprawił tu i ówdzie manifestacye; podczas gdy rząd kazał śledzić bacznie „agitacye klerykalne“ i odebrać biskupim sądom akta spraw małżeńskich, [4]) choćby za użyciem

---

[1]) Chantrel l. c. 792.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol IV. 407.

[3]) W depeszy z 3 lipca 1868 żalił się bar. Beust, że papież oszczędzając samego cesarza, uderzył nietylko na ustawy wyznaniowe, ale także na zasadnicze, i odezwał się zarazem do biskupów węgierskich.

[4]) Rozporządzenie ministeryalne z 1 lipca 1868, tyczące się małżeństwa cywilnego, czyt. w dziele tegoż autora „*Prawo małż. kat.*“ II wyd.

przemocy lub grzywien, a nawet zbiorowy list biskupów czeskich (z 3 czerwca) za wyrokiem sądu praskiego skonfiskował. Co więcej, świątobliwemu i dzielnemu biskupowi linckiemu Franc. Józ. Rudigierowi wytoczył sąd proces za jego list pasterski z 7 wrześ. 1868 i przez żandarmów stawił go przed kratkami do przesłuchania (5 czer. 1869); poczem na podstawie werdyktu liberalnych przysięgłych, skazał go na 14 dni więzienia (12 lipca); ale cesarz już następnego dnia pismem odręcznem tę karę podarował.[1])

Przewodził w tych harcach minister spraw wewnętrznych, Giskra, ten sam, który Karmelitankom krakowskim odjął subwencyę państwową, za to, że w swoim klasztorze trzymały obłąkaną zakonnicę Barbarę Ubryk (1869). Dalej jeszcze poszedł kanclerz hr. Beust, bo nietylko w depeszy z 10 lutego 1870 [2]) wyraził swe obawy co do uchwał soborowych i przyłączył się do noty hr. Daru przeciw ewentualnemu orzeczeniu dogmatu nieomylności, ale 30 lipca 1870 uwiadomił Stolicę św. o „formalnem zniesieniu konkordatu," zapewniając przytem, „że nic nie jest tak dalekiem od rządu cesarskiego, jak wywoływać konflikt między władzą duchowną i cywilną, i że władza cywilna pragnie żyć w spokoju z Kościołem, który szanuje i którego wysoką misyę uznaje". Za to nie zmieniły się uczucia monarchy, czego dowodem podarunki przesłane Ojcu św. na dzień 11 kwietnia 1869; nie zostały też zerwane stosunki dyplomatyczne z Rzymem. bo ambasador austryacki hr. Trautmannsdorf bawił tam ciągle, starając się, acz na próżno, o uznanie zmian zaszłych. Tymczasem, pod egidą ministerstwa i parlamentu rozpościerał się w Austryi liberalizm, chociaż sama roztropność radziła, aby do rozterki politycznej nie dodawać waśni religijnych.

Walka konkordatowa oddziałała zgubnie na wszystkie kraje koronne. Do Tyrolu starali się wcisnąć protestanci i utworzyć choć kilka gmin wyznaniowych, opierając się na patencie cesarskim z 8 kwiet. 1861; ale katolicka większość w sejmie broniła wytrwale starych przywilejów, zatwierdzonych przez cesa-

---

[1]) Obecnie toczy się proces beatyfikacyi bisk. Franc. Józ. Rudigiera.

[2]) Depesza hr. Beusta i wyciąg z mowy Kar. Stremayra, ministra wyznań i oświecenia, mianej do cesarza d. 25 lip. 1870, w *Archiv*. Bd. XXIV, 274 i 284.

rzy, za co ją Pius IX w piśmie z 5 września 1861 pochwalił. [1]) Natomiast rząd nie zatwierdził uchwały sejmowej, powziętej na wniosek dzielnego biskupa brixeńskiego Winc. Gassera (z 17 kwiet. 1861). Podobna uchwala zapadła również na sejmie 25 lut. 1863, ale rząd odpowiedział, że ona sprzeciwia się patentowi ces. z 8 kwiet. 1861, i zezwolił na otwarcie protestanckiej gminy kość. w Meranie.

W innych prowincyach niemieckich rozpasanie prasy i opłakane stosunki szkolne wywoływały częste skargi biskupów, które snadź były usprawiedliwione, skoro nauczyciele na swoich zjazdach popisywali się wycieczkami przeciw religii.

W Czechach, obok tendencyj liberalnych i panslawistycznych, pojawił się tu i ówdzie zwrot do husytyzmu, obudzony antagonizmem politycznym. Szczególnie stronnictwo młodoczeskie, z nienawiści do Niemców, wynosiło Husa i Żyszkę jako bohaterów narodu. W roku 1868, 150 Czechów, pod wodzą Sladkowskiego, odbyło „pielgrzymkę“ do Konstancyi, gdzie Hus w roku 1415 został spalony. W roku 1850 obchodzono w Pradze i w Husinie 500-letnią rocznicę urodzin herezyarchy czeskiego, przyczem nie obeszło się bez obelg, miotanych na Kościół. Natomiast katolicy, z kard. Fryderykiem Schwarzenbergiem na czele, spieszyli w tymże roku (19 sierp.) do Welehradu na Morawie, by uczcić apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego, który przed tysiącem lat w onych stronach pracowali.

Episkopat czeski stanął na soborze watykańrkim po stronie opozycyi, lecz potem przyjął jednomyślnie dogmat nieomylności i starał się pilnie o podniesienie życia religijnego, a szczególnie o rozwój katolickiej oświaty. W tym celu założone zostały różne towarzystwa, czyli dziedzictwa, mające na celu wydawanie dobrych książek dla kleru i ludu, jak n. p. dziedzictwo św. Jana w Pradze — dz. św. Wacława tamże — dz. św. Prokopa tamże — dz. św. Cyryla i Metodego w Bernie — dz. dzieci w Królowym Dworze — *Zlata kniha* dziewcząt w Pisku — *Matica czeska* w Pra-

[1]) W r. 1863 obchodzono w Trydencie 300-letnią rocznicę zamknięcia soboru trydenckiego; na tę uroczystość przybył z Rzymu jako legat pap. kardynał Reisach z arc. Vitelleschim i Franchim, a krom tego dwóch innych kardynałów (Szwarzenberg i Trevisanato), 6 arcybiskupów i 19 biskupów.

dze. Pius IX, wspierając wszystko, co szlachetne i wierze katolickiej pomocne, nadał tymże dziedzictwom hojne odpusty [1]).

W Węgrzech ma Kościół przeciw sobie protestantów, schizmatyków i masonów; mimo to nie przyszło tam do takiej walki, jak w Cislitawii, bo rozum polityczny węgierskich mężów stanu, zwłaszcza Franciszka Deaka, nie dopuścił zrazu sporów religijnych, by się snadź nie osłabiła jedność i siła narodu [2]). Natomiast objawiły się tamże, szczególnie po r. 1867, dążności do przeprowadzenia zupełnego rozdziału Kościoła i państwa, jakoteż do przypuszczenia do rządów Kościoła żywiołu świeckiego, czyli do utworzenia t. zw. autonomii, na wzór tej, jaką protestanci i dyzunici posiadali od r. 1790. Już w r. 1848 mieszana konferencya katolików rozkrzewienie się indyferentyzmu religijnego przypisała tej wyłączności, z jaką rząd z jednej, duchowieństwo z drugiej strony zajmują się sprawami Kościoła Ówczesny minister oświaty i wyznań, X. Michał Horwáth, zwołał nawet na 20 sierpnia „kongres kościelny“, ale niewczesny ten pomysł uniemożebniła klęska pod Villagos.

Dopiero w lipcu r. 1867, już po zaprowadzeniu dualizmu, minister Eötwös w liście do prymasa Jana Simora objawił życzenie, aby dla zabezpieczenia autonomii Kościoła przyznać świeckim wpływ na szkoły, zarząd majątku i inne sprawy kościelne, na co prymas odpowiedział (8 września), że węgierski episkopat już dawno poczynił kroki w tym kierunku. W tymże roku na zaproszenie arcb. Simora zebrali się biskupi trzech prowincyj i opat Góry św. Marcina na konferencyę do Ostrzyhomia, której wynikiem był projekt utworzenia mieszanych rad kościelnych [3]), celem nadzorowania tak wychowania publicznego jak majątku Kościoła i szkoły. Mianowicie w każdej parafii miała być rada parafialna i zebranie parafialne, z proboszczem

---

[1]) Z duchownych najkorzystniej pracowali na tem polu X. prałat Wacław Sztulz († 1887), X. Suszyl, X. Soukop, X. Bily itd.

[2]) W r. 1864 biskup siedmiogrodzki Lud. Haynald musiał rezygnować; ale już w r. 1867 został arcybiskupem kolocześkim, w r. 1879 kardynałem († 1891).

[3]) Projekt ten konferencya, złożona z 80 deputowanych katolickich pod przewodnictwem Franc. Deaka, uznała za niezadawalniający i zażądała zmiany (1 października 1868).

na czele, — w każdym dekanacie rada dekanalna z dziekanem na czele, — w każdej dyecezyi rada dyecezyalna z biskupem na czele, — nad niemi miała stać rada krajowa z prymasem na czele. Deputowani mieli być wybierani na trzy lata i pełnić swe obowiązki bezpłatnie. Już w grudniu 1867 roku rozesłano projekt „katolickiego stowarzyszenia oświaty ludowej“, jakie w każdej parafii postanowiono zaprowadzić; dla ułożenia zaś statutów zwołali biskupi przygotowawczy kongres mieszany do Pesztu (24 czerwca 1869), który na następnem zebraniu uchwalił modłę wyborczą (13 paździer. 1869), poczem takowa otrzymała zatwierdzenie królewskie. Dalsze zabiegi co do tej sprawy podjęto po r. 1870, lecz nie doprowadziły one do praktycznych rezultatów, na czem Kościół w Węgrzech wcale nie stracił.

Echo liberalizmu wiedeńskiego zaleciało aż do Pesztu, gdzie sejm węgierski wydał w r. 1868 ustawy o zmianie wyznania, małżeństwach mieszanych i święceniu świąt w szkołach ludowych; kiedy jednak stronnictwo skrajne chciało iść dalej, odpowiedział wręcz minister oświaty i wyznań Józef Eötvös: „Nie jest zadaniem rządów popierać indyferentyzmu religijnego; owszem winny one bronić religii przeciw tym, którzyby chcieli ukrócić jej wolność“. Z drugiej strony toż samo ministerstwo zatwierdziło statuta loży peszteńskiej p. t. „Jedność ojczyzny“ (6 paźdz. 1868), a już 30 stycz. 1870 ukonstytuował się Wielki Wschod węgierski rytu szkockiego, do którego między innymi należeli jen. Türr i późniejszy minister wyznań Jerzy Joanowicz. W r. 1873 podlegało mu 18 lóż z 1.004 „braćmi“, a krom tego w r. 1870 powstała wielka loża Joannitów (świętojańska), przełożona nad 20 lożami [1]).

Biskupi bronili interesów katolickich, lecz może za miękko.

[1]) W r. 1848 *Lud. Kossuth*, przyjęty poprzednio do loży hamburskiej *Pelikan*, otworzył lożę w Budapeszcie. W r. 1863 emigranci węgierscy, a zwłaszcza masoni Kossuth, Klapka i Türr, postarali się o utworzenie W. Wschodu węgierskiego, za którego impulsem powstały loże tajemne w Węgrzech, które miały popierać organizacyę legionu węgierskiego w r. 1866. W r. 1886 W. Loża świętojańska zlała się z W. Wschodem węg. w „W. Lożę symboliczną węgierską“. Obecnie jest lóż 59, a braci 3.930. Do masoneryi należeli także Pulszky, hr. Gabr. Bethlen, hr. Jul. Andrassy, Fr. Deak, a dziś należą Wekerle, Banffy, hr. Tisza, Rakowszky i inni. (Por. *Masonerya* itd. Przemyśl 1896 str. 84.)

Pod ich opieką zakwitły dwa towarzystwa katolickie — jedno p. t. św. Władysława, mające na celu zbieranie świętopietrza i dopomaganie misyom katolickim, drugie pod wezwaniem św. Stefana, poczytujące za swe zadanie obronę i rozkrzewianie wiary w ludności węgierskiej. Za ich też staraniem katolicy węgierscy przesłali roku 1869 Ojcu św. prześliczny krzyż, brylantami wysadzany, który on w dzień jubileuszu miał na swoich piersiach. Na soborze watykańskim, zgodnie z życzeniem rządu, należeli biskupi Translitawii do obozu antiinfallibilistów, później jednak wszyscy, nie wyjąwszy Strossmayera,[1]) ogłosili dogmat nieomylności.

II Karbonaryusz z r. 1831, a późniejszy cesarz francuski, nie miał zasad katolickich, jednakże przez wzgląd na ogromną większość narodu i z obawy przed rewolucyą okazywał się przychylnym Kościołowi i rad objawiał uczucia religijne, powstrzymując natomiast złe dążności, które tymczasem nurtowały w podziemiach. Bomby Orsiniego przypomniały mu w r. 1858 dawne przysięgi, i zmusiły go do uchylenia maski, skutkiem czego była wojna włoska w roku 1859 i zezwolenie na zabór wielkiej części państwa kościelnego, we Francyi zaś ukrócenie wolności Kościoła. Podczas gdy dzienniki liberalne, jak *Siècle, Opinion nationale, la Presse* itp. szarpały swobodnie religię i Ojca św., a urzędowy pamflecista La Gueronnière za wiedzą i wolą Napoleona III pochwalał grabież dokonaną na Stolicy św.: dzienniki katolickie, *l'Univers, Gazette de Lyon* i *la Bretagne,* zostały zawieszone, inne zaś otrzymały po kilkakroć ostrzeżenie; co więcej, bisk. Pie za swój list pasterski,[2]) hr. Montalembert za broszurę *„Pie IX et la France en 1849 et 1859“* ściągnęli sobie dochodzenie sądowe. Rząd, niechętny ruchowi katolickiemu na rzecz papieża, wzbronił organizacyi komitetów dla zbierania świętopietrza (18 listop. 1860), i poddał listy pasterskie biskupów, omawiające kwestye polityczne, to jest, sprawy doczesnej władzy papieskiej, poprzedniej cenzurze, jakoteż prawu stemplowemu (10 listop. 1860).

---

[1]) Biskup Strossmayer wydał odnośny list pasterski 26 grud. 1872.

[2]) Lud. Franc. Dezyd. Pie, biskup w Poitiers, jeden z najznakomitszych pasterzy i pisarzy, został w r. 1879 kardynałem, a umarł 17 maja 1880.

W tej myśli minister oświecenia i wyznań, Rouland, wydał okólnik z 2 stycz. 1861, a nadto przedłożył cesarzowi memoryał „*sur la politique à suivre vis-à-vis de l'Eglise*“ (2 kwiet. 1860), w którym między innemi radził: nie zezwalać, chyba w rzadkich wyjątkach na zakładanie nowych domów zgromadzeń męskich — przestrzegać jak największej surowości w upoważnianiu nowych zgromadzeń żeńskich, tudzież darowizn i legatów, na rzecz klasztorów zatwierdzonych, — popierać energicznie, o ile tylko można, nauczanie świeckie, pod wyłącznym kierunkiem państwa, a nie wydawać tegoż w ręce kleru i zakonów, — zapobiegać za pomocą rozporządzeń organicznych rozszerzaniu się władzy papieskiej nad duchowieństwem i nad państwem, — ograniczyć zakres działania nuncyusza i nie pozwolić mu znosić się z biskupami, ani wpływać na ich wybór, — odjąć biskupom upoważnienie zbierania się na sobory prowincyonalne bez osobnej licencyi rządu, — powoływać na stolice biskupie mężów pobożnych i zacnych, ale przywiązanych szczerze do cesarza i do instytucyj francuskich, — zdusić dzienniki religijne i ultramontańskie, a z drugiej strony popierać studya nad dawnemi swobodami i przywilejami gallikańskiemi i bronić z energią zasady niezależności państwa wobec papiestwa, — wreszcie zwrócić baczną uwagę na wielkie stowarzyszenia świeckie, ale zostające w rękach kleru i stronnictwa legitymistycznego, mianowicie na „groźne“ towarzystwo św. Wincentego a Pauło, które licząc obecnie we Francyi 900 konferencyj i tysiące członków, nawet pośród uczniów lyceów, podlega radzie jeneralnej, znoszącej się z Rzymem“.

Program ten, zwłaszcza co do ostatniego punktu, podobał się Napoleonowi III, bo niebawem minister spraw wewnętrznych hr. Persigny, poufnik cesarza, wezwał okólnikiem z 16 paźdz. 1861 prefektów departamentów, iżby rozciągnęli opiekę rządową nad towarzystwami dotąd legalnie nie uznanemi, jakoto nad towarzystwem św. Wincentego a Paulo, św. Franciszka Regis, św. Franciszka Salezego, tudzież nad masoneryą (!), ale zarazem rozwiązali najwyższe, centralne i prowincyalne rady tychże związków. Towarzystwu św. Wincentego a Paulo chciano narzucić prezydenta z nominacyi cesarskiej, jednakże 766 konferencyj, z radą generalną i zacnym jej prezesem Baudonem na czele,

oparło się temu, wskutek czego nastąpiło rozwiązanie rady generalnej i decentralizacya konferencyj (5 kwiet. 1862).

Za to masonerya zyskała nietylko prawne uznanie, jako „towarzystwo dobroczynności“, ale szczególną rządu protekcyę, za co odwdzięczając się, składała cesarzowi podczas jego wycieczek po kraju publiczne swe hołdy, on zaś odpowiadał: „Widzę zawsze z zadowoleniem towarzystwa, oddające się dobroczynności“. Rząd cesarski, zwłaszcza minister Persigny, jako jeden z adeptów, dał snadź wskazówkę prefektom, by popierali masonów, bo pod sterem w. mistrza Murata przybyło 80 lóż. i to nietylko we Francyi, ale także w świeżo nabytej Sabaudyi.[1]) Mimo to książę Murat nie wydał się dosyć gorliwym, to też zrzuciły go loże w roku 1861, tem więcej, że w sprawie rzymskiej odważył się inne mieć zdanie, a wybrały miasto niego marszałka Magnan. Stało się to według woli Napoleona III, który też kilka lat później kazał zmarłemu w. mistrzowi wyprawić pogrzeb katolicki, jakby urągając się z konstytucyi tylu papieży, nie wyjąwszy Piusa IX.[2]) Ówczesny arcybiskup paryski, Jerzy Darboy,[3]) wziął udział w tym pogrzebie, chociaż jako wielki jałmużnik dworu powinien był wiedzieć, że Magnan należał do sekty.[4]) Za to i za mowę, mianą w senacie o rozmiarach władzy papieskiej (2 marca 1865), upomniał go Pius IX w liście z 26 paźdz. 1865, który później przez czyjąś niedyskrecyę dostał się do dzienników i niemałą wywołał polemikę.

Niebawem masonerya opanowała Napoleona III, i jak pierwej przez Palmerstona, tak później przez swoich członków lub przyjaciół, ks. Napoleona, hr. Persigny, Roulanda, Thouvenela, margr. Lavalette, margr. Moustier, Duruy, Petri i t. p. wpływała na jego politykę. Szatanem kusicielem był dla niego przedewszystkiem „czerwony książę“, gorliwy mason i jawny wróg

[1]) Deschamps l. c. T. II. Liv. II. Chap. X, 6.

[2]) Allokucya *Multiplices inter* z 25 września 1865.

[3]) Jerzy Darboy, był pierwej biskupem w Nancy, a w r. 1863 został następcą kard. Morlot; zginął w roku 1871, rozstrzelany na rozkaz komuny.

[4]) Twierdzono, że na katafalku wisiały godła masońskie; ale arc. Darboy oświadczył stanowczo w piśmie do papieża, że tych godeł nie widział. (Czyt. *Histoire de la vie et des oeuvres de Mgr. Darboy Archevêque de Paris par Mgr. I, A. Foulon.* Paris 1889).

religii, który na większą jej wzgardę urządzał w Sainte-Beuve'm i podobnymi sobie mięsne objady w W. Piątek, a w mowie, mianej w Ajaccio roku 1866, nie wahał się wyrzec: „Przyszedł czas, gdzie chorągiew rewolucyi, która jest chorągwią cesarstwa, należy szerzej rozwinąć; a jakiż program tej rewolucyi? — oto walka zacięta z katolicyzmem". [1]) Mając takich opiekunów, podniosła sekta zuchwałe czoło i kazała w r. 1863 „wielkiemu kanclerzowi korespondencyi i finansów W. Wschodu", Ernestowi Renanowi († 1892), napisać ohydny romans p. t. *Vie de Jésus*. który wnet na jej koszt przełożono na wszystkie prawie języki. Liche to piśmidło uczonego wrzekomo członka Instytutu francuskiego wyśmiała nauka i odtrąciła z oburzeniem opinia katolicka, w ślad za wyrokami biskupów i Kongregacyi Indeksu (18 kwiet. 1864); mimo to rząd cesarski utrzymał go czas jakiś na katedrze języków wschodnich w *Collège de France,*[2]) a następnie ofiarował mu posadę konserwatora biblioteki cesarskiej (1 czerw. 1864), której on jednak nie przyjął.

Głównem usiłowaniem masoneryi było wyrugować ze szkół religię i odjąć duchowieństwu wpływ na wychowanie publiczne; w tym też celu jeden z jej członków, Jan Macé, funkcyonaryusz uniwersytetu paryskiego, założył 15 paźdz. 1866 ligę, zwaną *Ligue de l'enseignement,* mającą popierać nauczanie świeckie z wykluczeniem religii.[3]) Wszystkie loże oświadczyły się gorąco za tą sprawą, a czego istotnie chciały, wypowiedziały ustami „brata" Feliksa Rocquain w r. 1868: „Pragniemy, aby z dziedziny wychowania publicznego usunięto wszelkie nauczanie religijne i dogmatyczne, jak również wszelki wpływ osobisty duchowieństwa". W tymże duchu przemawiały ich dzienniki, tak dawniejsze, n p. *Siècle*, *Opinion nationale, Monde maçonnique*, jak utworzone po r. 1860, n. p. *l'Ecole, Libre conscience, Ho-*

[1]) Deschamps l. c. 388.

[2]) Już podczas pierwszego wykładu języków wschodnich (hebrejskiego, chaldejskiego, syryjskiego), wystąpił Renan przeciw Bóstwu Chrystusa Pana, wskutek czego minister Rouland zawiesił dalsze wykłady (26 lutego 1862). Odjęcie katedry nastąpiło dopiero 11 czerwca 1864.

[3]) Por. De Mussac *La Ligue de l'enseignement, histoire, doctrine, oeuvres, résultats et projets.* Paris 1880, i Saint-Albin *Les libres penseuses et la Ligue de l'enseignement.* 1868. — Deschamps. T. II. L. II. Ch. XII. 7, i T. III. L. III. Ch. XII. 7.

rizon, Réfractaire, Solidarité, Journal des principes, i t. p.; powstało nawet osobne stowarzyszenie p. t. „*Société d'éducation élementaire*“, mające propagować ideę masońską co do szkół ludowych, która atoli nie pierw się ziściła, aż „bracia“ Juliusz Ferry i Paweł Bert dostali się do steru trzeciej republiki.

Lożom pomagał z jednej strony uniwersytet, zazdrosny o swe przywileje, a liczący w gronie profesorów wielu racyonalistów i wolnomularzy, z drugiej sam rząd, wierny programowi ministra Roulanda. Jakoż urzędnicy popierali gorąco zawiązywanie się kółek wspomnianej ligi, tak że ich liczba doszła wkrótce do 400. Natomiast kiedy arcybiskup algierski Karol Lavigerie zebrał mnóstwo sierót arabskich, pozostałych po rodzicach, których głód wytracił: gubernator tej prowincyi Mac-Mahon, posłuszny instrukcyom Napoleona III, kazał te sieroty oddać przynależnym plemionom, bojąc się, aby ich nie wychowano na chrześcian (1868).[1])

Równocześnie pracowała masonerya nad wyemancypowaniem kobiety z pod wpływu Kościoła, podzielając przekonanie, wypowiedziane przez Jul. Ferry (w kwietniu 1870), że „kto owładnie kobietę, owładnie wszystko, bo będzie miał w ręku dziecię i męża“. Za jej, zdaje się, inspiracyą, minister oświecenia Duruy zaprowadził w r. 1867 kursa wyższe dla dziewcząt, gdzie mieli wykładać profesorowie kolegiów i liceów, a dla religii nie było miejsca. Zadaniem ich było wychować kobiety „wolnomyślne“, jak to dziennik *Siècle* otwarcie wyznał; nie dziw więc, że nietylko biskupi, z mons. Dupanloup na czele, uderzyli natychmiast na alarm, ale sam papież w liście do mons. Lecourtier, biskupa w Montpellier, wyraził swe obawy, że instytucya ta, acz otoczona opieką cesarzowej, zamiast przygotować społeczeństwu dobre i zacne matki rodzin, wyda kobiety pyszne ze swej nauki płytkiej i bezsilnej, a nie zastąpi niczem ducha katolickiego, który jedynie może ukształcić należycie rozum i serce, już nie mówiąc o niebezpieczeństwach, na jakie wstydliwość niewieścia może być narażoną“.[2])

---

[1]) Listy arcyb. Lavigerie, Mac-Mahona i ministra Niela u Chantrela *Annales eccles.* 1867—1868, str. 778 sq.

[2]) Breve to z 25 listop. 1868 u Chantrela l. c. str. 846.

Gorszym jeszcze był kierunek w uniwersytecie i kolegiach świeckich, gdzie niektórzy profesorowie głosili z katedr teorye materyalistyczne. Zaniepokojeni z tego powodu ojcowie rodzin, podali petycyę do senatu, ale senat, otrzymawszy zapewnie skinienie z Tuileryj, przeszedł nad nią do porządku dziennego (1868).[1] Zato projekt ministra Duruy rozbił się wówczas o zdrowy zmysł rodziców.[2]

Silna opieką rządu, wystąpiła masonerya francuska niebawem z otwartą przyłbicą, i nietylko w r. 1865 uchwaliła, że wyznawanie ateizmu nie jest przeszkodą do przyjęcia na członka, ale na kongresie w Metz, odbytym w r. 1869, zażądała wymazania ze statutów imienia Boga, czyli raczej „Wielkiego Architekta świata“, którem pierwej mamiono łatwowiernych. Z jej to łona, a mianowicie z paryskiej loży *l'Avenir*, wyszedł w roku 1866 „komitet wolnomyślnych“, pod nazwą *Comité des Libres-Penseurs pour les enterrements civils,* rozpowszechniający pogrzeby cywilne za pomocą zobowiązań pisemnych, jakie członkowie dawali za życia. Inne stowarzyszenia, wylęgłe również w lożach, jak *Solidaires* i *Union du libre mourir* czuwały nad tem, by do umierających nie dopuszczać kapłana.

Około masoneryi skupiał się coraz liczniejszy zastęp nieprzyjaciół religii, którym za główną widownię walki służyło dziennikarstwo i piśmiennictwo. Encyklopedystów XVIII wieku zastąpili w wieku XIX mistrzowie panteizmu i pozytywizmu, jak Wiktor Cousin, Edgar Quinet, Jul. Michelet, Aug. Comte, C. de Blignières, Emil Littré, Ern. Renan itp. Obok nich zwolennicy socyalizmu — Piotr Leroux, Proudhon, Cabet, Enfantin, Lud. Blanc, Raspail, H. Rochefort itp. — przedstawiali w szacie ułudnej teorye przewrotu; podczas gdy romansopisarze, jak George

[1]) O zakazie Syllabusa powiemy poniżej.

[2]) Już w r. 1854 znany przegląd *Revue des Deux Mondes* radził, że dla uniknienia dysharmonii między mężczyznami niewierzącymi i kobietami wierzącemi należy przez wzgląd na jedność w łonie rodzin odebrać kobietom wiarę. Myśl utworzenia wyższych kursów dla dziewcząt przy 34 liceach poruszył mason Jul. Simon w r. 1866, ale ciało prawodawcze odrzuciło jego poprawkę. Duruy chciał to samo przeprowadzić na drodze administracyjnej, czemu głównie zapobiegł bisk. Dupanloup swojem pismem „*La femme chrétienne et la femme française*“.

Sand (pani Dudevant), Balzac, obaj Dumasowie, Paul de Coq, Eug. Sue, Wiktor Hugo, Zola itd., głosili emancypacyę ciała i apoteozę namiętności. Onito przygotowali późniejszy upadek Francyi.

W obozie katolickim nie brakło dzielnych szermierzy, tak duchownych jak świeckich, lecz niestety, osłabił go zgubny rozdział na „ultramontanów“, i „liberalnych katolików“. Pierwsi, których głównym organem był *l'Univers* Lud. Veuillota [1]) dążyli do ścisłego związku z Rzymem i bronili tego zdania, że nietylko każda jednostka ale i całe społeczeństwo, jeżeli ma być zdrowem, winno się oprzeć na podwalinie zasad katolickich, a strzedz się błędów i dążności, jakie Pius IX napiętnował w Syllabusie. Drudzy pragnęli pogodzić Kościół z teoryami r. 1789 i z ideami XIX wieku, bez uszczerbku atoli dla dogmatów, w stosunku zaś do nauki o nieomylności papieskiej trzymali się raczej tradycyj gallikańskich. Koryfeuszami tego nielicznego ale ruchliwego stronnictwa, skupiącego się około pism *le Correspondant* i *le Français* (od 2 sier. 1868), byli Henr. Maret, biskup Sury i. p. i. i profesor Sorbony, X. Gratry, uczony oratoryanin, O. Jacek, karmelita bosy i słynny kaznodzieja paryski, dalej hr. Kar. Montalembert, hr. Alf. Falloux, Aug. Cochin, hr. Daru, ks. Albert Broglie, — ludzie zdolni i niemałych zasług, ale nie bez uprzedzeń; oni też przyczynili się do rozniecenia agitacyi antisoborowej, którą gdzieindziej poznamy. Do tego kierunku nachylał się znakomity biskup Dupanloup, a nawet 12 paźdz. 1862 odbył z kilku przedstawicielami tegoż naradę w zamku La Roche-en-Brénil, by odnowić ligę katolicko-liberalną.

Po r. 1870 obrońcy liberalnego katolicyzmu przekonali się, że transakcya ze złymi prądami nie zbawi społeczeństwa, za czem poszło porzucenie tej doktryny; jeden tylko O. Jacek zsunął się w przepaść apostazyi i daje dotąd światu zgorszenie. Zaślepiony dumą, z wielbiciela „wielkich idei wieku“ stał się indyferentystą, i na zebraniu międzynarodowej ligi pokoju w czer. 1869 stawił na równi „religię żydowską, katolicką i protestancką, jako trzy największe religie cywilizowanych ludów“. Kiedy go jenerał zakonu po ojcowsku upomniał, nietylko się nie poddał, ale w butnej odpowiedzi z 20 wrześ. 1869 zaprotestował „prze-

[1]) Lud. Veuillot (ur. 1813, † 7 kwiet. 1883) był od r. 1848 redaktorem tegoż dziennika i bronił dzielnie praw Kościoła.

ciw tym naukom i praktykom, które się rzymskiemi mienią, a nie są chrześciańskiemi", tudzież „przeciw bezbożnemu i niemądremu rozbratowi Kościoła ze społeczeństwem XIX wieku", w końcu zaś do sądu samego Chrystusa wniósł apelacyę. Pismo to, ogłoszone natychmiast przez dzienniki antireligijne, zasmuciło głęboko dobrych synów Kościoła, przedewszystkiem zaś jenerała Karmelitów, który zuchwałemu zakonnikowi pogroził cenzurami, jeżeli w przeciągu dziesięciu dni nie wróci do klasztoru [1]). Ale, niestety, co duma zaczęła, tego dokończyła kobieta; Karol Loyson — bo tak się odtąd nazywał — wzgardziwszy ekskomuniką, ukoronował swe dzieło nieprawymi związkami z amerykanką Meriman, którą był pociągnął do Kościoła.

Wielka część odpowiedzialności za osłabienie wiary i obyczaju we Francyi spada na Napoleona III; on to bowiem pobłażając lożom i dziennikom antireligijnym, spotęgował ich wpływ i zuchwałość, — popierając materyalizm i tolerując na dworze swoim szalony zbytek z wyuzdaną modą, przydusił moralną siłę w narodzie, — schlebiając robotnikom, działał tem samem acz wbrew woli, na korzyść internacyonału.

Rzecz dziwna, że wzrost złych prądów datuje się od r. 1860, to jest, od wydania papieża na łup rewolucyi, i że właśnie po roku 1860 gwiazda Napoleona III blednąć poczyna. Włochy, za jego pomocą zjednoczone, odpłacają się niewdzięcznością i wyglądają gorączkowo jego upadku. Rosya, przez niego pobita, daje mu hardą odprawę za mieszanie się do sprawy polskiej i zmusza go do zatkania uszu na jęki mordowanego narodu, w którym niebacznie obudził nadzieję (1863 r.). W Meksyku marszałek jego Bazaine musi ustępować przed hordami Juareza, zostawiając im na pastwę nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana (1867). W Niemczech podnosi się na gruzach Austryi kolosalna potęga pruska (1866), by go zgnieść cztery lata później.

Nie mniejsze były błędy Napoleona III w polityce wewnętrznej. Despotyczne jego rządy zniechęciły stronnictwo liberalne, — igranie z rewolucyą zraziło konserwatystów, — dwulicowe postępowanie z papieżem oburzyło ogromną większość narodu, — bezmyślna gospodarka finansowa ściągnęła naganę wszystkich.

---

[1]) Biskup Dupanloup i inni chcieli go przywieść do upamiętania, ale daremnie.

Daremnie starał się on podeprzeć swój tron to małemi ustępstwami na rzecz konstytucyonalizmu, to urządzeniem wystawy powszechnej (1867), którą uświetniło przybycie wszystkich prawie monarchów Europy [1]), to odwołaniem się do sądu całego narodu, czyli plebiscytu (1870); mimo to liczba jego przeciwników z każdym rokiem rosła, tak że przy wyborach do ciała prawodawczego w r. 1869 na kandydatów rządowych padło ledwie 4.467.720 głosów, na opozycyjnych aż 3.258.777 [2]). Rok później nastąpiła smutna katastrofa.

III. W Hiszpanii po r. 1860 ścierały się z sobą liczne stronnictwa, dobijając się władzy. Byli tam karliści, czyli stronnicy Don Carlosa i skrajnego legitymizmu (jen. Ortega), [3]) — absolutyści, czyli przeciwnicy parlamentaryzmu, a obrońcy kierunku ściśle katolickiego (Candidio Nocedal), — *moderados,* to jest, konserwatyści, ale zarazem zwolennicy rządów konstytucyjnych (marszałek Narvaez, Bravo Murillo, Martinez de la Rosa), — liberalni, należący do tak zwanej „unii liberalnej“ (marszałek O' Donnell, Rios y Rosas, jen. Franc. Serrano, jen. Dulce, admirał Topete), — progresiści, czyli postępowi, nachylający się do radykalizmu (jen. Espartero, jen. Prim, Sagasta), — demokraci z odcieniem monarchicznem (Rivero, Martos) i republikańskiem (Castellar, Pi y Margall, Figueras, Ruiz Zorilla), wreszcie socyaliści, których kluby już w r. 1855 w samej Katalonii liczyły 90.000 członków. Ostatnie trzy stronnictwa były wrogie Kościołowi, lecz szkodzić mu jawnie nie mogły, jak długo u steru były gabinety konserwatywne, lub przynajmniej umiarkowane; zato masonerya rozpościerała swą sieć w ukryciu.

Stosunki ze Stolicą św. były dobre, zwłaszcza, kiedy sprawa sprzedaży dóbr kościelnych uregulowaną została konwencyą, zawartą w Rzymie 25 sier. 1859, i prawem, uchwalonem 22 mar. 1861.[4]) Po zaborze Marchij i wypędzeniu Bourbonów z Neapolu,

---

[1]) Wówczas to Berezowski, młody emigrant z Wołynia, strzelił do cara, jadącego z Napoleonem III (6 czer. 1867).

[2]) W r. 1863 zyskał rząd 5.354.779 głosów, opozycya 1.859.513.

[3]) Niewczesna ruchawka jenerała Ortega została zaraz stłumiona (kwiet. 1860), a Don Carlos i infant Don Fernando, wzięci do niewoli, musieli zrzec się wszelkich pretensyj. Zato jako pretendent wystąpił teraz Don Juan.

[4]) Por. Roz. V, II.

rząd królowej odwołał swego posła z Turynu, a w depeszy z 21 maja 1861 ujął się za prawami Ojca św.; ale otrzymawszy z Paryża odpowiedź wymijającą, poprzestał na wyrażeniu nadziei (w nocie z 25 czer. 1861), że rząd francuski wojskiem swojem zasłoni Rzym i resztki państwa papieskiego [1]). Niezadowolniło to Kuryi rzymskiej, a doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych z Włochami, które dopiero w r. 1865 ministerstwo O'Donnela przywróciło, uznając królestwo włoskie (14 lip.). Krok ten oburzył do żywego katolicką Hiszpanię i wywołał silną protestacyę kardynała arcybiskupa z Burgos, a zarazem ochmistrza następcy tronu, Ferd. de la Puente, jakoteż innych biskupów; jednakże O'Donnell, pogroziwszy dymisyą, uzyskał nietylko podpis królowej, ale chwilowe wydalenie z dworu rzeczonego kardynała, tudzież spowiednika jej O. Claret i zakonnicy Patrocinia. Ekspiacyą za to ustępstwo na rzecz liberalizmu było powołanie do władzy Narvaeza (11 lip. 1866) i mowa tronowa z 26 grud. 1867, oświadczająca gotowość do zbrojnej nawet obrony papieża, i jego państwa [2]). Kortezy przyklasnęły tej myśli, a Pius IX przesłał królowej w darze złotą różę (6 lut. 1868).

Niestety, Izabela II, żyjąc w gorszącej rozterce z mężem swoim, infantem Franciszkiem z Asyżu, ulegała niegodnym faworytom (Serrano, Marfori), co dziennikom radykalnym dawało pożądaną sposobność nurzania w błocie nietylko jej sławy ale i korony królewskiej. Do tego częsta zmiana gabinetów sprowadzała ciągłą oscylacyę w polityce wewnętrznej, rujnowała finanse [3]) i niepokoiła umysły. O'Donnell lawirował między przeciwnymi prądami († 6 list. 1867), ale Narvaez y Campos, książę Walencyi († 23 kwiet. 1868), a więcej jeszcze jego następca, Gonzalez Bravo, przechylił się na stronę konserwatystów i postanowił oczyścić Hiszpanię z żywiołów rewolucyjnych. Rokosz, ukarto-

---

[1]) Pismo kardynała do królowej u Chantrela *Annales eccl. 1846—1866*, str. 587.

[2]) Podczas obrad kongresu w r. 1866 siedmiu deputowanych (Candidio Nocedal, Villoslada, Tejado, Herreros, Claros, Ant. de Murua, Ant. de Arguinoz) wniosło projekt adresu, w którym wyrazili głębokie ubolewanie z powodu uznania królestwa włoskiego. Izba nie przyjęła tego adresu, ale za to O'Donnel oświadczył, że rząd nie poświęci doczesnej władzy papieża.

[3]) Deficyt w r. 1866—1867 wynosił 240 milionów realów.

wany przez jen. Prima na zjeździe głowaczy progresistów i demokratów w Ostendzie (15 sier. 1866), został bez trudności stłumiony (sier. 1867); poczem G. Bravo, odroczywszy kortezy na czas nieoznaczony, internował t. z. „politycznych jenerałów“ — Serrano, Dulce, Cordova, Letona, — a księciu Montpensier, szwagrowi królowej, podejrzanemu słusznie o należenie do spisku, kazał wyjechać z kraju (lip. 1868). Rząd ówczesny myślał nawet o zawarciu przymierza z Francyą, by w razie wojny tegoż państwa z Prusami trzymać na wodzy Włochy, obsadzić Rzym wojskiem hiszpańskim i gdyby się udało, przywrócić na półwyspie apenińskim stan rzeczy, określony traktatem w Zurychu; nim atoli przyszło do zjazdu Napoleona III z Izabellą II, wybuchła w Kadyksie rewolucya, na której czele stanęli admirał Topete, jen. Prim i marszałek Serrano (18 wrześ. 1868).

Niebawem w innych także miastach nastąpiło *pronuncyamento,* a po bitwie pod Alcoleą, nieszczęśliwej dla wojsk królewskich (28 wrześ.), nie pozostało królowej nic innego, jak schronić się do Francyi i z zamku w Pau wystosować do narodu bezsilną protestacyę (30 wrześ.). Z woli junty madryckiej marszałek Franc. Serrano y Dominguez, książę de la Torre, ujął rządy w rękę, przybrawszy sobie prowizoryczne ministerstwo, w którem rej wodzili jen. Prim, Sagasta, Zorilla, Topete i Ortiz, a więc sami przeciwnicy Kościoła.

Byli oni echem junt rewolucyjnych, te zaś w programie swoim z 9 października umieściły między innemi: wolność wyznań — kassatę klasztorów, zgromadzeń i stowarzyszeń religijnych — zmniejszenie liczby dyecezyj — zniesienie kollegiat, opactw i prebend — odjęcie dotacyi seminaryom itp. Podburzony przez nie motłoch wyprawił w wielu miastach ohydne sceny; w Barcelonie np. spalił publicznie obraz papieża, a w Madrycie konkordat, i to przed oknami nuncyusza, arcb. Aleksandra Franchiego, który jednak z miasta nie ustąpił [1]). Rząd na przedstawienie posła francuskiego przydał wprawdzie straż nuncyuszowi, ale zaraz nazajutrz (12 paźdz.) minister łask i oświecenia,

[1]) Kiedy jeden z przywódzców rewolucyi wyraził zdziwienie, że nuncyusz po ucieczce królowej zostaje w Madrycie, odpowiedział mu tenże: „Nuncyusz nie mieszka tu dla królowej, ale dla wiernego ludu. Póki wierni będą potrzebowali mojej pomocy, póty stąd nie ustąpię“.

Antonio Romero Ortiz ogłosił dekret, znoszący Towarzystwo Jezusowe w całym kraju i sąsiednich wyspach. Wszystkie ich kolegia zamknięto w ciągu trzech dni, wszystkie dobra i ruchomości zabrano na rzecz skarbu, im samym wzbroniono żyć wspólnie i nosić suknię zakonną.

Inne edykta skasowały wszystkie klasztory i domy zakonne, założone po roku 1837, zmniejszyły o połowę liczbę klasztorów, istniejących przed 29 lipca 1837 (18 paźdz.), rozwiązały towarzystwo św. Wincentego a Paulo (21 paźdz.), zniosły wydziały teologiczne przy uniwersytetach (21 paźdz.), sekularyzowały naukę w szkołach ludowych i wyższych (14 i 21 paźdz.). Rozporządzenia te, jak niemniej pozwolenie dane protestantom otwarcia zboru w Madrycie (11 list.), odjęcie zakonnikom i zakonnicom rozprószonym wszelkiej pensyi, nakaz zabrania z klasztorów archiwów i bibliotek (25 stycz. 1869), tudzież spisania inwentarzy kościołów (18 stycz.), oburzyły niesłuchanie biskupów i wiernych; w Burgos wybuchły nawet pożałowania godne zaburzenia, których ofiarą padł gubernator Guttierez de Castro, zabity przed wielkiemi drzwiami katedry (25 stycz.).[1]) Zemstą za to była haniebna demonstracya w Madrycie; rozszalałe tłumy wołały po ulicach: Śmierć papieżowi! śmierć nuncyuszowi! śmierć księżom! poczem potrzaskały i spaliły herby papieskie (25 stycz.). Rząd na interwencyę ciała dyplomatycznego, dał satysfakcyę nuncyuszowi Franchiemu, który później nieco wyjechał z kraju, ale raczej dla poratowania zdrowia, niż dla zerwania stosunków z rządem.

Otwarte 11 lut. 1869 kortezy zamianowały marszałka Serrano prezydentem władzy wykonawczej, a następnie rejentem państwa (18 stycznia), i uchwaliły nową konstytucyę,[2]) określającą w ten sposób wolność wyznań: „Publiczne albo prywatne trzymanie się innego wyznania (prócz katolickiego) jest zabezpieczone wszystkim cudzoziemcom, w Hiszpanii mieszkającym,

[1]) Dwa dni przedtem był w kościele zakonnic *Las Huelgas* w kapeluszu na głowie, a od lampy, płonącej przed N. Sakramentem, zapalił sobie cygaro. Nazajutrz tłum oburzony zamordował go u wejścia do katedry, nim zdołał nadbiedz arcybiskup, który jednak uratował życie komisarza policyi i kilku innych osób rządowych. (*Civiltà catt.* An. XX. Vol. V. 503).

[2]) Była to szósta konstytucya w ciągu 50 lat.

i nie podlega innym ograniczeniom, krom powszechnych norm prawa i moralności; jeżeli niektórzy Hiszpanie wyznawają inną religię, a nie katolicką, rozporządzenia tegoż paragrafu należy do nich zastosować“ (art. 21). Wypowiedziane wówczas przez masonów i radykalistów bluźnierstwa nie znalazły oddźwięku u większości deputowanych i spowodowały szereg nabożeństw ekspiacyjnych.

Co do formy rządu, przyjęto jako zasadę, że w Hiszpanii ma być monarchia (art. 33); atoli co do wyboru króla nie było zgody. Skrajni legitymiści, zwłaszcza w północnych prowincyach, oświadczyli się za Don Carlosem, synem Don Juana, który w publicznym liście do brata swego, Don Alfonsa de Bourbon y Este (z 20 czer. 1869), wyłuszczył swego prawa, a niebawem wywołał zbrojną ruchawkę. Serrano zdusił ją z łatwością (w lip. 1869), ogłosiwszy stan oblężenia; ponieważ zaś po stronie Don Carlosa stanęli niektórzy proboszczowie, przeto rząd zażądał od biskupów, by duchowieństwo i lud wezwali do posłuszeństwa dla ówczesnej władzy. Sześciu arcybiskupów i trzydziestu pięciu biskupów wydało okólnik w tym duchu; inni dali odpowiedź wymijającą lub odmowną, wskutek czego kardynałowi arcybiskupowi z Santiago, Garzia Cuesta, tudzież biskupom z Osma i Urgel wytoczono proces. — Nowe nieporozumienia powstały w roku następnym, kiedy rząd kazał duchowieństwu składać bezwarunkową przysięgę na konstytucyę, bo na warunkową zgodziła się Kongregacya *S. Officii* (1 kwiet. 1870), a za nią episkopat. Wówczas biskupi hiszpańscy oświadczyli z Rzymu, dokąd przybyli na sobór, że bezwarunkowej przysięgi ani sami nie złożą, ani klerowi złożyć nie pozwolą (26 kwiet.). Tożsamo prawo o cywilnem małżeństwie (z 1 września 1870) wywołało wielkie niezadowolenie wśród duchowieństwa.

Tymczasem toczył się spór o koronę. Przywrócenia znienawidzonej królowej nikt prawie sobie nie życzył, zato zwolennicy dawnej dynastyi, z Canovas del Castillo na czele, pragnęli widzieć na tronie syna jej Alfonsa, na którego korzyść Izabella II w Paryżu uroczyście abdykowała (25 czerw. 1870). Członkowie „Unii liberalnej“ forytowali jej szwagra, ks. Montpensier; ale dwuznaczny tegoż charakter, jego pojedynek z ks. Henrykiem de Bourbon i opór progresistów udaremniły ten wybór. Prim, jako naczelnik gabinetu, zwrócił swe oko na Tomasza, księcia

genueńskiego, a po odmowie Wiktora Emanuela, na księcia Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen, do którego pojechał w dziewosłęby Salazar y Mazaredo; ale Napoleon III założył stanowczo swoje veto i z tego powodu zaplątał się nawet w wojnę z Prusami. Były też liczne głosy za unią iberyjską, czyli za połączeniem się Hiszpanii z Portugalią, pod berłem Don Ferdynanda, ojca króla portugalskiego, — jakoteż za republiką federacyjną, którą gorąco zachwalali Castelar, Orense i Garrido; ale rząd, stłumiwszy ruchy rewolucyjne, ofiarował koronę drugiemu synowi Wiktora Emanuela, Amadeuszowi ks. Aosty, który też otrzymał w kortezach wymaganą większość i 2 stycznia 1871 przybył do Madrytu. Cztery dni pierwej jeden z twórców rewolucyi, jen. Prim hr. Reus margr. de los Castillejos, zginął z ran zadanych mu na ulicy przez skrytobójców (27 grud.). Wybór księcia Aosty nie mógł się w Rzymie podobać; z tem wszystkiem Pius IX oświadczył, że gorąco będzie się modlił o pomyślność i pokój Hiszpanii (5 list. 1870).

ROZDZIAŁ XIX.

Kanonizacya w roku 1862.

Niestrudzona gorliwość Piusa IX mimo wielkich przeszkód. — Bł. Michał de Sanctis i Męczennicy japońscy. — Liczba biskupów w czasie uroczystości. — Konsystorze półpubliczne. — Posłuchanie dane kapłanom. — Uroczysta procesya z Watykanu na dniu 8 czerwca 1862. — Ceremonie w bazylice. — Konsystorz na dniu 9 czerw. i słynna allokucya papieża. — Adres biskupów. — Przemowa Ojca św. — Uczta w Watykanie dla kardynałów i biskupów. — Owoce kanonizacyi.

Wobec jawnych zamachów i tajnych knowań nieprzyjaciół Kościoła najwyższy tegoż Rządca nie pozostał nieczynnym; ale stojąc ciągle na straży, jużto w encyklikach lub allokucyach odkrywał zasadzki i karcił bezprawia, jużto zbierał wodzów swoich — biskupów na naradę, by ich natchnąć swoim duchem, umocnić w jedności i zagrzać do dalszej walki. Uczynił to po

raz pierwszy w roku 1854, kiedy nastąpiło ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a po raz wtóry w r. 1862, kiedy się odbył uroczysty obrzęd kanonizacyjny, trzeci z kolei w wieku XIXtym. [1])

Już na konsystorzach tajnych z dnia 23 grud. 1861 i 7 kwiet. 1862,[2]) po zasięgnięciu zdania kardynałów, zapowiedział, że można bezpiecznie przystąpić do kanonizacyi błog. Michała de Sanctis i 26 Męczenników japońskich, poczem jako termin uroczystości wyznaczył dzień Zielonych świątek, czyli ósmy czerwca. Okoliczności nie zdawały się sprzyjać, bo i Garibaldi myślał o wyprawie na Rzym i sam rząd włoski był jak najgorzej usposobiony, tak dalece, że biskupom królestwa wzbronił udziału, obcych zaś pozwalał publicznie znieważać; [3]) ale Pius IX liczył na pomoc Nieba i nie zawiódł się.

Co do nowych Świętych, bł. Michał de Sanctis, mąż wielkich cnót, umarł w 33 roku życia, jako kapłan profes zakonu Trynitarzy bosych (1625), a pomiędzy Błogosławionych policzony został przez Piusa VI 2 maja 1779; Męczennicy zaś japońscy przelali krew 5 lutego 1597 w Nagasaki, z rozkazu „Nerona japońskiego", Tajkosamy, który ich kazał przykuć do krzyżów żelaznymi pierścieniami i przebić włóczniami. Trzech z nich należało do Towarzystwa Jezusowego,[4]) inni (23) do zakonu św. Franciszka *strictioris observantiae;* [5]) wszyscy ponieśli śmierć z heroizmem, lubo między nimi byli także młodzieniaszkowie;

---

[1]) W r. 1807 kanonizował Pius VII św. Franciszka Caracciolo, św. Benedykta z Filadelfii, św. Anielę Merici, św. Koletę i św. Hyacyntę Marescotti, a w r. 1839 Grzegorz XVI św. Alfonsa Liguori, św. Franciszka de Hieronimo, św. Jana Józefa od Krzyża, św. Pacyfika di S. Severino i św. Weronikę Giuliani. Od X. wieku aż do r. 1839 incl. odbyło się 189 kanonizacyj. Por. Rohrbacher *Histoire univ. do l'Eglise cath. Continuation par mons. Fèvre.* T. XIV, 292. — Pougeois *Histoire de Pie IX.* IV Vol. 380 sq. — *Civiltà catt.* An. 1862. — *Tygodnik katol.* z r. 1862, str. 293.

[2]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 398 i 421.

[3]) Biskup weszprimski, wracając z Rzymu, został zraniony kijem na ulicy miasta Genuy.

[4]) Byli to śś. Paweł Miki, Jan Soan albo de Goto i Jakób Kisai, fratres conversi, pochodzenia japońskiego.

[5]) Byli między nimi trzej kapłani i trzej fratres professi, a zresztą tercyarze.

a palmę męczeńską, jako Błogosławionym, przyznał im już Urban VIII w r. 1627 i 1629.

Skoro zamiar kanonizowania tych sług Bożych został powzięty, wezwał kard. Caterini pismem z 18 stycz. 1862 biskupów świata katolickiego, by przybywali *ad limina Apostolorum;* jakoż zebrało się na dzień wyznaczony 287 książąt i pasterzy Kościoła, to jest. 43 kardynałów, 5 patryarchów i prymasów, 53 arcybiskupów, 186 biskupów. Włoski episkopat przedstawiali biskupi wygnańcy, polskich biskupów sam prymas Leon Przyłuski i dwaj pasterze z pod zaboru rosyjskiego: Borowski, łucko-żytomierski, i Marszewski, włocławski. Wogóle Francya przysłała najwięcej biskupów, bo 54, Portugalia ani jednego, bo tam w Kośc. i rządzie panował duch niedobry; toteż słusznie Pius IX w piśmie *Quo graviora* z 8 lipca t. r. zganił pasterzy portugalskich.

Już 22 maja odbył się konsystorz półpubliczny w obecności kardynałów, 120 biskupów, protonotaryuszów apostolskich, adwokatów konsystoryalnych, postulatorów i sekretarza Kongregacyi obrzędów. Biskupi, zapytani o zdanie co do zamierzonej kanonizacyi Męczen. japońskich, odczytywali swe wota, — łacińscy po łacinie, wschodni po grecku; a skoro protonotaryusze ap. spisali akt o tem, co się działo, przemówił Ojciec św. do zgromadzonych, i to tak rzewnie, że wielu biskupów płakało. Na wstępie wyraził swą radość z przybycia tylu pasterzy i z przedziwnej ich jednomyślnej, której nie uwłacza zdrada jednego biskupa (Caputo). Przeniewiercę tego polecił modlitwom braci i dodał, iż nadchodzą czasy próby i prześladowania dla Kościoła, — iż wkrótce może nietylko ich zwoływać ale nawet pisywać do nich nie będzie w stanie, — że pasterz będzie uderzon, a owce rozprószone, ale że bramy piekielne nie przemogą Kościoła..

Dwudziestego czwartego maja nastąpił drugi konsystorz półpubliczny w sprawie kanonizacyi bł. Michała de Sanctis. [1]) Dwa dni później odbyła się wspaniała manifestacya na rzecz papieża, kiedy tenże wjeżdżał do kościoła św. Filipa Nerusza. Niezmierne tłumy zapełniały ulice, wołając z uniesieniem: *Viva il Papa -- re! Vive le Pape — roi!* a deszcz kwiatów spadał

[1]) Obie Allokucye w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 337 i 439.

na powóz papieski. Podobne sceny powtórzyły się w dzień Wniebowstąpienia przed bazyliką lateraneńską. W ogóle nastrój duchowny był wówczas nader wysoki, i zdawało się, że nad Rzymem krążą ogniste języki, rozlewające światło i zapał.

Dla uwydatnienia jedności Kościoła odbyło się w *San Andrea della Valle* nabożeństwo ormiańskie, na którem biskup orleański Fel. Ant. Dupanloup, powiedział mistrzowskie kazanie (3 czer.). Natchniony mowca poświęcił kilka słów gorących biskupom „szlachetnej a nieszczęśliwej Polski, katolickiej po wszystkie czasy, na wskróś wszystkich wnętrzności, której długie niedole, póki Bóg nareszcie na nią łaskawie nie wejrzy, powinny wzruszyć każdą duszę, co kocha ojczyznę i chrześciaństwo".

Oprócz biskupów przybyło do miasta wiecznego przeszło 4.000 kapłanów; otóż Ojciec św. zgromadził ich 6 czer. w kaplicy Sykstyńskiej i miał do nich dziwnie piękną przemowę [1]). Przedewszystkiem zalecił jedność, bo *„na jedności polega głównie chwała wiernych, zaszczyt Kościoła, zdumienie przeciwników, i dla tego Kościół trwogą ich napełnia, jak wojsko do boju uszykowane. Stojąc w tym szyku bojowym, pod wodzą pasterzy waszych, na których czele Głowa Najwyższa, każdy na swem miejscu, jako wojsko pod rozkazami naczelników, wypełniajcie, co wam polecają. Dzieje się to pośród bolesnych zdarzeń tego czasu, że pasterze zwarli się ściślej na około swej Głowy. Wstępujcież w ich ślady i pozostańcie stale przywiązani do tej Stolicy apostolskiej, przez troisty węzeł modlitwy, miłości i nauki"*.

Skoro Ojciec św. dał swe błogosławieństwo, jeden z kapłanów zawołał głosem donośnym: *„Oremus pro Pontifice nostro Pio"*, a całe zgromadzenie odpowiedziało po trzykroć: *„Dominus conservet eum et vivificet eum et beatum faciat eum in terra et non tradat eum in animam inimicorum ejus"*. Natenczas Pius IX, głęboko wzruszony, pobłogosławił jeszcze raz

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 442 (*„Mirabile quoddam"*). Z Galicyi przybył X. Marceli Śleczkowski, pleban z Sarzyny, i otrzymał błogosławieństwo Ojca św. dla całego kraju, bo z biskupów galicyjskich żaden wówczas nie podążył do Rzymu.

tę falangę, zstąpił z tronu, i obróciwszy, się wyrzekł po francusku, że każdego z kapłanów chce obdarzyć medalem. „*Medal, który dałem biskupom* — dodał — *przedstawia bazylikę św. Pawła na nowo odbudowaną; wasz wyobrażać będzie tę bazylikę, kiedy jeszcze była w zwaliskach, ażeby wam przypomnieć, że pomimo wszelkich usiłowań przeciwnych Kościół zawsze naprawia i przywraca napowrót to, co powinno stać*“,

Wreszcie zawitał pamiętny dzień 8 czerwca. Nieco po godzinie siódmej, kiedy już wszyscy, co mieli uczestniczyć w procesyi, zebrali się w Watykanie, a tłumy napełniły bazylikę i plac św. Piotra, wszedł Ojciec św. do kaplicy Sykstyńskiej, ubrany w szaty pontyfikalne i mitrę z lamy złotej, a po odśpiewaniu pierwszej zwrotki hymnu *Ave maris stella,* który sam zaintonował, usiadł na *sedia gestatoria.* Otrzymawszy od kardynała prokuratora kanonizacyi trzy świece woskowe, oddał dwie większe książętom asystentom tronu, trzecią zaś, owiniętą w jedwab złocisty, wziął sam w rękę, co było hasłem do rozpoczęcia pochodu. Na samym czele szli parami wychowańcy hospicum św. Michała i domu sierót, za nimi zakonnicy różnych zakonów, a przed każdym z nich niesiono krzyż i chorągiew, dalej duchowieństwo świeckie, poprzedzone krzyżem, alumni seminaryum rzymskiego, proboszczowie i wikaryusze zw. *perpetui,* kanonicy kolegiat, kamerling duchowieństwa rzymskiego, kler bazylik mniejszych i większych z ich godłami, *vice-gerente,* czyli zastępca kardynała wikarego, otoczony urzędnikami wikaryatu, i konsultorowie św. Kongregacyi obrzędów. Tuż za nimi niesiono trzy olbrzymie sztandary, przedstawiające wizerunki św. Michała de Sanctis, trzech Męczenników z Towarzystwa Jezusowego i 23 Męczenników z zakonu św. Franciszka; przy pierwszym szło sześciu Trynitarzy bosych z zapalonemi świecami, przy drugim sześciu Jezuitów, przy trzecim pięciu reformatów i Euzebiusz de Musquiz, pochodzący z rodu św. Marcina od Wniebowstąpienia, jednego z Męczenników; nadto jedwabne sznury pierwszego obrazu trzymało czterech Trynitarzy, drugiego czterech Jezuitów, trzeciego trzech Reformatów i ksiądz Rosalio de Musquiz [1]).

[1]) W całej ceremonii i procesyi brał szczególniejszy udział hiszpan Roch Heriz, jako oficyalny poseł prowincyi Guipuzcoa, z której pochodził święty Marcin M.

Za sztandarami postępowała „*Capella pontifcia*", mianowicie kuratorowie kolegium, kaznodzieja apostolski ze spowiednikiem dworu, *bussolanti*, jeneralni prokuratorowie zakonów, kapelani tajni i honorowi, jen. prokurator fiskalny i jen. komisarz Kamery apostolskiej, adwokaci konsystoryalni, szambelani honorowi i tajni, szambelani nadliczbowi duchowni i *participantes*, śpiewacy, śpiewający hymn *Ave maris stella*. Dalej szli trzej kanonicy bazylik patryarchalnych, mający urząd asystentów w kaplicy papieskiej, referendarze Sygnatury *jusitiae*, abrewiatorowie Parku większego *(del parco maggiore)*, wotanci Sygnatury, klerycy Kamery apost., audytorowie Roty z mistrzem *sacri palatii*, dwaj kapelani tajni, niosący mitrę i tyarę, z mistrzem *sacri hospiti;* za nimi audytor Roty w tuniceli, z krzyżem papieskim, dziekan Sygnatury z kadzielnicą, siedmiu wotantów jako akolici ze świecami zapalonemi i dwaj *Ostiarii de virga rubea* obok krzyża. Pomiędzy subdyakonem i dyakonem, mającymi śpiewać Epistołę i Ewangelię po grecku, kroczył audytor Roty, wyznaczony na subdyakona do Lekcyi łacińskiej. Potem następowali penitencyarze bazyliki watykańskiej w ornatach i biretach; przed nimi dwóch chłopczyków w komżach niosło na znak ich władzy dwie długie laski uwieńczone kwiatami; dalej jeneralni opaci i opaci *nullius* w kapach i mitrach, z komendarzem św. Ducha, biskupi, arcybiskupi, prymasi i patryarchowie, a wszyscy ze świecami w ręku, ubrani w czerwone złotem lamowane kapy i infuły z białego płótna, z wyjątkiem biskupów wschodnich, którzy mieli odmienne mitry; następnie kardynałowie dyakoni w dalmatykach, kardynałowie presbiterzy w ornatach, kardynałowie biskupi w kapach, mając na głowie infuły z białego adamaszku.

Teraz szli konserwatorowie i senator Rzymu, książę asystent tronu, gubernator miasta, wicekamerling św. Kościoła z dwoma asystentami, dwóch audytorów Roty w rokietach i komżach, dwóch kardynałów dyakonów z kard. Antonellim, mającym pełnić funkcye dyakona we Mszy, i dwóch pierwszych mistrzów ceremonij. Poprzedzali oni papieża, niesionego przez t. z. *palafrenieri* i *sediari* na *sedia gestatoria* pod baldachinem, pośród wachlarzy, *flabelli* zwanych. Wszystkich zachwycała święta i wspaniała postać Piusa IX, mianowicie ten wyraz pełen słodyczy i anielskiego pokoju — te oczy tak miłośnie na świat

poglądające — te usta szeptające słowa modlitwy i błogosławiące tłumom, co z uniesieniem słały się do stóp jego.

Orszak najbliższy tworzyli kapelani, śpiewający na przemian *„Ave maris stella“*, oficerowie gwardyi szlacheckiej w pełnym mundurze, marszałkowie i gwardya szwajcarska, szambelani świeccy *di spada e cappa;* a pochód zamykali audytor jen. Kamery apostolskiej, podskarbi, *maggiordomo,* kolegium protonotaryuszów apostolskich i jenerałowie zakonów. W całej tej procesyi, która okrążyła plac św. Piotra, przechodząc między dwoma murami z ludzi, i w większej połowie weszła do bazyliki, ład był zdumiewający, i zdawało się każdemu, że widzi wojsko idące do boju, pod wodzą Bożego hetmana.

Na zewnątrz z środkowej loży kościoła powiewała wielka chorągiew z wizerunkami 27 bohaterów Chrystusowych, unoszących się do nieba, wnętrze zaś zdobiły podobnież obrazy z ich życia, kosztowne obicia i niezmierna liczba, bo 20.000 świec woskowych, umieszczonych jużto na gzemsach, już na olbrzymich świecznikach; w samej głębi, tuż nad tronem papieskim, wisiał obraz zakryty, który dopiero po odczytaniu dekretu miano odsłonić. Przy wejściu do świątyni zanucili śpiewacy antyfonę *Regina Coeli* i wiersz *Tu es Petrus,* poczem Ojciec św. zeszedł z sedii, aby przez chwilę pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. Następnie zaniesiono go do presbiteryum, gdzie usiadł na tronie; obok niego stanęli dwaj kardynałowie dyakoni Ugolini i Marini, niżej zaś uszykowało się 18 arcybiskupów, przez Ojca św. wybranych — najwyżej po jego prawicy Leon Przyłuski, prymas polski, a po lewicy Hassun, patryarcha ormiański. Nadto po prawej stronie tronu ustawili się: książę Orsini, asystent tronu, i margr. Antici Mattei, senator Rzymu, dalej magistrat rzymski i adwokaci konsystoryalni, po lewej stronie: mons. Ferrari, prefekt ceremonij, dziekan św. Roty i dwóch szambelanów tajnych asystentów.

Nastąpiła obedyencya, odbywająca się w ten sposób, że kardynałowie całowali rękę Ojca św., okrytą złocistym krajem kapy, na którym są wizerunki śś. Piotra i Pawła, — patryarchowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi krzyż stuły, spoczywającej na kolanie Ojca św. — opaci *nullius,* opaci jeneralni i penitencyarze bazyliki watykańskiej jego stopę. Dla braku czasu skończyło się na obedyencyi kardynałów.

Kiedy wszyscy zajęli przeznaczone miejsca, jeden z mistrzów ceremonij zaprowadził przed tron papieski prokuratora kanonizacyi kard. Clarellego, mającego po bokach ceremoniarza apostolskiego i adwokata konsystoryalnego, dla odbycia uroczystej postulacyi. Adwokat ten, zginając kolano, zaniósł imieniem kardynała następującą prośbę: *„Beatissime Pater, Reverendissimus Dominus Cardinalis Clarelli, hic praesens, instanter petit per Sanctitatem Vestram catalogo Sanctorum Domini Nostri Jesu Christi adscribi et tanquam Sanctos ab omnibus Christi fidelibus pronunciari venerandos Beatos Petrum Baptistam, Paulum, eorumque Socios Martyres et Michaelem de Sanctis Confessorem“*.

Na to mons. Pacifici, sekretarz brew *ad principes,* odpowiedział po łacinie imieniem papieża, że jakkolwiek Ojcu św. znane są cnoty tych Błogosławionych i cuda, jakimi Bóg chwałę ich w niebie okazał, przecież mając rozstrzygnąć w tak ważnej sprawie, wzywa przytomnych, aby błagali o pomoc Bożą przez przyczynę Najśw. Panny, śś. Apostołów Piotra i Pawła i całego Dworu niebieskiego. Nastąpił śpiew litanii do Wszystkich Świętych, wśród którego wszyscy klęczeli. Kiedy Ojciec św. a za nim wszyscy powstali i usiedli, trzymając ciągle świece zapalone, zbliżył się znowu kardynał prokurator z asystencyą, adwokat zaś powtórzył poprzednią prośbę, dodając tylko po słowie *instanter* wyraz *instantius.* Teraz odrzekł mons. Pacifici, że trzeba prosić o światło Ducha św., a na wezwanie kardynała dyakona: *Orate,* uklęknął Ojciec św. wraz z innymi i modlił się po cichu, dopóki drugi kardynał dyakon nie zawołał: *Levate,* poczem powstawszy, zaintonował: *Veni Creator Spiritus.* Tu połączyła swe głosy niezmierna rzesza zapełniająca świątynię. Po odśpiewaniu wierszyków i modlitwy do Ducha św, usiadł papież na tronie, by po raz trzeci wysłuchać tej samej prośby, powtórzonej *„instanter, instantius, instantissime“*, na którą sekretarz brew taką dał odpowiedź, że Ojciec św. uznając kanonizacyę za rzecz Bogu nader miłą, chce wydać ostateczny wyrok. Natenczas całe zgromadzenie powstało, sam zaś Ojciec św. siedząc na swej stolicy, jako najwyższy Mistrz i Rządca Kościoła, ogłosił następujący dekret:

„Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, et exaltationem fidei catholicae, et christianae Religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita, et Divina ope saepius implorata, ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Petrum Baptistam, Martinum de Ascensione, Franciscum Blanco Sacerdotes; Paulum Michi, Joannem Soan, Philippum a Jesu Clericos; Didacum Jacobum Kisai catechistam; Franciscum de Sancto Michaele, Gundisalvum Garzia, Paulum Suzuqni, Gabrielem a Duisco, Joannem Quizuya, Thomam Danchi, Franciscum, Thomam Cosaqui, Joachim Saquijor, Bonaventuram, Leonem Carazuma, Mathiam, Antonium, Ludovicum Ibarchi, Paulum Yaniqui, Michaelem Cozoqui, Petrum Sequezein, Cosmam Raquisa, Franciscum Fahelante laicos, omnes Martyres; et Michaelem de Sanctis Confessorem, Sanctos esse decernimus, et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus, statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno, nempe Petri Baptistae et Sociorum die quinta Februarii, qua pro Christo passi sunt, inter Sanctos Martyres, et Michaelis die quinta Julii, inter Sanctos Confessores non Pontifices, pia devotione recoli debere. In nomine Pa † tris et Fi † lii, et Spiritus † Sancti. Amen.

Ledwo Ojciec sw. tych słów dokończył, aliści adwokat konsystoryalny złożył imieniem kardynała prokuratora podziękowanie i dołączył prośbę o wydanie listu apostolskiego, mówiąc: *„Beatissime Pater, idem Reverendissimus Dominus Cardinalis Clarelli, hic praesens, acceptat pronuntiationem a Sanctitate Vestra factam, Eidem gratias agit ac enixe supplicat, ut Sanctitas Vestra super canonisatione eadem litteras apostolicas dignetur decernere“.* Na co Pius IX odpowiedział: *„Decernimus“* i dał błogosławieństwo. Podczas gdy kardynał prokurator pospieszył do tronu, by ucałować rękę i kolana Ojca św., adwokat konsystoryalny zwrócił się do protonotaryuszów apostolskich, prosząc, ażeby na wieczną pamiątkę zechcieli sporządzić jeden lub kilka instrumentów z odbytej kanonizacyi. Przyrzekł to dziekan protonotaryuszów, mówiąc: *„Conficiemus,* i wzywa-

jąc na świadectwo szambelanów tajnych, słowy: „*Vobis testibus*“.[1])

Po dokonaniu tego wspaniałego aktu, Ojciec św. powstawszy i zdjąwszy mitrę, zaintonował donośnym, jak zwykle, głosem: *Te Deum laudamus,* przyczem śpiewakom wtórowała z niesłychanym zapałem wielotysięczna rzesza. Równocześnie trąby mistrza *sacri palatii* i senatu rzymskiego, sto wystrzałów na zamku św. Anioła i głosy wszystkich dzwonów rzymskich oznajmiły miastu tę radośną nowinę. Zarazem spadła zasłona z obrazu, przedstawiającego Świętych świeżo kanonizowanych w chwale niebieskiej.

Skoro ucichł hymn ambrozyański, pierwszy z kardynałów dyakonów zanucił wiersz: „*Orate pro nobis Sancti Petre Baptista, Paule vestrique Socii et Michael, alleluja*“, na co śpiewacy z ludem odpowiedzieli: „*Ut digni efficiamur promisslonibus Christi*“. Wtenczas Ojciec św. odśpiewał tonem uroczystym następującą modlitwę: „*Domine Jesu Christe, qui ad Tui imitationem per crucis supplicium primitias fidei apud Japoniae gentes in Sanctorum Martyrum Petri Baptistae, Pauli et Sociorum sanguine dedicasti, quique in corde Sancti Michaelis Confessoris Tui charitatis ignem exardescere fecisti, concede, quaesumus, ut quorum hodie solemnia colimus, eorum excitemur exemplis. Qui vivis et regnas in saecula saeculorum*“. Lud zaś wszystek odpowiedział: *Amen.*

Następnie przeszedł papież do tronu obok konfesyi św. Piotra i ubrał się do Mszy św., przy której za najbliższych asystentów miał kardynała dziekana Mattei'ego, kard. Antonellego jako dyakona, i audytora Roty mons. Nardi'ego, jako subdyakona. Po odśpiewaniu Ewangelii po łacinie i po grecku, Ojciec św. miał z tronu tkliwą i wymowną homilię. Mianowicie sławił płodność Matki Kościoła, wydającej coraz nowych obywateli Niebu, wielbił Boga za to, iż w naszym wieku niedowiarstwa i materyalizmu a przytem wśród prześladowania Kościoła podwyższa dwadzieścia sześć krzyżów, nakształt nowego *labarum;*

[1]) Bulle odnośne „*Infinitus ac pene incredibilis*“, „*Societas Jesu*“ i „*In Dei proximique amore*“ z 10 lipca 1862 w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 470 sq.

w końcu zaś zalecał zgromadzonym pasterzom wzajemną miłość, jako sprawczynię wszelakiej jedności, powtarzając im, jak Jan święty: „Kochajcie się nawzajem“. Po tej przemowie kardynał dyakon Antonelli odmówił głośno *Confiteor,* dodając: *„Petro Baptistae et eorum Sociis et Michaeli“,* subdyakon zaś ogłosił odpust zupełny dla tych, którzy byli obecnymi na ceremonii, poczem Ojciec św. dał uroczyste błogosławieństwo ludowi, dołączywszy do modlitwy, która je zwykle poprzedza, te słowa: *„Sanctorum Petri Baptistae, Pauli eorumque Sociorum et Michaelis“.*

Po offertorium nastąpiło złożenie ofiar, które dają postulatorowie, ale przedstawiają Ojcu św. kardynałowie, należący do św. Kongregacyi obrzędów. Były one umieszczone na osobnych stołach, a składały się z piętnastu świec woskowych, z których sześć ważyło po 60 funtów, dziewięć po 12 funtów, — z sześciu wielkich chlebów, leżących na srebrnych półmiskach, z tyluż baryłek wina, i z dziewięciu klatek, z których trzy zawierały po parze żywych gołębi, trzy po parze synogarlic, trzy zaś małe ptaszęta. Na świecach były wymalowane herby papieża i zakonu, do którego Święci należeli, chleby i baryłki były w połowie pozłacane i pośrebrzane, z herbami papieskimi w środku. Wszystko to miało znaczenie symboliczne; mianowicie świece były godłem Światłości istotnej, Jezusa Chrystusa, — chleb godłem pracy i walki, potrzebnej do nabycia cnoty i chwały, — wino godłem łaski poświęcającej, — synogarlice symbolem wierności, — gołębie symbolem wierności, — ptaszęta małe symbolem świętej tęsknoty.

Skoro nadeszła chwila ofiarowania tych darów, kardynał Patrizi z rzędu kardynałów biskupów, kardynał Gousset z rzędu kardynałów presbyterów i kardynał Ugolini z rzędu kardynałów dyakonów, razem z kardynałem Clarellim, prokuratorem kanonizacyi, przystąpili do stołów w orszaku dworzan i innych, którzy mieli nieść te różne przedmioty ofiarne. Wziąwszy każdy część sobie wyznaczoną, stanęli przed tronem, prowadzeni przez ceremoniarza apostolskiego i poprzedzeni przez dwóch marszałków papieskich. Kardynał prokurator, idący z kardynałem biskupem, stanął nieco wyżej na stopniach obok tronu. Wtenczas kardynał biskup odebrał od dworzan wielkie świece i ofiarował je Ojcu św., który je pobłogosławił i oddał prefektowi ceremo-

nii. Poczem kardynał biskup oddalił się, a przystąpił jeden z postulatorów, niosąc jedną ze świec mniejszych, którą wręczył kardynałowi prokuratorowi, ten zaś ofiarował ją Ojcu św.; to samo zrobił z klatką, zawierającą gołębie.

Po tej pierwszej części ofiarowania nastąpiła druga, której przewodniczył kardynał presbyter Gousset. Ofiarował on dwa chleby, niesione przez orszak jego; a kardynał prokurator oddał drugą świecę mniejszą i klatkę z synogarlicami. Nakoniec przystąpił kardynał dyakon Ugolini z trzecią częścią ofiary. Wstąpiwszy na stopnie tronu, ofiarował baryłki z winem, niesione przez jego orszak; a kardynał prokurator oddał trzecią świecę mniejszą i klatkę z ptaszkami.

Potem powrócili wszyscy na swoje miejsca, krom kardynała prokuratora, który pozostał przy tronie, iżby dokonać dwóch pozostałych ofiar za św. Męczenników z Towarzystwa Jezusowego, i za św. Michała de Sanctis. W pierwszej uczestniczyli kardynałowie Altieri, Scitowski i Bofondi, w ostatniej kardynałowie Reisach, Villecourt i Roberti. Po przyjęciu tych ofiar Ojciec św. zdjął gremiale, umył sobie ręce, przyczem wodę lał Senator rzymski, a ręcznik podał kardynał biskup asystent, i dalej odprawiał Mszę św.; skończywszy zaś takową, zaniesiony został najprzód do kaplicy *della Pietà*, gdzie złożył ubiory mszalne, a następnie do Watykanu.

Wnet też kościół począł się wypróżniać, lecz na to tylko, by nowe przyjąć tłumy. Podczas nabożeństwa straż honorową tworzyło wojsko papieskie i francuskie, na trybunach zaś zajęli miejsce: król i królowa Neapolu, z królową matką i dziećmi, hrabiowie Trani i Trapani z żonami, Donna Izabella Marya, infantka portugalska, ciało dyplomatyczne, książęta rzymscy i różne znakomite osoby. Wieczorem kościoły, należące do OO. Franciszkanów, Jezuitów i Trynitarzy, tudzież inne gmachy, mianowicie zaś most św. Anioła, zajaśniały rzęsistem światłem, wzmocnionem chwilowo przez błyskawice. Tak skończyła się ta pamiętna uroczystość, która i na protestantach, wówczas w Rzymie obecnych, wywołała silne wrażenie, tak że korespondent dziennika „*Times*“ nie wahał się napisać: „Efekt moralny tej wspaniałej ceremonii był wielki... Tylko ludzie lekkiego ducha lub ignoranci mogą sobie wyobrażać, że pociągnięcie piórem lub ogłoszenie jakiegoś traktatu zdoła zniszczyć religię, powią-

zaną z najwyższemi uczuciami serca, albo że oni czy ich wnuki oglądają upadek Kościoła, którego fundamenta spoczywają na podstawie, utworzonej przez tyle wieków".

Nazajutrz, to jest, 9 czerwca zebrał Ojciec św, wszystkich kardynałów ¶ biskupów na konsystorz w Watykanie, i w tym poważnym senacie miał allokucyę *„Maxima quidem laetitia"*, w której w przedziwny sposób odmalował choroby i walki wieku, a zarazem podał środki zaradcze [1]). Napiętnowawszy główne błędy naszych czasów, zwrócił się do spraw Kościoła we Włoszech.

Pomijamy te krzywdy, potwarze, obelgi tak ciężkie i liczne, któremi bezustannie prześladują sługi Kościoła i tę Stolicę apostolską. Nie mówimy o tej niecnej obłudzie, z jaką szczególnie naczelnicy i poplecznicy rokoszu i zamieszania we Włoszech chcą wmówić, iż pragną wolności Kościoła, podczas gdy z świętokradzkiem zuchwalstwem prawa i ustawy Kościoła coraz gorzej depcą, zagrabiają mu posiadłości, prześladując biskupów i kapłanów wiernych swemu powołaniu, wtrącając ich do więzień, a wyganiając z klasztorów zakonników i dziewice poślubione Bogu, zabierając im ich dobra, słowem nie wzdrygając się przed żadnym zamachem, byle tylko Kościół popchnąć w haniebną niewolę i zgnieść do szczętu.

W tej chwili, kiedy się cieszymy z tak upragnionego pobytu Waszego, jesteście sami świadkami wolności, jakiej dziś zażywają we Włoszech Bracia nasi wielebni w urzędzie biskupim, którzy, staczając mężnie i stale walki Pana, doznali z wielką Naszą boleścią przeszkody od nieprzyjaciół, iż nie mogli przybyć do Nas i połączyć się z Wami, by uczestniczyć w tem zebraniu, jak tego gorąco pragnęli, i jak Nam to arcybiskupi i biskupi nieszczęśliwej Italii donieśli w listach pełnych miłości i wylania dla Nas i dla Stolicy świętej.

Allokucyę swoją zakończył Pius IX wezwaniem pasterzy do tem większego czuwania nad ich owczarniami i do tem gorętszej modlitwy, jako też udzieleniem im należnych pochwał i apostolskiego błogosławieństwa.

---

[1]) *Pii P. M. Acta.* Vol, III. 451. Z tej allokucyi wyjęto wiele propozycyj i umieszczono prawie dosłownie w Syllabusie.

Na tę wspaniałą przemowę papieża odpowiedzieli biskupi równie wspaniałym adresem, będącym zarazem zatwierdzeniem doczesnej jego władzy przez cały świat katolicki i protestem przeciw bezprawiom piemonckiego rządu [1]). Oświadczywszy, że gotowi są iść za swoim wodzem, choćby do więzienia i na śmierć, błagają go imieniem wszystkich chrześcian i całego społeczeństwa, by wytrwał niewzruszony w obronie tej udzielności, i dodając gorące życzenie: *„Żyj długo, Ojcze święty i rządź szczęśliwie Kościołem katolickim. Zasłaniaj go i nadal swoją odwagą, kieruj nim swą roztropnością, bądź jego ozdobą cnotami twojemi. Przoduj nam jako dobry Pasterz, dawaj nam przykład, paś owieczki i baranki na niebieskiem pastwisku, napawaj je niebieską wodą mądrości. Bo Ty jesteś nam Mistrzem zdrowej nauki, Tyś ogniskiem jedności, Tyś dla narodów nieprzebranem światłem, zgotowanem przez Mądrość niebieską, Tyś opoką, Tyś kamieniem węgielnym Kościoła samego, przeciw któremu bramy piekielne nie przemogą. Kiedy Ty mówisz, my Piotra słuchamy; kiedy Ty stanowisz, my Jezusa Chrystusa wolę wykonujemy. My podziwiamy Cię pośród tylu przeciwności i nawałnic, jak z pogodnem czołem, z niezachwianem sercem, spełniasz Boski swój urząd, pozostając niezwyciężonym“.* [2])

Adres ten podpisali sami biskupi, w liczbie 265, poczem po allokucyi papieskiej odczytał go dziekan św. Kolegium Mattei. W końcu przemówił Ojciec św. w te słowa: *„Uczucia, jakieście Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, względem Nas właśnie objawili, sprawiły nam najwyższą radość, są bowiem rękojmą Waszego przywiązania do tej Stolicy świętej, a co więcej, świadectwem najwymowniejszem węzła miłości, łączącego jak najściślej Pasterzy Kościoła katolickiego nietylko między sobą, ale także z tą Katedrą Prawdy, skąd jasno okazuje się, że Bóg, Twórca pokoju i miłości, jest z nami, A jeśli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam. Samemu więc Bogu cześć,*

---

[1]) Adres ten ułożyła osobna komisya, wziąwszy za podstawę dwa projekta, przedłożone przez biskupa Dupanloup i kardynała Wisemana.

[2]) Adres po łacinie w *Civiltà cattolica.* Anno XIII. Vol. II. 718 sq. po polsku w *Tygodniku katolickim* z r. 1862 str. 247. Tamże podpisy biskupów.

uwielbienie i chwała, Wam zaś pokój, zbawienie i wesele: pokój sercom Waszym, zbawienie wiernym Chrystusowym, Waszej pieczy powierzonym, radość zaś i Wam i im, byście się cieszyli z Świętymi, śpiewając pieśń nową w domu Pańskim po wszystkie wieki“.

W dniu następnym, a był to wtorek po Zielonych Świątkach, zaprosił Pius IX kardynałów i biskupów na ucztę, którą kazał zastawić w jednej z sal biblioteki watykańskiej. Wielu przypomniał się wówczas wieczernik, innym dawne agapy. Sam Ojciec św., siedząc przy bocznym stoliku — bo tak każe ceremoniał — mało co pożywał, ale za to uprzejmem słowem zachęcał swoich gości, poczem wszyscy przeszli do ogrodu. Tu właśnie zaszła scena wzruszająca, bo zaledwie Ojciec św. usiadł w jednym z pawilonów, przypadli do niego kardynałowie i biskupi, i jedni całowali jego ręce lub szaty, inni rzucali się na kolana i obejmowali jego stopy, a wszyscy mieli łzy w oczach i gorące słowa na ustach. Tegoż wieczora kopuła św. zaiskrzyła się od gęstego światła, bo w dzień poprzedni deszcz przeszkodził illuminacyi.

Powoli rozjeżdżali się biskupi, uwożąc z sobą, prócz słodkich wspomnień i błogosławieństwa Ojca św., wielki medal pamiątkowy, szkatułkę z agnusami, zbiór adresów w obronie doczesnej władzy i t. z. *Codex ditionis temporalis Sanctae Sedis,* czyli documenta, odnoszące się do tej władzy, wyjęte z archiwów watykańskich przez X. Theinera. Miasto ofiarowało biskupom medale z napisem symbolicznym *„Sanctorum Mater quos dat nova coelo sidera“,* senat zaś nadał im obywatelstwo i szlachectwo rzymskie, a na Kapitolu kazał umieścić tablicę pamiątkową. Wracających do ojczyzny spotykały po miastach włoskich zniewagi, zato wierne trzódki witały ich z uniesieniem.

Słowem, kanonizacya ta, jak i następna, przyczyniła się do spotęgowania ducha wiary u ludów, gorliwości apostolskiej u biskupów, i była nowem zatwierdzeniem nadprzyrodzonego porządku, tryumfującego ostatecznie nad niedowiarstwem i materyalizmem wieku.

ROZDZIAŁ XX.

Syllabus — Kanonizacya i 1800 letnia rocznica męczeństwa Książąt Apostołów w r. 1867.

Błędy XIX-go wieku w ogólności. — Treść encykliki Quanta cura i Syllabusa — Geneza tych aktów. — Wrzawa w świecie antikatolickim. — Nienawistna odezwa rządu francuskiego do biskupów i zachowanie się tychże. — Rozporządzenia ministra włoskiego Vacca. — Radość prawdziwych katolików. — Wezwanie na drugą kanonizacyę. — Święci wówczas kanonizowani. — Konsystorze i przemowy Ojca św. — Zapowiedź soboru powszechnego. — Uroczystość na dniu 29 czerw. 1867. — Nabożeństwo w bazylice św. Pawła. — Adres biskupów i odpowiedź Ojca św. — Uroczyste trydua.

Wiek dziewiętnasty odziedziczył błędy wieków poprzednich i własną a skrzętną robotą pomnożył smutną spuściznę. Błędy te, zarówno do Kościoła jak dla społeczeństwa zgubne i zarażające nakształt dżumy tysiące umysłów, poznamy lepiej na innem miejscu;[1]) tu dość powiedzieć, że jedne z nich obalają podwaliny wszelkiej religii, odrzucając wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy, jak błędy materyalizmu i panteizmu, — inne sprzeciwiają się wprost chrystyanizmowi, negując objawienie nadprzyrodzone, lub obniżając je, jak błędy racyonalizmu i semiracyonalizmu, — inne wreszcie nie uznają Boskiej powagi Kościoła, a ze społeczeństwa zdzierają cechę chrześciańską, wprowadzając pod szatą równouprawnienia wszystkich wyznań bezwyznaniowość, pod hasłem wolności i postępu walkę przeciw Kościołowi, jego dogmatom, prawom i instytucyom, jak błędy liberalizmu. Propagowane przez niezliczone pisma, głoszone z katedr i trybun, otoczone opieką rewolucyi i paktujących z nią rządów, weszły one do dzisiejszego prawodawstwa, do zasad polityki i ustroju społecznego, w skutek czego znaczna część

[1]) Patrz Tom III. Roz. XVI

ludzi wykształconych oswoiła się z nimi, jakby ze staremi prawdami, i zatraciła prawie poczucie ducha chrześciańskiego.

Ponieważ i między katolikami nie brakło wielbicieli błędnych teoryj wieku, przeto Pius IX, jako ojciec chrześciaństwa, opiekun ludzkości, stróż prawdy i obrońca Bożego ładu w świecie postanowił ostrzedz wszystkich i podać im, przynajmniej w sposób negatywny, pewne kryterya do odróżnienia fałszu od prawdy. W tym celu ogłosił 8 grudnia 1864 encyklikę „*Quanta cura*“ [1]) i dołączył do niej *Syllabus*, to jest, „wykaz, zawierający główne błędy naszego wieku, które napiętnowane zostały w allokucyach konsystorskich, w encyklikach i innych apostolskich listach Ojca św. Piusa IX“.

W encyklice tej przypomina najprzód, że idąc śladami poprzedników swoich, już w pierwszej encyklice swojej z 9 listopada 1846 i w dwóch allokucyach (z 9 grud. 1854 i 9 czerw. 1862), potępił „potworne obłędów rodzaje“. Następnie piętnuje niektóre ze zgubnych zasad, w naszym wieku rozszerzanych, jak n. p. „że najlepsza forma rzeczypospolitej i postęp spraw doczesnych wymaga koniecznie, aby towarzystwo ludzkie rządziło się prawem i ustawami bez wszelkiego względu na religię, jakoby jej wcale nie było, albo przynajmniej bez wszelkiej różnicy pomiędzy prawdziwą religią a religiami fałszywemi, — że wszyscy obywatele mają nieograniczoną wolność do wszystkiego, której się nie godzi żadną powagą bądź duchowną bądź świecką ograniczać, — że wola ludu, nazwana opinią publiczną, lub w inny jakikolwiek sposób objawiona, stanowi najwyższe prawo, niezależne od wszelkiego Boskiego i ludzkiego prawa, i że czyny w porządku politycznym dokonane, dlatego samego, że są dokonane, nabywają mocy prawa, — że należy znieść zakony, usunąć święcenie niedzieli, oddalić duchowieństwo od wszelkiego urzędu i dozoru nad wychowaniem młodzieży, — że władza duchowna nie jest z prawa Boskiego odrębną i niezależną od świeckiej, a prawa Kościoła nie obowiązują w sumieniu, chyba że są ogłoszone przez władzę świecką, — że rozporządzenia i wyroki papieży, tyczące się religii i Kościoła, potrzebują zatwierdzenia albo przynajmniej zezwolenia władzy świeckiej itp.

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. III, 687 sq.

W dalszym ciągu nadmienia o „zapowietrzonych książkach, pisemkach i dziennikach, rozlanych po całym świecie“, jakoteż o potwornych bluźnierstwach, zaprzeczających Bóstwa Chrystusa Pana, a wykazawszy zgubne skutki tych doktryn i prądów, wzywa pasterzy do spotęgowania gorliwości apostolskiej, lud zaś do modlitwy, i w tej myśli ogłasza odpust zupełny nakształt jubileuszu na przeciąg jednego miesiąca i z zachowaniem warunków w breve „*Arcano Divinae Providentiae consilio*“ z 20 list. 1846 wskazanych.

Syllabus zawiera 80 propozycyj błędnych, napiętnowanych już w poprzednich allokucyach i apostolskich listach Piusa IX, a dzieli się na dziesięć paragrafów, z których pierwszy zwrócony jest przeciw panteizmowi, naturalizmowi i racyonalizmowi bezwzględnemu, — drugi przeciw racyonalizmowi umiarkowanemu, — trzeci przeciw indyferentyzmowi i latydunaryzmowi,— czwarty potępia ogólnie socyalizm, komunizm, towarzystwa tajne, towarzystwa biblijne, i towarzystwo kleryko - liberalne, następne zaś piętnują błędne teorye o Kościele i jego prawach (V), o społeczeństwie świeckiem samem w sobie i o stosunku tegoż do Kościoła (VI), o etyce naturalnej i chrześciańskiej (VII), o małżeństwie u chrześcian (VIII), o doczesnej władzy papieża (IX) i niektóre zapatrywania dzisiejszego liberalizmu [1]).

Co do genezy tychże aktów, encyklika *Quanta cura* była w głównych zarysach gotową już w połowie roku 1864, ale dopiero 8 grudnia wykończył ją papież przy pomocy mons. Pacifici, sekretarza brew *ad principes;* [2]) poczem 21 grudnia została ogłoszona w *Journal de Rome.* O zbiorowem potępieniu błędów współczesnych myślał Pius IX już w r. 1853; ale dopiero w r. 1862, podczas kanonizacyi, przedłożył biskupom wykaz 61 propozycyj błędnych, podobny układem do listu pasterskiego biskupa perpignańskiego, Olimpiusza Gerbet. Osobna komisya, w której szczególnie byli czynnymi kardynałowie Caterini i Bilio, zbadawszy uwagi biskupów, ułożyła dzisiejszy Syllabus; papież

[1]) Por. *Stimmen aus Maria-Laach über die Encyclica.* Freiburg 1865—1867. 12 Hefte. — Tosi *Vorlesungen über den Syllabus.* Wien 1865. — Broszury Ségura, Dupanloup'a. Kellera itd.

[2]) Wstając tego dnia od modlitwy po Mszy św., wyrzekł sam do siebie: „*Muszę ją dziś podpisać*“. (Pougeois l. c. Vol. IV, 412).

zaś kazał dołączyć go do encykliki, i bez poprzedniego ogłoszenia rozesłać biskupom. Różnica w publikowaniu stąd poszła, że w Syllabusie mieściły się propozycye drażliwe i wymagające objaśnienia, co pozostawiono roztropności biskupów.

Skoro tylko jeden i drugi akt doszedt do publicznej wiadomości, powstała stąd w świecie niezmierna wrzawa. Dzienniki masońskie i liberalne rzuciły się zaciekle na pojedyncze zdania, a przekręcając je i nicując dowolnie, poczęły stąd wysnuwać najdziksze wnioski i zarzuty, jak n. p. że papież mszcząc się za Konwencyę wrześniową, rzuca rękawicę społeczeństwu nowoczesnemu, a zwłaszcza Francyi, — że potępia wszystkie zdobycze wieku XIXgo, jak wolność sumienia, równouprawnienie wyznań, formy konstytucyjne, cywilizacyę i postęp, — że wskrzeszając czasy średniowieczne, dąży do teokracyi i wywołuje walkę między Kościołem i państwem. Nic nad to fałszywszego, bo Pius IX otaczając życzliwą opieką wszystko, co wiek ten ma dobrego, ostrzegł go tylko przed błędami i chorobami, które wkradły się do filozofii, polityki i życia społecznego, jak to sam raz wypowiedział: *„Jam jest postanowiony od Boga niejako lekarzem ludzkości. Widzę, że społeczeństwo, które zowią nowoczesnem, jakkolwiek ozdobione pięknemi i dobremi zaletami, pożera skir, otóż ja tego skira leczę żelazem encykliki. Nikt więcej odemnie nie miłuje prawdziwej cywilizacyi i prawdziwej wolności; lecz nie chcę barbarzyństwa pod maską fałszywej cywilizacyi, ani tyranii pod szatą fałszywej wolności“.*

Za dziennikami niektóre rządy uznały za potrzebne puścić się w harce z encykliką i Syllabusem, źle się wywdzięczając za obronę władzy, prawa i ładu. We Francyi minister sprawiedliwości i wyznań J. Baroche oznajmił biskupom w piśmie z 1 stycznia 1865, że z całej encykliki będą mogli ogłosić tylko tę część, która zapowiada jubileusz; natomiast wzbrania się publikowania pierwszej części i Syllabusa, jako przeciwnych zasadom, na których spoczywa konstytucya cesarstwa. Zakaz ten był o tyle wstrętniejszy, że pozwolono dziennikom antikatolickim, jak *Siècle, Opinion nationale* itp. robić nad rzeczonymi aktami najpotworniejsze komentarze; to też wszyscy biskupi, bez wyjątku, czy to w pismach do ministra, czy w listach pasterskich założyli protest, a dwaj pośród nich, kard. Mathieu, arcybiskup z Besancon i de Dreux-Brézé, biskup z Moulins, jednego dnia, to

jest 8 stycznia, encyklikę całą z ambon odczytali. Rząd pociągnął ich za to przed sąd rady stanu, na podstawie t. zw. *appel comme d'abus,* poczem wyszedł wyrok, że obaj są rzeczywiście winnymi nadużycia (8 lut.).

Dano także uczuć pewne niezadowolnienie nuncyuszowi Chigiemu, iż tenże biskupów Dupanloup i Pie pochwalił za gorliwość w obronie encykliki [1]); zarazem do tronu papieskiego zaniósł skargę ambasador hr. Sartiges, posłuszny wezwaniu ministra Drouyn de Lhuys (z 8 lut. 1865). Co więcej, tenże minister żalił się w depeszach z 27 grud. 1864 i 7 stycz. 1865, iż odnowiono zasady, już dawno porzucone, i naruszono nietylko podwaliny instytucyj francuskich, mianowicie zwierzchnictwo narodowe, powszechne głosowanie, wolność sumienia i wyznań, ale sam konkordat z r. 1801. Natomiast kard. Antonelli w odpowiedzi swej zaznaczył, jak niemile dotknęło Ojca św. postępowanie rządu, iż tego właśnie wzbronił biskupom, co było pozwolone dziennikom, a przez to pisma papieskie pozbawił możności wyjaśnienia i obrony.

We Włoszech minister sprawiedliwości Vacca ogłosił, że encyklika i Syllabus potrzebują królewskiego *exequatur,* i chciał niektóre części wykreślić, jako sprzeczne z instytucyami i prawami państwa. Biskupi oburzyli się na to uroszczenie, i zaprotestowali bądź sporadycznie bądź zbiorowo; [2]) z drugiej strony same pisma liberalne uznały, że byłoby rzeczą śmieszną opierać się publikowaniu dokumentów znanych. W skutek tego wyszedł 6 lut. 1865 dekret, zezwalający na ogłoszenie tych aktów, ale z zastrzeżeniem praw państwa i korony, jakoteż z klauzulą, że przez to nie daje się sankcyi propozycyom, sprzeciwiającym się zasadom, na których stoi prawodawstwo krajowe. Zarazem minister zalecił biskupom, iżby encyklikę i Syllabus tłómaczono ludowi *in abstracto,* trzymając się metody doktrynalnej. Masonerya włoska przyjęła te pisma z furyą, a nawet w kilku miastach, jak w Palermie, Padwie i Neapolu, urządziła autodafé.

---

[1]) Pisma mons. Chigiego z 12 i 23 stycz. 1865 w *Civiltà catt.* An. XVI, Vol. I, 637. Nuncyusz usprawiedliwił się na posłuchaniu w Tuileryach.

[2]) Protesty zbiorowe, przynajmniej niektóre, zamieścił przegląd *Civilta cattolica* z r. 1865. (Anno XVI, Vol. I).

Za to dziennik turyński *Unità cattolica* wygotował do Ojca św. adres dziękczynny, który podpisało półtora miliona katolików; poczem redaktorowie Margotti i Emmanuelli powieźli go do Rzymu wraz z cennymi darami i z sumą 98.000 franków, zebranych w przeciągu pięciu miesięcy.

W Hiszpanii biskupi ogłosili encyklikę i Syllabus, nie pytając się o pozwolenie rządu, który zresztą nie robił żadnych przeszkód. Toż samo nastąpiło w Austryi, Bawaryi, Belgii, Prusach i Anglii, podczas gdy rząd carski wzbronił nawet czytania encykliki. Za Francyą i Rosyą poszło jedno tylko wielkie mocarstwo — kanton Thurgau w Szwajcaryi, którego zakaz wywołał protestacyę bazylejskiego biskupa Lachat. Natomiast katolicy wierzący całego świata wielbili Boga i dziękowali Piusowi IX, iż dla ludzkości, kołatanej burzami, wystawił nową a nader jasną latarnię morską. Dodatnie zatwierdzenie i rozwinięcie zasad zawartych tak w encyklice *Quanta cura* jak w Syllabusie, miało nastąpić i nastąpiło w części na Soborze watykańskim. Dokończenie tej pracy jest zadaniem następców Piusa IX; jakoż dalszy jej ciąg widzimy w głębokich encyklikach Leona XIII.

Rok 1866 zakończył się w Rzymie pod smutnemi wróżbami, bo właśnie wojsko francuskie wróciło do kraju, a rewolucya zapowiedziała bliską pohulankę. Mimo to Pius IX polecił kard. Cateriniemu, prefektowi Kongregacyi *S. Concilii,* iżby pod dniem 8 grudnia 1866 wystosował odezwę do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów, i zaprosił ich do Rzymu na kanonizacyę 25 Błogosławionych, a zarazem na obchód 1800-letniej rocznicy męczeństwa śś. Piotra i Pawła, które to uroczystości miały się odbyć 29 czerwca 1867. Mianowicie mieli być kanonizowani: bł. Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, umęczony przez schizmatyków 12 list. 1623,[1]) bł. Piotr d'Arbuez, kanonik regularny kościoła metropolitalnego w Saragossie i pierwszy inkwizytor królestwa Aragonii, zabity z nienawiści do wiary 14 wrześ. 1485,[2]) bł. Męczennicy gorkomscy, w liczbie 19, pomordowani w Gorkum przez kalwinów holenderskich 9 lipca

[1]) Beatyfikowany przez Urbana VIII 16 maja 1643.
[2]) Beatyfikowany przez Aleksandra VII 17 kwiet. 1664.

1570,[1]) bł. Paweł od Krzyża, założyciel zakonu Pasyonistów,[2]) bł. Leonard a Porto Maurizio, misyonarz apostolski z zakonu Reformatów,[3]) bł. Marya Franciszka od Pięciu Ran, tercyarka zakonu św. Piotra z Alkantary,[4]) i bł. Germana Cousin, pasterka ze wsi Pibrac.[5])

Biskupi posłuchali wezwania, chociaż Garibaldi groził znowu najazdem; jakoż na dzień 29 czerwca przybyło ich 492, i to wszelaków obrządków. Kościół w Polsce przedstawiał prymas Miecz. Ledóchowski i dwaj biskupi z Galicyi — Franc. Ksaw. Wierzchlejski, arcybiskup lwowski, i Ant. Manastyrski, biskup przemyski; obok nich stanął pasterz ruski — arc. Spir. Litwinowicz, i ormiański — arc. Szymonowicz. Za biskupami podążyło z różnych stron świata do 20.000 kapłanow i przeszło 120.000 świeckich, co w taką wściekłość wprawiło włoskich sekciarzy, że w różny sposób starali się dokuczać pielgrzymom.

Przed samą uroczystością odprawił Pius IX trzy konsystorze publiczne i dwa półpubliczne.[6]) Pierwszy konsystorz publiczny odbył się 3 czerwca. Ojciec św. otoczony swoim dworem, zeszedł do sali *dei paramenti*, gdzie go oczekiwali kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi i biskupi, senator i konserwatorowie rzymscy, członkowie kolegium prałatów i wszyscy, którzy mają wstęp na konsystorze publiczne, jakoteż sekretarz św. Kongre-

[1]) Oto ich imiona: 1) bł. Mikołaj Pic, 2) Hieronim z Werden, 3) Teodoryk Emden, 4) Nikazy Johnson, 5) Willehad z Danii, 6) Godfryd z Merville, 7) Antoni z Werden, 8) Antoni z Hornaer, 9) Franciszek z Roye, 10) Piotr z Asche, 11) Kornel z Dursteet, 12) Leonard Wichel, 13) Mikołaj Poppel, 14) Godfryd Van Duynen, 15) Andrzej Walter, 16) Jan z Osterwyck, 17) Jan z Kolonii, 18) Jakób Lacops, 19) Adryan Becan. Wszyscy, z wyjątkiem błog. Piotra z Asche i Kornelego z Dursteet, byli kapłanami; nadto 11 pierwszych należało do zakonu św. Franciszka de Observantia, 4 następnych było kapłanami świeckimi, 16ty był kanonikiem regularnym, 17ty dominikaninem, dwaj ostatni premonstratenzami. Beatyfikowani przez Klemensa X 24 list. 1675.

[2]) Beatyfikowany przez Piusa IX 1 maja 1853.

[3]) Zmarł r. 1751, beatyfikowany przez Piusa VI 19 czer. 1796.

[4]) Zmarła r. 1791, beatyfikowana przez Grzegorza XVI dekretem z 12 listopada 1843.

[5]) Zmarła r. 1601, beatyfikowana 7 maja 1854.

[6]) Konsystorze tajne w sprawie kanonizacyi odbyły się 11 maja, 25go czerwca, 29 października 1866, 22 lutego, 27 marca 1867. (*Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV).

gacyi obrzędów, promotor wiary i adwokaci konsystorscy. Tutaj ubrał się w przepisane szaty, poczem na *sedia gestatoria* zaniesiony został do tak zwanej *aula regia*.

Skoro kardynałowie złożyli Ojcu św. obedyencyę, sekretarz św. Kongregacyi obrzędów, otoczony adwokatami konsystorskimi, zbliżył się do tronu. Na znak dany przez prefekta ceremonii, adwokat Franciszek Morsilli zdał sprawę o męczennikach: bł. Józafacie, bł. Piotrze d'Arbuez i bł. Mikołaju Pic z ośmnastu towarzyszami. Na drugim konsystorzu, 6 czerwca, adwokat Jan de Dominicis Tosti przemawiał o życiu i cudach bł. Leonarda, bł. Pawła od Krzyża, bł. Maryi Franciszki i bł. Germany. Po takiem sprawozdaniu i zaniesieniu prośby o kanonizacyę, stawał każdą razą mons. Łukasz Pacifici z lewej strony papieskiego tronu i odpowiadał, jako sekretarz brew *ad principes*, w języku łacińskim adwokatowi św. konsystorza, że Ojciec św. życzy sobie dokonać żądanej kanonizacyi, lecz odkłada wyrok swój aż do zasięgnięcia na konsystorzach półpublicznych rady i zdania kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów. Tymczasem zaś wzywa cały świat katolicki, aby zanosił do Boga gorące modły o łaskę potrzebną w tak ważnej i dla Kościoła św. pożytecznej sprawie.

Na trzecim konsystorzu publicznym, odbytym 26 czerwca w sali nad portykiem bazyliki, wręczył papież kapelusz kardynalski arcybiskupowi sewilskiemu Ludw. de la Lastra y Cuesta, kreowanemu 15 marca 1862, a po wzniesieniu po raz drugi sprawy beatyfikacyi Maryi River, miał wspaniałą allokucyę,[1]) w której z radością podniósł przedziwną jedność episkopatu. *„Przeciwnicy nasi* — tak mówił — *muszą przecież uznać obecnie, że Kościół katolicki, ścigany ich niezmordowaną nienawiścią, trwa silnie i żyje pełnem życiem; — muszą zrozumieć, jak nierozsądnie i zgoła bezząsadnie twierdzą, kiedy ten Kościół przedstawiają jako wycieńczony i zgoła przestarzały; muszą w końcu przekonać się, że zawcześnie się radowali i że zbyt łacno ufali zamiarom i usiłowaniom swoim, gdy teraz dowodnie widzą, że taka potężna sił jednia rozerwać się nie*

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 103.

da, albowiem je duch i moc Boska Jezusa Chrystusa na skale Apostolskiego wyznania zespoliła".

Poczem wezwawszy czcigodnych braci do zachowania i nadal tej jedności, zapowiedział zwołanie soboru, w tej nadziei, że tryskające zeń *„światło prawdy, rozpędziwszy błędów ciemności, w których umysły śmiertelnych są pogrążone, zbawienną swą jasność rozpromieni, a za jej pomocą i natchnieniem łaski Bożej rozpoznają oni prawdziwą zbawienia i sprawiedliwości drogę i pójdą tą drogą"*; jakoteż *„że Kościół, jako niezwyciężonych wojsk obóz uszykowany, nieprzyjazne wrogów zamachy odeprze i zwycięstwo nad nimi odnosząc, królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi daleko i szeroko rozprzestrzeni"*.

Na dwóch konsystorzach półpublicznych (12 i 14 czerwca) kardynałowie, patryarchowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi objawili swe zdanie co do przedsięwziętej kanonizacyi.[1]) Skoro wszyscy oddali swe głosy, prokurator fiskalnej Kamery apostolskiej zażądał od protonotaryusza spisania aktu publicznego z tego, co się działo; na co dziekan odpowiedział imieniem wszystkich kolegów: *„Conficiemus"*, a obracając się do kapelanów papieskich, którzy stali obok tronu, dodał: *„Vobis testibus"*. Ojciec św. na obu konsystorzach krótko przemówił.[2])

Tymczasem kończono przygotowania w kościele św. Piotra i coraz więcej zjeżdżało się biskupów, których już to Ojciec św. sam, już klasztory i książęta rzymscy podejmowali gościnnie. Rzewną była chwila, kiedy biskupi w rocznicę elekcyi, 17 czer., otoczyli wieńcem Namiestnika Chrystusowego, by przez usta kardynała Patrizego złożyć mu życzenia; a on im prawił to o chorobach wieku, to o niebezpieczeństwach chwili obecnej. *„Do mnie to i do Was, słudzy Pańscy a współpracownicy moi, do was, dusze proste i pobożne, należy walczyć z fałszywemi zasadami, psującemi pokolenie obecne, i rozpraszać grube ciemności, wśród których świat brodzi, tak jak Mojżesz prowadził lud wybrany przez puszczę pod kierunkiem słupa ognistego, który w nocy rozszerzał światło, i obłoku, który w dzień ła-*

[1]) Woty swoje odczytali wszyscy kardynałowie, patryarchowie i prymasi, tudzież 6 arcybiskupów i 10 biskupów.

[2]) Allokucye te w *Pii IX P. M. Acta*. Vol. IV, 85.

godził zbyt wielki żar słońca. Jam już podniósł głos mój, publikując encyklikę z wykazem zdań potępionych, czyli z Syllabusem. Encyklikę tę potwierdzam całkowicie i odnawiam w tej uroczystej chwili. Wznosząc ręce do Pana, proszę, by udzielił swej łaski i pomocy walczącym, dla zapewnienia tryumfu Kościołowi i jego prawu. Wy wszyscy podtrzymujcie moje ramiona, by nie zwisły, podczas gdy ja się modlę do Boga o zwycięstwo Jego ludu".

Wielu biskupów wówczas płakało, a niektórzy całowali jego ręce.

Uroczystem było również posłuchanie, dane obcym kapłanom 25 czerwca po południu. Zebrało się ich do ośmiu tysięcy w ogromnej sali nad portykiem bazyliki, a wielu stało za drzwiami. Ojciec św. przemówił, jak zwykle, z namaszczeniem o obowiązkach kapłańskich; lecz mowę jego zagłuszyła wrzawa tłoczących się i okrzyk: *„Vive Pie IX! Vive le Pape — roi!"* bo Francuzi rej tam wodzili.[1])

W Rzymie było coraz świąteczniej i gwarniej, a uroczystości szły jedna po drugiej; jedną z najwspanialszych była procesya na Boże Ciało, w której wzięło udział do 300 biskupów. Wreszcie zbliżył się dzień 29go czerwca. W wilię samą, o godzinie dwunastej w południe, działa zamku św. Anioła i dzwony wszystkich kościołów zapowiedziały tę radośną chwilę. Rano tegoż dnia kanonicy kapituły watykańskiej przenieśli katedrę św. Piotra do kaplicy N. Panny, gdzie pozostała wystawiona ku czci wiernych; po południu zaś tegoż dnia udał się Ojciec św. do bazyliki na solenne nieszpory. Jak zwykle, niesiono go na *sedia gestatoria,* przed nim zaś szli prałaci, biskupi i kardynałowie. W portyku powitał go kard. Mattei na czele kapituły, poczem wszyscy weszli do kościoła. Ojciec św. usiadł na tronie, kardynałowie zaś i biskupi zajęli miejsca między tronem a ołtarzem, z wyjątkiem tych arcybiskupów, których wezwano do asystowania przy tronie; do nich należał także prymas Ledóchowski, według swej godności przybrany w purpurę.

[1]) Allokucya *Jucundissima quidem* w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 98. Proboszczów, ich pomocników, tudzież kierowników klasztorów i zakładów upoważnił papież do dania błogosławieństwa apost. *in forma Ecclesiae consueta.*

Już zmierzch zapadał, kiedy skończyły się nieszpory [1]), a wkrótce potem olbrzymia kopuła zapłonęła od 5.000 latarni weneckich i 800 lamp z ogniem, które ręka czarodziejska nad nią rozwiesiła. Za kopułą i miasto całe skąpało się w strugach światła, tak że nawet anioł na szczycie zamku nie mógł ukryć swego podziwu i zatknął obok siebie, na znak radości, purpurowo-złotą chorągiew.

Nocy następnej ledwie na kilka godzin zmrużyli mieszkańcy Rzymu swe powieki; już bowiem o 3ej odprawiały się po kościołach Msze święte, a przed 7 zapełniła się nietylko cała bazylika, ale ogromny plac przed nią, jakoteż galerye i okoliczne dachy. O 7½ ruszyła procesya od wschodów sykstyńskich, w tym samym porządku, jak wyżej opisaliśmy. Wogóle obrzęd niczem się nie różnił od poprzedniego, tylko że więcej jeszcze było okazałości. Facyatę bazyliki zdobiły, jak pierwej, trzy kolosalne obrazy, przedstawiające męczeństwo św. Apostołów i wizerunki nowych Świętych, a wewnątrz uderzała widza wielka tarcza z kryształu, mająca kształt tyary papieskiej, jakoteż klucze Piotrowe i krzyż zwrócony nagłówkiem ku ziemi, godło męczeństwa św. Piotra. Cała świątynia płonęła od światła, bo nietylko liczne pająki tworzyły prześliczne girlandy, nietylko w każdej framudze płonęły całe szeregi świateł, ale długie rzędy świec ciągnęły się po nad gzemsami, nad którymi na tle złotem jaśnieje napis, odnoszący się do prymatu św. Piotra: *Tu est Petrus... Et ego tibi... Ego rogavi pro te... Pasce oves meas...* W czterech rogach kopuły wznosiły się krom tego olbrzymie świeczniki, dźwigające całe pęki świec, w głębi zaś kościoła, po za wielkim ołtarzem, niezmierna korona ze światła z długimi promieniami otaczała obraz, przedstawiający Zbawiciela w chwili, kiedy oddaje Piotrowi klucze królestwa niebieskiego. W ogóle było przeszło tysiąc świeczników i do 20.000 świec z czystego wosku.

Wyżłobienie filarów kościoła okrywały galony złote, podczas gdy arkady ozdobione były jedwabnemi, złotem haftowanemi oponami i chorągwiami, przedstawiającemi jakiś cud lub

[1]) Przy wyjściu z kościoła, tuż przed wschodami, prokurator fiskalny Kamery apost. zaprotestował przeciw tym monarchom, co nie chcą płacić uświęconego wiekami trybutu Stolicy św., jakoteż przeciw królestwu włoskiemu, na co Ojciec św. odpowiedział zwykłą formułą: „*Protestationes admittimus*“ etc.

ważniejsze zdarzenie z życia Błogosławionych. Chorągiew św. Józafata wisiała tuż pod kopułą, nad posagiem św. Andrzeja, apostoła Słowiańszczyzny, a wyobrażała Polaka w więzieniu, którego kajdany w tej chwili zostały strzaskane, bo oto właśnie dotknął się ich pastorałem św. Męczennik [1]). Pod nią był taki napis:

Nobili Polono in miserrima captivitate degenti
S. Josaphat pontificali habitu insignis
Adstat baculique pastoralis attactu
Fractis compedibus liberum abire jubet.

Skoro procesya weszła do kościoła, Ojciec św. pomodliwszy się przed Najśw. Sakramentem, usiadł na tronie, wzniesionym w głębi bazyliki, pod katedrą św. Piotra. Otoczyło go dwunastu arcybiskupów asystentów, między innymi także nasz prymas, podczas gdy kardynałowie i biskupi z resztą orszaku zajęli przeznaczone miejsca. Z pośród kardynałów asystowali Ugolini i Bofondi, a do Mszy św. Patrizi i Mertel; zresztą obrzęd był taki sam, jak w roku 1862. Skoro w obu językach, greckim i łacińskim, odśpiewano Ewangelię, następca Leona Wielkiego powiedział z tronu homilię, łączącą powagę z prostotą, a mającą za przedmiot uczczenie Książąt Apostolskich i nowych Świętych [2]). Podczas Offertorium składali postulatorowie przepisane ofiary, a równocześnie trzy chóry, jeden na dole, drugi w kopule, trzeci nad wielkiemi drzwiami, śpiewały na przemian antyfonę: *Tu es Petrus,* według melodyi na ten dzień przez kompozytora Liszta ułożonej, co dziwnie silne, porywające nawet sprawiało wrażenie [3]). Całą ceremonię zakończyło błogosławieństwo papieskie, dane *urbi et orbi.*

Wieczorem tegoż dnia spalono na *Monte Pincio* ognie sztuczne, urządzone z wyszukanym artyzmem przez architekta miejskiego hr. Wirginiusza Vespignani; nazajutrz zaś odbyło się nabożeństwo w bazylice św. Pawła. Krom pająków, po całej

[1]) Jakże piękne wyobrażenie obecnej doli narodu!

[2]) Homilia „*Optatissimus*“ w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, p. 287. Tamże bulle odnoszące się do kanonizacyi.

[3]) Pod kierunkiem słynnego śpiewaka papieskiego Dominika Mustafy. W kopule był umieszczony chór 150 chłopców.

świątyni porozwieszanych, nie dodano innych ozdób, bo i pocóż pokrywać te połyskujące posadzki, te kosztowne mozaiki, te złocone sztukaterye, te lśniące marmury, alabastry i malachity, albo długie szeregi przepysznych kolumn, jakich gdzieindziej zobaczyć nie można. Ojciec św. przybył w półgalowym powozie, a powitany przez kardynałów, czterystu przeszło biskupów i liczną rzeszę wiernych, usiadł na tronie, umieszczonym w absydzie kościoła, podczas gdy ze Mszą świętą wyszedł msgr. Paweł Ballerini, patryarcha aleksandryjski. Po nabożeństwie udał się do przyległego klasztoru, gdzie czas jakiś mile rozmawiał jużto z synami św. Benedykta, strzegącymi bazyliki, już z królem neapolitańskim i infantką portugalską, już z biskupami.

Pierwszego lipca rano zebrali się znowu biskupi w auli nad portykiem bazyliki, a kiedy Ojciec św. usiadł na tronie, kard. Patrizi odczytał ich adres, liczący 490 podpisów. [1]) W adresie tym wyrazili biskupi swą niezłomną wierność dla Stolicy Apostolskiej, „tej wyroczni prawdy, tej spójni jedności, tej podstawy i twierdzy wolności Kościoła“, i zapewnili Ojca św., że „w co on wierzy i czego naucza, i oni także wierzą i nauczają, — że te błędy, które on potępia, i oni potępiają, — że za jego przewodnictwem drogami Pańskiemi jednozgodnie pójdą, — że go w pracy apostolskiej wspierać będą, — że wreszcie dla sprawy Bożej wszystko poświęcić i za nią stale walczyć są gotowi“. W końcu wynurzyli swą wdzięczność, jużto za troskliwą pieczę nad Kościołem i społeczeństwem, jużto za podjęcie wielkiej myśli zwołania soboru, i objawili życzenie, aby „ta łódź, która za prośbami św. Piotra na otwartem morzu życia ludzkiego ośmnaście wieków szczęśliwie przetrwała, pod sterem Piusa IX, bogatemi łupami dusz nieśmiertelnych obładowana, pełnemi żaglami do portu wiecznej szczęśliwości zawinęła“ [2]).

---

[1]) Adres ten w *Civiltà catt.* z r. 1867 str. 129 i w *Tygodniku kat.* z r. 1867 str. 393.

[2]) Adres ten powstał w ten sposób, że biskupi każdej narodowości wybrali z pośród siebie pewną liczbę członków komisyi adresowej (razem 30), która zredagowanie adresu powierzyła podkomitetowi, złożonemu z kard. de Angelis, z arcybiskupów Manninga, Haynalda, Garcia Gil, d'Appuzo, Franchiego i z bisk. Dupanloup, przyjąwszy za podstawę 15 punktów, przedłożonych przez kard. de Angelis. Ostateczną redakcyą zajął się arc. Haynald, przy

W odpowiedzi swej zawarł Ojciec św. słowa podzięki i uznania dla biskupów, co nietylko po to przybyli do Rzymu, „*by tym wielkim uroczystościom dodać blasku, lecz nadto, ażeby wyobrażając niejako całą rodzinę wiernych chrześcian, niemniej obecnością swoją jak wymownem wyznaniem złożyć świadectwo, że ta sama teraz, co przed ośmnastu wiekami, kwitnie wiara że ten sam węzeł miłości wszystkich łączy, że ta sama moc wychodzi z tej Stolicy prawdy*“ [1]).

Tegoż dnia po południu mieli posłuchanie przedstawiciele stu miast włoskich, o czem wyżej wspomniałem [2]).

Tymczasem szły z kolei różne nabożeństwa, jak np. 1 lipca w kościele św. Piotra *in Montorio,* [3]) 6 lipca w bazylice lateran. św. Jana, 7 lipca beatyfikacya 205 Męczenników japońskich w bazylice św. Piotra, 13, 14 i 15 lipca uroczyste tryduum na cześć św. Józafata w kościele św. Atanazego, gdzie między innymi pontyfikalnie celebrował X. Litwinowicz, metropolita lwowski o. g. w asystencyi X. Sembratowicza, arcybiskupa nazyanzeńskiego i. p. i. i Rafała Popowa, biskupa bułgarskiego, podczas gdy znakomitą mowę w języku polskim powiedział X. Hieronim Kajsiewicz. Zarazem wystawiono główne relikwie rzymskie.

W lipcu opuścili biskupi miasto wieczne, a wkrótce potem nadciągnął prawie pod same bramy pątnik w czerwonej koszuli — Garibaldi.

pomocy arc. Manninga i biskupa Dupanloup. Zgodzono się powszechnie, aby ton był umiarkowany.

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV, 292.

[2]) Por. Roz. XVI.

[3]) Na tem nabożeństwie był też Ojciec św. obecny.

ROZDZIAŁ XXI.

Chwila spokoju przed burzą. — Sekundycye kapłańskie Piusa IX w roku 1869.

Projekt zwołania konferencyi wznowiony przez Napoleona III. — Dyskusya w senacie i w ciele prawodawczem nad kwestyą rzymską. — Rouhera „jamais". — Mowa Menabrey w parlamencie włoskim. — Rokowania o modus vivendi i skutki tychże. — Agitacye komitetu rewolucyjnego w Rzymie. — „Zemsta za Mentanę". — Stracenie Montego i Tognietiego, proces Ajaniego. — Furya we Włoszech. — Nawoływania Mazziniego do rewolucyi. — Smutny stan Italii. — Przegląd wojska papieskiego. — Przemowy Ojca św. — Jubileusz kapłański w roku 1869. — Dary ludu i panujących. — Posłuchanie.

Chociaż napad Garibaldego został odparty, mimo to cesarz Napoleon III przysyłał coraz nowe wojska do Civita-vecchii, tak że ich liczba wzrosła w końcu do 30.000. Źle na to patrzył rząd florencki i już 7 listopada 1867 r. minister Menabrea, powołując się na konwencyę i na słowa ministra Moustier, że „kresem interwencyi miało być oczyszczenie terytoryum papieskiego z band najezdców", żądał w nocie dyplomatycznej do posła Nigra nietylko wyjścia Francuzów, ale i usunięcia źródła wszelkich zamieszek, to jest, zniesienia władzy świeckiej papieża.[1]) Jakby w odpowiedzi na tę notę, wrócił Napoleon III do ulubionego projektu zwołania konferencyi mocarstw, „aby zbadać ważne kwestye, jakie wywołał stosunek Stolicy świętej do królestwa włoskiego", i wyprawił do wszystkich dworów, a także i do Rzymu, zaproszenie pod dniem 9 listopada. Poseł jego, hr. Sartiges, silnie nalegał na papieża, by nie odmówił swego współudziału w tem, jak się wyrażał, „dziele przywiązania i miłości swego pana ku Jego Świątobliwości"; a kiedy Pius IX oświadczył, iż nie może układać się o zapewnienie dzisiejszych swych posiadłości, gdyż takie żądanie byłoby *eo ipso* zrzeczeniem się

[1]) Tę samą myśl wyraził okólnik jenerała Menabrey z 9 listopada 1867.

praw wszelkich do oderwanych prowincyj, odrzekł hr. Sartiges, iż Napoleon nic przeciw temu by nie miał, gdyby przedstawiciel Piusa IX upomniał się o wszystkie prawa papieża-króla.

Po takiem oświadczeniu papież dalej wzbraniać się nie mógł, ale zapytał się posła o program konferencyi, o którym jednak hr. Sartiges albo sam nic nie wiedział, albo nic nie mógł powiedzieć.[1]) Tedy papież wyrzekł: „*Zatem, panie ambasadorze, zapędzamy się znowu w otchłań nocy; z tem wszystkiem gotów jestem zrobić tę próbę, aby dać światu dowód dobrej woli naszej; pamiętaj jednak i powiedz to cesarzowi, że jeżeli nas do przepaści zaciągnie, tedy pierwszy w nią wpadnie*“.

Tymczasem wypadła sesya prawodawcza we Francyi. Zagajając ją 18 listopada 1867, powiedział Napoleon III między innemi: ...„Ponieważ konwencya z 15 września nie została wykonana, przeto musiałem posłać na nowo nasze wojska do Rzymu i zasłonić władztwo Stolicę św., odpierając najezdców. Krok nasz nie mógł mieć nic wrogiego względem jedności i niezależności Włoch... Dziś pokój w państwie kościelnem jest prawie zupełnie przywrócony i możemy obliczyć, jak bliską jest chwila powrotu naszego wojska. Dla nas konwencya z 15 września tak długo istnieje, jak długo nie zostanie zastąpiona nowym aktem międzynarodowym...“ Jak widoczna, Napoleon III nie zmienił swoich sympatyj dla zjednoczonej Italii, lubo dokumenta „Księgi niebieskiej“ wykryły jawne pogwałcenie konwencyi i spólnictwo Wiktora Emanuela z Garibaldim.

Niebawem tak w senacie jak w ciele prawodawczem wywiązała się żywa dyskusya nad kwestyą rzymską, poruszona interpelacyami Chesnelonga i Jul. Favre. Senat po przemowach Dupin'a,. kard. Bonnechose, kard. Donnet, arcyb. Darboy i po elastycznem wyjaśnieniu ministra spraw zagranicznych, margr. de Moustier, uchwalił votum zaufania dla rządu. W ciele prawodawczem Favre i Guéroult uderzyli namiętnie nietylko na doczesną władzę papieża, ale także na Syllabus; natomiast Chesnelong, de la Tour, Benoist, dali im dobrą odprawę. Sam Adolf Thiers, acz deista i sceptyk, w trzygodzinnej arcyświetnej mowie poddał politykę cesarską, jak niemniej postępowanie rządu wło-

[1]) Następcą hr. Eug. Sartiges od 7 list. 1868 był margr. Banneville.

skiego, ostrej krytyce i żądał stanowczej obrony państwa kościelnego, tak w interesie dwustu milionów katolików, jak przez wzgląd na równowagę europejską. To zmusiło ministra stanu Rouhera do otwartej deklaracyi: ...„Oświadczamy, że Włochy Rzymu nie dostaną. Nigdy Francya nie ścierpi, aby w ten sposób pokrzywdzono jej honor i cały świat katolicki. Ona będzie żądać od Włoch ścisłego i energicznego wykonania konwencyi wrześniowej, inaczej sama się tego podejmie. Jestże to jasnem?“ W tej chwili rozległy się w izbie i na trybunach grzmiące oklaski, a nawet słychać było okrzyki: „*Vive l'empereur! Vive le Pape!*“ Ponieważ jednak słynny Berryer zwrócił uwagę Rouhera, iż mówił tylko o Rzymie: przeto tenże wstąpił powtórnie na trybunę i dodał: „Powiedziałem, że wojska nasze pozostaną w Rzymie... Mówiąc o Rzymie, rozumiałem obecne państwo kościelne w całej rozciągłości“. Słowa te wywołały nowy entuzyazm, poczem izba 237 głosami przeciw 17 przeszła nad interpelacyą Juliusza Favre do porządku dziennego (15 grud.)

Tegoż samego dnia minister Menabrea oświadczył w parlamencie włoskim: „Królestwo włoskie rozciąga się od Alp do Sycylii. Włochy istnieją, będą istnieć i muszą istnieć, mimo wszelkich wysileń do zniszczenia tego pięknego dzieła... Między prowincyami południowemi a innemi leży jednak małe państwo, a w niem miasto najsławniejsze na świecie. Otóż to małe państwo jest dla nas wielką zawadą. Gdyby tam rząd był lepszy, niedogodności byłyby mniejsze, ale Rzym jest ogniskiem konspiracyi przeciw Włochom... Nie przemocą jednak wchodzi się do Rzymu; trzeba używać środków moralnych, jak to uznał parlament na posiedzeniu marcowem w r. 1861...“ Następnie wywiązała się nad tą kwestyą dyskusya; a kiedy Menabrea zażądał przyjęcia porządku dziennego, zatwierdzającego program narodowy co do Rzymu, ale naganiającego ruchawkę Garibaldego, izba odrzucając takowy, dała minisrrowi votum nieufności (22 grudnia), w skutek czego tenże ustąpił. Wrócił jednak do władzy, bo ani Cialdini ani San Martino ni Lanza nie chcieli się podjąć niewdzięcznej roli utworzenia gabinetu.

Konferencya, proponowana przez Napoleona III, trafiła na wyraźny opór Anglii i Rosyi, gdzie przeważały sympatye włoskie, a wszelkie układy co do sprawy rzymskiej, zwłaszcza po głośnej mowie Rouhera, uważane były naprzód za bezowocne.

Prusy trzymały się polityki dwulicowej, bo podczas gdy król Wilhelm w mowie tronowej z 15 listopada 1867 zaznaczył swoją troskliwość „o utrzymanie godności i niezależności naczelnika Kościoła katolickiego“, hr. Bismarck porozumiewał się tajemnie przez posła pruskiego hr. Usedom z Mazzinim, który obiecywał swą pomoc przeciw Francyi, byleby mógł posiąść Rzym i utworzyć tam wymarzoną republikę. [1])

Doznawszy nowego zawodu, postanowił Napoleon III nawiązać znowu negocyacye z rządem włoskim dla obmyślenia jakiegoś *modus vivendi;* czem ośmielony Menabrea zażądał wyjaśnienia pewnego miejsca z mowy Rouhera, ubliżającego królowi, i wycofania wojsk francuskich z państwa kościelnego. Rzeczywiście ambasador Francyi Malaret dał żądane wyjaśnienie, a jej wojska wróciły do kraju, prócz kilkutysięcznej załogi, która pod dowództwem jen. Dumont pozostała w Civita-vecchii (grud. 1867 r.).[2]) Co do projektowanej ugody, Menabrea postawił cały szereg warunków (24 lut. 1868), jak n. p. że konwencya wrześniowa będzie ściśle wykonana, — że ewakuacya państwa kościelnego nastąpi w przeciągu dwóch miesięcy, — że rząd papieski zawrze z włoskim ugodę cłową, pocztową i telegraficzną — że zniesie obowiązek przedkładania paszportów co do poddanych królestwa i wypuści więźniów politycznych, będących poddanymi tegoż, — że pozwoli wojsku włoskiemu przechodzić przez swe terytoryum itp. Rozumie się, że na niektóre warunki Rzym nie mógł się zgodzić, jak to uznał sam Moustier w depeszy z 19 mar. 1868; przyjęto jedynie układ co do ścigania brygantów, przeciw którym rząd papieski użył energicznych i nie bezskutecznych środków (edykt z 18 mar. 1867), jakoteż co do spłaty przynależnej części długu publicznego, ciężącej na prowincyach zabranych. Mianowicie na mocy protokółu, podpisanego 31 lip. 1868 r. przez pełnomocnika francuskiego (Malaret) i włoskiego (Cambray-Digny), przyjął rząd włoski do swego

[1]) Por. *Politica segreta italiana,* 339—346. — Balan *La politica italiana* dal 1865 al 1870, p. 204 sq.

[2]) Rząd hiszpański oświadczył gotowość do wspólnej akcyi, ale Napoleon III nie był za tem, Menabrea zaś w depeszy do posła włoskiego w Madrycie, Cortiego, zapowiedział, że nie ścierpi interwencyi innego mocarstwa.

budżetu 7.749.215 fr. 64 c. tytułem długu stałego, a 10.688.978 fr. 7 c. tytułem długu ruchomego [1]).

W Rzymie tymczasem komitet rewolucyjny nie zaprzestał swej agitacyi. Powtórzyło się znowu rzucanie bomb, podkładanie min i sztyletowanie żołnierzy papieskich, a co chwila policya rzymska odkrywała gdzieś składy broni. Przy jednem takiem śledztwie, jeszcze w listopadzie 1867, znaleziono proklamacyę, zapowiadającą spustoszenie Rzymu ogniem i mieczem, jakoteż wymordowanie dygnitarzy lub wiernych poddanych papieża. Po klęsce mentańskiej potworzyły się w całych Włoszech komitety „zemsty za Mentanę“, żądające krwawego odwetu, a ich zaciekłość spotęgowała się do najwyższego stopnia po wykonaniu wyroku na Montim i Tognettim. Jeszcze w listopadzie roku 1867 puszczono wolno garibaldczyków, ujętych z bronią w ręku; natomiast przytrzymano rokoszan, pochodzących z państwa kościelnego, zwłaszcza winnych zamachu, dokonanego 22 paźdz. 1867. Dwóch z pośród tychże skazały sądy na śmierć; byli to dwaj murarze, Józef Monti i Kajetan Tognetti, którzy za cenę 20 skudów wysadzili w powietrze część koszar Serristori, a przez to przyprawili o śmierć 27 żuawów. Sam Wiktor Emanuel, party przez rewolucyę, wstawił się za mordercami, atoli ogrom zbrodni i wzgląd na bezpieczeństwo publiczne żądały wymiaru sprawiedliwości; inaczej mnożyłyby się zamachy, a ludzie uczciwi uciekaliby z Rzymu. Trybunał najwyższej Konsulty potwierdził wyrok śmierci, którego papież wcale nie podpisywał, bo tego nigdy nie czyni, ale też nie kazał sobie przedłożyć do złagodzenia. Obydwaj zginęli pod toporem gilotyny (24 listopada 1868), przedtem jednak nawrócili się szczerze, a nawet Monti napisał list do Ojca św., w którym z żalem wyznał, że przebywszy młodość po chrześciańsku, został później wciągnięty do sekty karbonaryuszów i przez nich namówiony do tak ohydnej zbrodni [2]).

Nastąpił potem proces Ajaniego i 22 wspólników, którzy w październiku 1867 roku stawili zbrojny opór na Trastevere i zamordowali zdradziecko kilku żołnierzy. Znowu Wiktor Ema-

[1]) Dokumenta, odnoszące się do sprawy rzymskiej, mieszczą się w „Księdze zielonej“ przedłożonej izbie włoskiej 19 mar. 1869.

[2]) List ten u Chantrela l. c. 168.

nuel, niepomny własnej godności, wysłał do Rzymu jen. Marozzo de la Rocca, by prosić o ich ułaskawienie. Ojciec św. jenerała wprawdzie przyjął i list królewski od niego odebrał, ale złożywszy list na biórku, począł rozmawiać to o kardynale Marozzo de la Rocco, to o innym kardynale de Gregorio, i to z taką swobodą, że jenerał zmieszany nie śmiał ust otworzyć. Żegnając go, zauważył papież, że zapewne król sardyński sporo ma pieniędzy, skoro wdowie po Montim dał 5.000 franków, że jednak w nieszczęśliwej Italii wielu jest ubożałych przez powódź, którzy daleko więcej zasługują na wspaniałomyślność królewską. Potem pociągnął za sznurek od dzwonka, czem dał znać, że już po posłuchaniu, a swoją drogą królowi odpisał. Dopiero w marcu 1869 zapadł wyrok w drugiej instancyi, skazujący Ajaniego i Luzzego na dożywotne więzienie, innych zaś na galery.

Trudno wypowiedzieć, jakie stąd powstało wzburzenie we Włoszech. Najstraszniejsze bluźnierstwa przeciw religii, najszkaradniejsze obelgi przeciw papieżowi rozlegały się nietylko po klubach i dziennikach, ale także w parlamencie, gdzie deputowany Ferrari Monti'ego i Togniettego nazwał męczennikami wolności i z wielu innymi żądał wyznaczenia pensyi dla ich rodzin. Nie można się temu dziwić, bo wskutek usunięcia się wiernych katolików od wyborów, na zasadzie *„nè elettori nè eletti“*, [1]) wchodzili do izby ludzie nieprzychylni Kościołowi. Rząd sam, który jeszcze w listopadzie 1867 zawiesił wypłatę przyjętej na siebie części długu papieskiego, teraz przez usta Menabrey oświadczył z mównicy, iż „ten czyn rządu papieskiego był wielkim błędem politycznym i że ten błąd jawnie okaże światu całemu konieczność zniesienia stanu rzeczy, który tak smutne sprowadza następstwa, — konieczność dla sprawy pokoju i dla sprawy samejże religii“. Lecz nie zadowolniło to stronnictwa ruchu, które innego pragnęło odwetu.

Klęskę pod Mentaną wyzyskał Mazzini w celach agitacyi przeciw papieżowi, Francyi i rządowi; jakoż w manifeście, wydanym w listopadzie 1867, począł nawoływać do nowej walki: „Nuże Włosi do Rzymu! do Rzymu! tam jest chrzest narodu.

[1]) Dnia 21 stycznia 1868 dziennik *Giornale di Roma* ogłosił, że nic nie zaszło takiego, coby upoważniło do porzucenia tej zasady. Największą przeszkodą dla prawych katolików była urzędowa przysięga.

Tam zatknąwszy chorągiew zwycięstwa na Kapitolu, zgromadzenie wybrańców ludu włoskiego podyktuje pakt, który zakończy długie przesilenie, sprowadzone przez monarchię.“ [1]) Marzeniem jego było przygotować rewolucyę we Włoszech i Francyi, obalić tron Wiktora Emanuela, jak niemniej jego obrońcy Napoleona III, opanować Rzym i ogłosić tamże republikę demokratyczną bez religii i papieża. Myśl te propagowały stowarzyszenia tajne, mianowicie *Alleanza repubblicana*, mająca główną siedzibę w Turynie, a za prezydenta adwokata Narratone, i *Lega per la pace*, której przewodził Dawid Levi. Pomagały także loże masońskie różnych obrządków, zjednoczywszy się w federacyę za staraniem Mazziniego. „Arcykapłan rewolucyi“ odbył w Lugano z początkiem r. 1869 naradę z najcelniejszemi zwolennikami swoimi i wydał odezwę do wojska, by zmyło z siebie hańbę, jaką je okryła klęska pod Mentaną i Custozzą. Na hasło oczekiwane z Medyolanu, miało wybuchnąć powstanie republikanów równocześnie w Turynie, w Genui, w Neapolu i w całej Romanii. Wciągnięto do spisku nawet wojskowych, zwłaszcza podoficerów, a już 27 marca podnieśli sprzysiężeni rokosz w Neapolu i Faenza, wołając: „śmierć królowi“! Ale listy, przejęte na pocztach, rzecz całą wykryły i rokosz został zawczasu zduszony. Mazzini musiał ustąpić ze Szwajcaryi, na żądanie rządu włoskiego; a lubo w sierpniu tegoż roku przybył tajemnie do Włoch, nie zdołał jednak wskrzesić dawnego uroku swego imienia, ani też obalić rewolucyi królewskiej za pomocą rewolucyi republikańskiej. Skutkiem tych ruchawek, które w roku 1870 ponowiły się to w Kalabryi to pod Lukką, było straszne rozprzężenie i częste morderstwa. Widownią ich była szczególnie Romania, podminowana przez tajemne sekty, tak że trzeba było ogłosić tamże stan oblężenia. Do tego młode królestwo umierało prawie na suchoty finansowe, na które szukano lekarstwa w podatku od mlewa; atoli podatek ten nie wiele przyniósł skorbowi państwa, ludność zaś niezmiernie rozdrażnił (1869). W śród tych zawikłań Wiktor Emanuel to paktował z Garibaldim i partyą radykalną, to zwracał się do stronnictwa konserwatywnego *„la Permanen-*

[1]) *Politica segreta italiana* p. 371.

te“, [1]) to starał się pojednać z papieżem. Zachorowawszy w r. 1869 w San Rossore pod Pizą, prosił Ojca św. o zdjęcie cenzur i otrzymał tę łaskę, poczem zawarł śluby małżeńskie z metresą swoją Różą Mirafiori i przyjął Sakramenta św.; kiedy atoli przyszedł do zdrowia, obietnic nie dotrzymał i zgorszeń nie naprawił. Nowa misya margr. Gualterio spełzła także na niczem, bo papież nie mógł cofnąć swego *non possumus;* za to dał bez trudności i *gratis* dyspenzyę od przeszkody pokrewieństwa dla następcy tronu Humberta i księżny Małgorzaty, których ślub odbył się 22 kwiet. 1868 [2]).

Rok 1868 upłynął w Rzymie spokojnie. Kiedy w sferach duchownych pracowano pilnie nad przygotowaniem materyału dla przyszłego soboru, krzątał się rząd równocześnie około pomnożenia i ulepszenia armii. Dzięki ofiarności katolickiej, liczyła ona 15 list. 1868 r. 16.334 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy [3]). W lecie tegoż roku odbyła swe ćwiczenia na „polach Hannibala“, gdzie ją Ojciec św. odwiedzinami swemi zaszczycił. Przybywszy 10 sierpnia do obozu, odprawił najprzód Mszę św. w kaplicy, urządzonej pod namiotem. Była to Msza cicha, mimo to podczas Podniesienia odwracał się Ojciec św. z najśw. Hostyą i Kielichem, by błogosławić wojsku i ludowi, co kornie pochylił swe czoła. Po śniadaniu zasiadł na wysokim tronie pod baldachinem; tuż obok zajęli miejsca kardynałowie i biskupi, niżej zaś posłowie zagraniczni i różni dostojnicy. Nastąpiło ucałowanie nóg, do którego przypuszczono także alumnów Kolegium polskiego. Kiedy Ojciec św. zobaczył garstkę Polaków w szerokich, jakby pielgrzymich kapeluszach, rzekł do obecnych: *„Oto Polska płacząca i chodząca w żałobie. Chodźcie, chodźcie,*

[1]) W listopadzie 1869 upadło ministerstwo Menabrea, poczem prezesem gabinetu został Lanza, ministrem finansów Sella, spraw zagranicznych Visconti Venosta.

[2]) Klika pań rzymskich z przeciwnego obozu ofiarowała wówczas księżnie Małgorzacie koronę złotą, co rząd papieski pominął milczeniem.

[3]) Mianowicie 8.240 Włochów, 2.930 Francuzów, 678 Belgijczyków, 1.713 Holendrów, 790 Szwajcarów, 1.154 Niemców, 88 Austryaków, 52 Polaków i innych słowian, 234 Kanadyjczyków, Anglików, Irlandczyków i Szkotów, 2 Szwedów, 42 Hiszpanów, 13 Portugaldczyków, 1 Marokanina, 1 Meksykanina, 2 Brazylijczyków, 1 Peruańczyka, 18 z północnej Ameryki, 3 Turków, 4 z Tunisu, 2 z Australii.

moi drodzy Polacy! Podobniście do pielgrzymów; o zaprawdę jesteście nimi teraz". Poczem zstąpił pomiędzy szeregi i rozmawiał mile z niektórymi żołnierzami. W końcu dał błogosławieństwo obecnym i odjechał, a za nim leciało echo radośnych okrzyków: „Niech żyje Pius IX! Niech żyje papież-król":

Pius IX cenił poświęcenie się swoich synów, co go bronili przed zamachami rewolucyi, i nieraz wyrażał im swe zadowolenie, najdobitniej zaś w przemowie z 1 stycznia 1870, w której zarazem wyświecił, dlaczego Namiestnik Chrystusów potrzebuje straży wojskowej:

„*Z przyjemnością* — mówi Ojciec św. — *przyjmuję życzenia mojej małej armii i jestem szczęśliwy, że mogę dać świadectwo o waszym zapale dla tej wzniosłej sprawy, gwoli której ze wszech krańców świata zbiegli się tak szlachetni i dzielni synowie. Mówią, że Pan Jezus i św. Piotr nie byli królami i nie mieli armii, i zaprzeczają nam tytułu króla, jakoteż prawa trzymania armii. Co do Pana Jezusa, kiedy był w ogrojcu, czereda garibaldczyków onego czasu stawiła się przed Nim, szukając Jezusa z Nazaretu, a On im rzekł: Jam jest, ego sum, i wszyscy upadli na ziemię. Chciał On przez to pokazać, że miał moc Bożą; powiedział też Apostołom, co Mu na pomoc przybiegli, żeby schowali swe miecze, bo gdyby Ojciec Niebieski zechciał, zesłałby Mu legiony Aniołów. Zresztą Pan Jezus oświadczył przed żydami, że jest królem, a ludzie ówcześni starannie zapisali ten tytuł na krzyżu w trzech językach. Co do Piotra św., Namiestnika Chrystusa, był on rybakiem i nie miał zgoła armii; ale miał moc cudów, miał moc powalenia jednem słowem Ananiasza i Safiry.*

A że ja mam tylko tytuł króla, nie mam zaś mocy czynienia cudów, potrzeba mi armii, armii małej dla obrony tego tronu, małego przez się, ale niezmiernego swoim wpływem i tą prawdą, która zeń płynie.

Bądźcież wysławieni za to, że podtrzymujecie i niesiecie wysoko sztandar, który wam wydziera rewolucya"...

Pielgrzymki do Rzymu nie ustawały i nieraz zbierały się w Watykanie kilkutysięczne rzesze katolików różnej narodowości, poczem jeden z nich odczytywał zbiorowy adres. Podobnie na początku r. 1869 odbyło się takie posłuchanie, a Pius IX wy-

powiedział wówczas przepiękną mowę: *Należycie do rozmaitych narodów, rozmaitymi mówicie językami. Powiem wam, że często wyobraźnia moja okrąża świat, a szczególnie wędruje po Europie. Myślą odwiedzam każdy kraj, a wszędzie modlę się do opiekunów pojedynczych krajów, za te kraje i za mnie samego. Zaczynam od Portugalii, wysuniętej w morze i błagam św. Elżbietę o szczęście dla ludu portugalskiego; w Hiszpanii modlę się do św. Teresy, św. Franciszka Ksawerego i św. Ignacego; we Francyi do św. Dyonizego, św. Genowefy, św. Ludwika i św. Feliksa Walezyusza. Modlę się, przebywając Belgię i Holandyę, do świętych belgijskich i holenderskich, i zatrzymuję się w Niemczech. Tu proszę św. Elżbietę i św. Szczepana, aby całe Niemcy były spokojne i szczęśliwe, a żyły zjednoczone w jedności wiary. W Irlandyi i w Anglii udaję się do św. Tomasza, św. Wilbrorda i św. Patryka. W Polsce i w Rosyi błagam św. Kazimierza i św. Józafata. Stamtąd zwracam się na południe do Afryki, gdzie myśl moja zdąża do św. Augustyna, a potem na Wschód, gdzie św. Grzegorz i św. Chryzostom są przedmiotem moich westchnień. Dostaję się w końcu do Ameryki i tam modlę się do św. Róży Limańskiej. A prośby moje gorące przedkładam tym Świętym i błagam, by się modlili za wszystkimi narodami, a oddalając od nich niebezpieczeństwa, utrzymywali je w jedności wiary. Kiedy zaś wracam do domu, pytam się sam siebie, com widział we wszystkich tych krajach. Otóż widziałem wszędzie to samo: Conturbatae sunt gentes et inclinata sunt regna, zamieszanie w narodach, poniżenie królestw“.*

Poetyczny ten wstęp poprzedził gorącą zachętą do posłuszeństwa dla zwierzchności Kościoła i do obrony jego powagi.

W tymże roku przypadły sekundye kapłańskie Piusa IX. Było to 11 kwietnia 1819, kiedy młody kapłan Mastai-Ferretti, wyświęcony dzień przedtem przez biskupa Caprano, [1]) odprawił w kościele św. Anny *dei falegnami* pierwszą Ofiarę. Pięćdziesięcioletnia rocznica dnia onego zastała X. Mastaia na stolicy papieskiej, przygniecionego wprawdzie wiekiem, ale silnego na duchu i na ciele, dotkniętego nie jednem cierpieniem, ale też

[1]) Por. Tom I. str. 28.

otoczonego podziwieniem i miłością całego świata. Nie pierwszy to papież doczekał się podobnej chwili, [1]) ale pierwszy Pius IX był świadkiem podobnego tryumfu.

Idąc za inicyatywą daną przez stowarzyszenie katolickie młodzieży włoskiej [2]) i katolików niemieckich na zebraniu w Bambergu (1868), wszystkie ludy katolickie postanowiły obchodzić dzień ten jak najuroczyściej. Jakoż wszędzie podpisywano adresy, zbierano składki, gotowano deputacye. co widząc Ojciec św. brevem wydanem 16 marca 1869 r., [3]) odpust zupełny nadał tym wszystkim, którzy spełniwszy przepisane warunki, w dniu jubileuszu pomodlą się o pokój i wywyższenie Kościoła.

Już na Wielkanoc przybyło do Rzymu wielu cudzoziemców, tak że w Wielką Sobotę, podczas publicznej audyencyi, miał Ojciec św. przed sobą przeszło 4.000 osób, 8 kwietnia rozpoczęło się w kościele lateraneńskiem uroczyste tryduum, a równocześnie kardynałowie i prałaci odprawiali Msze św. w kaplicy pałacu Doria-Pamphili. Właśnie w onych dniach poddani papiescy złożyli swe dary w naturze, — były tam płody ziemi, owoce drzew, dzieła przemysłu i sztuki, co później Pius IX rozdał między ubogich i klasztory. Ulicami Rzymu przejeżdżały ogromne wozy, przybrane w wieńce i bandery, ciągnione przez sławne rzymskie woły, siwe i rosłe z rozsochatymi rogami. Obok nich szli wieśniacy w malowniczych strojach, niosąc w ręku długie dzidy, albo też na głowie wielkie kosze, a w nich kwiaty, owoce lub żywe ryby; wszystko zaś było wesołe i gwarne iż się przypomniały błogie czasy patryarchalne.

---

[1]) Szesnastu papieży obchodziło dotąd na stolicy Piotrowej jubileusz kapłański, mianowicie: Jan XXII (1316 — 1334), Grzegorz XII (1406 — 1416). Kalikst III. (1455 — 1458), Paweł III (1534 — 1549), Paweł IV (1555 — 1559), Iunocenty X (1644 — 1655), Klemens X (1670 — 1676). Innocenty XII (1691 — 1700), Benedykt XIII (1724 — 1730), Klemens XII (1730—1740), Benedykt XIV (1740 — 1758), Pius VI (1774 — 1799), Pius VII (1800 — 1823), Grzegorz XVI (1831 — 1846), Pius IX (1846 — 1878). 31 grud. 1887 przypadł jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII, w r. 1893 jubileusz jego biskupi, w r. 1903 20 lutego jubileusz papieski. 18 wrześ. 1908 przypadnie jubileusz kapł. Piusa X.

[2]) Stowarzyszenie młodzieży p. t. św. Franciszka Salezego w Wenecyi wezwało wszystką młodzież włoską do tego obchodu.

[3]) „*Quod in maximis*“ w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V, 3.

Dziesiątego kwietnia po południu udał się Ojciec św. do Lateranu, na zakończenie tryduum. Powitany okrzykami czekających na niego tłumów, wszedł w gronie kardynałów do przemienionej w morze światła bazyliki, by przed Najśw. Sakramentem zaintonować *Te Deum*. Wtórował mu z zapałem lud rzymski i dzwony wszystkich świątyń, lecz żadna z nich nie objawiła tak żywo swojej radości, jak watykańska, która tego wieczora szarą suknię majestatycznej kopuły tysiącem jaśniejących gwiazd ozdobiła.

W sam dzień jubileuszu chciał Ojciec św. odwiedzić skromny kościółek św. Anny, lecz na prośbę kapituły watykańskiej i życzenie pielgrzymów, odprawił cichą Mszę św. w konfessyi św Piotra, podczas gdy u innych ołtarzy stanęli inni kapłani jubilaci. Była dopiero godzina ósma, a już ogromne nawy bazyliki nie mogli pomieścić falujących tłumów, wśród których dojrzeć mogłeś Kolegium kardynałów, ciało dyplomatyczne, główny sztab armii, wszystek dwór papieski i arystokracyę rzymską. Ojciec św. po dwakroć udzielił błogosławieństwa, raz podczas Mszy św., drugi raz po *Te Deum*, a po Komunii swojej podał Chleb Anielski ośmiu chłopcom z zakładu *Tata Giovanni* i 120 innym osobom wszelakiej narodowości. Równocześnie sześćdziesiąt tysięcy pobożnych przystępowało do Stołu Pańskiego po innych kościołach rzymskich na intencyę Ojca św.

Po południu, o godzinie piątej, wyznaczono ogólne posłuchanie dla przedstawicieli różnych narodów. Przeszło 2.000 osób zapełniło wspaniałe sale Watykanu, gdzie też wystawione były bogate dary. Między innymi, cesarz Franciszek Józef ofiarował przepyszną monstrancyę — cesarz Napoleon III kosztowny ornat — cesarzowa Eugenia 25.000 napoleondorów — król pruski ogromny wazon porcelanowy — Węgrzy krzyż dyamentami i rubinami wysadzany z sumą 30.000 franków — Czesi dwa przepiękne relikwiarze — panie polskie kielich misternej roboty — Kolegium kardynalskie skrzynkę z sumą 80.000 franków — municypalność rzymska wspaniały kielich — komitet franko-belgijski 12 armat itd. Krom tego, wszystkie narody i wszyscy monarchowie przesłali swe życzenia, tylko Wiktor Emanuel II i zięć jego Ludwik I, król portugalski, milczeniem

dali poznać, że mniej mają dla Głowy Kościoła szacunku, aniżeli sułtan turecki.[1])

Kiedy Pius IX ukazał się w sali nad portykiem bazyliki, podniosły się głośne okrzyki w różnych językach; wszystkie jednak zagłuszyło niemieckie „*Hoch*“, bo Niemcy wówczas prym mieli, tak, że papież wyrzekł ze zdumieniem: „*Conosceva gia l'affezione dei Tedeschi, ma non aspettava tanto*“. (Znałem już przywiązanie Niemców, ale tyle się nie spodziewałem). — Usiadłszy na tronie, odebrał z rąk księcia Löwensteina, naczelnika deputacyi niemieckiej, kunsztowny adres, liczący półtora miliona podpisów i tyleż prawie franków świętopietrza. Adresy akademików niemieckich i czeladzi rzemieślniczej złożyli inni członkowie. Po nich przystępowali do tronu wysłannicy innych narodów, także z adresami i świętopietrzem, którego ogólna suma doszła w tym dniu do sześciu milionów. Austrya nie zdobyła się na zbiorowy adres, ani też Polska; tylko z Galicyi przybyła deputacya, by wręczyć 40.000 franków i dwa adresy z 200.000 podpisów.[2]) Krom tego O. Semenenko oddał adres z Prus zachodnich, z emigracyi zaś, prócz podarku pań polskich, przysłał O. Jełowicki rzewne, jak zwykle, pismo i 3000 franków, które z adresem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zaniósł do Watykanu X. Wład. Witkowski.

Po odebraniu hołdów powstał Ojciec św. i z wielką siłą przemówił o walkach, jakie obecnie Kościół stacza, jakoteż o pomocy, jaką ma w Chrystusie Panu i w jedności wiernych... „*Obrońców Kościoła i tej Stolicy św., Bogu Najwyższemu dzięki, nie brak. Otóż wy nimi jesteście — wy przedstawiciele tych milionów wiernych, co się wraz ze mną modlą w tych ciężkich czasach i gotowi są poświęcić się dla Chrystusa, za Kościół jego święty. Przeciw Rzymowi, tej niegdyś pani świata, dziś wiecznej stolicy całego chrześciaństwa, wytężona złość nieprzyjaciół Chrystusowych. Szukam naokoło siebie tego miasta świętego i znajduję je najprzód w sercach waszych, oddanych Chrystusowi i Kościołowi Jego. Dopóki w tych sercach nie wygaśnie miłość ku Kościołowi, dzieci moje, tak długo*

[1]) Twierdzą, że w poselstwie od Wiktora Emanuela przybył jeden z kapelanów wojskowych z kielichem, ale nie dostał się do Watykanu.

[2]) Por. Roz. XVIII.

w nich mój Rzym, miasto wieczne i święte. A za waszą pomocą nie zdołają i tego miasta, i tego Rzymu zdobyć nieprzyjaciele Kościoła. Wzywam was do modlitw gorących... Deus qui omnes gentes ad unitatem fidei adunasti, charitatis Tuae vinculo fideles conjunge. Módlmy się, żeby w narodach mimo różności pochodzenia, języka, obyczajów, charakterów, w jedną rodzinę jednością wiary związanych, rosła miłość Boża, a z nią pokój prawdziwy zakwitnął na ziemi".

Tak więc każde prawie słowo Piusa IX było wezwaniem do jedności, a cała jego praca do tego zmierzała, by wszystkie ludy ziemi zebrać w domu Bożym — w Kościele katolickim, pod macierzyńską opieką Stolicy Piotrowej, i jednem natchnąć je uczuciem — miłości ku Bogu i miłości wzajemnej.

Skończywszy swoją przemowę, która jakky ogniem paliła serca słuchających, udał się na balkon św. Piotra, by niezmierzonym tłumom dać apostolskie błogosławieństwo. [1]) Zapał ich był tak wielki, że Pius IX czuł się silnie wzruszonym i tegoż dnia wyrzekł: „*O zmierzchu mego życia tyle radości i słodyczy dostaje mi się w udziale, że muszę się lękać, aby mi na sądzie nie powiedziano: „Accepisti mercedem tuam*". Tegoż dnia ogłosił amnestyę dla wielu skazańców, i list apostolski „*Nemo certe ignorat*", zapowiadający z powodu przyszłego soboru odpust zupełny w formie jubileuszu. Wieczorem odbyła się świetna *girandola*, to jest, ognie sztuczne na *Monte-Gianicolo*, gdzie niegdyś Piotr św. został ukrzyżowany.

Nazajutrz uszczęśliwił Ojciec św. swemi odwiedzinami dzieci zakładu *Tata Giovanni*, który nie przestał mu być drogim; witał go tam kard. Patrizi, z prałatami i dyrektorami. Po południu, po rewii wojskowej, odbytej w willi Borghese, wyjechał do kościoła św. Agnieszki za murami, na dziękczynne *Te Deum*, była to bowiem rocznica cudownego prawie ocalenia w dniu 12 kwietnia 1855. Kiedy wracał do Watykanu, już nie zastał ulic, ale ogrody czarodziejskie i strugi światła, przez które wiła się, niby

[1]) Lud włoski zyskał i materyalnie na jubileuszu, bo mnóstwo osób na lata Ojca św. stawiało na loteryę, a stawki te wygrały, za co rząd włoski zapłacił wielkie sumy.

wstęga różnobarwna, uszczęśliwiona ludność, wołając co chwila: „*Viva Santo Padre*“. Za to ciemno było w komnatach papieskich, bo pokojowy gdzieś się zawieruszył, co z ust Piusa IX wywołało te prorocze iście słowa, acz wypowiedziane pół żartem: „*Wiedziałem, że po jasnej światłości nastąpi ciemność*“.

Audyencye ciągnęły się dalej. Tak n. p. 13 kwietnia przyjmował Ojciec św. przeszło trzysta pań zagranicznych — 14go kwietnia reprezentacyę młodzieży włoskiej, którą wiódł hr. Aquaderni, — 18 kwietnia studentów z Collegium romanum i t. d., a za każdą razą wydobywał z duszy, niby z kopalni obfitej, coraz nowy i dziwnie piękny kruszec wymowy.[1])

Większej sławy nabył rok 1869 z tego, iż w nim otwarty został sobór watykański.

ROZDZIAŁ XXIII.

Sobór watykański. — Zwołanie Soboru i prace przygotowawcze.

Potrzeba soboru powszechnego. — Pierwsza myśl zwołania tegoż. — Komisya kardynałów i jej uchwały. — Zapytanie biskupów o zdanie. — Pięć komisyj przygotowawczych, ich członkowie i prace. — Komisya obrzędowa. — Kto ma być powołany z głosem stanowczym. — Czemu nie wezwano rządów. — Bulla konwokacyjna i odezwy do biskupów schizmatyckich i do protestantów. — Regulamin soborowy. — Prezydenci i urzędnicy soboru. — Biuro stenograficzne. — Modlitwy i ceremonie. — Medal pamiątkowy i kolumna soborowa.

Wielkie zasługi około Kościoła i społeczeństwa położył Pius IX, potępiając błędy wieku i ostrzegając przed złymi prądami; lecz była to tylko połowa zadania. Trzeba było nadto

[1]) Czytaj te przemowy w *Tygodniku katolickim* z r. 1869, str. 261.

dla pokonania materyalizmu i naturalizmu uwydatnić fundamentalne prawdy religii o Bogu, duszy i świecie, — dla pokonania racyonalizmu i tradycyonalizmu wykazać potrzebę objawienia i określić granice, których rozum może dosięgnąć, — dla pokonania febronianizmu i gallikanizmu obronić prawa prymatu i zatwierdzić nauczycielską władzę papieża, — dla pokonania liberalizmu i cezaropapizmu oznaczyć należyty stosunek Kościoła do państwa, — i to w sposób nietylko negatywny, jak w Syllabusie, ale także pozytywny. Krom tego trzeba było zmienić niektóre rozporządzenia Soboru trydenckiego i zastosować ustawy Kościoła do potrzeb czasu, by przez to podnieść karność w duchowieństwie, a życie religijne u wiernych. Zadanie iście olbrzymie i wymagające współdziałania całego episkopatu; ale Pius IX nie cofnął się przed tem zadaniem i powziął godną siebie myśl zwołania soboru powszechnego. [1])

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Pars prima. Vol. V. Romae 1871. — *Acta et Decreta sacrosancti et oecumenici Concilii Vaticani die 8 Dec. 1869 a S. D. N. Pio IX inchoati.* Friburgi 1871. Herder. — *Collectio Lacensis* Lib. VII Friburgi 1892. — Granderath *Constitutiones dogmaticae sacrosancti oecum. Conc. Vat.* 1892. — *Storia del Concilio Ecumenico Vaticano scritta sui documenti originali da Eugenio Cecconi, Arcivescovo di Firenze. Antecedenti del Concilio.* Vol. 4. Roma 1872—1879. — Manning (z ang.) *Histoire vraie du Concile du Vatican.* — Jos. Fessler. *Das vaticanisccbe Concil, dessen äussere Bedeutung und innerer Verlauf.* Wien 1871. — K. Martin *Die Arbeiten des vaticanischen Concils.* Paderborn. 1873. (3 Aufl.), tegoż *Omnium Concilii vaticani, quae ad doctrinam et disciplinem pertinent, documentorum collectio.* — Schneeman S. J. *Die Kanones und Beschlüsse des Hochheiligen Oekumenischen und Allgemeinen Vaticanischen Concils.* Freiburg. 1871. — Scheeben *Das oekumenische Concil vom Jahre 1869. Periodische Blätter.* Regensburg 1869—1871. — *Stimmen aus Maria-Laach. Neue Folge.*— *Civiltà cattolica.* — *Historisch politische Blätter.* — *Katholik.* — *Tygodnik katolicki* (1869—1870). — *Tygodnik soborowy* Kraków 1870. — Herm. Rolfus *Kirchengeschichtliches in chronologischer Reihenfolge von der Zeit des Vaticanischen Concils bis auf unsere Tage.* B. I. Mainz 1880. — *Histoire universelle de l'Eglise cath.* Continuation par msgr. Fèvre. T. XIV. Paris 1874. — Pougeois *Histoire de Pie IX* Vol. V. Paris 1884. — Ze strony wrogów: J. Friedrich *Documenta ad illustrandum Concilium Vaticanum anni 1870.* Noerdlingen 1871. — Tegoż *Tagebuch während des vatic. Concils geführt.* Noerdl. 1871. — Friedberg *Sammlung der Aktenstücke zum ersten Vaticanischen Concil mit einem Grundrisse der Geschichte desselben.* Tübingen 1872.

Nosił się z tą myślą oddawna, bo jak niektórzy twierdzą, od r. 1849 [1]) — a po raz pierwszy objawił ją 6 grudnia 1864, kiedy kardynałowie, należący do św. Kongregacyi obrzędów, zebrali się w Watykanie. Pochwalili oni ten zamiar, objawiwszy swe zdania na piśmie. Przychylną opinię dali również wszyscy kardynałowie, bawiący w Rzymie (z wyjątkiem dwóch); poczem papież wyznaczył do narad przedwstępnych osobną komisyę, złożoną z pięciu kardynałów: Konstantego Patriziego, Karola Aug. Reisacha, Antoniego Mar. Panebianco, Józefa Andrz. Bizzarri'ego, Prospera Cateriniego i z arcb. sardyjskiego Piotra Gianelli'ego, jako sekretarza, która na pierwszem posiedzeniu 9 mar. 1865 uchwaliła, że zwołanie soboru powszechnego jest względnie koniecznem i na czasie, — że nie potrzeba pierw zgłaszać się w tej myśli do monarchów katolickich, [2]) — że co do ogłoszenia bulli konwokacyjnej należy zasięgnąć opinii św. Kolegium, — że dobrą byłoby rzeczą utworzyć kongregacyę nadzwyczajną do kierowania sprawami soboru, jakoteż wezwać biskupów do wyrażenia swoich zapatrywań, jakie mianowicie kwestye mają być przedmiotem obrad. Pius IX wysłuchawszy sprawozdania sekretarza (16 mar. 1865), zatwierdził te uchwały, z tą zmianą, że już przed wydaniem bulli należy zasięgnąć zdania biskupów, i utworzył „komisyę kierującą“ z wymienionych kardynałów. Na następnem posiedzeniu (19 mar. 1865) postanowiła ta komisya podzielić wszystkie kwestye na cztery kategorye, mianowicie: dogmatu, spraw polityczno-kościelnych, misyj i karności; poczem na jej wniosek, przyjęty przez Ojca św., kard. Caterini, prefekt kongregacyi *Concilii,* 36 biskupów zachodnich, a kard. Barnabó, prefekt Propagandy, niektórych biskupów wschodnich zapytali poufnie o zdanie [3]). 15 listopada 1865 wyszło polecenie do nuncyuszów, iżby wskazali duchownych, którychby można zaprosić jako konsultorów do prac przygotowawczych.

---

[1]) Fehr twierdzi, że myśl tę poruszył jeden z kardynałów, kiedy Pius IX bawił w Gaecie. *(Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts.* IV Th. I Abth. S. 595. Regensburg 1880).

[2]) Na tem posiedzeniu była komisya tego zdania, że należy zaprosić panujących, iżby wysłali swoich przedstawicieli na sobór, od czego później odstąpiono.

[3]) Odnośne dokumenta zamieścił Cecconi *Storia* itd. Parte prima. *Antecedenti del Concilio.* Vol. I.

Chociaż nad Rzymem nowe zbierały się chmury, Pius IX nietylko nie porzucił swej myśli, ale na konsystorzu publicznym, odbytym 26 czer. 1867 wobec kardynałów i biskupów, objawił zamiar zwołania soboru powszechnego, jak tylko pogodna nastręczy się chwila. Biskupi — a było ich wówczas w Rzymie blisko pięciuset — przyjęli tę wieść z radością i dali folgę swoim uczuciom w adresie z 1 lipca 1867; [1]) za co papież w odpowiedzi swej złożył dzięki Panu, powierzając zarazem przyszły sobór opiece Niepokalanie Poczętej. Raźniej szły odtąd prace przygotowawcze, zwłaszcza gdy komisya kierująca czyli centralna *(Congregatio directionis)*, wzmocniona nominacyą dwóch jeszcze członków — kard. Aleks. Barnabó i kard. Aloiz. Bilio — postanowiła 11 sier. 1867 utworzyć pięć komisyj, z których pierwszej, dla spraw teologiczno-dogmatycznych, miał przewodniczyć kard. Bilio, — drugiej, dla spraw dyscypliny kościelnej, kard. Caterini, — trzeciej, dla spraw zakonnych, kard. Bizzarri, — czwartej, dla spraw kościołów wschodnich i misyj, kard. Barnabó, — piątej, dla spraw polityczno-kościelnych, kard Reisach [2]).

Do każdej z nich powołano pewną liczbę konsultorów, tak miejscowych jak zagranicznych [3]), i oddano im do sprawozdania

---

[1]) Tamże Doc. XI.

[2]) Pierwsza odbyła przed soborem 26 posiedzeń, a po otwarciu jedno, — druga 50 posiedzeń, — trzecia 17 posiedzeń, — czwarta 31 posiedzeń przed soborem, 6 po otwarciu — piąta zaledwie parę posiedzeń.

[3]) Mianowicie do komisyi kierującej weszli: arc. Wincenty Tizzani, arc. Paweł Brunoni, prałat Józ. Angelini, prał. Jerzy Talbot de Malahide, Mel. Galeotti, profesor Seb. Sanguinetti T. J., prof. Hen. Feije (z Lowanium), prof. Józ. Hefele (z Tübingen); — do komisyi teologiczno-dogmatycznej: arc. Józ. Cardoni, prał. Raf. Monaco la Valletta, Maryan Spada (dominikanin), Jacek de'Ferrari (dom.), J. Tom. Tosa (dom.), Ant. Adragna (franciszkanin), Jan Perrone T. J., prof. Tom. Martinelli (augustyanin), prof. Kam. Santori, prof. Plac. Petacci, Bonf. Mura (serwita), prof. Józef Pecci, prof. Jan Franzelin T. J., prof. Fil. Cossa, prof. Klem. Schrader T. J. (z Wiednia), prał. Jan Schwetz (z Wiednia), prof. Franc. Hettinger (z Würzburga), kan. Kar. Gay (z Poitiers), prof. Jan Alzog (z Fryburga), prof. Jak. Jacquenet (z Besançon), prał. Jak. Corcoran (z Charleston), prof. Stef. Moreno Labrador (z Kadyksu), prof. Wilh. Weathers (z Westminster), prot. Aug. Guidi; — do komisyi dla spraw karności kościelnej: prof. Kam. Tarquini T. J., prof. Fil. de Angelis, arc. Piotr Gianelli, prał. Stan. Svegliati, prał. Jan Simeoni, prał. Józ. Angelini, prał. Lud. Jacobini, prał. Wen. Mobili, prał. Wawrz. Nina, kan. An. Jacobini, prał. An. Lucidi, prof. Józef

odpowiedzi biskupów na 17 pytań [1]), przedłożonych 6 czer. 1867 przez kard. Cateriniego, a tyczących się małżeństw mieszanych, ślubów cywilnych, świadectw *liberi status,* szkół, kształcenia kleru, opowiadania słowa Bożego, zgromadzeń zakonnych itp. Krom tego utworzono osobną komisyę obrzędową, mającą ułożyć ceremoniał soboru, do której weszli: kard. Patrizi jako prezes, prałaci Dominik Bartolini, Al. Ferrari, Jan Corraza, Pius Martinucci, Kamil Balestra, Remigi Ricci, Józ. Romagnoli, Ant. Cataldi jako konsultorowie.

Przedewszystkiem komisya centralna zastanawiała się nad tem, kogo powołać na sobór z głosem stanowczym, i osądziła, że to prawo, oprócz biskupów dyecezalnych, mają biskupi tytularni, opaci generalni kongregacyj, opaci *nullius* i jenerałowie zakonów, składających śluby uroczyste, — że natomiast wykluczeni są prokuratorowie biskupów nieobecnych [2]), wikaryusze

---

Hergenröther (z Würzburga), prof. Hen. Feije (z Low.), kan. Hen. Sauvé (z Laval), kan. Józ. Giese (z Monasteru), prof. Kasp. Heuser (z Kolonii), prof. Józef de Torres Padilla (z Sewilli), prał. Piotr de Luca, kan. Krzysz. Cosandey (ze Szwajcaryi); — do komisyi dla spraw zakonnych: arc. Marino Marini, prał. Stan. Svegliati, prał. An. Lucidi, prał. Al. Trombetta, Kar. Capelli (barnabita), Raj. Bianchi (dominikanin), Joach. da Cipressa (obserw.), Mik. Cretoni (august.), kan. Franc. Stoppani, Fir. Costa T. J., prał. Wik Guisasola (z Sewilli), prof. Franc. Freppel (z Paryża); — do komisyi dla spraw Kościołów wschodnich i misyj: patryarcha jeroz. Józ. Valerga, arc. Brunoni, prał. Han. Capalti, prał. Jan. Simeoni, Kar. Vercellone (barnabita), prof. Jan Bollig T. J., Aug. Theiner (oratoryanin), prof. Cez. Roncetti, Józ. Piazza, Franc. Rosi, mons. Ser. Cretoni, Leonard od św. Józefa (karmelita bosy), mons. Józ. David (z Mossul), prał. Ludwik Jacobini, Jan Martinow T. J., prof. Dan. Bon. Haneberg (benedyktyn z Monachium), prał. Edw. Henr. Howard; — do komisyi polityczno-kościelnej: arc. Al. Franchi, arc. Józ. Berardi, bisk. Józ. Papardo del Parco, prał. Al. Ferrari, prał. Lud. Jacobini, prał. Waw. Gizzi, mons. Al. Matera, mons. An. Trinchieri, prał. Dom. Bartolini, prał. Winc. Nussi, mons. Włodz. Czacki, prał. Kaj. Aloisi, arc. Marino Marini, Kam. Guardi (min. infir.), kan. Józef Kovacs (z Koloczy), kan. Wilh. Molitor (ze Spiry), kan. Franc. Chesnel (z Quimper), Ambr. Gibert z Moulins), Józ. Mast (z Rottenburga), prof. Alek. Biondi, prof. Krzysz. Moufang (z Moguncyi), Ant. Ortiz Orruela di Guatimala (z Sewilli), prof. Jan Campelo, mons. Dom. Guidi, mons. Franc. Compieta, prof. Franc. Freppel (z Paryża). Tak więc z Polaków wszedł tylko prałat Włodz. hr. Czacki. Por. Cecconi I, 85.

[1]) Zapytano o zdanie 36 biskupów łacińskich i kilku wschodnich.

[2]) Komisya centr. przypuściła ich tylko do sesyj publicznych, ale bez głosu. Pozwolono im jednak podpisać akta soboru. (31 stycz. 1869).

kapitularni, opaci pojedynczych klasztorów bez jurysdykcyi quasi-biskupiej i przełożeni kongregacyj zakonnych. Pius IX zatwierdził te uchwały, a zapytawszy kardynałów o zdanie na konsystorzu 22 czer. 1868, naznaczył w bulli konwokacyjnej *Aeterni Patris Unigenitus* z 29 czer. 1868, dzień ósmy grudnia 1869 na otwarcie soboru [1]). Posłuchajmy, jak w tej bulli ubolewa nad uciskiem Kościoła i upadkiem społeczeństwa.

„*Wszystkim jest wiadomem i jawnem, że straszliwa burza miota obecnie Kościołem, i ile i jak wielkich nieszczęść samą świecką gnębi społeczność. Kościół bowiem katolicki, jego zbawienna nauka i czcigodna władza, oraz najwyższa tej Stolicy Apostolskiej powaga przez najzaciętszych Boga i ludzi nieprzyjaciół jest nagabywana i deptana, wszystko, co święte, wzgardzone, dobra kościelne wydarte, biskupi i najznakomitsi mężowie, służbie Bożej oddani, jakoteż ludzie uczuciami katolickiemi celujący, dręczeni, zakony zniesione, bezbożne wszelkiego rodzaju książki i zarażające gazety, oraz wielokształtne a najzgubniejsze sekty szeroko rozpowszechnione, biednej młodzieży wychowanie wszędzie prawie duchowieństwu odjęte, a co gorsza, nie w jednem miejscu mistrzom nieprawości i błędu powierzone. Stąd ku największej Naszej i wszystkich dobrych boleści i nigdy dosyć nieopłakanej krzywdzie dusz, wszędzie tak się rozszerzyła bezbożność, obyczajów zepsucie, rozkiełznana samowola, niecnych wszelkiego rodzaju opinij, występków i zbrodni zaraza, ludzkich i Boskich ustaw pogwałcenie, iż nietylko najświętsza nasza religia, lecz i społeczeństwo ludzkie w sposób ubolewania godny jest trapione i dręczone.*

Wśród takiego przeto brzmienia klęsk, jakie serce nasze przygniata, najwyższy Nasz od Boga nam powierzony urząd pasterski wymaga, abyśmy Nasze coraz bardziej wytężali siły dla naprawy ruin Kościoła, dla starania się o zbawienie całej trzody Pańskiej, dla powściągnienia zgubnych zamachów i usiłowań tych, co sam Kościół, jeżeli to kiedykolwiek staćby się mogło, i świeckie społeczeństwo z gruntu obalić usiłują“.

Poczem w tych słowach określa zadanie Soboru:

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* P. I. Vol. IV. 412.

„Na tym to soborze ekumenicznym wszystko to najściślej powinno być rozważone i postanowione, co głównie dotyczy, w tych mianowicie najcięższych czasach, większej chwały Bożej, nienaruszalności wiary, świetności służby Bożej, wiecznego zbawienia ludzi, karności obojga duchowieństwa i jego zbawiennego, gruntownego wykształcenia, szanowania ustaw kościelnych, poprawy obyczajów, wychowania młodzieży chrześciańskiej, jakoteż wspólnego wszystkich pokoju i zgody. Z szczególną zarazem żarliwością starać się o to należy, aby przy pomocy Bożej wszelkie złe od Kościoła i świeckiego społeczeństwa było usunięte, aby ci nieszczęśliwi, co błądzą, na właściwą prawdy, sprawiedliwości i zbawienia nawrócili się na drogę, aby po zgładzeniu występków i błędów czcigodna nasza religia i zbawcza jej nauka wszędzie odżyła i coraz bardziej krzewiła się i panowała, a tym sposobem pobożność, uczciwość, sprawiedliwość, miłość i wszelkie cnoty chrześciańskie ku największemu społeczeństwa ludzkiego pożytkowi istniały i kwitnęły“ [1]).

Rządów nie radził się pierw Pius IX i nie zapraszał monarchów, jak to był uczynił Paweł III; raz dlatego, że pomny dziejów Soboru trydenckiego, nie liczył na pomoc z tej strony, ale raczej na przeszkody, — a powtóre, że monarchowie katoliccy naszych czasów, przyjąwszy ideę nowożytną, która jako podstawę ustroju państwowego uważa równouprawnienie wszystkich wyznań albo nawet bezwyznaniowość, wyparli się tem samem charakteru katolickiego, i nie mogą uchodzić za obrońców Kościoła. Z tem wszystkiem w bulli konwokacyjnej wyraził nadzieję, że panujący, zwłaszcza religii katolickiej, nietylko nie będą bronić biskupom udziału w soborze, ale sami użyczą swego poparcia; na posiedzeniu zaś komisyi centralnej, odbytej 23 czer. 1868 w obec Ojca św., zapadła uchwała, że rządy katolickie mogą mieć swoich przedstawicieli, byleby o tem Stolicę św. naprzód zawiadomiły, co też kard. Antonelli drogą dyplomatyczną zakomunikował.

---

[1]) Uroczyste ogłoszenie tej bulli nastąpiło 29 czer. 1868; mianowicie mons. Colombo, poddziekani grona protonotaryuszów apostolskich odczytał ją w przedsionku bazyliki watykańskiej, poczem woźni apost. przybili po dwa egzemplarze w wyznaczonych miejscach.

Zato najwyższy pasterz chrześciaństwa w piśmie *Arcano divinae Providentiae* z 8 wrześ. 1868 wezwał biskupów kościołów wschodnich niezjednoczonych„ iżby przybyli na sobór, i w ślad za ojcami, co niegdyś radzili w Lyonie (1274) i Florencyi (1439), przywrócili związek jedności ze Stolicą św. [1]) W innem piśmie — *Jam vos omnes* z 13 wrześ. 1868 — uwiadomił protestantów o zwołaniu soboru, zachęcając ich przytem do powrotu na łono Kościoła; [2]) jaki zaś był skutek tych miłościwych nawoływań, niżej zobaczymy.

Tymczasem w siedmiu komisyach pracowano, jak w ulu, jużto nad ułożeniem regulaminu i wyborem urzędników soboru, jużto nad oznaczeniem ceremonij, modlitw i przysięg, jużto nad przygotowaniem materyj dla obrad; zarazem pod kierunkiem architekta Vespignaniego przerabiano prawe ramię krzyża bazyliki watykańskiej, kończące się kaplicą śś. Processa i Martyniana, na aulę soborową. Co do regulaminu, komisya centralna oświadczyła się za tem (20 i 27 czer. 1867), aby go Ojciec św. przed otwarciem soboru ogłosił.

Regulamin ten, zawarty w piśmie apost. *Multiplices inter* z 27 list. 1869, obejmował dziesięć rozdziałów, mianowicie: 1) o sprawowaniu się w czasie soboru, 2) o prawie i sposobie podawania propozycyj, 2) o zachowywaniu tajemnicy na soborze, 4) o porządku precedencyi i szanowaniu praw drugich, 5) o sędziach tłómaczeń się i sporów, 6) o urzędnikach soboru, 7) o jeneralnych zgromadzeniach Ojców, 8) o sesyach publicznych, 9) o nieopuszczeniu soboru, 10) indult apostolski, zwalniający od obowiązku rezydencyi tych, którzy są obecni na soborze [3]).

Co do podawania propozycyj, prawo to przyznane zostało w zupełności papieżowi, Ojcom zaś soboru pod warunkiem, aby wnioski swoje, uzasadnione i tyczące się dobra publicznego, przedkładali pierw na piśmie osobnej kongregacyi.

Do porządku obrad, postanowiono, że dyskusya nad schematami, przez cztery deputacye soborowe pierw omówionemi i przedłożonemi, ma się odbywać w kongregacyach generalnych pod kierunkiem kardynałów prezesów; podczas gdy na

---

[1]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol. IV. 429.
[2]) Tamże 433.
[3]) *Pii IX P. M. Acta.* Vol V. 81. sq.

sesyach publicznych nastąpi ostateczne głosowanie nad uchwałami tychże kongregacyj i ogłoszenie dekretów przez papieża.

Co do kierowników i urzędników soboru, prezesami kongregacyj generalnych zamianowani zostali kardynałowie: Karol Aug. Reisach, a po rychłej śmierci tegoż (22 grud. 1869), Filip de Angelis († 8 lip. 1877), dalej Antoni de Luca († 29 grudnia 1883), Józef Andrz. Bizzarri († 27 sier. 1877), Alojzy Bilio († 31 stycz. 1884), i Hanibal Capalti († 18 paźdz. 1877), — sekretarzem soboru Józef Fessler, znakomity biskup z St. Pölten († 25 kwiet. 1872), podsekretarzem Lud. Jacobini, protonotaryusz apostolski a później kardynał sekretarz stanu († 28 lut. 1887), — pomocnikami tegoż: kanonicy Kamil Santori i Anioł Jacobini, — jeneralnymi kustoszami soboru: książęta rzymscy Jan Colonna i Dominik Orsini, — notaryuszami soboru: Łuk. Pacifici, Lud. Colombo, Jan Simeoni, Al. Pericoli, Dom. Bartolini, protonotaryusze apostolscy, tudzież Salvator Pallottini i Franc, Santi, adwokaci, — skrutatorami: Al. Serafini, Fr. Nardi, Al Pellegrini, Leonard Dialti, Kar. Cristofori, Aleks. Montani, Fryd. de Falloux du Coudray, Wawrz. Nina, — promotorami soboru: Jan Chrz. de Dominicis Tosti i Filip Ralli, — mistrzami ceremonii: Al. Ferrari, Pius Martinucci, Kam. Balestra, Remigi Ricci, Józ. Romagnoli, Piotr Rinaldi-Bucci, Ant. Cataldi, Aleks. Tortoli, Augustyn Accoramboni, Al. Sinistri, Franc. Riggi, Ant. Gattoni, Baltazar Baccinetti, Cez. Togni, Roch Massi, — podkomorzymi do wskazywania miejsc: Hen. Folchi, Al. Nasselli, Edm. Stonor, Paweł Bastide, Al. Palotti, Scipio Parilli, Gustaw Gallot, Franc. Regnani, Mik. Vorsak, Fil. Silvestri.

Biuro stenograficzne złożono z 23 alumnów kolegiów rzymskich różnej narodowości, pod naczelnym kierunkiem X. Wirginiusza Marchese, a straż przy drzwiach powierzono kawalerom maltańskim, na ich prośbę z 30 czer. 1869, wespół z papieską *Guardia nobile*.

Co do modlitw, breve *Nemo certe ignorat* z 11 kwietnia 1869 ogłosiło odpust zupełny w formie jubileuszu, mający trwać od 1 czerwca 1869 aż do zamknięcia soboru, a nadto postanowiło, aby wszyscy kapłani w tymże czasie dodawali do każdej Mszy św. oracyę de Spiritu Sancto, — jakoteż, by po wszystkich kościołach patryarchalnych, katedralnych, kolegiackich i zakonnych, gdzie się Msza konwentualna odprawia, w każdy czwar-

tek, z wyjątkiem świąt *primae et secundae classis,* odbywało się *Sacrum de Spiritu Sancto* [1]).

Co do ceremonij, jakie przy otwarciu soboru i podczas sesyj publicznych miały mieć miejsce, komisya obrzędowa wydała szczegółowy program, zatwierdzony przez Ojca św. [2]) Z jego też polecenia wybito medal pamiątkowy w Lyonie [3]) i postanowiono wznieść „kolumnę soborową“ przed kościołem *S. Pietro in Montorio,* pod którą kard. Berardi 12 paź. 1869 kamień węgielny położył [4]).

Słowem, dzięki energii Piusa IX i pracom utworzonych przez niego komisyj, przygotowania były już prawie ukończone, kiedy biskupi zaczęli przybywać do Rzymu. Ale co się działo tymczasem w świecie?

---

[1]) *Pii P. M. Acta.* Vol, V, 16.

[2]) Cecconi l. c. Docum. LXVIII i LXIX.

[3]) Medal ten zawiera na jednej stronie wizerunek papieża, z napisem: *Pio IX Pontifice Maximo An. XXIV,* na drugiej stronie symbol Ducha św. i napis: *Vaticanum Concilium gen. et oecumenicum. III. a cal. jul, MDCCCLXVIII indictum, fauste auspicatum VIII dec. hujus ann. MDCCCLXIX die Imm. scro.* Na około wyryte są słowa: *Vidit Deus lucem, quod esset bona, et divisit lucem a tenebris appellavitque lucem diem.*

[4]) Pomnik ten, wzniesiony dopiero 3 wrześ. 1885, i to w ogrodzie watykańskim, by go nie narażać na zniewagi tłuszczy radykalnej. składa się z kolumny marmurowej i ze spiżowego posągu św. Piotra, a ma wysokości 27 m.

ROZDZIAŁ XXIV.

Ruch w świecie z powodu zwołania soboru watykańskiego.

Uczucia dobrych katolików i listy pasterskie biskupów. — Enuncyacye dzienników katolickich, a osobliwie przeglądu Civiltà cattolica z 6 lut. 1869. — Wrzawa z tego powodu w obozie antikatolickim. — Katolicy liberalni we Francyi. — Wystąpienie biskupa Dupanloup. — Agitacya w Niemczech. — Janus Döllingera. — Uchwała kongresu w Dusseldorfie. — List pasterski biskupów niemieckich. — Ruch w Anglii. — Polityka masoneryi. — Antisobór w Neapolu. — Usposobienie świata protestanckiego wobec zwołania soboru. — Petycye Cumminga i Urquharta. — Przyjęcie pisma papieskiego Arcano divinae Providentiae przez biskupów wschodnich niezjednoczonych. — Zachowanie się rządów wobec bulli konwokacyjnej. — Okólnik ks. Hohenlohego. — Obawy hr. Bismarcka. — Polityka Napoleona III, hr. Beusta i jen. Prima. — Daremne negocyacye z rządem rosyjskim.

Ogłoszenie bulli konwokacyjnej wywołało wszędzie niewypowiedziane wrażenie, i sprawdził się znowu, że kwestye religijne wnikają najgłębiej w serce ludzkości. Katolicy nie z imienia powitali zapowiedziany sobór hymnem dziękczynienia, mając to przekonanie, że Duch Święty przez jego usta potępi, co jest w świecie błędnego, wyświeci, co jest niejasnego, naprawi, co jest zepsowanego. W tejże myśli odezwali się biskupi w swoich listach pasterskich, w których zarazem wyłożyli znaczenie soborów [1]). Wielu z nich żywiło od początku nadzieję, że sobór watykański ogłosi dogmat nieomylności papieskiej, [2]) by zadać ostateczny cios niewygasłemu jeszcze gallikanizmowi; niektórzy,

[1]) Por. *Civiltà catt.* An. XX Vol. VIII, 330 sq.

[2]) *Civiltà cattolica* jeszcze w r. 1867 wezwała wierzących katolików do modłów o tę łaskę i do związania się osobnem przyrzeczeniem, że będą bronić tej prawdy. Przyjęło się to szczególnie we Francyi. O określenie dogmatu nieomylności prosili biskupi neapolitańscy, biskupi zebrani na soborze w Quito, arcb. Deshamps i inni.

jak n. p. Manning, Dechamps, Plantier, Delalle, de La Tour-d'Auvergne itp. objawili nawet swe życzenie w tym kierunku; a że ono tkwiło także w społeczeństwie świeckiem, u t. z. ultramontanów, przeto niektóre pisma katolickie, jak n. p. *Civiltà cattolica* w Rzymie, *Unità cattolica* w Turynie, *Monde* i *l'Univers* w Paryżu, *Stimmen aus Maria Laach* w Niemczech i t. p. dały mu publiczny wyraz. Miały one do tego zupełne prawo; wyznać atoli trzeba, że nie zawsze występowały z roztropnością, spokojem i pobłażaniem dla obrońców przeciwnego zdania, co rozogniło walkę w samym obozie katolickim.

Mianowicie wiele wrzawy narobił przegląd, wydawany przez OO. Jezuitów p. t. *La Civiltà cattolica,* korespondencyą z Francyi p. d. 6 lut. 1869, w której szczególnie uderzyły następujące twierdzenia:[1]) Rząd francuski lęka się, aby sobór nie proklamował nauki zawartej w Syllabusie i nie ogłosił dogmatu nieomylności, uważając jedną i drugą za niezgodną z zasadami konstytucyi państwa. Te same obawy podzielają katolicy liberalni; podczas gdy niewierzący, racyonaliści i akatolicy widzą w zwołaniu soboru wypowiedzenie wojny postępowi, wolności i ideom nowożytnym. Episkopat francuski w zapatrywaniu się na Syllabus i dogmat nieomylności nie różni się od reszty biskupów świata katolickiego; jeżeli są jakie wyjątki, to więcej u nich rozgłosu, niż powagi. — Katolicy prawdziwi pragną gorąco zatwierdzenia doktryn Syllabusa w sposób pozytywny i ogłoszenia dogmatu nieomylności, by wreszcie pogrzebać nieszczęsną deklaracyę z r. 1682, będącą duszą gallikanizmu. Ponieważ co do dogmatu nieomylności inicyatywa nie może wyjść od Ojca św., przeto należy się spodziewać, że Ojcowie soboru przez aklamacyę ten dogmat ogłoszą. Wielka liczba katolików pragnie za-

[1]) Początek jej był następujący. W grudniu 1868 zażądał kard. Antonelli od nuncyuszów, by mu przysyłali peryodyczne relacye o stanowisku rządów do przyszłego soboru — o odnośnych aktach biskupów — o objawach opinii publicznej — o usposobieniach ludności i t. p. Na wezwanie nuncyusza paryskiego, arc. Chigiego, dwóch duchownych napisało dotyczące memoryały, które kard. Antonelli przedłożył komisyi centralnej, a zarazem przesłał redakcyi przeglądu *Civiltà cattolica* dla zrobienia dyskretnego użytku. Otóż z tych memoryałów powstała rzeczona korespondencya. Zrobiła ona nawet w Rzymie niekorzystne wrażenie i nie podobała się Ojcu św. (Por. Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup.* T. III. Ch. VII).

razem dogmatycznego zatwierdzenia Wniebowzięcia N. Maryi Panny [1]).

Oto główne myśli tej korespondencyi, której ogłoszenie było bezsprzecznie błędem, gdyż nieprzyjaciele wzięli stąd pochop do rozszerzania kłamliwych wieści, że sobór na to tylko został zwołany, aby Syllabus, nieomylność papieską i Wniebowzięcie N. Panny Maryi podnieść przez aklamacyę do rzędu dogmatów i zaraz się rozejść, — że do tego jedynie zmierzają Jezuici z ultramontanami i opanowanym przez nich papieżem, — że wreszcie biskupi nie będą mieli należnej swobody do wypowiedzenia swego zdania, a na soborze odegra się tylko — komedya. Z drugiej strony rzeczona korespondencya miała ten skutek, że zmusiła przeciwników do wystąpienia z odkrytą przyłbicą i wywołała żywą polemikę, która wyjaśniła kwestyę, a ogłoszenie dogmatu nieomylności uczyniła koniecznem, o czem Pius IX zrazu wcale nie myślał. W samej komisyi przygotowawczej dla kwestyj dogmatycznych toczyła się dyskusya o nieomylności papieskiej na posiedzeniach 11, 18, 25 lutego 1869 i zapadła jednomyślna uchwała, że ta prawda może być jako dogmat ogłoszona, ale wszyscy konsultorowie byli za tem (z wyjątkiem jednego), by tego schematu soborowi nie przedkładać, dopóki biskupi odnośnego wniosku nie postawią.

We Francyi rząd Napoleona III zżymał się na enuncyacye przeglądu rzymskiego, lecz pominąwszy artykuł, zamieszczony w organie Rouhera *„Le Public“*, nie dał tego poznać [2]). Głośniej objawiły swe niezadowolenie dzienniki katolików liberalnych, [3]) zwłaszcza *le Français* (18 mar.) i *le Correspondant* (10 paźdz.), a nawet oświadczyły się stanowczo przeciw orzeczeniu dogmatu nieomylności, jakoteż przeciw agitacyi, jaką w tej sprawie pisma ultramontańskie, zwłaszcza *l'Univers,* rozwinęły; w skutek czego rozdarcie w łonie katolików stało się nieuniknionem.

W lecie i w jesieni r. 1869 walka stała się zaciętszą, odkąd z jednej strony hr. Montalembert pochwalił adres katolików nadreńskich, skierowany przeciw tendencyom Civilty, z drugiej O.

[1]) *Civiltà catt.* Seria VII. Vol. V. p. 345.

[2]) Cecconi *Storia del Conc. ecum. vat.* Parte prima. Vol. II. Ser. I. p. 429.

[3]) Por. Roz. XVII, II.

Jacek Loyson uderzył namiętnie na „praktyki rzymskie", a Henryk Maret, biskup Sury i. p. i., kanonik kapituły św. Dyonizego i dziekan fakultetu teologicznego w Paryżu, ogłosił pierwszą część swego dzieła *„Du Concile général, et de la paix religieuse"* (16 wrześ.). W dziele tem, przesłanem następnie papieżowi i Ojcom soboru, staje tenże autor w obronie gallikanizmu, a polecając peryodyczne zwoływanie soborów, występuje zarazem z zarzutami przeciw „szkole ultramontańskiej", iż ona chciałaby ogłosić osobistą nieomylność papieża i zmienić konstytucyę Kościoła, to jest, monarchię, złagodzoną przez arystokracyę, przedzierzgnąć na monarchię absolutną. Nie znalazł atoli poklasku u biskupów; owszem, niektórzy z nich, jak Manning, arc. westminsterski, Pie, b. z Poitiers, Plantier b. z Nîmes, itp. wykazali natychmiast, ile w tem piśmie jest błędnych wywodów [1]), co też uczynił gorący szermierz ultramontanów Veuillot w dzienniku *l'Uaivers,* a znakomity opat benedyktyński Dom Prosper Guéranger w gruntownem dziele *„De la monarchie pontícale à propos du livre de Msgr. l'Evêque de Sura"*.

Więcej radości w obozie neogallikanów i liberalnych katolików sprawił zasłużony i rozgłośnej sławy biskup orleański Dupanloup swoim listem do kleru (z 17 list.), wydanym p. t. *„Observations sur la controverse soulevée relativement à la définition de l'infallibilité au futur Concile"*, w którym stając w sprzeczności z arc. Dechampsem, Manningiem i innymi, starał się dowieść, że ogłoszenie dogmatu nieomylności nie byłoby na czasie. W innem piśmie p. t. *„Avertissement à M. Veuillot"* uderzył silnie na redaktora l'Universa za to, iż tenże jego *Observations* poddał ostrej krytyce. Tem niespodziewanem, i powiedzmy szczerze, nieroztropnem wystąpieniem ośmielił mons. Dupanloup formujące się w całem świecie wojsko antyinfallibilistów, sobie zaś zjednał tę niepożądaną sławę, że dzienniki liberalne i masońskie nie szczędziły mu pochwał, podczas gdy niektórzy biskupi nie

[1]) Nosi ona tytuł: *La constitution de l'Eglise et la periodicité des Conciles généraux. Mémoire soumis au prochain Concile oecuménique du Vatican.*

[2]) Mons. Maret napisał w obronie swojej *„Le Pape et les Evêques. Défense du livre „Le Concile"* etc., ale przytem oświadczył, że w każdym razie podda się decyzyi soboru.

mogli ukryć swej nagany. Co smutniejsza, główną jego bronią były argumenta, wzięte z arsenału niemieckiego, bo z pisma bezimiennego p. t. „*Einige Bemerkungen über die Frage — ist es zeitgemäss die Unfelbarkeit des Papstes zu definiren*“, wystosowanego do biskupów, a przypisywanego Döllingerowi [1]), skąd poszło podejrzenie, że między biskupem orleańskim i autorem „Janusa“ istniały tajne konszachty. Wprawdzie w ich zapatrywaniach zachodziła wielka różnica, bo mons. Dupanloup wierzył od początku w nieomylność papieską, poczas gdy Döllinger był przeciwnikiem samej prawdy; obaj jednak zgodzili się na to — i to zdaje się podczas ustnej konferencyi na zamku Hernshein — że należy zapobiedz wniesieniu na sobór tej sprawy, a ewentualnie orzeczeniu dogmatu nieomylności [2]). W tej myśli działał także X. Gratry, o którego niefortunnych listach później wspomnimy.

Drugiem ogniskiem agitacyi przeciw „rzymskim machinacyom“, a szczególnie przeciw orzeczeniu nieomylności papieskiej były Niemcy. Jak widzieliśmy gdzieindziej [3]), rozgościł się tamże pośród uczonych katolickich i samych nawet teologów t. z. germanizm [4]), to jest, przesadne uwielbienie dla „umiejętności niemieckiej“ i metody protestanckiej, a natomiast wstręt do romanizmu, czyli kierunku naukowego rzymskiego, — nadto pewne lekceważenie powagi Stolicy św., wyroków Kongregacyj i władzy biskupiej, obok wynoszenia prerogatyw rządu, a stąd nachylanie się do bizantynizmu w kwestyach polityczno-kościelnych, niechęć do seminaryów biskupich, uprzedzenia do *Collegium germanicum*, i opór przeciw projektowi założenia uniwersytetu katolickiego. Równolegle rozwijał się, zwłaszcza po r. 1866, borussianizm, czyli dążność do zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus. Rozumie się, że uczonym tego kierunku, których koryfeuszem był znany nam już Döllinger, nie mógł przypaść do smaku ultramontanizm,

[1]) Wykrył to mons. Franc. Nardi w piśmie „*Osservazioni sull' ultima lettera di mons. vescovo d'Orléans*. Cecconi l. c. Docum. CCLXXIX.

[2]) Przy końcu lata 1869 r. był mons. Dupanloup w Niemczech, a wtenczas konferował z arcybiskupem kolońskim i z Döllingerem. (Por. Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup*. T. III, Ch. VII).

[3]) Por. Roz. VI, III.

[4]) Tak nazywa ten kierunek mons. Meglia, nuncyusz przy dworze bawarskim, w relacyi z 17 mar. 1869 (Cecconi l. c. 498).

dążący do spotęgowania ducha kościelnego i ściślejszego związku z Rzymem.

Już w r. 1868 pojawiły się skargi, iż zbyt mało teologów niemieckich powołano do komisyj soborowych, lecz nie było to prawdą, bo wszakże między konsultorami widzimy aż dwunastu Niemców [1]); a i sam Döllinger byłby był z pewnością zaproszony, gdyby było nie przyszło do Ojca św. ostrzeżenie, że tenże wezwania nie przyjmie [2]). Kiedy się ukazała wspomniana wyż korespondencya w przeglądzie jezuickim *Civiltà cattolica*, natychmiast augsburska *Allgemeine Zeitung* umieściła pięć długich artykułów (10—15 mar. 1869), pełnych krzywdzących insynuacyj, zjadliwych wycieczek, sofistycznych wykrętów i błędnych lub niebezpiecznych teoryj, które potem wyszły osobno p. t. *Der Papst und das Concil von Janus*. Autorem tego piśmidła, które Kongregacya Indeksu wyrokiem z 26 grud. 1869 potępiła, był „Luther XIX wieku“ — Jan Józef Ignacy Döllinger. Lubo znakomity historyk Hergenröther, później kardynał, a wówczas profesor würzburski, w dziele *Anti-Janus* powalił zwycięsko jego wywody, to jednak znalazły one obrońców, tak pośród profesorów uniwersyteckich, jak pośród katolików z imienia. Dziełem jednych lub drugich były różne memoryały i broszury przeciw nieomylności papieskiej [3]), zjazdy agitatorów i adresy do biskupów, jak n. p. adres koleński do arcybiskupa Melchersa, adres do biskupa trewirskiego, Eberharda, podpisany w Koblencyi przez 55 katolików i świeckich (z 18 maja 1869), który hr. Montalembert niemądrze pochwalił [4]). Słowem, męty, pierw ukryte, poczęły wychodzić na wierzch.

Podczas gdy źli katolicy grozili nawet oderwaniem się od Rzymu, kongres stowarzyszeń katolickich, odbyty w Düsseldorfie, następującą powziął rezolucyę (8 września 1869): „Zgroma-

[1]) Byli to: Hefele, Franzelin S. J., Schrader S. J., Schwetz, Hettinger, Alzog, Hergenröther, Giese, Heuser, Bollig S. J., Theiner, Haneberg.

[2]) Cecconi l. c. Doc. CCCIV.

[3]) Wszystkie te dokumenta u Cecconiego *Storia* itd. Parte prima Vol. II. Doc. CLVI sq. i u Friedberga *Actenstücke* etc.

[4]) Jednym z nich było pismo: „*Erwägungen für die Bischöfe des Conciliums über die Frage der päpstl. Unfehlbarkeit*“, przypisywane Döllingerowi.

dzenie wita z uczuciem najgłębszej czci sobór powszechny, mający się zebrać 8 grudnia t. r. na wezwanie Piusa IX. Jak po wszystkie czasy, kiedy w Kościele katolickim odbywał się sobór, tak i dzisiaj lud katolicki oczekuje tego wspaniałego wiecu z całem zaufaniem, trzymając się silnie tej wiary, że Duch Święty kieruje obradami, i że w skutek tego tylko takie uchwały mogą być powzięte, które zapewniają prawdzie zwycięstwo nad fałszem i wiodą ludy do zbawienia. Katolicy w Niemczech oczekują tego, że ich monarchowie i rządy powstrzymają się od wszelkich kroków, któreby mogły ukrócić swobodę przyszłego soboru co do obrad i uchwał". Lepszym też tchnął duchem, acz nie był bez zarzutu, adres katolików, należących do parlamentu cłowego, (t. z. Laienconcil w Berlinie), wręczony poufnie biskupom (z 17 czerwca 1869). Dla uspokojenia umysłów wydali biskupi niemieccy, zebrani w Fuldzie, zbiorowy list pasterski, w którym przedewszystkiem zapewnili, że nie należy się lękać uchwalenia jakiejś nowej nauki, ani ograniczenia wolności w obradach.[1]) Mimo to wzburzenie nietylko nie ustąpiło, ale przybrało groźniejsze rozmiary.

Wrzało również w Austryi i w Węgrzech, zwłaszcza, że kard. Schwarzenberg w memoryale swoim orzeczenie dogmatyczne nieomylności uznał za niestosowne przez wzgląd na obecny stan rzeczy.

Agitacya niemiecka odbiła się nawet echem w Anglii, gdzie lord Acton-Dalberg, uczeń Döllingera, z kilku konwertytami (Le Page Renough, Ffoulkes, Oxenham) starał się uprzedzić opinię katolicką przeciw nieomylności papieskiej; ale na straży zdrowej nauki stał tam światły i wymowny arcyb. Manning. Także i uczony Newman w liście do biskupa Ullathorne wyraził swe obawy co do skutków ogłoszenia tego dogmatu. Za to od pewnej liczby katolików angielskich wyszedł adres do papieża,

[1]) Równocześnie przesłali biskupi do Rzymu memoryał, odradzający, przez wzgląd na ówczesne stosunki, poruszenia na soborze kwestyi nieomylności. Przyczynił się do tego biskup Dupanloup poufną notą, zakomunikowaną biskupom w Fuldzie. (Lagrange l. c. 130 sq.). Biskupi poszli w tej sprawie za zdaniem referenta Józ. Hefelego, zamianowanego świeżo biskupem rottenburskim. Memoryału do papieża, przesłanego na ręce nuncyusza monachijskiego mons. Meglia, nie podpisało 5 biskupów na 21.

iżby sobór określił podstawy prawa narodów i kriterya do odróżnienia wojen sprawiedliwych od niesprawiedliwych.[1]) Gdzieindziej prawi katolicy oczekiwali z ufnością uchwał soboru i modlili się o światło z wysokości.

Natomiast pośród niedowiarków i masonów panowało niezmierne rozjątrzenie, a nawet niepokój. Po stu latach podziemnej roboty, po tylu rewolucyach i prześladowaniach, Kościół katolicki, któremu już chcieli śpiewać *Requiescat*, był pełen życia, i wyzywał do walki wszystkich swoich wrogów. Toż nic dziwnego, że grono wolnomularzy francuskich[2]) wniosło do w. mistrza W. Wschodu francuskiego prośbę o zwołanie ogólnego zgromadzenia delegatów wszystkich „pracowni krajowych“ i W. Wschodów obcych, któreby wydało manifest, zatwierdzający zasady masoneryi. Po obszernej dyskusyi na dniu 8, 9, 10 lipca 1869, w. mistrz Mellinet poddał ten wniosek pod sąd wszystkich pracowni swej obedyencyi, i oto 90 lóż, 6 kapituł i 1 rada, czyli 97 pracowni oświadczyło się za nim, a 111 lóż, 18 kapituł i 6 rad, czyli 135 pracowni przeciw niemu. Większość zatem ze względów oportunistycznych oparła się zwołaniu soboru masońskiego; za to postanowiono w lożach szerzyć wszelkim sposobem rozdwojenie w łonie episkopatu i społeczeństwa katolickiego, co im się w części udało.

Za Wielkim Wschodem francuskim poszedł także włoski (17 paźdz. 1869), lecz ta polityka nie podobała się zagorzalszym; jakoż hr. Józef Ricciardi, członek parlamentu włoskiego, wystosował do wolno-myślicieli *(libres-penseurs)* wszystkich narodów odezwę (z 27 stycznia i 15 marca 1869), iżby zebrawszy się 8 grudnia w Neapolu, utworzyli, na przekór soborowi, „stowarzyszenie humanitarne“, mające za podstawę wolne badanie rozumu, za hasło „miłość i naukę“, za cel nieubłaganą walkę z papieżem i papiestwem. Myśli tej przyklasnęli koryfeusze niedowiarstwa, jak Michelet, Quinet, Littré, Garibaldi, Ausonio Franchi, Giani i t. p., a 62 lóż masońskich, włoskich i obcych, 34 stowarzyszeń robotników, 25 innych związków włoskich, 26 obcych, 63 grup wolnomyślicieli włoskich, 27 grup obcych, i do tysiąca jednostek zgłosiło swe przystąpienie do programu. „An-

[1]) Cecconi l. c. Docum. CCXCVII.

[2]) Petycyę tę podpisał także późniejszy minister francuski Ferry.

tisobór“ zebrał się rzeczywiście w Neapolu, lubo nie w takiej liczbie, jak się spodziewano; przybyło bowiem 461 wolno-myślicieli, a między nimi kilka podobnego ducha kobiet, jak margrabina Florenzi-Waddington, księżna Henryka Caracciolo i t. p. Kiedy jednak już na drugiem posiedzeniu (10 grud.) niektórzy mowcy, zwłaszcza francuz Regnard, pozwolili sobie deklamacyj republikańskich i wycieczek przeciw Napoleonowi III: prefekt policyi z pobudek politycznych rozwiązał zgromadzenie. Ricciardi, ogłaszając dzieje tego zborzyska, radził odbywać po miastach włoskich mniejsze wiece, gwoli ziszczenia następującego programu: walka z papiestwem — protest przeciw przewadze Napoleońskiej — zatwierdzenie zasady wolności sumienia, a temsamem usunięcie pierwszego artykułu statutu.

W świecie protestanckim zwołanie soboru i miłościwe odezwanie się Piusa IX w piśmie z 13 września 1868 wywołało w ogóle oburzenie; przynajmniej władze duchowne i dzienniki, tak stronnictwa prawowiernego jak racyonalistycznego, ogłosiły rzeczone pismo za zuchwałe uroszczenie i jawną obelgę, wymierzoną przeciw wyznawcom „czystej Ewangelii“. W tym to duchu odpowiedziała wyższa rada kościelna berlińska (9 paźdz. 1868), grono pastorów w Groenindze (1 grud.), i w Genewie (4 grud.), zgromadzenie protestantów w Wormacyi (31 maja 1869), centralny komitet stowarzyszenia Gustawa Adolfa (16 sierpnia), synody protestanckie w Sztutgardzie (31 sierpnia) i Ansbachu (9 paźdz.), zgromadzenie ogólne „ewangelików augsburskich, w Węgrzech (8 paźdz.), komitet t. z. *Alliance évangélique* we Francyi (1 list.), zebranie generalne presbiteryańskie w Ameryce (paźdz.)[1]) i t. d.

Od tych hardych manifestów, będących apologią protestantyzmu, mile odbija rozumne i łagodne słowo Rajnolda Baumstarka p. t. „*Gedanken eines Protestanten über die päpstliche Einladung zur Wiedervereinigung mit der römisch katolischen Kirche;*“[2]) jakoż miłość prawdy zaprowadziła go niebawem do Kościoła. Lepsze usposobienie objawiło także grono „ewangelików prowincyi saskiej“ w dwóch listach do biskupa padern-

[1]) Por. Cecconi Docum. CXVII sq.
[2]) Regensburg 1868.

bornskiego Martina (z 18 i 28 sierp. 1869), w których przedewszystkiem żądali zniesienia celibatu dla duchownych i koncesyi na używanie kielicha dla świeckich.[1]) W Anglii główny organ urzędowego kościoła, *Times*, zbył odezwę papieską płaskim dowcipem: „Papież zaprasza nas uprzejmie, byśmy się oddali na usługi soboru. Ale ptaszek wyleciał z klatki i cieszy się wolnością"; jakie zaś były zapatrywania episkopatu anglikańskiego, można poznać z odpowiedzi Wordswortha, biskupa lincolnskiego.[2]) U jednostek, zwłaszcza u t. zw. unionistów, nie brakło atoli dobrych chęci, czego dowodem umiarkowane pismo Gerarda Cobb[3]) i korespondencye niektórych osób tegoż odcienia z uczonym jezuitą Wiktorem de Buck. Wprawdzie kongregacya św. Inkwizycyi kazała przerwać dalsze rozprawy (17 list. 1869), zapowiedziała jednak, że w czasie pogodnym weźmie pod rozwagę, czyby nie było dobrze ustanowić komisyę, któraby w czasie soboru traktowała z protestantami, a szczególnie z anglikanami.

Skądinąd Dr. Jan Cumming, presbiteryanin szkocki, wystosował do papieża publiczne zapytanie, czy protestanci będą mogli zabrać głos na soborze i wyłuszczyć prawdy, dla których się odłączyli od Kościoła rzymskiego. Pius IX odpowiedział mu za pośrednictwem arc. Manninga, że dyskusya będzie niemożebną co do tych błędów, które już raz nieomylnym wyrokiem Kościoła zostały roztrząśnięte, osądzone i potępione (4 września 1869). Ponieważ słowa te niektórzy protestanci źle rozumieli, jakoby im wszelka droga do wymiany myśli i porozumienia była odciętą: przeto Ojciec św. w drugim liście do tegoż arcybiskupa ogłosił, że lubo nie może pozwolić na dysputę z akatolikami pośrod soboru, wyznaczy atoli teologów, przed którymiby oni z całą swobodą wypowiedzieć mogli swe wątpliwości i zarzuty (30 paźdz. 1869).[4])

Pewne wrażenie w świecie sprawiła petycya grona protestantów angielskich, wystosowana do Piusa IX, a żądająca, by

[1]) Cecconi Docum. CXXIX i CXXX.

[2]) P. t. *Responsio anglicana Litteris apostolicis Pii Papae ad omnes protestantes aliosque acatholicos*. 1868.

[3]) „*A few words on reunion and the coming Council at Rome*". London 1869.

[4]) Cecconi Docum. CXXXI—CXXXIII.

za jego wpływem zasady prawa narodów wprowadzono także do stosunków z ludami niechrześciańskimi i nieucywilizowanymi (7 kwiet. 1869). Była ona uznaniem najwyższej powagi papieża, jako stróża prawa międzynarodowego, tudzież naganą obojętności władz protestanckich i nieludzkiej polityki W. Brytanii. Pokrewnego ducha był list do Piusa IX, napisany przez protestanta Dawida Urquharta, wydawcę przeglądu *Diplomatic Review* (z 1 stycznia 1869) i dołączone doń pismo p. t. „*Appel d'un Protestant au Pape pour le rétablissement du droit public des nations*“,[1]) w którem wyłuszczył następujące propozycye: zaniedbanie prawa narodów popchnęło ludy chrześciańskie do wojen niesprawiedliwych; — przywrócenie tegoż prawa jest koniecznem dla dobra społeczeństwa europejskiego; — Kościół katolicki jest w stanie tego przywrócenia dokonać; — przyszły sobór przedstawi Kościołowi tę alternatywę, że albo musi ogłosić prawo narodów, albo patrzeć milcząco na gwałcenie tegoż; — ustanowienie kolegium dyplomatycznego świeckiego w Rzymie jest koniecznem i naglącem. Chociaż wywody Urquharta nie były bez przymieszki błędu, a propozycye jego okazały się w praktyce niewykonalnemi, miały one jednak tę zaletę, że podnosiły urok władzy papieskiej.

Na Wschodzie list papieski z 8 września 1868, zapraszający biskupów schizmatyckich na sobór, poruszył stare niechęci i uprzedzenia. Żałować trzeba, że go przed doręczeniem wydrukował dziennik *Giornale di Roma* (22 września), gdyż posłużyło to patryarchom greckim za pozór do nieprzyjęcia go, a nieprzyjaciołom za środek do obrobienia opinii publicznej. To też kiedy X. Karol Testa, wikaryusz gen. delegata apost. Brunoniego, przybył do patryarchatu konstantynopolitańskiego, doznał bardzo chłodnego przyjęcia (17 paźdz.). Patryarcha Antimos kazał złożyć pismo apostolskie, przełożone na język grecki, na dywanie i tak się odezwał: „Gdybyśmy nie znali z dzienników treści tego listu, możebyśmy go przyjęli; ponieważ jednak wiemy z tychże pism, że papież nie myśli się wyrzec zasad, wyrażonych w encyklice z r. 1848, na którąśmy odpowiedzieli,[2]) przeto

[1]) Tamże Docum. CCXCVIII i CCXCIX.

[2]) Jestto encyklika *In suprema* z 6 stycznia 1848, o której była mowa w Tomie I. Patryarcha Antim odpowiedział na nią hardo, na co użalił się

nie możemy go przyjąć. Na próżno zatem udawać się na sobór, gdzie dyskusye, tylekroć wszczynane, powtórzyłyby się na nowo i zaostrzyłyby rozdwojenie. Kościół wschodni nie oddali się nigdy od nauki apostolskiej, przekazanej mu przez Ojców św. i sobory powszechne. Unia, dokonana na soborze florenckim, była wynikiem krytycznych okoliczności politycznych; cały Kościół wschodni zaprotestował przeciw niej. Co do nas, mamy sumienie spokojne. Prośmy Pana, aby oświecił umysły i poruszył serca, iżby zapanowała miłość".

Protosyncel przełożył te słowa z greckiego na francuskie, a jako uczeń szkół niemieckich i wielbiciel Döllingera, dodał od siebie kilka frazesów, jak n. p.: „Kościół grecki nie może uznać tej monarchii, uzurpowanej przez papieża nad całym światem, ani jego nieomylności i wyższości nad soborami powszechnymi... Sobór florencki nie jest kanonicznym. Kościół grecki przechował w czystości naukę siedmiu soborów ekumenicznych, które wyłącznie uznaje. Chrystus jest jedyną Głową swego Kościoła, a sobory powszechne są najwyższym trybunałem, któremu podlegają biskupi, patryarchowie i papieże. Jeżeli papież nie zrzecze się swych przesadnych uroszczeń, na nic się nie przyda zapraszać nas na sobór, nazwany przez niego ekumenicznym". Po krótkiej replice, powstał X. Testa z towarzyszami, a protosyncel zwrócił mu nieodczytany wcale dokument. Tegoż dnia patryarcha konstantynopolitański zatelegrafował do patryarchów greckich w Aleksandryi i Antiochii, by i oni podobnie postąpili, co też rzeczywiście się stało. Na jego rozkaz opisał protosyncel w pismach publicznych przebieg rozmowy z wysłannikiem papieskim, ale i tu objawiła się *fides graeca,* bo niektóre jej ustępy sfałszowano.[1])

Inni biskupi patryarchatu poszli w ślady swego zwierzchnika, otrzymawszy od niego wyraźny nakaz; jedynie biskup z Trebizondy, Kostandios, starzec 82 letni, ucałował list papieski ze czcią i przyłożył do czoła zwyczajem wschodnim, wołając: „O Rzymie! o Piotrze święty!" ale wkrótce potem go zwrócił. Podobnie uczynił Jerotheos, patryarcha grecki w Antyochii.

Pius IX w allokucyi z 19 grudnia 1853 i kazał napisać refutacyę *(Confutazione di Antimo, patriarca scismatico constantinopolitano* 1854).

[1]) Cecconi l. c. Libro III, Cap. II i Docum. LXXVII—LXXXI.

Lepsze usposobienie objawił patryarcha Ormian dyzunitów w Konstantynopolu, nazwiskiem Paweł Boghoz; przemawiał bowiem gorąco wobec X. Testy o potrzebie zjednoczenia, i zostawił u siebie pismo Ojca św., przyrzekłszy dać odpowiedź stanowczą po naradzie z biskupami i porozumieniu się z patryarchą *katolikos,* rezydującym w Eczmiazin. Najwyższy ten zwierzchnik Ormian niezjednoczonych był poddanym cara, toż nie dziw, że list apostolski, przesłany mu wprost z Konstantynopola, odrzucił z niechęcią i takież dał polecenie patryarsze konstantynopolitańskiemu w piśmie z 23 lut. 1869. Ten ostatni musiał nawet ustąpić ze swej stolicy, a biskupi, przychylni unii i soborowi, cofnęli się.

Co do innych wyznań, patryarsze Koptów schizmatyków wręczył odezwę papieską mons. Lud. Ciurcia, patryarsze Jakobitów niezjednoczonych mons. Mik. Castells, patryarsze Nestoryanów dominikanin Lemée; ale również bez skutku.[1]) Słowem, żaden z biskupów schizmatyckich nie udał się na sobór, czego przyczyną była nietylko stara pycha i nienawiść, ale także polityka rosyjska i agitacya dzienników.[2])

A jakże zachowały się rządy wobec bulli konwokacyjnej?

Wszystkie powitały ją milczeniem, świadczącem o pewnem zaniepokojeniu, jeżeli nie o tajnej niechęci; byłto bowiem czas, gdzie prawie wszędzie dzierżył berło liberalizm. W ciele prawodawczem francuskiem Adolf Guéroult i Emil Ollivier starali się wywołać dyskusyę w tym kierunku; przyczem pierwszy, jako racyonalista, wyraził się z przekąsem o Kościele i Stolicy św., drugi, jako wielbiciel zasad r. 1789, uderzył na dążności ultramontańskie, a wysławiał gallikanizm i rozbrat Kościoła z państwem; ale minister sprawiedliwości i wyznań, Baroche, zapewnił, że nie trzeba się lękać doktryn, głoszonych przez *Civiltà cattolica,* gdyż rząd ma na obronę z jednej strony artykuły organiczne, z drugiej zasady r. 1789, a co do przyszłego soboru zastrzega sobie swobodę działania, — że zresztą ogromna większość francuskiego episkopatu i kleru jest przeciwną nieomylności pa-

[1]) Odnośne dokumenta u Cecconiego.

[2]) Było to rzeczą uderzającą, że czterej patryarchowie, którzy odrzucili wezwanie papieskie, (t. j. grecki i ormiański w Konstantynopolu, grecki w Aleksandryi i koptycki) pomarli przed końcem soboru.

pieskiej, a natomiast sprzyja instytucyom państwa i doktrynie gallikańskiej (9—10 lip. 1868). W następnym roku (9 kwietnia), na interpelacyę Olliviera odpowiedział tenże minister, że biskupi będą mogli z całą swobodą jechać do Rzymu, i że rząd nie będzie wpływał na ich decyzyę, ani też porozumiewał się z nimi uprzednio, a tylko na trzecie pytanie — czy rząd będzie miał przedstawiciela na soborze — odmówił wyjaśnienia.[1]) Podobnie w parlamencie włoskim deputowani Ferrari i Mancini chcieli wybadać rząd co do stanowiska, jakie myśli zająć względem zapowiedzianego soboru, ale na wniosek ministra De Filippo odłożono rozprawę na czas późniejszy (15 lip. 1868).[2])

Większy niepokój ogarnął gabinety i rządy, kiedy przegląd *Civiltà cattolica* ogłosił znaną już korespondencyę z 6 lut. 1869. Niebawem zatrąbił do ataku książę Hohenlohe, minister spraw zagranicznych w Bawaryi, a giermek Döllingera, śląc do posłów przy obcych dworach okólnik tej treści: Wkrótce zbierze się sobór, mający się zajmować nie samemi wyłącznie kwestyami teologicznemi. Jedyną tezą dogmatyczną, jaką chcianoby ogłosić i za którą agitują Jezuici we Włoszech i w Niemczech, jest nieomylność papieska. Przedmiot ten sięga daleko poza granice czysto religijnej dziedziny i jest w wysokim stopniu natury politycznej, gdyż tym sposobem zostanie władza papieża, nawet w rzeczach świeckich, po nad wszystkimi książętami i narodami (choćby od Kościoła oderwanymi) ustaloną i do godności nauki wiary wyniesioną. (!) Kwestya ta powinna zatem obudzić uwagę wszystkich rządów. Istnieje przytem komisya, rozbierająca materye mieszane, to jest, dotyczące zarazem prawa publicznego i polityki, jak prawa kanonicznego, skąd można wnioskować, że Stolica św., albo przynajmniej pewne stronnictwo, panujące obecnie w Rzymie, zamierza ogłosić szereg dekretów w materyach kościelno-politycznych. Wreszcie czasopismo jezuickie *Civiltà cattolica*, brevem Ojca św. za półurzędowy organ Kuryi uznane, żąda od soboru ogłoszenia, w formie dekretów, Sylla-

[1]) Cecconi. Libro III, Doc. CLXXXVIII.

[2]) Jak mylne były i są wyobrażenia o soborze w obozie antikatolickim, pokazuje się stąd, że według twierdzeń R. de Casare (*Roma e lo Stalo del Papa* II, 397), sobór watykański zamierzał od początku ogłosić władzę doczesną papieży jako dogmat wiary!

busa z 8 grud. 1864, którego artykuły są skierowane przeciw wielu ważnym zasadom dzisiejszego życia publicznego. Jest przeto rzeczą naglącą dla każdego rządu zwrócić uwagę tak podwładnych biskupów jak później samego soboru na niebezpieczne następstwa zmiany dzisiejszych stosunków państwa do Kościoła; skąd dalej wynika konieczność porozumienia się rządów między sobą i naradzenia się, czyby nie było rzeczą odpowiednią, aby rządy wspólnie, choćby tylko przez reprezentantów swoich, których mają w Rzymie, założyły protest przeciw takim uchwałom, któreby sobór bez przyzwania przedstawicieli władz świeckich w kwestyach państwowo-kościelnych lub przedmiotach mieszanej natury, miał powziąść [1]).

Okólnik ten, napisany, jak nikt o tem nie wątpił, przez Döllingera, nietylko nie wywołał akcyi dyplomatycznej, ale okrył ks. Hohenlohego śmiesznością, w skutek czego dowcip rzymski nadał mu przydomek *„principe fiascone“*. Don Kiszot bawarski nie ustąpił jednak z pola; owszem, starał się wciągnąć do walki uniwersytety królestwa, i zażądał ich opinii co do konsekwencyj, jakie może sprowadzić dogmatyczne orzeczenie nieomylności i propozycyj Syllabusa, mianowicie ze względu na stosunek państwa do Kościoła i królów do papieża, tudzież na przywileje duchowieństwa i nauczanie publiczne (12 czer. 1869). Odpowiedź profesorów wydziału teologicznego w Würzburgu, ułożona przez prof. Hergenröthera [2]), jakoteż mniejszości profesorów wydziału teologicznego w Monachium (Schmid i Thalhofer) wykazała jasno, że płonne są obawy ministra; natomiast sprawozdanie większości tegoż wydziału, napisane przez samego Döllingera, tudzież fakultetu prawniczego monachijskiego wypadła w myśl przytoczonego okólnika, co również przyczyniło się do obałamucenia umysłów. Kiedy biskupi niemieccy, zebrawszy się w Fuldzie, wydali wspólny list pasterski, król Ludwik II, ujęty również przez Döllingera, w liście do arc. Grzeg. Scherra (z 21 paźdz. 1869) wyraził nadzieję, że na soborze zapanuje duch umiarkowania; a nieco później minister Gresser oświadczył biskupom bawar-

[1]) X. Janiszewski *Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach.* Kraków 1877. str. 34. — Cecconi l. c. Doc. CLXIX.

[2]) Cecconi l. c. Doc. CLXXI.

skim, że według konstytucyi do ogłoszenia uchwał soboru potrzebnem będzie zezwolenie króla (7 list. 1869) [1]).

Więcej nierównie sprytu pokazał rząd pruski. Wprawdzie hr. Bismarck ośmielił, jak się zdaje, ks. Hohenlohego do wydania rzeczonej noty, i już 2 maja 1869 przesłał ją hr. Arnimowi, posłowi pruskiemu przy Watykanie; nie sądził jednak, aby ogłoszenie dogmatu nieomylności miało być tak niebezpiecznem i nie był za protestem prewencyjnym; natomiast groźniejszą mu się wydała t. z. komisya kościelno-polityczna. Zapatrywania te podzielał w pewnej mierze hr. Arnim, a nawet w depeszach z 14 i 17 maja 1869 radził wystąpić w Rzymie z kategorycznym postulatem, iżby do obrad soborowych dopuszczono jednego lub więcej przedstawicieli zjednoczonych w tym celu rządów niemieckich. Hr. Bismarck nie był jednak za tem, a porozumiawszy się z królem, odpisał hr. Arnimowi (26 maja), że wysłanie takich *oratores* uważa za niestosowne, — że zresztą ma upoważnienie od króla do poufnych układów z rządami południowoniemieckimi, iżby imieniem całych Niemiec ostrzedz Kuryę, że w razie zamierzonych exageracyj natrafi na stanowczy ich opór. Być może, że to ostrzeżenie, obok choroby kard. Reisacha, skłoniło Piusa IX do rozwiązania komisyi kościelno-politycznej; przynajmniej hr. Bismarck starał się uspokoić obawy ks. Hohenlohego doniesieniem (z 11 sier. 1869), że papież, świadom oporu w Niemczech, usuwa się z pod wpływu stronnictwa, któreby chciało zawichrzyć kościelny i polityczny pokój w Europie [2]). Z drugiej strony minister wyznań Mühler w piśmie z 8 paźdz. 1869 upomniał biskupów, aby po za granicami ojczyzny nie zapominali o obowiązkach swoich jako obywateli państwa i poddanych J. Kr. Mości [3]).

Nie udało się także Bawaryi pociągnąć za sobą rządu austryackiego, acz wówczas liberalnego aż do szpiku; owszem, minister spraw zagranicznych, bar. Beust, za zgodą wszystkich kół decydujących, odtrącił myśl użycia środków prewencyjnych [4]),

[1]) Tamże Doc. CLXXII—CLXXVIII.

[2]) Majunke *Geschichte des Culturkampfes* str. 81 sq.

[3]) Cecconi Doc. CLXXIX—CLXXXII.

[4]) W depeszy do posła przy dworze bawarskim hr. Ingelheima z 15 maja 1869 roku.

raz dlatego, „że wyznaniom religijnym należy zostawić zupełną swobodę co do wewnętrznych objawów życia, o ile nie zachodzi kolizya ze stanowiskiem państwowem“, a powtóre, że co do przebiegu przyszłego soboru można mieć zaledwie jakieś przypuszczenia. W tymże duchu przesłał instrukcye ambasadorowi, bo polecił mu baczyć pilnie na tok rzeczy, ale być dalekim od bezpośredniej ingerencyi, i zapowiedział, że rząd cesarski nie przyśle osobnego przedstawiciela (23 paź. 1869) [1]).

Kanclerzowi austryackiemu służył za wzór Napoleon III, który w okólniku ministra ks. de La Tour d'Auvergne (z 8 wrześ. 1869) oświadczył, że mając środki odpowiednie do obrony swobód narodowych i prerogatyw państwa, nie będzie tamował wolności soboru, ani też wyznaczał nadzwyczajnego pełnomocnika; co Ojciec św. w rozmowie z ambasadorem margr. Banneville pochwalił (9 list.) [2]). Z drugiej strony rząd francuski w nocie z 19 października, przesłanej do Rzymu, zastrzegł sobie wolność działania i dał wyraz nadziei, że przyszły sobór, kierując się roztropnością, dalekim będzie od tego, iżby ustawami takiemi, jak Syllabus, wywołać straszliwe burze.

Za Paryżem poszła Bruksela, Lisbona, a nawet Florencya. Ministrom Wiktora Emanuela nie brakowało ochoty do walki z Rzymem, bo wszakże sam Menabrea w piśmie „*Le concil oecumenique el les droits de l'etat*“ [3]) przyznał państwu rozległe prawa odnośnie do soboru, ale trzeba było słuchać skinienia z Tuileryj; toż minister Pironti ogłosił, że rząd, szanując wolność religijną (!), nie wzbrania biskupom i innym duchownym udziału w soborze (30 wrześ. 1869) [4]).

Nie sprzyjał także Kościołowi republikański rząd w Hiszpanii, czego dowodem rozprawy w kortezach (6 maja, 23 paź., 7 grud. 1869) i deklaracya prezesa ministrów jen. Prima, że gdyby na soborze zapadły uchwały, niezgodne z duchem postępu i wolności, naród hiszpański uważałby je za niebyłe. Zarazem minister spraw zewnętrznych, Christinos Martos, wystąpił w okólniku z 19 list. 1869 przeciw Syllabusowi i nieomylności

[1]) Tamże Doc. CLXXXIV i CLXXXVI.
[2]) Tamże Doc. CLXXXIX—CXCII.
[3]) Refutacyę napisał mons. Franc. Nardi.
[4]) Cecconi l. c. Doc. CXCIV.

papieskiej, podczas gdy przedstawiciel Hiszpanii przy Watykanie objawił swe życzenie, aby mądrość Stolicy św. i roztropność episkopatu zapobiegła możliwej rozterce między władzą duchowną i świecką, w przeciwnym bowiem razie musiałby rząd odeprzeć wdzieranie się Kościoła w dziedzinę państwa [1]).

Do rządu rosyjskiego starał się Ojciec św. trafić w ten sposób, iż nuncyuszowi wiedeńskiemu, arc. Maryanowi Antonaccio-Falcinellemu, polecił użyć pośrednictwa bar. Uxkülla, ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, do przesłania biskupom królestwa i cesarstwa instrukcyj soborowych. Uwiadomiony o tem kanclerz ks. Gorczakow, skorzystał z tej sposobności, by w depeszy z 7 kwiet. 1869 podnieść zarzuty przeciw Stolicy św., iż w czasie powstania nie potępiła zbrodniczych knowań większości kleru, a nawet biskupów w Królestwie i zachodnich prowincyach cesarstwa. Skargę tę, jako nieuzasadnioną, odparł kard. Antonelli w piśmie z 4 maja i wyjaśnił niektóre zarzuty rządu rosyjskiego; ale ks. Gorczakow uznał odpowiedź tę za „niepoważną“, a porozumienie z Rzymem za niemożebne, w skutek czego odesłał rzeczone instrukcye i oświadczył, że żaden z biskupów katolickich nie będzie mógł udać się na sobór (22 maja 1869) [2]). Natomiast rządowi rosyjskiemu uśmiechała się myśl zwołania „powszechnego“ soboru prawosławnego, ale porzucił ją, jako niewykonalną.

Gdzieindziej nie robiono biskupom żadnych przeszkód, a rządy niektórych republik południowej Ameryki wyznaczyły im nawet zasiłki na podróż do Rzymu.

Pod takiemi auspicyami zebrał się sobór watykański, w szeregu ekumenicznych dwudziesty [3]).

[1]) Tamże Doc. CXCVII—CC.

[2]) Cecconi l. c. Doc. CCII—CCV.

[3]) Sobory poprzednie są: 1) nicejski w r. 325, 2) konstantynopolitański 381, 3) efezki 431, 4) chalcedoński 451, 5) konstantynopolitański drugi 553, 6) konstantynopolitański trzeci 680, 7) nicejski drugi 787, 8) konstantynopolitański czwarty 869, 9) lateraneński pierwszy 1123, 10) lateraneński drugi 1139, 11) lateraneński trzeci 1179, 12) lateraneński czwarty 1215, 13) lugduński pierwszy 1245, 14) lugduński drugi 1274, 15) wieneński 1311—1312, 16) konstancyjski [1414] 1417—1418, 17) feraryjsko-florencki 1438—1445, 18) lateraneński piąty 1512—1517, 19) trydencki 1545—1563.

ROZDZIAŁ XXV.

Otwarcie i ukonstytuowanie się Soboru. — Trzy pierwsze sesye publiczne.

Liczba uczestników soboru i różne ich kategorye. — Congregatio prosynodalis. — Modły i procesye w Rzymie. — Otwarcie soboru dnia 8 grud. 1869. — Aula soborowa. — Przemowa Ojca św. — Pierwsza Kongregacya generalna. — Prezydenci, członkowie komisyi mającej rozbierać wnioski i postulata, judices excusationum, judices querelarum. — Wybory członków czterech komisyj. — Konstytucye Cum Romanis Pontificibus i Apostolicae Sedis. — Regulamin i słabe jego strony. — Dekret z 20 lutego 1870. — Różne wnioski Ojców. — Petycya księży Lemanów. — Wyznanie wiary na drugiej sesyi publicznej. — Dyskusya nad pierwszym schematem de fide. — Schemata tyczące się karności kościelnej i małego katechizmu. — Schemat de Ecclesia Christi. — Dekreta dogmatyczne trzeciej sesyi publicznej i ich treść. — Obrady nad poprawionym schematem de parvo catechismo.

Już w listopadzie r. 1869 wielu biskupów nadciągnęło do Rzymu, gdzie ich na dworcu kolei przyjmowała osobna komisya. Niektórzy z nich przywieźli z sobą hojne dary [1]), inni, a takich było do 300, nader skromne posiadali zasoby, tak że sam Ojciec św. utrzymywał ich własnym kosztem. W ogóle na 1044, mających wówczas prawo głosowania, stawiło się na dzień 8 grudnia 721, to jest, 49 kardynałów, 9 patryarchów, 4 prymasów, 122 arcybiskupów, 480 biskupów, 6 opatów *nullius,* 22 opatów jeneralnych, 29 jenerałów zakonów [2]). Do 31 grudnia przybyło jeszcze 32 biskupów i 5 arcybiskupów, razem 758 Ojców; lecz później jedni wyjechali za pozwoleniem komisyi, inni przenieśli się do wieczności [3]), tak że na trzeciej sesyi zasiadało tylko 667

[1]) Tak n. p. arcybiskup z Nowego Yorku przywiózł w darze złotą rybę, mającą w pyszczku pierścień dyamentowy, a w brzuchu 164.000 fr.

[2]) Dokładny spis obecnych w *Civiltà catt.* An. XX. Vol. VIII, 697, a także w *Tygodniku sob.* Nr. 3.

[3]) Od 8 grudnia do 8 sierpnia umarło w Rzymie 16 Ojców, między tymi pierwszym był Ant. Manastyrski, biskup przemyski; po za Rzymem umarło 6.

Ojców, to jest, 43 kardynałów, 9 patryarchów, 8 prymasów, 107 arcybiskupów, 456 biskupów, 1 *administrator apostolicus* (X. Sosnowski), 20 opatów, 23 jenerałów zakonów.

Było zatem co do liczby Ojców trzeci z rzędu, [1]) a co do liczby biskupów pierwszy sobór; dodajemy do tego, że nietylko wszystkie wyznania zjednoczone, ale także wszystkie części świata miały na nim swoich przedstawicieli, bo Europa przysłała 297 biskupów, Ameryka 73, Azya 46, Afryka 9, Australia 13 [2]). Co do krajów Europy, Włochy przysłały 122 biskupów, Francya 61, Hiszpania 31, Austryo-Węgry 18, Irlandya 16, Niemcy 15, Anglia i Szkocya 11, Turcya z Grecyą 9, Szwajcarya 7, Belgia z Holandyą 5, Portugalia 2. Kościół w ziemiach polskich przedstawiali: prymas Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, [3]) arcybiskup lwowski ob. łac. Franciszek Ksaw. Wierzchleyski, arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego Grzegorz Szymonowicz, biskup tarnowski Alojzy Józ. Pukalski i wikaryusz apost. krakowski Antoni Gałecki. Przybył także biskup przemyski ob. łac., Antoni Manastyrski, ale umarł już 17 grudnia i spoczął w podziemiach kościoła *S. Maria sopra Minerva.* Biskupom z pod zaboru rosyjskiego wzbronił rząd jechać; jeden tylko administrator lubelski, X. Kazimierz Sosnowski, zdołał umknąć za granicę i za szczególnym Ojca św. przywilejem zasiadł, acz był tylko kapłanem, pośród członków soboru *cum voce decisiva.*

Już 2 grudnia odbyło się przedwstępne zebranie *(congregatio prosynodalis)* w kaplicy Sykstyńskiej. Pius IX przybył o godzinie 10-tej, a dawszy biskupom, którzy tymczasem poklękali, swe błogosławieństwo, usiadł na tronie i miał czułą przemowę, mianowicie o potrzebie zgody i o walce z błędami czasu; [4]) poczem kard. Clarelli odczytał listę urzędników soboru,

[1]) Na soborze lateraneńskim drugim (1139) było prawie tysiąc Ojców, ale między nimi większa część opatów; na soborze lateraneńskim czwartym (1215) było 500 biskupów i 800 opatów lub przeorów.

[2]) Biskup Eloi, wikaryusz ap. środkowej Oceanii jechał na sobór więcej niż sześć miesięcy.

[3]) Prymasowi polskiemu wyznaczono czwarte miejsce między 9 prymasami.

[4]) Allokucya „*Sacri Oecumenici Vat. Conc.*“ w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V. str. 97.

ci zaś zbliżając się kolejnie do tronu, składali przysięgę na Ewangelię, leżącą na kolanach Ojca św., a podtrzymywaną przez dwóch kardynałów [1]).

Dwa dni później wyszła konstytucya *Cum Romanis Pontificibus,* [2]) w której Pius IX rozporządził, aby w razie, gdyby go podczas soboru śmierć zaskoczyła, obrady tegoż zostały natychmiast odroczone, dopóki kardynałowie w konklawe nie wybiorą następcy.

Pierw jeszcze, bo 18 listopada, kard. wikary Patrizi wezwał Rzymian do odprawienia nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia, tudzież do uczestniczenia w ośmiodniowych ćwiczeniach duchownych (28 listop. — 5 grud.) i w codziennych nabożeństwach, na czas trwania soboru wyznaczonych. Rzymianie usłuchali chętnie tego głosu; jakoż od końca listopada przeciągały po mieście liczne procesye, zwłaszcza do tych kościołów, gdzie główne relikwie były wystawione. [3]) W samą wilię święta wszystkie dzwony rzymskie przez godzinę (12—1) witały zbliżający się sobór, po południu zaś udał się Ojciec św. na uroczyste nieszpory do kościoła św. Apostołów.

Wreszcie nadszedł przesławny dzień 8 grudnia, dzień Niepokalanego Poczętej, przeznaczony na otwarcie soboru. Już od świtu, mimo ulewnego deszczu, cisnęły się nieprzejrzane tłumy do bazyliki św. Piotra, tak że z trudnością dało się utworzyć szpaler dla procesyi. [4]) O godzinie $8^1/_2$ zebrali się Ojcowie soboru w sali nad portykiem bazyliki, zamienionej na kaplicę, a przydziawszy szaty kościelne, oczekiwali Ojca św., który o godzinie 9-tej, gdy działa z zamku św. Anioła zagrzmiały powtórnie i wszystkie dzwony się odezwały, przybył z kaplicy Paolińskiej, pobłogosławił zgromadzonych i wraz z nimi zaintonował, klęcząc, hymn *Veni Creator.* Po pierwszej zwrotce ruszył cały orszak. Na czele szli kapelani zwyczajni i *segreti*, śpiewacy papiescy, kolegium prałatów, kawalerowie św. Jana, dalej turyfe-

[1]) Formułę odczytał mons. Lud. Jacobini.

[2]) Tamże, str. 102.

[3]) Ojciec św. nadał odpust zupełny tym, którzyby podczas soboru przez cały tydzień odmawiali codziennie cząstkę różańca, odwiedzili jakiś kościół i pomodlili się na jego intencyę.

[4]) Było tam do 80.000 ludzi.

rarze i akolici, otaczający krzyż papieski, opaci jeneralni z prawem mitry, opaci *nullius,* biskupi łacińscy w białych infułach, greccy w złocistych mitrach, arcybiskupi, prymasi, patryarchowie i kardynałowie, za nimi Ojciec św., niesiony na *sedia gestatoria,* ubrany w białą kapę i kosztowną mitrę, tuż przed nim senator i konserwatorowie Rzymu, za nim zaś prałaci *di fiochetto,* audytor, skarbnik, maggiordomo, protonotaryusze apostolscy, jenerałowie zakonów i urzędnicy soboru.

Wspaniały zaiste widok przedstawiał ten zastęp wojującego Kościoła, z najwyższym wodzem w pośrodku, który u drzwi bazyliki zstąpił na ziemię i odkrył swą głowę, bo na ołtarzu głównym, niby na tronie, czekał na niego ukryty pod zasłoną sakramentalną sam Król królów. Minąwszy posąg św. Piotra, przybrany w on dzień w drogie szaty arcykapłański, uklęknął papież przed Najśw. Sakramentem [1]) i odśpiewał cztery modlitwy, poczem z całym orszakiem zwrócił się do auli soborowej, leżącej po prawej stronie konfesyi.

Aula ta powstała w ten sposób, że prawe ramię krzyża, zakończone kaplicą św. Procesa i Martyniana, oddzielono przepierzeniem, którego zewnętrzną stronę, to jest, od kościoła, zdobił obraz Zbawiciela, trzymającego księgę Ewangelii z napisem: *Docete · omnes · gentes · Ecce · ego · vobiscum · sum · omnibus · diebus · Usque · ad · consummationem · saeculi,* wewnętrzą zaś obraz Najśw. Panny i napis *Adsis. valens. propitia Ecclesiae. decus. ac. firmamentum. Imple. spem. in tuo. praesidio. positam. Quae cunctas. haereses. sola, interemisti.* W ścianie sztucznej były drzwi, strzeżone w czasie obrad przez kawalerów maltańskich i gwardyę szlachecką. Naprzeciw w samym absydzie, czyli zaokrągleniu równoległoboku, wznosił się na podwyższeniu tron papieski, przed nim zaś stał ołtarz z kredensem, ławka dla kardynałów, przewodniczących kongregacyom jeneralnym, [2]) i stół z księgami świętemi. Od tronu, po za ołtarzem, szły w półkole dwie ławki dla kardynałów i dwie mniejsze dla patryarchów. Niżej, wzdłuż obu ścian równoległoboku, umieszczone

[1]) Zaraz po odejściu papieża schowano Najśw. Sakrament.

[2]) Podczas sesyj publicznych posuwano ołtarz ku drzwiom i wynoszono stół, przeznaczony dla kardynałów prezydentów.

były amfiteatralne ławki dla Ojców soboru, tak że najwyższe zajmowali prymasi i arcybiskupi, najniższe opaci. W środku między ławkami znajdowała się mownica, tudzież siedzenia dla sekretarza i urzędników soboru. Ściany same zdobiły napisy, jakoteż obrazy, przedstawiające Zesłanie Ducha św. (nad tronem), cztery sobory (jerozolimski, nicejski, efezki, trydencki), dwudziestu dwóch papieży, za których sobory powszechne się odbyły, i czterech Doktorów Kościoła. Niżej, po obu bokach. ciągnęły się trybuny, z których wyższe przeznaczone były dla prokuratorów biskupów nieobecnych i dla teologów, niższe dla dyplomatów i dla jenerałów, tak papieskich jak francuskich. Toż samo w absydzie mieściły się cztery mniejsze trybuny, mianowicie dla senatu i dla pań rzymskich. Słowem, aula soborowa dobrze się przedstawiała i jedną tylko miała wadę, że głos z mownicy nie wszędzie dochodził, co dla wielu staruszków tępego słuchu było rzeczą przykrą; lecz i temu naradził architekt hr. Vespignani, skróciwszy długość równoległoboku i zawiesiwszy w górze szerokie płótna.

Kiedy Ojciec św. usiadł na tronie, a także i Ojcowie soboru zajęli swe miejsca, kardynał Patrizi odprawił Mszę świętą, wśród której po „Placeat“ arcybiskup z Ikonium i. p. i., Puecher-Passavalli, z zakonu Kapucynów, miał półgodzinne kazanie w języku łacińskim, i ogłosił odpust zupełny [1]). Po kazaniu dał Ojciec św. zamiast celebransa ostatnie błogosławieństwo, a przywdziawszy szaty liturgiczne papieskie, odebrał od Ojców soboru obedyencyę, którą kardynałowie złożyli, całując go w rękę, — patryarchowie, arcybiskupi w prawe kolano, — opaci i jenerałowie zakonni w nogę. Było wówczas w bazylice wszystkich Ojców 710, mianowicie 40 kardynałów, 9 patryarchów, 4 prymasów, 121 arcybiskupów, 479 biskupów, 6 opatów *nullius*, 22 opatów jeneralnych, 29 jenerałów zakonów. Po tym wspaniałym akcie, który trwał przeszło godzinę, kardynał dyakon, asystujący Ojcu św. po prawej, wyrzekł głośno: „*Orate*“, poczem wszyscy poklękali. Po chwili powstał sam Ojciec św. i odmówił rzewną modlitwę do Ducha św. „*Adsumus, Domine Sancte Spiritus...*„ a kiedy na głos drugiego kardynała dyakona „*Erigite vos*“

[1]) Mowa ta w *Civiltà cat.* l. c. 718.

także i Ojcowie powstali, zaśpiewali kantorowie antyfonę, *„Exaudi nos Domine“* (Wysłuchaj nas Panie, bo łaskawe jest miłosierdzie Twoje, wedle wielkości zmiłowania Twego wejrzyj na nas, Panie“). Po krótkiej modlitwie do Ducha św. *„Mentes nostras“*, zaitonował papież litanię do Wszystkich Świętych, którą śpiewacy naprzemian z Ojcami i ludem odśpiewali. Przy samym końcu papież, ująwszy w rękę krzyż zamiast pastorału, po trzykroć błogosławił zebrany sobór, wśród tych słów: *„Ut hanc sanctam Synodum et omnes gradus ecclesiasticos benedicere, regere et conservare digneris“* [1]). Po Kyrye elejson pierwszy kardynał dyakon zawołał *„Flectamus genua“*, i wszyscy Ojcowie, klęcząc, modlili, się po cichu, podczas gdy Ojciec św. odmawiał głośno oracyę: *„Da quaesumus“*. Następnie kardynał Borromeo odśpiewał Ewangelię o rozesłaniu apostołów (Łuk. X.), po której Ojciec św. wypowiedział dziwnie silną i gorącą allokucyę. [2]) Przytoczymy z niej jeden tylko ustęp.

„Widzicie bowiem, Czcigodni Bracia, z jaką natarczywością dawny wróg rodu ludzkiego uderzył i wciąż uderza na dom Boży, któremu świętość przystoi. Za jego sprawą szerzy spustoszenie ów zgubny spisek bezbożników, który zjednoczeniem silny, bogactwy zamożny, ustawami obwarowany, a mając wolność zasłoną złości, toczy zawzięcie wojnę okrutną, pełną wszelakiej zbrodni, przeciw świętemu Kościołowi Chrystusowemu. Nie jest wam tajny rodzaj tej wojny, jej siła, broń, postępy i zamiary. Ciągle patrzycie na wywracanie i zamącanie zdrowych zasad, podtrzymujących w swym porządku sprawy ludzkie, na opłakane wszelkiego prawa obalenie, na różnorodną sztukę zuchwałego kłamania i psucia, za pomocą której rozprzęgają się zbawienne węzły sprawiedliwości, uczciwości i władzy, rozpalają się najgorsze namiętności, wiara chrześciańska w duszach z gruntu się wykorzenia, tak, iż niechybnej zguby Kościoła lękaćby się należało, gdyby on mógł być zgładzony jakiemkolwiek ludzkimi wysiłkami. Ale nic nie ma silniejszego nad Kościół, powiedział św. Jan Chryzostom; Ko-

[1]) To jest, za drugim razem dodał *et regere*, za trzecim *regere et conservare*.

[2]) *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 109.

ściół mocniejszy od samego nieba. Niebo i ziemia przeminie, ale słowa moje nie przeminą. Jakie słowa? Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu".

Podczas tej allokucyi widziano łzy w oczach papieża i wielu Ojców, a kiedy wzywał opieki Niepokalanej Dziewicy, Duchów niebieskich i Książąt Apostołów, twarz jego była promieniejąca, jakby jakiego anioła. I znowu wszyscy rzucili się na kolana, aby hymnem *Veni Creatur* wezwać pomocy Ducha Świętego. Po odśpiewaniu modlitwy *Deus qui corda* i *Benedicamus Domino*: zawołał mistrz ceremonij: [1]) „Wszyscy, którzy nie mają prawa zasiadać na soborze, niechaj wyjdą", atoli dla wielkiej ciżby nie można było drzwi zamknąć; zresztą Ojciec św. nie chciał pozbawiać wiernych tego przedziwnego widoku.

Następnie przystąpił sekretarz soboru, biskup Józ. Fessler, do tronu i podał Ojcu św. dekret otwarcia soboru, poczem Valenziani, biskup z Fabriano, odczytał ten dekret z mownicy, kończąc temi słowy: *„Czy się podoba Ojcom, aby ku czci i chwale Boga w Trójcy jedynego, dla pomnożenia i podniesienia wiary i religii katolickiej, dla oddalenia błędów, dla poprawy obyczajów u duchowieństwa i ludu, powszechny sobór watykański został otwarty, i aby to otwarcie jako dokonane ogłosić?* na co wszyscy Ojcowie jednogłośnie odrzekli: *Placet* (podoba się). Tedy Ojciec św. ogłosił sobór jako otwarty [2]) i zapowiedział drugą sesyę publiczną na dzień 6 stycznia 1870 roku. Odśpiewaniem hymnu *Te Deum* zakończono sesyę pierwszą, która trwała prawie sześć godzin, a której z trybun przypatrywali się: królestwo neapolitańscy, cesarzowa austryacka, królowa wirtemberska Olga, księstwo Parmy, w. książę toskański Leopold z żoną, hrabiowie Girgenti, Caserta i Trapani z żonami, ciało dyplomatyczne, jenerałowie Kanzler i Dumont z oficerami. Marek Minghetti, Józef Massari, Cezar Cantu, Liszt, Gregorovius, lord Acton i inni.

Rzec można, że dla Kościoła katolickiego byłto najpiękniejszy dzień w XIX-tym wieku; toteż wiele miast, jak Wiedeń, Marsylia, Bordeaux, Nîmes, Brescia, Poznań itd. urządziło powsze-

[1]) *Exeant omnes locum non habentes in Concilio.*

[2]) Temi słowy: *Nosque. sacro approbante Concilio, ita decernimus. statuimus atque sancimus, ut lecta sunt.*

chne lub częściowe illuminacye. Niestety, nie brakło także demonstrancyj antikatolickich, zwłaszcza po miastach włoskich: tak n. p. w Bolonii profesor Carducci ogłosił w dzienniku *Il popolo* hymn na cześć szatana!

Dziesiątego grudnia odbyła się pierwsza kongregacya jeneralna, której przewodniczyli kardynałowie: Antoni de Luca, Bizzarri, Bilio i Capalti, podczas gdy kard. Reisach wyjechał był do Sabaudi i tam niebawem umarł (22 grud.) Po cichej Mszy św. de Spiritu Sancto, [1]) odmówieniu przepisanych modlitw i krótkiej przemowie pierwszego prezydenta (kard. de Luca), [2]) przystąpił sobór do ukonstytuowania się, wedle regulaminu z 27 listopada. Najprzód ogłoszono listę członków komisyi, mającej rozbierać wnioski i postulata Ojców, a zamianowanej przez papieża, do której weszli kardynałowie: Patrizi, jako przewodniczący, Di Pietro, de Angelis, Corsi (Piza), Riaro Sforza (Neapol), Rauscher (Wiedeń), de Bonnechose (Rouen), Cullen (Dublin), Barili, Moreno (Valladolid), Monaco La Valletta i Antonelli; patryarchowie: Grzegorz Jussef (antiocheński melchicki) i Valerga (jerozolimski łac.); arcybiskupi: Guibert (Tours), Riccardi di Netro (Turyn), Spalding (Baltimore), Franchi (nuncyusz madrycki), Gianelli (sekretarz Kongr. *S Conc.*), Manning (Westminster), Deschamps (Malines), Valdivieso (San Jago w Chili), Appuzzo (Sorrento), Barrio y Fernandez (Walencya), wreszcie dwaj biskupi: Martin (Paderborn) i Celesia (Patti w Sycylii); razem 26.

Następnie sam sobór wybrał pięciu *judices excusationum*, którzy mieli badać powody nieobecności lub wydalenia się biskupów, jakoteż pięciu *judices querelarum et controversiarum*, którzy mieli godzić eventualne spory o pierwszeństwo. Do pierwszej komisyi powołani zostali arcybiskupi: Melchers (Kolonia), Monzon y Martins (Grenada), Limberti (Florencya), Landriot (Rheims), Pedicini (Bari); do drugiej arcybiskup Angelini (Korynt i. p. i.), i biskupi: Mermillod (Genewa), Sannibale (Gubbio), Rosati (Todi), Canzi (Cyrene i. p. i.). Wszystkie wybory odby-

[1]) Odprawili je arcybiskupi.

[2]) Później pierwszym prezydentem był kard. De Angelis, zamianowany w miejsce kard. Reisacha.

wały się kartkami, poczem urnę zapieczętowano i oddano skrutatorom, wynik zaś ogłoszono na następującej kongregacyi.

Na drugiej kongregacyi jener., 14 grudnia, wybrano 24 członków komisyi czyli deputacyi *de fide*, to jest, dogmatycznej. Weszli do niej: patryarcha ormiański Hassun, arcybiskupi: Garcia Gil (Saragossa), Leahy (Cashel w Irl.), Regnier (Cambrai), Simor (Ostrzyhom), Schaepman (Utrecht), Ledóchowski, Cugini (Modena), Dechamps (Malines), Spalding (Baltimore), Valdivieso (San Jago), Mannig (Westminster), Cardoni (Edessa i. p. ij), Sant' Alemany (San Francisco), i biskupi: Pie (Poitiers), d'Avanzo (Calvi-Teano), Larangeira (San Pietro w Brazylii), Senestrey (Ratizbona), Monescillo (Jaën), de Preux (Sitten), Gasser (Brixen), Zinelli (Treviso), Steins (Bostra i. p. i.), Martin (Paderborn); przewodniczącym zaś zamianował Ojciec św. uczonego kardynała Bilio. Jak widoczna, do tej komisyi i do innych powoływano biskupów różnej narodowości, a pomijano całkowicie opatów i jenerałów zakonnych, jak niemniej kardynałów. Prócz jednego arc. Simora wszyscy byli za ogłoszeniem dogmatu nieomylności papieskiej.

Na trzeciej kongregacyi jen., 20 grudnia, dokonany został wybór 24 członków komisyi dla spraw karności kościelnej. Weszli do niej: patryarcha Ballerini (aleksandryjski r. l.), arcybiskupi: Mac Closkey (New-York), Mac Hale (Tuam), de Lavastida (Meksyk), Yusto (Burgos), Arrigoni (Lucca), Baillargeon (Québec), Wierzchleyski, Riciardi (Reggio), i biskupi: Ullathorne (Birmingham), Monserrat y Navarro (Barcelona), Plantier (Nîmes), de Montepellier (Liège), Marilley (Lausanne), Stahl (Würzburg † 1870), Huerta (Puno w Peru), Fillion (Le Mans), Zwerger (Sekau), Sergent (Quimper), Heiss (La Crosse w Stanach Zjednocz.), Meurin (Askalon i. p. i.), Guttadauro di Reburdone (Caltanisetta w Sycylii), Marino Marini (Orvieto), Aggarbati (Sinigaglia). Przewodniczącym zamianował Ojciec św. kard. Cateriniego, ale iż tenże zaniemógł, przeto zastępował go ka d. Capalti.

Na czwartej kongregacyi jen., 28 grudnia, wyznaczono komisyę dla spraw zakonnych, do której większością głosów weszli arcybiskupi: Fleix y Solans (Tarragona), Sain-Marc (Rennes), Dusmet (Catania), Checa (Quito), Fürstenberg (Ołomuniec), Pooten (Antivari-Skutari), Angeloni (Urbino), Nazari di Calabiana (Medyolan), Ebedjesu Chajat (Amadia), tudzież biskupi: Räss

(Strassburg), Blanco (Avila), Derry (Clonfert w Irl.), Cantimorri (Parma), Micaleff (Cittá di Castello), Ryan (Buffalo), Spilotros (Tricarico), Moraes Cardoso (Faro w Port.), Leonrod (Eichstätt), Clifford (Clifton), Salzano (Thanis i. p. i.), Faiet (Bruges), Ghilardi (Mondovi), Garrelon (Nemesi i. p. i.), Willi (Antipatros i. p. i.). Mieli tu przewagę Włosi (8 na 24), co stąd poszło, że chciano wybrać biskupów, wziętych z zakonów. Przewodniczył tej komisyi z woli Ojca św. kard. Bizzarri.

Wyboru 24 członków komisyi, mającej zająć się sprawami misyj, dokonano dopiero na jedenastej kongregacyi jen. (15 stycz.). Weszli do niej: patryarcha Valerga, arcybiskupi: Spaccapietra (Smyrna), Lavigerie (Algier), Abdu (Farzul obrz. melchickiego), Ciurcia (Irenopolis i. p. i.), Nazarian (Mardin ob. orm.), i biskupi: Bostani (Sidon ob. mar.), Behnam-Benni (Mossul ob. syr.), Papp-Szilagyi de Illesfalva (W. Waradyn ob. gr. kat.), de la Place (Adrianopol i. p. i. ap. wik.), Charbonneaux (Jasso i. p. i. ap. wik.), Grant (Southwark), Alcazar (Paphos i. p. i. ap. wik.), Mac-Gettingan (Raphoe w Irl.), Pluym (Nikopolis w Bułg.), Melchisedechian (Erzerum ob. orm.), Bar-Szinu (Salmas ob. chald.), Lynch (Toronto w Kanadzie), Marango (Tinos-Mykone ob. gr.), Laouënau (Pondichery ap. wik.), Cousseau (Angoulême), Goësbriand (Burlington w Stan. Zjed.), Quinn (Brisbane), Poirier (Roseau na San Domingo). Przewodniczącym zamianowany został prefekt propagandy kardynał Barnabò.

Co do innych spraw, już na pierwszej kongregacyi jener. rozdano Ojcom schemat dogmatyczny o błędach racyonalizmu i przeciwnej mu nauce Kościoła, tudzież wymienioną wyż konstytucyę *„Cum Romanis Pontificibus“*, na drugiej zaś przedłożono im bullę *„Apostolicae Sedis moderationi“* z 12 paźdz. 1869, o cenzurach Stolicy ap. zarezerwowanych.[1]) Konstytucya ta uprościła i wyjaśniła ważny dział karności kościelnej, mimo to wywołała poniekąd niezadowolenie u pewnej garstki Ojców, głównie dlatego, że nie została uchwalona za współudziałem

[1]) Przed r. 1298 było 26 wypadków, klątwą *latae sententiae* objętych: Bonifacy VIII dodał 32 wypadków, później zaś liczba ich tak się pomnożyła, że doszła do 223. Pius IX zmniejszył znacznie tę liczbę i wprowadził nową kategoryę t. z. *excommunicationes Sedi Ad. specialiter reservatae.*

soboru. Lecz czyż słuszna, aby sobór ukracał osobiste prawo papieża.

Na większą opozycyę natrafił regulamin, zawarty w apost. piśmie *Multiplices inter* z 27 list. 1869, a zakomunikowany Ojcom na zebraniu z 2 grudnia. Mianowicie raził niektórych rozdział drugi „*de jure et modo proponendi*“, jakoby ograniczający prawa członków soboru; w skutek czego najprzód biskup diakowarski Strossmayer z 14 biskupami francuskimi (grud. 1869), następnie kard. Schwarzenberg na czele 25 biskupów niemieckich i austryackich, w końcu kard. Rauscher i 43 innych biskupów (2 stycz. 1870) wnieśli do Ojca św. adresy,[1]) z prośbą o zmianę lub uzupełnienie niektórych punktów. Życzenia te objawiła znaczna mniejszość, nie zbyt z tego rada, że dla zapobieżenia stracie czasu *a priori* tok obrad określono. Z drugiej strony regulamin z 27 listopada okazał się pod innym względem niedostatecznym. Według tegoż, wypracowane przez komisye teologów schemata, czyli projekta do uchwał, rozdawano Ojcom soboru, poczem na kongregacyach jeneralnych poddawano je dyskusyi. Mowcy, chcący zabierać głos, winni byli przynajmniej w przededniu zapisać się u prezydenta; zresztą używali zupełnej swobody, tak że nieraz nad jednem przedmiotem przemawiało kilkudziesięciu Ojców, w skutek czego przedłużały się za nadto rozprawy. Zdarzało się także, że niektórzy z mowców zbyt się powtarzali, albo odchodzili od rzeczy. To skłoniło Piusa IX do uproszczenia regulaminu, czego dokonał dekret z 20 lut. 1870,[2]) wydany na prośbę wielu Ojców, a zgodnie z wnioskiem kardynałów prezydentów.

Odtąd dla każdego schematu wyznaczano pewien przeciąg czasu, w którym Ojcowie winni byli rzecz całą zbadać i projekta poprawek oddać sekretarzowi na piśmie; ten zaś wręczał je odnośnym deputacyom, by według nich przerobiły schemat. Poprawki te miały być albo ogólne albo szczególne, to jest, odnoszące się do pewnych części wniosku, a ewentualnie miały zawierać nową stylizacyę. Po zbadaniu tychże przez komisyę, rozdawano Ojcom schemat przerobiony lub poprawiony *(schema*

[1]) Adresy te wydrukował Friedrich l. c.

[2]) Dekret ten, obejmujący 14 punktów, u Cecconiego Docum. LIV. — *Coll. Lac.* VII, 67 sq.

reformatum), wraz z drukowanem sprawozdaniem, poczem na kongregacyi jen., wyznaczonej przez kard. prezydentów, następowała dyskusya generalna i specyalna. Zapisujący się do głosu winien był naprzód oświadczyć, czy chce mówić o całym schemacie w ogólności, czy o jakiej jego części: jeżeli odbiegał od przedmiotu, mógł być przywołany do porządku. Członkom komisyi wolno było każdej chwili odpowiadać na podniesione zarzuty, ale za pozwoleniem prezydentów. Zamknięcie dyskusyi następowało po wyczerpnięciu listy mowców, albo też na pisemne żądanie dziesięciu przynajmniej Ojców, za zgodą większości. Głosowano przez powstanie, zawsze z próbą, i to naprzód nad poprawdami, następnie nad pojedynczemi częściami schematu. Używano do tego formuł: *placet — non placet — placet iuxta modum*, to jest, z pewnemi modyfikacyami, które komisya ponownie badała, i przy ostatecznem sformułowaniu schematu uwzględniała, iżby, o ile można, uzyskać jednomyślność. Na sesyach publicznych dwie tylko formuły przy głosowaniu były możebne: *placet* i *non placet*.

Oto co przypisywał dekret z 20 lutego. Postanowienia te były oparte na doświadczeniu, a wprowadzając pożądaną oszczędność co do czasu, nie tamowały wcale wolności; toteż ogromna większość Ojców powitała go z radością, podczas gdy pewna liczba malkontentów (do 100) wniosła przeciw niemu przedstawienie (1 mar.).[1]) Dalej jeszcze posunął się Döllinger, bo poddawszy dodatkowy regulamin ostrej krytyce, zakwestyonował ważność soboru. [2])

Tymczasem rósł z dniem każdym materyał obrad, bo nietylko od komisyj przedsoborowych szły gotowe schemata, ale także i biskupi przedkładali liczne postulata i wnioski. Jedne tyczyły się ogłoszenia dogmatu nieomylności, a te poznamy poniżej; inne odnosiły się do karności kościelnej, ustawodawstwa małżeńskiego, kwestyj społecznych lub międzynarodowych i stosunku Kościoła do państwa.[3]) Między innymi, 195 Ojców, z bi-

[1]) Sam Olivier przyznaje, że skargi mniejszości były nieuzasadnione. *(L'Eglise et l'Etat au Concile du Vatican.* T. II, 81 sq.)

[2]) *Augsburger Allgemeine Zeitung* z 9 mar. 1870. Nr. 70.

[3]) Wiele z tych wniosków zamieścił biskup Martin l. c. Patrz także Rolfus *Kirchengeschichtliches* itd. I. 157 sq.

skupami z Lipari i Catanii na czele, objawiło życzenie, iżby Wniebowzięcie N. Panny zostało dogmatycznie określone (23 lutego). Toż samo 153 Ojców przedłożyło postulat o podniesienie czci św. Józefa i uznanie go patronem Kościoła (9 mar.). Wszyscy biskupi, a za nimi i wierni, życzyli sobie, iżby Ojciec św. oddał uroczyście cały Kościół Boskiemu Sercu Zbawiciela, co rzeczywiście w r. 1875 nastąpiło. Biskupi ormiańscy żądali przez patryarchę Hassuna przypomnienia odwiecznych praw co do wojny; kardynałowie Pecci i Riario Sforza potępienia ontologizmu itd. Przychodziły też petycye z poza soboru. Tak n. p. z Francyi wniesiono prośbę, iżby sobór uregulował stosunki kleru francuskiego niższego, pozostawiające wiele do życzenia, a mianowicie wprowadził tamże przepisy prawa kanonicznego co do sądów duchownych, obsadzania kościelnych posad i juryzdycyi biskupów (stycz. 1870).

To znowu dwaj ochrzczeni Izraelici, Józef i Augustyn Lemanowie, obaj kapłani dyecezyi lugduńskiej, zwrócili się do Ojców z usilną prośbą o podanie zbawczej dłoni wybranemu niegdyś a teraz odrzuconemu ludowi.[1]) Rzeczywiście 510 biskupów podpisało postulat, iż należy wezwać wszystkich Izraelitów, „aby co rychlej przyjęli obiecanego im Mesyasza i zaśpiewali hosanna Synowi Dawidowemu, — aby się rzucili w objęcia Niepokalanej Dziewicy, która jak jest ich siostrą według ciała, tak chce im być matką wedle ducha“; poczem XX. Lemanowie wręczyli to pismo Ojcu św.

Pius IX rzekł do nich ze zwykłą słodyczą: *„Oto dwaj bracia Izraelici, dwaj księża, mający wiele gorliwości dla zbawienia narodu swojego. Tak, synowie moi, synami Abrahamowymi jesteście, i ja także. O, aby zebrać te wszystkie podpisy, musieliście wiele chodzić i mozolić się“.*

— „Tak, Ojcze święty, wiele chodziliśmy. Uosobniając w sobie cały nasz naród, byliśmy niejako żydem wiecznym, a żyd wieczny zakończył wędrówkę swoją, wstępując w podwoje

[1]) W tej myśli bracia Lemanowie ogłosili w r. 1869 rodzaj manifestu do swoich ziomków p. t. *„La question du Messie et le Concil du Vatican“*, a w r. 1870 pismo: *„La dissolution de la Synagogue en face de la vitalité de l'Eglise“*.

wszystkich biskupów świata tu zgromadzonych. W Rzymie obiegliśmy po raz ostatni świat cały".

— „*Moje dzieci, przyjmuję wasze postulatum i prześlę je sam sekretarzowi soboru. Istotnie wypada i dobrze będzie wystosować do Izraelitów kilka słów upomnienia i zachęty. Wasz naród ma w Piśmie pewne przepowiednie o nawróceniu się. Jeżeli winobranie nie może być jeszcze całkowitem, oby niebiosa użyczyły nam przynajmniej kilku gron*". Następnie pobłogosławił obydwóch braci, i dodał im otuchy, mówiąc: „*Pracujcie dla swoich braci, chcąc dla nich uczynić to samo, co Mojżesz uczynił, to jest, wyswobodzić ich*".

Przypatrzmy się teraz bliżej obradom soboru. Dopiero na czwartej kongregacyi jener., 28 grudnia, zaczęły się rozprawy nad pierwszym schematem dogmatycznym; ponieważ jednak przedmiot był nader ważny i wielu mowców głos zabierało, przeto na trzech następnych kongregacyach (30 grud. 1869, 3 i 4 stycz. 1870), nie można było wyczerpnąć rzeczy. W skutek tego na drugiej sesyi publicznej, odbytej 6 stycz., złożyli jedynie Ojcowie wyznanie wiary. Tym razem przybyli do kaplicy soborowej osobno, toż samo i Ojciec św. wszedł bocznemi drzwiami, a skoro klęczącym Ojcom dał swe błogosławieństwo i usiadł na tronie, rozpoczęła się Msza św., śpiewana przez kard. Patrizi. Nastąpiły modlitwy, litanie, Ewangelia według św. Mateusza Roz. XVIII, 15—23 i hymn *Veni Creator;* poczem przystąpili do tronu dwaj promotorowie soboru, De Dominicis-Tosti i Ralli, prosząc, aby wszyscy Ojcowie według formuły, przepisanej przez Piusa IV, złożyli wyznanie wiary. Tedy powstał Ojciec św. i pierwszy odczytał tę formułę, położywszy rękę na księdze Ewangelii. Toż wyznanie powtórzył głośno z ambony biskup Valenziani, a tymczasem wszyscy Ojcowie stali. Kiedy skończył, wszyscy według starszeństwa zbliżali się do tronu i każdy w języku swego obrządku wymawiał te słowa: „Ja N. przyrzekam, ślubuję i przysięgam wedle formuły przeczytanej. Tak niech mi Bóg dopomoże i ta święta Boża Ewangelia".[1]) Przytem każdy klękał na stopniach tronu i całował księgę Ewangelii. Wtenczas

[1]) *Ego N. spondeo, voveo et juro juxta formulam praelectam. Sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei Evangelia.*

to w całej potędze objawiła się jedność Kościoła, i wszystkim cisnęły się na pamięć te słowa Zbawiciela: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieków“.

Około godziny drugiej ostatni z jenerałów zakonnych złożył przysięgę; tedy promotorowie soboru przystąpili znowu do tronu i wezwali protonotaryuszów apostolskich, aby wygotowali protokół z całego aktu, na co dziekan tegoż kollegium odrzekł, że to się stanie, i wezwał na świadków papieskiego *maggiordomo*, jakoteż *maestro di camera apostolica*. W końcu powstał Ojciec św. i zdjąwszy tyarę, zaintonował *Te Deum*. Po odśpiewaniu oracyi *Deus cujus misericordiae,* dał raz jeszcze błogosławieństwo i opuścił kaplicę.

Dyskusya nad pierwszym schematem *de fide,* zawierającym 18 rozdziałów, zajęła siedm kongregacyi jeneralnych; a kiedy 35 mowców, począwszy od kard. Rauschera, objawiło swe zdanie i zgłosiło poprawki, zwrócono 10 stycznia cały schemat komisyi dogmatycznej do przerobienia. Na tejże kongregacyi, z kolei dziewiątej, przyszły pod obrady wnioski, tyczące się karności; mianowicie na siedmiu kongregacyach (IX—XVI, 14, 15, 19, 21, 22, 24, 25 stycz.) rozprawiano o schemacie *de episcopis* i *de sede episcopali vacante,* na siedmiu zaś następnych (XVII do XXIII, 27, 28, 31 stycz. 3, 4, 7, 8 lut.)[1]) o schemacie *de vita et honestate clercorum*. Zabierało głos 75 mowców, między tymi kardynałowie Schwarzenberg, Rauscher, Mathieu, biskupi Strossmayer, Dupanloup, Darboy, Haynald, i to z zupełną swobodą, czasem nie bez pewnej drażliwości, wywołanej gotującą się walką o nieomylność. Echo tych mów, dzięki niedyskrecyi niektórych Ojców, a przynajmniej ich teologów, zalatywało po za aulę i budziło w dziennikach nieprzychylnych Kościołowi krzywdzące podejrzenia lub złośliwe wycieczki, co skłoniło sekretarza soboru do wydania *monitum* z 14 stycznia, zalecającego większe przestrzeganie tajemnicy i unikanie rozwlekłości.

Sześć kongregacyj jen. (XXIV—XXIX, 10, 14, 15, 18, 21, 22 lut.) poświęcono rozbiorowi krótkiego schematu *de parvo catechismo,* którego zadaniem było zaprowadzić w całym świecie

[1]) Dyskusya nad schematem *de vita et honestate clericorum* rozpoczęła się już na kongr. XVI, 25 stycznia.

katolickim jeden mały katechizm. Myślał już o tem sobór trydencki; atoli katechizm, ułożony przez Bellarmina z woli Stolicy św., rzadko gdzie się przyjął; co gorsza, w późniejszych wiekach taki pod tym względem zapanował chaos, że we Francyi n. p. po usunięciu katechizmu napoleńskiego z r. 1806, niektóre dyecezye miały po kilka katechizmów. O reformę co do tej sprawy wołali biskupi i synody, jak n. p. w Würzburgu (konferencya biskupów 1848), w Wiedniu (1858), Kołoczy (1863), Baltimore (1866); tymczasem kiedy soborowi przedłożono odnośny projekt, biskupi austryaccy i niektórzy francuscy stanęli w opozycyi, bo pierwszym szło o rząd, drugim o katechizm Bossueta. Po wysłuchaniu 41 mowców, zamknięto dyskusyę na XXIXej kongregacyi jen. (22 lut.) i odesłano schemat z wnioskami Ojców do komisyi dyscyplinarnej.

Tegoż dnia rozdano im dodatek do regulaminu i drugi schemat dogmatyczny p. t. *De Ecclesia Christi,* zawierający 15 rozdziałów i 21 kanonów. Składał on się z trzech głównych części, z których pierwsza obejmowała naukę o Kościele (roz. I—X), druga o prymacie (roz. XI—XII),[1]) trzecia o stosunku Kościoła do państwa (XIII—XV). Zarazem wezwano Ojców, iżby w przeciągu dziesięciu dni (do 4 mar.), wnieśli na piśmie swe uwagi co do pierwszej części schematu; następnie polecono im to samo co do drugiej części i rozdziału dodatkowego o nieomylności papieskiej, ale termin przedłużono o ośm dni (do 25 marca). Ojcowie korzystali obficie z tego prawa, tak n. p. do rozdziałów o prymacie i nieomylności przedłożyli 149 poprawek lub uwag, które ujęte przez komisyę dogm. w jedną całość *(Synopsis analytica),* utworzyły spory tom o 346 stronach *in quarto.*

Tymczasem nastała przerwa w obradach, bo komisya dogmatyczna nie mogła tak łatwo uporać się z ogromem materyału, tak że dopiero 14 marca otrzymali Ojcowie drukowany schemat *Constitutionis dogmaticae de fide.* Był on całkiem przerobiony, a obejmował wstęp *(proemium),* cztery rozdziały (o Bogu i stworzeniu — o objawieniu Boskiem — o wierze

[1]) Rozdział XIty zawierał naukę o prymacie, XIIty o doczesnej władzy papieża.

chrześciańskiej — o stosunku rozumu ludzkiego do wiary nadprzyrodzonej) i pewną liczbę kanonów. Ośmnastego marca, na XXXej kongregacyi jen., po złożeniu sprawozdania przez prymasa węgierskiego Simora, rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad wstępem, w której wzięło udział dziewięciu Ojców. Przystąpiono potem do rozpraw szczegółowych, tak nad samem *prooemium*, jak nad każdym z czterech rozdziałów, a wniesione przez mowców poprawki odsyłano do komisyi dogmatycznej, która je kazała drukować i wraz ze sprawozdaniem swojem przedkładała Ojcom do przyjęcia lub odrzucenia.[1]) Według wniosków, uchwalonych większością głosów, przerabiała komisya pojedyncze części schematu, poczem nad każdą z nich głosowano przez powstanie. Zabrało to wiele czasu, bo aż 16 kongregacyj jen. (XXX—XLV, 18 mar. do 12 kwiet.); ale zato nikt nie mógł soborowi zarzucić, jakoby w sprawie tak ważnej działał pośpiesznie. Imienne głosowanie nad całym schematem odbyło się 12 kwietnia; na 598 Ojców obecnych, 515 odpowiedziało *placet,* 83 *placet juxta modum*, to jest, z pewnemi uwagami, z których jedne na następnej kongregacyi (19 kwiet.) zostały przyjęte, inne odrzucone. Po uwzględnieniu pierwszych przez komisyę dogmatyczną, nie ulegało wątpliwości, że wszyscy Ojcowie głosować będą *placet;* jakoż na dzień 24 kwietnia, czyli na niedzielę przewodnią, zapowiedziano drugą sesyę publiczną.

Zebrało się 667 Ojców, już bowiem 53 wyjechało do dyecezyj, 10 umarło, a kilkunastu leżało chorych. Poprzedziła, jak zwykle, Msza św., którą odprawił kardynał Bilio, tudzież modlitwy synodalne i hymn *Veni Creator.* Kiedy miano przystąpić do odczytania dekretów, powinni byli wierni wyjść z kaplicy, atoli Ojciec św. pozwolił im pozostać, by byli świadkami tryumfu prawdy.

Najprzód sekretarz soboru, biskup Fessler, oddał papieżowi konstytucyę dogmatyczną *de fide catholica,* który ją wręczył biskupowi Valenziani z poleceniem, by była odczytaną z ambony. Skoro donośny głos biskupa z Fabriano i Matelica ucichł, wstąpił na mownicę podsekretarz soboru Ludwik Jacobini i za-

---

[1]) Referentem dla pierwszego i drugiego rozdziału był bisk. Gasser, dla trzeciego, b. Martin, dla czwartego b. Pie, mężowie wszelkich pochwał godni.

pytał zgromadzonych: *„Reverendissimi Patres, placentne Vobis decreta et canones, qui in hac Constitutione continentur“?* Następnie jeden z ceremoniarzy wywoływał Ojców po nazwisku, od najstarszych kardynałów począwszy, a każdy miał odpowiedzieć *placet* lub *non placet.* Wszyscy odpowiedzieli: *placet.* Skoro który z Ojców wymówił to słowo, powtarzał je blisko stojący ceremoniarz, za nim drugi i trzeci, tak że jedno *placet* po czterykroć odbijało się o sklepienia kaplicy.

Głosy spisywali prałaci skrutatorowie i protonotaryusze apostolscy, a policzywszy je, przystąpili do tronu, w towarzystwie sekretarza soboru, by oznajmić rezultat. Tedy powstał Ojciec św. i głosem silnym wyrzekł: *„Decreta et Canones, qui in Constitutione modo lecta continentur, placuerunt omnibus Patribus, nemine dissentiente; Nosque sacro approbante Concilio illa et illos, ita ut lecta sunt, definimus et Apostolica auctoritate confirmamus“.*

Tak najwyższą swoją powagą dekreta i kanony *de fide* zatwierdziwszy, miał do Ojców soboru krótką ale gorącą przemowę: *„Widzicie, Bracia najmilsi, jak dobrze i słodko jest chodzić zgodnie w domu Pańskim, postępować w pokoju. Chodźcież tak zawsze. A ponieważ dnia tego Pan nasz Jezus Chrystus dał pokój Apostołom swoim, i ja także jako niegodny Jego namiestnik, w Jego imieniu daję Wam pokój. Pokój ten, jak wiecie dobrze, oddala trwogę. Pokój ten, wiecie to także, zamyka uszy na mowy niebaczne. O! ten pokój oby Wam towarzyszył po wszystkie dni życia waszego! Oby był waszą siłą w chwili śmierci! Oby był waszą radością wieczną w niebiesiech!“*

Po tej przemowie przystąpili do tronu protonotaryusze apost. i dwaj promotorowie soboru, prosząc, aby cały ten akt został ku wiecznej pamięci spisany, obowiązek zaś ten przyjął na siebie dziekan protonotaryuszów. Wreszcie po odśpiewaniu *Te Deum* dał Ojciec św. swe błogosławieństwo, a kardynał de Angelis ogłosił odpust.

Niesłychanej wagi jest zatwierdzona na tej sesyi konstytucya dogmatyczna *„Dei Filius“*, bo na niej opiera się cały gmach filozofii i teologii.

Potępia ona panteizm i materyalizm, a natomiast uczy, że „jeden jest Bóg prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan nieba i ziemi,

wszechmocny, wieczny, niezmierzony, niepojęty, nieskończony rozumem, wolą i wszelką doskonałością, który gdy jest jedną szczególną, niezłożoną zgoła i niezmienną substancyą duchową, wyznawany być ma jako rzeczywiście i istotnie *(re et essentia)* oddzielny od świata, w sobie i z siebie najszczęśliwszy i po nad wszystko, co oprócz Niego jest i pomyślanem być może, niewymownie wyższy; — który swą dobrocią i wszechmocną potęgą, nie dla pomnożenia szczęścia swego, nie dla nabycia lecz dla objawienia doskonałości swojej przez te dobra, których udziela stworzeniom, w najswobodniejszym zamyśle *(liberrimo consilio)* od początku czasu dwojakie społem wywołał z nicestwa stworzenie, duchowe i cielesne, to jest, anielskie i światowe, a następnie ludzkie, jakby wspólne, z ducha i ciała złożone,— wszystko zaś, co stworzył, opatrznością swoją zachowuje i rządzi“ [1]).

Potępia tradycyonalizm, a natomiast uczy, że „Bóg rzeczy wszystkich początek i koniec, za pomocą przyrodzonego światła rozumu ludzkiego, z rzeczy stworzonych pewnie poznany być może, bo *rzeczy jego niewidzialne, od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane*“. (Rzym I, 20) [2]).

Potępia racyonalizm, a natomiast uczy, ze Bóg, przeznaczywszy człowieka do celu nadprzyrodzonego, a mianowicie do uczestnictwa dóbr Bożych, „inną drogą, i to nadprzyrodzoną, siebie samego i odwieczne swej woli wyroki rodzajowi ludzkiemu objawić raczył... Temu to Bożemu objawieniu przypisać potrzeba, iż to, co w rzeczach Bożych rozumowi ludzkiemu samo przez się nie jest niedostępnem, również w dzisiejszym stanie rodzaju ludzkiego przez wszystkich doskonale, z silną pewnością i bez przymieszania żadnego błędu poznane być może... To zaś nadprzyrodzone objawienie, stosownie do wiary powszechnego Kościoła, orzeczonej przez św. Sobór Trydencki, *zawiera się w księgach pisanych i niepisanych tradycyach, które z ust samego Chrystusa przez Apostołów wzięte, albo przez samych Apostołów za natchnieniem Ducha św. jakby z ręki do ręki podane, aż do nas doszły...* [3])

---

[1]) *Cap. I. Deo rerum omnium Creatore.*
[2]) *Cap. II. De revelatione.*
[3]) *Conc. Trid. Ses. IV. Decr. de Can. scrtp.*

Bogu objawiającemu winien każdy człowiek składać hołd umysłu i woli za pomocą wiary, to jest, uznawać za natchnieniem i pomocą łaski Bożej za prawdziwe to wszystko, co Bóg objawił, i to nie z powodu wewnętrznej, naturalnem światłem rozumu poznanej prawdziwości rzeczy, lecz na mocy powagi objawiającego Boga. Aby jednak hołd wiary naszej był zgodny z rozumem, chciał Bóg z wewnętrznemi pomocami Ducha świętego złączyć zewnętrzne swego objawienia dowody, to jest, czyny Boże, a przedewszystkiem cuda i proroctwa... Krom tego sprawą Syna swego Jednorodzonego ustanowił Kościół i zaopatrzył go w jawne ustanowienia swojego znamiona, aby tenże przez wszystkich mógł być poznany, jako stróż i mistrz objawionogo słowa... Do tego Kościoła Pan Najdobrotliwszy i błąkających się łaską swoją pociąga, pobudzając ich i wspierając, aby do poznania prawdy przyjść mogli, a nie opuszczając nikogo, chyba że sam bywa opuszczony. A przeto niejednaki jest bynajmniej stan tych, którzy za niebieskim darem wiary do prawdy katolickiej przylgnęli, a tych, co wiedzeni ludzkiemi mniemaniami, fałszywą religię wyznają“ [1]).

Ostatniemi słowy potępił sobór watykański indyferentyzm, a w końcu zadał śmiertelny cios tym teoryom fałszywym, które albo przeceniają siły rozumu, albo stawiają go w sprzeczności z wiarą, albo zadaleko posuwają niezależność nauki.

Określając tedy stosunek rozumu do wiary, orzekł, że „dwa są porządki (drogi) poznawania, wyróżniające się nietylko źródłem, lecz i przedmiotem swoim, — źródłem, gdyż w jednym poznajemy za pomocą przyrodzonego rozumu, w drugim za pomocą boskiej wiary, — przedmiotem zaś, ponieważ oprócz prawd, do których rozum przyrodzony dojść może, podają się nam do wierzenia tajemnice ukryte w Bogu, które bez objawienia Bożego poznane być nie mogą...

Jakkolwiek jednak wiara jest ponad rozum ludzki, nie może nigdy zachodzić prawdziwa sprzeczność pomiędzy wiarą a rozumem, gdyż tenże sam Bóg, który objawia tejemnice i wlewa wiarę, dał duchowi ludzkiemu światło rozumu, Bóg zaś nie może zaprzeczać sam sobie, ani jedna prawda może być drugiej prze-

[1]) *Cap. II. De revellione* i *Cap. III. De fide.*

ciwną. A przeto pozorny ów rodzaj sprzeczności stąd tylko wypływać może, że albo dogmata wiary nie są wedle myśli Kościoła pojęte i wykładane, albo że urojenia opinij poczytywane bywają za wyrocznie rozumu... Kościół, który wraz z apostolskim obowiązkiem nauczania otrzymał rozkaz strzeżenia skarbu wiary, ma też prawo i obowiązek potępiania kłamliwej umiejętności *(falsi nominis scientiam)*. Wszyscy przeto wierni chrześcianie nietylko nie powinni podobnych opinij, które uznane są za przeciwne nauce wiary, a szczególnie jeśli są potępione przez Kościół, bronić jako prawowitych wniosków nauki, ale owszem obowiązani są poczytywać je za błędy, mające fałszywy pozór prawdy.

Niedosyć jednak, że wiara i rozum nigdy nie mogą być z sobą w sprzeczności, one nadto przynoszą sobie wzajemną pomoc; zdrowy bowiem rozum wskazuje podstawy wiary i oświecony jej światłem rozwija znajomość rzeczy Bożych; wiara zaś uwalnia i chroni rozum od błędów i wieloraką go wiedzą obdarza. I dlatego Kościół nietylko nie sprzeciwia się rozwojowi sztuk i nauk ludzkich, ale raczej rozlicznymi sposobami wspiera go i podnosi. Nie zapoznaje on bowiem i nie gardzi korzyściami, jakie z nich na życie ludzi spływają; wyznaje owszem, iż jak wyszły one od Boga, wszelakich umiejętności Pana, tak też jeżeli należycie są uprawiane, do Boga za pomocą Jego łaski prowadzą. Nie zabrania on też bynajmniej, aby te ludzkie nauki we właściwym sobie zakresie swoich używały zasad i swojej metody; lecz uznając tę słuszną wolność, tego tylko pilnie przestrzega, by sprzeciwiając się nauce Bożej, nie przyjmowały do łona swego błędów, lub przekraczając granice swoje, nie przyswajały sobie i nie mąciły tych rzeczy, które się odnoszą do wiary.

Nauka bowiem wiary, którą Bóg objawił, nie jest podana umysłom ludzkim jako wynalazek filozoficzny do udoskonalenia, ale raczej, jako skarb Boży, powierzona Oblubienicy Chrystusowej do wiernego strzeżenia i nieomylnego ogłaszania. Stąd też to znaczenie dogmatów św. na zawsze ma być zachowywane, które raz określił Kościół, matka święta, i od znaczenia tego nigdy odstępować nie można, pod pozorem i w imię pojmowania wyższego..." [1])

[1]) *Cap. IV. De fide et ratione.*

Końcowym ustępem napiętnował sobór progressyzm w wierze, przypuszczający przemianę i doskonalenie się dogmatów, nie potępił atoli postępu w innych dziedzinach.[1])

Dwudziestego dziewiątego i trzydziestego kwietnia, na XLVII i XLVIII kongregacyi jen. toczyły się obrady nad poprawionym schematem o małym katechizmie, przyczem sprawozdawca arc. Franc. Ksaw. Wierzchleyski wzbudził u wszystkich podziw „piękną łaciną. W dyskusyi ogólnej wzięło udział dziewięciu mowców,[2]) w szczególnej sześciu, a nad ich uwagami i poprawkami, tudzież nad schematem całym odbyło się głosowanie 4 maja na XLIXej kongregacyi jen. Z pośród 591 obecnych, 491 wyrzekło *placet*, 44 *placet juxta modum*, czyli z poprawkami, 56 *non placet;* wskutek tego schemat wrócił do komisyi dyscyplinarnej, która 13 maja na Ltej kongregacyi jeneralnej przez usta biskupa Marilley sprawozdanie swe złożyła. Poprawiony schemat rozdano Ojcom, ale do ostatecznej decyzyi nie przyszło.

[1]) Cała konstytucya w *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V. p. 177—193.

[2]) Podczas pierwszych rozpraw został arcyb. Haynald przywołany do porządku i musiał zejść z mownicy (22 stycznia).

ROZDZIAŁ XXVI.

Walka o dogmat nieomylności. — Sesya czwarta.

Wiara w nieomylność papieską jak stara i przez kogo zaprzeczana. — Potrzeba dogmatycznego określenia tej prawdy. — Infallibiliści i nieoportuniści między Ojcami soboru. — Skąd się wzięła opozycya. — Postulata większości i mniejszości. — Zachowanie się Ojca św. wobec tej sprawy. — Pisma pro i contra. — Potworne baśnie dzienników antikatolickich. — Hr. Montalembert, Gratry, Kraszewski przeciw nieomylności papieskiej. — Conciliumsbriefe i jawny protest Döllingera. — Wystąpienie hr. Daru i odpowiedź kard. Antonelliego. — Pospolite ruszenie dyplomacyi. — Polityka Olliviera. — Bezstronne postępowanie Ojca św. — Jego pismo do opata Guérangera. — Debata jeneralna i szczegółowa nad konstytucyą pierwszą o Kościele. — Walka o czwarty rozdział de infallibili Romani Pontificis magisterio. — Deputacya mniejszości u papieża. — Sesya czwarta i konstytucya Pastor aeternus. — Opozycya niektórych rządów i wyjaśnienie dane przez Piusa IX. — Ostatnie dwie kogregacye jen. i odroczenie soboru.

Po wszystkie wieki uznawał świat katolicki nauczycielską władzę papieży, a pomny słów Chrystusa Pana: *„Ty jesteś Piotr, to jest opoka“* itd. i znowu: *„Symonie, Symonie, jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja“* itd. przyjmował ich wyroki w rzeczach wiary i obyczaju jako wolne od cienia błędu: *„Roma locuta, causa finita“* — oto hasło wszystkich czasów, któremu daremnie opierały się herezye. W łonie samego Kościoła nie brakło atoli prądów, przeciwnych nieomylności papieskiej; mianowicie episkopalizm w wieku XV, gallikanizm i jansenianizm w XVII, febronianizm w XVIII podawały ją w wątpliwość, lub czyniły zależną od zgody biskupów. Z drugiej strony wszystkie szkoły teologiczne, w których zdrowa kwitnęła nauka, idąc za Ojcami Kościoła i scholastykami, broniły tej prawdy, acz ona nie była dogmatycznie określona.

Czasy nasze wymagały tego określenia, jużto, że nauka o nieomylności papieża, przemawiającego *ex cathedra* w rzeczach wiary i moralności, w ostatnich szczególnie wiekach zo-

stała zaprzeczoną, a Kościół wtenczas zazwyczaj prawdy objawione dogmatycznie określa, gdy przeciw nim występują przeciwnicy; — jużto, że określenie to stało się koniecznem dla uwydatnienia nieomylności Kościoła, którąby była podaną w wątpliwość, gdyby Kościół wśród tylu sporów i różnorodnych opinij nie orzekł, czego się trzymać należy; — jużto, że określenie to stało się koniecznem do zatwierdzenia nauczycielskiej władzy papieży, aby nikt nie mógł zrobić zarzutu, że prawdy wiary poddane są tłómaczeniu sędziego omylnego, i aby w czasie między dwoma soborami nie rozszerzano błędów, pod pozorem, że niema wtenczas nieomylnej powagi, którąby je osądziła; — jużto wreszcie, że orzeczenie to stało się koniecznem dla uwolnienia biskupów i wiernych z pod szkodliwych wpływów, jakie na nich wywierają gallikanizm, jozefinizm, liberalizm i cezaropapizm, te ciągłe źródła błędów i odszczepieństw. Uznali to ludzie myślący, nietylko między katolikami, ale i protestantami. [1])

Pośród Ojców soboru ogromna większość była stanowczo za orzeczeniem dogmatu nieomylności, podczas gdy mniejszość sądziła, że niebyłoby to na czasie, skąd jej nadano nazwę „nieoportunistów“, albo po prostu „antyinfallibilistów“. Należała do niej mniejszość episkopatu francuskiego, większość biskupów niemieckich, austryackich i węgierskich, znaczniejsza część biskupów północno-amerykańskich i wschodnich.[2]) Biskupi polscy

[1]) Jeden ze znakomitszych protestantów Urquhart tak pisał 6 stycz. 1870 w *Diplomatic Rewiew:* „Mogę was zapewnić, że przez ogłoszenie nieomylności nie wprowadza nic nowego ani papież, ani Jezuici, i że ogłoszenie tego dogmatu nie sprowadzi rozdwojenia w Kościele. Odrzucać nieomylność papieża jest to samo, co oddzielać głowę od członków; jestto czynić papieża głową św. Jana Chrzciciela, gdy była oddzieloną od ciała i położoną na półmisku; — jestto odrzucać juryzdykcyę, posłuszeństwo, jedność, powagę, a co więcej, dla katolika znaczy to odrzucać wiarę.

Nie jestem katolikiem, ale mniemam, że musiałbym unikać wszelkiej styczności z człowiekiem, który głosząc, że wierzy w Kościół, odrzuca powagę jego naczelnika. Dla katolików musi być gdzieś ratunek przed popadnięciem w błąd, bo to jest podstawą ich wiary. Jeźli papież nie może w danych razach wyrokować z tą samą pewnością, jaką się przy wyrokach soboru przypuszcza, wtedy jego powaga jest w gruncie rzeczy podkopaną, bo możnaby wtedy zawsze odwoływać się od niej do soboru“.

[2]) Była też frakcya środkowa, z kard. Bonnechose na czele, która jednak później przyłączyła się do większości; należeli do niej także biskupi Guibert,

rozdzielili się, bo gdy prymas Ledóchowski i wikaryusz apost. krakowski Gałecki stali po stronie większości, [1]) arcybiskup lwowski Wierzchleyski i biskup tarnowski Pukalski poszli za kard. Rauscherem. Wszyscy uznawali najwyższą władzę nauczycielską papieża, lecz w tem zachodziła różnica, że pośród mniejszości jedni byli tego zdania, jakoby ta kwestya nie była dostatecznie wyjaśnioną, ani potrzeba orzeczenia uzasadnioną, — inni przywilej nieomylności papieskiej chcieli uczynić zależnym od pewnych warunków, mianowicie od zgody biskupów, — inni wreszcie radzi byli odłożyć tę sprawę na późniejsze czasy.[2]) Zaprzeczyć się jednak nie da, że nieoportuniści, dowodząc niestosowności chwili, zdawali się samą prawdę podawać w wątpliwość, przez co zatwierdzenie jej przez sobór stało się koniecznem; i słusznie powiedział Cousseau, biskup z Angoulême: *„Quod inopportunum dixerunt, necessarium fecerunt“.*

Lecz skądże poszła ta opozycya, gdy przecież w r. 1867 wszyscy biskupi, obecni w Rzymie, jednomyślnie oświadczyli w adresie do papieża: *„Wierząc, że przez usta Piusa Piotr św. przemawia, powtarzamy, zatwierdzamy i ogłaszamy niniejszem wszystko, cokolwiek celem nieskażonego przechowania powierzonej nauki wypowiedziałeś, zatwierdziłeś i ogłosiłeś. Mamy bowiem głęboko w pamięci naszej wyryte one słowa, które Ojcowie soboru florenckiego w dekrecie unii jednozgodnie umieścili, że „Biskup Rzymski jest Namiestnikiem Chrystusa, głową całego Kościoła, ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcian, i że jemu w osobie Piotra św. zupełna władza pasterzowania, rządzenia i kierowania powszechnym Kościołem od Pana naszego Jezusa Chrystusa powierzona została“.*[3]) Nie trudno wytłómaczyć to zjawisko. Część biskupów francuskich szła za powagą Bossueta, twórcy deklaracyi z roku 1682, i nie chciała dopuścić potępienia gallikanizmu, któremu także rząd

---

Lavigerie i Forcade. Frakcya mniejszości zbierała się u kard. Rauschera. Na wniosek bisk. Dupanloupa i arcyb. Haynalda postanowili biskupi utworzyć osobne koła narodowe, ale zarazem wspólny Komitet międzynarodowy.

[1]) Do większości przystąpił także X. Sosnowski.

[2]) Kard. Manning twierdzi, że przeciw samej nauce o nieomylności papieskiej było ledwie 5 Ojców soboru.

[3]) Adres ten podpisało także wielu późniejszych nieoportunistów.

napoleoński sprzyjał, — biskupi austryaccy nie zapomnieli jeszcze tradycyj jozefińskich i nie radzi byli drażnić liberalizmu, potężnego wówczas w rakuskiej monarchii; — biskupi niemieccy, północno-amerykańscy i oryentalni sądzili, że ogłoszenie dogmatu nieomylności utrudni nawrócenie się protestantów i schizmatyków; — wielu wreszcie ulękło się wrzawy wrogich dzienników i agitacyi Döllingerowskiej.

Już 3go stycznia 45 biskupów, — między nimi był także prymas Ledóchowski — wystosowało do każdego z Ojców list otwarty i memoryał, w którym powołując się na powszechną tradycyę, tudzież na wyroki soborów lugduńskiego drugiego i florenckiego, wyrazili swą wiarę w nieomylność papieską i prosili o podpisanie postulatu, mającego na celu dogmatyczne jej orzeczenie. Rzeczywiście 450 przeszło Ojców podpisało tę petycyę. Natomiast 136 biskupów, z kardynałami Rauscherem i Schwarzenbergiem na czele, wniosło pięć osobnych postulatów, iżby dla uniknienia drażliwej dyskusyi i przez wzgląd na ogólną sytuacyę nie poruszać tej sprawy na soborze (12 stycz.). W tej myśli biskup Dupanloup napisał osobne listy do Ojca św., do kard. Antonellego i do prezydentów soboru, a nadto udał się z deputacyą do Watykanu, chcąc zapobiedz przedłożeniu postulatu większości pod obrady soboru;[1]) ale Ojciec św. odpowiedział, że nie może z miłości ku 40 Ojcom tamować wolności 400 biskupów, poczem dodał ze zwykłą serdecznością: *„Moi bracia, zaufajcie soborowi. Głosujcie według swego rozumienia i zgodnie z sumieniem, przedstawiajcie braciom swe zdanie na kongregacyach jeneralnych, a resztę pozostawcie Duchowi Świętemu, który Kościoła Syna Bożego nigdy nie opuści, a sobór z pewnością oświeci“*.

Pius IX nie wpływał wcale na postanowienie większości; kiedy ona jednak w sposób tak stanowczy objawiła swe życze-

[1]) Biskup Dupanloup tak silną rozwinął agitacyę, że biskup z Laval mons. Wicart, nie wahał się napisać: „Wolałbym w tej chwili paść trupem, aniżeli pójść za biskupem orleańskim“ (7 lut.). Z drugiej strony niektóre dzienniki katolickie nie szczędziły mu ostrych przycinków, a nawet niesprawiedliwych insynuacyj. Tak np. angielskie *Tablet* i *Weekly-Register* rzuciły w świat potwarz, że bisk. Dupanloup napisał swoje *Observations* na rozkaz Napoleona III i pod warunkiem otrzymania Stolicy lyońskiej!

nia, wysłuchał sprawozdania komisyi dogmatycznej, i pozwolił, acz nie bez namysłu, dołączyć do gotowego już schematu *de Ecclesia Christi* rozdział osobny p. t.: *„Romanum Pontificem in rebus fidei et morum definiendis errare non posse“*, jako dodatek *(Caput addendum)* do rozdziału *de primatu Romani Pontyficis*. Rozdano ten dodatek 6 marca, co wywołało wielki ruch pomiędzy Ojcami, tak że nietylko poczynili nad nim liczne uwagi, [1]) ale przewidując rychłą walkę, poczęli skupiać swe szeregi.

Nieoportuniści utworzyli komitet międzynarodowy, mający ześrodkować działanie pojedynczych grup, a niektórzy koryfeusze, jak Dupanloup, Rauscher, Schwarzenberg, Maret, Hefele wystąpili z artykułami lub broszurami, w których jużto wykazywali niebezpieczeństwa, grożące ewentualnie z orzeczenia dogmatu nieomylności, jużto z historyą w ręku starali się dowieść, że niektorzy papieże, zwłaszcza Honoryusz, pobłądzili, co jednak nie było prawdą. [2]) Odpowiadali im zwycięsko biskupi Manning, Dechamps, Spalding, Freppel, Bonjean, Ghilardi, Khyatt rit. chal., Senestrey, a z po za soboru Pennachi, Nardi, Kleutgen, Hergenröther i t. p. [3]) Harce te stały się w kwietniu gorętszemi, a rozogniła je rywalizacya i miłość własna, nieobca niektórym książętom Kościoła. Ona też sprawiła, że pewna grupa biskupów francuskich udała się do ministra Emilia Ollivier z prośbą o interwencyę dyplomatyczną na rzecz mniejszości, — że biskup Dupanloup porozumiewał się również z tymże ministrem, — że arc. Darboy w liście do Napoleona III skarżył się na papieża (26 stycz.), jakoby tenże ograniczał wolność soboru, a w innym liście z maja radził odwołać ambasadora, iżby poprzednim reklamacyom nadać tem większą sankcyę. [4])

[1]) T. zw. *Synopsis analytica observationum, quae a patribus in caput addendum decreto de Romani Pontificis primatu factae fuerunt* liczyła 242 stron in 4°.

[2]) Tak n. p. bisk. Hefele napisał broszurę o papieżu Honoryuszu I. Spis tych broszur u Rolfus'a *Kirchengeschichtliches* I, 185, w *Historisch-politische Blätter*. Bd. 66. *„Die Infallibilität vor dem Concil“* i w *Civiltà catt.* An. XXI, Vol. X i XI.

[3]) Broszur, odnoszących się do soboru, nie wolno było drukować w Rzymie.

[4]) Wykrył to sam Em. Ollivier w dziele p. t. *L'Eglise et l'Etat au Concile du Vatican* T. II, p. 91, 95, 131, 144, 151, 237.

Zawrzała też walka po za Rzymem i posypały się setkami broszury, adresy, artykuły, szermujące za i przeciw. Wzburzenie podsycały nieprzychylne Kościołowi czasopisma, bałamucąc umysły niedorzecznemi baśniami, jak n. p. że orzeczenie nieomylności papieskiej będzie przyznaniem mu wszechwiedzy i rodzajem bałwochwalstwa, — że nieomylność ta rozciągać się będzie na wszystko, co papież powie, tak że urojenia swoje będzie mógł podawać za dogmata, — że dogmat nieomylności wytrąci z rąk panujących wszelką władzę, bo papież będzie mógł składać ich z tronu i uwalniać poddanych od przysięgi, — biskupów zaś pozbawi wszelkiej powagi i zmieni ustrój Kościoła, a natomiast odda w ręce papieża i Jezuitów moc nieograniczoną, której łatwo nadużyją na szkodę cywilizacyi i postępu i t. p. Znajdowały one tem łatwiej wiarę, że liberalni katolicy i niektórzy profesorowie teologii wystąpili jako zacięci przeciwnicy nieomylności papieskiej.

We Francyi hr. Montalembert w przededniu śmierci († 13 marca 1870), napisał list publiczny (z 28. lut.), pełen pochwał dla biskupa Dupanloup i księdza Gratry, a pełen inwektyw przeciw ultramontanom, którym nie wahał się zarzucić, że sobie postawili bożyszcze w Watykanie i złożyli mu na ofiarę sprawiedliwość i prawdę, rozum i historyę. Snadź upiór gallikanizmu, o którym sam kiedyś powiedział, że już dawno umarł i czeka tylko pogrzebu, wpił mu się w pierś konającą i przyćmił wzrok przedtem tak jasny. Ojciec św. przebaczył znękanemu ciężką i długą chorobą chwilowe zboczenie, i nagradzając dawne zasługi, kazał za jego duszę odprawić nabożeństwo w kościele *S. Maria in Transpontina,* na którem sam był obecny (18 mar.); za to nie pozwolił na demonstracyę, jaką antyinfallibiliści francuscy chcieli urządzić w kościele *Ara coeli.* Zresztą hr. Montalembert oświadczył przed śmiercią na piśmie, że na wypadek orzeczenia przez sobór dogmatu nieomylności, poddaje się jego wyrokom i wszystkie zdania przeciwne, przez siebie wypowiedziane, odwołuje.[1])

[1]) Dokument ten znaleziono w jego papierach. Pius IX zasmucił się wielce jego listem z 28 lutego, a na wieść o jego śmierci, oddał hołd jego zasługom, ale dodał przytem, że miał on jednego wroga — pychę.

Dalej zapędził się exoratoryauin Gratry, mający głośne imię jako filozof i członek Akademii; bo w czterech listach czyli broszurach, napisanych w obronie biskupa Dupanloup przeciw arcyb. Dechamps, oskarżył Stolicę ap. o sfałszowanie dokumentów i jawny podstęp. Pochwalili go za to dwaj biskupi, David i Strossmayer (25 stycz. 1870), podczas gdy biskup strasburski And. Raess potępił dwa jego listy *(Mgr. l'Evêque d'Orléans et Mgr. l'Archevêque de Malines),* jako zawierające propozycye fałszywe i skandaliczne (19 lut.). Cenzurę tę aprobowało 16 innych biskupów francuskich, 42 włoskich, 18 wschodnich, kilku niemieckich, a uczeni pisarze, jak Dom. Guéranger,[1]) Chantrel, Ramière, Roques, de Margerie, wykazali bezzasadność zarzutów. Sam Gratry, będąc bliskim śmierci († 6 lut. 1872), przesłał arcybiskupowi paryskiemu Guibertowi deklaracyę (z 25 list. 1871), iż odwołuje wszystko, cokolwiek przeciw dekretom soboru watykańskiego przed ich uchwaleniem był napisał. Zresztą obóz liberalnych katolików, tak mężczyzn jak kobiet, które żartobliwe zwano „kumoszkami soboru“ *(matriarches),* nie był we Francyi liczny; przeciwnie, ogół duchowieństwa i świeckich wyglądał orzeczenia dogmatu nieomylności, i nawet z tych dyecezyj, których pasterze należeli do nieoportunistów, słał do Ojca św. adresy w tym kierunku.[2]) Podobne usposobienie panowało w katolickiej Anglii, w Hiszpanii, we Włoszech i w ziemiach polskich; lubo u nas dzienniki liberalne odznaczały się również duchem wojowniczym. Hetmanem ich był zdolny powieściopisarz Józef Ign. Kraszewski, rozjątrzony o to, że go Pius IX podczas audyencyi po ojcowsku upomniał, aby w malowaniu ujemnych stron społeczeństwa był ostrożnym, bo „choroby i nagości należą przedewszystkiem do szpitala“. On też w czasopiśmie *Tydzień,* wydawanem w Dreźnie, pozwalał sobie złośliwych wycieczek przeciw papieżowi, arcyb. Ledóchowskiemu, ultramontanom i większości soborowej.[3])

---

[1]) Opat Guéranger wykrył wiele błędów w listach Gratrego. (Por. Em. Ollivier l. c. II, 55 sq.).

[2]) Adresy za ogłoszeniem dogmatu nieomylności i odpowiedzi Ojca św. w *Civiltà catt.* An. XXI, Vol. XI.

[3]) Czyt. *Tygodniku katol.* z r. 1870 str. 89 sq.

Namiętniejszą i groźniejszą była agitacya w Niemczech, gdzie się oparła nietylko o zastarzałą nienawiść protestantyzmu, ale także o pychę pewnej liczby profesorów uniwersyteckich, zwłaszcza ich przywódzcy Döllingera. Jątrząco działały tu poprzednie adresy i pisma, jak również umieszczane później w protestanckiej *Augsburger Allgemeine Zeitung* listy soborowe *(Conciliumsbriefe),*[1]) odznaczające się z jednej strony stylem błyskotliwym i pozorną eruducyą, z drugiej klasyczną śmiałością w kłamaniu i niesłychaną zajadłością przeciw papieżowi i większości soborowej. Autorstwo ich przypisywano X. J. Friedrichowi, teologowi kardynała Hohenlohego, należał on bowiem do jawnych przeciwników soboru[2]) i zdradzał tajemnice obrad;[3]) jest atoli rzeczą pewną, że była to robota zbiorowa. Mianowicie znany intrygant lord Acton, mający z posłem bawarskim hr. Tauffkirchen i z wielu biskupami ścisłe stosunki, przesyłał mętne swe relacye Döllingerowi, który z nich, jakoteż z udzielanych mu depesz hr. Arnima, przy pomocy prof. Hubera, rzeczone listy układał. Jak daleko posunęła się bezczelność tych pamflecistów, poznać stąd można, że moguncki biskup Wil. Ketteler, acz jeden z nieoportunistow, uznał za konieczne zadać im kłam w osobnem piśmie.[4]) Wystąpili też przeciw nim arcybiskupi Melchers i Scherr, biskupi Martin, Kremenz, Senestrey i Eberhard.

Kiedy znaczna liczba biskupów wystosowała wspomniany wyżej adres o orzeczenie dogmatu, Döllinger umieścił w tymże dzienniku jakby manifest, już nie bezimienny, p. t. *Einige Worte über die Unfehlbarkeitsadresse* (z 19 stycz.), w którym odtrącając naukę o nieomylności papieskiej, jako nieugruntowaną

---

[1]) Wyszły one razem p. t. *Quirinus, Romische Briefe vom Concil.* 1870. Dokładną ich ocenę podały *Historisch-politische Blatter.* Bd. 65—66.

[2]) Tego samego ducha był Alojzy Pichler, którego jako intryganta wydalono z Rzymu. Za to otrzymał on posadę bibliotekarza carskiego w Petersburgu, ale tu gorsza spotkała go konfuzya, bo mu udowodniono kradzież książek.

[3]) To samo zarzucono X. Mik. Korsakowi, teologowi bisk. Strossmayera.

[4]) *Die Unwahrheiten der römischen Briefe vom Concil in der Allg. Zeitung.* Mainz. 1870. Między innemi baśniami była i ta, że jeden z biskupów sycylijskich chcąc dowieść nieomylności, powołał się na świadectwo dane wrzekomo św. Piotrowi przez Najśw. Pannę na prośbę Sycylijczyków. Tymczasem w całej tej relacyi nie było ani cienia prawdy.

w tradycyi, zarzucił zfałszowanie łacińskiego tekstu dekretu florenckiego o prymacie papieża, a soborowi temu odmówił cechy ekumeniczności. Więcej uchylił maski w artykule z 9 marca, bo zanegował cały ustrój Kościoła, twierdząc, że biskupi na soborze są tylko pełnomocnikami swoich dyecezyj czyli gmin i dają świadectwo o ich wierze, — że uchwały soboru, acz zatwierdzone przez papieża, nie są nieomylne ani nieodwołalne, lecz pierw mają o nich sąd wydawać gminy, a raczej profesorowie i uczeni. Słowem, już wówczas zeszedł Döllinger na manowce herezyi i stał się jakby sztandarem, około którego skupiły się duchy pyszne, stawiające „umiejętność niemiecką“ wyżej, niż powagę Kościoła. Sam król Ludwik II we własnoręcznem piśmie z 28 lutego złożył hołd „nieomylnemu papieżowi monachijskiemu“, jak go szyderczo nazywano; z uniwersytetów zaś niemieckich szły do niego adresy, przypominające światu baśń mitologiczną o walce Tytanów [1]). Tymczasem ludzie z wiarą ufali soborowi i modlili się. Twierdzenia Döllingera zbiła zwycięsko *Civiltà cattolica*, a uczony Cecconi dowiódł, że akta soboru florenckiego nie zostały sfałszowane przez obrońców nieomylności papieskiej.

Antyinfalibilistom przyszły w sukurs rządy,— a na ich czele rząd francuski. Wprawdzie minister spraw zagranicznych, hr. Daru, zapewnił w senacie, że trzymać się będzie polityki swego poprzednika, księcia de La Tour d'Auvergne, „nie odstępując od zasad uświęconych konkordatem“ (11 stycz.); lecz później nieco, kiedy *Augsb. Allgem. Zeitung* ogłosiła drukiem 21 kanonów, przyłączonych do schematu *de Ecclesia,* [2]) zażądał w depeszy

---

[1]) Podobne adresy wyszły z uniwersytetów we Wrocławiu, Bonn, Fryburgu, Monasterze, Pradze itd.; ale liczba podpisów była wszędzie szczupła. Niestety, zesolidaryzowała się z nimi garstka profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, z Gilewskim na czele; za to fakultet teologiczny wysłał adres do Ojca św. (z 23 list. 1869). (Por. Tyg. sob. Nr. 7).

[2]) *Schema constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi* obejmował 15 rozdziałów, z których 12 ty zawierał naukę *„de temporali Sanctae Sedis dominio“*, — 13-ty *„de jure et usu potestatis civilis secundum Ecclesiae cath. doctrinam“*, — 15-ty *„de specialibus quibusdam Ecclesiae juribus in relatione ad societatem civilem“*. Otóż te właśnie rozdziały i dołączone do nich kanony, jako niby zatwierdzające *dominium indirectum Ecclesiae in temporalia*, wywołały niepokój u rządów, a następnie protesty. (Por. Em. Ollivier l. c. II, 100 sq.).

z 20 lutego od kard. sekretarza stanu urzędowego przedłożenia tychże kanonów, iżby można wnieść przedstawienie wprost do soboru; poczem rada ministrów uchwaliła wysłać tamże osobnego przedstawiciela „dla obrony praw społeczeństwa świeckiego“ (21 lut.) [1]). Nie przyszło to jednak do skutku, gdyż krok ten nie znalazł uznania u innych rządów. Z drugiej strony kard. Antonelli w piśmie z 19 marca starał się rozwiać nieuzasadnione przypuszczenia, wykazując, że rzeczone kanony zawierają fundamentalne zasady Kościoła, — że dogmatyczne zatwierdzenie nieomylności papieskiej nie uszczupli praw biskupów, ani też powagi monarchów [2]). Mimoto hr. Daru w memoryale z 6 kwietnia, wręczonym sekretarzowi stanu 14, a Ojcu św. 22 tegoż miesiąca, wyraził ponownie swe obawy, aby zamierzone rozszerzenie sfery duchownej i potępienie ustaw, na jakich opierają się nowsze prawodawstwa, nie wywołało zgubnego antagonizmu między Kościołem i społeczeństwem świeckiem. Pius IX przyjął wprawdzie ten memoryał z rąk ambasadora Banneville, ale oświadczył stanowczo, że nie może wręczyć go soborowi.

Natomiast dyplomacya użyczyła rządowi francuskiemu swego poparcia [3]). Mianowicie hr. Beust w depeszy z 10 lutego ostrzegł Kuryę rzymską przed smutnym konfliktem w razie uchwalenia owych 21 kanonów, a następnie polecił hr. Trautmannsdorfowi działać w myśl memoryału (10 kwietnia). Podobnie poseł związku północno-niemieckiego, hr. Arnim, wystosował pismo do kard. Antonellego (z 23 kwietnia), odradzające ogłaszania dogmatu nieomylności, „gdyż taka uchwała sprawiłaby zamieszanie w stosunkach Kościoła do państwa i spowodowałaby przesilenie, z którego rząd papieski, mimo swej tradycyjnej mądrości, może nie zdaje sobie sprawy“. Pierwej jeszcze hr. Bismarck kazał oświadczyć biskupom, że rząd wspierać ich będzie w obronie ich przekonań i praw (13 marca); lecz z drugiej strony nie zgodził się na propozycyę hr. Arnima, by utworzyć w Rzymie stałą konferencyę przedstawicieli rządów, któraby czuwała nad przebiegiem obrad soborowych, wiedząc, że takie „anticoncilium“ do niczego

[1]) Czyt. Ollivier l. c. II, 125 sq. W misyi tej miał iść do Rzymu książę Albert Broglie.

[2]) Pismo to w *Civiltà catt.* An. XXI, Vol. X, 478.

[3]) Odnośne dokumenta u Friedberga *Actenstücke zum Vat. Concil* 538 sq.

nie doprowadzi. Hr. Arnim rozwinął silną agitacyę pośród episkopatu niemieckiego, a jak widoczna z jego listu do jednego z biskupów niemieckich (z 18 czerw. 1870), ogłoszonego przez niego w wiedeńskiej „*Presse*“ (1874), nietylko zachęcał tychże do odszczepieństwa, ale groził im surowemi represaliami ze strony rządu, w razie gdyby przyjęli i ogłosili dogmat nieomylności, czyli z woli Bismarcka zapowiadał im przyszły „kulturkampf“ [1]).

Na przedstawienia wymienionych rządów, tudzież bawarskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i angielskiego, odpowiedział kard. Antonelli uspokajająco; z tem wszystkiem dyplomacya nie byłaby tak łatwo ustąpiła z pola, gdyby był jej *campeador,* hr. Daru, nie złożył buławy (11 kwietnia). Natomiast prezydent ministrów, Emil Ollivier, człowiek rozumny i w liberalizmie konsekwentny, uznał wszelkie mieszanie się rządów do spraw soborowych za rzecz niestosowną i polecił ambasadorowi Banneville zająć stanowisko li tylko obserwacyjne (12 maja), czyli wrócił do polityki abstencyi [2]). Sam Napoleon III, idąc za radą Guizota, zaakceptował tę modłę postępowania; a kiedy Gratry chciał go skłonić do jakich kroków na korzyść mniejszości [3]), usłyszał następującą odpowiedź: „Żywię dla was sympatyę; lecz cóż mam uczynić wobec episkopatu, którego większa część odtrąca moją interwencyę?“ W parlamencie włoskim na interpelacyę De Boni'ego odpowiedział minister Visconti-Venosta, że biskupom włoskim pozostawiono zupełną wolność; gdyby jednak sobór uchwalił coś przeciwnego prawom włoskim, natenczas państwo będzie umiało się bronić (28 mar. 1870). Rozumie się, że na soborze nie było ani mowy o podniesieniu władzy doczesnej papieży do rzędu dogmatu, czego się niektórzy Włosi niemądrze lękali.

A jakże tymczasem zachował się Pius IX? Z jednej strony zostawił Ojcom soboru „wolność aż do przesytu“, nie narzu-

---

[1]) Por. Majunke *Geschichte des Culturkampfes.* 88 sq.

[2]) Ollivier uważał od początku dogmat nieomylności jako należący do sfery ściśle duchownej i nie lękał się go wcale. (Por. *L'Eglise et l'Etat au Conc. du Vat.* II, 232 sq.). Nieoportuniści starali się go skłonić do interwencyi, lecz napróżno.

[3]) Stało się to na prośbę biskupów nieoportunistów, którzy zarazem przesłali Ollivierowi projekt *ultimatum. (L'Eglise* itd. II, 238).

cając im swoich życzeń i nie tamując naturalnego biegu rzeczy. W tej myśli do deputacyi nieoportunistów, żądających zaniechania drażliwej sprawy, wyrzekł, jak słuszna, że nie może ukracać swobody soboru. Podobną odpowiedź dał kard. Schwarzenbergowi, kiedy tenże w tym samym duchu przemawiał: „*Ja Jan Maria Mastai wierzę i przyjmuję nieomylność, ale jako papież nie żądam niczego od soboru. Duch Św. oświeci go. Na to tylko zwracam uwagę, że przed ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia podobnież dwóch czy trzech prałatów było mocno przeciwnych i zapowiadali klęski, a wszakżeż wcale inaczej się stało*“ [1]).

Wśród powszechnego rozdrażnienia nie utracił on pokoju i pisał do słynnego prałata Ségura: ...*Moc Ducha św. jest z Ojcami soboru; ten Duch Boży kieruje swem tchnieniem biskupami, zebranymi w imię Jezusa Chrystusa na około Jego namiestnika. Owóż, dlaczego nie wątpimy ani na chwilę, że i te sztuki nieprzyjaciela dusz obrócą się prędzej czy później na chwałę Boga, na korzyść Kościoła i na większe dobro wiernych. Przypomnijmy sobie, że Piotr został zganiony za to, że zwątpił, gdy począł tonąć, i walczmy z tem większą dzielnością, z tem większą wiarą i wytrwałością, im groźniejszemi wydają się okoliczności*“.

Kiedyindziej miał wyrzec żartobliwie: „*Sobór ma trzy okresy; pierwszy należy do szatana, który stara się wszystko zepsuć, — drugi do ludzi, którzy do wszystkiego wprowadzają zamieszanie, — trzeci do Ducha Świętego, który wszystko oczyszcza i naprawia*“.

Z drugiej strony karcił surowo podżegania agitatorów. „*Rzekomi mędrcy* — wyrzekł 9 stycznia 1870 na jednej z publicznych audyencyj, — *duces coecorum, wodzowie ślepych chcieliby, żeby oszczędzać pewne kwestye i nie sprzeciwiać się ideom tego czasu. A ja powiadam, że trzeba mówić prawdę dla ustalenia wolności, i że nie trzeba nigdy lękać się głosić prawdy, a potępiać błędu. Chcę wolności, zarówno jak prawdy. O sprawy*

[1]) Opowiada Ollivier (l. c. 325), „że Pius IX zganił ostro kard. Guidi za jego mowę w kwestyi nieomylności, i że wówczas miał wyrzec: „Tradycya to ja“ *(la tradizione sono io)* Jestto falsz wierutny, którego broni także R. de Cesare (l. c. II, 412).

świata nie troszczę się, ale wykonywam sprawy Boga, Kościoła, Stolicy św. i całego społeczeństwa chrześciańskiego". Podobnie wyraził się w liście do O. Prospera Guérangera, opata Benedyktynów w Solesmes, który w znakomitem piśmie „*De la Monarchie pontificale à propos du livre de Mgr. l'Evêque de Sura*" zmiażdżył gallikańskie teorye biskupa Maret'a [1]). „*Ubolewać zaiste potrzeba* — oto początek listu — *że znajdują się między katolikami ludzie, chełpiący się z tego imienia, a jednak napojeni całkowicie zepsutemi zasadami i tak uporczywie do nich przywiązani, iż nietylko nie potrafią poddać swego rozumu wyrokowi Stolicy św., skoro tenże jest im przeciwny, aczby był powszechną zgodą i zaleceniem biskupów zatwierdzony, ale nadto sądząc, jakoby postęp i szczęście społeczeństwa ludzkiego od tych zasad zależały, starają się nagiąć Kościół do swoich opinij, i uważając siebie samych za mądrych, całej rodzinie katolickiej, inaczej niż oni myślącej, nie sromają się nadać nazwy „stronnictwa ultramontańskiego". Nierozum swój do tego stopnia posuwają, że kuszą się poprawić od Boga ustanowiony ustrój Kościoła i zastosować takowy do nowoczesnych form rządu świeckiego*"... [2])

W stosunku do rządów, nie uląkł się kwietniowej akcyi dyplomatycznej, i nietylko nie pozwolił przedłożyć komisyi dogmatycznej memoryału francuskiego, o co nalegał margr. Banneville, ale wziął w obronę niezależność soboru.

W stosunku do biskupów kierował się zawsze serdeczną życzliwością, bez względu na to, czy należeli do większości lub

---

[1]) List. ap. „*Dolendum profecto*" z 12 marca 1870 w *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V. p. 138. Ollivier twierdzi, że papież napisał ten list pod wpływem irytacyi, jaką mu sprawił wspomniany wyżej list hr. Montalemberta (z 28 lut.). Tenże pisarz, acz zresztą spokojniej na rzeczy patrzący, żali się również, że Pius IX odpowiadał na adresy duchowieństwa tych dyecezyj, których biskupi należeli do opozycyi, n. p. Besançon, Orléans, Saint-Brieuc, Perpignan itd., jakoby przez to ujmę czynił powadze biskupiej i popierał agitacyę; można atoli śmiało powiedzieć, że papież tej intencyi nie miał i jedynie przywiązanie onych kapłanów do Stolicy ap. podnosił. Zresztą nie przeczymy, że czasem z ust jego padło słowo przyostre.

[2]) W piśmie z 6 lipca 1870 pochwalił papież stowarzyszenie szlachty katolickiej w Niemczech za jej adres z czerwca t. r., pełen uległości względem soboru.

mniejszości. Tak n. p. przyjmował wszystkich chętnie w Watykanie, chorych zaś odwiedzał w ich mieszkaniach. Rad też przypuszczał do siebie duchownych i świeckich, mimo że był niezmiernie obarczony. Słynną szczególnie była audyencya trzystu przeszło kapłanów francuskich, którzy na widok papieża, wchodzącego na salę, zawołali z niesłychanym zapałem: *„Vive le Pape infaillible!“* Ojciec św. wezwał ich przedewszystkiem do modlitwy i dodał: *„Wrą dziś walki i burze, ale niech was to wcale nie zadziwia; pośród walk i burz Kościół się począł, założył i ogłosił swe dogmata, Kościół jest córką Jezusa Chrystusa, — on i dziś tryumf odniesie“*. (17 maja).

Silnie i znacząco przemówił również do świeckich, otwierając 17 lutego wystawę dzieł religijnych, urządzoną na jego rozkaz w Termach Dyoklecyana. Wówczas to wyrzekł te pamiętne słowa: *„Religia jest niezmienną i niepotrzebuje przechodzić przez rewolucyę, a ja potępiam tego, który odważył się napisać, że rok 1789 był dla niej konieczny“*. Zamykając zaś tę wystawę (16 maja), [1]) zaprotestował przeciw przypuszczeniu, jakoby Kościół kuł nowe dogmata, *„bo on tylko zatwierdza prawdę znaną i przyjętą przez powszechną tradycyę katolicką“*.

Ale wróćmy do toku obrad soborowych. Coraz większe roznamiętnienie, jakie wywołał spór o nieomylność papieską, jakoteż widoczny zamiar mniejszości przeciągania obrad, iżby przez to spowodować odroczenie soboru do jesieni, były powodem, że większość postanowiła doprowadzić czemprędzej do stanowczej decyzyi. W tej myśli udało się pięciu biskupów, z arcybiskupem z Bourges, ks. de La Tour d'Auvergne na czele, do Ojca św. z prośbą o przyspieszenie dyskusyi nad tą kwestyą; ale Pius IX jeszcze się wahał, dopiero gdy 150 Ojców wystosowało do niego naglącą petycyę na piśmie (z 23 kwietnia), pozwolił na to, aby po zamknięciu obrad nad schematem o małym katechizmie, wniesiono na kongregacyę jeneralną przerobiony przez komisyę schemat o prymacie papieża i o nieomylności pa-

[1]) Panie z Belgii ofiarowały Ojcu św. mnóstwo przyborów kościelnych, które on 24 marca rozdał między biskupów wschodnich i wikaryuszów apostolskich.

pieskiej.[1]) Schemat ten obejmował wstęp *(prooemium)* i cztery rozdziały *(de apostolici primatus in beato Petro institutione — de perpetutitate primatus beati Petri in Romanis Pontificibus — de vi et ratione primatus Romani Pontificis — de Romani Pontificis infallibili magisterio,* [2]) a miał tytuł: *Constitutio dogmatica prima de Eccelesa Christi.*

Kardynał de Angelis ogłosił to postanowienie Ojca św. na XLVII-ej kongregacyi jen. (28 kwiet.), co skłoniło 71 biskupów do przedłożenia protestacyi, iż bez potrzeby zmieniono porządek [3]) Na tejże kongregacyi i następnej (30 kwiet). rozdano Ojcom drukowane uwagi tychże nad wymienionym schematem, wraz z ich rozbiorem, dokonanym przez komisyę dogmatyczną, czyli t. z. *Synopsis analytica.*

Trzynastego maja, na pięćdziesiątej kongregacyi, złożył biskup Pie ustne sprawozdanie, poczem następnego dnia zaczęła się debata jeneralna, która zajęła czternaście kongregacyj (LI—LXV, 14, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 28, 30, 31 maja, 2 i 3 czerwca) Przemawiało, oprócz sprawozdawcy, 64 Ojców, to jest, 13 z Francyi, 10 z Włoch, 8 z Austro-Węgier, 6 z Ameryki północnej, 5 z Hiszpanii, 5 z Irlandyi, 4 z Niemiec, 3 z Szwajcaryi, 3 ze Wschodu, 2 z Anglii, 1 z Belgii, 1 z Holandyi, 1 z Korfu, 1 z Ameryki południowej, 1 z Azyi wschodniej [4]). Ponieważ mowcy, zwłaszcza z mniejszości, powtarzali to samo aż do znudzenia, a do tego wkraczali w dziedzinę rozpraw szczegółowych: przeto na wniosek 150 Ojców, podany na piśmie, zamknął so-

---

[1]) Za tym porządkiem obrad oświadczyli się także wobec papieża kardynałowie Bilio, Pecci, Corsi, Morichini i Antoneli. (Ollivier l. c. 285).

[2]) Pierwotnie rozdział ten miał napis: *De Rom. Pont. infallibilitate.* Cały ten schemat zawierał tylko trzy kanony.

[3]) Protestacyę tę podpisali także dwaj biskupi galicyjscy, Wierzchleyski i Pukalski.

[4]) Ze strony większości wypowiedzieli mowy: Patrizi, Pitra, Manning, Dechamps, Dreux-Brézé, Donnet, Valerga, Raess, Lachat, Garcia Gil, Moreno. Cullen, Gastaldi, Hassun, Papp-Szilagyi, Senestrey, Apuzzo, Regnault itd., ze strony mniejszości: Rauscher (którego mowę z powodu jego słabości odczytano), Schwarzenberg, Hefele, Strossmayer, Dinkel, Ketteler, Greith, Mathieu, Dupanloup, Darboy, Ginouilhac, Rivet, David, Maret, Jussuf, Conolly, Purcell, Clifford itd. Dwaj mowcy opozycyi, Vérot i Maret, zostali przywołani do porządku.

bór ogromną większością dyskusyę jeneralną, by przejść do specyalnej (3 czerwca).

W skutek tego 81 biskupów, zebrawszy się u kardynała Rauschera (4 czerwca), podpisało protest, iż wielu jeszcze mowców nie dostało się do głosu [1]). Chcieli oni snadź mówieniem bez końca znużyć sobór i odroczyć sprawę na później, jeżeli nie *ad calendas graecas;* kiedy zaś ten fortel nie powiódł się, poczęli narzekać na majoryzowanie ze strony większości, a nawet na ograniczenie wolności, to znowu występować z twierdzeniem, że do uchwał dogmatycznych potrzeba jednomyślności. Ależ historya sama winna była ich pouczyć, że na soborze nicejskim pierwszym na 318 Ojców było 18 oponentów, na konstantynopolitańskim pierwszym na 147 Ojców 36 oponentów, na efezkim na 198 Ojców 69 oponentów; mimo to dekreta dogmatyczne owych soborów miały zawsze i mają dotąd moc artykułów wiary.

Nie przyjęła się też poruszona przez niektórych Ojców myśl odroczenia soboru z powodu upałów letnich; ale 6 czer. rozpoczęła się debata szczegółowa, która trwała przez ośmnaście kongregacyj jen. (LXV—LXXXII, 6, 7, 9, 10, 11, 13, 14, 15, 18, 20, 22, 23, 25, 28, 30 czerw., 1, 2, 4 lip.). Występowali z obu stron najznakomitsi mowcy i rozwinęli całą świetność krasomówstwa, całą moc dyalektyki. Koryfeuszami nieoportunistów byli kardynałowie Rauscher, Schwarzenberg, Mathieu, prymas Simor, arcybiskupi Darboy, Haynald, Conolly, Ginouilhac, biskupi Dupanloup, Rivet, Maret, Hefele, Strossmayer; między obrońcami nieomylności najpiękniejsze zdobyli wawrzyny kardynałowie Pitra i Cullen, patryarcha Valerga, arcybiskupi Manning, Dechamps i La Tour d'Auvergne, biskupi Pie z Poitiers, Gasser z Brixen, Raess ze Strassburga, Mermillod z Genewy, Gastaldi z Saluzzo, Salas z Concepcion w Chili, Martin z Paderbornu, D'Avanzo z Calvi i Teano itd. Jedni i drudzy używali całkowitej swobody, co nawet zacięty wróg Stolicy apostolskiej Pichler musiał przyznać; tylko wtenczas, gdy który mowca odchodził od rzeczy, przewodniczący kardynał wzywał go do porządku [2]).

---

[1]) Słusznie Ollivier zauważył, że ten protest byłby nieuzasadniony, a nawet śmieszny. (L. c. 816).

[2]) Bisk. Strossmayer mową swoją, mianą 22 marca, takie wywołał obu-

Dyskusya nad wstępem i dwoma pierwszymi rozdziałami nie zajęła wiele czasu;[1]) za to rozdział trzeci o znaczeniu prymatu trafił na twardszą opozycyę, bo pośród mniejszości nie brakło obrońców systemu episkopalnego, a znajdowali się i tacy, jak Maret, co teorye modnego konstytucyonalizmu radzi byli wprowadzić do Kościoła. Wystąpiło za i przeciw 32 mowców, a wnioski i poprawki tychże, tak do tego rozdziału (72), jak do poprzednich, odsyłano do komisyi dogmatycznej, która na następnych kongregacyach składała o nich sprawozdanie, a według przyjętych poprawek przerabiała schemat.

Głównem polem walki była dyskusya nad czwartym rozdziałem o nieomylności papieża. Zapisało się do głosu przeszło 150 Ojców, a przemawiało 57; co jest najlepszem dowodem, że rzecz rozbierano sumiennie, Niektórzy wystąpili z wnioskami pośredniczącymi. Tak n. p. Landriot, arcybiskup z Rheims, proponował utworzenie osobnej komisyi, któraby pierw zbadała tradycyę Kościoła; ale po tak gruntownem wyjaśnieniu, ustnem i pisemnem, było to rzeczą zbyteczną. To znowu kardynał arcybiskup boloński Guidi wniósł, by orzec dogmat nieomylności papieskiej, ale zarazem określić warunki, od których ona zależy, a do których policzył poprzednie badanie tradycyi; na co odpowiedział mu biskup d'Avanzo imieniem komisyi dogmatycznej, że sobory i papieże, wyrokując w sprawach wiary, nigdy inaczej nie czynią, — że jednak pewnego prawidła przepisywać nie można.

Po wysłuchaniu 57 bardzo długich mów, znużenie wielkie, spotęgowane pracą i upałem, opanowało Ojców soboru, wskutek czego 63 mowców, zapisanych na liście, zrzekło się głosu (4 lipca).[2]) Skoro w komisyi *de fide* roztrząśnięto 96 poprawek

---

rzenie że go kard. Capalti dwa razy upomniał, a Ojcowie szemraniem zmusili do opuszczenia mownicy. R. de Cesare twierdzi, że niektórzy biskupi wołali wówczas: *Descendat haereticus! Damnamus eum;* ale w jego dziele *(Roma e le Stato del Papa)* dużo jest fałszów i inwektyw.

[1]) W dyskusyi nad wstępem przemawiało 7 Ojców, nad pierwszym rozdziałem, 5, nad drugim 3 (7 czerw.).

[2]) Między większością a mniejszością stanęła pod tym względem pewnego rodzaju ugoda, której pośrednikami byli biskup weroński Canossa z jednej, a arc. Haynald z drugiej strony.

do rozdziału czwartego i sformułowano dekreta, nastąpiło na LXXXV kongregacyi, 13 lipca, głosowanie imienne nad całym schematem „o prymacie rzymskiego papieża“. [1]) Na 601 obecnych 451 głosowało *placet*, 62 *placet juxta modum*, to jest, z pewnem zastrzeżeniem, [2]) 88 *non placet;* [3]) 77 Ojców było nieobecnych z powodu zajęć lub choroby. Zastrzeżenia i poprawki owych 62 Ojców, w liczbie 163, oddano komisyi dogmatycznej do zbadania, poczem ta komisya na LXXXVI kongregacyi, 16 lipca, złożyła swe sprawozdanie [4]). Uchwałą większości zmieniono wówczas dwa miejsca w tekście i do ustępu: „*Ideoque ejusmodi Romani Pontificis definitiones esse ex sese irreformables*“, dodano po *ex sese* słowa „*non autem ex consensu Ecclesiae*“. [5]) Na tejże kongregacyi jen. oświadczył sekretarz soboru, że po sesyi publicznej, którą na dzień 18 lipca zapowiedziano, mogą biskupi przez wzgląd na stan zdrowia lub ważne sprawy opuścić Rzym, byleby wrócili na dzień św. Marcina; nadto odczytano protestacyę, piętnującą dwa pamflety p. t. „*Ce qui se passe au Concile*“ i „*La dernière heure du Concile*“, pełne kłamliwych i potwarczych wycieczek przeciw soborowi i papieżowi; poczem Ojcowie powstaniem wyrazili swe oburzenie [6]).

Opozycya uczyniła jeszcze jeden krok dla odroczenia ostatecznej uchwały. Piętnastego lipca wieczorem wyprawiła do Ojca św. deputacyę, złożoną z arcybiskupów: Simora (prymasa węgierskiego), Darboy (paryskiego), Nazari di Calabiana (medyolańskiego), Scherra (monachijskiego), tudzież biskupów Kettelera

---

[1]) Wstęp i dwa pierwsze rozdziały zostały przyjęte prawie jednomyślnie 2 lipca, a trzeci i czwarty rozdział 13 lip. znaczną większością.

[2]) To jest: 3 kardynałów — 1 prymas — 14 arcybiskupów — 44 biskupów.

[3]) Mianowicie: 3 kardynałów — 2 patryarchów — 2 prymasów — 14 arcybiskupów — 67 biskupów. Co do narodowości, 21 oponentów pochodziło z Austro-Węgier, 9 z Niemiec, 25 z Francyi, 9 z Włoch, 7 z Irlandyi i Anglii, 10 ze Wschodu, 7 ze Stanów Zjednoczonych.

[4]) Coll. Lacensis VII, 470.

[5]) Referentem do wstępu i dwóch pierwszych rozdziałów był bisk. D'Avanzo z Calvi, do trzeciego rozdziału bisk Zinelli z Trewizo, do czwartego bisk. Gasser.

[6]) Schulte twierdzi, że na odezwę prezydenta „*surgant, qui assentiunt*“, niektórzy Ojcowie nie powstali.

(mogunckiego) i Riveta (dižońskiego), i oświadczyła usty arcybiskupa paryskiego, że będzie głosować z większością, ale pod warunkiem, by wyrzucić z rozdziału trzeciego ustęp, w którym powiedziano, że papież nie przedniejszą część władzy w Kościele ale pełność władzy najwyższej posiada, jakoteż, by dodać do rozdziału czwartego, że wyroki papieża są nieomylne, jeżeli się on opiera na podaniu kościołów *(innixus traditione ecclesiarum)*. Papież przyjął delegatów mniejszości łaskawie, odpowiedział jednak, że sprawa za daleko się posunęła i że świat katolicki za długo czeka, iżby można było jeszcze zezwolić na zwłokę. Z tem wszystkiem formułę przez nich proponowaną, a przez arc. Darboy zredagowaną [1]), przedłożył soborowi, który atoli na kongregacyi LXXXVI, dnia 16 lipca odbytej, cały schemat w myśl większości zawotował.

Arcybiskup Darboy napisał jeszcze 17 lipca list do Ojca św., by go skłonić do przyjęcia zmian wymienionych; ale nic nie uzyskał.

Wskutek tego 55 biskupów, z kard. Schwarzenbergiem na czele, podpisało 17 lipca deklaracyę, wystosowaną do Ojca św., [2]) tej treści, że nie zmienili dotąd swoich przekonań, lecz z drugiej strony przez wzgląd na cześć i miłość, jaką dla niego żywią, nie chcą na sesyi publicznej głosować *non placet;* poczem większa ich część bezzwłocznie Rzym opuściła [3]). Osobne pisma przesłali do Watykanu biskupi Melchers i Ketteler, tudzież Dupanloup i Strossmayer [4]).

---

[1]) Poprawka arcybiskupa Darboy tak opiewała: Pag. VIII Constitutionis dogmaticae expungantur verba: *„aut eum habere tantum potiores partes, non vero totam plemitudinem hujus supremae polestatis“*. Pag. XI ejusdem Constitutionis addatur brevis explicatio, his. aut similibus verbis concepta: scilicet post verba: *munere fungens* dicatur: *et testimontio Ecclesiarum innizus*, vel: *et mediis, quae sempe in Ecclesia catholica usurpata fuere, adhibitis*, vel etiam si placuerit: *non exclusis Episcopis.*

[2]) Podpisało ją 21 biskupów francuskich, 19 austro-węgierskich, 6 niemieckich, 3 północno-amerkańskich, 2 angielskich, 2 włoskich.

[3]) Jeszcze 13 lipca wyjechali do Galicyi arc. Wierzchleyski i b. Pukalski, a pierw jeszcze wrócił do Krakowa wik. ap. Gałecki.

[4]) W komitecie międzynarodowym mniejszości arc. Haynald i Ginouilhac byli za tem, aby na sesyi publicznej głosować: *non placet;* ale inni przeciwnego byli zdania. To znowu biskup Dupanloup w liście do Ojca św. (z 17

Już w następny poniedziałek, 18 lipca, odbyła się czwarta sesya publiczna; przyspieszono ją bowiem z powodu wybuchu wojny między Francyą i Prusami [1]). Po zwykłym zagajeniu wstąpił biskup Valenziani na ambonę i odczytał *pierwszą konstytucyę dogmatyczną o Kościele,* a potem zapytał, jak zwykle: *„Reverendissimi Patres, placentne Vobis decreta et canones, qui in hac Constitutione continentur"?* Teraz nastąpiło imienne wywoływanie Ojców, których było zazem 535, to jest, 42 kardynałów, 6 patryarchów, 81 arcybiskupów, 357 biskupów (25 różnych obrządków wschodnich),[2]) 16 opatów, 24 jenerałów zakonnych; wszyscy odpowiedzieli *placet*, dwóch tylko — neapolitański biskup Ludwik Riccio z Cajazzo i północno-amerykański bisk. Edward Fitzgerald z Little-Rock głosowali: *non placet,* ale i ci przyjęli zaraz uchwałę soboru [3]).

Skoro skrutatorowie zebrali głosy, dał Ojciec św. uchwale swą sankcyę: *„Decreta et Canones, qui in Constitutione modo lecta continentur, placuerunt omnibus Patribus, duobus exceptis; Nosque sacro approbante Concilio, illa et illos, ita ut lecta sunt, definimus et apostolica auctoritate confirmamus"*.

Zaledwie przebrzmiały te słowa, aliści w auli soborowej i w całej bazylice dały się słyszeć głośne okrzyki, pomieszane z oklaskami, podczas gdy salwy moździerzowe zwiastowały miastu radośną wieść. Po chwili przemówił Ojciec św. w te słowa: *„Najwyższa Papieża Rzymskiego powaga, Bracia Czcigodni, nie uciska lecz wspomaga, nie niweczy lecz buduje, i bardzo często utwierdza w godności, jednoczy w miłości,*

---

lip.) prosił, aby tenże na publicznem konstytucyi o papieżu nie zatwierdził, ale zostawił to na czas późniejszy i spokojniejszy, co rozumie się, było niemożebnem.

[1]) Prosił o to kard. Donnet imieniem biskupów francuskich.

[2]) Z austryackich biskupów głosowali *placet*: arcybiskup salzburski, biskupi z Brixen, Lincu i Sanct-Pölten, — z polskich biskupów tylko prymas Ledóchowski.

[3]) Biskup Fitzgerald jeszcze podczas sesyi czwartej zawołał z zapałem, przyciskając krzyż do piersi *„Nunc credo et ego, nac et ego credo firmiter"*. Liczba oponentów wynosiła w końcu 73, to jest, 4 kard., 2 patr., 2 prym., 17 arcb., 47 bisk., 1 opat. Kard. Hohenlohe i margr. de Mérode, w. jałmużnik Ojca św. wytrwali do końca w opozycyi, co jest najlepszym świadectwem wolności soboru.

a Braci, to jest, Biskupów prawa utrwala i ochrania. Przeto którzy teraz sądzą w poruszeniu umysłu, niech wiedzą, że nie we wzruszeniu Pan. Niechże wspomną na to, że przed kilku laty przeciwne podzielając zdania, najzupełniej zgodni byli z Nami i z większością tego znakomitego zebrania; ale wtenczas sądzili w duchu łagodnego tchnienia. Czyż w osądzeniu tejże sprawy mogą istnieć dwa przeciwne sobie sumienia? Bynajmniej. Niech więc Bóg oświeci umysły i serca; a ponieważ On sam czyni dziwy wielkie, niech oświeci umysły i serca, aby wszyscy mogli przyjść na łono ojca, niegodnego na ziemi namiestnika Jezusa Chrystusa, który ich kocha, który ich miłuje i pragnie być jedno z nimi. A tak razem węzłem miłości połączeni, abyśmy bojować mogli boje Pańskie, iżby nietylko nie natrząsali się z nas nieprzyjaciele nasi, lecz lękali się raczej, a broń złości aby ustąpiła przed obliczem prawdy, iżby też wszyscy z Augustynem św. powiedzieć mogli: „Tyś mię powołał do przedziwnej światłości Twojej i oto widzę". Niech Bóg was błogosławi".

Po tej allokucyi, przyjętej głośnymi okrzykami, zaintonował Ojciec św. *Te Deum* i dał uroczyste błogosławieństwo. Całemu aktowi towarzyszył huk grzmotów i blask piorunów, co obecnym przypomniało ogłoszenie prawa na górze Synai i szum w wieczerniku. Wszystkich uderzyło, że trybuna ciała dyplomatycznego była prawie próżna, bo zjawili się tylko przedstawiciele Belgii, Holandyi i niektórych republik południowej Ameryki.

Konstytucya *„Pastor aeternus"*, na sesyi IV uchwalona, jest podwaliną nauki katolickiej o Rzymskim Papieżu. W niej to potępił sobór błędy gallikanizmu, febronianizmu i modnego liberalizmu, a natomiast orzekł, że św. Piotr Apostoł, ustanowiony książęciem wszystkich Apostołów i widzialną głową całego Kościoła wojującego, otrzymał wprost i bezpośrednio od Jezusa Chrystusa nietylko prymat godności, ale prawdziwej i rzeczywistej jurysdykcyi; [1]) — że następcą Piotra św. jest Papież Rzymski; [2]) — że tenże papież ma nietylko władzę dozorowania lub

[1]) *Cap. I. De Apostolici primatus in Beato Petro institutione.*

[2]) *Cap. II. De perpetuitate primatus Beati Petri in Romanis Pontificibus.*

kierowania, ale także władzę pełnej i najwyższej jurysdykcyi nad całym Kościołem [1]), tak w rzeczach tyczących się wiary i obyczajów, jak w tych, które należą do zakresu karności i zarządu Kościoła na całym świecie, i to władzę zwyczajną i bezpośrednią, czy to nad wszystkimi Kościołami razem i nad każdym z osobna, czy to nad wszystkimi pasterzami i wiernymi razem i z osobna; [2]) — że wreszcie papież rzymski, gdy z katedry przemawia, to jest, gdy spełniając urząd Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcian, według najwyższej swojej Apostolskiej powagi, orzeka naukę o wierze i obyczajach, mającą być wyznawaną przez Kościół powszechny, wskutek Bożej pomocy, jemu w osobie błogosławionego Piotra przyrzeczonej, tę nieomylność posiada, w jaką Boski Zbawca Kościół swój w orzekaniu nauki o wierze i obyczajach chciał mieć zaopatrzony, że zatem tego rodzaju orzeczenie Rzymskiego Papieża same z siebie, nie zaś ze zgody Kościoła są niezmienne *(irreformabiles)* [3]).

Tak więc rozstrzygnięty został długoletni spór, toczący się jeszcze od wieku XIV; a prawda mimo uporczywej walki zwyciężyła. Był to fakt iście opatrznościowy wobec wypadków, jakie niebawem nastąpiły. Teraz gdy przez usta soboru przemówił Duch Święty, wszyscy biskupi jakichkolwiek obozów poddali się jego wyrokom, w czem się objawiła przedziwna jedność Kościoła. W sam dzień ogłoszenia dogmatu nieomylności czterej kardynałowie, którzy nie byli na sesyi publicznej, Rauscher, Schwarzenberg, Mathieu i Hohenlohe, złożyli w ręce papieża wyznanie wiary w dekreta soboru; za kardynałami poszli biskupi, nie wyjąwszy Haynalda, Mareta, Hefelego, Strossmayera itp., za biskupami wierni [4]). Jeżeli zaś nie brakło zaciętych prze-

[1]) Św. Kongregacya *Concilii* (dekretem z 20 stycznia 1877) nakazała do wyznania wiary Piusa IV z r. 1564 po słowach: „*praecipue a Sacrosancta Tridentina Synodo*“ dodać: „*et ab oecumenico Concilio Vaticano tradita, definita ac declarata, praesertim de Romani Pontificis Primatu et infallibili magisterio*“.

[2]) *Cap. III. De vi et ratione primatus Romani Pontificis.*

[3]) *Cap. IV. De Romani Pontificis infallibili magisterio.*

[4]) Kardynał Schwarzenberg, żegnając się z Piusem IX, rzekł do niego ze wzruszeniem: „Ojcze św. byłem zrazu innego mniemania...“ „Teraz — przerwał mu papież — nie jesteś mojego mniemania, ale mojej wiary“. „Tak, Ojcze św. — rzekł kardynał — z całego serca i najzupełniej; niech mi Wasza

ciwników, którzy przenosząc apostazyę nad posłuszeństwo, doprowadzili aż do utworzenia sekty Starokatolików, — jeżeli niektóre rządy, z ogromnym rynsztunkiem wyruszyły na granice, by nie wpuścić do kraju „niebezpiecznego dogmatu:" nic w tem dziwnego, wszakże o każdą niemal prawdę wiary musiał Kościół staczać podobne zapasy. Komuż nie są znane losy dekretu nicejskiego, orzekającego, że Syn Boży jest współistotny Ojcu. Tą razą walka nie byłaby się tak rozogniła, gdyby jej nie był spotęgował brak umiarkowania ze strony niektórych biskupów [1]), drażniący ton dzienników, namiętne agitacye teologów liberalnych i niewczesne wystąpienie rządów.

Wkrótce po sesyi czwartej — 9 sierpnia 1870 — rząd bawarski wystosował do biskupów swoich okólnik tej treści, że żaden akt soboru watykańskiego, a tem mniej konstytucya zatwierdzająca nieomylność papieża, nie może być ogłoszoną w królestwie bawarskiem bez uprzedniego *placetum regium* [2]). Co więcej, minister wyznań Lutz kazał uniwersytetowi monachijskiemu roztrząsnąć między innemi to pytanie, czy sobór watykański jest powszechny! Mimo to biskupi niemieccy w liście zbiorowym, wydanym w Fuldzie przy końcu sierpnia, ogłosili dekreta tegoż soboru jako obowiązujące. Jeden tylko Hefele, biskup rottenburski, nie podpisał tego listu, a nawet utrzymywał dalszą korespondencyę z Döllingerem; ale i on 10 kwiet. 1871 ogłosił dekreta dogmatyczne soboru i dał wrogom tegoż ciętą odprawę.

Świątobliwość przebaczy, jeżeli..." Ojciec św. objął go miłośnie i przerwał mu mówiąc: „Niema nic do przebaczenia". „Jeślim się wahał — mówił dalej kardynał — to dlatego, żem się lękał, aby orzeczenie nie zaszkodziło moim ukochanym Czechom, których położenie znane Waszej Świątobliwości. Ale składam osobę moją i moje pasterstwo w ręce Namiestnika Chrystusowego". „O nie — rzekł papież — nie lękaj się niczego, zobaczysz, że wszystko pójdzie dobrze. Bądź dobrej myśli, Bóg cię będzie wspierał i podtrzymywał". Poczem kardynał wyszedł uszczęśliwiony. Podobnie biskup Las Cazes rzucił się do nóg Piusa IX i zawołał „Wierzę".

[1]) Ollivier słusznie twierdzi, że pomiędzy biskupami mniejszości ledwie może pięciu sprzeciwiało się samej nauce, podczas gdy inni dogmatyczne jej orzeczenie uważali za nie na czasie.

[2]) Kard. Antonelli w piśmie do nuncyusza w Brukseli (z 11 sier. 1870) oświadczył, że konstytucya dogm. *Pastor aeternus* obowiązuje bez dalszego proklamowania.

Nie lepsze usposobienie panowało w Wiedniu, bo tam pod wpływem ministrów Beusta i Stremayra wypowiedziano konkordat z 18 sier. 1855, pod pozorem, iż się strona paktująca to jest papież, zmieniła, o czem sekretarz poselstwa Palomba kard. Antonellego uwiadomił (30 lip. 1870).

Bolał nad tem Pius IX, nie tracił jednak ufności, że i ta burza przeminie; aby zaś sprostować mylne zapatrywania się na dogmat nieomylności, oświadczył otwarcie na posłuchaniu, danem członkom rzymskiej „Akademii Religii katolickiej“ (20 lipca 1871): „*Z pomiędzy błędów*, (dążących do skrzywienia idei „nieomylności papieskiej“), *najzłośliwszy jest ten, że ona przyznaje papieżom prawo składania z tronu książąt i uwalniania ludów od przysięgi wierności. Prawo to wykonywali papieże po kilkakroć w ostatecznej potrzebie, ale nie ma ono żadnego związku z nieomylnością. Źródłem tegoż prawa nie jest nieomylność, ale powaga papieska... Dzisiejsze stosunki różnią się całkowicie od dawniejszych, i tylko złośliwość może rzeczy tak odmienne pomieszać, jakoto wyrok nieomylny, odnoszący się do prawdy objawionej, z prawem, które papieże mocą swej powagi, skoro dobro powszechne tego wymagało, wykonywali...*

Niektórzy pragną tego, abym dekret soborowy wytłómaczył i wyjaśnił; lecz ja tego nie uczynię, gdyż on jest sam z siebie jasny i nie potrzebuje komentarzy lub tłómaczeń...“ [1])

Obowiązki pasterskie i skwary letnie zmusiły większą część biskupów do wyjazdu z Rzymu; ci atoli Ojcowie, którzy pozostali, radzili dalej nad schematami o misyach i karności kościelnej. Ale już tylko dwie kongregacye mogły się odbyć, LXXXVII dnia 13 sierpnia i LXXXVIII 1 września. Na pierwszej z nich otrzymali Ojcowie, których liczba wynosiła zaledwie 152, przerobione schemata *de sede episcopali vacante* i *de vita et honestate clericorum*, i wybrali dziesięciu członków komisyi dyscyplinarnej, w miejsce nieobecnych (8) i zmarłych (2). Oto nazwiska wybranych: Monzon (arc. z Grenady), Blanchet (arc. z Oregon-City), Franchi (arc. tessaloniceński i. p. i.), Jekelfalusy (b. ze Stuhlweissenburga), Esteves de Toral (b. z Cuença w rep. Ekwador), Quinn (b. z Brisbane), Targioni (b. z Volterry), Truchi

[1]) De Franciscis *Discorsi del S. Pontefice Pio IX.* Vol. I. Sec. ediz. 262.

(b. z Forli), Moretti (b. z Imoli), Colet (b. z Luçon). Pierw jeszcze (6 sier.) rozdano Ojcom schemat „o misyach apostolskich“, wraz z wezwaniem, by do 20 sier. przedłożyli komisyi dyscyplinarnej swe uwagi i wnioski. Na następnej kongregacyi jen., 1 września, złożyła taż komisya sprawozdanie o poprawkach do schematu *de sede episcopali vacante*, lecz było to już ostatnie posiedzenie, bo 20 września wtargnęli Piemontczycy do Rzymu. Wobec sytuacyi tak smutnej nie pozostało nic innego, jak odroczyć obrady soboru do chwili pogodniejszej, co też Pius IX bullą *Postquam Dei munere* z 20 paźdz. 1870 uczynił.

Kiedy sobór watykański na nowo się zbierze, Bogu to tylko wiadomem [1]); lecz zawsze chwała należy się Piusowi IX, iż to dzieło wiekopomne rozpoczął, i chwała soborowi, iż na te czasy walki dał Kościołowi bezpieczne palladium — w dogmacie nieomylności papieskiej.

---

[1]) Niektórzy biskupi prosili Piusa X o zwołanie ponowne soboru; ale czasy są dziś ciężkie. Za to Pius X polecił skodyfikować prawo kościelne, zasięgnąwszy pierwej opinii wszystkich metropolitów, a przez nich biskupów (1904 r.).

ROZDZIAŁ XXVII.

Wojna w r. 1870. — Zabór Rzymu przez Wiktora Emanuela II.

Błędy i porażki Napoleona III. — Konszachty Bismarcka z Mazzinim. — Wojna i pośrednictwo Piusa IX. — Wycofanie wojsk francuskich z Civitavecchii. — Upadek Napoleona III. — Okólniki dyplomatyczne Visconti Venosty i zachowanie się rządów. — Wielkoduszność Piusa IX. — Hr. Ponza di San Martino z listem Wiktora Emanuela II w Watykanie. — Odpowiedź Ojca św. — Wtargnięcie wojsk włoskich do państwa kościelnego. — Pismo Piusa IX do jen. Kanzlera i ostatnie ukazanie się na ulicach Rzymu. — Bombardowanie na dniu 20 września. — Kapitulacya. — Pożegnanie wojska papieskiego. — Napad motłochu na dzielnicę Leonina. — Pius IX więźniem w Watykanie.

Polityka Napoleona III po r. 1860 była jednem pasmem błędów. Jako rzekomy obrońca idei narodowości i jawny przeciwnik traktatu wiedeńskiego, zezwolił on nietylko na zjednoczenie Włoch, ale także na pogrom Austryi w r. 1866, spodziewając się za usługi, oddane Prusom, wynagrodzenia terytoryalnego nad Renem. Tymczasem przebieglejszy od niego hr. Bismarck, który podczas zjazdu w Biarritz (list. 1865) gotów był do ustępstw i w zamian za nie otrzymał zapewnienie neutralności ze strony Francyi, po zwycięstwie pod Sadową nie chciał odstąpić ani piędzi ziemi niemieckiej; za to obiecywał Napoleonowi III to Luksemburg to Belgię, w przekonaniu, że na te anneksye inne mocarstwa nigdy nie zezwolą. Jakoż sprawa luksemburska w r. 1867 była porażką cesarza francuskiego, który również i w polityce wewnętrznej natrafił na wielkie trudności. Wybory do ciała prawodawczego, odbyte w maju 1869, wpro-

[1]) Konszachty te wykrył sam Bismarck w nocie okólnej z 29 lipca 1870, by wobec opinii publicznej potępić Napoleona III. Odpowiedzieli mu Benedetti, ks. Grammont i jen. Türr. Por. J. Fehr *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts*, Vierter Theil. S. 1281 i 1854 sq.

wadziły 93 kandydatów opozycyjnych na 199 urzędowych, tak że nie wypadło nic innego, jak rozszerzyć zakres swobód konstytucyjnych, utworzyć nowe ministerstwo pod sterem Emila Olliviera (2 stycz. 1870) i odwołać się do publicznego głosowania [1]).

Tymczasem Bismarck, w przewidywaniu bliskiej wojny, doskonalił przez jen. Moltkego siłę zbrojną, propagował za pomocą prasy ideę jedności niemieckiej i jednał sobie przyjaciół tak na wschodzie jak na południu. Ponieważ Wiktor Emanuel z partyą rządową przechylał się na stronę Francyi, przeto hr. Usedom, poseł pruski we Florencyi, na wyraźny rozkaz z Berlina, wszedł w układy z Mazzinim, który jeszcze 17 listopada 1867 obiecywał uniemożebnić to przymierze, a nawet wysadzić w powietrze tron napoleoński, byleby mu dano do dyspozycyi milion franków i 2.000 iglicówek [2]). Nagrodą za pomoc rewolucyi miał być Rzym, gdzie właśnie hr. Harry Arnim manifestował głośno życzliwe usposobienia Prus dla Stolicy św.; kiedy jednak Bismarck poznał, że stronnictwo Mazziniego jest słabe i że tą samą obietnicą można sobie skaptować rząd włoski, kazał przerwać dalsze negocyacye.

Kandydatura ks. Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen na tron hiszpański podała Napoleonowi III pożądany powód do wypowiedzenia wojny Prusom (19 lipca 1870), co tem większą było lekkomyślnością, że nieudolny minister Leboeuf nie ukończył jeszcze przygotowań, rozpoczętych przez marszałka Niela. († 1869). Chcąc przeszkodzić rozlewowi krwi, ofiarował Pius IX obydwom monarchom swe pośrednictwo. Oto jak opiewał jego list do króla Wilhelma:

„N. Panie! Wśród ciężkich okoliczności, w jakich się obecnie znajdujemy, wyda Ci się może rzeczą niezwykłą, iż list odemnie odbierasz; ale jako namiestnik na ziemi Boga pokoju, nie mogę inaczej postąpić, jak ofiarować Ci moje pośrednictwo. Pragnieniem jest mojem usunąć przygotowania do wojny i zapobiedz nieszczęściom, będącym nieuniknionym jej skutkiem.

---

[1]) Plebiscyt, odbyty 8 maja 1870, wykazał 7.210.296 głosów za polityką napoleońską, a 1.530.610 przeciw.

[2]) Por. *Politica segreta italiana.*

Pośrednictwo to wychodzi od monarchy, który jako taki nie może wcale wywołać zazdrości, z powodu, iż szczupłem jest jego terytoryum, a który jednak potrafi obudzić zaufanie za pomocą wpływu moralnego i religijnego, jaki uosabnia.

Oby Bóg wysłuchał moich życzeń i oby spełnił życzenia względem Waszej Królewskiej Mości, z którą pragnę być zjednoczonym węzłami tejże samej miłości".

W Watykanie 22 lipca.

Pius P. P. IX.

P. S. Pisałem również do Cesarza francuskiego.

Odpowiedź króla pruskiego z 30 lipca wyrażała głębokie wzruszenie, iż danem mu było słyszeć głos Boga pokoju, jakoteż zapewnienie, że będąc dalekim od pożądania i prowokowania wojny chwyta za miecz jedynie w obronie niezależności i honoru ojczyzny, — co więcej, że gotów jest włożyć go do pochwy, byleby za pośrednictwem Jego Świątobliwości otrzymał od przeciwnika zapewnienie usposobień pokojowych, jakoteż pewną rękojmię, że podobny zamach na pokój Europy więcej się nie powtórzy. Kończąc to pismo, tchnące wielką czcią dla papieża, objawił król życzenie, by był zawsze z nim połączony węzłem miłości chrześciańskiej i szczerej przyjaźni.

Natomiast Napoleon III odpowiedział sucho przez ambasadora swego margr. Banneville, że wzburzenie umysłów, panujące w całej Francyi, nie pozwala już zakończyć sprawy pokojowo. Co gorsza, dla zwodniczych rachub polityki wyrzekł się opieki nad papieżem, a tem samem błogosławieństwa Niebios. Jeszcze przed wypowiedzeniem wojny poseł jego Malaret paktował z Włochami o sojusz, do którego miała także przystąpić Austrya, żądna odwetu za Sadowę.[1]) Sprytni ziomkowie Machiavella postawili wysoką cenę, bo Rzym, ale Napoleon III, nie słuchając rady Beusta, miał wówczas wyrzec: „Wolę klęskę nad Renem, niż opuszczenie papieża"; za to gotów był wykonać co do joty konwencyę wrześniową i tak też uczynił. Dwudziestego lipca

---

[1]) Tajne układy prowadzili ajenci: hr. Vimercati, jen. Türr i hr. Vitzthum. Hr. Beust gotów był Rzym poświęcić, na co jednak Napoleon III nie chciał się zgodzić.

otrzymał jen. Dumont rozkaz skoncentrowania swej załogi w Civita-vecchii, w celu wyprawienia jej do Francyi, a dwa dni później przesłał cesarz przez margr. Banneville kard. Antonellemu depeszę tej treści, że będąc zmuszonym wycofać swe wojska, straż granic państwa kościelnego powierza rządowi włoskiemu.[1])

Na wieść o tem miał Pius IX powiedzieć: *„Zrobiłem, co mogłem, dla zapobieżenia wojnie; mówiłem, jak umiałem dla przekonania Francuzów, że nie powinni opuszczać krajów papieskich. Tłómaczą się względami politycznymi, ale ja ich wcale nie rozumiem; zresztą Bóg obroni“*; i nie przestał modlić się za Francyą, powtarzając nieraz: *„O Maryo, bez grzechu poczęta, strzeż Francyi, wstaw się za Francyą, zbaw Francyę; im jest winniejszą, tem więcej potrzebuje Twojej przyczyny“*.

Jeszcze przed wyjściem wojska francuskiego kazał Napoleon III oświadczyć rządowi włoskiemu, że liczy na ścisłe wykonanie konwencyi wrześniowej, na co Visconti Venosta odpowiedział w depeszy z 29 lipca: „Skoro Francya ze swej strony wykonywa umowę z 15 września, Włochy dochowają jej w całości“. Zapewnienie to ponowił w urzędowej depeszy z 4 sierpnia, w izbie zaś oświadczył, że rząd licząc na wzajemność Francyi, trzymać się będzie lojalnie klauzul, zawartych w konwencyi (31 lipca). Ale równocześnie tenże rząd gromadził wojsko pod Terni i opasał granicę papieską kordonem (2 sierp.); nic też dziwnego, że zapewnieniom jego nikt w Rzymie nie wierzył; a kiedy jen. Dumont, żegnając się z kard. Antonellim, nadmienił, że kroki, jakie Napoleon III poczynił we Włoszech, nie powinny niepokoić Ojca św., odpowiedział kardynał, że się wcale nie łudzi nadzieją bezpieczeństwa i pokoju. Zapewne dla zaspokojenia opinii publicznej wysłała cesarzowa Eugenia, jako rejentka, okręt wojenny *Orénoque* na wody Civita-vecchii.

Szóstego sierpnia wyszły resztki załogi z Civita-vecchii, i rzecz dziwna, tegoż dnia wojska francuskie zostały pobite na głowę pod Wörth i Spicheren; za czem poszły dalsze klęski pod Courcelles (14 sierp.), Mars la Tour albo Vionville (16 sier.)

---

[1]) Jeszcze w początkach lipca zapewnił minister Ollivier kilku deputowanych (hr. de la Tour, Keller, Kolb-Bernard, Chesnelong) że co do okupacyi status quo będzie zachowany. Por. *Civiltà catt.* An. XXII, Vol. I, 81.

i Gravelotte (18 sierp.). Sciśniony zewsząd cesarz wysłał tegoż dnia „czerwonego księcia“ do Włoch, z prośbą o pomoc; ale napróżno. Twierdzą, że wówczas chciał już zezwolić na zajęcie Rzymu i poświęcić papieża, który właśnie od 22 do 24 sierpnia kazał urządzić uroczyste modły za nieszczęśliwą Francyę i sam w nich uczęstniczył; wszelako były minister Ollivier broni go od tego zarzutu, dowodząc, że chociaż cesarz był od początku przeciwnikiem państwa kościelnego i zezwolił na zabór tegoż, to jednak, idąc za Manzonim, Gino Capponim, Massimo d'Azeglio, Giorginim, Ferrarim itd., chciał Rzym zostawić papieżowi, podczas gdy król włoski miał rezydować we Florencyi.[1])

Misya ks. Napoleona nie uratowała Francyi, której nawet klęski nie zdołały przywieść do upamiętania, bo wszakże w onym to czasie, na mocy dekretu ministra Chevreau, stawiała posąg patryarsze bezbożności i chwalcy Fryderyka II — Voltaire'owi, przyczem motłoch paryski wołał z uniesieniem: *„Vive Voltaire!“* Kilkanaście dni później, kiedy przyszła wieść o strasznej klęsce pod Sedanem (2 września), rozległ się na tych samych ulicach okrzyk: *„Vive la république“*, od którego runął tron Napoleona III. Potężny niegdyś mocarz, a teraz samotny jeniec w Wilhelmshöhe, zapewne nieraz przypominał sobie w goryczy ducha, że właśnie dziesięć lat przedtem w konszachtach z wysłannikami Wiktora Emanuela pozwolił mu zająć Marchie i Umbryę.[2])

We Włoszech stronnictwo radykalne nie ukrywało swej radości z upokorzenia Francyi i zapowiadało przez swe dzienniki walkę z papiestwem: „Zwycięstwo nasze będzie łatwe, ale Europa inteligentna, Europa liberalna będzie nam za to wdzięczna, będzie to bowiem zwycięstwo cywilizacyi nad barbarzyństwem, idei nad oligarchią, i to najbrutalniejszą, najbewstydniejszą, najnieznośniejszą, która się zamyka w nierozumnych granicach Syllabusa i nieomylności“.[3]) Znowu rozległ się okrzyk: *A Roma*, z czego korzystając rząd włoski w okólniku dyplomatycznym mi-

---

[1]) Te same zapatrywania podzielał Em. Ollivier. Por. *L'Eglise et l'Etat au Concile de Vatican.* T. II, 468 sq.

[2]) Napoleon III umarł w Chilsehurst w Anglii (9 stycz. 1873), i to tak nagle, że kapelan X. Goddard ledwie zdążył dać mu absolucyę i Ostatnie Namaszczenie. Raz ostatni spowiadał się na Wielkanoc r. 1872.

[3]) *Gazzetta d'Italia* z 13 września 1870.

nistra Visconti Venosty z 29 sierpnia oświadczył, że jest rzeczą konieczną rozstrzygnąć ostatecznie sprawę rzymską; w dołączonym zaś memoryale podał historyczny przebieg układów, a zarazem warunki do uregulowania stosunków ze Stolicą św.[1]) Tydzień później (7 wrześ.) ten sam Visconti Venosta, który jeszcze 19 sierpnia nie wahał się wyrzec w parlamencie, że napad na państwo kościelne byłby naruszeniem prawa narodów, zapowiedział obcym mocarstwom zajęcie niektórych części tegoż państwa, „gwoli wspólnego bezpieczeństwa papieża i Włoch“. Równocześnie z trzech stron popchnięto wojska ku granicy; chcąc zaś upozorować nowy zamach, wysłano pierw emigrantów rzymskich i garibaldczyków, jako znanych mistrzów w urządzaniu rewolucyi. Sam arcymistrz Mazzini chciał również wystąpić na widownię, ale rząd niebezpiecznego sprzymierzeńca zamknął w Gaecie (14 sierp.) i nie wypuścił go, aż po wzięciu Rzymu. Z drugiej strony poddani papiescy nie byli skorymi do rokoszu, mimo że rząd florencki dał 600.000 lir na zakupno broni, a w. mistrz W. Wschodu włoskiego, Alojzy Frappoli, wystosował odezwę do „braci“.

W Rzymie liczono przez chwilę na obcą pomoc, ale wnet się rozczarowano. We Francyi rząd „obrony narodowej“, do którego należeli masoni, jak Favre, Gambetta, Cremieux i t. p., oświadczył posłowi włoskiemu Nigra, że pozostawia rządowi włoskiemu wszelką wolność, ale i całkowitą odpowiedzialność (7 września); później zaś nieco przez ministra Juliusza Favre zapewnił Włochy o swojej sympatyi (12 września).[2]) W skutek tego ambasador margr. Banneville podał się do dymisyi, tak że czas jakiś zastępował Francyę przy Watykanie *chargé d'affaires* hr. Lefèvre de Behaine.[3]) Kanclerz austryacki hr. Beust dodawał Włochom otuchy, a na nalegania nuncyusza o pomoc odpowiadał z udanem ubolewaniem, że obecnie dla Stolicy św. nic zrobić nie może; jedynie osobę Ojca św. polecił względom na-

[1]) Rolfus *Kirchengeschichtliches* I, 306, odpowiedź Antonellego z 17go października 1870 tamże.

[2]) Por. „Zieloną księgę“ włoską z r. 1870.

[3]) Do margr. Banneville napisał Jul. Favre, że rząd „obrony narodowej“ nie może uznawać ani pochwalać doczesnej władzy papieża (10 września).

jezdców.[1]) Toż samo inne rządy, jak bawarski, hiszpański, portugalski, rosyjski i angielski, przyjęły depeszę Visconti Venosty bez oporu, niektóre nawet z radością, i jedynie co do bezpieczeństwa osoby papieża poczyniły pewne zastrzeżenia. Większe nierównie nadzieje pokładano w królu pruskim Wilhelmie I, wówczas opromienionym aureolą sławy; ale zwycięzca z pod Sedanu miał wyrzec do jednego z kościelnych dygnitarzy niemieckich, że mógłby Kuryi rzymskiej użyczyć pomocy przeciw mazzinistom i garibaldczykom, ale nie przeciw rządowi włoskiemu (14 wrześ.); zarazem poseł jego, hr. Brassier de Saint Simon, zapewnił gabinet florencki, że polityka pruska w sprawie rzymskiej pozostanie niezmienną (20 wrześ.), i wyraził tylko życzenie, aby Włosi, zajmując Rzym, uszanowali godność i niezawisłość Głowy Kościoła.[2]) Co więcej, hr. Bismarck miał wówczas przez tegoż posła zachęcać rząd włoski do zajęcia Nizzy i Rzymu.

W Rzymie poseł pruski hr. Arnim wyraźnie sprzyjał najedcom. Kiedy już wojska włoskie stały pod Rzymem — 14go września — zwołał on do siebie ciało dyplomatyczne i oświadczył, że należy prosić Piusa IX, aby pozwolił tym wojskom wkroczyć do Rzymu. Hr. Lefèvre de Behaine oparł się temu i pociągnął za sobą innych posłów; a gdy potem spytał Ojca św. o zdanie, usłyszał te słowa: „Nie myślę aż do ostateczności opierac się zadanemu mi gwałtowi; moja maleńka armia nie wytrzyma oblężenia. Dosyć już krwi. W chwili, gdy rzeki Francyi są nią zapełnione, papież nie może sobie życzyć, aby i Tybru fale zabarwione nią zostały. Nie może on jednak ustąpić dobrowolnie przed najazdem. I dlatego chcę, aby zadany przez króla włoskiego gwałt uwidocznił się w całej swej brutalnej przemocy“.

Położenie Piusa IX było bardzo przykre, bo wróg potężny godził na jego niepodległość, a tu zniskąd nie było ratunku; do tego przerzedziły się wskutek wojny szeregi wojska i ubyło znacznie świętopietrza. Opuszczony od ludzi, ufał on tem więcej Bogu i w Jego ręce złożył swe i Rzymu losy. Ósmego września odbył wedle zwyczaju uroczysty wjazd do kościoła *S. Maria*

---

[1]) Por. „Czerwoną księgę“ austryacką, depesze 145—156, a mianowicie depeszę hr. Beusta do Kübecka, posła austr. we Florencyi, z 13 wrześ. 1870.

[2]) Por. Balan l. c. 257. — Rolfus *Kirchengeschichtliches* itd. I, 415.

del popolo, a lud wszystek witał go z niezmiernym zapałem. Te same okrzyki powtórzyły się 10 września, kiedy Ojciec św. poświęcił nowo założone wodociągi, nazwane na jego cześć *Acqua Pia.* [1]) Zresztą spokojnie było w Rzymie, jak i na prowincyi, lubo ajenci włoscy starali się wywołać zaburzenia.

Kiedy niebezpieczeństwo stawało się coraz bliższem, Ojciec św. wyciągnął z arsenału duchownego starą ale nigdy nie rdzewiejącą broń modlitwy. Już zmierzch miał zapaść 9 września, kiedy do bazyliki watykańskiej wszedł siwowłosy starzec, w białej długiej sukni, i uklęknął u stóp Najśw. Sakramentu. W kościele była gromadka pobożnych, a na hasło przez nią dane przybyło ich więcej, by we łzach i modlitwie zjednoczyć się z Namiestnikiem Chrystusa. On tymczasem poszedł do kaplicy Najśw. Panny, gdzie wraz z ludem odmówił litanię, a potem do grobu Apostołów, gdzie odczytał hymn: Przed oczy Twoje Panie; poczem modlił się głośno:

Gregem tuum, Pastor aeterne, non deseras.

A lud odpowiedział:

Sed per beatos Apostolos tuos perpetua defensione custodias.

I znowu papież:

Protege, Domine, populum tuum ad Te clamantem et Apostolorum tuorum patrocinio confidentem.

A lud na to:

Perpetua defensione custodias.

Dziewiątego września, przybył do Rzymu senator włoski hr. Gustaw Ponza di San Martino [2]) z listem Wiktora Emanuela, i tegoż dnia wieczorem rozmówił się z kard. Antonellim, nazajutrz zaś otrzymał posłuchanie u Ojca św., któremu wręczył list królewski tej osnowy: [3])

---

[1]) *Acqua Pia,* dawniej *Acqua Marcia,* miała swe źródła u stóp góry Monte delle Frugna. Długość wodociągu wynosiła do Tivoli 26.280 metrów, stąd do Rzymu 26.840 metrów. Całe dzieło zostało dokonane na koszt Piusa IX.

[2]) O tym samym czasie w r. 1876 (7 wrześ.) poszedł hr. Ponza di San Martino przed sąd Boży. Kiedy był ministrem piemonckim (1852—1855), dał się dobrze Kościołowi we znaki.

[3]) *Civiltà catt.* l. c. 99.

Ojcze święty!

„Z uczuciem syna, z wiarą katolika, z prawością króla, z duchem włocha zwracam się jeszcze, jak to już kiedyindziej uczyniłem, do serca Waszej Świątobliwości. Zawierucha, pełna niebezpieczeństw, zagraża Europie. Korzystając z wojny, niszczącej środek kontynentu, rośnie w odwagę i zuchwałość stronnictwo rewolucyjne, i gotuje zwłaszcza we Włoszech i w prowincyach, zostających pod rządem Waszej Świątobliwości, ostateczny zamach na monarchię i papiestwo.

Wiem, Ojcze święty, że Twoja wielkoduszność sprostałaby ważności wypadków, ale będąc królem katolickim i królem włoskim, a jako taki, z rozrządzenia Opatrzności Bożej i z woli narodu, stróżem i ręczycielem losów wszystkich Włochów, uważam za obowiązek swój w obliczu Europy i całego świata katolickiego przyjąć na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku na półwyspie i za bezpieczeństwo Stolicy świętej. Otóż, Ojcze święty, usposobienie ludności, podległej rządom Waszej Świątobliwości i obecność wśród niej obcych wojsk, które w różnych zamiarach z różnych miejsc przybyły, są zarzewiem zaburzeń i niebezpieczeństw, wpadających wszystkim w oczy. Przypadek lub wybuch namiętności mogą doprowadzić do gwałtów i do rozlewu krwi, czemu przeszkodzić jest moim i Twoim, Ojcze święty, obowiązkiem.

Widzę, że jest nieuniknioną koniecznością dla ubezpieczenia Włoch i Stolicy świętej, aby moje wojska, pełniące już straż na granicy, zajęły te pozycye, jakie nieodzownie wskaże wzgląd na bezpieczeństwo Waszej Świątobliwości i utrzymanie porządku.

Niech Świątobliwość Wasza nie upatruje w tych środkach ostrożności czynów nieprzyjacielskich. Rząd mój i moje siły ograniczą się na akcyę zachowawczą i opiekuńczą tak względem praw ludności rzymskiej, z łatwością pogodzić się dających, jak względem nienaruszalności rzymskiego Papieża i jego duchownej władzy, tudzież względem niezależności Stolicy św.

Jeżeli Świątobliwość Wasza, jak nie wątpię, i jak Jej charakter święty i dobroć serca każe mi się spodziewać, żywi również pragnienie uniknienia konfliktu i uchylenia się przed niebezpieczeństwem przemocy, może z hr. Ponza di San Martino,

który ten list odda i który od mojego rządu otrzymał odpowiednie instrukcye, ułożyć warunki, jakie się wydadzą najstosowniejszymi do upragnionego celu.

Niech mi Wasza Świątobliwość pozwoli mieć nadzieję, że chwila obecna, tak uroczysta dla Włoch jak dla Kościoła i papiestwa, doprowadzi do skutku z jednej strony uczucia życzliwości, jakie w sercu Twojem, Ojcze święty, nigdy nie wygasną względem tej ziemi, będącej również Twoją ojczyzną, z drugiej usposobienie pojednawcze, nad którego ziszczeniem wytrwale i bez znużenia pracowałem, iżby po zadosyćuczynieniu aspiracyom narodowym, naczelnik katolicyzmu, otoczony przywiązaniem ludów włoskich, zachował nad brzegami Tybru chwalebną i od wszelkiej zwierzchności ludzkiej niezależną Stolicę.

Świątobliwość Wasza, oswabadzając Rzym od wojsk obcych i uchylając od niego ciągłe niebezpieczestwo służenia za widownię walki dla stronnictw przewrotu, ukoronuje dzieło przedziwne, przywróci pokój Kościołowi i pokaże Europie, przerażonej grozą wojny, jak jednym aktem sprawiedliwości i jednem słowem affektu można wygrywać wielkie bitwy i odnosić nieśmiertelne zwycięstwa.

Proszę Waszej Świątobliwości o udzielenie mi apostolskiego błogosławieństwa i wynurzam ponownie moje uczucia najgłębszego szacunku.

Waszej Świątobliwości najpokorniejszy, najposłuszniejszy i najprzywiązańszy syn

Wiktor Emanuel".

Florencya 8 września 1870.

Bliższe warunki ugody miał omówić hr. Ponza di San Martino, który zarazem mianowany został „jeneralnym komisarzem państwa rzymskiego". Mianowicie rząd przyrzekał uznać zupełną niezależność papieża, — zostawić mu część miasta za Tybrem *(Leonina)* i wszystkie gmachy, w których się mieszczą kongregacye rzymskie, — wyznaczyć na jego utrzymanie stałą dotacyę, — zezwolić na to, aby miał przy sobie ambasadorów zagranicznych i gwardyę przyboczną, — zachować w całości instytucye i posiadłości kościelne i t. p. Wszystko to objął później ustawą o gwarancyach, a jak zobowiązań dotrzymał, zobaczymy gdzieindziej.

Pius IX, przyjąwszy wysłannika Wiktora Emanuela, wszczął z nim rozmowę o jego bracie, który był jezuitą, tak że hrabia Ponza dopiero po chwili mógł wręczyć pismo królewskie. Skoro papież przeczytał list Wiktora Emanuela, zawołał z oburzeniem: *„Piękne słowa, szkaradne czyny!“* — i zamyślił się.[1]) Poczem dodał ze smutkiem: *„Otóż to, dokąd rewolucya zawiodła monarchę z domu sabaudzkiego. Już nie dosyć dla rewolucyi, że wypędza królów, lub strąca ich głowy, skoro tylko może, ona ich nawet upadla“.*

Wysłannik piemoncki, cały zmieszany, napomknął coś o smutnej konieczności. *„Co znowu! wam idzie o połknięcie tłustego kąska. Nuże więc! Nie będąc jednak prorokiem, ani synem proroka, mówię wam: Nie zostaniecie w Rzymie. Myślałem, że tu umrę spokojnie, ale jeżeli inaczej postanowiła Opatrzność, niech i tak będzie. Powtarzam jednak: Nie będziecie długo pożywać owoców waszego bezprawia“.*

Tu hr. Ponza wystąpił z obietnicą rękojmi. *„Rękojmie?!* — zawołał papież — *a kto mi je zaręczy? Król wasz nic nie może przyrzekać, bo on nie jest panem u siebie, ale zależy od parlamentu, który znowu jest w mocy sekt tajemnych“.*

Hr. Ponza powołał się na życzenie 24 milionów Włochów.

„To nieprawda — zawołał Pius IX — *Pan spotwarzasz Włochy. Na dwadzieścia cztery miliony Włochów, dwadzieścia trzy kocha mię, szanuje i tego tylko pragnie, by rewolucya takich, jak mnie, zostawiła w spokoju. Zostaje milion nieszczęsnych, których wyście zatruli fałszywemi doktrynami i haniebnemi żądzami. To są przyjaciele waszego króla i poplecznicy jego ambicyi; ale oni sami wtrącą go w przepaść, gdy go nie będą potrzebować. Idź pan teraz, odpowiedź doręczę jutro, gdyż w tej chwili wzruszenie i boleść nie pozwalają mi odpisywać“* [2]).

W końcu miał hr. Ponza di San Martino zapytać, czy papież myśli pozostać w Rzymie, na co Pius IX odrzekł: *„Nic*

---

[1]) R. de Cesare twierdzi, że papież rzucił list na stół i zawołał: *Bella lealtà! Siete tutti un sacco di vipere, sepolcri imbianchati e mancatori di fede.*

[2]) Sylvain *Histoire de Pie IX le Grand.* T. II, 184. Paris 1878.

stanowczego nie postanowiłem; gdy przyjdzie chwila rozstrzygająca, pójdę za natchnieniem Opatrzności".

Odpowiedź Piusa IX, wręczona nazajutrz, tak brzmiała: *„N. Panie. Hrabia Ponza di San Martino wręczył mi list, jaki Wasza Królewska Mość do mnie wystosowałeś; ale nie jest on godny przywiązanego syna, który się szczyci wyznaniem wiary katolickiej i chlubi lojalnością królewską. Nie wchodzę w szczegóły samego listu, aby nie odnawiać boleści, jaką mi sprawiło pierwsze jego przeczytanie. Błogosławię Boga, iż dopuścił, aby Wasza Królewska Mość wypełnił goryczą ostatni okres mojego życia. Zresztą nie mogę przyjąć pewnych żądań, ani się zastosować do pewnych zasad w tym liście zawartych.*

Ponownie wzywam Boga i składam w Jego ręce moją sprawę, która jest całkiem Jego sprawą; zarazem błagam Go, aby wiele łask udzielił Waszej Królewskiej Mości, aby Cię chronił od niebezpieczeństw i zlał na Cię miłosierdzie, którego potrzebujesz.

W Watykanie 11 września 1870.

Pius IX Papież.

Tymczasem Wiktor Emanuel, nie czekając na odpowiedź, już 10 września, o godzinie 11 w nocy, kazał wojsku swojemu wkroczyć do państwa kościelnego. Uwiadomił o tem biskupów królestwa minister Raeli, zakazując surowo, by się nie ważyli w jakikolwiek sposób wzywać do nieposłuszeństwa przeciw prawom i rozporządzeniom władzy publicznej, ani też zamącać sumienia publicznego! Jedenastego września jen. Rafael Cadorna z 20sto tysięcznym korpusem przeszedł granicę w okolicy Orte; toż samo uczynił jen. Angioletti od południa, podczas gdy dawny garibaldczyk Nino Bixio podstąpił pod Civita-vecchię, którą od morza zamknęła flota włoska pod dowództwem ks. Amadeusza. Komendant tej twierdzy, pułkownik Serra, nie próbując nawet walki, choćby dla salwowania honoru, zawarł kapitulacyę, mocą której 1500 żołnierzy i 106 dział fortecznych wpadło w ręce nieprzyjacielskie (15 wrześ.); czyn tem godniejszy nagany, że się sprzeciwiał wyraźnym rozkazom jen. Kanzlera. Reszta wojska

papieskiego cofnęła się do Rzymu, [1]) stoczywszy drobne potyczki; w jednej z nich pojmali żuawi 26 żołnierzy włoskich, a przy ataku na Monte Mario dostał się do niewoli oficer hr. Crotti-Castiglione, ale zaraz na rozkaz papieża został puszczony wolno.

W Rzymie od 13 września odprawiano uroczyste tryduum, które wszystkich mieszkańców sprowadziło do stóp ołtarzy; tymczasem jen. Kanzler, ogłosiwszy stan oblężenia (11 września), gotował się do obrony. Ale jak tu za starymi murami obronić się sześćdziesięciotysięcznej, dobrze uzbrojonej armii, mając zaledwie kilkanaście dział i do 9.600 wojska? Utworzył się wprawdzie w Rzymie oddział ochotników [2]) (*Volontari romani della riserva),* lecz i to nie pomogło; szło raczej o pokazanie, że Rzym ulega przemocy, jak to sam papież wyraził w mowie pożegnalnej do margrabiego Banneville: *„Moje małe wojsko nie wytrzyma oblężenia, a w tej chwili, kiedy rzeki Francyi rumienią się krwią jej synów, nie chcę, aby wody Tybru zaczerwieniły się od krwi moich żołnierzy. Pragnę jednak* (a wyrzekł to z naciskiem), *aby bezprawie króla włoskiego stało się jawnem“.*

Troskliwy jak zawsze o dobro swoich poddanych, zażądał od municypalności wykazu znajdujących się w mieście zapasów, a posłyszawszy, że kartofle zdrożały, kazał temu zaradzić, przyczem dodał z uśmiechem, że ich także potrzebuje dla siebie, bo one z solą stanowią jego wieczerzę [3]).

Piętnastego września wysłał jen. Cadorna [4]) do jen. Kanzlera podpułkownika hr. Caccialupi z zawezwaniem, by otworzył bramy i przyjął załogę włoską, na co Kanzler odparł, że Jego Świątobliwość życzy sobie, aby Rzymu broniło własne jego woj-

---

[1]) Mianowicie pułkownik de Charette z Viterbo, puł. Azzanesi z Velletri, major Lauri z Frosinone. W Civitá-Castellana broniło się 250 żołnierzy przez parę godzin przeciw przeważającym siłom.

[2]) Batalion ochotników, zwanych *Squadriglieri,* przedstawiały pisma włoskie jako bandę rozbójników; tymczasem oddział ten miał na celu chwytanie brygantów. (Por. *Der italienische Raubzug wider Rom im September 1870. Von einem Augenzeugen.* Münster. 1871 S. 26 sq).

[3]) Br. Zaleski *Rzym* itd. 94.

[4]) Cadorna miał być przed rokiem 1848 kanonikiem w Medyolanie, a więc apostata zdobywał Rzym.

sko. Ten sam skutek odniosło poselstwo adjutanta Cadorny, hr. Corchidio di Malavolta, w dniu następnym.

Z drugiej strony kard. Antonelli odbył 17 września naradę z dyplomatami w Watykanie i łudził się jeszcze nadzieją, że Prusy w ostatniej chwili założą *veto;* tymczasem nietylko rząd pruski nie zaprotestował, ale hr. Arnim krążył ciągle między obozem Cadorny a Rzymem, pomagając Włochom. Chciał on nawet skłonić ciało dyplomatyczne do zbiorowej petycyi do Ojca św. o zaniechanie walki i poddanie Rzymu bez wystrzału, ale natrafił na stanowczy opór (17 września); [1]) nie lepszy posłuch znalazła prośba, przez niego osobiście wniesiona, w skutek czego miał donieść Cadornie, „że element wojskowy jest panem sytuacyi w Rzymie, a opór stał się nieuniknionym". Sam Cadorna od 17 września ociągał się z atakiem; widząc jednak, że Rzymianie nie wychodzą naprzeciw z chlebem i solą, — bo z małymi bardzo wyjątkami nie życzyli sobie wcale takich gości — postanowił użyć „środków moralnych", to jest, bomb i granatów, i dnia 19 września zapowiedział przez parlamentarza, pułkownika Caccialupi, że jeżeli jen. Kanzler nie zgodzi stę na okupacyę przez wojska włoskie, nazajutrz o świcie przypuści szturm do miasta.

Tegoż dnia wystosował Pius IX następujące pismo do ministra broni jen. Kanzlera:

„Panie Jenerale!

W chwili, kiedy się ma spełnić wielkie świętokradztwo i największa niesprawiedliwość, kiedy wojsko katolickiego króla bez żadnego wyzwania, bo nawet bez cienia jakiegokolwiek powodu, otacza stolicę katolickiego świata, trzymając ją w oblężeniu, czuję potrzebę podziękować Tobie, Panie Jenerale, jakoteż całemu Naszemu wojsku za szlachetne dotąd zachowanie się, za okazane przywiązanie do Stolicy św. i za postanowienie poświęcenia się całkiem w obronie tego miasta. Oby te słowa uroczystym zostały dokumentem, składającym świade-

---

[1]) Hen. d'Ideville *Les Piémontais à Rome*, p. 180. Przejeżdżając przez Florencyę, naradzał się hr. Arnim z ministrami włoskimi, jakby najłatwiej zająć Rzym (4 wrześ.); w Rzymie zaś zapewniał, że Włosi przemocą tam nie wejdą.

ctwo o karności, lojalności i męstwie wojsk, będących w służbie Stolicy św. Co się tyczy trwania obrony, obowiązany jestem rozporządzić, że ta tylko jedynie dla protestacyi istnieć powinna, protestacya zaś ma gwałt skonstatować i nic więcej. Skoro więc tylko działa wyłom wybiją, powinny się rozpocząć negocyacye o poddanie miasta.

„W chwili, kiedy Europa opłakuje liczne wszędzie ofiary, padające w skutek wojny pomiędzy dwoma wielkimi narodami, ani teraz, ani kiedykolwiek nie będzie można powiedzieć, że Zastępca Jezusa Chrystusa, chociaż w niesłuszny sposób napadnięty, dał swe zezwolenie na wielki rozlew krwi. Nasza sprawa jest sprawą Bożą, Bogu też poruczamy naszą obronę. Całem sercem błogosławię Cię, Panie Jenerale, i wszystkie Nasze wojska“.

Snadź pisząc te słowa, doznał papież wielkiej boleści, bo tegoż wieczora udał się do bazyliki św. Jana lateraneńskiego i na *Scala Sanct,a*, gdzie w ślad za Mistrzem swoim wstępował po schodach, krwią Jego zbryzganych [1]). Stanąwszy na szczycie, zawołał głosem łkającym: *„O Boże wielki, ja sługa sług i niegodny Twój przedstawiciel, błagam Cię przez tę krew drogocenną, jaką Syn Twój na tychże miejscach przelał, a której ja jestem najwyższym szafarzem; błagam Cię przez mękę i ofiarę Syna Twojego, który szedł tą samą drogą poniżenia, by się ofiarować na żertwę całopalną w obliczu tego ludu, który go znieważał, a za który On miał umrzeć na haniebnem drzewie krzyża; ach! błagam Cię, miej litość nad Twoim ludem, nad Twoim Kościołem, nad Twoją ukochaną Oblubienicą, oddal sprawiedliwy gniew Twój! Nie dozwól, aby ręce nieczyste splugawiły Twój przybytek. Przepuść ludowi mojemu, który jest także ludem Twoim, a jeżeli potrzeba ofiary, o mój Boże, przyjmij jako ofiarę niegodnego sługę Twego, przyjmij niegodnego Twego Namiestnika! Czyż nie żyłem już dosyć długo?... Litości, mój Boże, litości! Błagam Cię o to. Lecz cokolwiek wypadnie, niech się dzieje święta wola Twoja“.*

---

[1]) R. de Cesare twierdzi, że Pius IX 15 września był w kościele Ara coeli, gdzie uczcił *il Sacro Bambino.*

Wzruszenie obecnych udzieliło się także wojsku, uszykowanemu na placu św. Jana. Kiedy papież wyszedł z kościoła, poprosił go dzielny pułkownik de Charette o błogosławieństwo. *„Tak, błogosławię was, ale mój Boże, jakże mała garstka, a ich tak wiele"!* To mówiąc, spojrzał na bielejące się zdala namioty Piemontczyków. Wnet zbiegli się Rzymianie i otoczyli powóz, wołając: *„Viva Pio Nono! Santità non partaite!* Ojcze św. nie wyjeżdżaj. Ojcze św. broń się! odwagi"! Pius IX pobłogosławił lud i odjechał, a odtąd już się nie pokazał na ulicach Rzymu, aż kiedy go wieziono w trumnie do kościoła św. Wawrzyńca.

W kilka godzin później, 20 września o godzinie 5¼ rano, padła pierwsza kula piemoncka na mury Rzymu, a za nią posypał się grad pocisków ze 60 dział, którym zaledwie ośmnaście papieskich odpowiadało. Główny atak zwrócono na bramy *Porta Pia* i *Porta Maggiore*, tudzież na koszary *Makao*, gdzie przystęp był najłatwiejszy, ale strzelano również do bramy *Salara San Pancrazio, San Giovanni* i *San Sebastiano*.

Na odgłos strzałów, kardynałowie Patrizi, Antonelli, Berardi, Bonaparte i inni, tudzież wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, przebywający wówczas w Rzymie, pospieszyli do Watykanu w uniformach galowych [1]). W ich obecności odprawił Ojciec św. Mszę św. o godzinie w pół do ósmej, w swojej kaplicy prywatnej, a potem przyjął ich w przyległym apartamencie. Po kilku słowach podzięki Piusa IX tak się odezwał: *„Już to po raz drugi zbiera się przy mnie ciało dyplomatyczne w podobnej okoliczności. Było to wówczas w Kwirynale.*

„Pisałem do króla, ale nie wiem, czy list mój otrzymał. Bixio, ów osławiony Bixio, jest tam z wojskiem włoskiem. Dziś jest on jenerałem. Bixio, gdy był republikaninem, obiecywał, że gdy wejdzie do Rzymu, wrzuci do Tybru papieża i kardynałów [2]). *W zimie byłoby to trochę nieprzyjemnem, dziś rzecz inna. Jest on tam przy bramie San Pancrazio, a ta strona jest najbardziej wystawiona. Wczoraj byłem na tem miejscu, gdzie Jezus Chrystus został skazany na śmierć, wstę-*

---

[1]) Natomiast nikt z municypium rzymskiego nie pokazał się wówczas w Watykanie.

[2]) Tenże Bixio, płynąc w r. 1873 do Indij, umarł w drodze na cholerę, a ciało jego, pochowane w piasku, rozszarpali dzicy mieszkańcy Aczynu.

powałem po świętych schodach. Wchodząc tamże, rzekłem do siebie: Jutro może i ja będę skazany przez katolików włoskich. Filii matris meae pugnaverunt contra me. Trzeba mi wielkiej siły, a Bóg mi ją daje. Deo gratias.

„Wracając wczoraj ze Scala Sancta, widziałem chorągwie wywieszone w Rzymie dla obrony cudzoziemców, są tam chorągwie angielskie, amerykańskie, niemieckie, a nawet i tureckie. Kiedy wracałem z Gaety, widziałem również podczas mego pochodu chorągwie, powiewające na cześć moją. Dziś co innego, nie dla mnie je wywieszono“.

W tej chwili wszedł oficer z depeszą jen. Kanzlera, że wyłom w murze już zrobiony. Dyplomaci usunęli się, aby papież mógł swobodnie naradzić się z kardynałem Antonellim. Po chwili wrócili,[1]) a papież rzekł do nich: *„Dałem właśnie rozkaz, by zawarto kapitulacyę. Aby się teraz bronić, trzebaby przelać wiele krwi, a tego nie chcę. Nie mówię Panom o sobie, i nie nad sobą płaczę, ale nad tymi biednymi synami, co przybyli bronić swego ojca. Proszę, aby każdy z Panów zajął się swoimi. Są między nimi żołnierze wszelkiej narodowości szczególnie zaś Francuzi. Pamiętajcie, proszę, o Anglikach i Kanadyjczykach, nie mających tu swego przedstawiciela. Polecam waszej opiece ich wszystkich, byście ich obronili od rożnych niegodziwości, na jakie inni, lat temu kilka, byli narażeni. Uwalniam moich żołnierzy od przysięgi wierności i daję im zupełną swobodę. Co do warunków kapitulacyi, trzeba się porozumieć z jen. Kanzlerem“.*

Tymczasem działa piemonckie grzmiały bez przerwy, a grad kul i granatów spadał na miasto. Pod osłoną wil i winnic dotarł jen. Bixio do bramy *San Pancrazio*, lecz tu garstka

[1]) Austryę przedstawiał *chargé d'affaires* Palomba i dwaj *attachés*, bar. Gudenus i bar. Salzberg — Francyę *chargé d'affaires* Lefèvre de Behaine i *attachés* Hennessy i Pacoul — związek północno-niemiecki sekretarz de Stirum — Hiszpanię *ch. d. af.* Fernandez y Gimenez — Portugalię hr. Thomar — Bawaryę *ch. d. af.* bar. Cetto — Belgię bar. Pycke de Peteghem i hr. de Noisdans — Holandyę hr. du Châtel — Monaco *ch. d. af.* Noldini — Brazylię de Figueiredo — republiki amerykańskie margr. Lorenzano. (Sylvain l. c. 188, twierdzi, że był tam także hr. Arnim, ale Balan l. c. 278, utrzymuje, że był on wówczas w obozie Cadorny).

żołnierzy papieskich stawiła dzielny opór. Toż samo przy bramie *San Sebastiano* i *San Giovanni,* gdzie mężny de Charette dowodził, wrzał bój zacięty; za to kościoły św. Jana lateraneńskiego i św. Krzyża wiele ucierpiały od bateryj jen. Angiolettego.

Rozstrzygnął walkę jen. Caldorna, który rozłożywszy główną kwaterę w *Villa Albani,* ogień kilkudziesięciu dział skierował na bramę *Porta Pia.*

O kwadrans na dziesiątą wybito wyłom w murze willi *Bonaparte,* ale żuawi utworzyli z piersi swoich mur żywy i stali wśród ognia niewzruszeni, śpiewając hymn Piusa. Ci, których dosięgły pociski, umierali, jak przystoi bohaterom. Porucznicy Niel i Brondeis, mając oddać ducha, ostatnim tchem zawołali: „Niech żyje Pius IX". Żuaw Burel, nie mogąc mówić, bo mu kula twarz rozdarła, kostniejącą ręką napisał: „Wszystko, co posiadam, zapisuję Ojcu św.". Kiedy Piusowi IX przyniesiono to pismo krwią zbroczone, polał je łzami swojemi i ze czcią u siebie przechował.

Teraz pchnął Cadorna 39 pułk piechoty z 35-tym bersaglierów do szturmu. Idąc zuchwale, wołając: *Viva Savoja,* natomiast w szeregach papieskich brzmi okrzyk: „Niech żyje Pius IX!" Wtem przybiega oficer i przynosi od jen. Kanzlera rozkaz zaprzestania ognia; [1]) żuawi ze smutkiem spuszczają karabiny, a porucznik Maudit zatyka na wyłomie białą chorągiew; mimo to oddział Piemontczyków, wbrew ustawom wojennym, wdziera się do miasta. Przedtem jeszcze kazał papież pułkownikowi Azzanesi wywiesić białą chorągiew na kopule św. Piotra, co jednak nie wstrzymało jenerała Bizio od dalszego bombardowania. Dopiero w dziesięć minut po dziesiątej ustał ogień na całej linii.

Tak więc rewolucya zwyciężyła. Nie mogąc wejść do Rzymu z Mazzinim na czele, weszła tamże z Wiktorem Emanuelem, a krzyża sabaudzkiego użyła do walki z krzyżem Chrystusowym. Potomek rodziny katolickiej, co wydała Świętych, posłużył jej za narzędzie; za to ona pomogła mu zdemoralizować część społeczeństwa włoskiego, rozszerzyć po kraju sieć agitacyi i wywołać

---

[1]) Piemontczycy stracili do 40 ludzi w zabitych i do 500 w rannych; papieskich żołnierzy poległo do 20, a rany odniosło do 60.

bunty, a wskutek buntów anneksyę. Dzięki też pomocy rewolucyi, poparciu Napoleona III, sekty masońskiej i obozu liberalnego Europie, przedewszystkiem zaś tak szczęśliwym okolicznościom, jak kongres paryski, wojna włoska w r. 1859, wojna prusko-austryacka w r. 1866, wojna prusko-francuska w r. 1870, udało się Wiktorowi Emanuelowi, acz nie był geniuszem i zwycięstw nie odnosił, zjednoczyć pod swojem berłem Włochy i założyć w Rzymie swą stolicę.

Według życzenia Ojca św. udali się dyplomaci do willi Albani, dokąd też podążyli wysłannicy jenerała Kanzlera — pułkownik Carpegna, major Rivalta i kapitan de Maistre, by z jen. Cadorną ułożyć warunki kapitulacyi. Na mocy tychże warunków, cały Rzym z wyjątkiem dzielnicy *Leonina*, gdzie leży Watykan i zamek św. Anioła, miał być oddany wojskom króla włoskiego z całem uzbrojeniem. (Art. I). Wojsko papieskie miało następnego dnia wyjść z honorami z miasta, a potem złożyć swą broń i chorągwie, z wyjątkiem oficerów, którzy mieli zatrzymać szpady, konie i cokolwiek do nich należy (art. II). Cudzoziemców miano odesłać do granic ich krajów staraniem rządu włoskiego (art. III), krajowców zaś zostawić w kraju, ale bez broni (art, IV), a pierw wysłać ich do Civita-vecchii (art. V). Komisya, z obu stron wybrana (po trzech oficerów), miała czuwać nad wykonaniem artykułu pierwszego (art. VI).

Już około jedenastej rano oddział włoski wdarł się do miasta, mimo że kapitulacya nie była jeszcze zawarta, a z bramy *Porta Pia*, z Kwirynału i z kopuły św. Piotra powiewała biała chorągiew. Za nim wtargnęła kilkutysięczna banda jużto emigrantów już rewolucyonistów z profesyi, by całemu wojsku, które miało wejść o czwartej z tryumfem, zgotować jak najświetniejsze przyjęcie. Nic też dziwnego, że na ulicach brzmiały okrzyki: *„Viva Vittorio Emanuele“* i ukazały się trójkolorowe bandery. Wieczorem nastąpił pochód na Kapitol, wybór junty prowizorycznej, złożonej z 18 członków, rabunek koszar, strącanie herbów papieskich, illuminacya przymusowa; przyczem dziki motłoch dopuścił się najohydniejszych bezprawi, zwłaszcza na pozostałych żołnierzach i najwierniejszych zwolennikach Ojca św., z których wielu znieważano; [1]) a kiedy o tem doniesiono jen.

[1]) Pougeois l. c. 534 twierdzi, że motłoch rewolucyjny zamordował do 80 osób.

Cadornie, wyrzekł cynicznie: „*Lasciate il popolo sfogarsi*“ (pozwólcie ludowi wyburzyć się).

Wojsko papieskie cofnęło się za Tybr. Dzielni żuawi spędzili całą noc pod kolumnadą na placu św. Piotra, nazajutrz zaś ustawili się w szeregach przed oknami Watykanu, poczem pułkownik Alet, podnosząc w górę szpadę, zawołał: „*Vive Pie IX, Pontife et roi*“. W tej chwili ukazał się w oknie Pius IX i po raz ostatni pobłogosławił wierne swe wojsko, które tymczasem prezentowało broń [1]). Scena tak była wzruszająca, że Ojciec św., zalany łzami i na pół zemdlały, odszedł od okna. Wkrótce jednak odzyskał pokój ducha i z gorącem współczuciem wypytywał żonę jenerała Kanzlera o stan rannych po ambulansach. „*Biedne dzieci* — wyrzekł wówczas — *oby ich Bóg wynagrodził. Była to wielka zbrodnia, ale niech ona spadnie na tych, co ją popełnili*“.

Tegoż dnia wojsko papieskie, przedefilowawszy przed piemonckiem — ale z czołem podniesionem i wśród okrzyków: *Vive Pie IX! Viva Pio IX!* — złożyło broń i zostało odesłane do Civita-vecchii, a stąd do siedzib ojczystych [2]). Trzy dni później rozpuścił papież gwardyę palatyńską, tak że w Watykanie została tylko garstka szwajcarów i gwardya szlachecka, razem 300—400 ludzi. Ponieważ część, zwana *Leonina*, była pozbawiona obrony, przeto już 21 września wpadła tam horda rewolucyjna i łżąc Ojca św., splądrowała najprzód koszary Serristori, a potem wdarła się pod kolumnadę na placu św. Piotra, gdzie pierw obozowali żuawi. Zacieklejsi chcieli nawet sprofanować bazylikę, ale drzwi były zamknięte. Niebezpieczeństwo było wielkie, by dzicz nie napadła na Watykan, zwłaszcza, gdy od strzałów padło dwóch najezdców i dwóch żandarmów papieskich; w skutek tego kard. Antonelli widział się zmuszonym wezwać pomocy wojska piemonckiego, które też skwapliwie zajęło całą

---

[1]) Według R. de Cesare (l. c. str. 475) miał Pius IX napisać 21 września następujący list do krewnego swego, hr. Ludwika Mastai, mieszkającego w Senigalli: *Caro nipote. Tutto è finito! Senza libertà non si governa la Chiesa. Pregate tutti per me. Vi benedico. Pio P. IX.*

[2]) W wojsku było 4.800 Włochów i 4.500 cudzoziemców; wszyscy wyszli przez bramę Angelica za bramę San Pancrazio, gdzie stało uszykowane, wojsko włoskie.

dzielnicę aż pod bramy Watykanu i niebawem obsadziło zamek św. Anioła. Pius IX stał się więźniem w swoim pałacu.

Dwudziestego pierwszego września wydał Cadorna szumną proklamacyę, wyrażającą podziękę dla Rzymian za chętne przyjęcie wojska i za „przedziwne utrzymanie porządku!“ Natomiast kard. Antonelli w okólniku z 20 września, wręczonym przedstawicielom obcych mocarstw, zaprotestował przeciw „niegodnej i świętokradzkiej grabieży“, będącej zdeptaniem wszelkiego prawa narodów, i oświadczył imieniem Ojca św., „że wobec Jego i Jego następców nieprzedawnionych praw, przywłaszczenie to jest żadne, nieistniejące i nieważne“.

Tak więc po raz wtóry w życiu Piusa IX wzięła górę nieprawość. Za pierwszym razem uczyniła go wygnańcem w Gaecie, za drugim więźniem w Watykanie. Lecz tak w roku 1848 jak w r. 1870 na to tylko pozwoliła Opatrzność poniżyć swego wybrańca, by tem świetniej zajaśniała jego wielkość. Próba wtóra trwała dłużej, trwa jeszcze dotąd dla następców Piusa IX; lecz nie lękajmy się, i ona przeminie. Nie jedna już taka burza przehuczała nad Stolicą św., nie naruszywszy jej wcale. Pamięta ta Stolica Nerona i Dioklecyana, pamięta Konstansa i Leona Izauryka, pamięta Henryka IV i Fryderyka II, pamięta Arnolda z Brescyi i Cola di Renzo, pamięta Filipa IV i Ludwika Bawarczyka, pamięta rewolucyę francuską, Napoleona I i Mazziniego. Gdzie są ci wszyscy i tylu innych prześladowców? Zniknęli bez śladu, — wiatr rozwiał ich prochy. Zniknął też Wiktor Emanuel, biorąc z sobą do grobu smutną sławę wroga Kościoła, zniknął i jego następca Humbert, zamordowany przez anarchistę, a Stolica św. trwać będzie niewzruszona, niezwalczona, niestarzejąca się, aż do końca wieków.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



SPIS RZECZY.

Str.

ROZDZIAŁ I.

Reorganizacya państwa kościelnego 1

ROZDZIAŁ II.

Starania Pius IX około podniesienia ducha religijnego (1850—1870) . . 19

ROZDZIAŁ III.

Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. M. Katastrofa w roku 1855 35

ROZDZIAŁ IV.

Przywrócenie hierarchii kościelnej w Anglii i Holandyi 49

ROZDZIAŁ V.

Konkordaty 66
I. Z państwami włoskiemi 66
II. Z Hiszpanią 70
III. Z Austryą 77

ROZDZIAŁ VI.

Pius IX i walki Kościoła 94
I. W Piemoncie (1850—1859) 94
II. W Szwajcaryi 104
III. W Niemczech 108
IV. W Belgii 128
V. W Irlandyi 134
VI. W Portugalii 140
VII. W środkowej i południowej Ameryce 145

ROZDZIAŁ VII.

Pius IX i stosunki kościelne we Francyi 158

ROZDZIAŁ VIII.

Sprawa rzymska na kongresie paryskim 172

Str.

ROZDZIAŁ IX.
Stan państwa kościelnego pod rządami Piusa IX 183

ROZDZIAŁ X.
Podróż Piusa IX po kraju w r. 1857. — Sprawa Edgara Mortary . . 204

ROZDZIAŁ XI.
Wojna i rewolucye we Włoszech — Rok 1859 219

ROZDZIAŁ XII.
Rok 1860 — Zabór Marchij i Umbryi — Castelfidardo 242

ROZDZIAŁ XIII.
Polityka Napoleona III w sprawie rzymskiej (1861—1863). Aspromonte 278

ROZDZIAŁ XIV.
Knowania rewolucyjne. — Konwencya z 15 września 1864 301

ROZDZIAŁ XV.
Wojna w r. 1866 — Napad Garibaldego na państwo kościelne w r. 1867 312

ROZDZIAŁ XVI.
Ucisk Kościoła we Włoszech (1859—1869) 336

ROZDZIAŁ XVII.
Pius IX i Kościół w ziemiach polskich 350

ROZDZIAŁ XVIII.
Złe prądy w Austryi, Francyi i Hiszpanii 419

ROZDZIAŁ XIX.
Kanonizacya w roku 1862 443

ROZDZIAŁ XX.
Syllabus. — Kanonizacya i rocznica męczeństwa Książąt Apostołów w roku 1867 458

ROZDZIAŁ XXI.
Chwila spokoju przed burzą. — Sekundycye kapłańskie Piusa IX w r. 1869 472

ROZDZIAŁ XXIII.
Sobór watykański. — Zwołanie soboru i prace przygotowawcze . . . 486

ROZDZIAŁ XXIV.
Ruch w świecie z powodu zwołania soboru watykańskiego 496

ROZDZIAŁ XXV.
Otwarcie i ukonstytuowanie się soboru. — Trzy pierwsze sesye publiczne 514

ROZDZIAŁ XXVI.
Walka o dogmat nieomylności. — Sesya czwarta 536

ROZDZIAŁ XXVII.
Wojna w r. 1870. — Zabór Rzymu przez Wiktora Emanuela II . . . 561